

Pamiętnik PTT



Pamiętnik PTT

Tom

15-16

2006

2007

100 lat

„nowego” schroniska nad Morskim Okiem



Dopiero ten trzeci, z 1995 roku, Zjazd Taterników w starszym wieku, uświadomił mi z mocą, że jedynym miejscem na takie spotkania po latach może być tylko Morskie Oko.

Tutaj jesteśmy wszyscy u siebie w domu. Stało się tak dzięki rodzinie Łapińskich i tych spośród starszego personelu, którzy nas jeszcze pamiętają.

Jest to niebywały ewenement, owa ciągłość w przyjaźni, jaka nawiązała się już w drugim pokoleniu, pomiędzy taternikami, a „schroniskiem” i jego gospodarzami. Toż przecież jedynie dzięki Marysi Łapińskiej i jej heroicznej walce, żeby było „tak samo” możemy siedzieć w jadalni odtworzonej po remoncie tak dokładnie, że nie czujemy żadnego dyskomfortu. Może jedynie niektórym trochę żal pieca...

Pojawiająca się na sali Joasia Łapińska ze swoim uroczym uśmiechem – tylko do zakochania – przypomina nam jako żywo panią Dziunię... A zaś Andrzej Łapiński jest po prostu jednym z nas – tyle że trochę młodszym.

A po drugie, to tylko Basi Morawskiej mógł przyjść do głowy pomysł, że warto się spotykać, ze wzruszeniem przyjrzeć się nawzajem, przypominając wspólne, głębokie przeżycia na wspinaczkach, czy chociażby tylko te posiadane w schronisku ...

I po trzecie. Dopiero właśnie na tym zjeździe uświadomiłem sobie, że już nigdy później, przez całe czterdzieści lat, nie udało mi się przebywać w takim towarzystwie, „dobrańszym niż każde inne” – jak powiedział ongiś Walery Eljasz. Te nasze spotkania jawią mi się jako jedyne w swoim rodzaju misterium zupełnie bezinteresownej przyjaźni. Więc wracajmy tutaj, do tatrzańskiego raju naszej młodości. Choćby na czworakach... Naprawdę bowiem każdy znajdzie tu swoje miejsce przy stole.

Andrzej Wilczkowski, 1995 r.



Tom 15-16

*Pamiętnik
Polskiego
Towarzystwa
Tatrzańskiego*

Kraków 2007

PAMIĘTNIK
POLSKIEGO TOWARZYSTWA
TATRZAŃSKIEGO

Wydawnictwo: 1997
Cena: 12,00 zł
ISBN: 83-7001-100-0

Wydawnictwo: 1997
Cena: 12,00 zł
ISBN: 83-7001-100-0

PAMIĘTNIK
POLSKIEGO TOWARZYSTWA
TATRZAŃSKIEGO

1997-16
12,00 zł



Przeznaczony do członków PTT, Pamiętnika PTT, za do-
nawę bezopłatnie w Krakowie lub za załączeniem pocztowego
Tomy IV i XIII zostały wyprzedane.

Adres Redakcji „Pamiętnika PTT”
Barbara Matuszewska
ul. Konarskiego 21F, 30-019 Kraków
tel. (012) 634-85-83
e-mail: wotow@poczta.onet.pl
7001 WÓWAK

Opis tomu 15 „Pamiętnika PTT” ukazał się w marcu 2007 r.

Ola i Eryk Bartoszwie – fotograficy, od dziesięciu lat wędrują po Tatrach, czego plonem jest bogata galeria zdjęć tatrzańskich, publikowanych w przewodnikach i na mapach, prezentowanych na wystawach; galeria zdjęć do obejrzenia na ich stronie internetowej: www.tatry.olaieryk.pl

Marian Hanik – edytor, turysta. Hobby: fotografia krajoznawcza i przyrodnicza.

Przypominamy, iż tomy VI-XIV „Pamiętnika PTT” są do nabycia bezpośrednio w Redakcji lub za zaliczeniem pocztowym. Tomy I-V i XIII zostały wyczerpane.

Adres Redakcji „Pamiętnika PTT”

Barbara Morawska-Nowak
ul. Konarskiego 21/5, 30-049 Kraków
tel.: (012) 634-05-89
e-mail: morawska@ptt.org.pl

PAMIĘTNIK

POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

TOM I 5-16

2006-2007



KRAKÓW 2007

Tom 15-16 pod redakcją
STEFANA MACIEJEWSKIEGO

Redaktor prowadzący:
BARBARA MORAWSKA-NOWAK

Korekta:
HALINA ADAMOWSKA

Projekt obwoluty:
ZOFIA NOWAK

Skład komputerowy:
ŁUKASZ BUCHAŁA

© *Copyright by*
POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE

ISSN 1230-2880
ISBN 978-83-7490-135-2

Wydawcy:
Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Zarząd Główny
30-049 Kraków
ul. Konarskiego 21/5

Towarzystwo Słowaków w Polsce
ul. św. Filipa 7, 31-150 Kraków
tel.: (+48) 012 634-11-27, (012) 633-09-41
fax: (+48) 012 632-20-80
www.tsp.org.pl

Redakcja nie zwraca artykułów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redakcji, skracania i własnych tytułów

Do czytelników

Oddajemy do rąk Czytelników podwójny tom „Pamiętnika Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego”. Owa podwójna zasobność pozwoliła nam wyrównać opóźnienia w wydawniczym cyklu naszego periodyku. Dzięki temu zabiegowi, wychodzimy na prostą, zwłaszcza, że jeszcze w bieżącym roku wydamy siedemnasty, zatem już bieżący numer rocznika.

Motywem przewodnim 15-16 tomu „Pamiętnika...” jest jubileusz stulecia tzw. „nowego” schroniska nad Morskim Okiem, zbudowanego przez naszego protoplastę, Towarzystwo Tatrzańskie. Niebawem korzystnie zapisało się ono w dziejach górskiej turystyki, służąc po dziś dzień wszystkim, dla których Tatry są krainą piękna i umiłowaniem turystycznej czy taternickiej przygody. A jak może być ona silna, wiążąca niekiedy na całe życie, poświadczają trzy pomieszczone publikacje: wspomnienie Krystyny Sałygi-Dąbkowskiej i Andrzeja Łapińskiego oraz rys historyczny dziejów schroniska, pióra Barbary Morawskiej-Nowak. Jubileuszowe świętowanie na tę okoliczność, połączone z kolejnym dorocznym spotkaniem taterników-seniorów, będzie mieć miejsce nad Morskim Okiem w maju tego roku.

Równie bogato, jeśli chodzi o interesujące artykuły, prezentuje się dział „Ludzie i góry”. Marek Ciepichał w reportażowej relacji opisuje alpinistyczną wyprawę w norweskie góry Romsdal, których niebawem strome ściany skalne stanowią często dla wspinaczy miarę najwyższej próby. Natomiast drugi tekst tego działu, wprowadza nas niemal w sielski klimat bywania w Tatrach, kiedy to noc spędza się w kolebie, słucha się ciszy gór, ma się okazję zaobserwować orła, kozicę, lisa czy gronostaja. O takim spędzaniu czasu pisze ciepło zmarły niedawno, zasłużony dla ochrony Karpat, nasz kolega, Jerzy Sawicki. Natomiast Alicja Giełzak przynosi nas swym wspomnieniem w Bieszczady, po których wraz z przyjaciółmi wędrowała pięćdziesiąt lat temu!

Dział „Dziedzictwo” serwuje czytelnikowi dwa solidnie udokumentowane teksty: Janusz M. Ślusarczyk omawia świat górali beskidzkich

w kontekście publikacji na ten temat, jakie się w ciągu dziesięcioleci ukazywały na łamach „Pamiętnika TT”. Właśnie w opis dziejów tegoż „Pamiętnika...” wprowadza czytelnika artykuł Józefa Durdena. Z kolei Stefan Maciejewski rekonstruuje historię pierwszego muzeum tatrzańskiego pod Giewontem, założonego przez Towarzystwo Tatrzańskie.

Dział kolejny, „Ocalić od zapomnienia”, prezentuje szkice poświęcone „ludziom gór”, o których pamięć godna jest utrwalania. Mamy więc portret zmarłego w tym roku prof. Stefana Kozłowskiego, pióra Zbigniewa Jaworowskiego, oraz barwną opowieść o losach kresowej rodziny Kirkorów, z akcentem na legendową postać taternika, Michała Kirkora, którego grób znajduje się na Pękowym Brzyzku. Jest tu także wspomnienie o Jerzym Sawickim i o pierwszym prezesie Towarzystwa Tatrzańskiego, hr. Mieczysławie Reyu.

W imię pamięci o tych, co z „plemienia ludzi gór” odeszli już dawno, wprowadziliśmy do „Pamiętnika...” nowy dział, pod hasłem „Rocznice”. W zwięzłych notach przypominają one ludzi wybitnie zasłużonych dla gór – uczonych, społeczników ruchu krajoznawczego i ochrony przyrody, taterników, ratowników itd. Również dział ten odnotowuje rocznice instytucji i stowarzyszeń związanych swą działalnością z górami i górską turystyką. Jak zwykle, jest też strona poświęcona tatrzańskiemu ratownictwu.

Obszerną część tomu zajmuje dział sprawozdawczy, omawiający szczegółowo, może miejscami nawet nazbyt, działalność statutową i merytoryczną zarówno Zarządu Głównego PTT (obszerna relacja z VII Zjazdu Delegatów, laudacja członków honorowych, skład nowowybranych władz PTT), jak i poszczególnych oddziałów oraz kół Towarzystwa. Tom 15-16 zamyka szeroko potraktowany, interesująco prezentowany, dział recenzencki oraz dział listów do redakcji.

Redakcja jest przekonana, że każdy z Czytelników, który sięgnie po solidny objętościowo, a bogaty w różnorodną tematykę, wolumen tego „Pamiętnika...” – znajdzie w nim dla siebie niemało interesujących wątków i treści. Zachęcamy do lektury!

Apelujemy!

Drogi Czytelniku, członku Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, nie bądź obojętny na losy swego reprezentacyjnego, ogólnopolskiego czasopisma! Wysuń raz na rok zaskórniaka w wysokości zaledwie 25 złotych i zakup „Pamiętnik...”. Nie zbiedniejesz przez ten wydatek, ba, wzbogacisz się przez wartość tego, co rocznik zawiera. Twój gest zapewni regularne wydawania naszego wspólnego rocznika!

Redakcja

MORSKIE OKO.

1
Do nad płaszczami borów, ściśnięte zaporą
Ścian olbrzymich, co wkoło ze sobą się zwały,
Ciemne wody rozlewa posępne jezioro,
Odzwierciadlając w łonie głazów świat zamary.

Stoczone z szczytów bryły, mchu pokryte korą,
Po brzegach rumowisko swoje rozpostarły;
Na niem pogięte, krzywe, kosodrzewu karły
Gdzieniegdzie nagą pustkę w wianki swe ubiorą.

Granitowe opoki wyniesione w chmury
Rzadko tam żywsze blaski słoneczne dopuszczają...
I tajemnicze głębie kryje cień ponury.

Cisza — tylko w oddali gdzieś potoki pluszczą,
Lub wichry przelatując nad zmartwiałą puszcza
Swym świstem grozę dzikiej powiększą natury.

2
Tu myśl twórcza straszliwą pięknnością wykwiła:
Pięknnością niezmierną potęgę i siłę,
Co gromami na skałach rozdartych wryta,
Świadczy dziś o przewrotach w łonie ziemskiej bryły.

Dziki zamęt! — Głazami zasłane koryta
Zdają się placem boju, gdzie niegdys walczyły
Północne groźne bogi i krew ofiar piły
Z czary, która w jezioro upadła — rozbita.

Wszystko tu do ostrego tonu się nagina:
Poszarpane gór grzbiety, wody co czernieją,
Skały, wiszące śniegi, zarośla, mgła sina...

Wszędzie surowa wielkość, przed którą maleją
Sny człowieka, co staje tutaj, jak dziecina,
Przed skamieniałą dawnych bogów epopeją!

3

Słońce, gdy na zachodzie złotą tarczę skłoni,
 Purpurą zdobi jeszcze skał korony wierzchnie
 Tysiąc tęczyowych światłał po szczytach się goni,
 Tu zsinieje... tam ogniem zaświeci... znów zmierzchnie.

A w dole, na jeziora zamąconej toni,
 Odbity blask zakrwawia drżących wód powierzchnię,
 Półki skrwawionej fali płaszcz mgły nie osłoni
 I ostatni rumieniec wieczoru nie pierzchnie.

Wszystko zgasało... świat cały napełniony mrokiem...
 Granitowe olbrzymy majaczą w dali —
 Rosną w bezmiar i kształty zmieniają przed okiem.

Mgła pokryła przepaści szarym swym obłokiem
 I jezioro zniknęło... lecz słychać szum fali
 I z gór lecący potok wymowniej się żali...

4

Noc króluje — na głowę kładzie gwiazd dyadem;
 Przez błękity przesiąka niepewna i drżąca
 Jasność jeszcze skrytego dla oczu miesiąca;
 Mgły ulatują w górę śnieżnych chmur stadem:

Wszystko topnieje w świetle niebieskim i bladym
 I ciemność nad otchłanią chwieje się wisząca,
 Księżyce przez skał szczelinę wstał nad wodospadem,
 Srebro leje i w przepaść wraz z falami strąca.

Zwolna cała kotlina z śpiących wód topieła
 Wynurza się jak obraz czarodziejskiej księgi...
 Wybrzeża przeraźliwym odblaskiem się bjeła

Jakby pokryte zmarłych śmiertelną pościelą,
 Czarne wody w płomienne rysują się pręgi,
 Przypominając piekiel dantejskie okręgi.

5

O wielki poemacie natury! któż może
 Iść w ślad za twych piękności natchnieniem wieczystym?
 Kto uchwyci poranku wzlatującą zorzę
 I zapali rumieńce na niebie gwiazdztwem?

Kto wyrzeźbi kamienne wodospadu łożę?
 Przemówi szumem fali, wichru dzikim świstem?
 Srebrne chmurki zawiesi w szafirów przestworze
 I odbije skał ostrza w wód zwierciadle czystym.

O wielki poemacie! ciebie tylko można
 Odczuć i wielbić razem w drgnieniu serca skrytym,
 Gdy pijąc wszystkie blaski, źrenica pobożna

W cichym zachwycie tryśnie źródłem łez obfitym,
 Gdy na skrzydłach tęsknoty dusza leci trwożna
 I nakrywa się własnych marzeń swych błękitem.

El...y.

ANTONINA SEBESTA

Odpowiedzialność jako podstawowa wartość etyki działających w górach

Rozpowszechnione jest przekonanie, iż etos ludzi związanych z górami opiera się na dyrektywie, którą Tadeusz Kotarbiński ujął w słowach: „Jesteś odpowiedzialny za losy wszystkich, którzy się mieszczą w zasięgu twoich czynów możliwych”¹.

Uważa się, iż „ludzie gór” spieszą na ratunek potrzebującym pomocy; chętnie też dzielą się swoim doświadczeniem i wiedzą. Postawę tę można tłumaczyć przy pomocy wielkich słów, odwołując się do solidarności zrodzonej z ducha Ewangelii, imperatywów Kanta, czy nietzscheańskiej woli mocy (której nadmiar skłania do wspańiałości) lub do zwykłej ludzkiej empatii. Można też podejść do problemu pragmatycznie i powołać się na zdroworozsądkowe reguły wzajemności – pomagam, ponieważ mam świadomość, że kiedyś sam mogę potrzebować pomocy. Himalaista Krzysztof Wielicki w omawianej kwestii ma jasne zdanie: „Etyka jest jedna. I na zero, i na osiem. Ale są wyższe wymagania. Na płaskim, gdy ktoś potrzebuje pomocy, często odwracamy się na pięcie. Tam wysoko, nie”².

¹ T. Kotarbiński, *Medytacje o życiu godziwym* (1985, s. 177)

² K. Wielicki, „Jestem wojownikiem” („Twój Styl”, 2003, nr 12, s. 58-59). Określenia: „zero” i „osiem” to oznaczenia skali trudności dróg wspinaczkowych.

Chciało by się wierzyć, iż kontakt z pięknym krajobrazem wpływa na kształtowanie ludzkiej wrażliwości, a aktywność górską wybierają osoby nie tylko o dużej sprawności fizycznej, lecz także legitymujące się odpowiednim morale. Andrzej Wilczkowski w kultowej książce *Miejsce przy stole* nawiązuje do etyki niezależnej Kotarbińskiego i jego ideału człowieka, jakim jest „opiekun spolegliwy”, czyli osoba, na której zawsze możemy polegać, która nie zawiedzie w nawet najcięższej próbie. Toteż wysoko ustawia etyczną poprzeczkę „ludziom gór” pisząc: „Jeśli zdamy sobie kiedykolwiek sprawę z tego, że nie stać nas psychicznie na rolę »opiekuna spolegliwego«, należałoby się wycofać z tego kłopotliwego etycznie sportu, bo nikt nam nie dał prawa do rezygnacji z człowieczeństwa na rzecz naszej pasji górskiej”³. Chociaż konfrontacja etosu z rzeczywistością bywa czasami bolesna, to jednak środowisko działających w górach gotowe jest za Marianem Bałą powtarzać: „Trzeba wierzyć, że w górach, częściej niż gdzie indziej, spotykamy ludzi, którzy potrafią ryzykować znacznie więcej, niż wydaje się to czasem racjonalne i rozsądne, dla nadrzędnego celu jakim jest współodpowiedzialność za życie innych”⁴.

Zarówno jednak z gór najwyższych, jak i z naszych Tatr, docierają niepokojące sygnały. Pod Everestem wiosną 2006 roku zmarł 34-letni David Sharp. Z 40. osób jakie przeszły obok, żadna nie zechciała się nim zainteresować dlatego, aby nie utracić jedynej w życiu szansy postawienia swej stopy na dachu świata, w co zainwestowali spore pieniądze. Latem 2007 roku pod Rączkową Czubą towarzysze wycieczki pozostawili w ciężkim stanie turystkę, a jesienią pod Zawratem mężczyznę, który nie radził sobie z zimowymi warunkami. Takie zachowania bulwersują nie tylko środowisko alpinistów i doświadczonych turystów, ale także opinię publiczną. Próbuje ona im przeciwdziałać, najczęściej domagając się sankcji prawnych i etycznych. Są i tacy, którzy idą jeszcze dalej, żądając wręcz zakazów administracyjnych, to jest zamykania ścian lub szlaków, na których dochodzi do tragedii. W Alpach przez pewien czas obowiązywał zakaz atakowania północnej ściany Eigeru (Eigerwand)

³ A. Wilczkowski, *Miejsce przy stole*, Łódź 2002, s. 264.

⁴ M. Bała, „Co się zmieniło w himalaizmie” [w: „Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego”, 1993, t. 2, s. 33].

zwanej „Morderwand”⁵. Słowacy zamykają dla turystów Tatry powyżej schronisk od 1 listopada do 15 czerwca, a zwiedzane dawniej samodzielnie miejsca są obecnie dostępne jedynie z uprawnionym przewodnikiem. Działania te ilustrują paternalistyczną postawę, polegającą na przeświadczeniu, iż społeczeństwo (w jego imieniu odpowiednie służby) ma chronić tych, którzy chcieliby udać się tam, gdzie jest niebezpiecznie.

W Polsce ten typ myślenia reprezentuje tomista ks. Tadeusz Ślipko. Stwierdza on: „I tak można żywić wątpliwości co do moralnej dopuszczalności takich gałęzi sportu wyczynowego, z którymi związane jest względnie duże niebezpieczeństwo utraty życia, bądź przynajmniej poważnej szkody na zdrowiu. Ilustrując rzecz konkretnymi przykładami można przytoczyć liczne wypadki śmierci lub kalectwa, które mają miejsce podczas wspinaczek wysokogórskich”⁶. Stanowisko to uznać należy za skrajnie radykalne i odosobnione. W każdym razie zastrzeżeń tego rodzaju nie podzielał Jan Paweł II, o czym świadczy najlepiej wypowiedź: „Być człowiekiem gór, to nie tylko uprawianie zdrowej dyscypliny cielesnej; odważnej i wymagającej, która przygotowuje i pomaga w pokonywaniu słabości fizycznej; ale w rozumieniu integralnym to także szkoła życia, w której poznajemy solidarność i partnerstwo”⁷.

Przeciwieństwem paternalistycznego, jest liberalne podejście do omawianego zagadnienia. Liberalowie twierdzą, że każda pełnoletnia świadoma osoba, ma prawo do wyboru stylu życia, nawet gdy ten naraża ją na niebezpieczeństwo; nie może jednak ona narażać na nie drugich, chyba, że za ich wyraźną zgodą. Stanowisko to dobrze ilustruje podana przez Jerzego Hajdukiewicza interpretacja aforyzmu Goethego: „Góry są poza dobrem i złem”. Ten zasłużony lekarz-ratownik uważa, że za wszystko, czego w górach doświadczamy, sami jesteśmy odpowiedzialni: „każdy, kto idzie w góry, musi jasno i niedwuznacznie zdać sobie sprawę, że na niego, i tylko na niego, spadają konsekwencje jego poczynań”⁸. Identycznie twierdzi

⁵ G. Rebuffat, *Gwiazdy i burze*, Kraków, s.7

⁶ T. Ślipko, *Zarys etyki szczegółowej*, Kraków 1982, t. 1, s. 113.

⁷ Jan Paweł II, tekst wygłoszony podczas audiencji generalnej 12 X 1985 roku.

⁸ J. Hajdukiewicz, „Niebezpieczeństwa gór” [w: „Sygnały z gór”, Warszawa 1973, s. 337].

Reinhold Messner: „W ekspedycji górskiej każdy jest odpowiedzialny za siebie, zaś grupa jest odpowiedzialna za grupę. Alpinista powinien działać tak, aby nie narażać na ryzyko innych (...)”⁹. Jest zdania, iż po lawinie wypadków, jakie miały miejsce w Himalajach w latach osiemdziesiątych XX wieku, nikt już nie chce być odpowiedzialny za nikogo.

Następuje odchodzenie od dawnego etosu, wymuszane przez nowe reguły organizacji wypraw¹⁰. Przeważają wyprawy komercyjne, ich uczestnicy nie stanowią zespołu, często nawet nie znają się, koszty opłacają im firmy, których produkty mają sprawdzać i reklamować. Dlatego też zobowiązanie wobec sponsora może prowadzić do konfliktu z oczekiwaniami środowiska górskiego. Sytuacja nieco inna, choć też pośrednio wymuszona regułami rynku, panuje w turystyce i w górach bardziej dostępnych. Tempo życia, dyspozycyjność wobec pracodawcy, kult sprawności powodują, że przeważa turystyka weekendowa nastawiona na maksymalną realizację celów górskich w jak najkrótszym czasie. Trudności trasy traktowane są jak wyzwanie; ambicjonalne podejście nie pozwala spokojnie cieszyć się pięknem przyrody, a samemu przyznać się do słabości fizycznych czy po prostu niskich umiejętności. Pośpiech powoduje, iż rezygnuje się z aklimatyzacji, a to w warunkach górskich – zwiększa ryzyko wypadku.

W obecnych realiach od etyki i etyków można jedynie wymagać naświetlenia problemu, a nie gotowych recept. Nie zostałyby one zresztą zaakceptowane przez środowisko „ludzi gór”, bowiem jak stwierdza z goryczą Anna Czerwińska: „najłatwiej wydawać moralne osądy i debatować o etyce sytuacji ekstremalnych, gdy siedzi się w przyjemnym cieniu, z drinkiem w dłoni”¹¹. Nie jest to uwaga nowa, już przed I wojną światową Zygmunt Klemensiewicz pisał: „żaden taternik nie wyrzeknie się swych zamiarów dla widzimisię

⁹ R. Messner, „Szczyt jest niczym, powrót wszystkim”, „Beskid”1998, nr 2 (33) 1998 (przedruk z „Gazety Wyborczej”)

¹⁰ Ciekawie na ten temat pisze Bała, patrz przypis 4.

¹¹ A. Czerwińska, „Idę, skacząc po górach”, „Rzeczpospolita”, 8-9 lipca 2006, s.12 i 13.

jakiegoś moralisty, ani nie będzie się stosował do cennych rad pierwszego lepszego dziennikarza”¹².

Mimo powyższych zastrzeżeń rozwojowi działalności górskiej towarzyszą tendencje do prób tworzenia własnej etyki, formalizowania czy kodeksowania jej. W podręcznikach i przewodnikach zarówno alpinizmu, jak i turystyki górskiej, znajdujemy rozdziały poświęcone etyce. Cytowany Klemensiewicz słusznie podkreśla: „Należy sumiennie i wedle najlepszych sił i chęci poznać stopień niebezpieczeństwa, rozważając trudności wycieczki, niebezpieczeństwa zewnętrzne, kwalifikacje swoje i towarzyszy. Zastanowić się, jaką wartość posiada dla mnie i dla drugich moje życie”¹³. Innymi słowy apeluje o odpowiedzialność. Zarówno za siebie jak i za innych.

Właśnie owo pojęcie odpowiedzialności pomaga zdefiniować etyka. Odpowiedzialność to umiejętność świadomego i rozumnego kierowania własnym postępowaniem. Warunkiem koniecznym odpowiedzialności jest świadome i dobrowolne dokonanie czynu lub jego zaniechanie. Człowiek ma poczucie odpowiedzialności, jeżeli jest za swój czyn gotowy poddać się osądowi, lub też sam sobie stawia zarzuty.

Etyka rozróżnia odpowiedzialność formalną i odpowiedzialność substytucyjną. Pierwsza sprowadza się do właściwego wypełniania obowiązków i reguł postępowania. Taką ponoszą przewodnicy, instruktorzy oraz wszyscy ci, których miejscem pracy są góry. Druga jest odpowiedzialnością podejmowaną i ponoszoną za innego człowieka. Podkreślić należy, iż góry to obszar specyficzny, odpowiedzialność przejawia się już w wyborze celu, a następnie w trybie jego realizacji. Dotyczy na przykład decyzji o prowadzeniu wspinaczki czy pomocy w zejściu ze szczytu osobie mniej sprawnej. Właśnie ta aktywnie podejmowana, a nie tylko biernie ponoszona odpowiedzialność, stanowi integralną część etosu „ludzi gór”. Etos ten naśladowany jest przez liczne rzesze miłośników gór.

¹² Z. Klemensiewicz, *Zasady taternictwa*, Lwów 1913 (rozdział XI: Kultura i etyka taternictwa).

¹³ Tamże.

Etycy Maria Ossowska¹⁴ i Zbigniew Szawarski¹⁵ z naciskiem podkreślają, iż nie ma odpowiedzialności bez reguł, ze względu na które przebiega nasz osąd. Reguły te określają, co jest konieczne do tego, by moralnej ocenie podlegać, a także, co wystarcza do tego, żeby stać się przedmiotem moralnej oceny. Uprawniają one do ukarania, potępienia jak i świadczeń restytucyjnych. Reguły zatem wzbraniają raczej, niż zalecają, albowiem pojęcie odpowiedzialności tradycyjnie łączy się z winą.

Reguły działalności górskiej są przedstawiane w podręcznikach i przewodnikach. Najczęściej jednak przekazują je osoby wprowadzające innych w góry, na pierwszej wspinaczce czy ambitniejszej wycieczce; można je także poznać podpatrując zachowanie mistrzów – co jednak obecnie, w dobie umasowienia turystyki i upowszechnienia innych, bardziej ambitnych form działalności górskiej, raczej już nie wystarcza.

Inspirujące, adekwatne w pełni do sytuacji górskich, są spostrzeżenia ks. Józefa Tischnera. Powiada on: „Odpowiedzialność jest odpowiedzialnością w sytuacji, która jest konkretna, zmienna, często niepowtarzalna, podobnie jak zmienne są siły zaangażowanego człowieka”¹⁶. Słusznie przy tym zauważa, iż czym innym jest chcieć, a czym innym móc. Dlatego też poczucie odpowiedzialności wyrasta na fundamencie możliwości działania, a nie tylko chcenia: „Odpowiedzialność człowieka nie sięga poza granice możliwości skutecznego działania, aczkolwiek wyrasta na podłożu skierowanego na dobro lub zło pragnienia”¹⁷. Tischner doskonale zdaje sobie sprawę, że odpowiedzialność może rodzić szczególny rodzaj cierpienia, nazywany „moralną bezsilnością”, co dzieje się wtedy, gdy brakuje sił na jej pokonanie¹⁸. Klasycznym przykładem „chęci, której brakowało sił” była akcja ratunkowa 17 sierpnia 1954 roku w masywie Mię-

¹⁴ M. Ossowska, *O człowieku moralności i nauce*, Warszawa 1983, s. 427. (Autorka twierdzi: „Ktoś jest odpowiedzialny za pewien stan rzeczy, gdy ze względu na pewne reguły przyjęte w danej zbiorowości jest ona uprawniona do ukarania go, potępienia lub pociągnięcia do pewnych świadczeń restytucyjnych”).

¹⁵ Zb. Szawarski, *Rozmowy o etyce*, Warszawa 1978, s. 23-27.

¹⁶ J. Tischner, *Jak żyć?*, Wrocław 2000, s. 34.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże, s. 35. Gdzie jest odpowiedzialność, ale brakuje sił, tam odpowiedzialność rodzi szczególny rodzaj cierpienia zwanego „moralną bezsilnością”.

guszowieckich Szczytów. Koledzy rannego taternika powodowani poczuciem odpowiedzialności za niego, podjęli tragiczną w skutkach wyprawę. Ratowany zmarł, gdyż pomimo dotarcia pomocy, nie można było go znieść z miejsca wypadku. Jeden z ratujących zginął. Michał Jagiełło tak opisuje tę akcję: „Kilkudziesięciu ludzi wybiegło ze schroniska ze szlachetną chęcią pomocy potrzebującym, lecz po kilku godzinach, a szczególnie w nocy, wielu z nich nie tylko, że nie było w stanie nikomu pomoc, ale oni sami wymagali opieki”¹⁹. Przyczyną klęski była zimowa pogoda w sierpniu, ale przede wszystkim fatalny ekwipunek ratujących, brak sprzętu, a także doświadczenia górskiego. Po latach biorący w akcji udział Andrzej Wilczkowski stwierdzi: „Szlachetna chęć niesienia pomocy koledze nie usprawiedliwia niczego [...]. Są jednak granice, najczęściej niesłychanie trudne do określenia, a co gorsza – zmienne. Niemniej jedno jest pewne. Początkujący taternik, czy zgoła turysta, nie może wiedziony porywem serca – pchać się w urwiska, jeśli pokonanie terenu przekracza jego możliwości, czy nawet leży na ich granicach. Trzeba wówczas zdobywać siłę na znacznie mniej efektowne gesty, ot na przykład, wynieść ratownikom sprzęt, czy zrobić herbatę”²⁰.

W rozważaniach dotyczących zdefiniowania odpowiedzialności pomocne mogą być również przesłanki Romana Ingardena, który wyróżnia cztery jej typy: ktoś jest za coś odpowiedzialny; ktoś podejmuje odpowiedzialność za coś; ktoś jest pociągany do odpowiedzialności; ktoś działa odpowiedzialnie²¹.

Zauważa przy tym, że trzy pierwsze wskazania są od siebie niezależne, chociaż zachodzą między nimi sensowne związki.

Odpowiedzialność pierwszego typu dotyczy przede wszystkim pracujących w górach przewodników i ratowników, instruktorów, a także tych wszystkich, którym powierzono jakieś konkretne zadania, na przykład kierowania wyprawą, prowadzenia badań naukowych, prac w górach przy budowie szlaków, ochronę przyrody itp. Za niewykonanie lub złe wykonanie zadania, czyli działanie nieodpowiedzialne, mogą być oni pociągani do odpowiedzialności.

¹⁹ M. Jagiełło, *Wołanie w górach*, Warszawa 1991, s. 216.

²⁰ A. Wilczkowski, wyd. cyt., s. 130.

²¹ R. Ingarden, *O odpowiedzialności i jej podstawach etycznych* [w: *Książeczka o człowieku*, Kraków 1975, s. 77-78.

Odpowiedzialność drugiego typu dotyczy przede wszystkim tych, którzy przebywają w górach, bowiem jest to ich hobby – alpinizm, skialpinizm, speleologia, turystyka.

Przewodnicy wielokrotnie dawali przykład niezwyklej odpowiedzialności. Jej symbolem stała się postawa Jana Gąsienicy-Daniela, sędziwego przewodnika tatrzańskiego klasy I, który dnia 12 grudnia 1924 roku uległ wypadkowi w rejonie Siklawy (Dolina Roztoki)²². Pomimo śmiertelnych obrażeń, do końca udzielał wskazówek prowadzonemu turyście, jak ma iść, aby bezpiecznie dotrzeć do schroniska przy Morskim Oku. Jan Kasprowicz uwiecznił go wierszem „Przewodnicy”, a Władysław Orkan wspomnieniem „Śmierć Daniela”.

Mówiąc o odpowiedzialności w działalności górskiej, mamy przede wszystkim na myśli odpowiedzialność za partnerów. Symbolem tej odpowiedzialności, jak i partnerstwa, jest tatarnicka lina. Określenie „związać się liną na śmierć i życie” ma znaczenie realne. Jeżeli partner nie utrzyma tego, który odpadł od ściany, z reguły obaj ponoszą śmierć. O braterstwie na linie napisano tomy. Pięknie o tym atrybucie przyjaźni alpinistów pisze Marian Bała²³. Partnerstwo liny szczególnie zobowiązuje, czasem trzeba oddać własne buty przyjacielowi, choć odmrożenia i kalectwa obawia się ofiarodawca więcej niż śmierci... Tak postąpił Lionel Terray. On też w wyprawie na Annapurnę wspinałomyślnie nie przyjął pomocy Szerpów, uzasadniając to następująco: „Nie mogę jednak przyjąć pomocy Szerpów i żądam, by natychmiast nas opuścili i zaczynali schodzić. Jest to gest elementarnego humanitaryzmu. Burza wzmaga się. Widoczność jest fatalna. Nasi towarzysze, którzy oddali nam swe ciała i dusze, muszą dotrzeć do obozu IV zanim ślady zatrają się zupełnie”²⁴.

Nie tylko członków zdobywczej wyprawy na Annapurnę stać było na wspaniałe gesty. Szczyt ten w 2006 roku był świadkiem godnego naśladowania czynu Polaków. Oto relacja Piotra Pustelnika: „Gdy osiągnęliśmy wierzchołek wschodni Annapurny (8010 m

²² Na podstawie opowiadania Edwarda Gieysztor (rękopis w archiwum Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem; opis wypadku i postawy Daniela znajduje się w pracy Zofii Steckiej *Historia przewodnictwa tatrzańskiego*data?, wyd. II, s. 98.

²³ Patrz przypis 4.

²⁴ L. Terray, *Niepotrzebne zwycięstwa*, Warszawa 1975, s. 283.



Mních nad Morskim Okiem. Fot. O. i E. Bartoszwie



Morskie Oko zimą. Fot. O. i E. Bartoszewie

n.p.m.), a następnie stanęliśmy u wierzchołka środkowego, okazało się, że Lhotse, nasz partner, ma porażenie nerwu wzrokowego. Jego stan się pogarszał. Trzeba było zawrócić, a to praktycznie oznaczało koniec naszych marzeń o wejściu na wierzchołek główny. Czuliśmy, że Annapurna wymyka się nam z rąk. Mogliśmy zostawić Lhotse w namiocie i iść w górę. Ale jak potem żyć ze świadomością, że on tam umarł? Ruszyliśmy w dół²⁵.

Kierowana wysokim poczuciem odpowiedzialności Dobrosława Miodowicz-Wolf, odmówiła udziału w ataku szczytowym na K2, gdyż nie chciała opóźnić tempa wspinaczki. Później za cenę własnego życia ratowała tych, którzy takich dylematów nie mieli.

Podobne przykłady bohaterskiej postawy można by mnożyć. Niestety, historia zdobywania gór zna też sytuacje krańcowo odmiennie. Bulwersowały one środowisko, podawane były w literaturze górskiej dla napiętnowania i ku przestrodze. Przed blisko półwieczem oburzony andynista, Wiktor Ostrowski, pisał: „Pozostawienie czterech uczestników wspólnej wyprawy pod szczytem, porzucenie ich, zdanych wyłącznie na własne siły, i zejście w bezpieczne doliny przed wyczerpaniem wszystkich możliwości ratowania – jest tak niesłychanym w dziejach alpinizmu przykładem, że nie wolno go wstydliwie przemilczać. Napiętnowanie musi służyć na przyszłość jako ostrzeżenie – jak nie wolno postępować!”²⁶

Najczęstszym jednak przejawem nieodpowiedzialności jest zabieranie na wspinaczkę, czy ambitniejszą wycieczkę (zwłaszcza zimą) osób niedoświadczonych, źle wyekwipowanych. Ferdynand Goettel w artykule: „W Buczynowej Turni”²⁷ uważa, iż taką winę każdy taternik ma na sumieniu. Określenie „każdy” zapewne jest mocno przesadzone, niemniej historia górskich tragedii potwierdza, że znaczna ich liczba spowodowana była takim zachowaniem.

²⁵ P. Pustelnik, „Ciąg do wierzchołka”, „Dziennik Polski” (14.06. 2007; dodatek „Dziennik Seniora”).

Himalaista otrzymał nagrodę Fair Play PKOL. W uzasadnieniu czytamy: „Za godne naśladownia postępowanie w górach, a w szczególności za akcje ratunkowe: w 2005 r. na przełęczy Broad Peak; w 2006 r. sprowadzenie tybetańskiego wspinacza na wschodniej ścianie Annapurny oraz akcję ratunkową wobec członka wyprawy austriackiej (lipiec 2006).

²⁶ W. Ostrowski, *Wyżej niż kondory*, Warszawa 1959, s. 194.

²⁷ M. Jagiełło, *Gałązka kosodrzewiny*, Warszawa 2000, s.86.

Wybitny wspinacz okresu międzywojennego, Mieczysław Szczuka, zginął na Zamarłej Turni dlatego, iż poszedł na wspinaczkę z debiutantem, nie mającym pojęcia o zasadach asekuracji.

Znajdujący się w górach, zwłaszcza w warunkach ekstremalnych, wiedzą, iż ich zachowanie może wzbudzać kontrowersje. Reinhold Messner pisze: „Świetnie zdawałem sobie sprawę, że wiele osób traktuje moje samotne wspinaczki jako nieodpowiedzialne. Były one uważane za krańcowo niebezpieczne, leżące poza zakresem codziennego życia. Byłem nawet powoływany do odpowiedzialności za tych, którzy zabili się podczas prób powtórzenia moich dróg”²⁸. Przykład ten wskazuje, iż ludzie nie rozróżniają tego, co egzystencjalista Karl Jaspers określa „winą moralną” – rozstrzyganą w naszym własnym sumieniu – od „winy metafizycznej”, do której zdaniem filozofa poczuwać może się tylko ten, kto posiada wysoką wrażliwość, odczuwa solidarność ze wszystkimi, w tym konkretnym przypadku z osobami, które się wspinają.

Kierujący się zdrowym rozsądkiem za absurdalne uznają zarzuty wysuwane pod adresem Messnera. Nie zlekceważy ich jednak z pewnością zwolennik egzystencjalizmu; powoła się on na kolejnego przedstawiciela tego kierunku, Jeana Paula Sartre’a i przywoła cytaty z jego pracy *Egzystencjalizm jest humanizmem*: „Ale mówiąc, że człowiek jest odpowiedzialny za siebie, chcemy powiedzieć, że jest on odpowiedzialny nie tylko za swą własną indywidualność, ale również za wszystkich innych ludzi [...]. Kiedy mówimy, że człowiek dokonuje wyboru siebie samego, mamy na myśli, że wybiera każdy z nas. Lecz przez to chcemy również powiedzieć, że dokonując wyboru wybieramy za wszystkich ludzi. W istocie nasz czyn, poprzez który stwarzamy w sobie człowieka według własnej woli, pociąga jednocześnie za sobą stworzenie wzoru człowieka takiego, jakim według nas powinien być”²⁹.

Ratownikom górskim niemal automatycznie przypisuje się wysokie poczucie odpowiedzialności. Szczególną odpowiedzialność, i to podwójną, za ratowanych i ratujących, ponoszą kierujący wyprawami. Niejednokrotnie stają przed wyborami na miarę tragedii antycznej. Winą zarówno może być natychmiastowe działanie, jak

²⁸ R. Messner, *Siódmy stopień*, Kraków, wyd. At, s. 1000

²⁹ J. P. Sartre, *Egzystencjalizm jest humanizmem*, Warszawa 2001, s. 133.

i jego zaniechanie. Czekanie na nadejście dnia, czy poprawę pogody, może spowodować zgon ratowanych, zaś podjęcie akcji w krańcowo trudnych warunkach śmierć ratujących. Michał Jagiełło (były naczelnik tatrzańskiego GOPR) pisze: „Każde wejście w góry może skończyć się chorobą czy wypadkiem. Każda akcja ratunkowa obciążona jest ryzykiem: aż po śmierć ratownika”³⁰. Dlatego należy ją tak prowadzić, żeby zapewnić maksymalne bezpieczeństwo zarówno ratowanemu jak i ratownikom. Aby to było możliwe konieczne jest zarówno doświadczenie jak i intuicja.

Kiedy dochodzi do tragedii, zwłaszcza gdy giną ratujący, powołuje się specjalne komisje do zbadania okoliczności wypadku i ustalenia (jeśli to możliwe) winnych. Na przykład eksperci prowadzący śledztwo w sprawie wyprawy TOPR z sierpnia 1910 roku³¹ stwierdzili, iż decyzja naczelnika Mariusza Zaruskiego o odwołaniu była słuszna (uznał on, że ratownicy doszli do granic dopuszczalnego ryzyka). Jednocześnie nie nazwali mianem niesubordynacji czynu Klemensa Bachledy, który, jak zostało zapisane, „samowolnie odłączył się od towarzyszy”. Postawa Klimka, obok decyzji Wawrzyńca Żuławskiego³², wymieniane są jako przykłady niezwykłego poświęcenia, motywowanego wyjątkowo wysokim poczuciem odpowiedzialności.

Często wspinający się, zwłaszcza w górach najwyższych, gdzie statystycznie co dziesiąty nie wraca (dane z ostatniego ćwierćwiecza), skłaniają się ku twierdzeniu, iż można decydować o własnym życiu wtedy tylko, gdy nie ponosi się odpowiedzialności za bliskich. Dlatego też niektórzy ludzie gór rezygnują z zakładania rodziny, posiadania dzieci lub rozwodzą się. Himalaistka Anna Czerwińska w jednym z wywiadów wyznała, że dopóki żyła jej matka, uważała, iż nie może się zabić: „Nie mogłam jej tego zrobić”.

Odpowiedzialność w obszarze górskim nie tylko dotyczy ludzi. Oto przykład: „Na pionowej skale, w wąskiej szczelinie, rośnie mi-

³⁰ M. Jagiełło, recenzja książki Anne Sauvy: *Na krawędzi życia i gór* (2006), „Nowe Książki”, sierpień 2006, s. 50

³¹ patrz „Taternik” 1910, nr 5.

³² Swoją rolę w akcji ratunkowej, w której zginął (masyw Mont Blanc 18 sierpień 1957) Wawrzyniec Żuławski uzasadniał: *Nie opuszcza się przyjaciela nawet wtedy, gdy jest już tylko zamrożoną bryłą.*

zerny, zagłodzony kwiatek. Ta szczelinka, to najlepszy chwyt. Jednak nikt go nie zniszczył. Ominęliśmy go – „wariantem”³³. Przytoczona wypowiedź Wiesława Stanisławskiego, jednego z najwybitniejszych taterników dwudziestolecia międzywojennego, mówi sama za siebie. Prawdziwi „ludzie gór” są za nie odpowiedzialni. Odpowiedzialność ta oznacza pozostawienie gór takimi, jakie je zastajemy. Stanisławski, Kenar i młodsza z siostr Skotnicównien, Lidia, zastosowali wobec roślinki zasadę etyczną Alberta Schweitzera: „Jestem życiem, pośród życia, które pragnie żyć”.

Pomimo że wszystkie przytoczone w artykule przykłady wybrane zostały w sposób subiektywny, potwierdzają, iż odpowiedzialność stanowi naczelną wartość etyczną ludzi gór. Działalność górską zyskuje dzięki niej wysoką ocenę, bowiem postrzegana jest jako szkoła kształtowania charakterów. ■

³³ W. Stanisławski, „Zrobiliśmy Małą Śnieżną” [w: *Czarny szczyt. Proza taternicka z lat 1904-1939*. Kraków 1976, s. 277].

100 LAT
„NOWEGO” SCHRONISKA
NAD MORSKIM OKIEM



Jezioro czarnoszare, lśniące i głębokie,
A nad nim trzy tysiące stóp skały wysokie
Stoją dumnie jak wierne jeziora strażnice,
Odbijające w wodzie granitowe lice,
Broniąc światłu przystępu swym ponurym cieniem,
Aż w południe, gdy słońce leje się promieniem
I ciepło swoje miłym uśmiechem rozwinie
Natenczas wszystkie dziwy ujrzysz w tej krainie!

Ujrzysz w głębi jeziora jasne zieleniny,
Skały, domek na brzegu i kozodrzewiny.
Ujrzysz na lustrze wody chmur powolne ruchy,
Jak mary znikające, jak powietrzne duchy;
I nad tobą jest niebo, i pod twymi stopy
Jakbyś między powietrzne zawieszona stropy
Unosił się w przestworzu – nie pojąwszy siebie,
Był za jednym spojrzeniem na ziemi i w niebie! [...]

To wzniosłe przyrodzenie silnie się uwzięło
Złożyć z tysięcznych cudów jedno wielkie dzieło;
Więc upajam się w duszy czarami tej niwy,
I życiem poezyjnym oddycham szczęśliwy;
I poznaję dokładnie, będąc rozczulony,
Istny nieba ułamek w to miejsce rzucony!

B.Z. Stęczyński, Tatry (fragment), 1860



KRYSTYNA SAŁYGA-DĄBKOWSKA

Raz jeszcze nad Morskim Okiem

Od kilkunastu lat, na przełomie maja i czerwca, w schronisku nad Morskim Okiem organizowany jest Zjazd Seniorów Taternictwa. Na spotkanie przybywają seniorzy z różnych miast Polski, z wielu krajów Europy, ba, niekiedy nawet z dalekich kontynentów. Przybywają, aby przez parę dni popatrzeć znów na Tatry i odetchnąć niepowtarzalnym klimatem Morskiego Oka, tudzież spotkać się



Morskie Oko 1959 r. Od lewej: Adam Zyzak, Andrzej Paczkowski, Andrzej Skoczylas (stoi), Janina Zygałdewicz, Barbara Morawska, NN, Krystyna Sałyga, Ryszard Berbecka, Anna Skoczylas



Jan Długosz „Palant”. Fot. Jan Słupski

z towarzyszami niegdysiejszych wspinaczek i przyjaciółmi, czasami niewidzianymi od dawna.

Wszystkim nam przybyło lat, a włosy posiwiały. Ubieramy się trochę niemodnie, właśnie tak, jak dawniej, gdy przyjeżdżaliśmy w góry. Zatrzymujemy się przy balustradzie chłonąc wzrokiem Mnicha, Miękusowieckie, Żabie... Wypatrujemy skalnych półtek, trawersów, żlebów i kominów, które były naszymi drogami, naszą młodością, a teraz stanowią historię. Na srebrzystej tafli jeziora mimo woli wypatrujemy łodzi, która kursowała tu za naszych czasów. Z ciekawością zaglądamy na podwórze, gdzie stał „kurnik” – drewniana szopa, która

przez lata służyła za schronienie dla niezamożnych taterników.

Zamieszkanie w „kurniku” było pewnego rodzaju przywilejem, którego nie każdy mógł dostąpić. Za posłanie służył nam sieniek przykryty kocami. Co szczęśliwsi posiadali śpiwory. Jedzenie i sprzęt umieszczaliśmy na prowizorycznych półkach. Mieszkańców obowiązywały pewne zasady, których ostro przestrzegał Wielki Kurvel Starszy Kanciarz czyli Zbyszek Skoczylas. Wszelkie przejawy nieposłuszeństwa i samowoli były ostro karane.

Do „sal” noclegowych wchodziło się po drabinie. Tam właśnie w deszczowe dni rozważane były możliwości na przykład przejścia wariantu „R”, „lewej” Kazalnicy, czy innych wspaniałych dróg, które w czasie naszej młodości były jeszcze nie tknięte ludzką stopą.

Bywało, że doskwierała nam bieda, wówczas koledzy zarabiali na posiłki wiosłowaniem łodzi z turystami po Morskim Oku, albo prowadzeniem „klientów” na nietrudne wspinaczki. Taką właśnie akcję rozwinął Janek Długosz, rewelacyjny wspinacz przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, wielka indywidualność i wspaniały kumpel. Nie pamiętam dlaczego został złośliwie ochrzczony „Palantem”. Początkowo obruszał się straszliwie, gdy go tak nazywano;

niemniej przewisko to przywarło do niego na stałe. Pocieszaliśmy go, że inni przezywani byli znacznie gorzej.

Pewnego razu do „kurnika” przyszedł młody chłopak szukając instruktora.

– Chciałbym mówić z panem „Palantem” – zwrócił się nieśmiało do taterników. Jasiak wychylił twarz czerwoną z pasji.

– Młody człowieku – wycedził – zapamiętaj, że dla ciebie jestem Janem Długoszem. Młodzieniec się rozpromienił.

– Oh, jak to wspaniale – wykrzyknął – bo ja się nazywam Wincenty Kadłubek. Jak niosła fama, instruktor i kursant polubili się serdecznie.

„Palant” w parę lat później zginął na łatwej grani Zadniego Kościelca¹. Była to śmierć, można rzec, bezsensowna.

Wspominając o „kurniku”, nie pojmuję jak to było możliwe, że ta obskurna szopa nie spłonęła podczas naszych beztroskich gotowań na kocherach i juwlach. Materace były przecież wypchane słomą, a drewnitnia obok wypełniona drewnem opałowym. A jednak „kurnik” przetrwał lata, rozebrany został stosunkowo niedawno². Uratowała się z niego ledwie jedna deska, którą obecna szefowa obiektu, Maria Łapińska, przybiła do ściany schroniska. Ta deska symbolicznie przypomina czasy taternickiej świetności.

Idziemy spacerkiem nad Czarny Staw. Idziemy powoli, odkrywając raz jeszcze uroki otoczenia Morskiego Oka, a przy tym narzekając na ścieżkę, że wydłużyła się znacznie od „naszych” czasów, zaś podejście do Bańdziocha stało się bardziej strome, co boleśnie odczuwają nasze kolana. W kotle Miękuszowieckim z radością odnaleźliśmy kolebę, co prawda nie zagospodarowaną tak, jak kiedyś, niemniej suchą i wygodną. Obok koleby baraszkowały świstaki, a my zastanawialiśmy się, o czym i o kim ta koleba mogłaby opowiadać, gdyby mogła mówić...

Przystanąwszy nad Czarnym Stawem, długo patrzyłam na ociekającą deszczem Kazalnicę. Pamiętam do dziś każdy wyciąg drogi Łapińskiego i Paszuchy: dojscie pod ściankę problemową, zacięcie,

¹ Wypadek miał miejsce 2 lipca 1962 roku; Długosz prowadził w tym czasie, jako instruktor taternictwa, zajęcia dla komandosów.

² „Kurnik” został rozebrany podczas pierwszego spotkania seniorów taternictwa w Morskim Oku, 29 maja 1993 roku.

trawers do komina... Przeszłam tę drogę z Jasiem Surdelem, chyba w latach sześćdziesiątych, i byłam z tego szalenie dumna. Ściana uchodziła wtedy za bardzo ostrą i miała niewiele przejść. Na szczycie autor tej drogi, Czesław Łapiński, gratulował nam sukcesu. To było wspaniałe przeżycie...

Mało przejść miał także komin Korosadowicza na prawej połąci Kazalnicy, w zimie piętrzący się lodowymi progami. „Zrobiliśmy” go w zimie z Rysiem Berbeką, przy czym najtrudniejszy okazał się wtedy powrót z wierzchołka. Póki znajdowaliśmy się w kominie, było zacisznie; nie wiedzieliśmy, że wokół szaleje zamieć i wichura, które porządnie dały się nam we znaki podczas powrotu do schroniska.

Szczególnie wiele wspomnień powraca tu, właśnie nad Czarnym Stawem: lawina, która wymiotła nas z Wyżniego Kotła, a którą podcięliśmy, beztrudnie schodząc z Mięguszowieckiego nad Czarnym, albo głąz, co runął na nas na filarze Grońskiego i rozbił się, dosłownie, parę metrów przed nami.

Zastanawiam się, czy ma sens owe rozpamiętywanie starych dziejów. Z drugiej strony, może to nawet śmieszne, że te wspomnienia sprzed dziesiątków lat przeżywamy tak mocno, jakby to było wczoraj.

Pora wracać do schroniska. Tu wpadamy w objęcia tych, którzy przybyli na uroczystą wspólną kolację. Zdarza się, że nie udaje się nam poznać naszych dawnych kolegów. Bezłitosny czas zmienił oblicza, posrebrzył włosy, spowolnił ruchy.

Marysia Łapińska wita nas słynną litworówką. Parę kropli tego specjału powoduje, że stajemy się bardziej elokwentni, radośni i młodzi... Chwila złudzenia, że zatrzymał się czas.

Tymczasem nad Żabim rozjaśnia się niebo, wschodzi księżyc. Płaczą się mi po głowie słowa jakiegoś wierszyka, który powstał tutaj właśnie, nad Morskim Okiem.

„Księżyc wychyla twarz pyzată
z jakiejś szczeliny pod Rysami
Kocham ten księżyc
Kocham za to
że dziś wałęsa się po grani...”

Zazdroszczę księżycowi, że wdrapał się tak wysoko i patrzy na nas z góry. Życzymy sobie, aby za rok znów się spotkać w tym samym gronie i w tym szczególnym dla nas miejscu. A o tych z nas, co, jak to mówią górale, już się minęli – których nie zobaczymy już nigdy nad Morskim Okiem – będziemy pamiętać póki starczy nam dni...



Spotkanie taterników-seniorów w Morskim Oku, maj 1999 r.
Od lewej: Barbara Morawska-Nowak, Ryszard Wiktor Schramm,
Zdzisław Dziędzielewicz-Kirkin, Andrzej Zawada. Fot. Henryk Bednarek



15. zlot ratelnikow-seniorow w Morskim Oku.
For. Jan Slupski



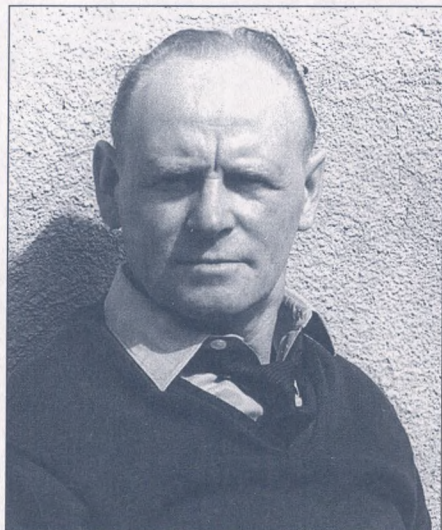
ANDRZEJ ŁAPIŃSKI

Łapińscy nad Morskim Okiem

Wspomnienie

*Moim rodzicom Wandzie i Czesławowi,
pamięci brata Wojtka, Marii Łapińskiej, siostrze Joannie
oraz całej braci taternickiej i miłośnikom Morskiego Oka*

Mija sto lat od otwarcia nad Morskim Okiem schroniska, zwanego „nowym”. Miejsce pod nie wybrane zostało wyjątkowo trafnie – otwierało widok na jezioro i jego wspaniałe skalne otoczenie, ale nade wszystko było bezpieczne od lawin, wichrów, powodzi i innych żywiołów. Obiekt wtopił się w krajobraz, stanowiąc jego naturalny element. Trudno sobie dziś wyobrazić dolinę Rybiego Potoku bez tej charakterystycznej – w stylu zakopiańskim – utrzymanej architektury, Bogu dzięki nie zmienionej od początku zaistnienia. Nikt też, tak sądzę, z dawniejszych, ani obecnych stałych bywalców nie wyobraża sobie Morskiego Oka, a już zwłaszcza atmosfery w schronisku, bez rodziny Łapińskich. Jest ona na trwałe wtopiona w krajobraz jeziora i skalny amfiteatr doliny.



Czesław i Wanda Łapińscy, długoletni gospodarze schroniska nad Morskim Okiem.
Fot. archiwum rodzinne

Jak sięgnę pamięcią, a sięga ona końca lat czterdziestych, wszystko w naszej rodzinie było podporządkowane Morskiemu Oku. Można powiedzieć, że zrzędzeniem losu zostaliśmy przypisani do schroniska... na dożywocie.

Rodzice objęli „nowe” schronisko nad Morskim Okiem w 1945 roku, prowadząc je nieprzerwanie do 1980. W tymże roku mój brat, Wojtek Łapiński z żoną Maria, zastąpili rodziców. W 1985 roku dosięgła naszą rodzinę niepowetowana tragedia. Umiera nagle Wojtek. Miał zaledwie 36 lat. Moja bratowa, mimo druzgocącego ciosu i piętrzących się trudności, podjęła decyzję o dalszym prowadzeniu schroniska. Tak więc Łapińscy nieprzerwanie gazdują nad Morskim Okiem od 62. lat. W stuletniej historii schroniska jest to okres istotnie znaczący, i z uznaniem zapisany w dziejach górskiej turystyki. Praca Łapińskich wywarła charakterystyczne piętno na atmosferze popularności obiektu.

Poniżej nieco własnych wspomnień – tak, jak ja zapamiętałem codzienność schroniska i pracę w nim swoich rodziców.

* * *

Decyzja objęcia schroniska w 1945 roku przez Czesława i Wandę Łapińskich był konsekwencją ich okupacyjnych losów. Czesław

w czasie wojny często przebywał w Tatrach. Na ten okres przypada większość jego wspaniałych, wraz z Kazimierzem Paszuchą, sukcesów taternickich. Po przejściu frontu, jeszcze przed zakończeniem wojny, Walery Goetel w imieniu Oddziału Krakowskiego PTT powierzył dzierżawę schroniska w Morskim Oku Czesławowi Łapińskiemu, a w Roztoce – Kazimierzowi Paszuszce. Początkowo w gospodarzeniu, a zwłaszcza w sprawach remontowych pomagał im Adam Górka. Paszucha prowadził schronisko w Roztoce trzy lata, Czesław Łapiński z żoną Wandą w Morskim Oku 35 lat.

Początki były pionierskie, jak to po wojnie. Łapińscy z dwójką małych dzieci – Joanną i Andrzejem – rozpoczęli gazdowanie. Schronisko było oświetlane agregatem prądotwórczym najpierw spalinowym, później turbiną zasilaną wodą z jeziora. Woda do turbiny spływała korytem drewnianym; prądnica wytwarzała prąd stały. Wystarczało to z trudem na oświetlenie schroniska przez parę godzin wieczornych. Wodę do picia dostarczało prymitywne, ale bardzo skuteczne urządzenie zwane „taranem”. Wykorzystywało ono rury o różnej średnicy, tłocząc wodę na strych budynku do zbiorników retencyjnych, skąd grawitacyjnie była rozprowadzana po obiekcie. Oczyszczalnia ścieków nie istniała.

Schronisko było ogrzewane węglem przez kilkanaście pieców kaflowych. Do przechowywania żywności służył kilkumetrowy dół chłodniczy wypełniany każdej zimy lodem, wycinanym taflami z jeziora i transportowanym ręcznym wyciągiem. Zaopatrzenie w artykuły żywnościowe dowoził Łapiński samochodami kupowanymi z demobilu. Do schroniska prowadziła wąska droga tłuczniowa. W zimie, kiedy nie dało się dojechać samochodem, korzystano z koni wynajmowanych na Głodówce.

Łączność telefoniczną stanowił telefon na korbkę, na jednej linii z Roztoką (dzwonek, dwa dzwonki). Linię często zrywały lawiny i wichury.

W tych realiach Łapińscy spędzili pierwsze najtrudniejsze lata, tworząc tę niezapomnianą, serdeczną atmosferę dla ludzi gór, którzy pod ich dach trafiali. Opiekowali się nimi, organizując im jak najlepsze warunki chodzenia po Tatrach. Wówczas to kształtowała się też legenda „kurnika”, miejsca bazowego dla przyszłej elity polskiego alpinizmu.

W 1947 roku Czesław Łapiński pojechał w Alpy, zostawiając żonę samą na gospodarstwie. W następnych latach rosnący ruch turystyczny już mu nie pozwolił na czynne uprawianie alpinizmu. Poświęcił się wraz z żoną całkowicie pracy w schronisku i opiece nad turystami i taternikami, aby mogli spokojnie i bezpiecznie odkrywać uroki Tatr. Służyli radą młodym. Organizowali wiele akcji ratowniczych.

Podporządkowali życie całej rodziny schronisku. Nasze dzieciństwo i młodość spędziliśmy w Morskim Oku. Dzięki rodzicom od najmłodszych lat chłoniliśmy atmosferę gór, uczyliśmy się obsługi turystów.

W grudniu 1949 roku przyszedł na świat Wojtek Łapiński, odtąd była nas trójka. Po latach z podziwem wspominam, jak nasi rodzice zajęci na okrągło cały dzień obsługą turystów, dawali sobie radę z nami. Pamiętam szalone zabawy, wyprawy w góry, pierwsze wspinaczki. Rodzice dawali nam dużo swobody, wierząc w nasz rozsądek i odpowiedzialność. A z tym rozsądkiem rozmaicie przecież bywało.

W 1950 roku dotychczas dzierżawione od Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego schronisko zostało upaństwowione. Łapińscy stali się etatowymi kierownikami. Nie wpłynęło to jednakże w żaden istotny sposób na ich podejście do pracy. Traktowali swoje obowiązki tak, jakby to była ich prywatna własność. Nieustannie starali się tak ulepszać funkcjonowanie obiektu, aby podnieść jego poziom – wygodę i komfort przebywania w nim.

W 1956 roku poddano obiekt pierwszej, gruntowniejszej modernizacji. W suterrenach pomieszczono bar szybkiej obsługi oraz sanitariaty. Uporządkowano gospodarkę wodno-ściekową, przez co schronisko stało się bardziej przyjazne środowisku. Zamontowano nową turbinę wodną na prąd zmienny, dzięki czemu można było zmechanizować zaplecze gastronomiczne.

W latach 1958-1962 gruntownej przebudowie poddana została droga dojazdowa: poszerzono ją i wyasfaltowano. W takim stanie bez remontu przetrwała do dzisiaj, chociaż znajduje się na niej kilka oberwań, powodujących miejscowe zwężenia, które stwarzają niebezpieczeństwo dla turystów (jakkolwiek są te miejsca oznaczone i zabezpieczone).

W 1968 roku do schroniska doprowadzono, dzięki staraniom Łapińskiego, energię elektryczną. Z tą chwilą, można powiedzieć, że w „starym” i „nowym” schronisku zaczęło się inne życie, o ileż łatwiejsze i bardziej nowoczesne. W tym też czasie przebudowano linię telefoniczną, przeprowadzając ją przez rejony bezpieczne od lawin.

Łapińscy potrafili dobrać sobie zgrany personel, który wraz z nimi, sprawnie i solidnie obsługiwał rosnący ruch turystyczny. Schronisko słynęło z towarzyskiej, rodzinnej atmosfery, której pamięć szczególnie przechowują starszej daty taternicy. Wśród niezapomnianych postaci personelu szczególnie wrósł w legendę Franciszek Gabryś (zwany przez taterników Francowaciszkiem), obsługujący stare schronisko. Pomagał Łapińskim przez całe swoje życie. Nie mniej zasłużyli się dobrej pamięci Marysia Jasek, do dzisiaj pomagająca w schronisku, czy Irena Niczyperowicz, dzięki której Łapińscy mogli co roku w październiku wyjeżdżać na wypoczynek do sanatorium w Ciechocinku. Atmosferę sali jadalnej tworzyli kelnerzy Aleksander Wąchal, przyszły lekarz Stanisław Kupczyk i, oczywiście, Stefan Moździerz. Na trwałe w nastrój sali jadalnej wpisała się Jadzia Bogunia i Wojciech Paluszek. W kuchni prym wodziła Hania Dominik. Niezapomniane recepcjonistki, opiekunki taterników, to Maryla Tułacz i Maria Burzyńska.

Jedną z atrakcji Morskiego Oka były przejażdżki łodzią przez jezioro pod Czarny Staw. Słynnym przewoźnikiem był Jasiak Wojtanek z podhalańskiej wsi Brzegi. Niestety, wiele lat temu decyzją TPN ową atrakcję zlikwidowano. Rodzi się pytanie, komu przeszkadzała, bo przecież nie przyrodzie.

Łapińscy potrafili tchnąć w cały swój zespół radość pracy w nietypowym miejscu, gdzie wraz z nimi wszyscy pracowali, a także mieszkali. Praca w schronisku górskim podobna jest do pracy na statku. Praktycznie jest się cały czas razem w jednym miejscu i do nieustannej dyspozycji. Nie ma tak, że po ośmiu godzinach idzie się do domu zapominając o wszystkim, co dotyczy pracy. W schronisku pracuje się i mieszka, praktycznie jest się cały czas na służbie.

Centralnym punktem schroniska jest zawsze biuro. Dla Łapińskich był to pokój wielofunkcyjny, który służył im za miejsce pracy, za mieszkanie oraz pomieszczenie reprezentacyjne dla gości. Biuro

było zawsze czynne. Tutaj przyjmowali goście i przyjaciele. Miejsce to do dzisiaj jest centralnym punktem schroniska. Od 27. lat sprawująca funkcję kierowniczkę schroniska, Maria Łapińska, z pietyzmem zachowuje charakter tego biurowego pokoju, które gościło tysiące zwykłych, ale i niemało wielkich tego świata.

Mimo popularności i sławy oraz znajomościom i niezliczonym kontaktom, Łapińscy zawsze pamiętali o tym, po co jest schronisko i komu ma służyć. A służyło przede wszystkim braci taterniczej, aby czuli się zawsze jak u siebie, służyło licznym turystom i zawsze, dzień i noc, było do ich dyspozycji. I takie zasady obowiązują do dziś. Czar, atmosfera i charakter Łapińskich został tu utrwalony na zawsze.

Jak dorastaliśmy w Morskim Oku

Była nas trójka. Joanna najstarsza, potem dwa lata młodszy Andrzej (autor), a cztery Wojtek. Urodziliśmy się wprawdzie w Krakowie (bo jak mówiła mama, było bezpieczniej), ale całe nasze dzieciństwo spędziliśmy w Morskim Oku. Mieliśmy w schronisku swój pokój „dziecinny”. Rodzice mieszkali zawsze w biurze. Towarzyszyła nam stale czereda dzieci znajomych, pracowników i górali, którzy wypasali krowy i owce na „Szałasiskach”, koło Włosienicy. Kiedy byliśmy mali, opiekowała się nami niania. Z czasem bawiliśmy się już sami. Dla nas przejście do Pięciu Stawów, było jak dla dzieci z miasta przejście na drugą stronę ulicy. Chodziliśmy do młodych Krzeptowskich na wspólne zabawy sami, a wracaliśmy nieraz przez Roztokę nocą. Zналиśmy każdy kamień, mieliśmy swoje skróty. Placami zabaw był potok, łąki pod Żabią Czubą. Między innymi świetną zabawą w lecie była jazda na składanych krzesłach drewnianym korytem wodnym zasilającym turbinę. Koryto obrosnięte glonami było znakomicie śliskie. Tylko należało na końcu uważać: wcześniej wysiąść, przed wpadem wody do turbiny. Udawało się to znakomicie, doszliśmy do wielkiej wprawy. Inną wodniacką zabawą były wyścigi korytem potoku po kamieniach. Wygrywał ten, kto przybiegł pierwszy i miał suche buty. Z kolei łódź na Morskim Oku miała u nas zawsze poczesne miejsce. Jak tylko na tyle dorośliśmy, że mogliśmy wiosłować, to całymi dniami pływaliśmy z turystami, pomagając

Jaśkowi Wojtankowi wiosłować i sterować. Sześćcioletni Wojtek siedział przy sterze. Pewnego dnia na środku jeziora wpadł do wody. Jakiś pasażer w ubraniu skoczył natychmiast za nim i go złapał. Jasię zawrócił łódkę i wyciągnęliśmy ich obu z wody. Wojtkowi to bardzo się spodobało, mamie mniej; kiedy odprowadziliśmy go mokrego do schroniska o mało nie zemdlą. Dzielny turysta został przez rodziców serdecznie przyjęty, podziękowaniom nie było końca. W ogóle Wojtek miał szczególny talent do podobnych wyczynów.



Jędrzek, Joasia i Wojtek Łapińscy. Morskie Oko ok. 1954 r. Fot. archiwum rodzinne.

W zimie, mając osiem lat, poszedł z kolegą, rówieśnikiem, żlebem na Marchwiczne. Oczywiście bez raków, tylko z czekanami. Wypatrzyliśmy ich powyżej żlebu. Dyżurnym ratownikiem był wtedy Jurek Szubert. Jak tylko mama się o tym dowiedziała, powiadomiła Jurka, który w rekordowym tempie pobiegł za chłopcami. Kiedy do nich doszedł, Wojtek gotował się do zjeżdżania po śniegu. Na szczęście w porę ich pochwycił.

Zimą były narty. Takie, które nie wymagały wyciągu. Dzisiaj nazwalibyśmy to skialpinizmem. Tata najął nam instruktora. Był nim Zdzisław Jakubowski zwany „Szlachetnym”. Mawiał nam, czego wtedy nie rozumieliśmy, że „na nartach jak w miłości, dwie godziny podejścia, chwila przyjemności”. Do „sportów” zimowych służyło nam też jezioro. Oczywiście zamrożone. Przy odpływie pływały kry. Używaliśmy ich jako statków. Samo pływanie było nudne. Toteż uzbrojeni w kije rozpoczęliśmy bitwę morską przy mrozie do minus dwudziestu stopni. Walka polegała na ubijaniu kry przeciwnika. W pewnym momencie kry zaczęły tonąć, a my razem z nimi. Woda nas zakryła, ale jakoś po dniu wydostaliśmy się na brzeg. Ubranie na nas natychmiast zamarzło. Kiedy nas ujrzała mama, tylko załamała ręce.

W lecie kusiły nas wyprawy do Dolinki Pod Mnichem. Tam Jasiak Murzański z Gronia wyposażył owce. Był tam szałas. Piliśmy żętycę, jedliśmy bundz, przesiąkaliśmy dymem z watry i Jaśkowym bajaniem. Z kolei przy schronisku pały się krowy Murzańskiego. Aby je wydoić, trzeba najpierw było je znaleźć. Wraz z Helą Murzańską chodziliśmy je wyszukiwać trzy razy dziennie, i każde z nas doiło własną krowę. Tamtego smaku mleka nigdy nie zapomnę.

Potem, niestety, przyszła szkoła. Rodzice przenieśli nas do Krakowa. Pod opieką babci rozpoczęliśmy edukację. Nie mogliśmy przyzwyczać się do miasta. W każdy wolny dzień wyrwaliśmy w góry i tam dopiero było nam dobrze.

Wyrastaliśmy w cieniu wielkich sław taternictwa. Pamiętam Paryskich, Żuławskiego, „Ujka” Józefa Krzeptowskiego, Zbigniewa Korosadowicza, Tadeusza Pawłowskiego. Mieliśmy świetny kontakt z Jankiem Długoszem, Staszkiem Bielem i wielu innymi. Pamiętam, jak bracia Walowie robili dla nas samoloty z parafiny. Tak upływała nam młodość.

Pies Bari

Zawsze w schronisku były zwierzęta. Pamiętam naszego pierwszego bernardyna. Wabił się Bari. Był wiernym towarzyszem naszego dzieciństwa. Chodził z nami wszędzie. Był naszym aniołem stróżem. Posiadał instynkt ratowniczy. Pewnego zimowego wieczoru zorientowaliśmy się, że nie ma Bariego. Wyszliśmy na werandę. Śnieg sypał gęsto i wiał silny wiatr. Przez tą kurniawę usłyszeliśmy wycie. Gdzieś od strony szosy. Wzięliśmy pochodnie i idziemy. Po ośmiuset metrach widzimy psa leżącego na śniegu. Nie wstaje, tylko wyje. Podchodzimy bliżej i widzimy, że Bari leży na jakimś człowieku. Okazało się, że jest to dziewczyna, ubrana po miejsku, cienkie pończochy, szpileczki, cienki płaszcz. Obok leżała spora walizka. Była nieprzytomna. Otóż Bari ją wyczuł i pobiegł na ratunek. Położył się na niej, ogrzewając sobą, co chwilę liżąc jej twarz. Wyciem wzywał pomocy. Później, w schronisku, okazało się, że dziewczyna przyjechała do Zakopanego, do hotelu „Morskie Oko” na Krupówkach. Wsiadła z pociągu i poszła do taksówki, prosząc o zawiezenie jej do Morskiego Oka. Taksówkarz zawiózł ją w kierunku schroniska.

Dojechał w okolice Wanty. Dalej droga była zasypana. Pani z walizką zaczęła iść dalej. Osiemset metrów przed schroniskiem zemdlała ze zmęczenia i wychłodzenia. Bari ocalił jej życie.

Kolejne wydarzenie miało miejsce wczesną wiosną. Strażnicą WOP na Palenicy Białczańskiej dowodził płk. Antoni Lewicki. Często przyjeżdżał do schroniska, zawsze konno. Przyjaźnił się z rodzicami. Pewnego dnia poszedł na spacer do Czarnego Stawu. Wziął ze sobą Barięgo. Schodząc na dół po wiosennym śniegu, poślizgnął się i zaczął lecieć głową na dół. Spod śniegu wystawały kamienie. Lecił na jeden z nich. Bari zareagował błyskawicznie. Paroma susami wyprzedził go i położył się przy kamieniu, w który Lewicki miał uderzyć. Zamiast w kamień walnął w bok psa. Uderzenie poła-mało psu zebra. Lewicki wyszedł bez szwanku. Zwierzę doniósł do schroniska, sprowadził wojskowego weterynarza. Nasz pies po paru tygodniach wyzdrowiał.

Bari często szedł w góry za taternikami. Raz zapchał się w ścianę Żabiego Niżnego. Rozpaczliwym wyciem wzywał pomocy. Ojciec poprosił o sprowadzenie psa. Taternicy zrobili regularną akcję ratunkową. Przeprowadzili psa na linie, stanęli pod oknem biura i zaśpiewali na popularną melodię:

„Stary Bari to pies bernardyński,
da kolację dziś Łapiński...”

Ojciec honorowo kolację postawił.

Bari zwykł wylegiwać się przed schroniskiem i lustrować turystów. Jeżeli któryś mu się spodobał, szedł za nim do sali jadalnej. Gość zamawiał obiad. Bari kładł się pod jego stołem i czekał na poczęstunek. Kiedyś jakiś mało domyślny turysta zwlekał z poczęstunkiem. Znudzony Bari wstał pod stołem. Stół z zupami uniósł się i odmaszerował na grzbiecie psa, rozlewając całą zawartość talerzy. Takie nauczki dawał Bari.

Bari towarzyszył nam we wszystkich wycieczkach. Biegł na przód, potem wracał i sprawdzał czy wszyscy jesteśmy w komplecie. Nieraz dla żartów ktoś z nas się chował. Bari natychmiast go szukał, potem biegł na czoło, czekając aż znaleziony dołączy do pozostałych. Pilnował, aby grupa trzymała się razem.

Kiedyś poszedł ze mną w zimie na Marchwicze. Warunki były wyborne. Pogoda piękna, śnieg bezpieczny i mocno związany.

Postanowiłem zjeżdżać na siedzeniu. Czekał pod pachę i jazda na dół. Pies, jak to zobaczył usiadł, łapy do przodu i za mną przetartym torem. Jechał przez to szybciej i co chwila wpadał na mnie. Szalenie mu się taka jazda podobała. Zjechawszy w dół, spojrzałem na Bariego i zmartwiałem: z jego pięknego, puszystego ogona został tylko obtarty kikut, podobny do ogona cielaka, nie mówiąc już jak wyglądały jego tyłek i boki. Oberwało mi się od mamy nieźle.

Baruś nie żył długo, ledwie osiem lat. Pod koniec sparaliżowało mu tylne łapy, być może na skutek kontuzji przy ratowaniu Lewickiego. Żyły potem w schronisku kolejne psy bernardyny, wszystkie nosiły imię Bari. Ale nie były mi już tak bliskie, jak ten pierwszy.

A i Morskie Oko z latami nieco się oddaliło. Przyszła szkoła, dorastanie, praca, układanie sobie życia dorosłego. Ale jakże silne pozostały wspomnienia i ta więź z każdym zakątkiem schroniska, w którym przecież tkwi na wieczne niemała cząsteczka istnienia Łapińskich – naszych rodziców i nas, ich dzieci.



Bari z Joasią i Jędrkiem Łapińskimi. Fot. archiwum rodzinne

BARBARA MORAWSKA-NOWAK

Sto lat nad Morskim Okiem

Morskie Oko ma ugruntowaną renomę. Otoczone monumentalnymi skalnymi wierchów, słusznie uchodzi za najpiękniejsze miejsce w Tatrach. Od wieków przyciągało ludzi, stąd rychło wynikła potrzeba wystawienia nad nim schroniska turystycznego. Wcześniej były w tej okolicy jedynie szałas pasterskie, z których niekiedy korzystali pierwsi turyści, jeśli nie nocowali, bo i tak bywało, pod gołym niebem, śpiąc na naciętych gałęziach kosodrzewiny.

Dawne schroniska

Pierwsze prymitywne, niezagospodarowane schronisko stanęło nad Morskim Okiem prawdopodobnie w 1823 roku. Była to szopa gościnna z osobnym zadaszaniem dla koni. Dosłownie tylko dach nad głową. Kolejne wystawili w 1836 roku Homolaczowie, ówczesi właściciele dóbr zakopiańskich, w związku z pobytem nad Morskim Okiem biskupa tarnowskiego Franciszka Zachariasiewicza, wizytującego kościoły na Podhalu. Była to chata dość solidnie zbudowana. Mała sionka prowadziła do ciemnej kuchni, w której stał kamienny piec z blachą. Izba gościnna miała dwa okna z okiennicami, z widokiem na jezioro. W izbie stał stół i ławy; spało się na ziemi, na słomie lub mchu i kosodrzewinie. Na stryszku nocowali góralscy przewodnicy i służba. Schronisko to, po dwudziestu latach użytkowania, zostało w 1857 roku odremontowane. W 1861 roku wiatr halny zerwał na nim dach, a w cztery lata później strawił je pożar.

Biegły lata, coraz więcej turystów pojawiało się nad Morskim Okiem, tymczasem nie było na miejscu możliwości nocowania. To też nic dziwnego, że jedną z pierwszych inicjatyw nowopowstałej organizacji turystycznej, Towarzystwa Tatrzańskiego, była budowa w roku 1874 schroniska nad tym górskim jeziorem. Oczywiście, najpierw Towarzystwo musiało pozyskać teren pod budowlę. Z pomocą przyszedł ówczesny właściciel dóbr zakopiańskich, Ludwik Eichborn. Zawarł on umowę z góralami, właścicielami terenu, odstępując im dwie morgi lasu za jedną morgę nad samą skarpcą Morskiego Oka (w miejscu uprzedniego schroniska Homolaczów), następnie nadał Towarzystwu Tatrzańskiemu prawo użytkowania tego terenu tak długo, dopóki organizacja ta będzie istnieć. Nadto Eichorn ofiarował Towarzystwu drzewo na budowę schroniska. Prace budowlane zorganizował i nadzorował wiceprezes TT, Adam Uznański, właściciel Poronina i Szaflar. Budowa trwała trzy miesiące i kosztowała 925 złotych reńskich 85 centów, co na ówczesne możliwości Towarzystwa było sporą sumą.

To pierwsze schronisko Towarzystwa Tatrzańskiego zostało uroczystie i hucznie (dosłownie: bo wystrzałami z pięciu moździerzy) otwarte 3 sierpnia 1874 roku, goszcząc na imprezie wiele znanych osobistości, by tylko wspomnieć Helenę Modrzejewską i Adama Asnyka. Przybyli też zaproszeni przedstawiciele Węgierskiego Towarzystwa Karpackiego. Mowę powitalną wygłosił wiceprezes TT, Adam Uznański, ze strony przybyłych Węgrów głos zabrał pan Görgey. Schronisko poświęcił ks. Wojciech Roszek z Poronina. Nie obeszło się bez toastów i tańców przy dźwiękach grającej na tratwie orkiestry. Zakończenie imprezy zwieńczył pokaz ogni bengalskich.

Schronisko nie było zbyt okazałe. Wzdłuż budynku zaprojektowano werandę, z której można było podziwiać jezioro i otaczające je szczyty. Wnętrze składało się z trzech izb sypialnych, kuchni, spiżarni i sieni. Okna nie miały szyb, a jedynie rozsuwane okiennice. Do spania służyły prycze z siennikami. Podobnie jak w poprzednim schronisku, stryszek służył za sypialnię dla przewodników; tam też mieszkał gospodarz obiektu. Chociaż komfortu nie było, ze schroniska turyści chętnie korzystali. W rok po otwarciu, uchwałą Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, obiektowi nadano imię Stanisława Staszica, pierwszego badacza fizjografii Tatr.

Schronisko było czynne od 1 lipca do 31 sierpnia, przez wrzesień otwarte, ale jako niezagospodarowane. Dzierżawca, zgodnie z umową, miał turystom zapewnić wyżywienie i noclegi. Poza sezonem nadzór nad schroniskiem, za odpowiednią opłatą, sprawował wynajęty góral. Kolejnymi dzierżawcami schroniska w latach 1874-1890 byli Franciszek Dorula, Bartłomiej Liptak i Anna Burowa.

Budynek nad Morskim Okiem co jakiś czas wymagał remontu. Jego rozbudowa miała miejsce w 1880 roku, zwiększając powierzchnię do siedmiu izb, z 50. miejscami noclegowymi. W 1886 roku prycze zastąpiono łózkami. Członkom TT i innych towarzystw alpejskich przysługiwała 50 proc. zniżka na noclegi. Zaprowadzono w schronisku regulamin porządkowy, aby zapewnić turystom spokojny wypoczynek po odbytych wycieczkach.

Na Walnym Zgromadzeniu TT w Zakopanem w 1887 roku podjęta została decyzja budowy nad Morskim Okiem schroniska, większego niż dotychczasowe, które byłoby zdolne sprostać wzrastającym wymaganiom coraz większej liczby turystów. Projekt i kosztorys sporządził członek Towarzystwa, architekt Wandalin Beringer. Postawione w latach 1890-1891 nowe schronisko miało parter i piętro; po obu stronach korytarzy znajdowało się 25 małych, dwuosobowych pokoiów. Warto dodać, iż stare schronisko nie zostało wyburzone. Funkcjonowało dalej, dzięki czemu te dwa obiekty mogły jednorazowo pomieścić 80 osób. W 1894 roku oba budynki zostały skomponowane w jedną całość poprzez pokrycie ich wspólnym dachem. Na zapleczu moreny pobudowano wozownię. Nadto nieopodal wylotu dolinki za Mnichem postawiony został mały, niezagospodarowany schron (1794 m n.p.m.).

1 października 1898 roku wybuchł pożar. Schronisko doszczętnie spłonęło. W tej sytuacji wiosną 1899 Towarzystwo Tatrzańskie zaadaptowało na schronisko ocalałą wozownię. Przebudowę zaprojektował i nadzorował Wandalin Beringer. Na parterze urządzono kuchnię, jadalnię, magazyn i cztery pokoje, na poddaszu wygospodarowano jeszcze jeden pokój oraz mieszkanie dla gospodarza i przewodników. Nadto została obudowana długa, oszklona weranda. Tak zaadaptowany obiekt posiadał 28 miejsc noclegowych. Zachował się po dziś dzień, nazywany „starym schroniskiem” (w ostatnim dziesięcioleciu dorobiło się wreszcie sanitariatów i łazienki z prysznicem).

Budowa nowego schroniska

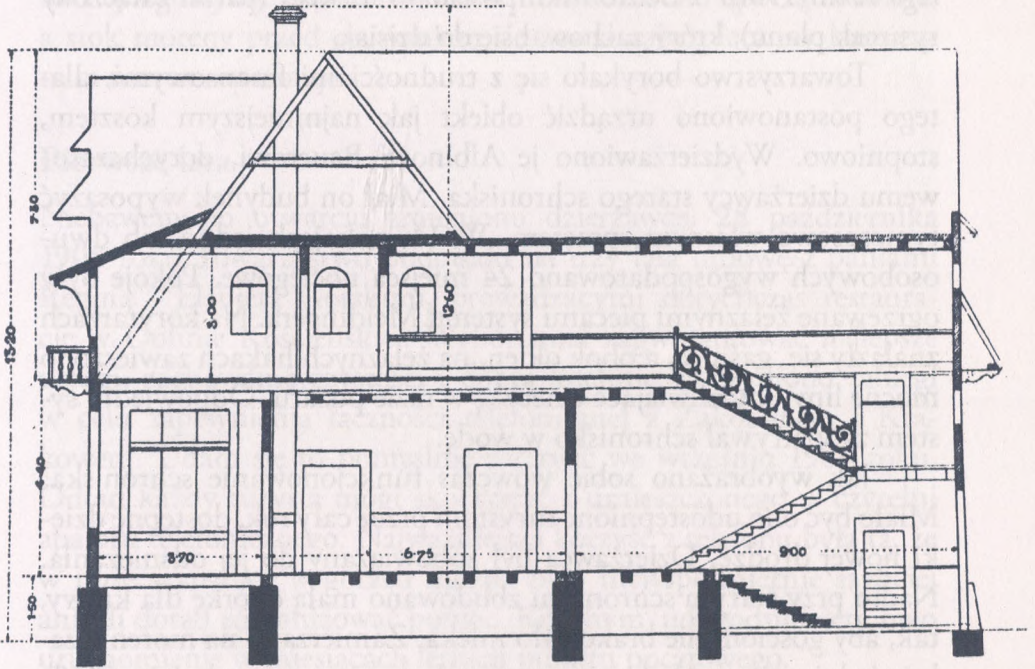
Niemal natychmiast, gdyż zaledwie w kilka dni po pożarze, ustanowiona została komisja odpowiedzialna za przygotowanie projektu odbudowy obiektu schroniskowego w składzie: dr Michał Koy, Wandalin Beringer, Władysław hr Zamoyski, dr Daniel Wierzbicki i Leopold Świerz. Postanowiono, że schronisko stanie na tym samym gruncie co poprzednie. Rozpoczęcie robót zaplanowano na czas po ukończeniu budowy szosy do Morskiego Oka, co nastąpiło w 1902 roku. W tym samym czasie (wrzesień 1902 r.) zakończył się pomyślnie dla Polaków wieloletni spór węgiersko-galicyjski o przebieg granicy państwowej w obrębie Morskiego Oka¹. Z tą właśnie chwilą Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego przystąpił do energiczniejszych działań. Powołany został komitet budowy schroniska w składzie: Jan Kwiatkowski (II wiceprezes TT), Wandalin Beringer, Jan Waclaw Czerwiński, dr Michał Koy, dr Adam Kroebl, dr Stanisław Krygowski, dr Jan Nowicki, Onufry Piekarski i Józef Skałka.

W 1905 roku Sejm Krajowy udzielił Towarzystwu stałej rocznej subwencji w kwocie 2500 koron, co umożliwiło wzięcie pożyczek na hipotekę gruntu i budynku. Na pokrycie kosztów budowy schroniska zaciągnięto w Kasie Oszczędności miasta Krakowa dwie pożyczki: w październiku 1907 roku 50.000 koron i w marcu 1908 roku 30.000 koron. W maju 1907 roku zawarto umowę z przedsiębiorcą, Tadeuszem Praussem jako wykonawcą budowy. Szkice schroniska ponownie wykonał Wandalin Beringer, stając się tym samym projektantem kolejnego już schroniska nad Morskim Okiem. Obiekt miał być postawiony z drewna w stylu zakopiańskim.

Prace budowlane zostały rozpoczęte w maju 1907 roku i postępowały w szybkim tempie. Jak pisał Stanisław Krygowski w lutym 1908 roku: *„Dziś schronisko całe stoi pod dachem, pozostają do wykonania wewnętrzne roboty około podłóg, drzwi, okien i szalowania, a roboty te mogą być prowadzone w zimie i zostaną ukończone wiosną, tak że Wydział ma nadzieję oddania nowego schroniska na użytek*

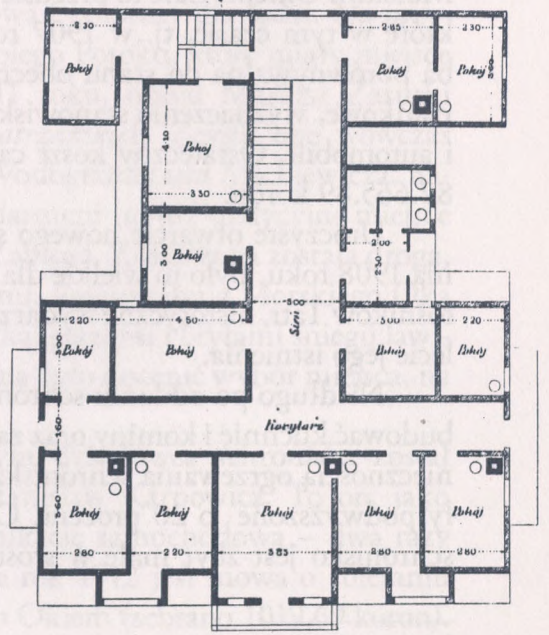
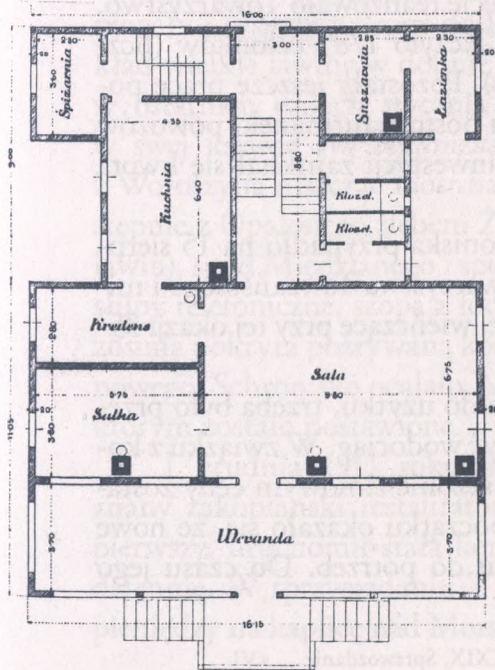
¹ Spór o Morskie Oko opisał szczegółowo w „Pamiętniku PTT” Józef Durden; t. X, s. 225-239 i t. XI s. 273-293

Przekrój



Parter

Poddasze



Piętro schroniska

członków Towarzystwa już może z początkiem sezonu letniego bieżącego roku (1908)²². Schronisko posiadało rozkład (patrz: załączony rysunek planu), który zachował się do dzisiaj.

Towarzystwo borykało się z trudnościami finansowymi, dlatego postanowiono urządzić obiekt jak najmniejszym kosztem, stopniowo. Wyzierzał na niego Albinowi Bauerowi, dotychczasowemu dzierżawcy starego schroniska. Miał on budynek wyposażony tymczasowo własnym sprzętem. W 14. pokojach jedno lub dwuosobowych wygospodarowano 24 miejsca noclegowe. Pokoje były ogrzewane żelaznymi piecami systemu Meidingerera. Na korytarzach znalazły się gaśnice, a obok okien, na żelaznych hakach zawieszono mocne liny umożliwiające ucieczkę w razie pożaru. Odpowiedni system zaopatrywał schronisko w wodę.

Jak wyobrażano sobie wówczas funkcjonowanie schroniska? Miało być ono udostępnione turystom przez cały rok, dostępne dzięki nowej drodze. Dzierżawca był zobowiązany do jej odśnieżania. Nadto przy starym schronisku zbudowano małą obórkę dla krowy, tak, aby gościom nie brakowało mleka. Zamierzano na morenie założyć alpinarium. Nad jeziorem stanęła nowa szopa na łodzie. Cieśle postawili mostek na potoku wypływającym z Czarnego Stawu nad Morskim Okiem. Całe to przedsięwzięcie realizowało Towarzystwo, które w tym czasie, tj. w 1907 roku, liczyło 1785 członków (liczba porównywalna do stanu obecnego). Pozostały jeszcze prace porządkowe, wyznaczenie stanowisk dla postojów furmanek, powozów i samochodów. Ostateczny koszt całej inwestycji zamknął się kwotą 82.665.89 koron.

Uroczyste otwarcie nowego schroniska przypadło na 15 sierpnia 1908 roku. Było to wielkie dla Towarzystwa Tatrzańskiego i miłośników Tatr, historyczne wydarzenie, wieńczące przy tej okazji 35-lecie jego istnienia.

Niedługo po oddaniu schroniska do użytku, trzeba było przebudować kuchnię i kominy oraz założyć wodociąg. W związku z koniecznością ogrzewania schroniska w sezonie zimowym ceny zostały podwyższone o 20 procent. Od początku okazało się, że nowe schronisko jest zbyt małe w stosunku do potrzeb. Do czasu jego

²² „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego”, 1908, t. XXIX, Sprawozdanie..., s.VI

rozbudowy, zachowano czynne schronisko stare z jego 28. miejscami noclegowymi. Otoczenie obu schronisk zostało uporządkowane, a stok moreny przed osuwaniem się został zabezpieczony kamiennym murem oporowym.

Pierwsze lata

Niebawem po otwarciu zmieniono dzierżawcę. 28 października 1908 roku Towarzystwo podpisało na trzy lata umowę z paniami Reginą i Elżbietą Górskimi, prowadzącymi dotychczas restaurację w Dolinie Kościeliskiej. Wybór miał zagwarantować najlepsze usługi, zachowanie czystości i dobrą kuchnię. Poczyniono zabiegi w celu zapewnienia łączności telefonicznej z Zakopanem i Krakowem. Udało się to pomyślnie załatwić we wrześniu 1909 roku. Odtąd każdy turysta mógł skorzystać z umieszczonego w czytelnym aparatu telefonicznego. Najważniejszą korzyść z telefonu była ta, że w razie wypadku w górach można było niewspółmiernie szybciej aniżeli dotąd zorganizować pomoc. Kolejnym udogodnieniem było uruchomienie w miesiącach letnich punktu pocztowego.

Schronisko usytuowane zostało w bezpiecznym miejscu, niemniej utrapienie w jego działalności stanowiły lawiny, które zasypywały i niszczyły drogę dojazdową i pomosty dla łodzi. Na przykład wielkie lawiny w dolinie Rybiego Potoku, które miały miejsce w ostatnich dniach stycznia 1911 roku, opisał Mariusz Zaruski w swej książce *Na bezdrożach tatrzańskich*. Zeszły one wówczas z Wołoszyna niszcząc most nad Wodogrzmotami Mickiewicza, następnie z Opalonego żlebem Żandarmerii (to już tradycyjne miejsce lawin), spod Miedzianego i spod Żabiego. Zniszczona została droga, słupy telefoniczne, szopa z łodziami. Powierzchnia Morskiego Oka została pokryta pozrywaną kosówką, głazami i bryłami śniegu lawinowego. Schronisko ocalało. Można było docenić wybór miejsca, na którym zostało postawione.

1 grudnia 1911 roku nowym dzierżawcą schroniska został znany zakopiański restaurator, Stanisław Karpowicz. To on, jako pierwszy, uruchomił stałą komunikację samochodową – dwa razy dziennie. W sprawozdaniu TT za rok 1912 jest mowa o zbieraniu pieniędzy na kaplicę nad Morskim Okiem (zebrano 1019,69 koron).

Nic z tej inicjatywy nie wyszło. Z czasem zawieszono tu na drzewie kapliczkę Matki Boskiej od Szczęśliwych Powrotów, przy której w czasie zlotów taternickich niejednokrotnie miały miejsce msze święte. W 1912 roku podmurowano osuwający się brzeg moreny przed schroniskiem i naprawiono szkody po lawinach.

Z dalszych sprawozdań wynika, że Wydział Towarzystwa przymierzał się do budowy schroniska nad Czarnym Stawem Gąsienicowym. Szło to bardziej opornie, a do tego wybuchła I wojna światowa. Przyniosła ona niepodległość Polsce po 123. latach niewoli, ale zachwiała na kilka lat działalnością Towarzystwa. Nastąpił zastój w ruchu turystycznym. Jedynie przez ten cały czas były wykonywane niezbędne prace zabezpieczające i remontowe. Stanisław Karpowicz, któremu Towarzystwo w tym czasie obniżyło o połowę czynsz dzierżawny, prowadził schronisko do 1919 roku.

W niepodległej Polsce

Po odzyskaniu niepodległości, przyszła pora na poszerzenie działalności Towarzystwa na cały kraj i na zmianę nazwy na Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Wystawiło ono kolejne schronisko, już murowane (stąd jego nazwa: Murowaniec) na Hali Gąsienicowej. Oddano go do użytku w 1925 roku. Zostało ono oddane w wieczyste użytkowanie Oddziałowi Warszawskiemu PTT. Natomiast schroniska nad Morskim Okiem i w Roztoce były przedmiotem troskliwej opieki Oddziału Krakowskiego PTT. Niezwłocznie w schronisku nad Morskim Okiem przystąpiono do oszklenia okien, uszczelnienia ścian i drzwi, przebudowy kuchni i pieców. Podwojono liczbę miejsc, poprzez urządzenie w starym schronisku sal zbiorowych³. Prowadzenie schroniska powierzono w 1923 roku znanemu turyście i taternikowi, wieloletniemu skarbnikowi Wydziału TT, Teofilowi Janikowskiemu. Prowadził on schronisko z dużym zaangażowaniem aż do wybuchu II wojny światowej, kiedy to obiekt przejęli Niemcy. Janikowski zawiesił działalność schroniska. Część towaru zakopał

³ „Wierchy”, t. XVIII, 1948, s. 77



Schronisko Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego nad Morskim Okiem (widokówka)

w piwnicy, sprzęt zabezpieczył i pozostawiając na miejscu, jako dozorcę, zaufanego pracownika „Józka”, wstąpił do wojska⁴.

W 1924 roku przerobiono w nowym schronisku dużą salę turystyczną na 3 pokoje noclegowe, które pomieściły 16 łóżek. Ustalono nowy cennik z uwzględnieniem zniżek. Nadto została powieszona, opracowana przez Jana Nowickiego, duża tablica informacyjna, przedstawiająca mapę szlaków z podaniem znaków oraz czasu wejść na poszczególne szczyty i przełęcze.

W roku 1925 pomieszczono w schronisku stację ratowniczą Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Ważnym wydarzeniem było założenie w obu schroniskach oświetlenia elektrycznego w roku 1928. W wyniku dalszych modernizacji i przebudowy pomieszczeń, w roku 1929 nowe schronisko posiadało 61 miejsc noclegowych, a stare 60. W *Przewodniku po Tatrach i Zakopanem* (1930) Tadeusza i Stefana Zwolińskich o schroniskowych obiektach nad Morskim Okiem czytamy:

⁴ W grudniu 1939 Niemcy Janikowskiego aresztowali. Przeżył wojnę. Zmarł w 1951 r. w Krakowie. Wspominali go ciepło Witold Henryk Paryski i Walery Goetel na łamach „*Taternika*”, 1962, nr 1



Rodzina Karczewskich (dziadkowie z dziećmi). Z archiwum Jacka Karczewskiego

„Na północnym brzegu, na grzbiecie moreny zamykającej jezioro, stoi duże drewniane (w stylu zakopiańskim zbudowane) Schronisko PTT, zostające pod zarządem Oddziału Krakowskiego. Jest to jedno z najwyższych i najlepiej zagospodarowanych naszych schronisk; oświetlenie elektryczne; na parterze znajduje się zaopatrzona we wszystko restauracja, otwarta cały rok, z obszerną werandą (widok na jezioro). Ceny ustala PTT i są one przystępne. Na miejscu telefon do Zakopanego, sprzedaż tytoniu, widokówek – pocztę odwozi się autobusem do Zakopanego. Na I i II piętrze znajduje się hotel dla turystów, otwarty również cały rok. Członkowie PTT korzystają ze znacznej zniżki oraz prawa pierwszeństwa w otrzymywaniu noclegów do godz. 9 wieczór przed nieczłonkami. Ceny niewysokie, ustalone przez PTT.

Poniżej moreny, obok placyku służącego za postój dorożek i samochodów, stoi stare schronisko PTT – dość obszerny, drewniany budynek, gdzie turyści mogą otrzymać tańszy, skromniejszy nocleg wspólny. Zarząd obu schronisk i restauracji w nowym schronisku. Dzierżawcą obu schronisk i restauracji w nowym schronisku jest p. Teofil Janikowski, taternik, członek PTT.

Na morenie stoi też kilka zrujnowanych bud i baraków, szpecących otoczenie, należących do J. Burego, które wypadaloby najspieszniej rozebrać”.

Tyle Zwolińscy. Niebawem zabudowania Burego, który prowadził w Morskim Oku prywatne schronisko, zostały ostatecznie rozebrane i zniknęły z krajobrazu (rok 1930).

Wzmożony ruch wycieczkowy w Morskim Oku wpływał niekorzystnie na przyrodę. W latach 1926-1927 pod kierunkiem inż. Mariana Adama Liberaka rekultywowano zniszczoną morenę zalesiając jej usypiska⁵. Odezwały się także w tym czasie głosy obrońców przyrody, którzy uważali, że schronisko powinno zostać przeniesione w inne miejsce.

W „Wierchach” z 1933 roku czytamy: *„Doniosłe znaczenie ma akcja [...] w sprawie przeniesienia schroniska PTT nad Morskim Okiem w głąb doliny. Oddział Krakowski przeprowadził w tej sprawie w sierpniu b.r. (1933) wizję lokalną, w której wzięli udział przedstawiciele Oddziału, Zarządu Głównego PTT oraz prof. W. Szafer jako przewodniczący PROP. W wyniku wizji obrano miejsce na nowe schronisko w odległości ok. 400 m, poniżej moreny, na prawym brzegu potoku Rybiego. Miejsce to doskonale ukryte, prześlicznie położone, zabezpieczone od lawin, daje również wspaniały widok na otoczenie Morskiego Oka. Przeniesienie schroniska w to miejsce będzie miało pierwszorzędne znaczenie dla akcji Parku Narodowego Tatrzańskie, oswabdzając morenę nad jeziorem od szpecącego Morskie Oko budynku schroniska”*. Do realizacji tego zamysłu nigdy nie doszło.

Trudno obecnie prześledzić ruch turystyczny nad Morskim Okiem w tamtych latach, znacznie mniejszy niż obecnie. Nie prowadzono jego rejestracji. Miał on znacznie w miesiącach zimowych, z powodu gorszej dostępności i małej przydatności najbliższych okolic jeziora dla uprawiania narciarstwa, głównie ze względu na zagrożenie lawinowe. Można jedynie odnotować ważniejsze wizyty w tym czasie. 5 sierpnia 1923 roku schronisko odwiedził Prezydent RP, Stanisław Wojciechowski, w związku z obchodami 50-lecia Towarzystwa. W roku 1927 nad Morskim Okiem gościli uczestnicy Zjazdu Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych. W tym samym roku odbyła się licząca 150 osób wycieczka II Zjazdu Geografów i Etnografów Słowiańskich. W lipcu 1928 roku przebywa-

⁵ Czytaj: Adam Liberak: „Jak PTT i Fundacja Kórnicka ratowały morenę”, „Pamiętnik PTT” 1997, t. VII, s. 178-182.

ła w schronisku wycieczka Międzynarodowego Zjazdu Geografów Roślin.

Od roku 1927 organizowane były na trasie do Morskiego Oka – o europejskim rozgłosie, przyciągające tłumy publiczności – Automobilowe Międzynarodowe Wyścigi Tatrzańskie. Otrzeźwienie w tym względzie przyszło po tragicznej śmierci podczas rajdu 25 czerwca 1930 roku, znanego literata, Juliana Ejsmonda. W roku 1933, po interwencjach PTT i Państwowej Rady Ochrony Przyrody zaprzestano wyścigów ze względu na szkodliwość takich masowych imprez dla przyrody Tatr.

Lata wojenne

W połowie września 1939 roku do schroniska nad Morskim Okiem wprowadziła się niemiecka straż graniczna kontrolująca okolice jeziora i drogę na Łysą Polanę. Niemcy wydzierżawili schronisko restauratorowi z Krakowa, Zbigniewowi Skrodzkiemu. Nie bywał on często nad Morskim Okiem. Upoważniał rozmaite osoby do opieki nad schroniskiem. W roku 1943 jednym z nich był artysta malarz z Zakopanego, Tadeusz Kurek. Zaopatrywał on na własnych plecach



„Pokutnicy” – Czesław Łapiński, Adam Górka i Kazimierz Paszucha – w Dolinie Będkowskiej, 1984 r. Fot. Jan Słupski

schronisko w żywność w miesiącach letnich. Sprzyjał docierającym do Morskiego Oka taternikom.

W 1940 roku Niemcy wydali zakaz działalności stowarzyszeń, w tym PTT. Z tą chwilą mogli oficjalnie przejąć schronisko. Dla podkreślenia swej obecności zawiesili na ścianie Mnicha olbrzymią białą swastykę. W roku 1942 ogłosili Zakopane i jego okolice obszarem zamkniętym, dostępnym jedynie dla posiadaczy specjalnych pozwoleń. Mimo to w Tatrach bywali taternicy, docierali także nad Morskie Oko. Józef Nyka wspomina, że był trzykrotnie w tym czasie w Morskim Oku, na rowerze. Mieszkał wówczas w Czarnym Dunajcu.

W Morskim Oku został otwarty rodzaj gospody, w której oprócz noclegu można było za 5 zł otrzymać „Pulversuppe”. Taternicy, którym udało się dotrzeć do Morskiego Oka czuli się tu bezpieczni. Nocowali w szopie gospodarczej przy schronisku (zwanej potem „kurnikiem”); w razie przybycia gestapo można było po wyjęciu deski uciec po drabinie w las pod Żabiem. W otoczeniu Morskiego Oka w tym okresie najbardziej znaczące, pierwsze przejścia mieli Czesław Łapiński i Kazimierz Paszucha. W sierpniu 1942 roku, stosując technikę hakową, przeszli górną, dotychczas niezdobytą, część północno-wschodniej ściany Mnicha. Przy okazji udało im się obłuzować liny, na których zawieszona była niemiecka swastyka⁶. Po jakimś czasie wiatr pomógł ją zrzucić. Ponownie już nie zawisła. Następnie, również techniką hakową, pokonali północno-wschodnią ścianę Kazalnicy. Te śmiałe drogi zostały powtórzone dopiero w latach pięćdziesiątych. Trzecia ich wielka taternicka droga została wytyczona na Galerii Gankowej rok później.

Znaczący był pobyt w Tatrach sporej grupy taterników na przełęczy pod Wagą, których celem było zabezpieczenie schroniska w Morskim Oku. Tak zwana „akcja Waga” została szczegółowo opisana przez Adama Liberaka⁷. Inicjatorem opieki nad schroniskami PTT w Morskim Oku i Roztoce wobec przesuwającego się frontu i zbliżającego się końca wojny był Stanisław Siedlecki, który zorganizował grupę przebywającą od 31 lipca 1944 roku na Wadze. Po upadku powstania warszawskiego zjawili się w Zakopanem Tade-

⁶ Kilka innych zespołów taternickich również przyznawało się do zrzucenia tej swastyki

⁷ Adam Liberak: „Akcja Waga”, „Pamiętnik PTT” 1992, t. 1, s. 45-60.

usz Orłowski i Wawrzyniec Żuławski. Siedlecki zaproponował im schronienie się w Morskim Oku. Również zespół „Waga” przeniósł się wtedy na zimę do schroniska; nie pozostawało więc ono puste. Pobyt taterników w budynku, dym z kominów, światła w oknach, ślady wokół – uchroniły oba schroniska od rabunku i zniszczenia. Taternicy witali tam uroczyście Nowy Rok 1945, wierząc w rychły koniec wojny.

W ciągu stycznia schronisko opustoszało, pozostał w nim jedynie Tadeusz Orłowski. 29 stycznia Niemcy zostali wyparci z Zakopanego. Orłowski zamknął oba schroniska i opuścił Morskie Oko. W tej sytuacji powstał problem znalezienia gospodarzy dla obu obiektów. Wtedy to Walery Goetel, w imieniu Oddziału Krakowskiego PTT, zaproponował dzierżawę schroniska w Morskim Oku Czesławowi Łapińskiemu, a w Roztoce Kazimierzowi Paszuse. Wyruszyli oni z Krakowa na rowerach 10 lutego (Siedlecki żeby obejrzyć stan schronisk nad M. Okiem i w Roztoce)⁸. Po oglądzie ustalili, że przejmą schroniska od „Zespołu Wagi” 10 marca. Ostatecznie obaj wymienieni rozpoczęli gazdowanie 5 maja 1945 roku – Łapiński nad Morskim Okiem, Paszucha w Roztoce.

U Łapińskich

Po likwidacji w 1950 roku Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego mocą decyzji politycznych ówczesnych władz PRL-owskich⁹, schronisko przejęte zostało przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Niebawem doszły do głosu sugestie budowy dużego, „nowoczesnego” schroniska z lokalizacją w innym miejscu. Tadeusz Zwoliński w kolejnym wydaniu swego *Przewodnika po Tatrach* (1958) pisał: „Istnieje projekt zbudowania w pobliżu jeziora większego i nowocześniejszego schroniska dla potrzeb masowego ruchu turystycznego, wzmagającego się z roku na rok”. Tym razem zamierzano zbudować nowe schronisko na polanie Włosienica, około kilometra poniżej od obecnego. Zdążono zagospodarować tam duży parking

⁸ Edward Moskała wymienia jeszcze udział w tym wyjeździe Adama Dobrowolskiego i Kazimierza Janocika, którzy mieli się zająć schroniskiem w Dolinie Pięciu Stawów.

⁹ Likwidacja PTT i PTK i utworzenie w to miejsce PTTK oficjalnie do dziś nazywa się „fuzją” lub „zjednoczeniem” obu tych organizacji.

oraz nieco powyżej pawilon gastronomiczny, funkcjonujący do dzisiaj. Ostatnio TPN parking zlikwidował i zrehabilitował polanę.

Tymczasem schronisko nad Morskim Okiem, postawione w 1908 roku, służyło przyjaźnie taternikom i turystom dzięki troskliwości Łapińskich. W sezonie letnim przez jakiś czas radzono sobie z coraz większą liczbą turystów lokując ich na nocleg w dużych wojskowych namiotach. W latach pięćdziesiątych kursował z Zakopanego autobus pod samo schronisko sześć razy dziennie. Z czasem dojazdy zlikwidowano. Obecnie do schroniska można dojść pieszo szosą z parkingu na Palenicy Białczańskiej lub skorzystać z góralskich furek, co można traktować jako powrót do dziewiętnastowiecznej tradycji.

24 grudnia 1976 roku cały zespół urbanistyczny schroniska nad Morskim Okiem został wpisany do rejestru zabytków. Dzięki temu można było liczyć na jego dalsze trwanie. Jednakże po blisko 70. latach służenia turystyce wymagało ono gruntownego remontu. Toteż najpierw zostało zamknięte stare schronisko, potem kolejno nowe. Remontem, trwającym od 1984 roku, kierował dr inż. architekt Janusz Trojanowski. Wydawało się, że nie będzie robotom końca. Prawie pięć lat trwały uzgodnienia dotyczące remontu kapitalnego, inwentaryzacja, uzgodnienia z konserwatorem zabytków, TPN-em, Sanepidem, Strażą Pożarną. Remont generalny schroniska rozpoczął się ostatecznie w 1988 roku. Niestety, jego końca nie doczekali się wieloletni – wielce zasłużeni, powszechnie doceniani i szanowani – gospodarze schroniska, małżeństwo Czesław i Wanda Łapińscy¹⁰.

35 lat Marii Łapińskiej nad Morskim Okiem

W czerwcu 1973 roku rozpoczęła pracę w schronisku nad Morskim Okiem absolwentka Technikum Hotelarskiego w Zakopanem Maria Osika. W półtora roku później wyszła za mąż za syna Łapińskich, Wojciecha. Młodzi wnet przejęli schronisko. Przez 12 lat z powodzeniem je prowadzili. Nagła śmierć Wojciecha Łapińskiego 4 sierpnia 1985 roku postawiła wdowę w trudnej sytuacji

¹⁰ Czesław Łapiński zmarł 24 lipca 1989 roku, a jego żona Wanda 16 kwietnia 1990. Oboje pochowani na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.



Wojciech Łapiński. Fot. J. Słupski

wyboru: zamieszkania z dziećmi (Jakubem i Patrycją) w Zakopanem, czy dalszej pracy nad Morskim Okiem. Dała się przekonać – wybrała schronisko. Wsparł ją w tym trudnym okresie personel (zwłaszcza niezastąpiona w pomocy Elżbieta Mamak, po dziś dzień prowadząca bufet w schronisku), jak i władze PTTK, do którego schronisko należy.

7 listopada 1992 roku nastąpiło uroczyste otwarcie odremontowanego schroniska w obecności licznych przedstawicieli PTTK, TPN i władz lokalnych. Odnowiony obiekt poświęcił o. Leonard Węgrzyniak z kaplicy na

Wiktorówkach. Byli na tej uroczystości również działacze i członkowie PTT (w tym i niżej podpisana), mogący na własne oczy oglądać znakomite efekty remontu. Wymieniono prawie 80 proc. ścian zewnętrznych, znaczną część dachu i jego pokrycia, zachowując jed-



Barbara Morawska-Nowak i Maria Łapińska, 30 maj 1993 r., na tle rozbieranego „kurnika”.
Fot. Alicja Świeżyńska



Joanna Łapińska. Fot. J. Słupski



Maria Łapińska. Fot. J. Słupski

nocześnie, i na szczęście, pierwotny wygląd schroniska na zewnątrz i wewnątrz (z zachowaniem identycznego, jak pierwotnie, rozkładu pomieszczeń). Wstawiono nową klatkę schodową, odnowiono wszystkie pokoje, które zostały wyposażone w nowe umeblowanie. Komfort schroniska zapewnia część sanitarna z kabinami prysznicowymi.



Zbigniew Skoczylas (od lewej) i Maria Łapińska (od prawej) – z obsługą XII zlotu tatarników seniorów w Morskim Oku, 5 czerwiec 2004 r. Fot. J. Słupski

W dniach 28-30 maja 1993 roku został zorganizowany I Zlot Taterników-Seniorów w Morskim Oku. W czasie zlotu został rozebrany legendarny „kurnik”. W zamian TPN zgodził się na postawienie na zapleczu schroniska budynku gospodarczego tzw. „Nowej Gazdówki”. Zostały w nim wygospodarowane dodatkowe miejsca noclegowe.

Życie schroniska pod „rządami” niestrudzonej Marii Łapińskiej potoczyło się dalej, rok za rokiem. I tak minęło 35 lat tej niestrudzonej, w ciężkich warunkach tatrzańskich, prowadzonej pracy w służbie turystów i ludzi gór. Z inicjatywy Polskiego Związku Alpinizmu została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi.

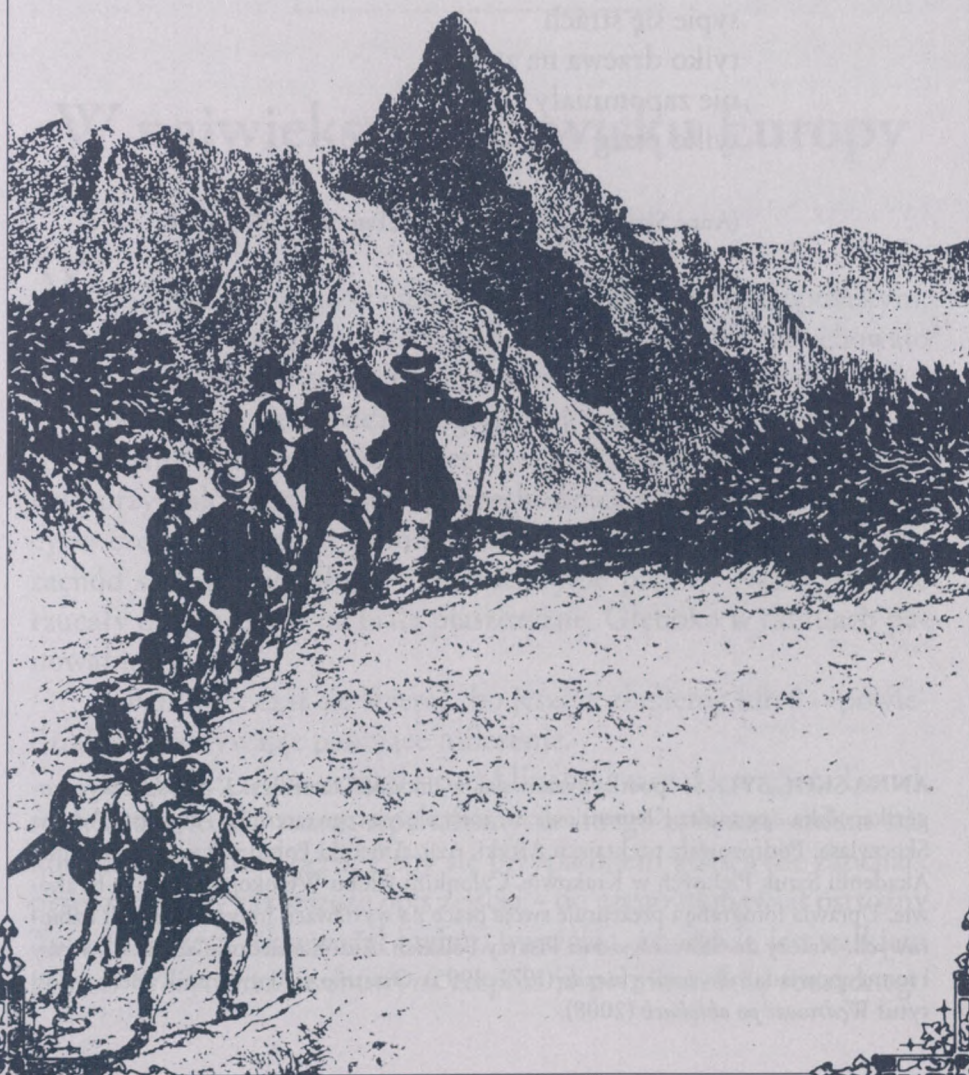
Przez szereg lat kierowniczkę schroniska wspomagała córka Łapińskich – Joanna, prowadząc recepcję schroniska. Kiedy zaczęła mieć kłopoty zdrowotne, zastąpiła ją Zofia Musiał. Pomaga pani Marii także brat, Andrzej Osika, taternik i himalaista. Trudno uwierzyć, ale przez te ponad 60 lat prowadzenia schroniska przez Łapińskich, było w nim zatrudnionych ponad 800 osób, tworząc zgrane, solidne zespoły. Słusznie zapracowały one na legendę i dobre imię wśród turystów, często znakomitych gości (by tylko wspomnieć wizytę papieża, Jana Pawła II, Edmunda Hillarygo, księcia Karola) i braci taternickiej.

Jest rok 2008. Mija 100. rocznica tak zwanego „nowego schroniska” nad Morskim Okiem. Oby ono trwało i służyło turystyce i taternictwu, równie pożytecznie jak dotąd, przez następne dziesięciolecia. Tego należy życzyć schronisku i jego gospodarzom. ■

Piśmiennictwo:

1. Chwaściński Bolesław: *Z dziejów taternictwa. O górach i ludziach*. Warszawa 1978
2. Moskała Edward: *Schronisko PTTK nad Morskim Okiem w Tatrach*. Warszawa-Kraków, 1982
3. Nyka Józef: *Nad Morskim Okiem*. Latchorzew 1998
4. Pamiętniki TT i sprawozdania TT
5. Piątkowska Lucyna: „Rola Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w poznaniu, zagospodarowaniu i ochronie walorów turystycznych rejonu Morskiego Oka (1874-1950)” – praca magisterska napisana w Katedrze Historii Gospodarczej AE w Krakowie, pod kierunkiem prof. Jana Małeckiego.
6. Wilczkowski Andrzej: *Miejsce przy stole*. wydanie III zmienione i poprawione. Łódź 2002

CZŁOWIEK I GÓRY

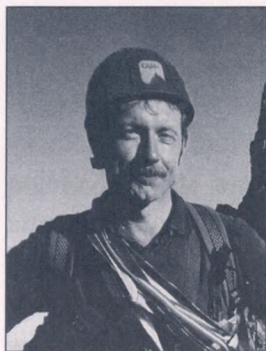


Morskie Oko

Zostały drogi imieniem
kamień błyskiem ryty
noc w gwiazdach
żelazo łoskotem
Przeszli odpłynęli ponieśli ze sobą
nasze ranki
nasze dumne pieśni zatrzymane
na sen
Tylko potok dzwonem upada z wież
sypie się strach
tylko drzewa na zrębie
nie zapomniały
tylko piarg

(Anna Skoczylas: Morskie Oko („Taternik”, 1973, nr 3)

ANNA SKOCZYLAS – poetka krakowska, w młodości taterniczka, turystka wysokogórska; córka Zygmunta Klemensiewicza, żona nieżyjącego taternika i alpinisty Adama Skoczylasa. Podróżowała po krajach Afryki, Azji, Ameryki Południowej. Absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Członkini Klubu Wysokogórskiego w Krakowie. Uprawia fotografię i prezentuje swoje prace na wystawach indywidualnych i zbiorowych. Należy do Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Autorka siedmiu zbiorów wierszy i tomu opowiadań *Bocianie gniazdo* (1971, 1995). Ostatnio wydany tomik wierszy nosi tytuł *Wędrować po obłokach* (2008).



MAREK CIEPICHAŁ

W największym urwisku Europy

Wśród rozrzuconego w nieładzie sprzętu staliśmy na kopulastym, przysypanym śniegiem wierzchołku Stighornu. Słońce chowało się za postrzępiony łańcuch ciemnych szczytów. Kończył się długi – dla nas prawie dwudziestogodzinny – dzień, który pracownicy spędziliśmy w zerwach sześciuset metrowej ściany. Niebo na zachodzie przybrało złocistą barwę przechodzącą stopniowo ku północy w czerwień, fiolet i ciemny granat. Tutaj, na dalekiej północy, zachód słońca trwa długo i jest niezwykle piękny. Nasze postacie rzucały długie cienie na białą płaszczyznę. Głęboko w dolinach panował już mrok.

– Panowie, czas się zbierać, bo jeszcze złapiemy kibel – powiedziałem przerywając panujące milczenie.

Stefan bez słowa schylił się nad linami i zaczął je zwijać. Tomek rozwiązał plecak, razem upchaliśmy do niego splątany chłam haków, karabinków i pętli. Żeby się przypadkiem gdzieś nie zapchać, przeczytaliśmy raz jeszcze opis zejścia – do czego namawiał ostrożny Tomek, a rzecz lekceważył Stefan, uważając, że zejście jest całkiem proste. W tym trzyosobowym zespole ja pełniłem rolę rozsądnego

centrum: hamowałem zapędy Stefana i podbudowywałem sceptycyzm Tomka.

Obyło się na szczęście bez kłopotów, toteż wkrótce w gęstniejącym mroku znaleźliśmy się na dnie doliny. Stąd do przełęczy Trollstigpass wiodły już łatwe, trawiasto-piarzyste stoki. Kolejną w naszej wyprawie drogę w Romsdal mieliśmy zrobioną. Następna czekała nas na filar Trollryggen. Udana i ładna wspinaczka sprawiła, że pomimo zmęczenia byliśmy w znakomitym nastroju i wydawało nam się, że ów filar mamy w zasięgu ręki.

Góry Romsdal. Mało kto w Polsce o nich słyszał. Ta grupa góraska leży w północno-zachodniej Norwegii i jest częścią wielkiego łańcucha starych Gór Skandynawskich. Na podstawie wyniesionych ze szkolnej geografii wyobrażeń o ukształtowaniu tych terenów, ktoś mógłby zapytać: czego szukają alpinisci wśród pagórków o wysokości naszej Babiej Góry? Rzeczywiście, szczyty Romsdalu sięgają niewiele ponad 1800 m n.p.m., jednakże lodowcowa rzeźba oraz fakt, że dna dolin znajdują się prawie na poziomie morza, powodują, że zamiast lesistych grzbietów znajdują się tam groźne skalne urwiska o wysokości przekraczającej niejednokrotnie 1500 metrów. Serce Romsdalu – długi na 10 km ciąg skalnych ścian o wysokości 1600 m – tzw. Mur Trolltindane nie ma sobie równych w górach Europy. Jego centrum stanowi porażająca grozą ściana Trollveggen (ściana trolli), z przylegającym do niej potężnym wschodnim filarem Trollryggen.

Od blisko miesiąca obozowaliśmy w dolinie rzeki Raumi u stóp ścian Trolltindane. Wykorzystując krótkotrwałe okresy poprawy permanentnie kiepskiej pogody, dokonaliśmy kilku ładnych wspinaczek. Często kończyliśmy drogi nocą, walcząc desperacko z pogarszającą się pogodą, deszczem i wiatrem. Zła pogoda jest charakterystyczną cechą tych gór. Zachodnie wiatry przynoszą wilgotne i zimne powietrze znad Morza Północnego; wiadomo, że wilgoć w zetknięciu z masywem górskim skrapla się przynosząc opady deszczu a nawet śniegu. Przez wiele dni nieustające deszcze i zimno nie pozwalały na wyjście w góry. Siedzieliśmy w ciasnym namiocie wykorzystując krótkie przejaśnienia na suszenie przy ogniu mokrych ubrań i patrząc z niepokojem na pobielone śnieżną powłoką skalne ściany. Pośród naszych tutaj zdobyczy wciąż nie mieliśmy na swym

koncie osiągnięcia, o którym każdy z nas marzył: strzelistego filara Trollryggen. Wysoki na 1600 m długo odpierał ataki alpinistów. Został pokonany dopiero w 1958 roku przez świetnego norweskiego wspinacza R. A. Heena. Niewiele zespołów mogło poszczycić się powtórzeniem jego drogi.

Cóż z tego, że od dwóch dni utrzymuje się upragniona słoneczna pogoda, skoro warunki na filarze są złe – ściana oblepiona jest śniegiem. Dzisiaj poszliśmy na zachodnią ścianę Stighornu – wystawiona do słońca była sucha.

Następny poranek znów wita nas słońcem. Jedząc śniadanie przy zaimprovizowanym z kilku desek stole, patrzymy co chwila w kierunku filara. Z miejsca, w którym założyliśmy nasz obóz, mamy na niego świetny widok.

– Jutro, chłopcy, siekamy filar – odezwał się Stefan.

– Chyba zwariowałeś! Przyjrzyj się, cała góra jest jeszcze biała! – ripostuje Tomek pokazując w stronę ściany.

– Nie przesadzaj! – Stefan nie daje się przekonać. – W zimowych warunkach też się można wspinać.

– Nie jestem taki pewny – wtrącam się do dyskusji. – Nie zominajmy w jakiej byliśmy opresji przedwczoraj!

W rzeczy samej: przedwczoraj, w pierwszym dniu ładnej pogody, podeszliśmy pod Kongen z zamiarem przejścia jego południowej ściany. Tymczasem pogoda załamała się, w zimowych niemal warunkach zdołaliśmy jedynie wejść na szczyt najłatwiejszą, „dwójkową” drogą. Podczas schodzenia Stefan nadwyrężył sobie nogę. Na wierzchołku świeży śnieg sięgał nam prawie do kolan! Tymczasem proponowana droga jest i bez śniegu wystarczająco trudna, na dodatek śnieg topi się i wszystko ocieka wodą – przekonuję Stefana. Tomkowi podpowiada wyobraźnia, że kominem wyjściowym musi walić prawdziwy wodospad.

Stefan chrząka z niezadowoleniem.

– To co będziemy robili? – pyta.

– Trudno, musimy jeszcze jeden dzień odpuścić – odpowiadam. – Jeśli pogoda się utrzyma, te pojutrze atakujemy.

Kiedy następnego dnia po kolacji popijaliśmy wieczorną herbatę, wszystko było „zapięte na ostatni guzik”. Patrząc na tonącą w mroku gigantyczną ścianę jeszcze raz przebiegłem w myślach cały

nasz plan. Zaplanowaliśmy przejście ściany w dwa dni. Kurtki puchowe i plastikowa płachta miały nam zapewnić komfortowy biwak. Nasze wyposażenie i zapas żywności pozwalały na przetrwanie nawet czterech dni, co mogło być decydujące w przypadku załamania pogody. Byłem pełen niepokoju: czy damy radę i czy pogoda się utrzyma? Wycofanie się z górnej części ściany wydawało się niemożliwe, a w przypadku dalszych opadów śniegu droga w górę również mogła okazać się zamkniętą. I co wówczas?... Ale skoro postawiliśmy sobie ten cel, musimy podjąć ryzyko.

Wspominam. O godzinie trzeciej rano jesteśmy już na nogach. Jest jeszcze ciemno, tylko na wschodzie niebo czerwienieje zapowiadając nadejście nowego dnia. Jemy gorący posiłek, który znakomicie poprawia samopoczucie.

Początkowo idziemy przez karłowaty las, rychło jednak wydostajemy się na gigantyczne usypiska piargów zalegających skalny cyrk pomiędzy ścianą Trollveggen i Storo Trollitindt. Małe kamyczki, większe głazy i bloki aż po olbrzymie wanty wielkości autobusu – to efekt obrywów skalnych, niekiedy całkiem świeżej daty.

Ciemne zbocze przecinają spływające w dół jasne jęzory bloków. Zaledwie kilka dni temu nastąpił tu prawdziwy kataklizm – z 900 metrowych ścian pod przełączką Brurskar runęły tysiące ton skał. Potężny huk w okamgnieniu wyrwał nas z namiotów i mogliśmy obserwować – niemal sparaliżowani strachem – walącą się w dół skłębioną skalną masę. Jeszcze teraz widok gruzowisk budzi lęk we mnie i w Tomku. Stefan śmieje się z nas.

Trawersując stoki skośnie w lewo, opuszczamy wkrótce niebezpieczny obszar. Pomimo panującego chłodu podejście z ciężkim plecakiem szybko rozgrzewa i podkoszulka zaczyna mi się przylepiać do pleców. Po godzinie szybkiego marszu dochodzimy pod ścianę. Trzeba przyznać, że dużą zaletą tych gór są krótkie podejścia. Wariant drogi, który wybraliśmy pozwala ominąć schodzącą najniżej łatwą ostrogę filara, dając kilkugodzinny zysk na czasie. Dzięki temu przejście drogi w dwa dni jest realne.

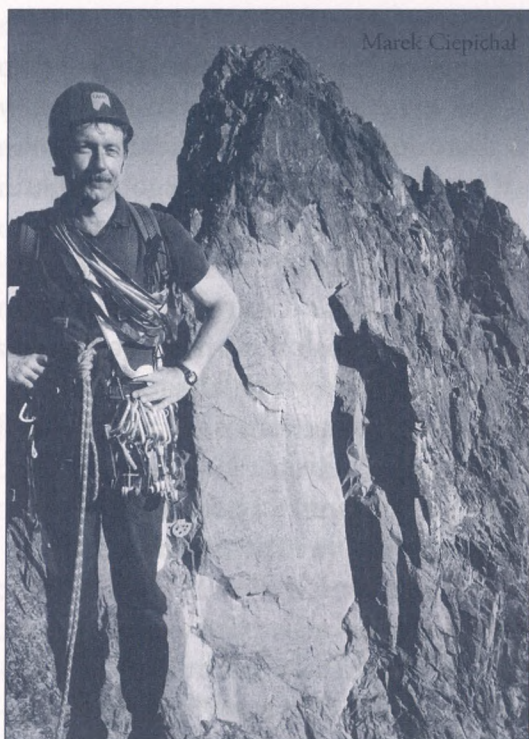
Związani linami trawersujemy strome pole śnieżne. Stefan przekracza szczelinę brzezną i rozpoczyna wspinaczkę. Tomek narzeka na ciężki plecak.

Rzeczywiście, plecaki dźwigamy pierońsko ciężkie, toteż kiedy przychodzi na mnie kolej wspinam się z trudnością. Nie bardzo sobie w tej chwili wyobrażam, jak z takim obciążeniem będziemy pokonywać skrajne trudności, skoro już pierwsze kilkadziesiąt metrów mokrej skały w skali IV-V zmuszają mnie do takiego wysiłku. Wkrótce osiągamy trawiaste tarasy na grzbiecie filara. Jestem zmęczony. Wszystko idzie nam wolno, tymczasem cenny czas nam ucieka – myślę. Również z pogodą jest coś niewyraźne. Niebo co prawda bezchmurne, zaś gorące promienie słońca zmuszają nas do ściągnięcia swetrów, ale całą dolinę zakrywa morze falujących mgieł, które podchodzą zwolna w górę. Przedziwne zjawisko: czy aby nie jest to oznaka załamania się pogody? Wkrótce jednak mgły rozplývają się w czystym powietrzu. Z determinacją odrzucamy więc wszelkie obawy i szybko ruszamy w górę. Na razie prowadzi Stefan, ustaliliśmy bowiem, że nie będziemy zmieniali prowadzenia co wyciąg. Przez pionowy, trudny próg i ciągnące się ponad nim strome płyty, dochodzimy pod spiętrzenie ściany. Nad nami wisi szeroki pas okapów w kształcie odwróconego „V”, jeden z kluczowych odcinków drogi. Najpierw wykonujemy trawers w lewo przez niemal pionową, gładką płytę. Z ciężkim plecakiem pokonuję go niemal na granicy odpadnięcia. Dalej wąski, przewieszony kominiek. Stefan zostawia worek na wbitym haku i sapiąc głośno zмага się z kominikiem. Trudności są wyraźnie skrajne. Plecaki wyciągamy na linie. Dalej jest na szczęście nieco łatwiej. Prowadzeni rzeźbą skał, wspinamy się skośnie w lewo przez ścianki, rysy, przewieszki. Wyciągi jedna podobne do drugich – wszystko zatracą się w ogromie ściany.

Kolejne stanowiska, wbijanie i wybijanie haków, ściąganie liny, plecak ciężący niemiłosiernie i wyschnięte gardło. Trawersujemy półkami w prawo. Potem jeszcze kilka wyciągów i osiągamy charakterystyczne wgłębienie w skałach – przewodnikowy opis nazywa to miejsce „The Cave” (jaskinia). W istocie, z daleka przypomina ono otwór wejściowy olbrzymiej groty. Sprawdzam czas: jest godz.15.00, mamy za sobą 8 godzin nieprzerwanej wspinaczki.

– Jesteśmy w zgodzie z planem – mówię. – Chyba pora na odpoczynek.

– Też tak myślę! – dorzuca Tomek zdejmując plecak. – Pić mi się chce jak diabli, a w brzuchu mi burczy.



Jemy chleb z pasztemem, pijemy mlekiem.

– Zmienisz mnie? – zwraca się do mnie Stefan. Musi być już zmęczony, zwykle niechętnie oddaje prowadzenie. Zgadzam się.

Trawers w prawo wąską półeczką kończy się wśród odstrasających zerw. Według opisu jest to kluczowe miejsce: tu załamywały się próby zdobycia ściany. Wspinam się w górę wysokimi skalnymi stopniami o trudności „V”. Dalej jednak wygodę kończą się: nad głową zwisa mi

pionowa, mokra rysa. Dostrzegam kilka starych haków. Zostawiam plecak za odpekniętym blokiem i ruszam dalej w górę. Im wyżej, tym trudniej. Staję na malutkim stopieńku, wbijam hak. Trzymając się haka z najwyższym wysiłkiem dźwigam się jeszcze trochę wyżej, ale najwyraźniej jest to kres możliwości klasycznej wspinaczki; dalej trzeba by „haczyć”. Do diabła! – myślę gorączkowo starając się ocenić sytuację. – Przecież musi być jakieś wyjście! Forsowanie za wszelką cenę rysy nie ma bowiem sensu. Lepiej chyba próbować dostać się do leżących nieco na prawo stopni skalnych. Oddziela nas od nich gładkie żeberko. Opuszczam się na linie z powrotem w dół rysy aż do poprzedniego stanowiska.

– Trzeba zrobić wahadło do tej rynny – mówię wskazując ręką na prawo.

– Ja to zrobię, już odpocząłem – wrywa się Stefan.

– W porządku, bo ja się właśnie zmęczyłem – odpowiadam. Niech idzie, jest dobry w takich akrobacjach.

Pomagając sobie hakiem wbitym w wąziutkie pęknięcia, wisząc na linie, Stefan ostrożnie przesuwa się w prawo i po kilku próbach

sięga do rynny, którą wspina się w stronę wygodnych półek. Kiedy za nim wraz z Tomkiem pokonujemy ten odcinek skalny, robi się późno. Cała ta operacja zabrała nam sporo czasu. Znowu zmieniamy się w prowadzaniu; teraz ja ruszam przodem.

Dalej miało być łatwiej, tymczasem ścianka nad stanowiskiem zmusza mnie do maksymalnego wysiłku – o mało co nie odpadam! Po kilku wyciągach III-IV podchodzimy pod kolejny skrajnie trudny fragment wspinaczki. Nad nami stroma, gładka płyta, a powyżej przewieszona rysa „dulfer”. Od razu widać, że klasycznie nie puści. Stefan atakuje rysę „hakówką”. Jest ona szeroka na kilka centymetrów, tymczasem my nie posiadamy w naszym arsenale grubych „bongow”. Ale od czegoś pomysłowość! Zwykle „łyżki” wbite odwrotnie, uchem, klinują się na tyle mocno, że umożliwiają nam przejście. W zapadających mroku prowadzę kolejny wyciąg. Jestem tak umęczony, że niemal zapominam, gdzie się znajduję; wiem tylko, że muszę piąć się w górę. Na koniec przez ściankę, którą pokonuję z pomocą haka, wczołguję się na duży, trawiasty taras u stóp komina. Stefan i Tomek dochodzą do mnie już po ciemku.

Miejsce jest doskonale pod biwak. W końcu nie mamy zamiaru wspinać się po nocy. Minusem był brak wody, a pić się nam chciało jak diabli. Tomkowi zamarzyło się piwo.

Na myśl o zimnym piwie pragnienie suszy gardło jeszcze bardziej. Lepiej o tym nie myśleć i zająć się biwakiem. Ubieramy kurt-

Mur Trolltindane nad doliną Romsdalu



ki puchowe i przykrywamy się płachtą. Taras jest dość szeroki, ale na wszelki wypadek przywiązujemy się do haka, bo nigdy nic nie wiadomo. Na jedzenie nikt z nas nie ma specjalnej ochoty, bo jak tu jeść z wyschniętą gębą? Nad nami rozpościera się ciemny granat wygwieżdzonego nieba. Panuje niezmacona niczym cisza. Rozmawiamy jeszcze chwilę o tym i owym. Wydaje się, że główne trudności mamy za sobą. Pogoda przyzwoita, nic więc nie powinno nas zatrzymać. Zасыpiam w optymistycznym nastroju.

Budzi mnie jakiś hałas. To Stefan, który nieco przemarzł, gimnastykuje się i zabija ręce. Jest ciemno, ale gwiazdy na niebie już zbladły i powoli zaczyna się rozjaśniać. Zwijamy więc biwak i szykujemy się do dalszej drogi. Ze względu na brak wody ze śniadaniem postanawiamy poczekać.

Jest jeszcze szaro, gdy obwieszony żelazem atakuję biegnący w górę od platformy komin. Całe ciało mam ociążałe, każdy ruch wymaga mobilizacji. Toczę walkę z ogarniającą mnie słabością. Siłą woli zmuszam się do poprowadzenia następnego wyciągu, a potem jeszcze i jeszcze jednego. Wspinamy się teraz systemem kruchych rynien i żlebków. Nie jest specjalnie trudno, coś koło „czwórki”, ale kruszyzna i słabe haki powodują, że wspinaczka nie jest bezpieczna. Żeby przy tym utrzymać dobre tempo, konieczna jest maksymalna koncentracja.

Wreszcie osiągamy ogromny, piarzysty i częściowo zawalony śniegiem taras pod kominem wyjściowym. Jest godzina 8.00 rano, od biwaku trzy godziny wspinaczki i siedem wyciągów – starczyłoby tego na niejedną tatrzańską ścianę. W ciepłych promieniach słońca rozkładamy się na dłuższy popas: trzeba wreszcie zjeść śniadanie. Wody jest tu pod dostatkiem, pijemy więc jak bąki. Najadłszy się do syta, wylegujemy się na nagranych w słońcu gładkach. Szczyt wydaje się być w zasięgu ręki. Już niemal świętujemy zwycięstwo. Tymczasem wbrew sielankowej atmosferze i złudnemu poczuciu bezpieczeństwa, miejsce, w którym się znajdujemy, kto wie czy nie stanowi śmiertelnej pułapki. Wycofanie się stąd w dół, raczej nie wchodzi w rachubę, bowiem rychło zabrakłoby nam haków do zjazdu. Nadto od szczytu dzieli nas 400 metrów ściany o wielkich trudnościach. Właściwa droga prowadzi samym kominem, jednak ze względu na cieknącą nim wodę, wspinaczka tamtędy jest raczej niemożliwa.

Zmuszeni jesteśmy zatem pójść wielkim zębem ograniczającym komin z lewej strony. Opis jest jednak niejasny a trudności stanowią niewiadomą.

O godzinie 10.00 ruszamy dalej. Idziemy kilkadziesiąt metrów stromym śniegiem pod wylotem komina, a następnie jego lewą grzędą. Wśród niewielkich trudności pokonujemy kilka wyciągów. Dalej jednak grzęda spiętrza się pionowym uskokiem na oko niemożliwym do przejścia.

– Spróbuję to obejść – mówię.

– Chyba najlepiej w prawo – odpowiada Stefan.

Prowadzę długi trawers, aż prawie do komina. Za kantem otwiera się możliwość dalszej drogi w górę. Ze stanowiska na wąskiej półce startuję w górę kruchą rynną. Ściana staje coraz bardziej dęba, aż wreszcie przechodzi w pionową. Jest coraz trudniej, na wbitym haku zostawiam więc ciężki plecak. Urywa mi się chwyt i o mało co nie odpadam! Na drżących nogach staję w końcu na małej półeczce i wbijam stanowiskowe haki. Pełen niepokoju lustruję ścianę powyżej – nie wygląda to wesoło. Tymczasem Stefan dochodzi do zawieszonego na haku plecaka i wypina linę. Chwila nieuwagi... i z przerażeniem patrzę, jak plecak bezgłośnie spada w czeluść. Kilkadziesiąt metrów niżej uderza w skalną półkę. Wylatują z niego jakieś rzeczy i wszystko znika w otchłani. Przez chwilę milczymy, stoimy jak sparaliżowani. Spadający plecak uświadamia nam z przerażającą ostrością, gdzie tak naprawdę jesteśmy. Takie wydarzenie burzy brutalnie złudne poczucie bezpieczeństwa, jakie stwarzają lina i haki. Człowiek podświadomie identyfikuje się ze spadającym przedmiotem i... zaczyna się bać.

Wrzeszczę na Stefana, choć wiem, że szkody nie da się naprawić. W plecaku było moje ubranie i większość żywności. W sekundzie znalazłem się tylko w koszulce z krótkimi rękawami, a do jedzenia zostały nam dwie czekolady.

– Nie wiem jak to się stało – rozważa Stefan. – Wypinałem karabinek...

– Należało uważać, palancie jeden! – krzyczę wściekły – I co teraz zrobimy?

– Dajcie spokój pogoda się psuje – przywraca nas do porządku Tomek.

Rzeczywiście, błękit nieba gdzieś zniknął i nadciągają chmury. Musimy się wziąć w garść – myślę. – Drogę trzeba za wszelką cenę skończyć przed nocą. Ba, łatwo powiedzieć! Po następnym wyciągu znów stajemy pod gładkim uskokiem.

– Spróbuję trawersować w prawo – proponuje Stefan. – Może tędy puści?

Przypięci obaj z Tomkiem do stanowiskowych haków z niepokojem czekamy na rozstrzygnięcie. Niestety trawers okazuje się beznadziejnie trudny i Stefan cofa się z powrotem. Strąca przy tym wielkie bloki, które z przerażającym łomotem walą się w czeluść komina. Co nam pozostaje? Na szczęście w lewo biegnie wąski komin i wspinając się nim osiągamy małą półeczką przy odstrzelonym bloku. Ekspozycja jest tu niesamowita – pod nami ponad 1000 metrów pionowej ściany. Rysa biegnąca stąd w górę, to jedyna możliwość przejścia, aczkolwiek wygląda na trudny orzech do zgryzienia. W ciągu następnych kilkudziesięciu minut Stefan z pomocą licznych haków pokonuje rysę. Aby zaoszczędzić na czasie obaj z Tomkiem wchodzimy po linie. Ponad nami skały wyraźnie się kładą – żebro traci na stromości. Radość jest jednak krótka, gdyż niebawem wyra- sta przed nami nowe spiętrzenie.

Tymczasem pogoda zaczyna się coraz bardziej psuć; ogarniają nas wilgotne mgły, robi się zimno i ponuro. Teraz już nie ma się co zastanawiać! Maksymalnie sprężony, z determinacją atakuję przeci- nającą uskok przewieszoną rynną. Wbijam kilka haków, staję w pęt- li. Nagle noga leci mi w poślizg, na szczęści utrzymuję się na rękach wczepionych w niewielkie chwyty. Kiedy w końcu wydostaję się nad uskok, moja energia wyczerpuje się do reszty. Zakładając stanowisko na zaśnieżonej półce z przerażeniem spoglądam w górę: drogę zagra- dza bowiem pas stromych płyt, częściowo pokrytych topniejącym śniegiem i zamkniętych przewieszonymi skałami. Nikt z nas nic nie mówi, lecz chyba myślimy w duchu to samo: czy damy radę się stąd wydostać? Nawet nieustanny optymizm Stefana gdzieś się ulotnił. Przytłacza nas świadomość, że nikt nam tu nie pomoże, i jeśli nie zdołamy stąd się wydostać to... zginiemy. Z duszą na ramieniu ata- kuję płyty. Jest ślisko i brak szczelin na haki. W ryzykownej wspi- naczce podciągam się kilkanaście metrów i wbijam małego „CVM- a”. Próbuję przetrawersować w prawo do małego żeberka, muszę się

jednak cofnąć, gdyż gładkie i śliskie skały nie dają żadnego oparcia. Wspinam się więc jeszcze wyżej, gdzie udaje mi się osadzić cienkiego „simonda”, ale też jest to kres możliwości. Zniechęcony i zmęczony opuszczam się z pomocą liny do stanowiska.

– Co robimy? – pyta zaniepokojony Tomek.

– W górę nie puści – odpowiadam. – Trzeba się jakoś dostać do tego żeberka po prawej. Tam jest chyba szansa.

– Podaj żelazo, mam pewien pomysł, popróbuje – odzywa się Stefan.

Wspina się kilkanaście metrów w górę, następnie przytrzymując się liny, powoli przesuwa w prawo. Czy mu się uda? Patrzymy w ogromnym napięciu – od tego manewru zależy wszystko. Udaje się. Ulga! Dalej już nieco łatwiej...

Po chwili Stefan wspina się żeberkiem i atakuje ociekający wodą komin przecinający pas przewieszek. Znika nam z oczu, lecz przesuwaną się lina oznacza, że porusza się naprzód. Słyszymy dźwięk wbijanych haków: zakłada stanowisko. Trochę mokną w kominie, ale szybko dochodzę do Stefana.

– Nieźle się spisałeś – mówię z uznaniem. – Co dalej?

– Raczej nie mamy wielkiego wyboru – odpowiada.

Wyraźnie się ściemnia, a wilgotna mgła ogranicza widoczność do kilkunastu metrów. Ponad nami widać jednak strome płyty z płatami mokrego śniegu, a po prawej stronie pionową ścianę. Wygląda to ponuro, jednak do grani, jak sądzimy, musi przecież już być blisko. Rzeczywiście, następnym wyciągiem osiągamy śnieżne pole pod szczytem filara. W zapadającym zmroku trawersujemy stromy śnieg i wychodzimy na grań – szeroką i bezpieczną. Zaczyna padać deszcz, pędzony zimnym wiatrem siecze po twarzy, bębni o kaski. Nie zwracamy na te dolegliwości uwagi. Zostawiamy sprzęt i łatwą granią docieramy na szczyt Trollryggenu – aby przypieczętować nasze zwycięstwo! Punktualnie o godzinie 22.00 stajemy na wierzchołku. Odczuwamy dziwność naszego sukcesu: jesteśmy na szczycie, a jakby nas nie było, nawet siebie nie widzimy. Ciemność szczelnie zakryła możliwość nacieszenia się widokami.

Schodząc ze szczytu w ciemnościach, mgle i siekącym deszczu z trudem odnajdujemy drogę wśród skał, pól śnieżnych i rumowisk

głazów. Głodni i przemarznięci, w chwilach, kiedy zmęczenie bierze nad nami górę, kładziemy się wprost na skalnych płytach i nie bacząc na lejący deszcz, zapadamy w drzemkę. Potem znów ruszamy dalej. Chwilami mam wrażenie nierealności sytuacji, tak jakbym obserwował wszystko z zewnątrz. Czy to, czego doświadczamy, dzieje się naprawdę?

Do obozu docieramy nieludzko zmordowani i wyczerpani o godzinie drugiej nad ranem. I tak naprawdę, to dopiero po parogodzinnym odpoczynku, odzyskawszy jakieś siły, mogliśmy się w blasku dnia cieszyć tym naszym wspaniałym przecież zwycięstwem.

Wtedy pomyślałem: oto powróciliśmy z innego świata! I ciepło powróciło w serce każdego z nas, którzy tam byliśmy. ■

Od Redakcji:

Wspinaczka opisana w reportażu Marka Ciepichała „W największym urwisku Europy” na południowo-wschodnią ścianę *Trollryggen* (wschodni filar, wys. 2400 m, VI- stopień trudności) miała miejsce 30 lat temu, 9-10 sierpnia 1976, w składzie trójki wspinaczy z krakowskiego AKA: Marka Ciepichała, Stefana Czarnieckiego (kierownik) i Tomasza Opozdy. W ciągu miesięcznego pobytu w górach Romsdalu (Norwegia), w trudnych warunkach pogodowych, zdobyli oni m.in. *Store Trolltind*, *Romsdalshorn*, *Sondre Trolltind*, *Holstind*, *Stighorn* (II przejście tzw. Drogą T. Howarda), *Trollryggen* (trzecie światowe wejście) – ściany i szczyty o wysokości od 1700 do 2400 m (przy stopniu trudności IV-VI+). Dwaj uczestnicy tej wyprawy już nie żyją. M. Ciepichał zginął w Tatrach w 2006, a Stefan Czarniecki w 1978 roku w Alpach.

MAREK CIEPICHAŁ (1952-2006) – absolwent Politechniki Krakowskiej, inżynier, specjalista od turbin i silników cieplnych. Mając 20 lat wstąpił do krakowskiego Klubu Wysokogórskiego; jako taternik przeszedł (latem i zimą) niemal wszystkie trudne drogi i ściany tatrzańskie. Wspinał się w górach Kaukazu, gdzie m.in. zdobył Elbrus. Podczas kilkakrotnych pobytów w Alpach, zmierzał się z wielkimi ścianami. Uprawiał z pasją narciarstwo wysokogórskie. Nie pokonały go najtrudniejsze drogi skalne, lecz ślepy przypadek. Na nietrudnej treningowej ścianie w słowackich Tatrach, podczas burzy, trafił go w głowę spadający kamień, który roztrzaskał kask, powodując natychmiastową śmierć. Pozostawił żonę Elżbietę i córkę Kasię, a wśród znajomych i kolegów pamięć świetnego fachowca w swoim zawodzie, zaś w środowisku „ludzi gór” cenionego taternika i alpinisty.

JERZY SAWICKI

Spotkania w górach

Tatrzański brylant

Pamiętam, było to pod koniec września. Przy ślicznej, słonecznej pogodzie udaliśmy się do Popradzkiego Stawu, aby pochodzić po okolicznych górach. We trzech. Byli ze mną Adam Barwiński i Andrzej Manitus. Wtedy stało tam jeszcze stare schronisko. Murowane, ale takie dość prymitywne. Właśnie zabierano się do jego remontu, przy którym pracowali jacyś polscy robotnicy, chyba tradycyjnie jurgowianie.

Postanowiliśmy pójść na Szatana. To honorna góra, a z Doliny Mięguszowieckiej najprostsza droga wiedzie przez Przełęcz nad Szerokim Żlebem. I taką trasę wybraliśmy. Żleb jest rzeczywiście szeroki. Właściwie to w tatrzańskiej mikrotopografii można by go uznać za małą dolinkę. Szedłem rutynowo w górę, klucząc bezdrożem między kępami kosówek, dużymi wantami, po ławicach piargu i górskich łączek. Słońko świeciło coraz ostrzej, ale raczej chłodno, jesienią. I nagle zostałem wręcz porażony arcyjaskrawym blaskiem rubinu. To czerwone, bijące ostrym blaskiem światło robiło wrażenie czerwonego płomienia. Zdałem sobie sprawę, że oto natrafiłem na jakieś rzadkie zjawisko optyczne, którego istoty na ra-

zie nie pojmowałem. Zmieniało swe barwy. Po odchyleniu się o dwa kroki w bok, ów tajemniczy rubin stawał się pięknym szafirem albo szmaragdem, wreszcie żółtym berylem.

Moje zdumienie przeszło w osłupienie. Przywołałem przyjaciół, gdyż chciałem się upewnić, czy aby nie mam omamów. Nie miałem: we trzech podziwialiśmy cudowne zjawisko. Zbadaliśmy przyczynę. Okazało się, że wśród traw wisił sobie rozpięty między źdźbłami nieforemny, dość duży kryształ lodu. To w nim słoneczne światło rozszczępiało się w taki niecodzienny, brylantowy sposób; tak, jakby ktoś pociął tęczę na jednokolorowe paski i utoczywszy z nich pojedyncze kulki, rozsypał po trawie. W dzisiejszym żargonie ochroniarskim można by to nazwać różnorodnością przyrody nieożywionej. Nigdy więcej z takim zjawiskiem nie spotkałem się, ani nie spotkałem nikogo, kto by mi o czymś podobnym opowiedział.

Do najczęściej spotykanych wśród optycznych zjawisk górskich należy widmo Brockena. Pojawia się najczęściej gdzieś wysoko, na grani. Sceneria musi być taka: z jednej strony poniżej grani zalega mgła, natomiast z drugiej, padają z góry promienie słońca. Poprzez rozganie przez wiaterek krople rosy, rzuca się – jakby na biały ekran poniżej – cień osób na grani. Każda osoba ma swój oddzielny, osobisty cień, który dodatkowo otoczony jest w całości tęczową aureolą. Jest to wspaniałe, niezapomniane zjawisko. Zawsze robi wrażenie, tym większe, że zdarza się przecież wysoko, na skalnej grani. Udało mi się je pochwycić aż czterokrotnie: na Rysach, na Czerwonych Wierchach, na Staroleśnym oraz na Małej Wysokiej.

Panuje wśród taterników przesąd, że po drugim takim spotkaniu z widmem grozi człowiekowi niebezpieczeństwo. Zła passa ma zniknąć po kolejnym... Widmo z Brockenu jest jednak względnie powszechne. Tymczasem moje spotkanie z „brylantem” pozostało unikalnym. A co do Szatana, to oczywiście, że go osiągnęliśmy. Od Przełęczu nad Szerokim Żlebem, trawersując Pośrednią Basztę poprzez żleb schodzący z Przełęczu nad Czerwonym Żlebem, wyszliśmy na szczyt. Kłopotów z powrotem, przez Dolinę Młynicy i Szczyrbskie Jezioro, nie mieliśmy żadnych.

Gadający potok i gronostaj

To wszystko zdarzyło się w roku 1963, czyli niedługo po częściowym otwarciu dla turystów granicy z Czechosłowacją. Postanowiliśmy z Adamem Barwińskim rozpocząć solidne poznawanie Tatr Słowackich. Uznaliśmy, że będziemy posuwali się z zachodu na wschód, w miarę ukazywania się przewodnika Paryskiego „Tatry Wysokie”. Ukazał się właśnie wtedy tomik dziewiąty, opisujący Dolinę Złomisk z otoczeniem. Przewodnik miał i tę zaletę, że opisywał i lokalizował tatrzańskie koleby. To ważne, bo nie mieliśmy pieniędzy na noclegi; schroniska były albo za drogie na naszą kieszeń, lub nieosiągalne z powodu natłoku turystów.

Przy ładnej sierpniowej pogodzie wystartowaliśmy z Hali Gąsienicowej, gdzie w jednym z szałasów spędziliśmy lato, nieco się wspinając. Z różnych powodów wyszliśmy późno, Łysą Polaną osiągnąjąc w południe. Na granicy był długi ogon podróży i przekroczyliśmy ją dopiero o godzinie 13.00. Naszym celem była Dolina Złomisk, przez Żelazne Wrota. Mieliśmy plecaki bardzo ciężkie i spory kawał drogi przed sobą. Dokuczał solidny upał. Dość zmę-



czeni dotarliśmy nad Zielony Staw, od którego zaczęło być ciekawie. Kopczykowana ścieżka na Gierlachowskie Spady nie jest trudna, ale stroma, kręta i chwilami przepaścista. W każdym razie po pokonaniu progu byliśmy na tyle wykończeni, że uznaliśmy, iż czas na nocleg *sub love*, czyli pod gołym niebem. Wodę na herbatę pozyskaliśmy ze stopionego śniegu, którego płat znaleźliśmy w pobliżu. Jak to w sierpniu, szybko zapadł zmrok. Niebo czyste, tak rozgwieżdżone daje się oglądać jedynie w górach. Daleko w dolinach lśniły światła Podhala, zwłaszcza Nowego Targu. Byliśmy zauroczeni miejscem i widokami. W końcu spaliliśmy wysoko, w środku Tatr, pod Kaczym Szczytem opodal Zadniego Gierlacha – chyba podobnie jak onegdaj, ze sto lat temu, nasi antenaci, którzy Tatry zaczynali odkrywać dla turystyki wysokogórskiej. Byliśmy szczęśliwi.

Rano zebraliśmy się szybko i ruszyliśmy na Wschodnie Żelazne Wrota żlebem, w którym na szczęście nie było śniegu. Żwawo zeszliśmy nad Zmarzły Staw w Dolinie Złomisk. Łatwo znaleźliśmy (z pomocą wspomnianego przewodnika) Wyżnią Złomiskową Kolebę. Okazało się, że ma ona nazwę *Karlik*, którą ktoś wyrył kulfo-nami na kamieniu. To była nasza pierwsza koleba w życiu. Z czasem stałem się ekspertem od tatrzańskich koleb, ale to było znacznie później.

Wokół otaczały nas wspaniałe wierchy gór – Wysoka, Ganek, Rumanowy, Żłobisty, to przecież same legendy tatrzańskie. Przyszło powspominać tych, którzy na ich ścianach zginęli. Toż Birkenmajer konał na Galerii Gankowej, a Nunberg i Woźniak w sierpniowej śnieżycy w ścianach Rumanowego i Żłobistego, już nie mówiąc o tych, którzy zamiast na Wschodnie, to poszli na Zachodnie Żelazne Wrota, gdzie spadli w przepaście.

Nasza koleba była tuż pod Kozią Strażnicą, jakieś 30 metrów od Zmarzłego Stawu, dość blisko od ścieżki na Wrota. Dzień zszedł nam na całodziennym łażeniu po dolinie. Pora była szykować się do kolacji i spania. Po posiłku zabrałem menażki i zszedłem do potoku, aby je umyć. Ledwie pochyliłem się nad bystro cieknącą wodą Zmarzłego Potoku, usłyszałem wyraźne głosy ludzkie, które biegły od strony stawu w moim kierunku. Czyżby jacyś spóźnieni turyści? Do schroniska przy Popradzkim Stawie było stąd ponad dobrą godzinę marszu. Podniosłem się, rozejrzałem, ale nikogo nie do-

strzegłem. Ledwie ponownie przykucnąłem, znowu dobiegły mnie wyraźne głosy. Co u licha? Wyprostowałem się. Nikogo nie widzę. Jedyne w górze, przy kolebie, sylwetka krzątającego się Adama. Zrobiło mi się nieswojo, jakbym się znalazł na cmentarzu o północy. Trudno się dziwić, w górskiej scenerii, gdzie byliśmy całkiem sami, w tej absolutnej ciszy, takie złudzenie musiało budzić mimowolny niepokój. Wróciwszy do koleby, opowiedziałem Adamowi o moim złudzeniu. Rano obaj zeszedliśmy nad potok, przykucnęliśmy. I co? Potok wyraźnie gadał. Jeszcze jedno górskie zjawisko trudne do wytłumaczenia. Miało ono nocą ciąg dalszy. Otóż przyśniło mi się, że ktoś jest w kolebie. Obudziłem się i wyraźnie odczułem czyjąś obecność, słyszałem jakby szmery czy szepty. Zbudziłem Adama. Wyśmiał moje strachy.

Rano wyszedłem z koleby i stwierdziłem, że jabłka, które zostawiliśmy na kamieniu są mocno ponadgryzane. Więc jednak ktoś nocą tu myszkował. Kto, a raczej co, to się wyjaśniło podczas spożywania obiadu, kiedy zawitał do nas uroczy, ruchliwy, o bystrych oczkach jak paciorki, gość: gronostaj! Wylał z nory skuszone widocznie zapachami naszej kuchni. Dał się poczęstować serem. A co do jabłek, to bez wątplenia też była jego robota. I on też był przyczyną moich nocnych strachów. Takie to w górach trafiają się przygody. Wielekroć później spotykałem gronostaje w Tatrach, ale ten z Doliny Złomisk wpisał się w moją pamięć szczególnie.

Lisek chytrusek

Pewnego razu udałem się z Adamem do Doliny Furkotnej, aby bliżej rozpoznać rejon Krywania, który nas fascynował, tak ciekawie widoczny z Kasprowego Wierchu. Zawsze była to ważna góra dla Słowaków, odegrała istotną rolę w XIX-tym wieku, w okresie formowania się nowoczesnego narodu słowackiego. Ponadto jest to po prostu piękna góra, nie bez racji uważana przez wielu turystów za najpiękniejszą w całych Tatrach. Można mieć takie zdanie, zwłaszcza kiedy patrzy się na Krywań na przykład z Podbańskiej.

Od kiedy pamiętam, zawsze nasze „wyprawy” w Tatry Słowackie miały atrybut żebraczy. Przepustka na sześć dni i możliwość wymiany 300 koron. W praktyce oznaczało to, że z góry zakła-

daliśmy noclegi w kolebach, a jedzenie w większości dźwigaliśmy z Polski w plecakach. Korony wystarczyły zaledwie na komunikację, piwo, chleb i ewentualne zakupy towarów u nas niedostępnych. Targaliśmy więc dość ciężkie plecaki. Ze Szczyrbskiego Jeziora szło się wygodnym Wyżnim Podkrywańskim Chodnikiem, właściwie tuż przy górnej granicy lasu, skąd otwierały się widoki na Niżne Tatry w oddali i kotlinę Liptowa w dole. Po jakiejś godzinie osiąga się wylot Doliny Furkotnej i zaczyna się mitręga do góry. Nad pierwszym progiem śliczna Szkutnasta Polana zamknięta położonym na urwisku lasem limbowym, przetykanym kosodrzewiną. Osiągamy prawie poziomą płaszczyznę ponad progiem i tu odchodzimy od szlaku, kierując się ku otworowi wcześniej upatrzonej koleby, wyraźnie widocznemu w zboczu poniżej Sioδέłka. Kluczając polankami między kępami kosówki, osiągamy wreszcie kolebę. Jest nietypowa. Olbrzymi głaz od naszej strony tworzy potężny okap, pod którym swobodnie zmieści się nawet z sześć osób. Za tym głazem obszerne pole rumoszu skalnego i piargu, który tam sownie spada z Sioδέłka. Z przodu koleby, z lewej strony, wygodna półka skalna, na której zmieściła się w całości nasza prywatna spiżarnia. Dóbr w niej schowaliśmy sporo, a szczególnie cenna, z trudem po znajomości zdobyta, była sucha kiełbasa krakowska, pieczołowicie owinięta w papier.

Poniżej koleby znajdowała się, zamknięta kosówką, maleńka polanka pełna różnych ziołorośli, na którą, jak się wnet okazało, lubiły zachodzić jelenie. Ułomnością koleby był sam otwór; musieliśmy go nieco zabudować, bo był nazbyt widoczny ze Skrajnego Soliska. Ale wtedy była ta ułomność dla nas mało ważna (istotne, że wokół było pusto i dziko), bowiem dopiero kilka lat później zbudowano kolej krzeselkową na Skrajne Solisko, zamieniając to cenne miejsce w pełen tłum śmietnik.

Koleba leży dość nisko, ale otoczenie ma bajkowo sielskie. Nacyciwszy się widokiem, ciało nakarmiwszy, udaliśmy się na zasłużony spoczynek. Piękna pogoda, tatrzańskie wygwieżdżone niebo i rześkie powietrze szybko nas ululały. W środku nocy zbudziłem się dość gwałtownie i otwarłem oczy. I co ujrzałem? Na tle rozgwieżdżonego nieba rysowała się wyraziście sylwetka lisa z naszą kiełbasą w pysku. Wrzasnąłem: „Puść to, sukinsynu!” Nie posłuchał. Zniknął w sekundzie z pola widzenia. Zbudzony Adam złorzeczył lisowi

razem ze mną. Co znaczyła utrata kiełbasy w tamtych czasach, wiedzą ludzie starsi, a już strata takiego przysmaku w górach, równa się rozpaczy...

Spędziliśmy w kolebie parę dni, płacząc się po okolicznych szczytach i dolinach. Pamiętam, że wydreptaliśmy się na Hruby Wierch, Solisko, zaliczyliśmy Ostrą i Krótką, no i oczywiście Krywań – dość nietypową drogą, bo Maćkową Percią z Doliny Niewyrki. Zwiedziliśmy również dokładnie doliny Ważecką i Suchą Ważecką, razem z poukrywanymi w tej ostatniej, pod wantami granitowymi, malutkimi stawkami – Skrytym i Zatraconym. Mieszkałem przez kolejne lata wielokrotnie w tej kolebie i zawsze czułem się w niej swojsko. Lisa więcej tu nie napotkałem.

Wilcze strachy

Wilk w powszechnym odbiorze nie cieszy się zbyt pozytywną opinią, widzi się go jako niecnego rabusia napadającego na owce i bydło. Podczas ostatniej wojny wilki rozmnożyły się ponad miarę, toteż po jej zakończeniu władze tak zachęcały myśliwych do ich tępienia (1000 zł za zabitego czy żywego osobnika), że omal nie zostały wytepione doszczętnie. Z powyższą akcją wiąże się pewna ciekawa opowieść, rodem z Zubrzycy Górnej na Orawie.

Otóż pewien gospodarz, mający chatę pod lasem, pędził bimber. Odpady wyrzucał zwykle na przydomową gnojówkę. Wyszedłszy pewnego ranka przed dom, ze zdumieniem ujrzał na gnojowisku cztery martwe wilki! Ucieszył się, już ujrzał w ręce cztery tysiące nagrody. Zataszczył wilki do komórki, drzwiczki zaryglował i pospieszył do gminy, aby odebrać nagrodę. Ale najpierw komisja musiała drapieżniki obejrzeć. Ledwie się do zagrody zbliżyli, posłyszeli łomot i warczenie w komórce. Cud: wilki ożyły! A ściślej mówiąc wytrzeźwiały.

Góral wpadł. Nie umiał wytłumaczyć, w jaki sposób schwytał cztery żywe wilki. Wydało się. Zamiast forsy za basiory dostał grzywnę za bimbrownictwo.

Podczas swoich wędrówek miałem kilka spotkań z wilkami. W roku 1963 odbyłem z kolegami uroczą wycieczkę Beskidem Niskim od Rzepedzi do Rymanowa. Szliśmy w dwa namioty. Zatrzy-

maliśmy się na parę dni nad Wisłokiem, w miejscu, gdzie dziś kwitnie wieś Puławy. Jest to około godzina drogi od Rymanowa Zdroju. W tamtym czasie nie było tam ani jednego domu. Przepiękna dzikość okolicy. Tylko kilka bacówek. Rano budzili nas śpiewem juhasi, u których kupowaliśmy żętycę i bundz. Juhasi narzekali, że im wilki dokuczają. Pewnego wieczoru, po kolacji poszliśmy na spacer w stronę lasu. Zrobiło się ciemno. Nagle, na dukcie ujrzeliśmy kilka par świecących się zielonym światłem oczu. Wilki! Dobrze wystraszeni wycofaliśmy się z pola zagrożenia. //

Minęło kilka lat, kiedy to znowu dopadły mnie wilcze strachy. Przy końcu sierpnia z Krościenka wybrałem się do Łomnicy Zdroju, gdzie wakacje spędzał mój syn z matką i siostrą. Upały były okrutne, więc uznałem, że pójde sobie nocą przez Dzwonkówkę, Prehybę, Radziejową do Piwnicznej. Trasę dobrze znałem, aczkolwiek nie szedłem nią od lat. Wyruszyłem. Noc była dość jasna, chociaż bezksiężycowa. Szło mi się wygodnie. Dookoła pusty las, czasem jakiś ptak przez sen zakwilił. Nie osiągnąłem jeszcze Dzwonkówki, ani leżącego tuż za nią Przysłopu z jego paroma domami. Ścieżka



Rys. Andrzej Kowalczyk

wiodła wśród malutkich łączek i karłowatych buczyn. Nagle usłyszałem i zobaczyłem wokół siebie kilka biegających warczących cieni, jakby wilczych. Napadł mnie strach. Latarki nie miałem. Zmarwiałem jak zamurowany. Nie wiem, ile minut tak stałem, i stałbym, gdybym nie posłyszał dźwięku dzwonka. Pojąłem, że w pobliżu są owce. Zacząłem wołać. Po chwili pojawił się juhas i zaprowadził mnie do szałas.

Baca powitał mnie prostym pytaniem: „Jacyz diasi goniom ponocka nocami po górach? Dobrze zeście nie wloz w owce, bo by was łowcarki rozsarpały”. Nalał mi do kubka bimbru, co mi dobrze na nerwy zrobiło. Pogadawszy godzinę z bacą o życiu, rezygnując z proponowanego noclegu, udałem się w dalszą drogę, rozpamiętując spotkanie z owczarkami, które ze strachu przemieniły się w moich oczach w wilki.

Pomurnik i orzeł

Wybraliśmy się we trzech w Tatry Spiskie, z zamiarem wejścia na Kołowy Szczyt z Doliny Jastrzębiej, a następnie zejścia do Doliny Czarnej Jaworowej. Taki był zamiar. Wtedy przewodnik Witolda Paryskiego był dopiero dociągnięty do Pośredniej Grani. My mieliśmy stary przewodnik Chmielowskiego i Świerza, a ponadto wszyscy trzech byliśmy przecież przewodnikami tatrzańskimi.

Tym razem znalazłem się w Tatrach z legendowymi przewodnikami. Zbyszek Machalica, znawca gór prawie całej Europy, Azji i Ameryki, przewodnik beskidzki pierwszej klasy. Drugim moim kompanem na tej wycieczce był Józek Szlachetko, zawodowy przewodnik tatrzański, o niezwyklej osobistej odwadze i fantazji, zawsze pełen pogody ducha i nieco zawadiackiego stosunku do otoczenia.

Po przekroczeniu granicy samochód zostawiliśmy u gospodarza w Jaworzynie Tatrzańskiej. Doliną Zadnich Koperszadów powędrowaliśmy na Przełęcz pod Kopą, skąd zesliśmy nad Biały Staw Kieżmarski do schroniska, które wtedy tam jeszcze stało, zanim strawił je pożar. Wstaliśmy wcześniej rano i udaliśmy się ku Zielonemu Stawowi. Pogoda była idealna, może nawet troszkę za rześka. Ścieżka wiodła popod progim Jagnięcej Doliny, toteż w tak przejrzystym powietrzu było świetnie widać całe otoczenie Doliny Kieżmarskiej.

Masywy Łomnicy, Kieżmarskiego, Durnego, ale także na prawo od Baraniej Przełęczy, Baranich Rogów i Czarnego Szczytu, prezentowały się niezwykle pięknie i dostojnie. Szczególne wrażenie robiła ogromna ściana Małego Kieżmarskiego, która była zupełnie biała, co sugerowało, że nie jesteśmy w Tatrach, lecz gdzieś dużo wyżej. Zresztą częściowo szliśmy po pierwszym w tym roku śniegu, jeszcze nieuleżanym, niezwartym, przetykanym licznymi, niektórymi jeszcze kwitnącymi roślinami. Szczególnie pięknie wyglądały, na tle tej białej ściany Małego Kieżmarskiego, gałęzie jarzębiny, bez liści, ale oblepione czerwonymi kiściami owoców.

Nie chciało nam się iść do Doliny Jastrzębiej zwykłą ścieżką pod Czarnym Szczytem, bo któryś z nas wyczytał u Świerza, że można dostać się na próg Doliny Jastrzębiej, idąc drogą dwójkową, odbijając w jakimś miejscu od Długiego Jastrzębiego Żlebu. No to poszliśmy do tego żlebu. Zaczęliśmy wspinać się drogą, która później, w przewodniku Paryskiego, została opatrzona numerem 3728. Zwiąaliśmy się linami i dalejże do góry. Żleb był skalisty, chwilami płytowy. Szło się albo jego bokami, albo dnem. Przestrzeń pod nogami szybko rosła i trzeba było bardzo uważać, by się tą rynną po prostu nie obsunąć. W pewnej chwili zaczęło być przepaściście.





Buki pod Baranimi. Fot. M. Hanik



Buki pod Baranini, Fot. M. Hanik



Nietypowość polegała na tym, że tuż na prawo rosły kępy kosówki. Ledwie na nie spojrzałem, ujrzałem go, latającego sobie nade mną. Kogo? Jakże barwnego, przepięknego ptaka skalistych Tatr: pomurnika! Krążył wokół nas. Niektórzy nazywają go dzięciołem skalnym lub motylem górskim. Był taki uparty w tym swoim lataniu, że zacząłem podejrzewać, iż chce nam coś przekazać. Tak przykuł naszą uwagę, że się zagapiliśmy i nie zбочyliśmy we właściwym miejscu ze żlebu w ścianę progu. Byliśmy jednak dość wysoko, więc uznaliśmy, że jest nam obojętne dokąd się udamy.

Plącząc się po ścianie Jastrzębiej Turni, systemem żlebków, ścianek i płatów kosówki, przeszliśmy na drugą stronę grani, do Doliny Jagnięcej. Stąd było już blisko na Jagnięcy Szczyt. Była to wprawdzie inna góra niż Kołowy, ale nadal w Tatrach, więc byliśmy zadowoleni.

Jak wiadomo, na Jagnięcy wiedzie doliną Jagnięcą znakowany szlak. Poszliśmy nim i wkrótce osiągnęliśmy wierzchołek. Droga była całkiem łatwa, ale od Przełęczy Kołowej, na grani, szło się właściwie po śniegu. Widok był malowniczy, szczególnie na Tatrzy Bielskie. One zawsze są takie jasne.

W drodze powrotnej, do Doliny Kołowej, nad Kołowy Staw, schodziliśmy stokami Jagnięcej Grani, która dzieli Dolinę Kołową od Skoruszowej, zwanej też Jagnięcym Kotłem. Szliśmy terenem trawiasto skalistym, przetykanym nieco śniegiem, w chylącym się słońcu. I nagle pojawił się nad nami orzeł. Zauważyliśmy go najpierw jak się wzbijał ponad Małą Skoruszową Kopę, jedną z ostatnich turniczek dłuższej i częściowo porośniętej kosówką Jagnięcej Grani.

Byliśmy zafascynowani. Orła widuje się w Tatrach niezmiernie rzadko, więc jego widok robi niemałe wrażenie. Po chwili zaczął kierować się w naszą stronę, wznosząc się w górę charakterystycznymi dla tego ptaka kręgami. Coraz wyżej, aż osiągnął naszą wysokość i zawisł nad nami. Trwał nieruchomo jakieś pięć czy sześć metrów od nas. Zdawał się być ogromnym. Skrzydła wielgaśne, potężny dziób, zakrzywione szpony zrobiły na nas wrażenie, nawet lęk, bo nie znaleźliśmy jego zamiarów. Osobiście odniosłem wrażenie, że wisi nade mną drapieżny, skrzydlaty wilk. Orzeł jednak był jedynie ciekawskim. Po dokładnym zlustrowaniu przycupniętych osobników, odleciał, wzbijając się coraz wyżej i wyżej, aż zniknął z zasięgu wzroku, gdzieś nad Kołowym Szczytem.

Rozpamiętując wieczorem wrażenia mijającego dnia, pomyślałem sobie, że ten pomurnik nie bez powodu tak natrętnie kręcił się wokół nas. Coś chciał nam dać do zrozumienia. Pewnie to, abyśmy pilnie się rozglądali. I słusznie, gdyż w przeciwnym razie nie spostrzeglibyśmy orła – skrzydlatego króla Tatr. ■

* Rysunki w tekście (poza ryciną wilka) pochodzą z „Pamiętnika TT” 1876 r.

ALICJA GIEŁZAK

Dziesięć dni w Bieszczadach

Poniżej drukowany tekst został napisany przed prawie 50. laty, we wrześniu 1958 roku. Opisuje barwnie i z humorem dziesięciodniową turystyczną wyprawę grupy przyjaciół z Łodzi, w słabo jeszcze podówczas znane, mało odwiedzane i dopiero odkrywane dla turystyki Bieszczady. Red.

Od wiosny ze szpalt gazet nie schodzi temat Bieszczad. Tytuły artykułów głoszą: „Bieszczady czekają na was”, „Brygady młodzieżowe budują drogi w Bieszczadach”, „Studenci zagraniczni pomagają budować drogi w Bieszczadach” itp. Napędziło to naszej gromadce turystycznej tęgiego strachu. No bo jak pobudują drogi, powytuczają działki rolne i budowlane, to napłynie tam fala ludzi i... nastąpi koniec z pięknymi i dzikimi Bieszczadami, o jakich czytaliśmy i słyszeliśmy. Przecież jednym z najważniejszych elementów bieszczadzkiej urokliwości stanowił jej pierwotny charakter – owych połonin z trawą do pasa, pozrywanych mostami, karpacką gęstwiną lasów, brakiem dróg, nawet ścieżek. Takie mieliśmy o tych górach wyobrażenie, i takie chcieliśmy je zastać.

W kwietniu 58. roku postanowiliśmy więc nieodwołalnie, że idziemy w Bieszczady, wyznaczając termin wyprawy na sierpień. W trakcie przygotowań, problemów powstało niemało. Już sam skład osobowy budził emocje. Czy na wędrowkę mają wyruszyć tylko mężczyźni, czy też z udziałem nas, kobiet; ile osób ma liczyć gru-



pa, ile zabrać namiotów i skąd je wziąć; w co mają być zaopatrzone plecaki, jak dużo zabrać ze sobą jedzenia? Ile dni zajmie nam wyprawa? Jak zamierzamy wędrować, szlakami czy przed siebie na dziko? Dyskusji i sporów organizacyjnych nie było końca.

Dużo zapamiętałem, ale jeszcze więcej nierealnych pomysłów miał Tadeusz, wódz wyprawy, mało poważny inżynier poważnego Instytutu Włókiennictwa. Trzeba jednakże przyznać, że dzięki jego brakowi poczucia realności przeżyliśmy później wiele miłych chwil. Bastionem rozsądku i zimnej krwi był Stasio. Spełniał on rolę hamulcowego względem Tadeusza, kiedy ten zanadto się rozpędzał w swoich pomysłach. Nieporadny Tadzio – czwarte dziecko Tadeusza, jak zwykliśmy mówić – odznaczał się dużą ambicją i dbałością o interesy kobiet. Z kolei głównym problemem Heńka była waga plecaka, mimo że był on najpotężniejszy i najsilniejszy z nas wszystkich. Co do niewiast, to Ewelinka była pierwszą, co do której zapadła decyzja, że „można ją wziąć”. Spokojna, w miarę zalotna, jak coś obiecała, to załatwiła. Krysie trzeba było zabrać, bo miała radio na baterie „szarotkę”. Byli przeciwnicy, jak ja, zabierania radia („bo zakłóci ciszę przyrody”), inni uważali, że nie zaszkodzi posłuchać pod jakimś smrekiem transmisji z meczu. Zwyciężyli realności. Trzeba dodać, że Krystyna dobrze chodziła i mało mówiła. Jej siostra Hanka, najmłodsza z nas, służyła do rozśmieszania wycieczki. A co

do mnie, to nie chciano mnie zabrać, bo w przewodniku wyczytali koledzy, że w Bieszczady mogą chodzić tylko turyści „silni fizycznie”. Na szczęście mój litościwy mąż rozumiał pragnienia mojego turystycznego serca.

Początkowo uczestników wycieczki miało być dwanaścioro, ale po naradzie, na której Tadeusz jak tylko mógł starał się niektórym obrzydzić Bieszczady przejawiając trudności, zostało nas ośmioro.

Jest rok 1958, trzynaste lat po zakończeniu wojny. Bieszczady – góry nieznanne. Świeży, przykry problem z wysiedlanymi Łemkami i Ukraińcami, opuszczone wioski, strefa graniczna, brak schronisk, różnego autoramentu pionierzy i poszukiwacze przygód. Dla nas teren całkiem obcy...

Rozsądek nakazywał nam wędrowkę turystycznymi szlakami. A jednak postanowiliśmy iść od Ustianowej bez szlaku; dopiero po czterech dniach dojść do połoniny Wetlińskiej i stąd już skierować się na wschód szlakiem. [...]

Jak te juczne wielbłądy wpakowaliśmy się na łódzkim dworcu do pociągu. Postacie nasze miały wygląd klasycznych turystów, tylko dwaj odbiegali od szablonu. Tadeusz wyglądał jak choinka obwieszona ozdobami i wzbudzał swoim wyglądem ogólną wesołość. Natomiast wygląd Tadzia wzbudzał ogólny podziw; małe to,



a plecak jak góra, oparta o dolną, niewymowną część ciała. Nawet koc załadował do plecaka, nie mówiąc o trzy kilogramowej puszcze cielęciny, którą wobec braku konserw mięsnych w ostatniej chwili udało się nam kupić.

W Warszawie mieliśmy przesiadkę i trochę czekania. Kolacja, którą zjedliśmy na Wschodnim, zupełnie niedwuznacznie pozwalała sądzić, za plecaki bardzo prędko będą lżejsze. Na dworcu napotkaliśmy wagę, która zniweczyła nasze pojęcie o wysokich własnych talentach planistycznych; nasze plecaki ważyły po 14 kilogramów, a mężczyzn po 26. Jedynie Heniek osiągnął planowany wymiar – jego plecak miał 17 kilogramów. Chociaż nie obciążony w nadmiarze, nie chciał drań na zmianę nosić namiotu.

Jechaliśmy bardzo długo. Dopiero w południe osiągnęliśmy nasz punkt wyjściowy: Ustianową. Pogoda była piękna.

Ruszyliśmy budującą się szosą poprzez niewysokie góry w kierunku południowym. Dobry odcinek skończył się prędko. Weszliśmy na drogę pełną głazów, kamieni i wyrw. Po trzech kilometrach marszu, panujący upał wyciskał z naszych zmęczonych podróżą ciała siódme poty. Mimo to mieliśmy siłę podziwiać piękno okolicy.

Było południe. Postanowiliśmy odpocząć i coś podjeść, kiedy nagle usłyszeliśmy warkot motoru – jak na te okolice rzecz ra-



czej nieoczekiwana. Podskakując i chwiejąc się na wszystkie strony dogonił nas „gazik”. Uprzejmy kierowca zatrzymał się, proponując podwiezienie. Aliści my przecież turyści z „piechoty”, ambicja itd. Wszyscy się krygują, ale każdy by rad. W końcu postanowiliśmy iść, a tylko plecaki załadować. Niemniej z plecakami pojechałam ja i Tadzio.

Podczas tej jazdy poznałam, co to znaczy trząść się i podskakiwać w samochodzie. Że też samochód może w ogóle taki teren pokonać, nie mówiąc już o umiejętnościach szofera. Wysiedliśmy pod zamieszkałą jeszcze wsią Teleśnica. Rzeka San znajdowała się w pobliżu. Wyłożyliśmy się z Tadzkiem w słońcu na trawie, słuchając melodii płynącej z „szarotki”. Niestety, piechurzy dotarli do nas szybko.

Pierwszy biwak był jak z bajki. Uznaliśmy, że jest to miejsce najładniejsze ze wszystkich jakie miały nastąpić. San tworzył tu zakole. Jego spienione wody połyskiwały w słońcu, które z wolna nabrało miękkiego blasku, powoli zachodząc za zalesiony szczyt Jawor, opadający z boczem wprost do rzeki. Nasza polanka leżąca tuż nad brzegiem, stanowiła uprzednio czyjeś obozowisko, o czym świadczyło miejsce na ognisko i gotowe maszty do namiotów. Nacięta przez nas trawa, rosnąca tu wszędzie w nadmiarze, pozwoliła na zrobienie



wygodnych legowisk w namiotach. Do pracy nie trzeba było nikogo poganiać, przecież to pierwszy biwak. I co za kurtuazja, każdy proponował, aby właśnie jego zapas mleka w proszku czy konserw wykorzystać. Fałszywcy, chcieli się pozbyć ciężaru. Niektórzy jeszcze tego dnia kąpali się, a raczej moczyli w Sanie, woda bowiem w tym miejscu była bardzo płytka

Po dobrym noclegu, odrodzeni, ruszyliśmy nazajutrz w dalszą drogę. Plecaki wydawały się lżejsze. W programie mieliśmy tego dnia forsowanie Sanu. Któż mógł przypuszczać, że przejście około 80 m powierzchni wody będzie przejściem przez drogę cierniową. Dno Sanu składa się z samych ostrych kamieni, każde stąpienie bosej stopy powodowało syki i jęki.

Marzyło się nam, że następnego dnia pojedziemy przez góry wierzchem na koniach, bo na naszej trasie miała leżeć stadnina koni w Tworylnym. Może jakiś rycerski opiekun stadniny ofiaruje nam konie na parę kilometrów? Stasiu co prawda powiedział: „nie bredzić”, ale co nam szkodzi pofantazjować. Brak rosy wróżył na następny dzień niepogodę.

I rzeczywiście, rano wstał bardzo pochmurny, a my wszyscy niemożliwie rozbiti. Złożyły się na to chyba i wysiłek i deszcz wiśzący w powietrzu. Mimo skonsumowania poważnej części cielęciny (dla dobra Tadzia), opuściły nas siły. A tu jak na złość – kiedy każdy krok był męką – zaczęliśmy błądzić. Zamiast iść, po minięciu stadniny (koni nikt nam nie zaproponował), wzdłuż potoku Tworylczyk w górę, przecięliśmy go i zbliżyliśmy się znów do Sanu, mimo że program przewidywał całkowite już z nim zerwanie. My, to jeszcze fraszka, ale Tadzio ledwo powłóczył nogami. Po odnalezieniu właściwego kierunku i dojściu z powrotem do Tworylczyka, okazało się, że Tadeusz zgubił po drodze namiot. Musiał po niego zawrócić, co nas ucieszyło, bo dawało chwilę odpoczynku. Lecz ledwie leniwie rozciągnęliśmy się na trawie, zaczął padać deszczyk.

Ruszyliśmy przed siebie, jak to się mówi, na nosa. Jedno wiedzieliśmy: że trzeba nam maszerować stale w górę. Mokre, gęste krzewy i gałęzie drzew rwały nam peleryny. Żadnego śladu jakiegś dawnej drogi; w jej poszukiwaniu kręciliśmy się w kółko. Wysokie

trawy, przeróżne zielska ociekające wodą sprawiły, że całe nogi mieliśmy zmoczone. Dobrze, że szliśmy w krótkich spodenkach.

Podmokły, zarośnięty teren uniemożliwiał rozbicie namiotów, trzeba było iść aż do skutku. Tadzio ze zmęczenia przewrócił się forsując potok. Przystawało to wszystko być zabawne. Szliśmy ciągle pod górę. Teren zrobił się bardziej suchy, ale tak pochyły, że nie dało się znaleźć płaskiego miejsca nawet pod jeden namiot.

Z mapy wynikało, że powinniśmy natrafić na polankę, maleńkie oczko wśród puszczy. Rzeczywiście, tuż nad wieczorem znaleźliśmy je. Z niemałym wysiłkiem rozbiliśmy namioty. Byliśmy wykończeni. Okazało się następnego dnia, że polanka ta była, w promieniu jednego dnia drogi, jedynym miejscem nadającym się na biwak.

Już do stawiania namiotów nie było chętnych, a co dopiero do gotowania. Wiedziałam, że tylko pomidorowa zupa może ich uratować i bohatercko podjęłam się tego zadania. Chrust, patyki w lesie były mokre, trzeba skorzystać z kocherów. Ba, biorę dętkę ze spirytusem, a ona pusta. Zrozumiałam dlaczego Tadeusz pachniał spirytusem, co czułam idąc za nim. Duża strata... Na szczęście przestało trochę padać i Heniek cudownym sposobem rozniecił ognisko. Zupa była na prawdziwej polskiej włoszczyźnie, bułgarskich pomidorach, skarpetce Tadzia (wpadła do garnka w trakcie suszenia) i zaprawiona mlekiem w proszku.

Wbrew powiedzeniu, że Polak jak się naje to śpi, towarzystwo po zupie ożyło. Wysuszyliśmy przy ognisku, co się dało, i mimo deszczu spędziliśmy uroczy wieczór wszyscy upchani w jednym namiocie „żeby było weselej”.

W rannym półśnie stwierdziliśmy, że deszcz wciąż pada. Śpimy wobec tego dalej. Dopiero poderwał nas głos Hanki: „Przecież to nie deszcz, tylko potok tak szumi!”. Rzeczywiście. Ale co się pospało to się pospało. Nim spakowaliśmy manatki, wyjrzało słońce. Przed nami spotkanie z połoninami!

Szliśmy z boczem Stołów, a potem chyba Magórki, ale nie byliśmy tego tak bardzo pewni. Ciągle lasem, ale było sucho, bo świeciło słońce. Wzdłuż potoku rosną łopiany wysokości człowieka, o średnicy liścia 80 cm, olbrzymy! Słońce do nas nie dociera i straszliwie drapiemy nogi. Nawet wody nie można się napić z potoku,

gnijące drzewa leżące w poprzek są bowiem siedliskiem robaków, które spływają z prądem

Mamy trochę dosyć lasu, wolelibyśmy już znaleźć się na szerzej, otwartej przestrzeń. Tadeusz poszedł znaleźć lepszą drogę, zaznaczył ją plecakiem i wrócił po nas. Nas znalazł, ale plecaka długo nie mógł. Lasy są tu niełatwe. Co parę metrów zwalone pnie tak spróchniałe, że przy ich przechodzeniu nogi zapadają w próchno aż po kostki.

Było już dobrze po południu, kiedy natrafiiliśmy na oazę z jagodami. Zatrzymujemy się na zasłużony odpoczynek, mając nadto wreszcie trochę słońca ogrzewającego polankę. Rzuciliśmy się na te jagody jak zgłodniałe wilki.

Po raz pierwszy widać z polanki Połoniny. Wydaje się, jakoby po nie tylko ręką sięgnąć. Nie spodziewaliśmy się, że są tak wysokie i tak okazałe wyglądają.

Część męska chce tu biwakować, kobieca jest za dalszym marszem – przecież tak blisko do tych Połonin. Mężczyźni ulegli, a my co zyskaliśmy? O zdradliwe góry, jak łatwo zwodzicie turystów! Chcieliśmy dojść pod Wysokie Berdo, to obok Smereka, a Smerek to początek Połonin. Jakiś grzbiet powinien nas łączyć z Berdem, a tymczasem? Co osiągniemy jeden szczyt, to się okazuje, że żeby iść dalej, trzeba zejść na sam dół, potem znowu w górę, pokonać zalesiony wierzchołek i ponownie zleźć na dno doliny. Las i las bez końca, każda „górką” ostro pochyła, doliny między nimi bardzo głębokie, tymczasem upragnionych Połonin ani widu ani słyhu. W pewnej chwili niespodziewanie natrafiamy na białą płachtę i jakieś sznury. Dziwne: pośród gęstego poszycia leży na ziemi spadochron, kompletny, w dobrym stanie. Kto go zrzucił, dla kogo, kiedy? – tego się nie dowiemy. No cóż, była wojna, ale jak widać w tym zakątku ziemi nie zakończyła się w roku 1945.

Ponieważ biwak na zbutwiałych wilgotnych liściach, leżących grubą warstwą, jako że lasy wokół liściaste, nie uśmiechał nam się wcale. Heniek wytrwale parł naprzód zakosami, chcąc ułatwić sobie i nam podejścia, my za nim. Na jednym z leśnych wierzchołków zaskoczył nas wieczór. Nie było sensu i możliwości iść dalej. Znaleźliśmy polankę, ale bez wody. Trudno. To był nasz „poblądzony biwak”.

Kolacja była na „sucho”, a ranne mycie, a nawet golenie – z wykorzystaniem rosy, której było pod dostatkiem.

Jeszcze pół następnego dnia szukaliśmy Połonin. Było południe, kiedy jak krety z nor, wyszliśmy wreszcie z cienia lasów. Smerek mieliśmy jak na dłoni, a gdzie się podziało Wysokie Berdo, Bóg raczy wiedzieć. Może nocowaliśmy na nim? W ogóle to tych Berd w Bieszczadach nie brakuje; jest Wysokie Berdo, Hnatowe Berdo, a jeszcze pod Haliczem ma być Bukowe Berdo. Stasio zaproponował, żeby zamiast „do jasnej cholery” mówić „do Wysokiego Berda”.

Po trzechdniowej izolacji od obcych ludzi, napotkaliśmy turystów i... pierwszą żmiją. Turyści dziwią się, że szliśmy bez szlaku i w dodatku obciążeni balastem kobiet. Żmija okazała się łagodną, ani nie ugryzła – uciekła w krzewy jagód. Niemniej od tego spotkania bardzo szczelnie sznurowałam na noc namiot, a przed położeniem się przeprowadzałam z latarką w dłoni szczegółowy przegląd wnętrza.

Ze Smereka rozciągał się malowniczy widok na zalesione góry, przez które wędrowaliśmy, a od strony południowej na wysokie łańcuchy Bieszczad częściowo naszych, w części sowieckiej Ukrainy. A na wprost przed nami w całej swej krasie i okazałości Połonia Wetlińska – jasna, otwarta, przestrzenna. Widać długi i ciemny Otryt, okraszony polankami Dział i szeroko rozsiadłą Rawkę.

Noc pod Smerekiem była tyleż romantyczna, co i bardzo zimna. W dodatku przygarnęliśmy na nocleg zbłąkanego komandosa, który przebywał na manewrach w Wetlinie i oddaliśmy mu jeden koc. Nie pomagały nałożone dresy i spodnie, ani przykrycie głów kapturami. Nawet Hanka marzła, mimo że rozgrzewała się wieczorem gimnastyką i skokami nad ogniskiem.

Rankiem wypędziła nas w drogę ostra strzelanina ćwiczących komandosów. Nie pomogła protekcja naszego żołnierzyka. Dano nam piętnaście minut na zlikwidowanie biwaku. Nawet nam namioty nie obeschły z rosy.

Ruszyliśmy przed siebie. Marzenia rzadko się spełniają, ale nasze, żeby na połoninach mieć słońce, urzeczywistniło się. Na nizinach był chyba upał nie do zniesienia. Wzdłuż grzbietu Połoniny Wetlińskiej biegnie wąziutka ścieżka. Ziemia jest tu tak gęsto po-

przetykana korzeniami traw i tak elastyczna, że ugina się pod stopami niczym gąbka. Idzie się taką ścieżką z przyjemnością.

Na tym odcinku naszej marszruty Tadeusz wyżywał się z aparatem fotograficznym. Było bardzo pięknie. Pod napotkanym szałasem dosuszyliśmy namioty i wygrzaliśmy na słońcu zmarznięte kości.

Ciekawi byliśmy Berehów Górnych. Szofer, który wiozł nam pierwszego dnia plecaki mówił, że to najładniejszy zakątek Bieszczad. Aliści właśnie w Berehach miał miejsce w naszej gromadce pierwszy rozłam. My, panie, chciałyśmy biwakować tuż nad potokiem Nasiczniańskim, który płynie wzdłuż dolinki i pięknie ją zdobi, natomiast męska drużyna (z wyjątkiem oczywiście Tadzia, który trzymał z Krysią) proponowała wzniesienie, z dala od potoku. Wiadomo jednak, że gdzie diabeł nie może tam... itd. Wyszło na nasze. Rozbiliśmy namioty nad potokiem. Potem i oni mówili, że to był najładniejszy biwak.

W Berehach czekały nas atrakcje. Przede wszystkim poczuliśmy się jak w naszych Tatrach, bo dopiero tutaj napotkaliśmy świerki. Góra Smerek, mimo nazwy, nie jest nigdzie porośnięta drzewostanem iglastym, nawet w piętro kosówki wdziera się tam wszędzie karłowata olszyna.

W Berehach czekała nas baczka, owce, krowy, owczarki oraz 21 szczeniactków. Byli także komandos, którym byliśmy wdzięcz-



ni, bo specjalnie dla nas pojechali po chleb. Nawet przywieźli papierosy. Więc komandosów wspominamy z sympatią.

Z przyjemnością odpoczywaliśmy. Coraz to układaliśmy swe ciała w poprzek potoku, żeby po nas mogła płynąć woda; zbieraliśmy jagody i grzyby, bawiliśmy się z psami. Jediną gorzką stratą tego udanego dnia był zżarty przez psa nasz boczek i spalony w ognisku woreczek z solą.

Należycie wypoczęci, odświeżeni kąpielą w potoku, zwinęliśmy przed zachodem słońca biwak i przez przełęcz powędrowaliśmy w kierunku Ustrzyk Górnych. Pustawe plecaki już nam nie ciążyły. Mieliśmy przed sobą zaledwie trzygodzinny spacer. Droga wiodła wzdłuż zbocza Połoniny Caryńskiej. Przez cały ten fragment marszruty towarzyszył nam z prawej strony rozległy widok na krajobraz wzniesień, wzgórz i gór. Zniżone zachodzące słońce nadawało trawom i drzewom przedziwną plastyczność.

Tuż przed Ustrzykami przyszło nam forsować spróchniały most na Wołosatym, tylko do połowy nakryty poprzecznymi belkami. Nie było bezpiecznie na ruchomych belkach, mając pod sobą dół na kilka metrów.

Kryśia i Hanka przeszły po tych belkach tanecznym krokiem, nawet plecaków nie zdjęły. Ewelinka trochę się wahała. Nawet Tadzio, mimo że przewracał się na równej drodze – przeszedł. Ale ja? Przecież



nie zdobyłam kiedyś nawet zaliczenia z powodu równoważni. Mimo strachu postanowiłam przejść po trzech belkach na czworakach, a po pojedynczej na siedząco. Jednakże kiedy doczołgałam się do najwyższego miejsca i spojrzałam w dół, sparaliżowało mnie. Wycofałam się rakiem i przebyłam rzekę wodą. Obrazek musiał być zabawny, skoro turyści mający obok biwak bili mi brawo, a nawet donieśli dwa kije, żebym się mogła nimi podpierać i nie wywrócić do wody.

Ustrzyki Górne powitaliśmy z zastrzeżeniami. Położone w dość dużej kotlinie byłyby ładne, gdyby nie cztery bile jakie, mocno zaniedbane baraki, uprzednio będące siedzibą WOP-u, a obecnie służące za schronisko PTTK. Wokół tych baraków walało się pełno puszek od konserw, papierów i innych śmieci. Oczywiście brakowało WC. Stąd wnętrza naszych miłych namiotów wydawały nam się salonami w porównaniu z pomieszczeniami, w których mieliśmy spędzić noc. Ale za to było w baraku ciepło. Nadto raz jeszcze poratowało nas wojsko, pozwolili ugotować wodę na herbatę w swojej kuchni i dali sucharów. Na tę okoliczność ukuliśmy hasło: „Wojsko kraju broni i od głodu chroni!”

W ostatni dzień pobytu w Bieszczadach postanowiliśmy wyjść na Halicz, najwyższy szczyt tego rejonu. Jakoś się nam wycieczka nie kleiła. Stasio narzekał na nogę i rzeczywiście utykał, wahał się długo czy da radę. Heniek też kulał. Pogoda była pochmurna, mogło padać, a zaplanowaliśmy ten wypad na jeden dzień, zatem bez namiotów i plecaków. Trochę nas rozleniwił ciepły nocleg.

Wskutek tych wszystkich przeszkód wchodziliśmy na Bukowe Berdo już dobrze pod południe. Bukowe było rzeczywiście: bo porośnięte buczyną, ale cienką, bo zbyt gęstą aby się rozrosnąć potężniej i okazałej. Ścieżka była wydeptana, cienistość liściastych drzew dawała przyjemny chłód. Dopiero na grzbiecie góry oświetliło nas słońce i widokowo zrobiło się przestrzennie.

Co kawałek wyskakiwała przed nami grupka skałek, obrośniętych wkoło goryczką i jakimiś żółtymi liliowatymi kwiatami, których nazw nie znaleźliśmy.

Między Bukowym a Tarnicą i Szerokim Wierchem leżała ładna dolinka zupełnie podobna do tatrzańskiej Małej Łąki. Krzemień powinien nazwać się grzebień, jego skałki tworzyły dosyć regular-

ny i ostry grzbiet z uformowanymi gdzie niegdzie oknami, każde z innym widokiem. Heniek został przed Krzemieniem. Miał na nas czekać, i właściwie dobrze zrobił, bo nim doszliśmy na Halicz znikło słońce, chmury przysłoniły widoczności, a sam Halicz okazał się nie taki znowu ładny. O wiele bardziej podobały nam się szczyty poprzednio mijane. Może zawiniło tu słońce.

Heńka spotkaliśmy dopiero pod Tarnicą. Nie mógł się nas doczekać, więc przeszedł ową ładną doliną, którą mieliśmy i my wracać. Gdy już razem szliśmy grzbietem Szerokiego Wierchu, chwalił się, że wprawdzie na Haliczu nie był, „ale wy za to nie byliście na Tarnicy, a jest ona o wiele ładniejsza”. Rzeczywiście, może szkoda żeśmy się nie zdobyli na te 20 minut wysiłku będąc tuż pod szczytem, ale byliśmy już naprawdę mocno utrudzeni. Stasio pomógł nam uratować sytuację: „Słuchaj Heniu – rzekł doń – jak nie będziesz rozpowiadał, że nie byliśmy na Tarnicy, to my nie powiemy, że nie byłeś na Haliczu”. Umowa stanęła. Zdradziłam ją tym oto pisaniem...

Przystanęliśmy na Szerokim Wierchu, aby rzucić jeszcze ostatnie spojrzenie na panoramę Bieszczad, nim je jutro opuścimy. A było na co popatrzeć. Pogoda przedburzowa. W takim powietrzu świat wygląda barwnie i plastycznie. Góry układały się jedna za drugą, coraz wyżej, jakby stwórca specjalnie poukładał grzbiety, ustawiając je piętrami od najniższej do najwyższej.

Przeskok z życia leśnych ludzi do życia cywilizowanego ułatwił nam deszcz. Kiedy opuszczaliśmy Ustrzyki Górne, lał jak z cebra. W samą porę wróciliśmy do miejskiej cywilizacji. Przez pierwsze dni w Łodzi było nam duszno i ciasno. Noga Stasia poszła do gipsu, bowiem okazało się, że jednak jakaś tam kostka mu pękła.

Wspominamy bieszczadzką przygodę, podczas której chociaż nic szczególnego się nie wydarzyło; nikt z nas nie pobił rekordu wysokości, nikt nie spadł w przepaść, nawet wilka nie spotkaliśmy. A mimo to wrażenia każdego dnia naszej dziesięciodniowej wędrówki utrwaliły się w pamięci jak obrazki z przygodowego filmu, w którym każdy z nas odegrał swoją rolę. ■

Łódź, wrzesień 1958 r.

Post scriptum:

Uczestnikami opisanej wyprawy w Bieszczady byli:

Tadeusz Wdowiak* (Tadek) – inżynier włókiennik w Instytucie Włókiennictwa w Łodzi

Henryk Jędraszczyk* (Heniek) – inżynier włókiennik w Instytucie Włókiennictwa w Łodzi

Tadeusz Trzebiński* (Tadzio) – inżynier włókiennik w Instytucie Włókiennictwa w Łodzi

Stanisław Giełzak (Stasio) – ekonomista w Instytucie Włókiennictwa w Łodzi

Krystyna Izdebska* (Krysią) – docent biologii Uniwersytetu Łódzkiego

Hanka Izdebska (Hanka) – studentka Akademii Medycznej w Łodzi

Alicja Giełzak (Ala) – ekonomistka w Banku Inwestycyjnym Oddział Wojewódzki w Łodzi

Ewelina (nazwisko zapomniane)* – pracownik Instytutu Włókien Sztucznych w Łodzi



Rys. Jaga Karkoszka

* osoby nieżyjące

DZIEDZICTWO

Pierwsze Muzeum

W 1873 roku...



Obecność

Umarli chodzą za mną,
tyle się ich już nazbierało
z latami co krok to ktoś następny
w Kryspinowie nad jeziorem
siedzi Staszek na wystającym korzeniu
mruży oczy do słońca
Morskie Oko
Adam Janusz i Jasiak wchodzi w ściany
zjawiają się w schronisku
ciągle jestem wśród nich
szepcą mi do ucha
nie zapomnij
Andrzej przyjdzie gdy dzieje się
coś zabawnego
przyjdzie żeby spłatać
kolejny psi figiel
i co mi z tego
że czuje ich obecność
kiedy nie mogę ich zobaczyć
za żadną cenę

(Anna Skoczylas, *Wędrować po obłokach*, 2008)

STEFAN MACIEJEWSKI

Pierwsze Muzeum Tatrzańskie

W 1873 roku powstało Towarzystwo Tatrzańskie, organizacja krajoznawczo-turystyczna, dzięki której polskie góry zostały w ciągu drugiej połowy XIX wieku naukowo poznane, przez taterników zdobyte, turystycznie zagospodarowane i odpowiednio spopularyzowane wśród polskiego społeczeństwa.

Celem Towarzystwa, jak powiada pierwszy statut, było między innymi: „Umiejętne badania Karpat, a w szczególności Tatr i Pienin oraz rozpowszechnianie o nich wiadomości”. Powyższe zadanie zamierzano spełniać poprzez inspirowanie uczonych do prowadzenia badań w górach, zakładanie stacji meteorologicznych, organizowanie akcji odczytowych, wydawanie literatury popularnonaukowej, przewodników i map, założenie księgozbioru oraz gromadzenie „przedmiotów służących do wszechstronnego poznawania przyrody górskiej, wreszcie wzorów do przedmiotów służących do podróży i wycieczek górskich”. W zdaniu tym kryje się wyraźne określenie intencji, zmierzającej do założenia komórki o charakterze muzealnym. Że tak rzeczywiście sprawa się miała, potwierdza paragraf 18. wzmiankowanego statutu, mocą którego ustanowiona została przy Towarzystwie funkcja „konserwatora zbiorów”, czyli w przyszłości kustosza, który w zakresie swych obowiązków miałby niewątpliwie nie tylko pieczę nad zbiorami, lecz także obowiązek ich pomnażania, zatem rozwijania muzealnej i archiwalnej placówki.

Kto rzucił hasło utworzenia pierwszego Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem (taką bowiem przyjęło nazwę) i kto czuwał nad

realizacją zamysłu? Był nim znany i ceniony badacz fauny Tatr, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, współzałożyciel Towarzystwa Tatrzańskiego, Maksymilian Siła-Nowicki. Wniosek w sprawie powołania do życia muzeum zgłosił on na konstytucyjnym zebraniu TT 12 maja 1874 roku.

Nie był to przypadek, iż właśnie ten uczony upomniał się o muzealną placówkę pod Tatrami. Przecież osiem lat wcześniej, oglądając kolekcję wypchanych ptaków w dworze kuźnickim Homolaców, miał nadzieję, iż przekształci się ona w muzeum przyrodnicze (co jednak się nie stało). Profesor zresztą sam zbierał okazy, zasilając nimi zbiory przyrodnicze Akademii Umiejętności oraz krakowskiego uniwersytetu. Mecenas do swej idei słusznie upatrywał w Towarzystwie Tatrzańskim. Ono zaś ideę poparło, i już w drugim roku swej działalności zamiar, wprawdzie w skromnym zakresie, niemniej zrealizowało.

Pierwsze muzeum pod Giewontem powstało w 1875 roku. Anons o jego otwarciu i apel do zwiedzających, aby pomagali w pomnażaniu eksponatów, opublikowany został w części sprawozdawczej na stronie 26. „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego” za rok 1876, pod nagłówkiem: „Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem”. Warto przytoczyć w całości treść tekstu, gdyż zawiera on kilka istotnych szczegółów:

„Chcąc ułatwić turystom poznanie płodów tatrzańskich, urządził Wydział muzeum tatrzańskie w Zakopanem. Powodowany życzliwością dla celów Towarzystwa, ofiarował p. Eichborn na pomieszczenie zbiorów odpowiedni lokal. Na kustosza tego muzeum uprosił Wydział tamtejszego lekarza dr Ludwika Ganczarskiego. W muzeum tym znajduje się obecnie między innymi znaczny zbiór minerałów tatrzańskich, ofiarowanych przez p. Eichborna, 300 okazów flory tatrzańskiej, koscica wypchana staraniem p. Zontaka. Ze zbiorów swych odstąpił Wydział świstaka do muzeum przyrodniczego krajowego hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego we Lwowie, w zamian za dublety okazów fauny i flory tatrzańskiej.

Przy tej sposobności uprasza się szanownych turystów, aby podczas swych wycieczek, mając w pamięci muzeum tatrzańskie, nie pomijali żadnej sposobności wiodącej do wzbogacenia tegoż”.

Muzeum, czego informacja nie uściśla, znalazło lokum na terenie Kuźnic. Nie jest pewne, w którym z budynków chylącej się ku upadkowi górniczo-hutniczej osady. Możliwe, iż w którymś przydworskim, usytuowanym poniżej dzisiejszych schodów wiodących do stacji kolejki linowej na Kasprowy. Zresztą nie jest to rzecz aż



Kozice. Rycina z I tomu „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego”

tak istotna. Ważniejszym wydaje się być fakt życzliwości wzmiankowanego Ludwika Eichborna wobec inicjatywy Towarzystwa Tatrzańskiego. Rzeczywiście, właściciel od lat sześcioletniej „dóbr zakopiańskich” sprzyjał turystycznej organizacji. Był zresztą jej współzałożycielem i od początku zasiadał we władzach, w latach 1874-1877, jako członek Wydziału. Oddanie pomieszczeń na muzeum nie było jego jedynym gestem dobrej woli. Już wcześniej podarował drewno, z którego Towarzystwo wybudowało w 1874 roku pierwsze z prawdziwego zdarzenia schronisko nad Morskim Okiem. Z kolei w 1878 roku udostępnił w Kuźnicach pomieszczenia dla nowopowstałej

Szkoły Snycerskiej, która tułała się po Zakopanem, nie mogąc znaleźć odpowiedniego dla siebie lokalu. Interesującym jest też fakt, iż Eichhborn był pierwszym ofiarodawcą na rzecz muzeum zbioru minerałów, co by wskazywało, że był w tej dziedzinie kolekcjonerem.

Nie jest znany spis inwentarza kuźnickich zbiorów muzealnych. Przytoczony powyżej anons wskazuje, iż muzeum miało charakter przyrodniczy, z zacznym działem geologicznym oraz fauny i flory. Niewątpliwie Nowicki, piastujący podówczas godność wiceprezesa Towarzystwa, w urządzaniu muzeum brał udział i on nadał mu owe cechy zbioru „płodów natury” – zgodnie z ówczesnymi tendencjami pozytywistycznymi.

To pierwsze Muzeum Tatrzańskie zgodził się prowadzić, z pewnością bezinteresownie, „lekarz hut żelaza” w Kuźnicach, nadto właściciel pierwszego pod Giewontem zakładu wodoleczniczego, dr Ludwik Ganczarski. Musiał się on od pierwszej chwili otwarcia placówki wykazać należyłą troską o zbiory, skoro zarząd TT, czyli Wydział, mianował go oficjalnie 16 czerwca 1877 roku kustoszem.

Atoli w sprawozdaniach TT, oraz w dwu kolejnych rocznikach „Pamiętnika...” za lata 1878 i 1879, nie ma żadnej wzmianki o Muzeum Tatrzańskim. Czyżby Wydział przestał się nim interesować, albo też przestało ono istnieć? Możliwe, iż odpowiedź znajduje się w tekach nieprzejrzanych archiwaliów. Należy przypuszczać, iż skromne to muzeum, znacznie od Zakopanego oddalone, zatem rzadko odwiedzane, jako tako egzystowało do chwili wyjazdu dr Ganczarskiego w 1879 roku do Serbii, gdzie niebawem zmarł. Tymczasem pozostawione bez opieki zbiory zapewne uległy rozproszeniu. W każdym razie nie ma o nich wiadomości. Wspomina o nich jedynie, i to dopiero w 1901 roku, Zygmunt Weyberg na łamach „Wszecchéwiata”, przy okazji artykułu o Muzeum Tatrzańskim im. Chałubińskiego: „Dziś, kiedy po Dworcu pozostały tylko zgłiszczka – pisze Weyberg, wspominając pożar Dworca Tatrzańkiego w 1900 roku – można nawet nie pytać o te zbiory”. Informacja ta jest wskazówką, iż bodaj część eksponatów z muzeum w Kuźnicach, po jego likwidacji, mogła być przechowywana w budynku wspomnianego Dworca.

Jednakowoż Towarzystwo Tatrzańskie, w ciągu lat następnych po wyjeździe dr Ganczarskiego, bynajmniej nie odżegnywało się od

myśli muzealniczej. Poświadcza to drugi z kolei statut Towarzystwa, wydrukowany w „Pamiętniku TT” za rok 1880. Jest w nim wskazanie o ustanowieniu urzędu bibliotekarza oraz konserwatora zbiorów (paragraf 21). Jednakże Wydział przez ponad trzy następne lata nie uczynił nic, aby ów konserwator mógł się wykazać swoją pracą, jeśli w ogóle do niej przystąpił i miał co konserwować.

Tymczasem w 1883 roku na łamach „Wędrowca” ukazał się artykuł podróżnika, orientalisty i miłośnika Tatr, Jana Grzegorzewskiego pt. „Muzeum Tatrzańskie”. Autor nawoływał do zakupienia pięknego i cennego zbioru ssaków oraz ptaków tatrzańskich od Antoniego Kocyana, dawnego leśniczego u Homolaców, mieszkającego na Orawie. Kolekcja ta, według Grzegorzewskiego, miałaby stać się fundamentem do powstania muzeum w Zakopanem. Propozycja była bez wątpienia słuszna, jednakże działacze Towarzystwa Tatrzańkiego na nią nie zareagowali. Wprawdzie Wydział w roku następnym omawiał sprawy muzealne, jednakże bez związku z projektem wysuniętym we wspomnianej publikacji.

W 1884 roku, na jednym z posiedzeń Wydziału, prezes Towarzystwa, hr. Mieczysław Rey opowiedział się za potrzebą utworzenia muzeum i wyasygnował na ten cel z własnej kieszeni 200 złotych reńskich, co było znaczną sumą. Gest hrabiego spotkał się z uznaniem członków Wydziału, którzy postanowili nie zwlekać, i jeszcze tego samego roku – decyzją podjętą 21 października 1884 – zorganizować, chociażby skromne na początek, muzeum w Zakopanem. Jednakże do marca następnego roku nic w tym zakresie nie uczyniono. Jedynie ze sprawozdania z czynności Wydziału za rok 1884/85 dowiedzieć się można, że koncepcję muzealnej placówki opracował sam prezes Rey, a wiceprezes, prof. Alojzy Alth, podarował przyszłemu muzeum kolekcję minerałów.

Przez następne osiemnaście miesięcy kwestia muzealnicza leżała odłogiem. Drgnęła dopiero na posiedzeniu Wydziału 20 września 1886 roku. W protokole znajduje się zdanie: „Na wniosek dra Wierzejewskiego uchwalono zakupić u p. Wolgnera z Łobzowa płaskorzeźbę Tatr za 100 złr do muzeum tatrzańkiego w Zakopanem”. Jest też wzmianka o zakupie wypchanego świstaka od Antoniego Kocyana. Mapa od Józefa Wolgnera (oficera w służbie austriackiej, później właściciela majątku Komorówka koło Stanisławowa) zosta-

ła odebrana tegoż samego jeszcze roku. Ponadto w 1887 Wolgner ofiarował Towarzystwu poprawioną edycję rzeźby Tatr, za co otrzymał od Wydziału pisemne podziękowanie. Wszystkie te poczynania wskazywały, iż Towarzystwo poważnie zabrało się za organizację zakopiańskiego muzeum. Jednakże minął rok 1887, a placówka nie powstała. Jedyne z tego czasu pozostał wniosek Mieczysława Pawlikowskiego, aby na cele mającego powstać muzeum przeznaczyć część pieniędzy z puli zarezerwowanej na badania naukowe, jeśli dar prezesa Reya nie wystarczy na pokrycie kosztów przedsięwzięcia. Wniosek ten zatwierdzono. I na tej to decyzji kończą się w ogóle wszelkie zabiegi Towarzystwa Tatrzańskiego nad zorganizowaniem własnej instytucji muzealniczej w uzdrowisku pod Giewontem.

Jakaż była przyczyna, że Towarzystwo odstąpiło po 1887 roku od swego statutowego zobowiązania dotyczącego powołania do życia muzeum w Zakopanem? Otóż sprawa nie wymaga komentarza: po prostu latem 1888 roku działacze TT zostali zaskoczeni faktem, iż grupa ludzi dobrej woli spoza Towarzystwa, nie mogąc się doczekać powstania muzealnej placówki, po prostu sama takową założyła. Bez wiedzy, bez zgody i bez poparcia Towarzystwa Tatrzańskiego! Szok spowodowany tym wydarzeniem musiał być w kręgach Wydziału tęgi, skoro TT w swoich wydawnictwach nie zdobyło się nawet na kurtuazyjną wzmiankę o powstaniu bądź co bądź instytucji, o założeniu której w Wydziale przez lat czternaście dyskutowano, planowano i miano statutowy obowiązek takową powołać do istnienia. Toteż narodziny Muzeum Tatrzańskiego imienia Tytusa Chałubińskiego skwitował Wydział milczeniem. Nie miał zamiaru natomiast milczeć ktoś nie podpisany z nazwiska, niemniej dobrze zorientowany w wewnętrznych stosunkach Wydziału, któremu dobrał się do skóry ostro i kąśliwie, publikując na łamach „Kuriera Lwowskiego” (1888, nr 260) artykuł pt. „Muzeum Tatrzańskie imienia dra Tytusa Chałubińskiego”. Pod adresem zarządu padły słowa:

„Wszak to wstyd i hańba, żeby czekać, aż ludzie poza Wydziałem stojący wezmą się do wykonania tego, co było świętym obowiązkiem samego Wydziału. Żaden szanujący siebie i mający poczucie godności własnej wydział nie byłby do czegoś podobnego doprowadził, a doprowadziwszy, starałby się złe naprawić i zacne usiłowania założycieli poprzec (tj. założycieli Muzeum Tatrzańskiego – S.M.). Ale cóż można

wymagać od Wydziału, skoro prezes tak licznego u nas stowarzyszenia (aluzja pod adresem Eustachego Sanguszki – S.M.) nie chce i wiedzieć o Zakopanem, nie wiem czy był nawet w górach choć raz i czy kiwnął dla nich choć palcem w bucie”.

Niepowodzenie Towarzystwa Tatrzańskiego w ważnej, lecz przecież nie najistotniejszej dla niego sprawie, jaką miało być muzeum, o tyle tylko było symptomatyczne, że ujawniało ogólniejszy kryzys tej do początku lat 80. sprawnie i efektywnie pracującej organizacji. Co jednakże dawało się siłami społecznymi udźwignąć w czasach pionierskiego urządzania wsi pod Giewontem oraz zagospodarowywania turystycznego Tatr, przestało być możliwe po roku 1885, kiedy nastąpił gwałtowny, żywiołowy rozwój Zakopanego. W takiej bowiem sytuacji TT nie było w stanie unieść nadmiernych ciężarów. Trafnie ujął tę, sytuację Juliusz Zborowski pisząc:

„Towarzystwo postawiło sobie za cel zbyt wiele zadań, dlatego też nie mogło im podolać. Już sama opieka nad Zakopanem, początkującym uzdrowiskiem była odrębnym, trudnym i wielkim zadaniem, wymagającym odrębnych kapitałów i osobnej administracji. Nieocenione wprost zasługi Towarzystwa dla uzdrowiska i w górach, zaczęły się rwać w zetknięciu z wielkim planem przemienienia wsi w klimatyczną miejscowość” („Pisma podhalańskie”, 1972, t. 1, s.121).

Pierwszym, który dostrzegł, że Towarzystwu nie starcza sił na zamiary, był Tytus Chałubiński. Stąd jego dążność do wydzielenia całej strefy lecznictwa i podporządkowania jej osobnej administracji, co się po 1885 roku stało. Z chwilą zatwierdzenia Statutu Stacji Klimatycznej w 1889, zdjęty został wielki ciężar z Towarzystwa Tatrzańskiego, ale też spowodował wśród wielu członków organizacji niechętny stosunek do Chałubińskiego. Otóż kierując się podobnymi racjami, to jest chęcią oddzielenia muzealnictwa od Towarzystwa, grono przyjaciół Chałubińskiego przejęło inicjatywę w swoje ręce i w ciągu 1888 roku zamiar sprawnie urzeczywistniło. Towarzystwu Tatrzańskiemu pozostawało pogodzić się z zaistniałym faktem.

Czas przyszły pokazał, że ów proces kurczenia się zasięgu działalności pierwszej polskiej organizacji turystycznej, w sytuacji wyrastania Zakopanego na największe w kraju letnisko i ośrodek sanatoryjny, był czymś naturalnym. Toteż od chwili skupienia się nad całością spraw i prac górskich, Towarzystwo przez następnych

kilkadziesiąt lat odnosiło pełne sukcesy w dziele rozwoju polskiego krajoznawstwa. Szybko też zneutralizowała się niechęć działaczy TT do Towarzystwa „Muzeum Tatrzańskie”. Gestem dobrej woli i pojednania było wpisanie się Towarzystwa Tatrzańskiego z początkiem 1890 roku w poczet członków założycieli muzeum z wkładem owych 200 złotych reńskich, które ongiś złożył hr. Rey na cele muzealne swej organizacji. Wydział podarował jednocześnie Muzeum Tatrzańskiemu mapę plastyczną Tatr Wolgnera, wypchanego świstaka oraz pas bacowski, ponadto wyasygnował 50 złr na rzecz budowy budynku muzealnego. Od tej pory stosunki ułożyły się między TT a Muzeum Tatrzańskim nie tylko przyjaźnie, lecz i dla obu stowarzyszeń całkiem korzystnie.



Kuźnice. W jednym z tych budynków mieściło się pierwsze muzeum tatrzańskie

JANUSZ M. ŚLUSARCZYK

Górale beskidzcy w publikacjach TT i PTT

Analizując materiały o treściach ludoznawczych zamieszczone na łamach „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego” w latach 1876-1920 można zauważyć, że w zdecydowanej większości dotyczyły one dwóch regionów: Tatr i Podhala oraz Huculszczyzny. W mniejszym stopniu zajmowano się Spiszem, Orawą i Beskidem Żywieckim (Babią Górą). Pozostałe pasma Karpat Zachodnich (np. Beskid Śląski, Mały, Niski) pozostawały w cieniu zainteresowań. Sytuacja taka wymaga wyjaśnienia. Nie była ona charakterystyczną tylko dla „Pamiętnika...”, lecz odzwierciedlała ogólne trendy w ówczesnych polskich badaniach etnograficznych Karpat i Podkarpacia. Interesowano się głównie Tatrami i Podhalem, w mniejszym stopniu Huculszczyzną i rejonami górskimi, w których znajdowały się uzdrowiska. Powody owego zainteresowania były proste. Przy powolnym odkrywaniu i poznawaniu świata gór, te właśnie regiony były najliczniej odwiedzane przez przyjezdnych a jednocześnie posiadały najbardziej prężne ośrodki miejscowe. Tak było w przypadku Kościeliska i Kuźnic (dopiero później Zakopanego), Kołomyi i Stanisławowa (z liczną i prężną polską szlachtą i inteligencją), tak też było ze zdrojami: Krynica, Iwoniczem, Szczawnicą itp. Pozostałe pasma były w dalszym ciągu słabo poznane tak pod względem naukowo-badawczym jak i turystycznym. Także zamieszkująca je ludność góralska nie przejawiała większej aktywności, brak było skupisk prężniejszej in-

teligencji czy szlachty. Tam, dokąd można było dotrzeć, zatrzymać się i szukać ewentualnego wsparcia wśród miejscowej ludności, prowadzono badania naukowe i odkrywano nowe tereny dla turystyki. Kiedy dany region coraz lepiej poznawano, znajdowało to odbicie w ilości publikacji na jego temat. W ciągu XIX stulecia tylko kilkadziesiąt osób odwiedziło najwyższy szczyt Beskidów: Babią Górę. Pozostawili oni po sobie pewną ilość artykułów. Jednak dopiero kiedy w 1905 roku utworzono Oddział Babiogórski TT – i rozpoczęto, w myśl statutu Towarzystwa, badać pasmo i „uprzystępniać” je dla ogółu – stała się Babia Góra bardziej znaną. Zaowocowało to zwiększeniem ilości publikacji na jej temat, między innymi na łamach „Pamiętnika...”. Identycznie zwiększone zainteresowanie Spiszem i Orawą spowodowało pojawienie się publikacji na ich temat. Od kiedy w dane tereny można było dotrzeć, stało się łatwiejszym ich poznanie, zbadanie i opisanie. W przeciwnym wypadku pozostawały wciąż dalekie i nieznane.

Kultura ludowa Łemków, Bojków, górali odległych dolin podkarpackich czy beskidzkich jeszcze długo miała czekać na swych odkrywców. Niestety, części jej nie zdążono zbadać, toteż wiele obrzędów, zwyczajów, zabytków kultury duchowej i materialnej górali karpackich na zawsze zostało utraconych dla dziedzictwa kulturowego narodu polskiego.

Przełom XIX i XX stulecia przyniósł rozwój zainteresowań kulturą ludową górali karpackich; znaczna intensyfikacja badań nastąpiła w dwudziestoleciu międzywojennym. Od roku 1923 dotychczasowy organ Towarzystwa Tatrzańskiego został zastąpiony przez nowy rocznik „Wierchy”, na łamach którego, jednocześnie wraz z rozwojem turystyki, ta tematyka zaczęła dominować. Naukowa tematyka górską w dalszym ciągu była reprezentowana w „Wierchach”, jednakże większość publikowanego materiału miała (w odróżnieniu od artykułów z „Pamiętnika...”) charakter bardziej popularny, choć zdarzały się także opracowania poważniejsze. Do takich należały te, które odnosiły się do świata kultury ludowej ludności góralskiej. Problematyka ta doczekała się sporej liczby publikacji na łamach „Wierchów”. W tym szkicu – utrzymanym w układzie chronologiczno-tematycznym – zostaną omówiona te zagadnienia, które dotyczą górali beskidzkich.

Beskid Żywiecki stosunkowo późno stał się terenem zainteresowań badaczy i turystów. O właściwym zainteresowaniu wschodnią częścią Beskidu Żywieckiego wśród turystów (zachodnia stała się popularną dopiero w dwudziestoleciu międzywojennym), a w zasadzie głównie okolicami Zawoi i Babiej Góry, można mówić dopiero od chwili powstania Oddziału Babiogórskiego TT w 1905 roku. Aby zwiększyć zainteresowanie tym obszarem wśród członków Towarzystwa i czytelników „Pamiętnika...”, redakcja periodyku zwróciła się prośbą do górala z Zawoi, członka Towarzystwa i jednego z najbardziej zasłużonych przewodników beskidzkich, Wawrzyńca Szkolnika¹ o napisanie kilku artykułów traktujących o grupie Babiej Góry. Dwa z nich dotyczyły krajoznawstwa: „O Zawoi” oraz „Wskazówki do poznania Babiej Góry”; trzecia publikacja stanowiła przyczynek do poznania kultury duchowej górali babiogórskich.

Szkolnik, sam rdzenny mieszkaniec Zawoi, doskonale znał obrzędy, tradycje i legendy swoich krajan. Kilka przytoczonych podań o Babiej Górze, związanych jest między innymi z miejscowym naleznictwem, legendami, tradycjami i obrzędami². Ludność miejscowa zdawała sobie sprawę z przebiegającego grzbietem pasma babiogórskiego działu wodnego, choć oczywiście nie nazywała go tak. Nie mając szerszych horyzontów geograficznych, nie znając się na hydrografii i przebiegu sieci wodnej, nie wiedziała nic o europejskim dziale wód biegnącym grzbietem Karpat. Dla niej wody spływały na południe, na „węgierską” stronę i na północ, „ku polskiej” stronie. Miejscowa legenda mówiła o żyjących w dawnych wiekach dwóch wielkoludach, którzy mieli za zadanie wyznaczyć granicę polsko-węgierską. Problem pojawił się na szczycie Babiej Góry. Napotkane dwie olbrzymki o imionach Skawica i Orawa przyniosły wodę w ogromnych naczyniach i wylały na szczycie góry: część spłynęła na północ, część na południe. Utworzone w ten sposób potoki przyjęły nazwy od ich imion, a problem działu wód wyjaśniony.

¹ Por.: W. A. Wójcik, *Żywot człowieka poczciwego. O Wawrzyńcu Szkolniku*, „Hale i Dziedziny”, R. II: 1991, nr 2 (6), s. 13; R. II: 1991, nr 3 (7), s. 13; tegoż: *Nowe materiały do biografii W. Szkolnika*, „Prace Babiogórskie” 1982, Kraków 1983, s. 26-27.

² *O Babiej Górze. Podania zebrane przez Wawrzyńca Szkolnika gospodarza w Zawoi i przewodnika po Babiej Górze*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” (dalej jako PTT) XXVI: 1905, s. 55-59.

Niektóre inne zamieszczone przez Szkolnika informacje, jak się wydaje, zostały dodane przezeń do miejscowych podań. Pojawiające się w tekście, dotyczące kolejnego podania, „ziobro mamuta” świadczy wyraźnie o wcześniejszych kontaktach autora z przyjeźdźnymi. Mamuty, jako dawno wymarły gatunek, nie mogły być znane góralom. Szkolnik dowiedział się o ich dawnym istnieniu (a także zapewne o wykopaliskach paleontologicznych) od uczonych, i wprowadził do podań. Podobnie rzecz się ma z kośćmi smoka, podobnymi do krokodyli. Tu po raz kolejny widać wcześniejsze kontakty Szkolnika z Zapałowiczem i innymi uczonymi, niemniej nie można wykluczyć także ingerencji wydawcy (redakcji TT lub recenzentów). Ówczesnym góralom krokodyle nie były znane, podobnie zresztą jak olbrzymiej większości mieszkańców wsi nie tylko polskich, ale i w całej Europie. Tylko nieliczni umieli czytać; książek czy innego materiału ilustracyjnego nie było, skąd w takim razie informacje o krokodylach? W oryginalnym podaniu musiało zatem być inaczej: tekst pierwotny w tym miejscu (najprawdopodobniej dla łatwiejszego zrozumienia przez czytelnika) został zmieniony.

Ciekawą jest informacja odnosząca się do ówczesnego nazewnictwa babiogórskiego. Otóż według Szkolnika nazwa „Brona”, to dawniejsza niemiecka nazwa „Braná”. Niemieccy badacze, a później turyści, tak nazywali niższy, zachodni szczyt Babiej Góry. Lud miejscowy zwał go z kolei „Cylem”, i ta nazwa utrzymuje się do dnia dzisiejszego. Z kolei dawna niemiecka nazwa przełęczy Brona brzmiała „Siodło Brany”.

Przełęcz Izdebczyska swą nazwę miała wziąć stąd, że „dawniejszymi czasy upatrzili tu pasterze jakby wyciosane z kamienia słupy, które tak wyglądały, jak drzwi do izb podziemnych. Gdy teraz starych owczarzy wypytywałem o te słupy, to mi powiedzieli, że to wszystko już się zawaliło i zarosło”³. „Kościołki”, czyli część skalistych stoków babiogórskich, nazwę swą wziąć miały od zasypanego kościoła: „obok tego kościoła powiadają, jest ogromna sala, w której śpią rycerze na białych koniach w złotych przyłbicach wraz ze swoją królową. Gdy przyjdzie noc z 23-go na 24-go czerwca [...] wtedy dzwony dzwonią i na ich głos rycerze ze snu się budzą, a jeden z nich

³ Tamże, s. 56.

na białym jak śnieg koniu wyjeżdża i rozgląda dookoła, czy nie czas do boju. Gdy nic podobnego nie słyszy ani nie widzi, wraca do swych towarzyszy, którym na za pytanie odpowiada, że jeszcze nie czas, że naród śpi. Po czym znowu zasypiają na rok⁴. Legendy o śpiących rycerzach były popularne w całym łuku Karpat. Tutaj wyraźnie widać, że dołączony jest wątek patriotyczny, odnoszący się do czasu zaborów. Czy był to oryginalny zapis ludowego podania, nie wiadomo. Ludność góralska niezbyt interesowała się polityką, najczęściej, jak świadczą źródła, uważali się z dawien dawna za „miejscowych”. Można raczej twierdzić, że Szkolnik bądź to pod wpływem Zapałowicza, bądź to z własnej inicjatywy „uzupełnił” nieco podanie, aby zwiększyć zainteresowanie babiogórszczyzną i ukazać w „patriotycznym” świetle zamieszkującą ją ludność. W dalszej części tego artykułu informował o podaniach związanych z zakwitającymi na Babiej Górze w noc świętojańską kwiatami paproci, o ukrytych skarbach, smokach, czarownicach, które zbierają się w nocy z 13 na 14 grudnia w noc św. Łucji, tańczą ze złymi duchami i przygotowują plany czarów na następny rok itd.



W roku 1914 na łamach „Pamiętnika...” zamieszczono artykuł pióra Jana Rozwadowskiego z zakresu toponomastyki podhalańskiej⁵, gdzie pewne partie materiału poświęcono problematyce beskidzkiej. Autor, jeden z najwybitniejszych językoznawców polskich, tematyką karpacką interesował się już wcześniej, w efekcie czego na lata 1914-1916 przypadł okres publikowania wyników jego badań. Według uczonego nazwy *Besкиды* (*Bieskid*, *Bieszczady*), *Wag*, *Dunajec* czy *Orawa* były nazwami bardzo starymi, Słowianie przejęli je

⁴ Tamże.

⁵ J. Rozwadowski, *O nazwach geograficznych Podhala*, PTT XXXV: 1914, s. 1-7.

od poprzednich plemion germańskich, które przed nimi zasiedlały te krainy. Nazwy te, podobnie jak *Karpaty* były z kolei jeszcze starsze od Germanów, którzy musieli je zastać po swym przybyciu na te tereny.

Omawianie nazw rozpoczął Rozwadowski od Beskidów. W najbardziej na zachód wysuniętym Beskidzie Śląskim nazwy *Beskid* używano powszechnie na oznaczenie górskiego działu wodnego i przełęczy, podobnie rzecz się przedstawiała w języku ruskim, gdzie *Beskyd* (*be'skedy*, *be'skedydna*) oznaczał góry, skały: „nazwa to niewątpliwie germańska, a mianowicie odpowiada średnioniemieckiemu *beschēt* (= *beskēt*), skandynawskiemu *besked*, co znaczyło dział, rozdzielenie, rozłączenie; niezłożony rzeczownik *Scheide* znaczy w starszym niemieckim języku to samo, także „granica”, w szczególności w starogórnoniemieckim *wegi-sceida* (= *skeida*) oznacza „drogi graniczne”⁶. Słowacki Wąg według autora także nosił nazwę germańską, wyraz ten był identyczny ze staroniemieckim *wâg* (*wâc*) oznaczającym nurt, prąd, falę, powódź, rzekę, wodę i skandynawskim *vâg* czyli „fala, morze, zatoka”, „w ogóle pragermański to wyraz, oznaczający w różnych zastosowaniach „wodę falującą”⁷. Inne nazwy, takie jak *Dunajec*, *Poprad*, *Orawa* czy *Tatry* lub *Karpaty* mogły mieć pochodzenie celtyckie lub iliryjskie.

Skąd wzięły się nazwy niemieckie na Podhalu i dlaczego w pewnych rejonach mają przewagę nad nazewnictwem słowiańskim? Badań Rozwadowskiego pozwoliły na wyjaśnienie tego problemu. Przez wieki osadnictwo polskie stopniowo posuwało się ku łukowi Karpat, ludzie zapuszczali się coraz bardziej w poblizsze góry. Na sporych jednak terenach, zwłaszcza na Podhalu, osadnictwo polskie nie było zbyt liczne. Tam pojawili się osadnicy niemieccy: „nic też dziwnego, że osadnicy niemieccy swoje osady, ale i wiele pól, gór itd. po niemiecku nazywali”⁸. Takie nazwy jak *Giewont* (z niemieckiego *Gewand* albo *Gewände*, co znaczyło w języku górników skaliste pokłady, grzbiety i rozpadliny, w narzeczach południowo-niemieckich *Gewände* oznaczało skały, ściany górskie) regle (liczba pojedyncza *regiel*, pospolity wyraz niemiecki, w średniodolnoniemieckim *regel*

⁶ Tamże, s. 1-2.

⁷ Tamże, s. 3.

⁸ Tamże.

czyli wzgórze, strome stoki), turnie to niemieckie *turne, turen, torn* – miały właśnie korzenie niemieckie.

Według Rozwadowskiego „nie w Tatrach wysokich, ale niżej, w Beskidzie i na halach, wszędzie gdzie pasterz z owcami dochodził, mamy znowu liczne świadectwa w nazwach dawnego pobytu Rumunów, czyli Wałachów”⁹. Autor przytoczył kilkanaście nazw pochodzenia wałaskiego występujących licznie w Beskidach, które są w powszechnym użyciu do dnia dzisiejszego, a o pochodzeniu których bardzo mało kto dziś wie. Tak więc Magura (Magury) z rumuńskiego *magura* czyli mniejsza, oznaczała osobno stojącą górę, wzgórze, pagórek, Kiczery (Kiczory) to góra lesista, Grunie bądźż Gronie, z rumuńskiego *grúnú*, to z kolei pagórek. Ten artykuł Rozwadowskiego, jak i opublikowane w tym samym okresie inne z tej tematyki, wniosły sporo istotnego materiału do karpackiej toponomastyki. Nic więc dziwnego, że korzysta się z nich do dnia dzisiejszego.

Kontynuując tradycje pierwszych artykułów etnograficznych, jakie ukazywały się na łamach „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego” w ostatnich dekadach XIX wieku, członkowie jego komitetu redakcyjnego w pierwszym roczniku, jaki ukazał się po odzyskaniu niepodległości, zdecydowali się na zamieszczenie artykułów z zakresu kultury ludowej górali karpackich. Zdecydowano, że ze względu na wartość merytoryczną oraz na obszar, którego dotyczyły, najlepszym materiałem będzie praca ks. Ferdynanda Machaya dotycząca obrzędów weselnych na Orawie¹⁰ oraz Józefa Kantora o muzyce na Spiszu i Orawie (patrz dalej).

Po raz kolejny ksiądz¹¹ stał się autorem stojącego na bardzo wysokim poziomie artykułu etnograficznego. Co było powodem, dla którego księża interesowali się kulturą ludową i byli jej dobrymi znawcami? Książki i Kościół zawsze stanowiły bardzo ważny, a nawet centralny punkt (zarówno duchowy jak i kulturowy) wszystkich

⁹ Tamże, s. 6.

¹⁰ F. Machay, *Wesele w Jabłonce na Orawie*, PTT XXXVII (właśc. XXXVIII): 1919-1920, s. 26-36.

¹¹ Wcześniej bardzo interesujące materiały z zakresu etnografii górali karpackich publikowali na łamach „Pamiętnika...” m.in. ks. Sofron Witwicki i Wawrzyniec A. Sutor, dotyczyły one Podhalan i ludności zamieszkującej pasma Czarnohory i Gorganów.



wsi i ich okolic w Karpatach i na Podkarpaciu. Często księża wywodzili się z ludności lokalnej, stąd ich znajomość miejscowej kultury była oczywista. W przypadku, gdy ksiądz przybywał z zewnątrz do swej nowej parafii, mieszkał w niej później wiele lat, to z konieczności stawał się znawcą miejscowych tradycji i obyczajów. Cieszył się wielkim autorytetem, znał wszystkich swych wiernych, uczestniczył w życiu codziennym wsi i ich mieszkańców. W odróżnieniu od naukowców, dysponujących tylko ograniczonym czasem na swe badania, przebywał z góralami przez

lata. Miał czas i sposobności, aby dokładnie ich poznać. Ludność miejscowa znała go, szanowała, a co najważniejsze darzyła zaufaniem. To, czego nieraz górale nie chcieli pokazać lub ujawnić badaczom czy innym osobom z zewnątrz, księdzu przekazywano bez większych oporów. W swych badaniach ludoznawczych dysponował on ogromnym atutem: był świadkiem lub uczestnikiem wszystkich lokalnych świąt czy obrzędów i to wielokrotnie. Przystępując zatem do opracowywania danego zagadnienia związanego z duchową czy materialną kulturą danej społeczności góralskiej, dysponował bogatym materiałem faktograficznym.

Opisany dokładnie przez ks. Machaya (w dodatku z zastosowaniem wyrazów gwarowych) obrzęd weselny z Jabłonki, jednej ze wsi na Orawie, składał się z kilku części. „Dziewosłęby” były pierwszymi przymiarkami do skojarzenia przyszłej pary, stanowiły prezentację obu stron. Zrękowiny odbywały się w domu przyszłej panny młodej, natomiast zapowiedzi musiały mieć miejsce w kościele i u „notara”. Należało zadbać o drużbów i drużny, zaproszenia na wesela itp. Dzień wesela stanowił kulminację obrzędów, dlatego Machay poświęca mu najwięcej miejsca. Dokładny opis całej ceremonii weselnej uzupełniają przytoczone okolicznościowe orawskie pieśni

weselne. Przy ówczesnej niezbyt dokładnej znajomości obrzędów górali z Orawy, artykuł zamieszczony na łamach „Pamiętnika...” stanowił doskonale uzupełnienie materiałów dotyczących ludowej kultury tego regionu.

O ile artykuł Machaya stanowił pracę monograficzną traktującą o konkretnym obrzędzie, o tyle inny, zamieszczony w tym samym tomie rocznika, pióra Romana Zawilińskiego, stanowił bardziej efekt etnograficznych podróży autora niż zwartą pracę¹². Artykuł ten zamówiła redakcja periodyku i stanowił on fragment jego książki zatytułowanej „Z kresów polszczyzny”, wydanej w Krakowie w roku 1912. Kresami południowymi, które odwiedził autor, były Spisz, Orawa i rejon Czadcy. Redakcja zdecydowała się na zamieszczenie owego tekstu w dodatku do właściwego tomu „Pamiętnika...” pt. „Nie damy Spisza” w okresie sporów polsko-słowackich odnośnie projektowanego przebiegu granicy państwowej na Spiszu i Orawie. W pierwszej części artykułu, noszącej tytuł „Na Spiszu”, autor opisał ludność, zamieszkałą przez nią osady, podał informacje na temat budowy domów, co było charakterystyczne, stojących nie frontem do drogi lecz prostopadłe do jej biegu. Zanotował informacje dotyczące wystroju i zdobnictwa chałup góralskich oraz ich wyposażenia, które było zbliżone do urządzenia domów góralskich po północnej stronie Beskidów.

Bieda i niedostatek były przyczyną coraz liczniejszej emigracji zarobkowej za granicę, głównie do Ameryki. Odnośnie ludności miejscowej autor pisał, że jest: „lud to zasługujący ze wszech miar na współczucie i bliższe poznanie, choćby tylko dlatego, że mową,



¹² R. Zawiliński, *Z naszych kresów południowych. Kilka drobiazgów etnograficznych*, PTT XXXVII (właśc. XXXVIII): 1919-1920, s. 37-63.

strojem i obyczajem lud to na wskroś polski. W obejściu łatwy i uprzejmy”¹³.

Na Spiszu, zwłaszcza w jego północnych obszarach, w kulturze ludowej zamieszkującej ludności (m.in. w strojach) istniały pewne podobieństwa do kultury podhalańskiej, im dalej jednak w kierunku południowym podobieństwa te były coraz mniejsze. W drugiej części artykułu, dotyczącej Orawy, Zawiliński podał pewne informacje o geografii tego regionu, zwyczajach, strojach, budownictwie miejscowych górali oraz nieco o nich samych. Zauważył dwie grupy ludności, różniące się tak tradycją jak i współczesnym życiem dnia codziennego. Byli to górale polscy i słowaccy, żyjący obok siebie w pełnym wzajemnym poszanowaniu, między którymi od niepamiętnych czasów nie istniały żadne większe granice, tak że w praktyce wszyscy uważali się za „miejscowych”. Żyli razem obok siebie, współpracowali, kwestie związane z przynależnością narodową ich nie interesowały. Jeśli chodzi o budownictwo, to najbardziej rzucającą się w oczy różnicą było rozplanowanie wsi, na co zwrócił już uwagę Ludwik Zejszner¹⁴. Różnica ta występuje bardzo wyraźnie do dnia dzisiejszego. Słowackie wioski były i są skupione, stanowią typową zabudowę ulicówek, z dwoma szeregami równoległych domów położonych po obu stronach drogi. Polskie wioski i osady są nieregularnie rozrzucone wzdłuż dróg i traktów, bez ładu i planu zalegają na górskich stokach.

Zawiliński zaobserwował ciekawe zjawisko dotyczące powolnych przemian w kulturze ludowej. Otóż w bogatej wsi jaką była Lipnica, napływ pieniądza i bogacenie się ludności góralskiej przyczyniały się do powolnego zaniku miejscowych tradycji i kultury materialnej. W święta i niedziele górale, a zwłaszcza góralki, miast tradycyjnych ubiorów zaczęły wdziewać stroje miejskie. Jak pokazała historia, był to początek odchodzenia od regionalnej odzieży wśród ludności miejscowej, toteż dzisiejsze młode pokolenie rzadko kiedy pamięta i wie jak wyglądał oryginalny strój górali orawskich. Niestety, podobnie wygląda sytuacja z ludnością góralską zamieszkującą pozostałe pasma beskidzkie. Informacje podane przez autora są interesujące, lecz

¹³ Tamże, s. 39.

¹⁴ *Orawa przez Ludwika Zejsznera*, „Biblioteka Warszawska” 1853. T. III, s. 321 – 322.

artykuł słusznie określił on jako krótkie przyczynki („drobiazgi”) do znajomości Spisza i Orawy.

Z tego samego rocznika pochodzi artykuł pióra Józefa Kantora¹⁵, traktujący o muzyce ludowej na Spiszu, Podhalu i Orawie. Cel opracowania był prosty, według słów autora: „praca niniejsza ma wykazać na podstawie rozpatrzenia treści pieśni oraz melodyi, że i pieśń tego ludu jest polska, a muzyka do tańca i melodie przeważnej ilości śpiewanek są na Spiszu i Orawie te same, co i na Podhalu [...] w niniejszej pracy też staraniem naszym będzie wykazać choćby pobieżnie, że pieśń i melodia jej jest na Orawie, Spiszu i Podhalu zrodzona z tego samego pnia macierzystego i z jednego góralskiego, polskiego rodu się wywodzi”¹⁶. Materiał badawczy, który zgromadził autor pochodził od zbieraczy polskich, słowackich i czeskich, ponadto korzystał z Seweryna Goszczyńskiego, Ludwika Zejsznera, Jana Kleczyńskiego („Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 1887) i innych autorów; posiłkował się ponadto własnymi zbiorami. We wstępie przytoczył 14 pozycji, z których korzystał, sporo miejsca poświęcił ponadto kwestii polskości Spisza i Orawy.

Kantor przedstawił kilkadziesiąt piosenek ludowych, z reguły były one krótkie, jedno lub dwuzwrotkowe (a więc bardziej były przyspiewkami), charakteryzowały się brakiem, bądź małą ilością rymów. Autor zamieścił zapisy nutowe oraz słowa piosenek, ponadto analizę i odpowiednie komentarze. Materiał podzielił na pieśni miłosne, pasterskie, zbójckie oraz te śpiewane przez górali z rozmaitych okazji. Opisując melodie, osobne akapity poświęcił na dokładne opisy składów kapel i instrumentów. Zebrane przez Kantora informacje pozwoliły mu na stwierdzenie, że w istocie kultura ludowa mieszkańców Spisza i Orawy, w tym wypadku pieśni i melodie, niewiele różni się od kultury podhalańskiej i obie miały wspólne, polskie pochodzenie. Materiał, w formie zaprezentowanej w „Pamiętniku...” stanowił pracę oryginalną i wniósł dużo informacji w dzieło poznania oraz zbadania kultury górali spiskich i orawskich.

Po rozpadzie monarchii austro-węgierskiej wiele narodów odzyskało niepodległość. Jak zwykle w takich warunkach, powstawa-

¹⁵ J. Kantor, *Pieśń i muzyka ludowa Orawy, Podhala i Spisza*, tamże, s. 175-205. Był to przedruk referatu, który autor wygłosił publicznie w Warszawie w 1919 r.

¹⁶ Tamże, s. 182.

ły problemy z mniejszościami narodowymi i przebiegiem granic, zasiedleniem poszczególnych grup narodowych i etnicznych itp. Przy toczących się wówczas ustaleniach i dyskusjach, władze Towarzystwa Tatrzańskiego przedstawiły w czerwcu 1919 roku polskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych oficjalny memoriał o charakterze językowo-etnicznym, dotyczący ludności polskiej na Węgrzech¹⁷. Memoriał ten w sposób oczywisty udowadniał, że na południowych stokach Babiej Góry, Spiszu i Orawie, oraz w okręgu czadeckim zamieszkują duże grupy ludności polskiej, mówiącej po polsku (miejscową gwarą góralską) i kultywującą ojczyste tradycje. Na fakt ten zwracali uwagę wcześniej także badacze czescy i słowaccy, co ukazuje załączona do tekstu bibliografia. Na omawianych terenach występowały nazwiska i geograficzne nazwy polskie. Używano polskich wyrazów odnoszących się do kultury duchowej i materialnej. Bliska styczność z ludnością słowacką, wpływ kościoła i szkoły tylko w niewielkim stopniu przyczynił się do nielicznych językowych naleciałości słowackich. Cel memoriału był jasny: przy ustalaniu nowych granic w Karpatach należało bezwzględnie zwracać uwagę na tereny, na których przeważała ludność polskojęzyczna i przyłączyć je do nowopowstającej Rzeczypospolitej.

Artykuł ten zamknął całą serię publikacji z szerokiego zakresu problemów związanych z ludoznawstwem i etnografią publikowanych na łamach „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego”. Kiedy w 1923 roku rolę oficjalnego periodyku Towarzystwa przejęły „Wierchy”, w ciągu ponad 80. lat ich dotychczasowego istnienia, wielokrotnie stawały się one miejscem prezentacji artykułów etnograficznych, które odnosiły się do świata ludności góralskiej. Analizując materiał zamieszczany w poszczególnych rocznikach można zauważyć, że w odróżnieniu od „Pamiętnika...”, ilość artykułów i przyczynków dotyczących wszystkich grup etnicznych górali zachodnio i wschodnio karpaccich był zbliżony. Miało to niewątpliwie związek z o wiele lepszą znajomością terenów górskich, a co za tym idzie także z zamieszkującą je ludnością góralską.

Już w pierwszym tomie nowego rocznika Towarzystwa ukazał się cenny artykuł Konstantego Kietlicz-Rayskiego dotyczący

¹⁷ R. Zawiliński, *Charakter językowo-etniczny ludności polskiej na Węgrzech*, „Pamiętnik TT” XXXVII (właściwie XXXVIII): 1919-1920, s. 134-140.

sztuki górali szczawnickich¹⁸. Autor badał ludową kulturę materialną wspólnie z literatem Janem Wiktorem, zamieszczone w tekście dokładne rysunki są autorstwa Kietlicza. Pierwsza część artykułu została poświęcona strojowi góralskiemu i jego poszczególnym elementom. Opisy ubiorów głowy, spodni czyli „portek”, kamizelek itd. są bardzo dokładne, ponadto równie dokładne rysunki dobrze ilustrują tekst. Nie wszystko w detalach zdobniczych znalazło uznanie u autora: „na tych to haftach do rozpaczy doprowadził mnie widok szarotki, niedociągniętej w sposobie ujęcia do reszty pomysłu. To znaczy: cały wzór przedstawia jakiś kwiat nieistniejący w naturze, a fantastycznie stylizowany, aż tu nagle obok pojawia się rażąco biała szarotka, realistycznie „jak żywa” oddawana. Jest to błąd spotykany zarówno na serdakach nowotarskich, jak i na wyrobach drzewnych zakopiańskich¹⁹. Żałuje ponadto autor, że niektórych elementów ozdób już się nie wyrabia, inne uległy zniszczeniu. W opinii Kietlicza sztuka górali szczawnickich powoli zamiera: „przepiękne szczegóły stroju góralskiego tj. spinka [...] i pas ze „spinami” wyrobianymi w Radułowiu, już niestety zarzucono. Z pasów misternie wyciskanych zrobiono podczas wojny kierpce²⁰. Strój kobiecy zrobił na autorze fatalne wrażenie: „przejsć muszę do stroju kobiecego i tu ręce mi opadają. Byłby nie brzydki, gdyby nie był po kuligowemu zmanierowany, nieszczerzy²¹. Kietlicz zaobserwował, że zanikł oryginalny haft góralski, zastąpiony przez secesyjne wzory, wprowadzone kilkanaście lat wcześniej przez byłego absolwenta Szkoły Przemysłu Drzewnego, Jana Malinowskiego. Fartuchy sporządzało z tiulu używanego do wyrobu firanek, „na wiosnę na niepiękne gorsety nakładają dziewczyny arcybrzydkie kaftaniki kretonowe²². Uznanie wzbudziły natomiast u autora kurtki oraz zimowe, białe kożuchy.

Drugą część artykułu poświęcił autor zanikającemu już zwyczajowi ozdabiania ram ciętą słomą. Tę formę zdobniczą wprowadził do sztuki górali szczawnickich niejaki Zachwieja Kulawy Kołek,

¹⁸ K. Kietlicz-Rayski, *Sztuka u górali szczawnickich*, „Wierchy” 1: 1923, s. 69-82.

¹⁹ Tamże, s. 73.

²⁰ Tamże, s. 74.

²¹ Tamże, s. 75.

²² Tamże.

rozbójnik, wtrącony za c.k. Austrii do więzienia w Lewoczy, gdzie nauczył się tego rzemiosła. Po powrocie do Szczawnicy nauczyli się od niego tych umiejętności dwaj młodzi juhasi, bracia Czajowie. Tradycja pozostała w ich rodzinie, lecz na początku lat dwudziestych ubiegłego stulecia już tylko jedna osoba potrafiła w ten sposób dekorować ramy.

Kietlicz był miłośnikiem ludowej kultury górali szczawnickich, widząc, że bezpowrotnie odchodzi w przeszłość, pragnął ratować jej ostatki. Prowadzona w tej sprawie korespondencja z kolejnymi ministrami kultury i sztuki, mimo ich obietnic, nie przyniosła żadnych konkretów (autor cytuje listy urzędników). Analizując stroje góralskie oraz ich ozdoby, autor postawił tezę o występowaniu dużej ilości elementów staropolskich, a nawet średniowiecznych. Miało to stanowić dowód, że twórcy ludowi już od końca średniowiecza zapożyczali elementy szlacheckie do swych wyrobów.

W drugim tomie rocznika ukazała się monograficzna publikacja Janusza Królikowskiego „Oszczypek”²³. Czytelnik znalazł informacje na temat słów i zwrotów z gwary góralskiej (np. „kierdel” – stado owiec, „kurna sista” – owca rogata, „sata” – płótno do cędzenia), a przede wszystkim opis wyrobu oszczypków. Królikowski opisał wnętrze serowni, podał chemię mleka, sera świeżego, dojrzalego i roqueforta, nie przedstawił natomiast biochemii ani biologii oszczyпка. W wyniku badań bakteriologicznych w produkcie wykryto grupy bakterii peptonizujących, fermentacji mlekowej i tlenowców fermentacji masłowej. W sumie do szerokiego kręgu odbiorców „Wierchów” dotarły najważniejsze informacje na temat jednego z symboli gór i góralszczyzny, niezwykle popularnego oszczyпка.

Ten sam rocznik „Wierchów” przyniósł także interesujący artykuł Seweryna Udziela traktujący o góralach żywczańskich²⁴. Autor, znakomity etnograf, dysponujący doskonałym aparatem badawczym, w sposób dokładny podał charakterystykę górali żywczańskich i ich kultury ludowej. Zbadał i opisał chaty ludności zarówno bogatej jak i ubogiej, podziwiając ich ozdoby zewnętrzne, zwłaszcza od strony drogi: „podziwiać naprawdę należy pomysłowość tutejszego wieśniaka, jego głębokie poczucie piękna, skoro w zwykłej desce przy

²³ J. Królikowski, *Oszczypek. Szkic monograficzny*, „Wierchy” 2: 1924, s. 36-47.

²⁴ S. Udziela, *Górale od Żywca*, „Wierchy” 2: 1924, s. 151-166.

pomocy prostej piły może wyciąć tyle różnorodnych wzorów”²⁵. Jak gdyby dla kontrastu, wnętrza chat były skromne, wręcz ubogie. Jak zorientował się Udziela, miejscowi górale nie przykładali żadnych starań, aby ozdobić wnętrza swych domostw. Chaty budowano wyłącznie z drewna, uboższych właścicieli miały tylko jedną izbę oraz kuchnię i komorę, u zamożniejszych gospodarzy regułą były dwie izby. Ognisko i komin znajdowały się zawsze pośrodku chałupy, okna były niewielkie, w starszych chatach o czterech, w nowszych o sześciu szybkach. W dalszej części opisał stroje męskie i żeńskie, życie codzienne i zajęcia górali (te ostatnie były monotonne: przeważały wypasy owiec i bydła, zajęcia na roli), miary i wagi, podania i legendy oraz święta i uroczystości. Jeśli chodziło o strój tego „ludu roślego, dobrze zbudowanego”, to wywarł on pozytywne wrażenie na autorze. Mężczyźni nosili gunie z grubego sukna domowego wyrobu, najczęściej brązowego koloru, które z reguły zarzucali na ramiona. Biała koszula, także z domowego płótna, sukienna, granatowa kamizelka z cynowymi guzikami, szeroki, skórzany pas, białe spodnie, na nogach skórzane kierpce tworzyły swoisty komplet. Jedną z charakterystycznych cech stroju, po którym można było (i w dalszym ciągu można) rozpoznać górali beskidzkich jest czarny kapelusz z czerwonym sznurkiem dookoła. Jeśli chodzi o ubiór kobiety, to jeszcze w XIX wieku był on przeważnie biały: koszule, spódnice i chustki wyrabiały gospodynie same z domowego płótna. Obuwie, podobnie jak u mężczyzn, stanowiły kierpce. Wraz ze zmieniającą się modą, będącą efektem wzrostu zamożności, pojawiały się czarne lub zielone sukienne gorsety, z reguły haftowane we wzory kwiatowe, oraz perkalowe lub wełniane różnobarwne spódnice. Ramiona zaczęły zdobić wełniane, kosztowne chusty, na głowach pojawiły się jedwabne chustki, tradycyjne kierpce zastąpiły trzewiki na wysokich obcasach. Jednakże, jak zauważył autor, niektóre kobiety w dalszym ciągu umiały „prząść równo i bardzo delikatnie”, dzięki czemu miały własne, bardzo delikatne płótno. Generalnie jednak na Udzieli, który już od wielu lat badał kulturę ludową, żywczańscy górale nie zrobili najlepszego wrażenia: „góral tutejszy jest pracowity, ale chci-

²⁵ Tamże, s. 152.

wy, nieużyty, lubi pić, a o byle drobnostkę procesuje się z sąsiadem do upadłego”²⁶.

Zofia Hołub-Pacewiczowa przedstawiła interesującą pracę porównując pasterstwo karpackie z alpejskim²⁷. Jak pisała autorka „artykuł niniejszy ma za cel wskazanie pewnych charakterystycznych podobieństw, jakie zachodzą głównie między życiem pasterskim w Karpatach i w Alpach”²⁸. Do tego czasu badania nad pasterstwem w Polsce zajmowały się głównie jego geografiją, stosunkowo niewiele interesowano się stroną etnograficzno-socjologiczną. Dla autorki bardzo ważne znaczenie miało studium form zabytkowych życia pasterskiego. W kolejnych partiach omówiła ponadto życie pasterskie w Karpatach i jego formy dekadencje, obszary, na których występowały pierwotne jego formy, rolę bacy i szafarznika, funkcję wojewody, umowę o ser, szafarznictwo rolne, obrzędy pasterskie i kult świętych, wpływ krajobrazu na pasterstwo i pasterstwa na krajobraz, formy wędrówek pasterskich, stan pasterstwa w górach Europy, porównanie pasterstwa karpackiego z alpejskim oraz przyczyny upadku życia pasterskiego.

Jan A. Zaremba był autorem krótkiego przyczynku prezentującego jedną z opowieści beskidzkich. Tekst liczył zaledwie trzy strony, nie zawierał żadnego komentarza, autor zamieścił tylko objaśnienia wyrazów gwarowych górali żywczańskich²⁹.

Jeśli chodzi o antropogeografię, to w „Wierchach”, roczniku 1935, dużo miejsca poświęcono Łemkowszczyźnie. Stanisław Leszczycki zaprezentował zarys antropogeografii Łemkowszczyzny³⁰. Materiału dostarczyły mu badania przeprowadzone w roku 1934 przez Grupę Łemkowską Komisji Naukowej Badań Ziemi Wschodnich Instytutu Geografii Uniwersytetu Jagiellońskiego pod kierunkiem profesora Jerzego Smoleńskiego oraz badania własne. Autor był członkiem wyżej wymienionej Komisji i otrzymał subwencje od Oddziału Krakowskiego P.T.T. W swej pracy przedstawił obszar

²⁶ S. Udziela, *Górale...*, s. 155.

²⁷ Z. Hołub - Pacewiczowa, *Z badań nad pasterstwem karpackim i alpejskim*, „Wierchy” 8: 1930, s. 92-121.

²⁸ Tamże, s. 93.

²⁹ J. A. Zaremba, *Ło nawracaniu górali zatraconyk*, „Wierchy” 10: 1932, s. 104-107.

³⁰ St. Leszczycki, *Zarys antropogeografii Łemkowszczyzny*, „Wierchy” 13: 1935, s. 62-89.

zasiedlenia, krótką historię Łemków, rozmieszczenie ich wsi, przeprowadził badania nad granicą ich zachodniego zasiedlenia (później została skorygowana przez Romana Reinfussa – patrz dalej). Na kolejnych stronach tej cennej pracy znalazły się opisy wierzeń, typów wsi, upraw, budownictwa, pasterstwa, rolnictwa oraz gęstości zaludnienia Łemków. Wyróżnił ponadto autor dziewięć regionów ich osadnictwa. Kolejny artykuł z tematyki łemkowskiej, tym razem pióra Jerzego Smoleńskiego³¹, miał charakter popularny i nie wnosił nic nowego w dzieło poznania kultury ludowej tego regionu.

Roman Reinfuss, zawodowy etnograf, przed wojną stał się jednym z najlepszych znawców Łemków i Łemkowszczyzny. W roku 1936 na kartach „Wierchów” opublikował swój opis etnograficzny tej grupy etnicznej³². Reinfuss przez kilka lat prowadził badania na Łemkowszczyźnie, pozwoliły mu one między innymi na definitywne wyznaczenie jej wschodniej granicy. Do czasu jego prac terenowych, etnograficzne granice nie były jeszcze ściśle określone, zwłaszcza na odcinku wschodnim, gdzie jako linię graniczną przyjmowano za Wincentym Polem linię górnego Sanu. Także następne badania, prowadzone na początku lat trzydziestych XX wieku przez J. Falkowskiego i B. Pasznyckiego nie były dokładne. Reinfuss przebieg właściwej granicy poprowadził szczytami Bukowicy i Wielkiego Działu. Badając z kolei zachodnią granicę zasiedlenia Łemków wprowadził zasadnicze korekty do dotychczasowej wiedzy na ten temat, odłączając cztery wsie, które dotąd uznawano za rdzennie Łemkowskie. Były to leżące od Szczawnicy na wschód Biała Woda, Czarna Woda, Jaworki i Szlachtowa, oraz dwie wioski położone na południowy wschód od Muszyny: Leluchów i Dubne. Wszystkie one były zamieszkałe przez tzw. „Wengrinów” lub „Uhrinciw”, którzy mieli sporo elementów w kulturze (m.in. gwara czy budownictwo), różniących ich od kultury łemkowskiej.

Opis Łemkowszczyzny Reinfuss podzielił na trzy części, kolejno omawiając kulturę materialną, społeczną i duchową Łemków. W pierwszej części omówił cechy charakterystyczne wiosek, ich zabudowania, detale, zdobienia, wyposażenie itp. Osobne miejsce

³¹ J. Smoleński, *Łemkowie i Łemkowszczyzna*, tamże, s. 54-61.

³² R. Reinfuss, *Łemkowie*, „Wierchy” 14: 1936, s. 1 - 24.

poświęcił specyficznej cerkwi łemkowskiej, wreszcie lokalnemu strojowi ludowemu, rolnictwu i pasterstwu.

W części poświęconej kulturze społecznej czytelnik mógł poznać fakty z obrzędów łemkowskich takich jak święta, śluby i pogrzeby, również dowiedzieć się o uprzejmości i gościnności mieszkańców, oraz ich podziałach majątkowych. Jak zauważył autor: „mimo zewnętrznej uprzejmości życie Łemków bynajmniej nie przedstawia się ponętnie. Mężowie biją żony, a dorosłe dzieci często biją i wyrzucają z domu rodziców o ile ci zapisali już dzieciom swój majątek”³³. W ostatniej części krótko scharakteryzował kulturę duchową Łemków, „na którą składa się cały świat guseł, przesądów, istot ponadzmysłowych, swoista wiedza i literatura ludowa”³⁴. Według Reinfussa wykazywała ona jeszcze dość pierwotny szczebel rozwoju, tym była więc ciekawsza dla etnografa. Artykuł kończyła bibliografia przedmiotu, ówczasie jeszcze nader skąpa.

W tym samym roczniku „Wierchów” artykuł o owczarzach gorczańskich opublikował Sebastian Flizak³⁵. Tak jak poprzednie artykuły z zakresu etnografii, zarówno te z „Pamiętnika...” jak i z „Wierchów”, stał na wysokim poziomie naukowym i w sposób dokładny opisał sezon szałaśniczy w Gorcach. Pasterskie zwyczaje, terminologia, techniki wypasu, obrzędy itp., wszystko to wносиło dużo materiału do studiów nad pasterstwem beskidzkim. Sama idea szałaśnictwa, jako gospodarstwa sezonowego, w Gorcach nie różniła się od innych pasm karpaccich. Flizak opisał rolę i pozycję bacy, pomieszczenia dla ludzi i owiec, ich wyposażenie, kolejne etapy wypasu, dojenia i produkcji przetworów mlecznych. Koszar, czyli obszar zamknięty dla stada na noc miał ogrodzenie z „krzaseł”. „Krzaseł” było ówczasie już w zaniku i nie występowało w innych pasmach, było specyficzne dla pasterstwa gorczańskiego. Plotło się go z trzech łąt zwanych „przeplecinami”, czyli deszczulek łupanych z drewna smrekowego. Długość jego wynosiła około 3 metry, wysokość półtora. Krzasełami grodzono też sady i drogi polne. Jak zauważył autor, koszar nie stał przez cały sezon w jednym miejscu, lecz był codziennie przesuwany tak, że w ciągu sezonu przemierzał całą polanę,

³³ Tamże, s. 19.

³⁴ Tamże, s. 21.

³⁵ S. Flizak, *Z życia owczarzy gorczańskich*, tamże, s. 69-80.

pozostawiając po sobie charakterystyczne prostokątne plamy; nazywało się to kosarzeniem. Łąka uprawiana takim sposobem rodziła przez kilka lat obfitą i smaczną dla bydła trawę, którą gospodarze kosili i zwozili do stodoł, o ile ponownie w następnym roku nie zakładali szałasów.

W Gorcach ludność miejscowa wyraźnie rozróżniała łąki, polany i hale. Łąki górskie, na których pasły się stada owiec lub bydła, gdzie stały koszary oraz łąki kośne, nazywano polanami, nigdy halami. Natomiast halą („hola”) nazywano tu karczowisko. Na wykarczowanym terenie, na

„holi” początkowo wypasano bydło, z biegiem czasu w miarę coraz staranniejszego oczyszczania przemieniano ją na grunt uprawny³⁶.

Pracą z zakresu toponomastyki był kolejny artykuł tego samego autora, który zajął się tym razem sprawą nazwy „Turbacz”³⁷. Autor dużo informacji zaczerpnął z opracowania dr. Kazimierza Dobrowolskiego: „Studia nad nazwami miejscowymi Karpat pol-



³⁶ W Tatrach i innych pasmach Karpat Zachodnich hala oznaczała pierwotnie tereny trawiaste w górach, położone zazwyczaj powyżej górnej granicy lasu. W sensie pasterskim hala oznacza górski teren pasterski, stanowiący niegdyś jedną całość i należący do jednego właściciela lub do jednej grupy współwłaścicieli. W takim znaczeniu hala obejmowała zwłaszcza obszary nadające się do wypasu (polany, równie, płaśnie, upłazy itd.), ale zwykle także powierzchnie porośnięte kosodrzewiną oraz pokryte piarżyskami i skałami, czasem las. Tak pojmowana hala mogła obejmować albo jedną całą dolinę albo tylko jej część. Na jednej hali mogła znajdować się albo jedna polana, rówień czy płaśń z szałasem albo dwie i więcej. Używane w Tatrach i na Podhalu słowo hala pochodzi zapewne ze słowackiego hol'a, co jest urzecznikowym przymiotnikiem żeńskim od holý (goły, nagi, bezleśny). Polana w znaczeniu potocznym określa miejsce śródleśne wolne od drzew w sposób naturalny lub od wycięcia. W gwarze podhalańskiej oznacza część łąki, hali czy pastwiska, gdzie kosi się trawę. Polany były zwykle podzielone na działki należące do poszczególnych właścicieli. Por: W. H. Paryski, *Pasterskie nazwy geograficzne w Tatrach Polskich i na Skalnym Podhalu* (w:) *Pasterstwo Tatr Polskich i Podhala*, red. Wł. Antoniewicz, t. 5, Wrocław 1963; Z. i W. H. Paryscy, *Wielka Encyklopedia Tatrzańska*, Poronin 1998, s. 395 - 398.

³⁷ S. Flizak, *Nazwa najwyższej góry w Gorcach, „Wierchy” 16: 1938, s. 165 - 167.*

skich” zamieszczonego w „Sprawozdaniach z Czynności i Posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności” (Kraków 1930). Jak pisał Flizak, ślady pobytu koczowniczych plemion wołoskich, które przemierzały Karpaty od przełomu XIV – XV wieku są widoczne w wielu miejscach, także i w Gorcach. Świadczą o tym nazwy topograficzne oraz nazwiska rodowe pochodzenia rumuńsko-bałkańskiego, częste wśród ludu podgoczańskiego. To właśnie Wołosi nadali nazwę najwyższemu szczytowi tego pasma. Wśród ludu przyjęła się nazwa „Trubacz”, być może pod wpływem elementu ruskiego, który obok Wołochów był silnie reprezentowany na tych terenach. Nazwa „Tur-bacz” zapisana w dokumentach pozostała oficjalną z aktów i map; wzmiankowana już była w dokumentach z XVIII wieku (metryka józefińska oraz metryka tzw. franciszkańska z roku 1820). Wyjaśnił ponadto autor nieporozumienia odnośnie nazwy „Niedźwiadek”, ta bowiem w rzeczywistości odnosiła się tylko i wyłącznie do wioski leżącej w dolinie nad rzeczką Porębą, nigdy zaś do góry.

W dziale „Wierchów” informującym o badaniach naukowych w Karpatach zawsze informowano (jeśli takowe miały miejsce) o prowadzonych badaniach nad kulturą ludową ludności góralskiej³⁸. Tradycja publikowania materiałów z poruszonej tematyki jest ciągle aktualna na łamach „Wierchów”, toteż miłośnik etnografii karpackiej znajdzie w roczniku PTTK wiele interesującego i cennego materiału z omawianej dziedziny.

Poziom omówionych w tym szkicu artykułów, drukowanych na łamach „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego” i „Wierchów” był wysoki. Oba pisma wniosły liczący się wkład w dzieło naukowego poznania i zbadania ludowej kultury górali karpackich. Jest wiadomym, iż Towarzystwo Tatrzańskie – później Polskie Towarzystwo Tatrzańskie – w ciągu swej wieloletniej działalności, czyniło starania o jak najlepsze poznanie świata gór i zamieszkującej ów świat ludności. Opisane tutaj prace walczyły się do tego przyczyniły. ■

³⁸ Por. m.in.: St. Leszczycki, *Szałasy kamienne w Beskidzie Małym*, „Wierchy” 10:1932, s. 120-123; R. Reinfuss, *Badania etnograficzne wśród Rusinów Spiskich*, „Wierchy” 19:1949, s. 256.



JÓZEF DURDEN

Pamiętniki Towarzystwa Tatrzańskiego

Skarbnica wiedzy

Mija 130. rocznica wydania pierwszego tomu „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego” – jednego z pierwszych na świecie czasopism poświęconych tematyce gór. Pamięć o tym edytorskim przedsięwzięciu nasuwa myśl o potrzebie sięgnięcia do zbioru tomów tego rocznika i raz jeszcze wnikliwego wejrzenia na karty wypełnione artykułami i ilustracjami, które pobudzały zainteresowania Tatrami, Zakopanem i Towarzystwem Tatrzańskim u zarania zorganizowanej turystyki górskiej w końcu XIX i rozkwitu jej form w początkach XX wieku.

Rok 1876 był szczególnym w dziejach Towarzystwa Tatrzańskiego, powstałego trzy lata wcześniej jako najstarsza na ziemiach polskich organizacja o charakterze turystycznym, zajmująca się górami. W tymże bowiem roku powstały pierwsze oddziały Towarzystwa w Stanisławowie i Kołomyi oraz wydany został „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego”. Organ TT, drukowany jako rocznik, ukazał się staraniem Wydziału kierowanego przez pierwszego prezesa Mieczysława hr. Reya. Zapoczątkowanie wydawania własnego pisma było następstwem podjęcia w tej sprawie odpowiedniej uchwały walnego zgromadzenia, zgodnej z postanowieniami statutu Towa-

rzystwa Tatrzańskiego, w uzupełnieniu którego z 28 maja 1876 jest zapis, że dla osiągnięcia celów Towarzystwa wskazane jest: „Wydawanie lub wspieranie wydawnictw, prac literackich, pism czasowych lub publikacji graficznych, opisujących lub przedstawiających Karpaty, a w szczególności Tatry i Pieniny”.

Zamysł wydawania własnego periodyku zrodził się wkrótce po utworzeniu Towarzystwa Tatrzańskiego. W owym czasie popularyzacją Tatr i Zakopanego zajmowali się miłośnicy gór z kręgu Towarzystwa, współpracujący z czasopismami krakowskimi, lwowskimi i warszawskimi. Wydział TT przeświadczony o skuteczności oddziaływania i wywierania wpływu przez prasę, niebawem po ukonstytuowaniu się – jeszcze przed sezonem letnim roku 1874 – nawiązał współpracę z tygodnikiem „Zdrojowiska”, ukazującym się pod redakcją Bolesława Lutostańskiego, notabene współzałożyciela Towarzystwa Tatrzańskiego. Na łamach tego krakowskiego pisma zamieszczano między innymi artykuły dotyczące zagadnień zakopiańsko-tatrzańskich, niekiedy nieco informacji o Towarzystwie. Ciekawym jest fakt, że redakcja tygodnika, wydając od czerwca do września 1874 roku 10 kolejnych numerów, opatrzyła je podtytułem „Organ Towarzystwa Tatrzańskiego”. Tak więc „Zdrojowiska”, wydawane od roku poprzedzającego powstanie Towarzystwa Tatrzańskiego, stały się niejako nieformalnym jego organem prasowym¹. Niestety, pismo okazało się efemerydą. Zaniechanie jego druku w roku 1875, ożywiło w kręgu Towarzystwa zamiar wydawania własnego *sensu stricte* organu prasowego. Ustalono tytuł i profil pisma, określając jego charakter jako rodzaj łącznika podtrzymującego więź Towarzystwa z członkami, szczególnie zamieszkałymi z dala od Krakowa i Tatr. W założeniu Wydziału i komitetu redakcyjnego „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” miał być rocznikiem informacyjno-popularyzatorskim. W rzeczywistości, poczynając od tomu pierwszego, oprócz części informacyjno-sprawozdawczej dotyczącej wyłącznie spraw Towarzystwa, pismo przejawiało walory popularno-naukowe – ukierunkowane tematycznie na zagadnienia górskie, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki tatrzańsko-zakopiańskiej.

¹ W sprawozdaniach Towarzystwa, za powyższy okres, nie wzmiankowano o „Zdrojowiskach”.

Komitet redakcyjny – powołany w składzie: dr Alojzy Alth, Władysław L. Anczyc, dr Bolesław Lutostański i prof. Maksymilian Siła-Nowicki – informował w przedmowie tomu pierwszego, że działając z woli Wydziału, przygotował „Pamiętnik...”: „jako jeden ze środków służących do osiągnięcia celów w statucie Towarzystwa wymienionych [...]. Komitet redakcyjny, czyniąc zadość temu zaszczytnemu wezwaniu, ośmiela się przedstawić szanownym czytelnikom skromną tę wiązaną dobrą chęć i szczerą usiłowaniem, z prośbą o życzliwe i łaskawe przyjęcie. [...] Jedynym celem naszym było zwrócenie »wzroku duszy« – jak powiada śp. W. Pol – »na widok przyrody górskiej«”.

Tom pierwszy „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego” zawierał 163 strony, z czego 52. dotyczyły działu sprawozdawczego, zaś 111 stron stanowiło część literacko-publicystyczną. Tom pierwszy rocznika, podobnie jak niemal wszystkie następne, składane były w krakowskiej drukarni Władysława L. Anczyca – literata, działacza oświatowego, miłośnika gór, wówczas pełniącego funkcję wiceprezesa Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego i członka komitetu redakcyjnego „Pamiętnika...”. Porozumienie z powyższą oficyną drukarską (powstała rok wcześniej, wkrótce wiodącą prym w kraju), zapewniło optymalne warunki współpracy, odpłatności i terminowości; niewątpliwie wpłynęło korzystnie na dbałość o estetyczny wygląd publikacji, staranny dobór czcionek, papieru, układu kolumn i rozmieszczenia ilustracji oraz ozdóbek.

Redakcja zastrzegła sobie, iż „za treść i formę zamieszczanych prac odpowiadają autorzy”. Współpracę z redakcją pierwsi podjęli ludzie od dawna związani z górami, znani członkowie Towarzystwa. Ks. Józef Stolarczyk opisał wspomnienia ze wspinaczki na najwyższy szczyt w Tatrach i całych Karpatach, dokonanej we wrześniu 1874 roku wspólnie z przewodnikami zakopiańskimi, zatytułowane „Wycieczka na szczyt Gierlachu”. Maksymilian Nowicki przedstawił szkic popularno-naukowy o ogólnej fizjografii Tatr pt. „Rzeźba Tatr”, uwzględniający także zagadnienia klimatologii, botaniki i zoologii. Ks. Wawrzyniec Sutor zamieścił krótki szkic etnograficzny „Życie pasterskie w Tatrach”. Henryk Mülder dokonał geograficznego opisu Smokowca (Szmeks, po niemiecku Schmecks, po węgiersku Tatrafüred), zatytułowanego „Szczawy Sławkowskie”. Ks.

Safron Witwicki przedstawił zagadnienia etnograficzne górali Karpat Wschodnich w artykule „Hucuły”, omawiając huculskie ubiory, zwyczaje, obrzędy świąteczne i weselne oraz sprawy pasterstwa.

Rocznik ozdabiały liczne drzeworyty. Na piętnastu ilustracjach widniały wizerunki fauny tatrzańskiej: kozice, świstaki, jaszczurka plamista, padalec, żmija, niedźwiedź i niektóre ptaki. Ponadto pomieszczony został całostronicowy rysunek Walerego Eljasza: „Obrazek z życia pasterskiego w halach tatrzańskich”. Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego, jak zaznaczono w następnym roczniku, wydając tom początkowy „rozpoczął obznajmiać czytelników z uroczą górską krainą”.

Przychylnie opinie o periodyku wyrażali zarówno członkowie Towarzystwa, jak i czytelnicy spoza jego kręgu. W sprawozdaniu w tomie drugim czytamy: „Pochlebna wzmianka o tym Pamiętniku, uczyniona w „Dzienniku Polskim”, 4 października 1876 r. przez zaszczytnie znanego geografa dra Stanisława Warnkę i w „Gazecie Warszawskiej” (2 września 1876) mile dotknęła Wydział Towarzystwa, że i w tym względzie znalazł uznanie. Ocenienie to przychylnie w chwili, kiedy Towarzystwo wśród trudów musi sobie wywalczać przynależne mu stanowisko, przysparza członków Towarzystwa i jest ponętą do dalszych usiłowań w tym kierunku”.

Oceny i recenzje kolejnych tomów potwierdzały spełnienie się oczekiwań redakcji. Przejawem aprobującej opinii było przyznanie dyplomu, jako wyraz uznania dla „Pamiętnika TT”, zaprezentowanego na wystawie zorganizowanej podczas III Zjazdu przyrodników i lekarzy polskich w roku 1881 w Krakowie.

Wprowadzoną w tomie pierwszym koncepcję podziału rocznika na dwie części, zróżnicowane pod względem treści, zachowano niemal niezmiennie do wydania ostatniego numeru. Część pierwszą, od tomu VIII określaną jako dział sprawozdawczy, drukowano każdorazowo, natomiast część drugą, tak zwaną artykułową (ustanowioną jako dział naukowy i turystyczny), pominięto w tomach XVII, XIX, XXVII. Dział ten, od tomu XXVIII, przemianowano na „literacki”, natomiast w tomie XXXIV (wydanym w roku jubileuszu 40-lecia Towarzystwa Tatrzańskiego), określono jako część historyczną. Redakcja „Pamiętnika...”, poczynając od roku 1889, wydawała corocznie tytułem premii serie po 4 lub 5 heliograviur,

dołączanych do kolejnych tomów. Heliograwiury jednakowej wielkości, ukazujące piękno Tatr i Karpat Wschodnich, w całości składały się na album. Do tomu XXVII, wydanego w roku 1906, tylko z częścią pierwszą, załączono serię 10 heliograviur. W części pierwszej tomów zamieszczano sprawozdania z działalności Towarzystwa za okres poprzedniego roku. Przedstawiano także rozliczenia finansowe dochodów i rozchodów oraz preliminarze, protokoły z walnych zgromadzeń członków Towarzystwa Tatrzańskiego. Dopełnieniem sprawozdań była lista alfabetyczna wszystkich członków, z wyszczególnieniem składu Wydziału, komisji, delegatów działających w terenie, członków honorowych, dożywotnich, założycieli, zwyczajnych, także zmarłych. Wraz z nazwiskami podawano stopnie naukowe, tytuły, względnie zawody lub pełnione funkcje oraz miejsca zamieszkania. W dalszej kolejności zamieszczano sprawozdania oddziałów Towarzystwa, a od powstania w roku 1903 Sekcji Turystycznej i następnych, drukowano wykazy osób tworzących te ugrupowania. W poszczególnych tomach, stosownie do aktualnych potrzeb, zamieszczane były wszelkiego rodzaju apele i komunikaty kierowane do członków.

Działy sprawozdawcze w zasadzie nie zawierały ilustracji, jednak sporadycznie zamieszczano fotografie Tatr lub podobizny zasłużonych członków na okoliczność pośmiertnych wspomnień. Odrębność działów uwidoczniło stosując zazwyczaj osobną paginację stron. W części sprawozdawczej znakowano strony cyframi rzymskimi, część drugą cyframi arabskimi. Odstępstwo od tej reguły wprowadzono okresowo w tomach wydawanych na przełomie XIX i XX wieku – wówczas wszystkie strony ponumerowano jednolicie cyframi arabskimi. W kilku tomach, wskutek pomyłki zecerów, została opuszczona numeracja stron, zaś w jednym tomie pomyłono kolejność. Rażącem brakiem konsekwencji była numeracja trzech ostatnich tomów. W roku 1914 ukazał się tom numerowany jako 35., następny, wydany za lata 1915-1916, omyłkowo oznakowano również numerem 35-tym. Tom ostatni, wydany za lata 1919-1920, numerowany jako 37., faktycznie był 38. rocznikiem Towarzystwa.

Te i podobne nieściśłości prowadziły do polemik, między innymi dotyczących liczby tomów „Pamiętnika...”²

Wyjątkowo w roku 1886 redakcja nie wydała kolejnego tomu. Otóż 7 lutego 1886 roku obradujące I Walne Zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego, podjęło uchwałę, że zamiast „Pamiętnika...” wydany zostanie „Ilustrowany Przewodnik do Tatr i Pienin” Walerego Eljasza. Wszyscy członkowie otrzymali wówczas ten przewodnik. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok 1885 wydrukowano osobno.

Najdłuższa przerwa w wydawaniu roczników miała miejsce w latach 1889-1891. W tym okresie były drukowane osobno jedynie sprawozdania. Pomimo podobnej do „Pamiętnika...” szaty graficznej tomów XVII, XIX, XXVII, zawierających wyłącznie sprawozdania – nie zostały one objęte numeracją. Ostatnie trzy tomy były drukowane w odstępach dwuletnich. Tomy XXXV (za lata 1915-1916) oraz XXXVI (za lata 1917-1918), z przyczyn ekonomicznych i innych utrudnień, wydano w zmniejszonych nakładach, formatach i objętości. W latach pierwszej wojny światowej, wskutek niemożliwości dokonania aktualizacji, nie zamieszczono wykazów członków zwyczajnych, ograniczając się jedynie do podania składu osobowego Wydziału TT, komisji strukturalnych, reprezentantów oddziałów i sekcji oraz delegatów w Galicji, zaborze pruskim i rosyjskim.

Wielkość działów sprawozdawczych pamiętników wahała się od 20 do 120 stron. Druk ich we wszystkich tomach zajął 2701 stron. Działy publicystyczne roczników, które również różniły się objętością, wynosiły od 17 do 216 stron. Zamieszczono w nich 379 artykułów, opracowań, notatek i utworów literackich, łącznie na 3463 stronach. Wkładki z fotografiami górskimi nie były numerowane.

Grono autorów współpracujących stale lub okresowo z redakcją „Pamiętnika...” stanowili ludzie o znanych nazwiskach i liczącym się dorobku naukowym oraz literackim; znawcy zagadnień górskich, szczególnie tatrzańskich, wybitni turyści, taternicy i narciarze. Wiele drukowanych w „Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego”

² Zbigniew Kulczycki, twierdzi, że wydanych zostało 37 tomów (w: „100 lat społecznej turystyki w Polsce” 1973 s. 44); Władysław Krygowski (w: „Dzieje Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego” 1988, s. 62).

opracowań o charakterze naukowym, mogło być z powodzeniem zamieszczone w czasopismach specjalistycznych. Wybitni ludzie nauki drukując swoje publikację w „Pamiętniku...” czynili zaszczyt Towarzystwu Tatrzańskiemu i poniekąd nobilitowali jego rocznik. Redakcja powodowana dbałością o poziom poszczególnych tomów, dobierała starannie artykuły do druku. Reagowała powściągliwie na zamiary współpracy autorów mało znanych w kręgu ludzi gór. Publikacja ich artykułów była możliwa, jeśli przedstawione teksty miały walory rzetelnych opracowań, bądź były głosem w słusznych sprawach gór i ochrony ich wartości.

Dominująca tematyka 93. artykułów dotyczyła zagadnień nauki o ziemi, odnosiła się do geografii, geologii, geodezji, geomorfologii, hydrochemii, klimatologii, limnologii, meteorologii, petrografii³. Tematykę turystyczną, taternicką, narciarską, zagadnienia przewodnictwa przedstawiono w 72. artykułach, w tym problematyce tatrzańskiej poświęcono 49 opracowań⁴.

Zapisy dokumentujące ważniejsze dokonania w Tatrach w początku XX wieku przedstawiał Adam Kroebl w „Kronikach turystycznych”, drukowanych w tomach XXIV, XXV, XXVI. Z kolei takie nader pożyteczne dla turystów górskich artykuły, jak: „Lawiny śnieżne”, czy „O zachowaniu się na wycieczkach zimowych w Tatry” opracował Mariusz Zaruski. Treści poniekąd aktualne nadal, zawierają wskazania o zachowaniu się w górach w czasie mrozu, mgły,

³ Autorami opracowań dotyczących powyższych zagadnień byli: Franciszek Czarny, Eugeniusz Dziewulski, Walery Eljasz, Bronisław Gustowicz, Wiktor Kuźniar, Mieczysław Limanowski, Alfred Lityński, Marian Łomnicki, Walery Łoziński, Maksymilian Nowicki, Godfryd Ossowski, Mieczysław Orłowicz, Jan Gwalbert Pawlikowski, Eugeniusz Romer, Kazimierz Sosnowski, Daniel Wierzbicki (27 opracowań dotyczących meteorologii), Borys Wigilew, Mariusz Zaruski.

⁴ Autorstwa Alojzego Altha, Władysław L. Anczyca, Karola Balsa, Tytusa Chałubińskiego, Janusza Chmielowskiego, Jerzego Cybulskiego, Walerego Eljasza, Agatona Gillera, Jana Grzegorzewskiego, Mieczysława Karłowicza, Stefana Komornickiego, Romana Kordysa, Jerzego Maślanki, ks. Józefa Stolarczyka, Mariusza Zaruskiego i Leopolda Świerza. Tematykę Karpat Wschodnich i innych gór, poruszali: Józef Dziędzielewicz, Henryk Gąsiorowski, Antoni Lenczowski, Stanisław Smolka, Emeryk Turczyński, Leopold Wajgiel. Tematykę historyczną dotyczącą Podhala, Tatr i Zakopanego, przedstawili w 24 artykułach: Edmund Długopolski, Stanisław Eljasz-Radzikowski, Bronisław Limanowski, Karol Potkański, Aleksander Mniszek-Tchórznicki, Władysław Semkowicz, Leopold Świerz, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Juliusz Zborowski i Stefan Żeromski.

kurniawy i lawin, także o niezbędnym wyposażeniu w odzież i przybory turystyczne. Informacje o wypadkach i ratownictwie, opisane przez Walerego Eljasza pt. „Nieszczęśliwe zdarzenia w Tatrach” oraz Mariusza Zaruskiego „Z wypraw Tatrzańskie Ochołniczego Pogotowia Ratunkowego” były rodzajem przestrogi, że piękne góry wskutek szybko zmieniających się warunków atmosferycznych, mogą być także groźne, zaś lekceważenie zasad bezpieczeństwa może mieć tragiczne skutki.

Tematyką historii taternictwa zajmowali się Walery Goetel i Mieczysław Świerż, autor pionierskiego opracowania „Zarys dziejów taternictwa polskiego” (tom XXXIV).

Roczniki Towarzystwa Tatrzańskie stanowiły swoiste forum, z którego rozlegały się głosy w doniosłych sprawach dotyczących Tatr. Na przykład tom X, za rok 1885, zawiera opracowany przez Gustawa Lettnera „Projekt uratowania lasów tatrzańskich a szczególnie zakopiańskich od grożącego im zniszczenia”. Tom XII, wydany w roku 1888, bywa często wzmiankowany szczególnie ze względu na zamieszczony artykuł podpisany „X. Wielkopolanin”. Autor jako pierwszy wyraził w nim publicznie apel o utworzenie w Tatrach parku narodowego, będącego pomnikiem dla Adama Mickiewicza. Pomysł ten, zresztą członka Towarzystwa Tatrzańskie, podjęto i zrealizowano dopiero w roku 1955 – notabene w 100. rocznicę śmierci wieszczka (jednakże z pominięciem jego nazwiska jako patrona).

Wnikliwe informacje dotyczące przeszłości Towarzystwa Tatrzańskie odnajdujemy w 16. artykułach i sprawozdaniach Towarzystwa, opracowanych przez Kazimierza Sosnowskiego, Władysława Szajnochę, Leopolda Świerża i Kazimierza Roupperta.

Na kartach „Pamiętnika...” zamieszczono 15 publikacji z zakresu ochrony przyrody, dotyczących botaniki i zoologii, oraz jeden artykuł poświęcony łąkom i halom w Tatrach; dwa inne opracowania dotyczyły lasów górskich.

Zagadnienia etnograficzne Podhala, Orawy, Spisza i Karpat Wschodnich przedstawili: Edmund Długopolski, Bronisława Giżycka, Józef Kantor, Jan Kleczyński, Kazimierz Łapczyński, ks. Ferdynand Machay, Leopold Wajgiel, ks. Sofron Witwicki, August Wrześniowski, Roman Zawiliński.

Artykuły, opracowania, utwory literackie, reprodukcje prac plastycznych i fotograficznych znanych autorów uświetniały poszczególne tomy periodyku. W liczonym gronie autorów nie odnajdujemy jednak nazwisk wybitnych twórców, którym bliska byłaby tematyka tatrzańsko-zakopiańska. Daremnie więc szukać na łamach pisma utworów znanych autorów, członków honorowych Towarzystwa Tatrzańskiego, by tylko wspomnieć Seweryna Goszczyńskiego, Józefa I. Kraszewskiego, Henryka Sienkiewicza, Stanisława Witkiewicza.

W „Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego” zamieszczano także przedruki artykułów zaczerpniętych z czasopism krajowych i zagranicznych. Dla przykładu opis wycieczki Józefa Stolarczyka, zanim ukazał się w tomie pierwszym „Pamiętnika...”, poznali wcześniej czytelnicy krakowskiego dziennika „Czas” (1875 r.). Relację z wycieczki bez programu pt. „Sześć dni w Tatrach” napisał Tytus Chałubiński z przeznaczeniem dla tomu IV rocznika TT (jak nadmieniał sam autor w liście do Towarzystwa Tatrzańskiego), jednakże nieco wcześniej relację tę pomieścił w warszawskim piśmie literackim „Niwa”. Wrażenia „Z Tatr”, opisywane piórem Karola Balsa, burmistrza Brukseli, zanim ukazały się w tomie VIII, poznali rok wcześniej czytelnicy pisma „Revue de Belgique”. Reminiscencje z wyprawy górskiej „Cztery dni w Tatrach” spisane przez Bernarda d’Orvala w Krakowie 23 września 1882 roku (jak zaznaczono: w sobotę), drukowano w tomie X (za rok 1885), korzystając z tekstu zamieszczonego w biuletynie Francuskiego Klubu Alpejskiego, wydane w roku 1884 w Nancy. W tomie drugim „Pamiętnika TT” ukazał się artykuł pisany w Zakopanem przez obcokrajowca pt. „Wycieczka p. Linden, Amerykanina do Tatr”. Tłumaczenia dokonał dr Alojzy Alth, brak informacji skąd zaczerpnął tekst. Odnosić należy także zamieszczony w tomie VIII przedruk z rękopisu XVIII-wiecznego pt. „Opisanie gór karpaccich albo Tatrów...” Tom XXVIII (za rok 1907) zawiera przedruk fragmentu książki wydanej w roku 1683 w Lewoczy. Pięć rozdziałów z tej pracy ukazało się jako „Podróż Simplicissimusa węgierskiego do Tatr”.

Określenie części drugiej „Pamiętnika...” jako działu literackiego wynikało z prezentacji twórczości literatów, między innymi poezji Władysława L. Anczyca, Adama Asnyka, Jana Kasprowicza, Henry Longfellowa, Władysława Tarnowskiego.

Kilkunastu autorów podpisywało swe prace inicjałami, kryptonimem lub pseudonimem. Na przykład Adam Asnyk podpisywał wiersze „E....ly”. Wspomniany uprzednio „X. Wielkopolanin”, autor artykułu „Tatry Polskie pomnikiem dla Adama Mickiewicza”, to książd Bogusław Królikowski. Inicjałami podpisywali artykuły i opracowania: Tadeusz Korniłowicz (T.K.), Henryk Hoffbauer (H.H.), Leopold Świerż (L.S.), Rudolf Zuber (R.Z.).

Objętość tekstów, wyrażona ilością stron druku, wahała się od kilku do kilkunastu stron, nieliczne opracowania przekraczały stron 30, a nawet 40. Sporadycznie dzielono artykuły na dwie części, drukowane w kolejnych tomach.

Redakcja rocznika wydając tom XXXIV w roku czterdziestolecia Towarzystwa, zamieściła krótką bibliografię artykułów drukowanych w tomach od I do XXXIII. Podział tematyczny obejmował 13 opracowań z zakresu turystyki zimowej i narciarstwa, spis artykułów treści przyrodniczej (66 pozycji), wykaz prac dotyczących etnografii i historii (22 pozycje). W kolejnych tomach wyszczególniono wydawnictwa związane z ochroną Tatr, uwzględniając zagadnienie budowy kolejki na Świnicę oraz bibliografię pism Stanisława Witkiewicza, Władysława Kulczyńskiego i Władysława Pawlicy.

Roczniki Towarzystwa wczesnie zyskały opinię wiarygodnego pisma fachowego. Przejawem zainteresowania i uznania pisma było kompletowanie tomów i współpraca z redakcją. Przypuszczalnie wpływ na popularność „Pamiętnika...” wśród ludzi gór, mogła mieć ich warstwa ikonograficzna. Zamieszczane ilustracje graficzne, z czasem fotograficzne, oprócz wizualnego dopełnienia tekstów, uwidaczniały górskie piękno, czyniąc wiele tomów bardziej atrakcyjnymi. Poszczególne roczniki wyróżniały się wielością reprodukcji rysunków, grafik, malarstwa, fotografii oraz elementów ozdobnych. W pierwszych tomach inicjały, tytuły artykułów drukowano ozdobnymi czcionkami o kilku wzorach typowych dla ówczesnego drukarstwa. Jednakże wbrew ambicjom redakcji wyrażonym w przedmowie tomu pierwszego („Czujemy zresztą aż nadto potrzebę uzupełnienia opisów widokami, to jest artystycznymi ilustracjami”), owe ilustracje nie zawsze były pomieszczane. W kilku tomach zamieszczono je nader oszczędnie, natomiast w pięciu razi ich brak, także jakiegokolwiek ozdobnika (patrz tabela). Łącz-

nie zostało zamieszczonych około 360 prac ikonograficznych oraz wydanych osobno 80 reprodukcji fotografii górskich, wykonanych techniką heliograviur. Umieszczenie ilustracji, bądź ich pominięcie, warunkowały możliwości techniczne, ekonomiczne (wysoki koszt wykonania klisz), dostępność odpowiednich prac plastycznych i fotograficznych. Dużo też zależało od wrażliwości estetycznej kolejnych redaktorów przygotowujących materiały. Okresowa współpraca artysty malarza Walerego Eljasza wpłynęła nader korzystnie na szatę graficzną periodyku, szczególnie kiedy był on jego redaktorem. Artysta bezinteresownie użyczał własne prace, często wykonując je do bieżących potrzeb. W „Pamiętnikach Towarzystwa Tatrzańskiego” znalazły się reprodukcje jego 12. obrazów, 33. rysunków i jednej litografii. To Eljasz był autorem symbolicznej ryciny przedstawiającej górala na skale, z trzymanym w ręce kłobukiem (kapelusz góralski) w geście powitania oraz napisem: „W góry, w góry miły bracie...”, umieszczonym na szarfię rozciągniętej na tle zarysu panoramy tatrzańskiej, podtrzymywanej przez orła. Rysunek wykonany w formie ramki stylizowanej według ówczesnej epoki, ozdobił okładki czterech pierwszych tomów „Pamiętnika...”. Wersję tego rysunku z odwróconym orłem, uzupełnioną sylwetką kozicy i świstaka u podnóża skały, umieszczono na okładce tomu piątego. Inny rysunek Walerego Eljasza z motywem tatrzańskim ozdobił karty tytułowe tomów V i VIII. Dodać należy, iż redakcja dbała też o popularyzację dzieł sztuki poprzez zamieszczanie kolorowych reprodukcji obrazów tatrzańskich Leona Wyczółkowskiego i Stanisława Gałka, dwie fotografie rzeźb Wita Stwosza, cztery fotografie prac wykonanych przez uczniów zakopiańskiej szkoły snycerskiej.

Wraz z rozwojem technik fotografowania rozwijało się zainteresowanie utrwalaniem na kliszach widoków górskich. Swoistą rejestrację malowniczych zakątków gór, skalnych olbrzymów, hal z szałasami pasterskimi, tudzież sposobami uprawiania turystyki górskiej i poznawania góralszczyzny, zajmowali się miłośnicy z kręgu fotoamatorów i fotografików. Fotografie wykonywali oni przy okazji pobytu w górach, bądź podczas zorganizowanych w tym właśnie celu wycieczkach, dobierając miejsce, czas i warunki atmosferyczne.

⁵ Strofa wiersza Wincentego Pola była sztandarowym hasłem Towarzystwa Tatrzańskiego.

Efekty pasji fotografowania wybierane pod względem tematu i walorów artystycznych i dokumentalnych, były prezentowane w wielu tomach, najliczniej w okresie poprzedzającym wybuch pierwszej wojny światowej. Na przykład Mieczysław Karłowicz, wybitny muzyk, kompozytor, z zamiłowania taternik i fotograf, wykonał ogromną ilość zdjęć tatrzańskich⁶. W „Pamiętniku...” znalazło się 28 jego prac.

Awit Szubert zajmował się fotografowaniem zawodowo; ze swojego dorobku tatrzańskiego udostępnił redakcji 25 fotografii, wykorzystanych w tomach i seriach heliograwiur. Z kolei częsty bywalec Tatr, fotograf z Krakowa, Stanisław Bizański, pomieścił w „Pamiętniku...” 20 fotografii. Synowie fotografa, idąc śladem ojca, także zamieszczali swoje prace – Kazimierz 9 fotogramów, Władysław 4 zdjęcia.

Z grona znanych ludzi gór, zajmujących się fotografowaniem, zamieszczono 15 prac Stanisława Zdyba, po 14 prac Stanisława Krygowskiego i Kazimierza Sosnowskiego, 7 prac autorstwa Janusza Chmielowskiego, po 6 fotogramów Romana Kordysa, Władysława Pawlicy, nadto po 5 prac Ignacego Króla i Władysława Szajnochy, po 4 zdjęcia Michała Affansowicza, Jana Boguckiego, Walerego Łozińskiego, Jerzego Maślanki i Borysa Wigilewa. Wyborem artykułów i ilustracji przeznaczonych do druku zajmowali się członkowie komisji redakcyjnej. Było to grono liczne i znane ze swych zasług dla gór⁷.

⁶ Po tragicznej śmierci kompozytora matka, Irena Karłowiczowa, przekazała zbiór klisz Towarzystwu Tatrzańskiemu.

⁷ W latach 1876-88 Alojzy Alth, Władysław L. Anczyc, Bolesław Lutostański, Maksymilian Nowicki, od roku 1892 Zygmunt Cieszkowski, Jan Czubek, Walery Eljasz, Stanisław Ponikło, ks. Józef Sobierajski, Władysław Ściborowski, Leopold Świerż, Daniel Wierzbicki, następnie Franciszek Beniasz, Antoni Piotrowski, Aleksander Mroczkowski, po roku 1901 Waław Anczyc, Tadeusz Bednarski, Aleksander Nowicki, ks. August Sutor, Michał Kirkor, Jan Nowicki, Józef Hopcas, Władysław Kulczycki, Hugo Zapałowicz, od roku 1906 Stanisław Krygowski, Ignacy Król, Jerzy Smoleński, Stefan Komornicki oraz przedstawiciele Sekcji Turystycznej Mieczysław Świerż, Jerzy Żuławski, Stanisław Porębski, Kazimierz Rouppert, Kazimierz Sosnowski, Zygmunt Klemensiewicz, Eugeniusz Romer, od roku 1914 Antoni Danysz, Walery Goetel, od roku 1918 Ludwik Kowalski, Władysław Pawlica, Władysław Szafer, Borys Wigilew.

Komisja redakcyjna, określana także jako redakcyjno-naukowa, nadzorowała publikacje wszystkich wydawnictw Towarzystwa. W początku XX wieku z jej grona wybierano jedną bądź dwie osoby, które zajmowały się wyłącznie „Pamiętnikiem TT”. Redaktorami poszczególnych tomów byli: Walery Eljasz w roku 1905, Stanisław Krygowski w latach 1906-07, Władysław Szajnocha 1908-11, Władysław Kulczyński 1911-13, Stefan Komornicki 1913-14, Antoni Danysz 1914-16. Ostatni tom, za lata 1919-20, redagowali: Władysław Szajnocha, Kazimierz Rouppert i Władysław Semkowicz.

Członkowie komisji, redaktorzy, w zasadzie nie otrzymywali wynagrodzenia. Autorom opracowań zamieszczanych w części drugiej przysługiwało honorarium autorskie w wysokości 4 korony za stronę druku, razem nie więcej niż 80 koron; za wykorzystanie fotografii całostronicowej płacono 5 koron. Zdecydowana większość autorów, świadoma szczupłości środków finansowych Towarzystwa, dobrowolnie rezygnowała z honorarium, traktując swą pracę jako wkład w działalność Towarzystwa. Jako gratyfikacje otrzymywali oni po 25 odbitek artykułów. W roku 1907 całkowity koszt wydania tomu XXVIII wyniósł 2425 koron, w tym 15 koron honorarium. Autorzy pobierający wynagrodzenie mogli otrzymywać odbitki artykułów po opłaceniu kosztów druku. Wydział Towarzystwa udzielał subwencji osobom prowadzącym prace badawcze w górach, wówczas ich opracowania publikowano w „Pamiętniku...” nieodpłatnie.

Problematyka publikacji poszczególnych tomów omawiana była na posiedzeniach Wydziału, podczas których ustalano profil rocznika, format i wielkości nakładów oraz wysokości dopuszczalnych wydatków.

W latach 70. i 80. XIX wieku, następnie w latach 1906-14 oraz 1919-20, ukazywały się tomy w formacie „quarto”, w pozostałych okresach stosowano format mniejszy, zwany „ósemką”. Zmiany formatu warunkowały możliwości finansowe Towarzystwa. Koszty wynikłe z wydania tomu pierwszego, w nakładzie 2000 egzemplarzy, wyniosły 639 zł reńskich. Wydanie tomu trzeciego w identycznym nakładzie pochłonęło 1456 złr, w tym koszt druku 808 złr, okładki 41 złr, tablice meteorologiczne 127 złr, broszurowanie 63 złr, honoraria autorskie 127 złr. Koszt wydania tomu XXI za rok 1900, drukowanego w nakładzie 2200 egzemplarzy wyniósł 2833 ko-

Willa „pod Matką Boską“

UL. OGRODOWA L. 4.

PENSYONAT IRENY SADOWSKIEJ

z pięknym widokiem na Tatry.

Urządzenie wygodne, pokoje suche, słoneczne. Kuchnia zdrowa i smaczna. Fortepian na miejscu. Opieka staranna.

CENY PRZYSTĘPNE.

WILLA „KRYWAŃ“

ZAKOPANE, ULICA OGRODOWA L. 5.

PENSYONAT ZARUSKICH.

Pokoje słoneczne z widokiem na góry. Chorych obłożnie nie przyjmuje się. Dla Członków Towarzystwa Tatrzańskiego 10% zniżki.

rony. Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego, uwzględniając swoje ówczesne możliwości finansowe, określił górną, możliwą do wydatkowania kwotę na wydanie tomu w wysokości 2900-3000 koron.

Redakcja rocznika TT, borykając się z trudnościami finanso-

wymi, wskutek zwiększania opłat za druk i wykonanie klisz drukarskich, zdecydowała się na umieszczanie od roku 1908 płatnych reklam. Wpływy za tzw. anonse, zamieszczane na końcu rocznika, wyniosły w roku 1910 brutto 500 koron. Właściwy dochód, po opłaceniu kosztów druku, uzyskano w wysokości 318 koron. W latach I wojny światowej zamieszczano w poszczególnych tomach od 20. do 30. reklam różnej wielkości, wiele ilustrowanych i ozdobionych. Właściciele hoteli, pensjonatów zakopiańskich oferowali słoneczne pokoje z widokiem na Tatry; restauracje polecały smaczne i zdrowe dania, cukiernie własne wyroby. Zapraszano do odwiedzenia księgarni „Podhalańskiej”, Bazaru Zakopiańskiego i różnych spółek handlowych. Składy fotograficzne zapewniały sprzedaż najlepszych aparatów i klisz fotograficznych.

Wielkości nakładów poszczególnych tomów ustalano podług liczby członków TT w danym roku, uwzględniając rezerwę egzemplarzy okazowych i przeznaczonych do sprzedaży. Wszyscy członkowie zwyczajni Towarzystwa, opłacający składki, otrzymywali roczniki Towarzystwa Tatrzańskiego bezpłatnie. Uprawnienie to, zapisane w statucie, przysługiwało w całym okresie ukazywania się roczników. Przekazywaniem egzemplarzy zajmowały się oddziały lub delegaci terenowi. Członkom zwyczajnym, odwlekającym opłatę składki członkowskiej, przesyłano tomy pocztą za pobraniem zaległej kwoty. Koszt wydania jednego egzemplarza wynosił około 22 do 25 procent wysokości składki rocznej. Osoby spoza Towarzystwa Tatrzańskiego mogły nabywać tomy w cenie 4 do 7 koron.

Członkowie Towarzystwa nabywali tomy archiwalne korzystając ze zniżki w wysokości około trzeciej części ceny. Pamiętniki TT wysyłano także za granicę, wszędzie tam, gdzie mieszkali członkowie lub znajdowały się instytucje, organizacje, kluby

górskie, z którymi Towarzystwo Tatrzańskie utrzymywało kontakty i wymieniało wydawnictwa, między innymi z siedzibami w Brnie, Budapeszcie, Lublanie, Moskwie, Palermo, Paryżu, Piatigorsku, Turynie i Wiedniu. Rozpowszechnianie czasopism na terenach zaborów, uwarunkowane było dopełnieniem określonych wymogów cenzury prewencyjnej. Doręczanie „Pamiętnika...” członkom zamieszkałym w imperium rosyjskim wymagało uzyskania debitu. Kiedy w roku 1885 wydano tom VIII, cenzura Królestwa Polskiego zakwestionowała sprawozdanie pióra Leopolda Świerza: „Uroczystość poświęcenia Dworu Tatrzańskiego w Zakopanem” (30 lipca 1882 r.). W tej sytuacji redakcja wydrukowała mutację „a”, z pominięciem powyższego artykułu, przeznaczoną dla członków z terenu zaboru rosyjskiego.

HOTEL I RESTAURACYA „STASZECZKÓWKA“

TELEFON 110.

UL. KRUPÓWKI L. 15.

TELEFON 110.

POKOJE SŁONECZNE I SUCHE.
OSWIETLENIE ELEKTRYCZNE.

○○○○○

KUCHNIA DOSKONAŁA.

○○○○○

POWOZY I LANDA
WŁASNE NA MIEJSCU.

○○○○○

GENY PRZYSTĘPNE.



Cykl wydawniczy „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego” trwał imponująco krótko. Teksty do działu publicystycznego należało składać do końca danego roku, sprawozdania roczne z działalności Wydziału, komisji oddziałów i sekcji przygotowywano za okresy od kwietnia lub maja do analogicznych miesięcy



następnego roku. Członkowie Towarzystwa otrzymywali periodyk corocznie w miesiącu czerwcu.

Pamiętniki, do czasu wydania w roku 1882 przez oddział czarnohorski miesięcznika „Turysta”, były jedynym czasopismem Towarzystwa Tatrzańskiego. Jednakże po półrocznej działalności wydawniczej „Turysta” upadł. W roku 1907 Sekcja Turystyczna Towarzystwa Tatrzańskiego zaczęła wydawać własny organ pod nazwą „Taternik” – notabene ukazujący się po dziś dzień

Tematyka artykułów zamieszczanych w rocznikach TT obejmowała wszystkie pasma górskie nie tylko w Galicji. Czytelnicy poznawali zagadnienia Karpat, Karkonoszy, odległego Kaukazu, Gór Ferghany w Kirgistanie. Jednakże „Pamiętnik...”, w swym fundamentalnym wymiarze i charakterze, nade wszystko był tatrzański. Szerzył wiedzę o Tatrach, propagował idee Towarzystwa Tatrzańskiego, przyczyniał się do powiększania kręgu członków i rzeczywistych miłośników Tatr. Chociaż na kartach roczników drukowano liczne artykuły dotyczące Zakopanego i Podhala, jednakże mimo to, nigdy nie był on pismem zakopiańskim. Niemniej poprzedzając ruch wydawniczy pod Giewontem, zapoczątkowany w roku 1891, poniekąd przyczyniły się do rozwoju lokalnej prasy.

Niemal wszyscy redaktorzy pism zakopiańskich byli związani z Towarzystwem Tatrzańskim, niektórzy współpracowali z redakcją „Pamiętnika...”.

Towarzystwo Tatrzańskie, także redakcja rocznika, nigdy znacząco nie była związana z jakimś określonym ugrupowaniem politycznym. Redaktorzy wykazywali uprzejmą obojętność wobec nowych ideologii, prądów, nurtów, innowacji i nowinek. Dostrzegalne było skłanianie się ku tendencjom zachowawczym. Tom pierwszy „Pamiętnika TT”, ukazał się w okresie pozytywizmu, toteż idee tego kierunku dominowały w kolejnych tomach, pomimo zachodzących przeobrażeń, upodobań i nurtów literackich oraz artystycznych. Tendencje młodopolskie zaledwie znikomo przenikały na karty roczników. Zmiany w ich redagowaniu bardziej wynikały z konieczności, niż świadomych zamiarów redakcji. Przywiązanie do tradycyjnej koncepcji było silniejsze od głosów poszczególnych członków sugerujących potrzebę dokonania choćby niewielkich zmian. Na przykład w 1895 roku, wskutek presji czytelników, komisja redakcyjna zamierzała wprowadzić dział „rozmaitości”, który miał być rodzajem kroniki górskiej. Słuszny postulat okazał się „pobożnym życzeniem” – notabene zrealizowanym dopiero w 28 lat później, w nowym roczniku Towarzystwa Tatrzańskiego, mianowicie w „Wierchach”.

Pamiętniki Towarzystwa Tatrzańskiego, wydawane w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku, należycie spełniały oczekiwania czytelników. Niemniej w następnych dziesięcioleciach, zwiększając dział sprawozdawczy, redakcja jednocześnie zmniejszała ilość artykułów popularyzatorskich, aż w końcu w trzech tomach nie uwzględniła w ogóle tematyki działu drugiego.

* Heliograviury wydano także w latach 1889-91 jako dodatki do sprawozdań z czynności Towarzystwa. Sprawozdania drukowano osobno za lata 1883, 1885, 1888, 1889, 1900 i 1919.

**PAMIĘTNIKI WYDANE
PRZEZ TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE (oprac. J.D.)**

Nr tomu	Rok wydania	Liczba stron działu sprawozdawczego	Liczba stron działu artykułów	Format	Dodatki heliografiury	Ilość ilustracji
I	1876	52	111	quarto	-	rys. 19
II	1877	30	122	"	-	rys. 4
III	1878	56	150	"	-	rys. 12
IV	1879	63	158	"	-	rys. 5
V	1880	51	87	"	-	rys. 8
VI	1881	32	141	"	-	rys. 4
VII	1882	44	117	"	-	rys. 1
VIII	1883	48	169	"	-	rys. 2
IX	1884	48	85	"	-	rys. 3
X	1885	51	123	"	-	mapka
XI	1887	98	141	ósemka	-	rys. 4
XII	1888	91	129	"	-	rys. 4
XIII	1892	76	47	"	5	rys. 4
XIV	1893	86	57	"	5	rys. 1
XV	1894	80	135	"	5	rys. 1, fot. 1
XVI	1895	85	17	"	5	brak
XVII	1896	107	-	"	5	fot. 1
XVIII	1897	81	41	"	5	brak
XIX	1898	106	-	"	5	brak
XX	1899	72	44	"	5	fot. 1
XXI	1900	45	17	"	5	brak
XXII	1901	108	61	"	4	rys. 2, fot. 4
XXIII	1902	115	142	"	4	rys. 1, fot. 5
XXIV	1903	84	104	"	-	rys. 1, fot. 2
XXV	1904	120	216	"	-	fot. 23
XXVI	1905	84	144	"	-	rys. 14, fot. 2

XXVII	1906	38	-	quatro	10	fol. 9
XXVIII	1907	57	65	„	-	fol. 15
XXIX	1908	78	41	„	-	fol. 14, repr. 2
XXX	1909	72	64	„	-	fol. 21, repr. 1
XXXI	1910	80	104	„	-	rys. 2, fol. 34
XXXII	1911	69	122	„	-	fol. 24
XXXIII	1912	82	88	„	-	fol. 18, repr. 2
XXXIV	1913	84	71	„	-	fol. 51, repr. 1
XXXV	1914	97	101	„	-	fol. 25
XXXV	1915-16	20	31	ósemka	-	fol. 5
XXXVI	1917-18	24	37	„	-	fol. 1
XXXVII	1919-20	87	181	quatro	-	fol. 15, rys. 1

Niedosyt publikacji naukowych, popularyzatorskich, turystycznych, pomniejszał w tym okresie atrakcyjność roczników tak bardzo, że zaczęto krytykować proporcjonalność objętości działów. Pod koniec XIX wieku prof. Jan Gwalbert Pawlikowski wyraził pogląd, bynajmniej nie odosobniony, że sprawozdawczość TT nadmiernie dominuje w większości tomów z lat 90. XIX wieku. Podobne spostrzeżenia i związane z tym sugestie zwiększenia części literackiej i turystycznej wyrażano podczas wiecu Towarzystwa Tatrzańskiego w roku 1900. Kilka lat później część członków Towarzystwa wysunęło radykalny postulat zastąpienia „Pamiętnika TT” innym czasopismem, najlepiej dwumiesięcznikiem. Kazimierz Sosnowski postulował wydawanie „Rocznika Tatrzańskiego”, który obejmowałby szerszy zakres tematyczny dotyczący zagadnień naukowych, turystycznych, etnograficznych, ekonomicznych. Z kolei Mieczysław Orłowicz proponował, aby kosztem „Pamiętnika...” za rok 1915, wydrukować „Ilustrowany przewodnik po Karpatach Wschodnich”. Jednakże zaistniałe w wojennej rzeczywistości tarapaty finansowe

i utrudnienia organizacyjne, przyczyniły się do zachowania „status quo ante bellum”.

Towarzystwo Tatrzańskie miało „dług wdzięczności” wobec wielu ludzi gór zasłużonych w działalności górskiej i twórczości związanej z górami. Okazywało im szacunek i uznanie poprzez wyróżnianie tytułem „członka honorowego”, publikując ich życiorysy, a z czasem wspomnienia pośmiertne⁸.

Wyrazem szczególnego uznania Towarzystwa Tatrzańskiego, okazywanego wybitnym postaciom, było dedykowanie im tomów „Pamiętnika TT”. Tom IV, wydany w roku 1879, poświęcono „Wielmożnemu Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu, swemu Członkowi Honorowemu w pięćdziesiątą rocznicę uczczenia przez rodaków Jego zasług w dziedzinie piśmiennictwa polskiego”. Tom VI, wydany w roku 1881, dedykowano „Wielmożnemu Kazimierzowi Kantakowi, posłowi na sejm berliński, Członkowi Honorowemu i delegatowi Towarzystwa Tatrzańskiego w dowód głębokiej czci i wdzięcznego uznania znakomitej działalności około rozwoju Towarzystwa Tatrzańskiego”. Tom VII, z roku 1882, zadedykowano „Jaśnie Wielmożnemu dr Mikołajowi Zyblikiewiczowi, Marszałkowi Krajowemu, członkowi Izby Panów i Członkowi Honorowemu Towarzystwa Tatrzańskiego [...] w dowód wdzięcznego uznania za popieranie swych celów”.

⁸ Cenne informacje o działalności w górach i na rzecz gór odnajdujemy w opracowaniach dotyczących: Alojzego Altha, Władysława Ludwika Anczyca, Klimka Bachledy, Augusta Fryderyka Brezy, Tytusa Chałubińskiego, ks. Marcelego Chmielowskiego, Piotra Chmielowskiego, Emiliana Czyrniańskiego, Walerego Eljasza-Radzikowskiego, Wojciecha Gersona, Edwarda Heppe, Kazimierza Kantaka, Mieczysława Karłowicza, Klemensa Koehlera, ks. Jana Korytkowskiego, Władysława Koziebrodzkiego, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Stefana Ludwika Kuczyńskiego, Władysława Kulczyńskiego, Jana Kwiatkowskiego, Józefa Lesickiego, Kazimierza Łapczyńskiego, Mariana Łomnickiego, Lucjana Malinowskiego, Jana Małachowskiego, Edwarda Mochnackiego, Maksymiliana Nowickiego, Władysława Pawlicy, Stanisława Ponikły, Andrzeja Potockiego, Mariana Raciborskiego, Antoniego Rehmana, ks. Wojciecha Roszka, Eustachego Sanguszko, Mariana Smoluchowskiego, Antoniego Ślósarskiego, Leopolda Wierza, Władysława Trelewskiego, Emeryka Turczyńskiego, Wiktora Uhliga, Zygmunta Węclowskiego. Daniela Wierzbickiego, Stanisława Witkiewicza, Stefana Zamoyskiego, Hugo Zapałowicza, ks. Ludwika Ziętkiewicza, Antoniego Józefa Żmudy, Jerzego Żuławskiego.

Tom XXXVII, wydany za lata 1919-1920, poświęcono „Polskim krainom Spisza, Orawy i Czadeckiego Okręgu, które sprawiedliwość dziejowa z Rzeczpospolitą Polską jak najrychlej połączyć powinna”. Powyższy tom należał do „wielkich”, tak pod względem formatu, nakładu (3000 egz.), ilości stron, jak i poruszanej tematyki. Dział sprawozdawczy obejmował opis działalności w latach 1918-19, protokoły walnych zgromadzeń Towarzystwa, sprawozdania zarządów oddziałów za okres I wojny, oraz skład Towarzystwa Tatrzańskiego według stanu w dniu 30 marca 1920 roku. Część drugą poświęcono w całości sprawom Spisza, Orawy i Czadeckiego Okręgu. Część trzecią zatytułowano znamienym hasłem: „Nie damy Spisza”. Tom ten, wydany tuż po odzyskaniu niepodległości, odzwierciedlał między innymi ważny, aktualny problem dotyczący ustalenia granic państw narodowych, powstałych po rozpadzie monarchii austriacko-węgierskiej. W celu zobrazowania problematyki granicznej, załączono mapę Spisza, Orawy i Czadeckiego Okręgu z zaznaczeniem terenów zamieszkałych w większości przez ludność polską.

Tom 37. rocznika okazał się być ostatnią publikacją Towarzystwa, drukowaną pod tytułem „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego”. Po dziś dzień pozostają nieznane i niezrozumiałe przyczyny zaniechania jego druku. Czynniki ekonomiczne, istotny we wszelkich przedsięwzięciach, zda się nie był jedyną barierą, gdyż istniała możliwość uzyskania dotacji, podobnej jaką uzyskano na wydanie ostatniego tomu (w wysokości 18620 koron).

W nowych warunkach geopolitycznych kraju, zwiększające się zainteresowanie górami powodowało wzrost liczby członków Towarzystwa, zatem także zapotrzebowanie na wydawnictwa dotyczące gór. Zakończanie wydawania „Pamiętnika...” nastąpiło w wyjątkowo nieodpowiednim czasie, przy tym tak niespodziewanie, że redakcja ani wcześniej, ani nigdy później nie wydała oświadczenia w tej sprawie. Nasuwa to przypuszczenie, iż nie było zamiaru likwidacji wydawnictwa. Skąd więc taka przykra niespodzianka, i to na domiar w czasie, kiedy zaczął się ważny okres w dziejach Towarzystwa? Zwłaszcza, że wtedy właśnie nieformalnie została rozszerzona nazwa Towarzystwa o człon „Polskie”. Oficjalna zmiana nastąpiła wraz z uchwaleniem nowego statutu w roku 1922.

Z początkiem lat dwudziestych XX wieku Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zainicjował szereg przedsięwzięć mających na celu przybliżenie problematyki górskiej społeczeństwu. W kraju powstawały nowe oddziały, coraz więcej ludzi interesowało się górami, ale w ruchu wydawniczym trwał zastój. W sytuacji permanentnej bezsilności edytorskiej, Oddział PTT we Lwowie, inspirowany przez prof. Jana Gwalberta Pawlikowskiego, zainicjował wydawanie pod jego redakcją własnego rocznika pod nazwą „Wierchy”, poświęconego górom i góralszczyźnie. Tom pierwszy ukazał się w roku 1923 z okazji jubileuszu 50. lecia istnienia Towarzystwa. Pojawienie się nowego pisma nie wyeliminowało myśli i nadziei na wznowienie publikacji „Pamiętnika TT”. Uczestnicy Zjazdu Delegatów PTT, zebrani w dniu 27 kwietnia 1924 roku w Krakowie, podjęli uchwałę zobowiązującą Zarząd Główny do wydania w roku 1925 kolejnego tomu omawianego periodyku. Ustalono, że połowa składki członkowskiej, wynoszącej 6 zł, będzie przekazywana do biura Towarzystwa, z czego 1 zł miał być przeznaczony na publikacje wydawnictw. W 1925 roku Zarząd Główny PTT wydał własnym nakładem nowe czasopismo o nazwie „Przegląd Turystyczny”. Był on drukowany jako organ Towarzystwa. Pismo określone jako kwartalnik, wychodziło nieregularnie. Do roku 1928 ukazało się 6 zeszytów, od trzeciego z podwójną numeracją. Natomiast „Wierchy” ukazywały się systematycznie. Tom czwarty, z 1926 roku, wyszedł jako organ Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, wydany wspólnie przez Zarząd Główny PTT i Oddział Lwowski Towarzystwa. W międzyczasie los „Pamiętnika...” został ostatecznie przesądzony; do sprawy jego wznowienia nie powrócono już nigdy.

Jak w każdym wydawnictwie ciągłym, tak i w kilku tomach „Pamiętnika TT”, zdarzyły się drobne potknięcia korektorskie lub zecerskie, wynikłe z zamiany liter, cyfr lub przeinaczeń nazwisk (na przykład „czas” zamieniono na „czar”, „wóz dwukolorowym” na „wóz dwukołowy” itp.).

Komplety „Pamiętnika...” przetrwały do naszych czasów – zachowane w zbiorach bibliotek narodowych i specjalistycznych oraz w księgozbiorach prywatnych. Najstarsze tomy, zwłaszcza te wydane w niskich nakładach, mają wartość unikatową. Prawdziwymi rarytasami bibliofilskimi są egzemplarze niegdyś stanowiące własność

słynnych ludzi gór. Wartości poznawcze, historyczne, trudna dostępność rocznika, sprawiły, że posiadanie pełnego zestawu bywa powodem dumy bibliofilów. Nabycie poszczególnych tomów bywa sporadycznie możliwe w renomowanych antykwariatach lub na aukcjach bibliofilskich

Pamiętniki Towarzystwa Tatrzańskiego ciągle pozostają niezastąpionym i niemal pełnym źródłem wiedzy o Towarzystwie Tatrzańskim, działalności Wydziału, komisji problemowych, oddziałów i sekcji specjalistycznych. Nigdy i nigdzie nie publikowano bardziej szczegółowych sprawozdań Towarzystwa. Z kolei liczne artykuły zawierające rzetelną wiedzę z zakresu zagadnień górskich, szczególnie tatrzańskich, stanowiły świadectwo istnienia i działań Towarzystwa Tatrzańskiego, były nośnikiem i krzewicielem jego idei, wywierały istotny wpływ na kształtowanie pozytywnego stosunku do gór i góralszczyzny, ochrony przyrody i rozwoju form turystyki górskiej; uwrażliwiały na piękno natury, urok skalnych olbrzymów, hal, dolin tatrzańskich, zwracały uwagę na ludność góralską i bogactwo jej obyczajowości. Pismo kreowało ludzi gór, naukowców, twórców, mieszkańców ziem górskich. Trudno przecenić znaczenie „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego” w polskim czasopiśmiennictwie górskim – konsekwentnie propagującym zadania i cele statutowe Towarzystwa Tatrzańskiego, jakimi było: „ umiejętne badanie Karpat, a w szczególności Tatr i Pienin oraz rozpowszechnianie zebranych o nich wiadomości; zachęcanie do ich zwiedzania i ułatwiania przystępu do nich i pobytu [...]”; ochrona zwierząt i roślin halskich (alpejskich) jak np. kozic, świstaków, limb, cisów i szarotek; popieranie gałęzi gospodarstwa i drobnego przemysłu górskiego”. Roczniki odzwierciedlały urzeczywistnianie tych ambitnych zamierzeń.

Z kart rocznika TT czerpali wiedzę liczni autorzy artykułów, książek, wszelkich opracowań dotyczących zagadnień tatrzańskich i historii Towarzystwa Tatrzańskiego. O rocznikach wzmiankowali ludzie pióra, by tylko wspomnieć Józefa Ignacego Kraszewskiego, Ferdynanda Hoesicka, nie mówiąc już o licznych znawcach zagadnień tatrzańskich i w ogóle górskich. Opracowanie skrótowne bibliografii „Pamiętnika...” przygotował Jan Magiera, a opublikowały „Wierchy” (1948, s. 307-12). Wnikliwą „Bibliografię Pamiętników Towarzystwa Tatrzańskiego”, wydaną w 1981 roku, sporządził Ka-

zimierz Polak. Problematyką periodyku zajmowali się Jacek Kolbuszewski, Władysław Krygowski, Witold H. Paryski. Hasła odnoszące się do rocznika znajdują się w „Wielkiej Encyklopedii Tatrzańskiej” oraz „Wielkiej Encyklopedii Gór i Alpinizmu”. O „Pamiętniku...” pisano i mówiono dobrze lub pomijano milczeniem. Znaleźli się autorzy opracowań dotyczących przeszłości Zakopanego, początków zorganizowanej turystyki tatrzańskiej, taternictwa, narciarstwa i Towarzystwa Tatrzańskiego, którzy przemilczali jego istnienie oraz znaczenie.

Dziś lektura pożółkłych kart dawnych roczników – będących nieprzebranym źródłem wiedzy i informacji o górach – stanowi nadto punkt odniesienia do dawnych wartości, jest swoistym rodzajem podróży sentymentalnej w czasy, gdy wyjazd do Zakopanego miał posmak wyprawy w nieznaną, w Tatrach wspinali się prekursorzy taternictwa, zaś Towarzystwo Tatrzańskie było rzeczywistym gospodarzem Tatr i Zakopanego. W „Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego” – w owym pierwowzorze dla pism górskich – utrwalony został całokształt dziejów Towarzystwa Tatrzańskiego. Stąd jego wyjątkowe znaczenie oraz trwała moc społeczna i kulturowa.

*

Zamknięta w 1920 roku edycja rocznika TT odrodziła się po 72. latach wraz z reaktywowaniem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Od 1992 roku ukazuje się „Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego”; rocznik kontynuujący – poprzez zachowanie formuły, profilu i wreszcie tytułu – idee i tradycje periodyku założonego przed 130. laty. Jest on świadectwem szacunku dla historii i tradycji powstałego w 1873 roku stowarzyszenia ludzi gór i ich miłośników. Warto przy okazji dodać, iż ostatnio Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK rozpoczął wydawanie reprintów „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego”.

Kończąc ten obszerny szkic o dziejach „Pamiętnika...”, chciałbym może nazbyt pompatycznie, jednakże z przekonaniem rzec, że co zostało na kartach tego naszego czasopisma napisane, pozostaje równie trwałe, jak w Tatrach skały. ■

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA



Rys. Stanisław Witkiewicz

Zanim przybiegną sny

O czym myślisz nocą
nim zapadniesz w czarną otchłań
czekasz
żeby przysły
góry niebosiężne do wędrowki
żeby iść
daleko ścieżkami
mijając po drodze lasy i polany
zielone złote
znaleźć się w schronisku
żeby
było jak kiedyś
czekasz na przyjaciół
na to co znajome
ciepłe i bezpieczne
trwa i się nie kończy
czekasz na
radość

(Anna Skoczylas, *Wędrować po obłokach*, Wyd. Signo 2008)

ZBIGNIEW JAWOROWSKI

Wspomnienie o Stefanie

Ze Stefanem Kozłowskim złączyły nas góry, po których chodziliśmy w tym samym czasie, choć zwykle nie razem. Było to naturalne w powojennym środowisku krakowskiego Koła Klubu Wysokogórskiego PTT, mocno zżytym i zaprzyjaźnionym, w którym tworzyły się grupki partnerskie, niekiedy stałe, czasem zmienne i przenikające się wzajemnie. Ten krąg ludzi jednoczyły cotygodniowe spotkania czwartkowe w lokalu klubu, na pierwszym piętrze secesyjnego domu przy ulicy Potockiego 5 (obecnie ulica Westerplatte) oraz sobotnie i niedzielne treningi w skałach Dolinek Podkrakowskich – bramie do gór wysokich naszego pokolenia.

Lokal przy Potockiego był siedzibą Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Królowali w nim trzej oficjele PTT: dyrektor Bogdan Małachowski zwany „Bodziem” (jego imponującą tuszę uwieczniono w hrubej turni Bodzio w Dolinie Karniowickiej), Władysław Krygowski oraz Wincenty Kwapiński, z sympatią tolerujący głośny tłumek rozradowanej młodzieży, której patronowali dostojni seniorzy z dr. Janem K. Dorawskim na czele, prezesem Klubu Wysokogórskiego (KW). Pamiętam, przy ścianach stały wysokie szafy biblioteczne pełne przedwojennej literatury górskiej, ale również i najnow-



Prof. Stefan Kozłowski

szych pism alpinistycznych, niemieckich, francuskich, angielskich i włoskich. Na zapleczu piętrzyły się na półkach zakurzone stopy „Taternika” i „Wierchów” z dawnych lat, nadto trochę przedwojennego sprzętu wysokogórskiego, jak zetlałe liny, namioty AKAR, zmurszałe płachty Zdarskiego ważące po kilka kilogramów itp. Uwielbiałem grzebać się w tych starych papierach i gratach. Jeden z takich namiotów, chyba weteran wypraw andyjskich i jedna płachta rozsypały mi się w strzępy zimą na zachodniej ścianie Niżnych Rysów i na Orlej Perci. Dobrze, że nie tknąłem żadnej z liny; jedna z nich stała się w roku 1947 przyczyną śmierci młodego wspinacza na Galerii Gankowej, określonej w „Taterniku” (XXIX, 1947 s. 119) jako „poniekąd taternicki wypadek”. To dziwne stwierdzenie pozostaje dawno przebrzmiałym echem ówczesnych animozji międzypokoleniowych. Otóż wysokie kwalifikacje wspinaczkowe młodzieży, i nowe techniki doskonalone na podkrakowskich wapieniach, drażniły starszych taterników z innych środowisk, których czas powoli mijał. Animozje znikły, gdy wkrótce samemu istnieniu „elitarnego” taternictwa, Klubu Wysokogórskiego i PTT, zagroził rozpychający się moloch czerwonej biurokracji.

Najczęściej świątek górski Krakowa wyżywał się w Dolinkach. Tam była ucieczka od miasta i tak zwanej wtedy w gazetach „obecnej rzeczywistości”. Tam też, w roku 1948, pojawił się Stefan Kozłowski, składając jednocześnie w Klubie Wysokogórskimi



podanie o wpisanie go na listę członków uczestników. Przez następne lata wspinaliśmy się wspólnie po urwiskach Doliny Bolechowskiej, Kobylańskiej, Będkowskiej, Mnikowskiej i na skałkach Ojcowa.



Sypialiśmy w namiotach lub pod okapami skał i w małych grotach. W letnie dni, obciążeni sprzętem, wędrowaliśmy z doliny w dolinę; w jesiennych deszczach, a zimą w śniegu, brnęliśmy nocą do skalnych koleb, gdzie przy świeczce lub małym ognisku wiedliśmy długie rodaków rozmowy.

Były to pierwsze lata po drugiej wojnie światowej; okres złudnego oczekiwania na trzecią, nuklearną, która miała przywrócić Polsce suwerenność, a nam wolność. O możliwości wybuchu trzeciej wojny wiedzieliśmy mało lecz mówiliśmy wiele, snując nierealne plany ucieczki na Zachód. Natomiast już całkiem realnie Stefan i ja ukryliśmy broń w skałach podkrakowskich dolinek i pustkowiach tatrzańskich. Pewnie do dziś rdzewieją tam jeszcze dwa pistolety zakopane w suchym guanie jurajskich grot, a w Tatrach trochę granatów i jeden karabin.

Około roku 1949, w głazach obok przełęczy Waga, znalazłem przypadkowo kilkadziesiąt granatów, a niedaleko od nich niemiecki karabin Mauser. Granaty były dwóch rodzajów: czeskie – jajkowane owinięte stalową wstążką, wybuchające po uderzeniu w ziemię, oraz rosyjskie – krótkie walce z małą rączką (chyba typ RGD, czyli ruczny granat Diakonowa). Kilkoma z nich huknąłem tak dla wprawy w Dolinie Czeskiej, a kilkanaście innych wraz z karabinem ukryłem daleko od Wagi. Wróciłem do Krakowa i powiedziałem Stefanowi, że należało by to porządnie zabezpieczyć, nadto karabin przedtem przestrzelać, ale nie miałem naboji.

Kupiliśmy puszkę towotu, zgarnęliśmy trochę szmat, a ze swych zapasów Stefan zabrał woreczek mauserowskich naboji. Tak wyposażeni pojechaliśmy do Morskiego Oka, gdzie przechodzenie granicy mieliśmy opanowane do perfekcji. Tu w schronisku uznaliśmy, że

towotu i szmat mamy za mało. W nocy z magazynu na pierwszym piętrze schroniska, „wypożyczyliśmy” sobie dwa koce z napisem MOKO, a potem przeszliśmy na tył schroniskowego garażu. Stefan podsadził mnie do okienka. Wyjąłem szybę i wślizgnąłem się do środka. Rezultat włamania – dwie puszkę towotu. Założyliśmy z powrotem szybę na swoje miejsce i po ciemku przeszliśmy na Słowację przez Przełęcz Hińczową.

Ukrytą broń przenieśliśmy do wielkiej koleby, rodzaju wysokiej podziemnej komnaty, nieznanej wtedy taternickiej braci. Lufa karabinu była wewnątrz zardzewiała i baliśmy się że ulegnie rozerwaniu po strzale. Wobec tego unieruchomiliśmy karabin między głazami, i pierwszy strzał oddaliśmy pociągając za sznurek przywiązany do spustu. Kilka dalszych strzałów przeczyściło lufę. Karabin pokryliśmy towotem z zewnątrz i wypełniliśmy wewnątrz, a potem zawinęliśmy w zatowotowane szmaty i koce. To samo zrobiliśmy z granatami, a resztę nabożów włożyliśmy do puszek po towocie. Wielka koleba nie nadawała się na schowek broni, zbyt było w niej wilgotno. Po długim szukaniu znaleźliśmy odpowiedni maliniak, a w jego dolnej części długą, prostokątną, wąską i suchą norę, w której pomieścił się nasz skarb. Otwór zabudowaliśmy dopasowanymi kamieniami.

Zajął nam to cały dzień i musieliśmy gdzieś zanocować. W sąsiednim polu maliniaków trafiliśmy na wąską lecz długą dwuosobową kolebkę, całkiem dobrą, która miała tylko dwie wady: podłoga była stroma i poprzetykana małymi głazami. Mogliśmy jakoś spać między nimi, schowani przed deszczem i wiatrem, ale powykręcani w literę S i tylko na jednym boku: ja na prawym, Stefan na lewym. W następnych latach, już bez Stefana, sprawdzałem stan naszego schowka i początkowo kilka razy nocowałem w tej kolebie. Ale potem znalazłem w pobliżu cudowne miejsce – monolityczny głaz oparty na poziomej skalnej płycie, uformowany od spodu w kształt romańskiego sklepienia. Wejściem do tej groty o wymiarach 4 na 3 metry, był pionowy kominek wiodący dwa metry w dół między zaklinowanymi głazami. Patrząc z góry nikt nie mógł domyśleć się jej istnienia. Ja ją znalazłem dlatego, że pozioma płyta podłogi była w połowie przecięta w poprzek niemal metrową szczeliną. To przez nią właśnie, od dołu wszedłem pierwszy raz do groty. Aby zamienić

ją w kolebę pracowałem przez kilka dni, znosząc przez kominek płaskie głązy, które pionowo, jeden przy drugim klinowałem w szczelinie. Były tak ciężkie, że transportowałem je na brzuchu i udach, w pozycji półleżącej. Wierzch tej konstrukcji uszczelniłem i wyrównałem z podłogą piargiem, płaskimi kamieniami i ziemią. W kolebie było jasno: natura wyposażyła ją w małe wąskie okienko, z dalekim widokiem na dolinę. Zamykałem je dopasowanym gładzikiem. Stała się moim tajnym azylem, gdy chciałem być sam. Przemykałem się do niej z Polski, najchętniej przez Przełęcz Hińczową, niedostępną dla żołnierzy Wojsk Ochrony Pogranicza (WOP).

W tym okresie Stefan był już członkiem zwyczajnym Klubu Wysokogórskiego. Najintensywniej chyba wspinał się w Tatrach w latach 1950-1953, kiedy to w lecie i zimą jego głównym partnerem – obok Adama Dobrowolskiego, Tadeusza Strumiłły, Henryka Czarneckiego i Antoniego Wali – był Wojciech Komusiński.

W roku 1953 doznał Kozłowski ciężkiego złamania nogi spadając z lawiną z Koziej Przełęczy Wyżniej. Wypadek nie przerwał jednak na dłużej jego taternickiej aktywności. W 1957 roku brał udział w polskiej wyprawie w Kaukaz (wszedł na wschodni wierzchołek Elbrusa – 5595 m), a w 1959 uczestniczył w wyprawie w Alpy Julijskie. W Tatrach wspinał się jeszcze w roku 1961, zaliczając dwie nowe drogi: na Sobkowy Kopiniak i Małą Sobkową Turnię.

W sierpniu 1956 roku miałem dość wspinania; zaszyłem się na kilka dni w ukrytym w świerkowym młodniku domku myśliwskim pod Opalonym. Niemal cały czas leżałem na dwuosobowej pryczy, starając się przebić przez logiczną mgłę i niejasne subtelności opastej książki Kanta *Kritik der reinen Vernunft*. Była piękna pogoda. Przez otwarte okno i drzwi dochodził szum lasu i głosy ptaków, a ja nie mogłem pozbyć się poczucia klęski; mimo najlepszej woli i wysiłku, tekst który czytałem pozostał mi duchowo obcy. Z tego stanu wyrwał mnie Stefan. Cicho jak duch pojawił się w drzwiach i spokojnie powiedział: „Cześć Baca”. Za nim stała piękna dziewczyna – Izabella Małgorzata (z domu Drzewicka), magister geologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Nieśli pękate plecaki. Okazało się, że właśnie wzięli ślub. Sytuacja stała się dla mnie zupełnie jasna. Powiedziałem, że niestety muszę ich zaraz opuścić, bo mam pilny interes po drugiej

stronie granicy, i że właśnie zbieram się do jej przekroczenia przez Przełęcz Hińczową. Tak też zrobiłem. Linę i haki oraz część żywności schowałem pod podłogą domku, i po trzydziestu minutach byłem już w drodze do swojej tajnej koleby.

Spędziłem w niej kilka dni, dalej męcząc Kanta, a gdy wróciłem pod Opalone, na stole w domku zastałem ładnie ułożone na papierku ciasteczka i wypisaną damskim pismem laurkę:

Było to cacy
Ze strony Bacy,
Że wybrał Hińczową,
A parę nową,
Zostawił do ciężkiej pracy.

Z tego związku urodziła się czwórka dzieci i ośmioro wnuków. Większość dzieciarni wychowała się w Warszawie, w domu na Sadybie, położonym dwieście metrów od mojego czworaka. Warszawa ściągnęła nas obu jak magnes: Stefana do Państwowego Instytutu Geologii, a mnie do Instytutu Badań Jądrowych, czyniąc nasz los podobnym. Tak Stefan jak i ja początkowo zajmowaliśmy się czymś innym niż w późniejszym okresie życia. Stefan zaczynał od geologii surowców skalnych a skończył na ochronie środowiska, ponosząc na tym polu wielkie zasługi dla kraju. Ja byłem najpierw radioterapeutą, potem radiotoksykologiem, potem zajmowałem się skażeniem ludności i środowiska Polski i całego globu radionuklidami oraz metalami ciężkimi, aby obecnie zajmować się klimatem. Obaj byliśmy członkami Państwowej Rady Ochrony Środowiska, która była ciałem doradczym premiera, i nawet pisaliśmy prace o podobnych tytułach, czasem w tych samych czasopismach¹.

¹ Z. Jaworowski i in. „Influence of industry on pollution of the environment and human population with natural radionuclides and heavy metals. Final Report to the United States Environmental Protection Agency. Research Contract No. 5-536-1. Report CLOR-116/D, pp. 152, 1979.

S. Kozłowski, Problem wpływu wielkich inwestycji przemysłowych na środowisko („Archiwum Ochrony Środowiska”, nr 1-2, 1986).

Z. Jaworowski i in. Wpływ przemysłu na skażenia ludności Polski radionuklidami i metalami ciężkimi. Archiwum Ochrony Środowiska, 1-2, 1988.

Często rozmawialiśmy o sprawach środowiska, patrząc na nie z różnej perspektywy, ja od strony stołu laboratoryjnego i własnych badań terenowych w Polsce i w skali globu, a Stefan okiem działacza społecznego, o wybitnych zdolnościach politycznych. Gdy wraz z żoną wyjechałem z Polski najpierw do Francji, a potem do Norwegii, nie widziałem się ze Stefanem przez ponad dziesięć lat. Po powrocie okazało się, że nasze drogi „ekologiczne” daleko się rozeszły. Stefan walnie przyczynił się do rezygnacji Polski z budowy naszej pierwszej elektrowni atomowej w Żarnowcu, a jako Minister Ochrony Środowiska podpisał sławną „Ramową Konwencję Narodów Zjednoczonych w sprawie Zmian Klimatu”, podstawy tzw. „Protokołu z Kioto”, którego celem jest drastyczne zmniejszenie produkcji energii z paliw kopalnych (nawet o 80%). Podług mnie takie dwukierunkowe działanie w sprawie energetyki stanowi zagrożenie dla cywilizacji i dobrobytu, a także dla biosfery. Jej skuteczną ochronę (m.in. przed zagrożeniami kosmicznymi i terestrialnymi) możemy bowiem zapewnić jedynie w oparciu o bogactwo środków materialnych i wielkie źródła energii, a więc całkiem inaczej niż głoszą partie zielonych pod dyktando skompromitowanej mantry Klubu Rzymskiego, twierdzącej, że tylko ograniczenie rozwoju i powszechne zubożenie zbawi ludzkość i planetę.

Kiedy w 1995 roku powróciliśmy do Polski, prowadziliśmy ze Stefanem długie rozmowy, najczęściej w czasie wędrówek po bagnach biebrzańskich i niezliczonych spływów ich rzekami, oraz Wisłą, Narwią czy Supraślą. Wiek spowodował, że z gór wycofaliśmy się w doliny, bardziej tolerancyjne dla naszych słabości. Tak jak dawniej, ucząc się wzajemnie, dyskutowaliśmy głównie o sprawach środowiska, bo nimi zajmowaliśmy się zawodowo. Po kilku latach nasze poglądy uległy zbliżeniu. Ja zrozumiałem, że większość działań „meliorantów” stała się szkodliwym anachronizmem, a „problem Rospudy” jest raczej wynikiem lobbingu działaczy gospodarczych Białegostoku, niż czegoś innego. Natomiast profesor Kozłowski, dawniej wróg elektrowni jądrowych, zmienił się w ich poplecznika. Został członkiem Rady Naukowej Centralnego Laboratorium Ochrony Radiologicznej – CLOR (1999-2007), instytucji powołanej do zapobiegania szkodliwym skutkom militarne go i pokojowego



Z. Jaworowski i S. Kozłowski na Biebrzy

wykorzystania energii atomowej i bronił CLOR przed próbami jego likwidacji. Miał również zostać członkiem Stowarzyszenia Ekologów na Rzecz Energii Nuklearnej (SEREN). Przeszedł więc podobną drogę w poglądach jak James Lovelock, twórca teorii Gai, oraz Patrick Moore, założyciel Greenpeace, którzy po latach protestów anty-atomowych teraz głośno opowiadają się za energetyką jądrową². W przeciwieństwie do Lovelocka i Moora, Stefan nie uzasadniał jednak swego poparcia dla energetyki jądrowej likwidowaniem przez nią rzekomego ogrzewania atmosfery przemysłowymi emisjami CO₂. W tej sprawie byliśmy w pełni zgodni: podobnie jak ja, sądził, że mają one znikomy wpływ na naturalne cykle klimatu.

Rozmawialiśmy raczej na wodzie niż na lodzie. Wymagające formalnych zezwoleń trzydniowe wyprawy zimą po zamrzniętych rzekach i bagnach Biebrzańskiego Parku Narodowego (jego dyrektor traktował nas nad wyraz łagodnie) zbyt bowiem były męczące, aby na biwakach chciało nam się skupiać na czymś innym niż jedzenie, spanie i suszenie odzieży. Co innego na spływach. Nawet normalna porcja dziesięciu godzin wiosłowania dziennie nie była w stanie nas uciszyć. Sezon wodny rozpoczynaliśmy zwykle w kwietniu i kończyliśmy w listopadzie. Zwykle raz na dwa miesiące wyrwaliśmy się z kierunku zajęć na trzy lub cztery dni, przeważnie we dwóch, cza-

² J. Lovelock stwierdził w *The Independent* (16.11. 2007): „Opposition to nuclear energy is based on irrational fear fed by Hollywood-style fiction, the Green lobbies and the media. These fears are unjustified, and nuclear energy from its start in 1952 has proved to be the safest of all energy sources” ... „I am a Green and I entreat my friends in the movement to drop their wrongheaded objections to nuclear energy”. Podobnie wypowiedział się w *Washington Post* (16.04.2006) Patrick Moore, założyciel i były dyrektor Greenpeace.

sem z jednym lub dwoma przyjaciółmi. Spływaliśmy lekkim canoe z kevlaru i włókien węglowych, albo nadmuchiwym „paddle ski” – rodzajem szybkiego kajakowego katamaranu, a nawet – o wstydzie – pontonem z rozstawianym daszkiem i cichym silniczkiem Honda o mocy 2,3 KM. Im byliśmy starsi, tym częściej przez zarośnięte meandry małych rzek i wśród „archipelagów” Wisły, gnała nas Honda, nie wiosła.

Po raz ostatni, w końcu października 2006, popłynęliśmy ze Stefanem trójkątem biebrzańskich rzek: Jegrznią – Ełkiem – Kanałem Woźnawiejskim, i znów Jegrznią. Nie szło nam sporo, bo wody zarosły wodorostami, a bobry zwaliły brzozy w poprzek rzek, na których potworzyły się grube na metr pływające wyspy zeschniętych roślin. Trzeciego dnia zapadał zmrok, gdy przebijaliśmy się pod prąd przekopując łopata i wiosłami ostatnią wyspę na Jegrzni. Na otwartą wodę wpłynęliśmy już w nocy, ale nad ciemnym horyzontem wisiała jeszcze resztką czerwonej poświaty. Na jej tle, a potem w świetle gwiazd, łatwo znajdowaliśmy wąskie przejścia między zakolami odwiecznej rzeki. Był spokój i chłód. Godzina za godziną łódź mijała niekończące się meandry ciemnej wody i połyskujące w zodiakalnym świetle szpalery trzcin. Nisko nad nimi wisiały Wielka Niedźwiedzica i Gwiazda Polarna, a w samym niemal zenicie Kasjopeja. Wraz z Ziemią płynęliśmy pod nimi bez słowa, w czerń nieskończonej nocy.

*

Tyle wspomnień o Stefanie, uroczym towarzyszu wypraw, inteligentnym, spokojnym, kulturalnym i pracowitym człowieku. Miał do brotliwy charakter, toteż uwielbiany był przez współpracowników, przyjaciół i rodzinę. Prowadził działalność społeczną w skali kraju, jak również w swoim bliskim otoczeniu, popierając i or-



Stefan Kozłowski w społecznej szkole
w Dłużewie, 2007

ganizując lokalne inicjatywy. Jego przedwczesna śmierć poruszyła wielkich i zwykłych ludzi – prezydenta RP dwukrotnie otwierającego listę kilkudziesięciu nekrologów, i wdzięczne dzieci z uratowanej przez Stefana szkoły w Dłużewie, śpiewające na jego pogrzebie, i mieszkańców rodowej wsi Kozłowskich, której poczet straży pożarnej odprowadził Go do miejsca wiecznego spoczynku.

Profesor Stefan Kozłowski był świetnym uczonym, przy tym o wybitnych zdolnościach politycznych i społecznikowskich. Zmysł społeczny i organizacyjny niewątpliwie dziedziczono w tej rodzinie. Jego młodszy brat Krzysztof, filozof i dziennikarz, został ministrem spraw wewnętrznych i szefem Urzędu Ochrony Państwa, a potem senatorem III RP. Ojciec, Tomasz Kozłowski, właściciel majątku Przybysławice w miechowskim, był posłem na Sejm RP w latach 1930-1939. Stryj Leon, profesor archeologii Uniwersytetu Lwowskiego, stał się jednym z najwybitniejszych polityków okresu międzywojennego z kręgu Józefa Piłsudskiego. Był posłem na Sejm, senatorem, podsekretarzem stanu w Ministerstwie Skarbu i premierem w latach 1934-1935.



Zimą na bagnach jaćwieskich – Zbigniew Skoczylas, Stefan Kozłowski i Bogna Skoczylas.
Fot. Z. Jaworowski. (Zdjęcia w tym artykule pochodzą z archiwum rodzinnego Kozłowskich).



STEFAN MACIEJEWSKI

Sokół skalnych Tatr

Będzie to opowieść o jednej z najciekawszych postaci taternickiego kręgu z końca XIX wieku. Mija właśnie setna rocznica śmierci tego sokoła – jak go w epitafium przyjaciele nazwali – skalnych Tatr. Mowa o Michale Kirkorze, a poniekąd i jego najbliższych, których dzieje stanowią typowy przykład losów ówczesnej rodziny inteligencko-patriotycznej wpisanej w historyczne wydarzenia. Przybliży to nam obraz warunków, w jakich przyszło żyć Polakom pod zaborami, i jakim ideałom pragnęli służyć płacąc niejednokrotnie za swą obywatelską postawę jakże wysoką cenę.

Przed laty, w swej książce „Szlachetni pasjonaci” wspominałem Michała Kirkora (1841-1876), sekretarza rządu gubernialnego w Suwałkach. Już wtedy to nazwisko nie było mi obce, gdyż jako przyzwywany zakopiańczyk, nie raz i nie dwa zachodziłem na Pęksów Brzyzek, gdzie nieopodal wejścia, obok grobu literata i malarza Tadeusza Malickiego oraz grobowca rodziny Pawlikowskich z Medyki, znajduje się grób Kirkora, też Michała. Zastanawiałem się, co tych ludzi, poza nazwiskiem mogło łączyć? Czy aby ten Michał, gubernialny urzędnik, nie jest ojcem albo na ten przykład wujem

Michała, wspaniałego taternika – co poświadcza treść wyżartego deszczami, ledwie dającego się odczytać, epitafium, jakie widnieje na kamiennym obelisku grobowca:

*Spoczywaj cicho druhu nasz!
Na szczyty szedłeś dumnie
Więc dzisiaj one pełnią straż
Rycerską przy twojej trumnie.
Jako sokoła skalnych Tatr
Żegnamy pieśnią Ciebie
Niechaj Cię słodki górski wiatr
Poszumem ukolebie.*

Tak się na domiar złożyło, że przez przypadek pewnego dnia natrafiłem w starej części Cmentarza Rakowickiego na grobowiec z wrytym nazwiskiem Kirkora. Tym razem Dymitra. Zadałem sobie pytanie: czy Michał i Dymitr to bracia, synowie gubernialnego urzędnika z dalekich Suwałk? Co więcej, czy aby ich siostrą nie była (sądząc po wieku, tak!) Helena Kirkorówna, żona zamordowanego w Oświęcimiu Jana Dudzińskiego, zasłużonego lekarza z Nowego Sącza? Dziennikarska ciekawość kazała mi ruszyć tropem. Nie sądziłem, że efekt poszukiwań ułoży się w tak ciekawą, a przy tym tragiczną opowieść.

Kirkorowie litewscy należeli ongiś do wcale możnego rodu bojarskiego, spolonizowanego już w XVI wieku. Byli spowinowaceni z wieloma przednimi rodzinami Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Z biegiem wieków ich drzewo genealogiczne solidnie się rozrosło, dając konary Kirkorom litewsko-ruskim, koronnym, wołyńskim, mińskim, ormiańskim, rosyjskim, a nawet francuskim i bułgarskim. Dzieje owych klanów rodowych – w takim zarysie, na jaki pozwalały dokumenty – starał się odtworzyć Stanisław Kirkor w materiałach do monografii *Kirkorowie litewscy*, której poszerzone wydanie ukazało się w Londynie w 1974 roku, skąd trafiło do Biblioteki Jagiellońskiej ergo i do moich rąk. Obiecywałem sobie wiele. Niestety, o urzędniku suwalskim, Michale Kirkorze, nie dowiedziałem się więcej, niż to, co już wiedziałem – poza cenną wskazówką, że wywodził się z mińskiej linii. Dobre i to.

Mińska gałąź Kirkorów zaczyna się od Kazimierza i Anny z domu Poźniak. Oboje byli wyznania prawosławnego, ochrzczeni w cerkwi unickiej. Najstarszy syn z tego małżeństwa, Jan Wincenty, ożenił się był z Konstancją N. (pełne nazwisko nieznane) i miał z nią trzy córki (Florentynę, Ludwikę i Amelię) oraz syna Michała. Rodzina do zamożnych nie należała, skoro dzieci te w spadku otrzymały zaledwie kilka działek w miasteczku Puchowicze w powiecie ihumeńskim guberni mińskiej.

Michał, syn Jana, urodził się w Bobrujsku w 1841 roku. W 1862 został wpisany do ksiąg szlachty powiatu ihumeńskiego. Sądząc po piastowanych urządach, był człowiekiem wykształconym, zapewne prawnikiem. Z jego nazwiskiem spotykamy się dopiero w Suwałkach z początkiem lat siedemdziesiątych. Tu, jako radca tytularny, pełnił funkcję sekretarza rządu gubernialnego. Był wtedy świeżo upieczonym żonkisiem. Ożenił się pod koniec 1870 roku z zamożną, dziesięć lat młodszą, Zofią Boczkowską, córką doktora medycyny, Józefa Boczkowskiego i Michaliny z Sołtanów.

17 października 1871 roku Kirkorom urodził się pierworodny syn, któremu nadano imię Michał. Przyszłemu taternikowi, kiedy miał czternaście miesięcy, rodzice sprezentowali siostrę Helenę, urodzoną również w Suwałkach 6 stycznia 1873 roku. Trzecim i ostatnim dzieckiem Kirkorów był syn Dymitr. Urodził się 10 marca 1874 roku w Czurloni w powiecie święciańskim, co by wskazywało, że się z Suwałk w tym czasie radca tytularny wyprowadził.

Nie było dane cieszyć się dzieciom długo swym ojcem. Zmarł, zapewne na gruźlicę, w Warszawie 8 grudnia 1876 roku w wieku zaledwie 35. lat. A i matczynej opieki nie zaznali w pełni, gdyż pożegnała ten świat 25 sierpnia 1881, w 30. roku życia. Pochowana została na wileńskiej Rossie.

Opiekunką małoletnich sierot została rodzona siostra Zofii, Maria Celestyna Kirkorowa z Boczkowskich, osoba nieprzeciętnej miary, przy tym niezwyklej urody, godna literackiego pióra. Przepelniona miłością do Polski, walcząca patriotka niepodległościowa, z bezgranicznym poświęceniem oddała się pracy nad wychowaniem i wykształceniem dzieci swej siostry.

Szczęścia osobistego sama nie zaznała; kiedy miała piętnaście lat rodzice wydali ją za podstarzałego wyższego oficera armii car-

skiej, Antoniego Korewę. Małżeństwo od początku było tak nieudane, że sami rodzice córkę zabrali z domu małżonka i do rozwodu doprowadzili. Miała 26 lat, kiedy poznała Adama Honoratego Kirkora, sławnego na Litwie archeologa, publicystę i wydawcę. Imponował jej erudycją, społecznikowskim rozmachem działań, popularnością w środowisku. Wyszła za niego. Ale i ten mariaż okazał się chybiony.

Pani Celina – tak do niej się zwracano – chociaż wychowana w zamożnej rodzinie, przecież przyciśnięta koniecznością, potrafiła sobie radzić w najskromniejszych warunkach. A właśnie opieka nad przybraną trójką tego wymagała. Ojciec dzieci nie pozostawił po sobie żadnego majątku, zaś posąg żony, niefortunnie ulokowany, miast zysków przyniósł straty.

Pani Celina była bezdzielną, z tym więc większym sercem spełniała matczyne powinności wobec sierot – Heli, Mitra i Micusia, bo tak ich zdrobniale wołano. Mieszkali w Wilnie. Tu Michał ukończył gimnazjum, zaś Dymitr z wyróżnieniem w Dorpacie. Hela uczyła się muzyki i rysunku na pensji.

W zakresie wychowania duchowego były pewne trudności. Otóż większość litewskich Kirkorów była wyznania rzymsko-katolickiego, ale linia mińska greko-unickiego. Będąc wyznania prawosławnego młodzi Kirkorowie byli w szkole traktowani jako Rosjanie. Religii uczył ich pop, na msze chodzili do cerkwi.

Kiedy nadeszła pora studiów uniwersyteckich, pani Celina z prawie już dorosłą trójką przeniosła się do Warszawy. Był to rok 1891. Michał z Dymitrem wstąpił na wydział medyczny Uniwersytetu Warszawskiego, siostra uczyła się w konserwatorium muzycznym pod kierunkiem Sygietyńskiego.

Dwa pierwsze lata studiów minęły bez problemów. Zdolni Kirkorowie godzili naukę z działalnością w tajnych kółkach patriotycznych. W domu „cioci Celiny” spotykała się młodzież o poglądach zbliżonych do socjalistycznych i narodowo-demokratycznych.

Nadszedł rok 1894. W rocznicę stulecia insurekcji warszawskiej – czynu powstańczego pod wodzą Jana Kilińskiego – doszło w stolicy do powszechnej antycarskiej demonstracji, w której prym wiodła młodzież studencka. Nastąpiły aresztowania. Po trzechmiesięcznym areszcie część demonstrantów została zwolniona, reszta,

w liczbie około 200 osób, z wyrokami do trzech lat (później na mocy amnestii skróconych o rok) – zesłana na Sybir. W gronie zesłańców znaleźli się obaj bracia Kirkorowie i ciotka Celina. Hela z powodu choroby udziału w demonstracji nie brała, mimo to postanowiła w zesłańczej doli towarzyszyć rodzinie i swemu narzeczonemu, Janowi Dudzińskiemu. W gromadce tej znalazła się także Zofia Grabska, już wcześniej więziona za działalność socjalistyczną.

Dzięki wydanym w 1986 roku *Wspomnieniom* Kirkor-Kiedroniowej, mamy możliwość dokładnego prześledzenia losów i życia tej gromadki zesłańców. Pociągami do Moskwy, potem parostatkiem Wołgą i rzeką Kamą dostali się oni na miejsce zesłania, do Permu – miejscowości o malowniczych okolicach. Tam mężna pani Celina wynajęła dom. Zwolna ułożyło się im życie. Michał dostał płatną pracę na kolei, Dymitr zaczął się w pułkowej aptece, Hela dawała lekcje muzyki. Rosyjska inteligencja w Permie życzliwie odnosiła się do zesłańców. Jedynym przykrym przypadkiem w rodzinie Kirkorów było zapalenie płuc Dymitra. Przy chorym czas spędzała Zofia Grabska. Między młodymi wywiązała się głęboka miłość. Postanowili po powrocie do kraju zawrzeć małżeństwo.

Pierwsi do Polski, w 1895 roku, powrócili Michał Kirkor z siostrą i jej narzeczoną, Janą Dudzińską. Rychło za nimi pośpieszyła pani Celina. Wszyscy zamieszkali w Krakowie. W 1896 dołączył do nich Dymitr, a z początkiem sierpnia tegoż roku powróciła także Zofia Grabska.

Zamieszkali w domu z ogrodem przy ulicy Jana Kochanowskiego, gdzie pani Celina „stworzyła dla całej postępowej gromadki – jak zapisała we wspomnieniach Jadwiga Klemensiewiczowa – iście rodzinne ognisko. Stara willa i ustronna uliczka rozbrzmiewały śmiechem i pieśnią młodzieży”. Spotykali się tu najczęściej „kilińszczaki”: uczestnicy manifestacji z 1894 roku i sybirscy zesłańcy, którzy po odbyciu kary powrócili do kraju; większość z nich podjęła studia na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zaraz po przyjeździe do Krakowa, zgodnie z zamiarami, Helena Kirkorówna wyszła za mąż za Jana Dudzińskiego, studiującego medycynę. Dymitr, doczekawszy się powrotu Zofii Grabskiej, wziął z nią ślub w kościele oo karmelitów. Nie jest dokładnie znana data ślubu Michała Kirkora z utalentowaną skrzypaczką Małgorzatą

(Ryta) Python (1879-1917). Podana data 1892 jest błędna. Zapewne było to w roku 1898. W rok później urodził się im pierworodny syn, ochrzczony imieniem ojca i dziadka – Michał.

Trzeba w tym miejscu napomknąć, iż na okoliczność małżeństw, cała trójka przeszła z prawosławia na wyznanie rzymskokatolickie.

Jak potoczyło się dalsze życie rodzeństwa? Dzięki cytowanym już *Wspomnieniom* Kirkor-Kiedroniowej, najdokładniej znany jest los Dymitra, niestety, tragiczny. Ciężkie zapalenie płuc, jakie przeszedł w Permie, nadważyło odporność organizmu, nadto poprzez rodziców genetycznie podatnego na gruźlicę. Ledwie bracia rozpoczęli studia na wydziale lekarskim, już Dymitr zapadł na zdrowiu. Odtąd przez cztery kolejne lata walczył z chorobą płucną, mącąc sobie i żonie radość z dzieci i udanego małżeństwa. Całe miesiące spędzał na leczeniu w Zakopanem, przyjeżdżając do Krakowa na krótko, aby zaliczyć, bez trudu zresztą, kolokwia i egzaminy. Był jednym z bardziej zdolnych studentów. Razem z bratem należeli do Stowarzyszenia Kształcącej się Młodzieży „Zjednoczenie”, z którego wyrosło sporo wybitnych działaczy socjalistycznych, piłsudczyków, narodowych demokratów, legionistów. Dymitr zbliżył się nadto do Polskiej Partii Socjalistycznej. Był współorganizatorem „domu zdrowia” dla chorej na gruźlicę niezamożnej młodzieży akademickiej. Z kolei Michał działał w Bratniej Pomocy. W 1902 roku został członkiem założycielem zakopiańskiego sanatorium, które należało do tej organizacji. W zakopiańskim środowisku uchodził za odważnego i wyróżniającego się taternika.

W 1897 roku Dymitrowi urodziła żona syna, któremu dano na imię Witold (zmarł w wieku pięciu lat), a w 1898 następnego, Stanisława. W tym czasie zaczęła mu chorować żona. Leczyła się w Szwajcarii i Zakopanem.

Dymitr Kirkor pożegnał świat w Krakowie 18 grudnia 1900 roku. Został pochowany na Cmentarzu Rakowickim. Nie zmarł jednak na gruźlicę. Lekarze nie rozpoznawszy w porę ślepej kiszki, przedłużali decyzję o operacji. Wrzód pękł, wywołując zapalenie otrzewnej. W kilka dni po operacji pacjent nie żył. Miał zaledwie

26 lat. W dwa lata później Zofia pochowała obok męża synka Witolda¹.

A jak układało się życie taternika, Michała Kirkora? Bujna, witalna jego natura realizowała się po studiach medycznych w pracy naukowej, a wnet głównie społecznej i taternickiej. Niestety i jego dosięgła gruźlica.

Po ukończeniu studiów, w 1899 roku, został Michał asystentem przy katedrze fizjologii UJ u profesorów Napoleona Cybulskiego i Bronisława Kadera. Już wówczas pasjonowało go taternictwo, w którym wnet wyrobił sobie markę jednego z najprzedniejszych zdobywców szczytów tatrzańskich, autora wielu przejść o bardzo wysokiej skali trudności. Był jednym z najaktywniejszych działaczy Towarzystwa Tatrzańskiego (należał doń od 1899 r.), w którym przez dwa lata pełnił funkcję skarbnika, a przez cztery był członkiem Zarządu (1902-1906). Będąc nadto członkiem Sekcji Turystycznej TT, wyżywał się w budowaniu i znakowaniu szlaków górskich. Działał też w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół” w Zakopanem. W 1902 roku dokonał – w towarzystwie zakopiańskiego malarza, pierwszego zdobywcy tej ściany, Kazimierza Brzozowskiego – dru-

¹ W pięć lat po śmierci męża Zofia Kirkorowa z Grabskich wyszła za mąż za wybitnego działacza śląskiego, inżyniera górnictwa, w Polsce niepodległej ministra przemysłu i handlu, Józefa Kiedronia. W 1912 r. opublikowała ona bezcenną pracę pt. *Włóścianie i ich sprawa w dobie organizacyjnej i konstytucyjnej Królestwa Polskiego*. Na Śląsku związana była z ruchem narodowo-demokratycznym. Syn Kirkorów, Stanisław, ukończył studia prawnicze na UJ. Był uczestnikiem powstania śląskiego i ochotnikiem wojsk polskich w 1920 roku. Podczas II wojny światowej pracował w Rządzie Polskim we Francji. Po wojnie był doradcą finansowym rządu w Abisynii. W 1932 r. ożenił się w Wilanowie z Ireną Zaboklicką, z którą miał dwoje dzieci – Andrzeja urodzonego w 1932 r. oraz Elżbietę, urodzoną w 1938. Jest on autorem dwu cennych książek o Kirkorach: *Kirkorowie litewscy. Materiały do monografii rodziny kresowej* (Londyn 1969 i 1974) oraz *Przeszłość umiera dwa razy* (Kraków 1978). Helena, siostra Dymitra i Michała, po studiach męża, Jana Dudzińskiego – wyjechała z nim do Nowego Sącza, gdzie przez ponad czterdzieści lat dzieliła trudy i radości tego cenionego lekarza, wywiezionego w 1941 r. przez gestapo do Oświęcimia i tam zamordowanego. Mieli troje dzieci: Władysława urodzonego w 1896 r. (zmarł wraz z żoną na zesłaniu w Rosji w 1943 r.), Zofię urodzoną w 1897 r. i Witolda urodzonego w 1912 r., doktora medycyny, po wojnie mieszkającego w Bydgoszczy. Ich matka zmarła 3 stycznia 1944 roku.

giego wejścia żlebem między Giewontem a Małym Giewontem od strony Doliny Strążyskiej. Razem z Brzozowskim to skalne przejście rychło wyznakowali. Nosi ono odtąd nazwę Żlebu Kirkora.

W 1905 roku rozwijająca się gruźlica zmusiła Kirkora do opuszczenia Krakowa. Przeniósł się do Zakopanego, gdzie przez jakiś czas pracował w Sanatorium Dłuskich w Kościelisku. Wnet jednak choroba i nadmiar funkcji społecznych spowodowały odejście od praktyki lekarskiej. Coraz widoczniej wyczerpywały się jego siły. Zmarł mając zaledwie 36 lat. 25. stycznia 1907 roku². Wierni przyjaciele spośród ludzi gór, górale, liczni mieszkańcy Zakopanego odprowadzili go na Pęksów Brzyzek. Spoczął na wieczność u stóp ukochanych Tatr. ■

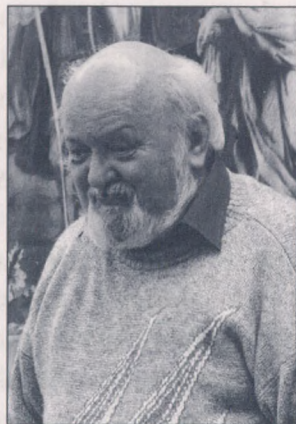
² Co działo się z ciotką, Marią Celiną Kirkorową, po śmierci ukochanych siostrzeńców? Znacznie ich przeżyła. Zmarła w 1931 r. mając 81 lat. Została pochowana, w uznaniu swych patriotycznych zasług dla Polski, na cmentarzu wojskowym na Powązkach. Była oznaczona Krzyżem Niepodległości z Mieczami. Barwną historię jej życia i działalności opisał Stanisław Kirkor we wspomnianej książce *Przeszłość umiera dwa razy*.

DOMINIKA ZARĘBA

Wtopiony w góry

Jerzy Sawicki przez całe swe życie zawodowe i społeczne działał na rzecz tworzenia klimatu społecznego poparcia i budowania atmosfery troski względem parków narodowych i innych terenów prawnie chronionych. Powtarzał za Władysławem Szaferem, że „przyjaźń jest duchem parków”. Wierzył, że mądre i konsekwentne działania edukacyjne sprawią, iż coraz więcej ludzi będzie popierać i rozumieć istnienie parków narodowych. Jego idee ochrony przyrody nawiązywały do spuścizny pozostawionej przez prekursorów w tej dziedzinie, takich, jak Jan Gwałbert Pawlikowski, Władysław Szafer i Walery Goetel.

Uważał, że obszary prawnie chronione spełnią swoje zadania tylko pod warunkiem, jeśli ich funkcjonowanie będzie powiązane z rozwojem społeczno-gospodarczym i politycznym na poziomie regionu, kraju, świata. Zarządzanie nimi musi być zintegrowane z życiem i potrzebami społeczności lokalnych oraz wszystkich ludzi na świecie, którzy czerpią pośrednie korzyści z istnienia terenów podlegających ochronie. Sawicki jako charyzmatyczny lider i erudyta, miał wielki dar przekonywania do swoich idei ludzi z różnych środowisk. Zawsze gromadził wokół siebie tak ludzi starszych, jak i wielu mło-



Jerzy Sawicki. Fot. N. Frodyma

dych, przekazując im swój entuzjazm oraz interdyscyplinarne zamysły.

Najważniejsze działania Jerzego Sawickiego na rzecz ochrony przyrody i krajobrazu koncentrowały się wokół prac Sekcji Parków Narodowych, którą założył w 1981 roku, jako agendę Zarządu Głównego Polskiego Klubu Ekologicznego. Bezpośrednim motywem jej powstania były pierwsze roszczeniowe zamysły okrojenia Tatrzańskiego Parku Narodowego, a co za tym idzie, próby zmiany charakteru i roli parków narodowych. Wtedy to zorganizował on w Krakowie I Ogólnopolskie Forum pt. „Parki Narodowe w Polsce”. Decyzja o powołaniu Sekcji Parków Narodowych była najważniejszym efektem tej konferencji.

Od już ponad ćwierćwiecza do zakresu prac Sekcji należy podejmowanie problematyki szeroko rozumianej ochrony przyrody w jej ujęciu wielodyscyplinarnym; są to więc zagadnienia przyrody, leśnictwa, prawne, ekonomiczne, planowania przestrzennego, socjologiczne oraz edukacyjne. Na początku swojej działalności Sekcja PN pełniła rolę „pogotowia ratunkowego” w przypadku najbardziej dokuczliwych czy drastycznych problemów oraz sytuacji konfliktowych na obszarach cennych przyrodniczo. Było to więc na przykład przeciwdziałanie w 1981 roku projektowi wykrojania 3200 ha gruntów z Tatrzańskiego Parku Narodowego, kampania przeciwko budowie zbiornika czorsztyńskiego w latach 1982-83, ogólnopolska akcja przeciwko pomysłowi dewastacji Bieszczadów, upamiętniona pod nazwą „kolorowy zawrót głowy” w 1984 roku. Niemniej jednym z rezultatów akcji podjętej przez Sekcję było powiększenie Bieszczadzkiego Parku Narodowego.

Po roku 1989 pojawiły się nowe wyzwania i problemy, jak problematyka relacji legislacyjnych pomiędzy samorządami lokalnymi a obszarami prawnie chronionymi, udział w tworzeniu ustawy o ochronie przyrody uchwalonej w 1991 roku (w której, niestety, całkowicie pominięto ostatecznie problematykę relacji wzajemnych: parki narodowe a społeczności lokalne i kwestie własności gruntów), uczestniczenie w pracach i inicjatywach międzynarodowych organizacji, by wspomnieć Światową Unię Ochrony Przyrody IUCN. Wreszcie bardzo ważnym przedsięwzięciem, w jakie zaangażował się Sawicki, było powołanie i koordynacja prac Koalicji „Ratujmy

Karpaty”, mającej na celu ratowanie przyrody i krajobrazu Karpat wobec projektu Olimpiady Zimowej 2006 w Tatrach. Koalicję wspomagała zwłaszcza Liga Ochrony Przyrody, Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot i Polskie Towarzystwo Tatrzańskie.

Od połowy lat 90. J. Sawicki aktywnie zaangażował się w promocję i wdrażanie w Polsce dokumentu „Parki dla życia – Program działań na rzecz terenów chronionych w Europie”, ogłoszonego przez Światową Unię Ochrony Przyrody IUCN w 1994 roku. Był to jeden z najważniejszych kodeksów działań Sekcji Parków Narodowych PKE. Głównym przesłaniem dokumentu „Parki dla życia” jest dążenie do przekonania społeczeństw, że parki narodowe i obszary chronione zostały utworzone z myślą nie tylko o przyrodzie, lecz także o ludziach, gdyż spełniają cele społeczne – decydują bowiem o jakości życia na ziemi, przyczyniają się do zachowania życiodajnej siły przyrody i co za tym idzie mają wpływ na jakość rozwoju społeczno-gospodarczego.

Poznałam Jerzego Sawickiego w 1997 roku, kiedy to przyjął mnie na praktykę studencką w Sekcji Parków Narodowych i od razu wciągnął w jej działania, związane przede wszystkim z wdrażaniem IV części „Parków dla życia” zatytułowanej „Tworzenie klimatu poparcia społecznego dla terenów chronionych”. Pracowaliśmy między innymi nad propozycją założeń i zasad rekompensat ekonomiczno-prawnych dla społeczności lokalnych związanych z terenami chronionymi, tworzoną głównie w oparciu o doświadczenia zebrane w Babiogórskim i Gorceńskim Parku Narodowym. Nasze założenia rekompensat ekologicznych, które zostały docenione i wykorzystane przez Ministerstwo Środowiska, opublikowaliśmy w jednym z ośmiu „Zeszytów Problemowych” wydanych nakładem Sekcji PN, która dokumentuje działania, doświadczenia i wiedzę członków Sekcji oraz współpracowników w zakresie ochrony przyrody i krajobrazu.

Wielkim marzeniem Sawickiego było stworzenie międzynarodowego programu na rzecz ochrony Karpat oraz dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego tego regionu Europy Środkowo-Wschodniej. Dzięki Koalicji „Ratujmy Karpaty” powstała w Polsce pierwsza sieć organizacji łączących swe siły i działania w celu ochrony Karpat. Śledził on i brał udział we wszystkich inicjatywach związanych

z Karpatami; cieszył się z powstania międzynarodowej Inicjatywy Ekoregionu Karpackiego, uczestnicząc w pierwszych spotkaniach i przedsięwzięciach. Zawsze podkreślał, że na Karpaty patrzeć trzeba interdyscyplinarnie, wielowymiarowo, przez pryzmat przyrody i kultury. Karpaty, pomimo dużej różnorodności narodowej, etnicznej, religijnej, gospodarczej czy społecznej mieszkańców sześciu krajów karpackich, łączy pewna wspólna tradycja kulturowa wywodząca się z okresu wołoskich wędrówek. Karpaty stanowią region, który wykazuje dużą wewnętrzną spójność kulturową. Dlatego też, według Sawickiego, dobrobyt i rozwój terenów karpackich powinien odbywać się w oparciu o spójne elementy, świadczące o odrębności i unikalności Karpat w Europie. Jerzy Sawicki powtarzał za „Sensem sztuki” Herberta Readema, że „piękno jest archetypem i bez względu na epokę oraz obszar geograficzny jest odbierane jednakowo”. To piękno wszystkich gór, Karpat, parków narodowych – jak twierdził – skłoniło go do tak aktywnego zaangażowania się w ochronę przyrody.

Dużo czytał, miał swoje ulubione cytaty, niektóre sprawiały mu prawdziwą radość, jak ten wzięty ze słów Władysława Szafera:

Matka przyroda jest najstarszym nauczycielem. Reprezentuje potęgę większą niż człowiek. Z tej to skarbnicy dobyła cywilizacja żywności, odzieży, mieszkania, pary, elektryczności – wszystkich sztuk i nauk. Jej powab niesie człowieka w puszcze poprzez pasma gór, wzwyż, w dal, w ciągłym szukaniu, w ciągłym gromadzeniu wiedzy o rzeczach otaczających go, rzeczach zrozumiałych i rzeczach tajemnych, a przeto pobudzających go do większego wysiłku.

Myśli, nauki, idee ochrony przyrody, o które walczył Jerzy Sawicki, warto zachować, głosić i wcielać w życie – jako trwałe wskazania dla nas i kolejnych pokoleń.

Głosił:

- Obszary chronione mogą przetrwać jedynie, gdy są postrzegane jako istotna wartość kraju czy regionu, szczególnie przez lokalne społeczności.

- Należy ukierunkować zarządzanie terenami chronionymi na potrzeby ludzi żyjących w ich granicach i otulinach.
- Planowanie i zarządzanie terenami chronionymi ma stanowić istotny element regionalnego planowania przestrzennego.
- Podtrzymywanie tradycyjnej, kulturowej integralności regionów jest przedsięwzięciem komplementarnym dla polityki ochrony przyrody na obszarach chronionych.
- Organizacje pozarządowe powinny odgrywać coraz większą rolę w planowaniu i zarządzaniu obszarami chronionymi.
- Obszary chronione pełnią ważną rolę w rozwoju społeczno-ekonomicznym na szczeblach lokalnym, regionalnym i narodowym.

JERZY SAWICKI (1937-2007) – niestrudzony obrońca ojczyściej przyrody i obszarów chronionych w Polsce, miłośnik Tatr i karpackiej przyrody, przewodnik tatrzański, współzałożyciel Polskiego Klubu Ekologicznego, inicjator powstania oraz Przewodniczący Sekcji Parków Narodowych Polskiego Klubu Ekologicznego od 1981 roku, a także Koordynator Koalicji organizacji pozarządowych „Ratujmy Karpaty”. Był także członkiem Światowej Komisji Terenów Chronionych Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody IUCN; uczestniczył w przygotowywaniu dokumentu IUCN „Parki dla życia”. Przez wiele lat, jako dr inż. elektryk-automatyk, był pracownikiem naukowo-dydaktycznym AGH w Krakowie w Katedrze Automatyki Napędu i Urządzeń Przemysłowych oraz opiekunem naukowym wielu prac magisterskich. Opublikował kilkadziesiąt artykułów naukowych, popularnonaukowych oraz publicystycznych z zakresu problematyki terenów prawnie chronionych. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką Zasłużonego dla Miasta Krakowa, Złotym Medalem za Zasługi dla Ochrony Środowiska, wielokrotnie odznaczany za działalność dydaktyczną.

Jerzy Sawicki zmarł w Krakowie 17 lipca 2007 roku. Pochowany został w grobowcu rodzinnym na cmentarzu Rakowickim.



Grobowiec Reyów na cmentarzu w Mikulińcach

Fot. Romuald Zaręba



Giewont od strony Doliny Strążyskiej. Fot. A. Słota



Dolina Juraniowa. Fot. L. Rogowski

STANISŁAW FLAKIEWICZ

Mieczysław hr Rey pierwszy prezes Towarzystwa Tatrzańskiego

Mijająca w 2006 roku 170. rocznica urodzin pierwszego prezesa Towarzystwa Tatrzańskiego jest okazją, aby przybliżyć sylwetkę człowieka, który w niemałym stopniu przyczynił się do powstania i rozwoju Towarzystwa Tatrzańskiego.

Mieczysław Rey urodził się 22 lutego 1836 roku w Słupiu (powiat Pilzno), jako syn członka Stanów Galicyjskich, Dominika i Karoliny z Ankwiczów, a zaś potomek pierwszego pisarza posługującego się językiem polskim, co to mawiał, że Polacy nie gęsi i swój język mają – Mikołaja Reya z Nagłowic. Był Mieczysław ziemianinem, podczas powstania styczniowego 1863 roku członkiem Rządu Tymczasowego, posłem do galicyjskiego Sejmu Krajowego, powszechnie znanym działaczem politycznym, społecznikiem i fundatorem.

Początkowo uczył się w domu rodzinnym w Przyborowiu. W roku 1846, podczas rebelii chłopskiej, zginął jego ojciec, a on sam ledwo uniknął śmierci. Przez pewien czas z matką i rodzeństwem przebywał we Wiedniu. Po powrocie do kraju, w latach 1848-1853, kształcił się wraz z bratem Stanisławem w krakowskim Instytucie Technicznym. Zaprzyjaźnił się wówczas z hrabią Władysławem Ko-

ziebrodzkim. Następnie studiował we Wrocławiu, a podobno także na politechnice w Pradze. W 1858 roku z matką i siostrą Heleną odbył podróż do Włoch.

Około 1860 roku Mieczysław Rey w następstwie dokonanego podziału majątku rodzinnego został właścicielem Przeclawia, Błonia, Podola, Tuszyna i Wyłów (powiat mielecki), Bobrowej i Brzeżnicy (powiat ropczycki), nadto wsi Wyznica, Babna, Czarnohuza, Riwna i Wizanka na Bukowinie.

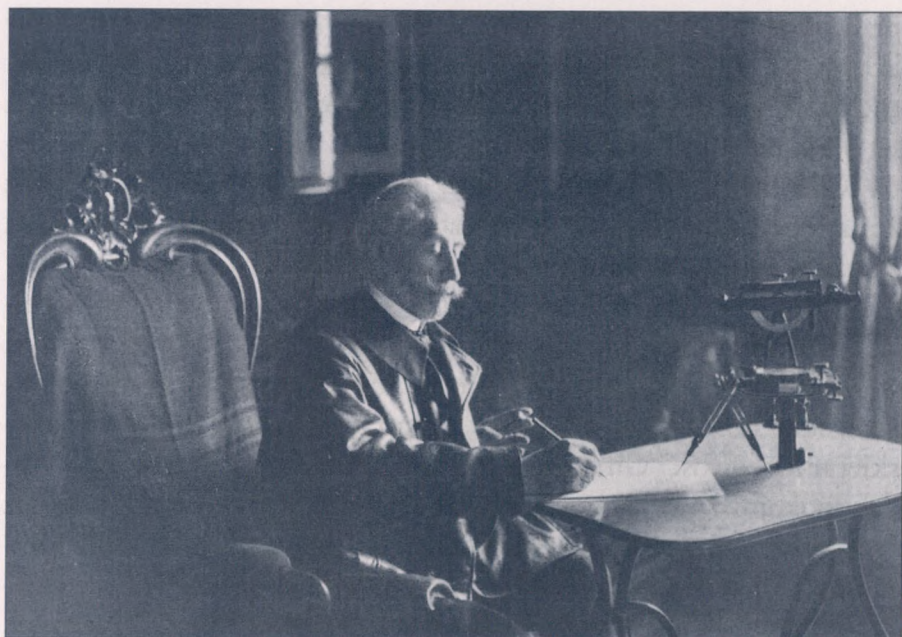
W roku 1862 Rey w towarzystwie Władysława Koziębrodzkiego zwiedzał Alpy, gdzie wraz z dwoma Francuzami usiłowali wejść na Mont Blanc. Kiepska pogoda udaremniła im tę próbę.

Z inicjatywy tegoż Koziębrodzkiego został wciągnięty do działalności konspiracyjnej, znalazłszy się w najbliższym otoczeniu Adama Sapiehy; pośredniczył w kontaktach między organizacją krakowską i lwowską, przez kilka miesięcy reprezentując Komitet Galicyjski w warszawskim Rządzie Narodowym.

Po ogłoszeniu stanu oblężenia w Galicji, Rey w przebraniu uszedł zagranicę, najpierw na Śląsk, następnie do Drezna, skąd udał się do Szwajcarii i Francji, gdzie przebywał głównie w Nyon. Pozostawał w bliskich kontaktach z osobistościami Hotelu de Lambert, Władysławem Koziębrodzkim oraz Mieczysławem Pawlikowskim.

W 1867 roku powrócił do kraju. Po uporządkowaniu spraw majątkowych oraz częściowej przebudowie zamku w Przeclawiu, rozwinął działalność społeczną i polityczną. Wykupił pożyczki powiatu mieleckiego zaciągnięte we lwowskim Banku Włościańskim i założył w Mielcu Kasę Pożyczkową. W latach 1871-1903 zasiadał w mieleckiej Radzie Powiatowej, gdzie przez wiele lat pełnił funkcję prezesa, członka Komisji Szacunkowej Wydziału Okręgowego, a w latach 1871-1876 – członka Wydziału Okręgowego Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie.

W roku 1873 przyczynił się do założenia Galicyjskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Przewodniczył najpierw Komitetowi Założycielskiemu, następnie przez dwanaście lat pełnił obowiązki prezesa, przez dalszych pięć lat – członka Wydziału. Za swe zasługi dla Towarzystwa otrzymał w 1887 roku członkostwo honorowe.



Hr Mieczysław Rey. Fot. z „Pamiętnika TT”, 1914 r.

Po śmierci w 1873 roku brata Stanisława roztoczył opiekę nad jego dziećmi i zajął się administracją majątku. W tym czasie wysunął się na czoło działaczy konserwatywnych. W roku 1874 Rey zdobył w tarnowskim okręgu wyborczym mandat poselski do galicyjskiego Sejmu Krajowego, w którym przez ćwierć wieku reprezentował w Sejmie okręg tarnowski lub mielecki. W tymże sejmie zgłosił wniosek o uznanie lipca i sierpnia za miesiące wakacji szkolnych. Największe jednak poruszenie posłów zrobiło jego wystąpienie w sprawie stanu oświaty galicyjskiej, apelując o reformę edukacji, która umożliwiałaby przygotowanie młodzieży do pracy zawodowej i świadomego uczestnictwa w życiu zbiorowym.

Jako poseł starał się o tworzenie warunków sprzyjających popularyzacji oświaty; doprowadził w 1891 roku do założenia w Mielcu Powiatowego Towarzystwa Oświaty Ludowej. Brał udział w wielu projektach i dyskusjach dotyczących między innym organizacji służby zdrowia w gminach i w posiadłościach dworskich. W roku 1901 został członkiem Rady Nadzorczej Macierzy Polskiej.

Udzielając się społecznie na wielu polach, nie zaniedbywał Rey własnych spraw i interesów majątkowych. W odbudowanym zamku

przeclawskim, gdzie zatrudniał wyłącznie artystów-rzemieślników krajowych, założył bibliotekę i wyposażył zamek w stylowe meble, tudzież cenne dzieła sztuki. W 1876 roku ożenił się z o dwadzieścia lat od siebie młodszą Józefą Konopczanką, z którą miał dwoje dzieci: Kazimierza (1877-1901) i Marię Helenę (1881-1927), która wraz z matką od początku I wojny światowej, aż do śmierci, prowadziła założony i utrzymywany przez siebie szpital w Mikulińcach.

W roku 1899 Mieczysław Rey zaprzestał działalności poselskiej. W cztery lata później zamieszkał na Podolu w swoim pałacu w Mikulińcach (od 1945 należących do Ukrainy, obłast tarnopolska), skąd dość często wyjeżdżał na kuracje zdrowotne do szwajcarskiej miejscowości Gmunden, gdzie jego żona posiadała willę. Wiodąc spokojny żywot starzejącego się ziemianina, nie trwonił przecież czasu, zajmując się malarstwem i pisarstwem. Wydał kilka dramatów, między innymi dedykowany Wojciechowi Dzięduzyskiemu dramat „Stefan Marcel” (Lwów 1906). Wspomagał twórców. Z założonego funduszu Reya, co pięć lat przyznawane były nagrody pieniężne wraz ze złotymi medalami. Taki medal otrzymał w 1911 roku Sienkiewicz, a w 1917 Reymont.

W 1914 roku przeznaczył Rey znaczne sumy na rzecz tworzących się Legionów Polskich. W latach wojny prowadził dziennik, który był kontynuacją pisanego od roku 1890 pamiętnika. Był uhonorowany papieskim orderem św. Grzegorza.

Dożywszy sędziwego wieku, zmarł 12 stycznia 1918 roku w Mikulińcach, gdzie został pochowany na tamtejszym cmentarzu, w rodzinnym, zachowanym do dziś, grobowcu.



WOJCIECH W. WIŚNIEWSKI

Mariusz Zaruski w jaskiniach tatrzańskich

Mariusz Zaruski (1867-1941), jak stwierdzają to wszyscy jego biografowie, był postacią wszechstronną¹. Wszechstronna także była jego działalność górską. Albowiem uprawiał on nie tylko turystykę, i to zarówno letnią jak i zimową, ale też narciarstwo i taternictwo (również letnie i zimowe). Zorganizował ratownictwo górskie, zajmując się nadto działalnością szkoleniową.

Penetrował także jaskinie. Chociaż nie chodził po nich tak, jak dzisiejsi grotołazi – którzy pokonują wielkie pionowe studnie (najgłębsza ma aż 643 m głębokości), albo też wciskają się w niewielkie nawet szczeliny, o ile tylko zmieści się w nie głowa, zaś odkrywane przez nich w Tatrach jaskinie osiągają nawet ponad 20 km długości i 800 m głębokości – to jego dokonania w tej dziedzinie są bardzo istotne; można wręcz uznać za przełomowe dla polskiego taternictwa jaskiniowego. Stąd poniższy szkic o Mariuszu Zaruskim jako eksploratorze jaskiń.

Zaruski o jaskiniach

Niemal wyłącznym źródłem informacji o jaskiniowej działalności Zaruskiego są jego publikacje. Pozycje, w których wspominał o swoich dokonaniach na tej niwie, zamieszczał zarówno na ła-

¹ Zob. np. Stępień Henryka: *Mariusz Zaruski. Opowieść biograficzna*. Warszawa 1997.

mach prasy fachowej jak *Taternik*, czy popularnych czasopism, by wymienić lwowskie *Słowo Polskie* czy *Przemysłowca*. Pierwsze artykuły o jaskiniach opublikował on w 1907 r. Dwa najwcześniejsze dotyczyły Jaskini Juhaskiej w Giewoncie – jeden zamieszczony był w *Przemysłowcu*² a drugi w *Taterniku*³. Dodajmy, że notatka o Jaskini Juhaskiej wraz z tekstem o Jaskini Magurskiej⁴, były pierwszymi i przez szereg lat jedynymi publikacjami o jaskiniach jakie znalazły się na łamach *Taternika*⁵. Kolejne teksty o jaskiniach Zaruski ogłosił w 1913 r. i w 1914 r. Były to publikacje: „Kozia Grota w Giewoncie”⁶ oraz „Koleba turystyczna w Świnicy”⁷ i „Giewont”⁸. Szereg cennych informacji o penetrowaniu przez Zaruskiego jaskiń zawierają też dwie jego książki – o TOPRze⁹ (rozdział: „Wyprawa po Aldonę Szystowską, w dniach 9-14, 17 i 18 lipca, 1 i 2 sierpnia 1912 r.”) oraz jego podstawowe dzieło *Na bezdrożach tatrzańskich*, (dwa wydania 1923, 1934), w którym jaskiniom poświęcił aż cztery rozdziały: „Nowa grota w Giewoncie”, „Nieznane groty tatrzańskie: Kozia Grota w Giewoncie, Grota Wyżnia Jaworzyńska, Świnicka Koleba”, „Groty w Czerwonych Wierchach: 1. Groty w Małołączniaku, 2. Groty w Krzesanicy” i „W gnieździe Złotej Kaczki” (Pierwsze zwiedzenie całej Groty Kasprowej) oraz znaczną część rozdziału „Giewont”¹⁰. Dodajmy od razu, że jego teksty, a zwłaszcza książki,

² Zaruski Mariusz: „Nowa grota w Giewoncie”. *Przemysłowiec* 1907, nr 204-205.

³ Znamięcki Aleksander, Romaniszyn Bronisław, Zaruski Mariusz: „Nowa grota w Giewoncie. (Grota Juhaska)”. *Taternik* r. 1: 1907, nr 5 (15 września), s. 86. Choć notatka ta sygnowana była trzema nazwiskami – czyli jak to było w zwyczaju *Taternika* nazwiskami wszystkich niegóralskich uczestników wspinaczki – to na podstawie treści można przypuszczać, że autorem jej był sam Mariusz Zaruski.

⁴ Zaruski Mariusz: „Znalezienie kości niedźwiedzia jaskiniowego”. *Taternik* r. 1: 1907, nr 6 (15 listopada), s. 109.

⁵ Trzecia notatka na ten temat ukazała się na łamach *Taternika*, dopiero kilkadziesiąt lat później.

⁶ *Słowo Polskie*, 1913, nr 534.

⁷ *Zakopane* R. 7: 1914, nr 1, s. 6.

⁸ *Ziemia* R. 5: 1914, s. 205-206, 221-223, 253-254 oraz odbitka (nieco zmieniona) „Giewont”. Warszawa 1914, 22 strony.

⁹ Zaruski Mariusz: „Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe. Jego organizacja, dzieje i wyprawy ratunkowe”. Warszawa 1922.

¹⁰ Rozdział „Giewont” jest nieco zmienioną i poszerzoną wersją artykułu „Giewont” z 1914 r.

wywarły – jak się uważa¹¹ – nie miały wpływu na kolejne pokolenia grotołazów i popularyzację zainteresowania jaskiniami. Obydwie wspomniane książki zostały wydane przez znane i popularne w tym okresie wydawnictwa M. Arcta i Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych.

Znajomość jaskiniowych dokonań Mariusza Zaruskiego

Warto zwrócić uwagę, że jaskiniowy dorobek Mariusza Zaruskiego nie jest właściwie doceniany; bodaj w większości publikacji nie ma o nim informacji¹². Nawet Witold Henryk Paryski, wydawca książki *Na bezdrożach tatrzańskich*¹³, w obszernym biogramie¹⁴, o jaskiniowych dokonaniach Zaruskiego nie wspomina ani słowem, zaś w zamieszczonym w tej książce zestawieniu wszystkich ważniejszych tatrzańskich osiągnięć Zaruskiego¹⁵, jego dorobek dotyczący jaskiń kwituje kilku słowami na samo zakończenie: „*oraz pierwsze dokładne zbadanie różnych jaskiń w Tatrach*”¹⁶. Dodajmy, że zestawienie to obejmowało około sto wejść Zaruskiego, w tym uwzględnione były nawet takie, jak pierwsze zimowe wejście na Hruby Regiel, czyli szczyt przypomnijmy bez najmniejszych nawet trudności i niezbyt wysoki (1339 m n.p.m.), a w dodatku położony w lesie blisko krańca Tatr. Paryski dopiero w encyklopedii tatrzańskiej zwrócił uwagę na

¹¹ Zob. np. Radwańska-Paryska Zofia, Paryski Witold H.: „Encyklopedia tatrzańska”. Warszawa 1973, s. 630, Radwańska-Paryska Zofia, Paryski Witold H.: „Wielka encyklopedia tatrzańska”. Poronin 1995, s. 1393.

¹² Nie odnotowują jej nie tylko tak ważne encyklopedie jak np. „Wielka encyklopedia powszechna PWN”, t. 12: Usa-Ż, Warszawa : PWN, 1969, s. 649 czy „Popularna encyklopedia powszechna, tom 20: zzz”, Kraków : Fogra, 1998, s. 74-75, ale też nawet niektóre syntetyczne opracowania krasu tatrzańskiego, takie jak np. Głazek Jerzy, Grodzicki Jerzy: „Kras i jaskinie” [w:] „Przyroda Tatrzańskiego Parku Narodowego”, Zakopane Kraków 1996, s. 139-168. Jak chodzi o encyklopedie to dopiero „Nowa encyklopedia powszechna PWN t. 6: S-Z”, 1996, s. 988 dostrzega, iż Zaruski był jednym z pionierów także taternictwa jaskiniowego.

¹³ Wydanie krytyczne, opracował, przypisami i notą edytorską opatrzył Witold H. Paryski, Warszawa 1958.

¹⁴ Paryski Witold H.: „Mariusz Zaruski 1867-1941” [w:] Zaruski Mariusz: „Na bezdrożach tatrzańskich”, Warszawa 1958, s. 5-11.

¹⁵ „Ważniejsze wyprawy tatrzańskie Mariusza Zaruskiego” [w:] Zaruski Mariusz: „Na bezdrożach tatrzańskich”, Warszawa 1958, s. 365-367.

¹⁶ Op. cit. s. 367.

dorobek Zaruskiego w tej dziedzinie¹⁷. Napisał wtedy w biogramie Zaruskiego że był on „jednym z pierwszych polskich speleologów i zba-
dał wiele jaskiń Tatr Polskich [...] Jego opisy wypraw do jaskiń wpły-
nęły na żywszy rozwój speleologii tatrzańskiej w latach następnych”¹⁸
zaś w haśle „tatarnictwo jaskiniowe” stwierdził (nieco na wyrost), że
„dopiero tatarnik Mariusz Zaruski w 1907-13 ze swymi towarzyszami
rozpoczął zwiedzanie jaskiń tatrzańskich przy zastosowaniu techniki
i sprzętu tatarnickiego. (liny, pętle, haki, czekany), co umożliwiło po-
konanie przeszkód, które zatrzymywały ich poprzedników”¹⁹. W po-
szerzonym wydaniu encyklopedii²⁰ dodał jeszcze opinię, że „w ten
sposób narodziło się tatarnictwo jaskiniowe (tak nazwane dopiero po
II wojnie światowej.)”²¹.

Jedyne dotychczas opracowanie działalności jaskiniowej Zaru-
skiego zostało sporządzone przez Zbigniewa Wójcika i opublikowa-
ne na łamach czasopisma „Speleologia” w 1959 r.²² Należy zwrócić
uwagę, iż opracowanie to miejscami jest niepełne, pomija bowiem
niektóre z jaskiń odkrytych lub wyeksplorowanych przez Zaruskie-
go²³, a w innych partiach jest błędne, gdyż nie docenia znaczenia
jego kilku najważniejszych jaskiniowych przejść i dokonań (np. zej-
ścia na dno Jaskini Rozpadłej, co było pierwszym głębokościowym
rekordem w Tatrach). W dodatku, Z. Wójcik niesłusznie stwierdza,
że głębokość tej jaskini *określono nieco przesadnie na 45 m*²⁴ (nie do-
strzega też zaplanowania eksploracji Jaskini Juhaskiej i Kasprowej
Wyżniej, zastosowania sprzętu tatarnickiego w Jaskini Magurskiej
i w Kasprowej Niżniej, wykonania planu Jaskini Juhaskiej). Nadto
przypisuje mu osiągnięcia innych osób (np. dokonanie pierwszego
przejścia jaskini Ratusz).

¹⁷ Radwańska-Paryska Zofia, Paryski Witold H.: „Encyklopedia tatrzańska”. Warszawa 1973.

¹⁸ Op. cit. s. 630.

¹⁹ Op. cit. s. 550.

²⁰ Radwańska-Paryska Zofia, Paryski Witold H.: „Wielka encyklopedia tatrzańska”. Poronin 1995, s. 1393.

²¹ Op. cit. s. 1238.

²² Wójcik Zbigniew: „Działalność speleologiczna Mariusza Zaruskiego”. *Speleologia*, I: 1959, nr 4, s. 217-227.

²³ Np. unikalnie położoną Studnię w Grani Długiego Giewontu

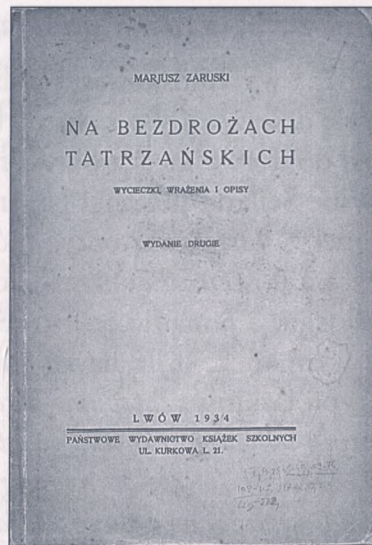
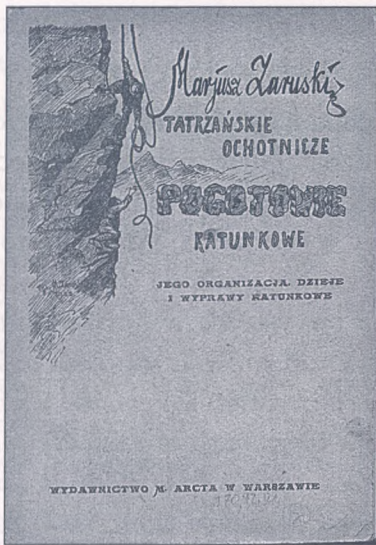
²⁴ Op. cit. s. 221.

Jaskiniowe początki Mariusza Zaruskiego

Jak można wywnioskować z publikacji Zaruskiego z jaskiniami zetknął się on już w 1899 r., kiedy będąc kapitanem okrętu „Nadzieja” zawitał do norweskiej zatoki Komag-Fiord, gdzie w czasie wycieczki na wyspę Seiland pokonał jaskinię podlodowcową (dla niego lodowy tunel). Warto przytoczyć mówiący o tym tekst, gdyż jak dotąd nie był on dostrzeżony przez badaczy zajmujących się dokonaniem Zaruskiego, a ponadto jest to jedna z pierwszych w polskiej literaturze wzmianek, o ile nawet nie pierwsza, mówiących o przejściu tego typu jaskini: *„Zstępując coraz niżej, zagłębiliśmy się pod wysokie sklepienia lodowego tunelu, na którego dnie miotał się wściekły górski potok. Dalekie światło drugiego wylotu tunelu było nam gwiazdą przewodnią w tej wędrówce pod arkadami lodowego zamczyska. Miałem wrażenie jakby snu, lub bajki oglądanej na jawie”*²⁵.

Kiedy Zaruski w 1904 r. przybył do Zakopanego, z polskiej strony Tatr w piśmiennictwie opisanych było niewiele ponad 30 jaskiń. Idąc od wschodu były to jaskinie: Jaszczurowska leżąca u wylotu Doliny Olczyńskiej, następnie Jaskinia Magurska w Dolinie Jaworzynki, oraz jaskinie Kasprowa Niżnia i Kalacka w dolnej części Doliny Bystrej, z tym że wówczas w tych trzech jaskiniach, dziś znacznych rozmiarów, znano tylko niewielkie przyotworowe partie. Wzmiankowano już wtedy położoną pod Myślenickimi Turniami Jaskinię Goryczkową, znaną wszystkim turystom (a leżącą najbliżej Zakopanego) jaskinię Dziura, dwa niewielkie schroniska w Stanków Żlebie oraz kilkanaście jaskiń w Dolinie Kościeliskiej – z jaskiniami Mylną, Obłazkową, Raptawicką, Smoczą Jamą i Wodną pod Pisaną na czele. Ponadto opisywana była jedna jaskinia w Dolinie Chochołowskiej (Zbójecka Dziura). Jak widzimy, w owym czasie masywy Giewontu i Czerwonych Wierchów stanowiły białą plamę na mapie jaskiniowej Tatr. Właśnie z tego terenu pochodzi znakomita większość jaskiniowych dokonań Mariusza Zaruskiego.

²⁵ Zaruski Mariusz: „Na bezdrożach tatrzańskich”. Lwów 1934, s. 158.



Kiedy Zaruski po raz pierwszy zetknął się z jaskiniami tatrzańskimi nie wiemy. Jak można wnioskować z jednego jego tekstów nastąpiło to zapewne już w początkach pobytu w Zakopanem. Opisując bowiem wyprawę do Jaskini Juhaskiej w Giewoncie zorganizowaną w 1907 r. wspomina, iż planując ją (i to od kilku lat), myślał o emocjach towarzyszących odkrywaniu jaskiń (*przynaję otwarcie, że niemałą chęć miałem dostać się do jej wnętrza; jest urok jakiś wielki w odgłosie kroków, po raz pierwszy stąpających po dziewiczej ziemi*)²⁶. Rzeczywiście, wybrał się do tej jaskini. Wypowiedź ta sugeruje, że już wcześniej Zaruski miał jakieś dokonania eksploracyjne, ale, niestety, nic nam o nich nie wiadomo.

W Jaskini Magurskiej

Pierwszą, o której wiemy, tatrzańską jaskinią eksplorowaną przez Zaruskiego (któremu towarzyszyło kilka osób), i to już z zastosowaniem technik taternickich, była Jaskinia Magurska. Miało to miejsce 23 lipca 1907 r. Najpierw stwierdził, że korytarz znajdujący się za otworem położonym ponad wejściem do Jaskini Magurskiej, doprowadza do głównej komory tej jaskini – o czym się przekonał

²⁶ Zaruski Mariusz: „Na bezdrożach tatrzańskich”. Lwów 1934, s. 46.

*puszczając się [...] na 20. m linie na dół*²⁷, co, dodajmy, wymagało znacznie większej odwagi niż dziś. Następnie udał się na ówczesny koniec jaskini (do komory noszącej dziś nazwę Komora pod Progiem), gdzie wspiął się (prawdopodobnie w towarzystwie Janusza Królikowskiego) kominami wysokimi na około 20 m, odkrywając nad nimi niewielki poziomy korytarzyk. Jak się potem okazało, był on bardzo istotnym dla późniejszej eksploracji Jaskini Magurskiej, jako że właśnie na jego końcu otworzona została (w 1948 r.) droga do jej głównych ciągów (mających ponad 0,5 km długości). W korytarzyku tym Zaruski znalazł liczne kości niedźwiedzia jaskiniowego, między innymi kompletną czaszkę, która *tkwiła mocno w stalagmicie. Przekonawszy się, że bez narzędzi czaszki wydobyć nie można, szukałem w rozmiękłej glinie, na której leżałem, i tegoż dnia wydobyłem cały worek szczątków jaskiniowego niedźwiedzia*. Po czaszkę tę Zaruski wybrał się wraz z J. Schuchem i W. Pawlicą na początkach września 1907 r. Rozpoczęli jej wydobycie zaopatrzeni w *dluta kamieniarskie, dźwignię i młotek*. Jak wspomina Zaruski *po 8-godzinnym uciążliwym kuciu i kopaniu byliśmy w posiadaniu wielkiej (46 cm dł.) dobrze zakonserwowanej czaszki i kilkudziesięciu kg kłów i kości, pomiędzy którymi najlepiej się zachowały kości barkowe*.

Znalezisko transportowali z wielką ostrożnością. Kości włożyli do worków, które spuścili na linie, zaś samą czaszkę znieśli w rękach, gdyż *dla uniknięcia uszkodzeń nie można [jej] było włożyć do worka*. Znalezisko to zostało przekazane do Muzeum

Nowa grota w Giewoncie. (Grota Juhaska). Dnia 30. sierpnia r. b. podpisani zwiedzili nieznaną dotąd grootę w północnej ścianie Giewontu. Grota ta, a raczej okno nad jej wejściem, widoczne jest z Zakopanego, szczególnie od strony Skibówek, kiedy śnieg świeży przyprószy zbocza Giewontu, przedstawia się ono w postaci czarnej plamy w ścianie ponad Suchym Wierchem.

Wyszedłszy na przełęcz Suchę i znizywszy się zlebem ku Wielkiej Równi ze 40 m. skierowaliśmy się na trawiastą z początku wąską, później szerszą grzędę i obszedłszy zachodzikiem brzuch skalny znaleźliśmy się na piargu, który wprost prowadzi do groty. Grota idzie w głąb głównej grani Giewontu w kierunku SSO. Długość jej 30 m., szerokość 5 m. Ściany u góry schodzą się w piękny łuk goetycki. Nad wejściem do groty znajduje się wielkie okno podłużne płaszczyzną swoją rozciągające się na NNO—SSW. Korytarzy w głąb niema. Poniżej wejścia do groty znaleźliśmy na ziemi złamany krzyż drewniany, postawiony, jak dowiedzieliśmy się później, przed laty 25 w miejscu, gdzie znaleziono zwłoki juhasa, który spadłszy z upłasku tutaj się zabił. Na pamiątkę jego grocie daliśmy nazwę *Juhaskiej*. Krzyż podnieśliśmy i umocowaliśmy w kopcu kamieni.

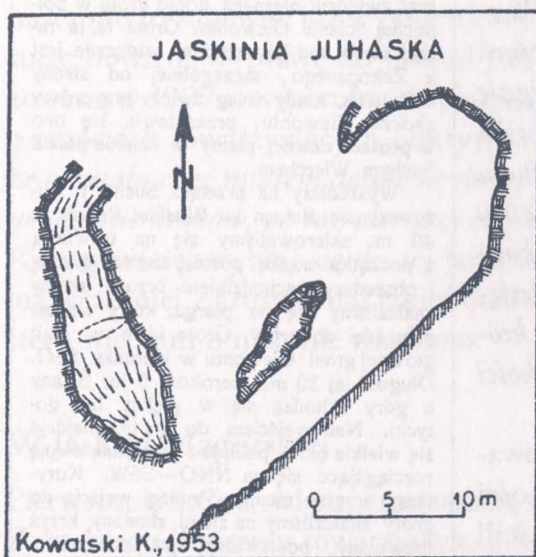
Aleksander Znamięcki, Bronisław Romaniszyn, Maryusz Zaruski.

²⁷ Zaruski Mariusz: „Znalezienie kości niedźwiedzia jaskiniowego”. *Taternik* R. 1: 1907, nr 6, s. 109.

Tatrzańskiego, gdzie później czaszka została umieszczona w stałej ekspozycji²⁸.

W Jaskini Juhaskiej w Giewoncie

Drugą tatrzańską jaskinią eksplorowaną przez Zaruskiego była jaskinia znajdująca się na północnych urwiskach Giewontu. Jego uwagę, i to jak wspomina, już w początkach pobytu pod Tatrami, zwrócił widoczny z kilku rejonów Zakopanego (np. z ulicy Kościeliskiej i ze Skibówek) otwór, szczególnie wyraźnie widzialny po opadach tzw. młodego śniegu. Wybrał się tam 30 sierpnia 1907 r. wraz z Aleksandrem Znamięckim i Bronisławem Romaniszynem, którzy także, jak pisze, *zwrócili na tę grotę uwagę i z daleka również wypatrywali, skądby do niej się dostać*²⁹. Towarzyszył im jeden góral, Stanisław Byrcyn. Wzięli z sobą łącznie aż 115 metrów lin, gdyż zdawało się



im, że dojście do jaskini będzie możliwe tylko od góry, ze stromych trawiastych upłazów biegnących po zboczach Giewontu. Po dojściu na Suchą Przełęcz uznali że warto jednak spróbować wspinaczki od dołu. Jako pierwszy (wnioskodawca tej trasy) wspiął się A. Znamięcki. Doszli tedy do dolnego otworu jaskini (wspinaczka była według dzisiejszej skali wspinaczkowej trudna³⁰),

²⁸ Wójcik Zbigniew: „Działalność speleologiczna Mariusza Zaruskiego”. *Speleologia*, I: 1959, nr 4, s. 219.

²⁹ Zaruski Mariusz: „Na bezdrożach tatrzańskich”, Lwów 1934, s. 46.

³⁰ Cywiński Władysław: „Tatry, przewodnik szczegółowy, t. 1, masyw Giewontu”. Poronin 1994, s. 190. Warto wspomnieć, że w bliżej nieokreślonym czasie, na trasie wspinaczki do Jaskini Juhaskiej (na 5 metrowej skalnej ścianie i wąskim zachodziku) umieszczono – dla ułatwienia dojścia – kilka prętów ze stali zbrojeniowej.

która zrobiła na nich wrażenie wielkiej nawy gotyckiej świątyni. Z tego też powodu początkowo chcieli nazwać ją „Grota Gotycką”, ale kiedy jednak okazało się, iż w miejscu tym przed laty (w sierpniu 1886 r.) zginął młody juhas, 9,5 letni Józef Chadowski, Zaruski jaskini tej nadał nazwę Juhaskiej. Naprawili wtedy drewniany krzyż, który w otworze jaskini ustawił ojciec juhasa w 1889 r., a następnie wewnątrz jaskini ustawili kopczyk kamienny dokumentujący ich odwiedzinę. W szczeliny komory wsadzili swoje bilety wizytowe.

Należy zauważyć, że Zaruski pisze o sporządzeniu wówczas planu tej jaskini i wykonaniu jej pomiarów (*przed odejściem zrobiłem odręczny plan groty i odpowiednie pomiary. Grota ma 30 m długości, 5 m szerokości, wysokość 35 m. Wzniesienie dolnej krawędzi okna nad poziomem groty 20 m*). Jest to bardzo ważna informacja, gdyż mówi o sporządzeniu pierwszego od 1885 r. pomiaru – czyli od czasów Jana Gwalberta Pawlikowskiego, który wykonał schematyczne plany dwu jaskiń³¹, planu jaskini położonej po polskiej stronie Tatr. Niestety los tego dokumentu nie jest nam znany³².

W jaskiniach Czerwonych Wierchach (1912 r.)

Kolejne, o jakich wiemy, jaskiniowe odkrycia Zaruskiego zostały dokonane dopiero w 1912 r. Miały one miejsce w czasie głośnej akcji poszukiwawczej po Aldonę Szystowską, która zaginęła w masywie Czerwonych Wierchów 8 lipca 1912 r. podczas wycieczki prowadzonej przez Lubomira Sawickiego.

³¹ Wiśniewski Wojciech W.: „Ikonografia jaskiń gór polskich w XIX wieku”. Kraków: Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK, 1999, 78 stron oraz Wiśniewski Wojciech W.: „Jaskinie tatrzańskie w dziewiętnastowiecznej ikonografii” [w:] Materiały 34. Sympozjum Speleologicznego. Kościelisko, 20-22.10.2000. Sekcja Speleologiczna Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika. Kraków, Sekcja Speleologiczna Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika 2000, s. 49-51.

³² Warto jeszcze zwrócić uwagę na to, że Jaskinia Juhaska, mimo mniejszych niż mają setki innych jaskiń tatrzańskich rozmiarów, w przeciwieństwie do nich, wzmiankowana jest w popularnych encyklopediach (np. wspomina o niej „Nowa encyklopedia powszechna PWN”, t. 2, 1995, s. 526). Jak można sądzić wpływ na to miał fakt jej eksploracji przez Mariusza Zaruskiego i obszernego jej opisanie.

W czasie jej poszukiwania Mariusz Zaruski dokonał 17 lipca³³ zejścia na dno Ratusza (u niego występującego pod nazwą „Dziura”), znanej niewielkiej krasowej studni (głębokość 11m) w północnym grzbiecie Małołączniaka. Był przekonany, że dzięki niemu rozwiana została legenda o „bezdenności” tej studni³⁴. Warto zwrócić uwagę, że ten obiekt uznany przez Zaruskiego za lej krasowy, jak się przed kilkunastu laty okazało należy do systemu największej jaskini Polski i Tatr – Wielkiej Śnieżnej, a wpływająca do niego woda po kilkudziesięciu metrach nieznannej trasy pojawia się w Partiach Wrocławskich tej jaskini³⁵.

Podczas dalszych poszukiwań (1 sierpnia 1912 r.) Zaruski zszedł do stromego zlebu przecinającego północne urwiska Wielkiej Turni. Uskok w górze tego zlebu pokonał zjazdem na linie zaczepionej do czekana wbitego w trawę i dodatkowo trzymanego przez jego współtowarzysza. Odkrył tam kilka jaskiń, które wzmiankuje w rozdziale „Wyprawa po Aldonę Szystowską w dniach 9-14, 17 i 18 lipca, 1 i 2 sierpnia 1912 r.”³⁶, a szerzej opisuje w rozdziale „Groty w Czerwonych Wierchach: 1. Groty w Małołączniaku, 2. Groty w Krzesanicy”³⁷. Największą z nich była jaskinia zwana dziś Strzelistą³⁸, w której wstępną komorę, zwiedzoną i opisaną przez Zaruskiego, nazwano później jego imieniem („Komora Zaruskiego”)³⁹. Znalazł wtedy także ciekawą studnię ze śniegiem nazywaną przez pewien czas Studnią Zaruskiego⁴⁰, obecnie zwana Awenem z Korkiem Śnieżnym, oraz najprawdopodobniej Jaskinię pod Strzelistą⁴¹, na którą – mimo

³³ Zaruski Mariusz, Oppenheim Józef: „Księga wypraw ratunkowych 1909–1937. Oryginalne zapisy”. Łódź 1994, s. 37 (ratownicy „zbadali szczelinę w Małołączniaku”).

³⁴ Był to pogląd błędny, jako że o zejściu na dno tej studni pisali już Walery Eljasz: „Szkice z podróży w Tatry”. Kraków 1874, oraz Jan Gwalbert Pawlikowski: „Podziemne Kościeliska”. *Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego* t. 11: 1887, s. 33-48.

³⁵ Wiśniewski Wojciech W.: „Jaskinia Ratusz. Z początków penetracji jaskiń tatrzańskich”. *Optymista* 1991, nr 12, s. 26-27.

³⁶ Zamieszczonym w książce „Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe”. Warszawa 1922, s. 68-75 i w trzecim wydaniu książki „Na bezdrożach tatrzańskich”. Warszawa 1958, s. 317-323.

³⁷ „Na bezdrożach tatrzańskich”. Lwów 1934, s. 71-76.

³⁸ Jaskinia Strzelista ma długość 83 m i deniwelację 18 m.

³⁹ „Jaskinie Doliny Małej Łąki”. Warszawa 2000, s. 80.

⁴⁰ Op. cit. s. 69-71. Studnia ta ma głębokość 10,5 m.

⁴¹ Op. cit. s. 75-78. Ma ona długość 41 m i głębokość 12 m.

jej małych rozmiarów – zwrócił uwagę, iż jest *tym jednak ciekawa, że z niej dobywa się prąd powietrza zupełnie dostatecznie wyczuwany nerwami dotyku*. Dziś jego imię („Jaskinia Mała Zaruskiego”) nosi tylko niewielkie schronisko⁴² położone w pobliżu, które także mógł wtedy poznać, albowiem poszukując Szystowskiej spenetrował tam jeszcze szereg dalszych małych obiektów. Pisał: *Przeszukałem wszystkie sąsiednie szczeliny i wnęki w tym przypuszczeniu, że p. Szystowska, spadłszy z komina i doznawszy prawdopodobnie cięższych obrażeń, nie mogąc iść dalej, schroniła się w jednej z tych grot⁴³), o których gdzie indziej napisał: O innych mniejszych a licznych wgłębieniach i szczelinach znajdujących się po zachodniej stronie rzezonego komina i żlebu nie mówię, gdyż nie przedstawiają one większego interesu⁴⁴.*

Spenetrowano wówczas (13 lipca) również „rozpadliny” położone na samym wierzchołku Krzesanicy, znane na pewno wszystkim turystom, którzy tamtędy szli, a z których jedna uwzględniona jest w rejestrach jaskiniowych zarówno Polski jak i Słowacji⁴⁵.

Zaruski poznał wtedy jako pierwszy kilka jaskiń położonych w południowych stokach Czerwonych Wierchów, między innymi spenetrował 12 lipca dwie niewielkie jaskinie w Jaworowych Skałkach⁴⁶, nazywające się Dziura i Wyżnia Dziura⁴⁷.

Stwierdził nadto istnienie innych jaskiń na Rozpadłej Grani i w Świstówce Liptowskiej (*jest kilka grot na różnych wysokościach, tych jednak nie zwiedzałem⁴⁸*). Dodajmy od razu, że informacje Zaruskiego o tych jaskiniach były przez szereg lat jedynymi wzmian-

⁴² Op. cit. s. 100. Ma ono długość 11 m.

⁴³ Zaruski Mariusz: „Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe”. Warszawa 1922, s. 72.

⁴⁴ Zaruski Mariusz: „Na bezdrożach tatrzańskich”. Lwów 1934, s. 74.

⁴⁵ W Polsce jako „Szczelina w Krzesanicy II”, a na Słowacji jako jaskinia „KR-15”, Zob. Wiśniewski Wojciech W.: „Jaskinie Czerwonych Wierchów. Z dziejów poznania”. Kraków 1989, s. 11.

⁴⁶ Zaruski Mariusz, Oppenheim Józef: „Księga wypraw ratunkowych 1909-1937. Oryginalne zapisy”. Łódź 1994, s. 36.

⁴⁷ Mają one długość 27 i 15 metrów. Zob. Wiśniewski Wojciech W.: „Jaskinie Czerwonych Wierchów”. Kraków 1989, s. 12.

⁴⁸ Zaruski Mariusz: „Na bezdrożach tatrzańskich”. Lwów 1934, s. 76.

kami dotyczącymi jaskiń znajdujących się na południowych stokach Czerwonych Wierchów⁴⁹.

Największym obiektem wówczas znalezionym przez Zaruskiego, i bodaj jego najwybitniejszym jaskiniowym dokonaniem, była jaskinia, której nadał nazwę Rozpadła. 18 lipca 1912 r. Zaruski zszedł w niej (wraz z góralek Jakubem Wawrytką) do ówczesnego dna, na głębokość 45 m, którą potwierdziły późniejsze pomiary. Było to pierwsze w całych Tatrach przejście jaskini o rozwinięciu pionowym. Rekord ten został pobity dopiero około 25 lat później w Jaskini Miętusiej. Dodajmy od razu, że drugie przejście Jaskini Rozpadłej zostało dokonane dopiero 50 lat po Zaruskim, i to z zastosowaniem drabin sznurowych⁵⁰. Zaruski i Wawrytko zjechali do jaskini na linie „z latarkami w zębach”⁵¹. Wyjaśnijmy, że ówczesna latarka była po prostu niewielką latarnią na świecy.

W Giewoncie i Jaskini Kasprowej Wyżniej – 1913 r.

Bardzo udany dla Zaruskiego był też następny rok, 1913. Odkrył on wtedy kilka niewielkich obiektów położonych w urwiskach Giewontu nad Doliną Strążyską, między innymi 4 października wraz z K. Aleksandrowiczem zwiedził Jaskinię Kozią (długość 7 m) znajdującą się w podszczytowych partiach Długiego Giewontu i Dziurę w Szczerbie (długość 17 m). W tym okresie poznał też jedną z najoryginalniej – bo w środku bardzo wąskiej (ok. 2 m) grani Długiego Giewontu – położonych jaskiń tatrzańskich, około 10 metrowej głębokości studnię⁵², o której pisze: *W pobliżu środka grani znajduje się ciekawy pionowy komin po stronie południowej, prawdziwy komin, bo zamknięty ze wszystkich stron*⁵³.

Zaruski stwierdził wówczas istnienie jeszcze jakichś jaskiń w Małym Giewoncie. (Pisał: *Są dwie ogromne, jedna nad drugą, pionowe szczeliny, wysoko umieszczone ponad żlebem między Giewontem*

⁴⁹ Zob. Wiśniewski Wojciech W.: „Jaskinie Czerwonych Wierchów”. Kraków 1989, 20 stron.

⁵⁰ Op. cit. s. 5.

⁵¹ Zaruski Mariusz: „Na bezdrożach tatrzańskich”. Lwów 1934, s. 75.

⁵² Wiśniewski Wojciech W.: „Jaskinie w Długim Giewoncie”. *Eksplorancik* 1990, nr 1, s. 16-18.

⁵³ Zaruski Mariusz: „Giewont”. Warszawa 1914, s. 14.

a Małym Giewontem, mniej więcej w środkowej jego części, poza tym liczne wnęki i dziury⁵⁴), które jednak jak dotąd nie zostały jeszcze zbadane i nie można określić ich wielkości ani też charakteru.

Największą jaskinią jaką Zaruski odkrył dla speleologii to Jaskinia Kasprowa Wyżnia znajdująca się w szczytowych partiach skalnego muru Zawratu Kasprowego. Na jej otwory zwrócił uwagę już wcześniej przechodząc kiedyś dnem Doliny Kasprowej (*badaniem uważnie ściany Gładkiego Jaworzyńskiego. Uderzyły mnie wówczas okna okrągłe, wysoko ponad Kasprową Doliną w ścianach położone*⁵⁵), ale wybrał się do niej dopiero 27 października 1913 r. w towarzystwie W. Jodkowskiego. Miało to miejsce w drodze powrotnej z jednej z dalszych wycieczek. Skorzystał jak pisze, z okazji, że miał *ze sobą cały sprzęt wysokogórski, jak liny, pętle, latarki etc.*⁵⁶ Choć po dojściu do jednego z otworów okazało się, że jaskinia była już wcześniej znana i zwiedzana przez juhasów (którzy nawet ustawili w jej wejściu drabinę, po której Zaruski zszedł na dno jej głównej komory) to jego zasługą było odkrycie tej jaskini dla nauki i ruchu taternickiego.

Świnicka Koleba i pomysł jej praktycznego wykorzystania – 1913 r.

W 1913 r. Zaruski zwiedził także, prawdopodobnie jako pierwszy, w towarzystwie Kazimierza Młodzianowskiego i Henryka Kunzeka, niewielką jaskinię położoną w stokach Gąsienicowej Turni ponad szlakiem turystycznym, nazwaną przez niego Świnicką Kolebą. Zwrócił na nią (i słusznie!) szczególną uwagę, gdyż jak stwierdził *jest ona rzadką i ciekawą osobliwością [...] ze względu na materiał skalny, w którym powstała, mianowicie granit*. Mimo to zaproponował jej turystyczne zagospodarowanie, uznając iż *nie należy jednak do kategorii zabytków przyrody, które w postaci pierwotnej obowiązkiem jest chronić*⁵⁷. W jego ocenie jej położenie *stawia ją w rzędzie naturalnych schronisk na pierwszym miejscu* i dlatego też należałoby ją wykorzystać jako miejsce noclegowe (*grootę tę, nie naruszając jej*

⁵⁴ Op. cit. s. 8.

⁵⁵ Op. cit. s. 68-69.

⁵⁶ Op. cit. 69.

⁵⁷ Zaruski Mariusz: „Koleba turystyczna w Świnicy”. *Zakopane R.* 7: 1914, nr 1 (31 stycznia), s. 6.

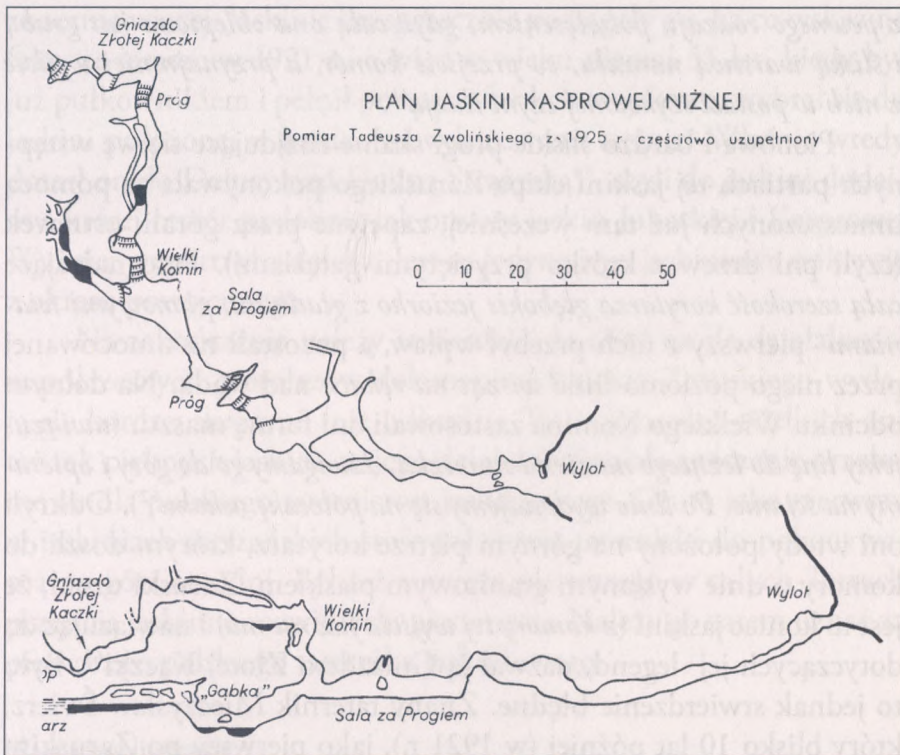
wnętrza, należy przekształcić na turystyczną kolebę). W tym celu jego zdaniem wystarczyłoby ustawić w otworze ściankę z głazów z oknem i drzwiami zaś wewnątrz urządzić prycze, dać stół i parę stołków, a wtedy mogłoby tam mieć nocleg do 6 osób. Uznał, że ze względu na usytuowanie koleba ta *pozwoliłaby na nowe kombinacje w układzie marszrut wycieczek, wielu zaś turystów, mając zapewniony nocleg pod szczytem Świnicy, wybierałoby się na ten szczyt specjalnie dla oglądania zachodu i wschodu słońca, także przejścia Orlej Perci również graniówki zyskałyby na urozmaiceniu.* Jeszcze większe według niego uznanie takie miejsce noclegowe zyskałoby u tych turystów, *dla których nocleg na Hali Gąsienicowej i przy Morskim Oku jest za hałaśliwy [...], dla których nocleg na głazach koleby wśród przenikliwego zimna jest mniejszą przykrością od noclegu w ludnym, pełnym hałasu i brzęku szkła schronisku,* tym bardziej że jak pisze dalej: *nawet odpoczynek w tem orlem gnieździe dałby niezatarte niczem nowe wrażenia.*

Opisując Świnicką Kolebę Zaruski wspomina o jeszcze jednej znanej mu podobnej jaskini utworzonej w granitach Tatr – bramie w grani Żłobistego Szczytu: – *Jest ona [...] w zwartej, litej masie granitu wyżłobiona i, podobnie jak tamta, bardzo mało wewnątrz splekana*⁵⁸. Dodajmy, że obiekt ten dotąd nie jest znany słowackiej literaturze speleologicznej. Warto podkreślić, że tekst o Świnickiej Kolebie zamieszczony w 1913 r. na łamach „Słowa Polskiego” był pierwszą większą wzmianką o jaskini znajdującej się w granitowej części całych Tatr. Niemniej, w praktyce, nie jest on znany polskiej literaturze speleologicznej. Nie wiedzą o tym obiekcie nawet autorzy inwentarza jaskiń tatrzańskich, chociaż ta publikacja o kilkadziesiąt lat wstecz przesuwają początki penetracji tej jaskini.

W Jaskini Kasprowej Niżniej (27 XI 1913 r.)

Najważniejszym dokonaniem eksploracyjnym Zaruskiego w 1913 roku (i bodaj jednym z dwu najważniejszych w ogóle, obok wspomnianej już Jaskini Rozpadłej) było odkrycie nowych partii w Jaskini Kasprowej Niżniej. Jaskinia ta położona jest tuż przy dnie Doliny Kasprowej, w jej dolnej części, a więc bardzo blisko Zakopanego.

⁵⁸ Zaruski Mariusz: *Na bezdrożach tatrzańskich*. Lwów 1934, s. 71.



Jest jednak trudno dostępną, gdyż z jej otworu często wypływa potok, a przez wiele miesięcy woda zamyka przejście w głąb korytarzy. Zaruski wraz z T. Kornilowiczem i Józefem Oppenheimem wybrał się na jej eksplorację 27 listopada 1913 r. Pisał: *Korzystając z suchej jesieni i, jak sądziłem, niskiego stanu wody w grocie, postanowiłem ją zbadać*⁵⁹. Uważał bowiem, że dbając o zachowanie pustynnego charakteru Tatr, *powinniśmy dążyć do jak najlepszego ich poznania*⁶⁰, a właśnie jaskinia ta, jego zdaniem *jedna z najciekawszych*, nie była jeszcze zbadana. Na wyprawę do jaskini wzięli ze sobą: *kompas, liny, haki, pętle, latarki itp. przybory niezbędne*. Relacjonując jej przebieg Zaruski bardzo pochopnie stwierdził, że: *przedsięwzięcie nasze udało się w zupełności, albowiem doszliśmy do końca drogi podziemnej, dla człowieka dostępnej, gdzie znajduje się zupełnie okrągła komora*. Uznał przy tym, że jaskinia ta *jest jedną z najciekawszych w Tatrach, jakkolwiek zwiedzanie jej, oprócz technicznych trudności, złączone jest*

⁵⁹ Op. cit. s. 111.

⁶⁰ Op. cit. s. 110.

*z pewnego rodzaju poświęceniem, gdyż całą ona oblepiona jest grubą i śliską warstwą namotu, co przejście komór, a przynajmniej wyjście z nich w postaci szykowej czyni iluzją*⁶¹.

Pionowe i bardzo śliskie progi skalne znajdujące się we wstępnych partiach tej jaskini ekipa Zaruskiego pokonywała za pomocą umieszczonych już tam wcześniej, zapewne przez górali, ostrewek (czyli pni drzew z krótko przyciętymi gałęziami). Przegradzając całą szerokość korytarza głębokie jeziorko z gładkimi, pionowymi ścianami pierwszy z nich przebył wplaw, a pozostali na umocowanej przez niego poziomo linie *wisząc na rękach* nad wodą. Na dolnym odcinku Wielkiego Komina zastosowali oni formę masztu (*uwiązujemy linę do leżącego na ziemi smreczka, dźwigamy go do góry i opieramy na ścianie. Po linie wydostajemy się na półteczkę uskoku*⁶²). Odkryli oni wtedy położony na górnym piętrze korytarz, którym doszli do komory o dnie wysłanym granitowym piaskiem. Zaruski uznał, że jest to koniec jaskini (*z komory tej wyjścia już nie ma*) i nawiązując do dotyczących jej legend, nazwał ją Gniazdem Złotej Kaczki⁶³. Było to jednak stwierdzenie błędne. Znany taternik Mieczysław Świerż, który blisko 10 lat później (w 1921 r.), jako pierwszy po Zaruskim dotarł do tego miejsca, po usunięciu pewnej ilości piasku odkrył rozległą kontynuację jaskini.

Opisując swoją wycieczkę do Jaskini Kasprowej Niżniej Zaruski zwrócił uwagę na znajdujący się w jaskini granitowy piasek i zasugerował, iż jaskinia ta ma połączenie nie tylko z innymi jaskiniami znajdującymi się w masywie Zawratu Kasprowego, ale też być może łączyć się *nawet ze Stawami Gąsienicowymi*⁶⁴. Potwierdzają to współcześni hydrologi, którzy uważają, że Jaskinia Kasprowa Niżnia jest jakby bocznym systemem przelewowym w systemie krasowym rozciągającym się między ponorem znajdującym się poniżej Litworowego Stawu a Wywierzykiem Goryczkowym.

Analizując przebieg w sumie bardzo krótkiej (rok 1907 i lata 1912-1913) jaskiniowej kariery Mariusza Zaruskiego można sądzić, że gdyby nie wybuch I wojny światowej, dokonałby on w jaskiniach

⁶¹ Op. cit. s. 111.

⁶² Op. cit. s. 113.

⁶³ Op. cit. s. 114.

⁶⁴ Op. cit. s. 114.

znacznie więcej. Jaskinie bezsprzecznie pociągały go, na co wskazuje fakt, że jeszcze w 1921 r., a więc w wieku niemal 55 lat, kiedy był już pułkownikiem i pełnił poważne funkcje wojskowe, wybrał się do jaskini położonej w bardzo niewdzięcznym terenie. Właśnie wtedy dotarł on do Dziury nad Doliną Strążyską⁶⁵, czyli do jaskini dodajmy, której otwór podobnie jak otwory jaskiń Juhaskiej i Kasprowej Wyzniej wypatrzył z daleka. Jest to jedyne jego jaskiniowe odkrycie z okresu powojennego.

Na zakończenie należy stwierdzić, że choć na tle działalności współczesnych grotołazów dokonania Mariusza Zaruskiego wydają się bardzo skromne (nie odkrył w Tatrach bardzo wielkich ani też tak pięknych jaskiń), to jego działalność miała znaczenie przełomowe dla polskiego taternictwa jaskiniowego. On to jako pierwszy w jaskiniach tatrzańskich stosował sprzęt taternicki do pokonywania progów i studni. Był też autorem pierwszego w całych Tatrach przejścia jaskini o rozwinięciu pionowym. Należy go zatem uznać za pierwszego polskiego taternika jaskiniowego.

Ważniejsza literatura:

1. Cywiński Władysław: *Tatry, przewodnik szczegółowy*, t. 1. *Masyw Giewontu*. Poronin 1994.
2. *Jaskinie Doliny Małej Łąki*. Warszawa 2000.
3. Kowalski Kazimierz: *Jaskinie Polski*. II. Warszawa 1953.
4. Parma Christian, Rajwa Apoloniusz: *Turystyczne jaskinie Tatr. Przewodnik*. Warszawa 1978
5. Pinkwart Maciej: *Zakopiańskim szlakiem Mariusza Zaruskiego*. Warszawa 1983
6. Radwańska-Paryska Zofia, Paryski Witold H.: *Encyklopedia tatrzańska*. Warszawa 1973.
7. Radwańska-Paryska Zofia, Paryski Witold H.: *Wielka encyklopedia tatrzańska*. Poronin 1995.
8. Stępień Henryka: *Mariusz Zaruski. Opowieść biograficzna*. Warszawa 1997.
9. Wiśniewski Wojciech W.: *Ikonoografia jaskiń gór polskich w XIX wieku*. Kraków 1999.
10. Wiśniewski Wojciech W.: *Jaskinia Ratusz. Z początków penetracji jaskiń tatrzańskich*. Optymista 1991, nr 12, s. 26-27.
11. Wiśniewski Wojciech W.: *Jaskinie Czerwonych Wierchów. Z dziejów poznania*. Kraków 1989.

⁶⁵ Op. cit. s. 218, 231.

12. Wiśniewski Wojciech W.: *Jaskinie tatrzańskie w dziewiętnastowiecznej ikonografii* W: Materiały 34. Sympozjum Speleologicznego. Kościelisko, 20-22.10.2000. Sekcja Speleologiczna Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika. Wydawca: Sekcja Speleologiczna Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika, Kraków 2000, s. 49-51.
13. Wiśniewski Wojciech W.: *Jaskinie w Długim Giewoncie*. Eksplorancik 1990, nr 1, s. 16-18.
14. Wójcik Zbigniew: *Działalność speleologiczna Mariusza Zaruskiego*. Speleologia, 1959, I, nr 4, s. 217-227.
15. Zaruski Mariusz, Oppenheim Józef: *Księga wypraw ratunkowych 1909-1937. Originalne zapisy*. Łódź 1994.
16. Zaruski Mariusz: *Giewont*. Warszawa 1914.
17. Zaruski Mariusz: *Koleba turystyczna w Świnicy*. Zakopane R. 7: 1914, nr 1 (31 stycznia), s. 6.
18. Zaruski Mariusz: *Na bezdrożach tatrzańskich*. Lwów 1934.
19. Zaruski Mariusz: *Na bezdrożach tatrzańskich*, Warszawa 1958.
20. Zaruski Mariusz: *Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe. Jego organizacja, dzieje i wyprawy ratunkowe*. Warszawa 1922.
21. Zaruski Mariusz: *Znalezienie kości niedźwiedzia jaskiniowego*. Tatarnik R.1: 1907, nr 6 (15 listopada), s. 109.
22. Znamięcki Aleksander, Romaniszyn Bronisław, Zaruski Mariusz: *Nowa grotta w Giewoncie. (Grotta Juhaska)*. Tatarnik R.1: 1907, nr 5 (15 września), s. 86.
23. Zwoliński Stefan: *W podziemiach tatrzańskich*. Warszawa 1987



ROCZNICE



Morskie Oko

Pozostali w kamieniach w sosnach
wszędzie ich pełno ścigają mnie
kiedy tam jestem
nie umiem się uwolnić
od pamięci
od twarzy
od bólu

uciekam
nie chcę żeby mnie gonili
już inny czas
już nikt z nich nie wróci nie odmieni
mego życia dnia nocy
nie wypełni pustki
nie weźmie ze sobą w podróż
nie pozwoli uwierzyć
18-20 maja 2002

(Anna Skoczylas, *Przystanek świat*, 2004)

ROCZNICE

Instytucje i organizacje

1867 – 140. rocznica założenia we Lwowie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” – najstarszej polskiej organizacji sportowej. Sokolstwo polskie (na wzór czeskiego „Sokoła”, powstałego 5 lat wcześniej) zapoczątkowało zorganizowany ruch sportowy i harcerski w Polsce. Prężnie się rozwijało zgodnie z hasłem: „W zdrowym ciele, zdrowy duch”. Aktywnie włączyło się do walk o niepodległość kraju w 1914-1922. W 1919 r. doszło do sfederowania towarzystw sokolskich; powstał Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół”. Po ostatniej wojnie władze komunistyczne nie dopuściły do wznowienia działalności „Sokoła”. Sokolstwo odrodziło się dopiero po 1989 r. W lutym 1990 r. w Warszawie odbył się I Zjazd Założycielski Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół”. Stowarzyszenie to jest apolityczne, stawia sobie zadania pracy wychowawczej z młodzieżą, ideowej i sportowo-rekreacyjno-turystycznej. Zrzesza obecnie około 10 tys. członków w 86. gniazdach. Pracę swą opiera wyłącznie na działalności społecznej swych członków.

1876 – 130. rocznica wydania pierwszego tomu rocznika TT pod nazwą „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego”. Wydawany był do 1920 roku (łącznie 38 tomów), cały czas przez powoływaną przez TT (później PTT) redakcję. Rocznik miał dwa główne działy: sprawozdawczy oraz publicystyczny, w którym ukazywały się cenne artykuły o charakterze naukowym, popularyzatorskim i literackim dotyczącym tematyki górskiej, zwłaszcza tatrzańskiej. Kontynuacją „Pamiętnika...” po 1920 roku były, ukazujące się do tej pory (pierwotnie jako pismo PTT, a po 1950 jako rocznik PTTK) „Wierchy”. Natomiast w 1992 ukazał się pierwszy tom wznowionego przez „nowe” PTT rocznika pod pierwotną nazwą: „Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego”. Dotąd ukazało się 16 tomów.

1896 – 110. rocznica wystawienia „Panoramy Tatr”, największego obrazu olejnego jaki kiedykolwiek powstał w malarstwie polskim (dł. 115 m, wys. 16). Wystawiona została po raz pierwszy w Monachium w 1996 r.,

a następnie w Warszawie. To ogromne przedsięwzięcie wystawiennicze nie przyniosło oczekiwanych zysków, stąd (niepowetowana to strata z dzisiejszego punktu widzenia) płótno zostało sprzedane na licytacji i pocięte na blejtramy. Sam pomysł namalowania panoramy skalnych Tatr był efektem naśladownictwa „Panoramy Raławickiej” (1894), cieszącej się wielkim powodzeniem po dziś dzień (stanowi ona stałą ekspozycję we Wrocławiu). Kierownikiem prac nad panoramą tatrzańską był malarz Stanisław Janowski, któremu pomagało wielu malarzy. Znane postacie ludzi gór namalował Teodor Axentowicz.

1906 – 100. rocznica utworzenia we Lwowie Akademickiego Klubu Turystycznego (AKT). Zajmował się popularyzacją turystyki górskiej; organizował wycieczki po Karpatach i Tatrach, w latach 1906-11 klub zorganizował kilka pierwszych wycieczek w Alpy, prowadzonych głównie przez Tadeusza Ostrowskiego. AKT miał własne schronisko w Zakopanem. W 1923 roku klub ten został rozwiązany.

1906 – 100. rocznica utworzenia w Warszawie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Inicjatorami i założycielami byli A. Janowski, Z. Gloger (pierwszy prezes), K. Hoffman, K. Kulwieć. Terenem działalności PTK było Królestwo Kongresowe, po odzyskaniu niepodległości teren całej Polski. W Zakopanem towarzystwo miało swój dom wycieczkowy. Przy PTK od 1911 działała Sekcja Miłośników Gór, z której w 1919 r. wyłonił się Oddział Warszawski PTT. Najważniejszym organem stowarzyszenia – stawiającego sobie za cel krzewienie idei krajoznawczych – był miesięcznik (później rocznik) „Ziemia”. W 1950 r. PTK decyzjami politycznymi przymuszone zostało (podobnie jak PTT) do rozwiązania się. W to miejsce powstało PTTK.

1907 – 100. rocznica Klubu Kilimandżaro, zwanego też Klubem Turystycznym Kilimandżaro (KTK), założonego w Krakowie przez Mieczysława i Tadeusza Świerżów oraz Ferdynanda i Walerego Goetlów. Klub działał do 1910 roku, skupiając sporą gromadkę znanych później taterników i działaczy TT.

1907 – 100. rocznica powstania we Lwowie Karpackiego Towarzystwa Narciarskiego (KTN) – pierwszej polskiej organizacji narciarskiej. Towarzystwo rozwijało działalność głównie na terenie Karpat Wschodnich. Jego członkowie (m.in. R. Kordys, Z. Klemensiewicz, J. Maślanka, T. Smoluchowski) odegrali ważną rolę w rozwoju i popularyzacji narciarstwa, także w Tatrach. Z początkiem 1909 r. założone zostało krakowskie koło KTN (pod prezesurą J. Fischera), które w rok później przekształciło się w samodzielne Tatrzańskie Towarzystwo Narciarskie.

1907 – 100. rocznica powstałej w Zakopanem organizacji o nazwie Zakopiańskie Towarzystwo Łyżwistów, które jeszcze w tym samym roku przekształciła się w Zakopiański Oddział Narciarzy TT (ZONTT), zamieniony z kolei w 1911 w Sekcję Narciarską TT (SNTT), po odzyskaniu niepodległości SNPTT., a następnie przemienioną na Sekcję Narciarską Oddziału Zakopiańskiego PTT. Towarzystwo rozwijało i popularyzowało sporty i turystykę narciarską; urządzało pierwsze pokazy i zawody narciarskie, organizowało kursy i zbiorowe wycieczki.

1907 – 100. rocznica czasopisma fachowego, w całości poświęconego tematyce taternickiej i alpinistycznej o nazwie „Taternik”. Był on w latach 1907-1935 organem Sekcji Turystycznej TT (potem PTT), a następnie Klubu Wysokogórskiego (ponadto w różnym czasie wychodził jako pismo Sekcji taternickiej AZS w Krakowie i Warszawie). „Taternik” ukazywał się nieregularnie (jako miesięcznik, kwartalnik itp.). Podczas I wojny światowej zawieszony, podczas II wojny światowej drukowany na powielaczu (rocznik 24-28). Od 1956 r. po dziś dzień ukazuje się systematycznie (choć niekiedy z opóźnieniami).

WYBITNI I ZASŁUŻENI

Rocznice 2006

ALTH Alojzy (1819-1886) – 120. rocznica śmierci geologa, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, w latach 1880-86 wiceprezesa Towarzystwa Tatrzańskiego. Badał budowę geologiczną Tatr (m.in. tektonikę Czerwonych Wierchów). Pierwszy obszerniej opisał Dolinę Chochołowską („Pam. TT”, 1879). Zmarł w Krakowie.

ANCZYC Waław Zygmunt (1866-1938) – 140. rocznica urodzin wielkiego miłośnika Tatr, taternika, wieloletniego zasłużonego działacza TT. Autor wspomnień „O dawnym Zakopanem” („Wierchy 1937). Był synem W.L. Anczyca (literata i wydawcy, m.in. „Pamiętnika TT”). Od 1885 r. prowadził odziedziczoną po ojcu oficynę wydawniczą w Krakowie, w której m.in. drukowany był „Pamiętnik TT”.

BERDAU Feliks (1826-1895) – 180. rocznica urodzin wybitnego polskiego botanika, czołowego badacza flory tatrzańskiej i karpackiej, profesora w Instytucie Politechniczno-Rolniczo-Leśnym Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Puławach (gdzie urządził ogród botaniczny). W 1854 r. dokonał pierwszego znanego wejścia na Kościelec. Autor prac: „Wycieczka botaniczna w Tatry odbyta w r. 1854” („Biblioteka Warszawska” 1855), „Flora północnej strony Tatrów” (ok. 1858), i wielkiego dzieła „Flora

Tatr, Pienin i Beskidu Zachodniego" (1890). Wiele jego artykułów znajduje się w „Encyklopedii Rolnictwa” i „Encyklopedii Orgelbranda”. Zmarł w Warszawie i tam został pochowany.

BERNADZIKIEWICZ Tadeusz (1906-1944) – 100. rocznica urodzin z zawodu prawnika ekonomisty, a z pasji taternika i alpinisty. Odkrywał w Tatrach nowe drogi taternicze. Uczestnik wypraw w Alpy (jako kierownik), na Kaukaz, Korsykę i Góry Księżycowe (Afryka). Aktywnie udzielał się w pracach organizacji taternickich. Pisywał m.in. do „Taternika”. Uczestnik Powstania Warszawskiego. Uwięziony przez Niemców, zginął w nieznanych okolicznościach.

CHMIELOWSKI Adam (1846-1916) – 160. rocznica urodzin i 90. śmierci malarza, uczestnika powstania styczniowego, znanego od 1888 r. pod zakonnym imieniem brata Alberta, założyciela w Krakowie zakonu albertynów, a w 1891 albertynek (oba dla opieki nad biednymi). Powszechnie znana postać w Zakopanem. Na Kalatówkach wybudował pustelnię albertynów. Zmarł w Krakowie.

DEMBOWSKA Maria (1856-1922) – 150. rocznica urodzin zasłużonej zbieraczki okazów podhalańskiej sztuki ludowej. W Zakopanem osiadła wraz z mężem w 1886 r., prowadząc dom otwarty dla artystów zwany „Chałtą”. W 1921 r. bogate zbiory etnograficzne swoje i męża przekazała w darze Muzeum Tatrzańskiemu. Pochowana na Pęksowym Brzyzku.

GADOWSKI Walenty ks. (1861-1956) – 50. rocznica śmierci wybitnego turysty i taternika, twórcy Orlej Perci (pokrył kosztą jej budowy). Jako pierwszy zdobył Małą i Wielką Buczynową Turnię i Kozie Czuby; dokonał wielu nowych wejść na szereg innych szczytów, także zimą (I wejście Żlebem Kulczyńskiego na Kozi Wierch i na Rysy). Wrażenia tatrzańskie publikował w różnych czasopismach, m.in. w „Pamiętniku TT”. Wydał: „Wspomnienia z Tatr” (1934) i „Przewodnik po Pieninach” (1928). Członek pierwszego zarządu ST TT, prezes w latach 1904-05. Założył oddziały PTT w Bochni i Tarnowie. Od 1909 członek honorowy TT. Zmarł w Bochni.

GĄSIENICA SZYMKÓW z Lasa Stanisław (1890-1966) – 40. rocznica zgonu cenionego przewodnika tatrzańkiego, ratownika TOPR (potem GOPR), instruktora ratownictwa górskiego. Brał udział w ponad stu wyprawach ratunkowych. Odznaczony m.in. Orderem Odrodzenia Polski. Członek honorowy GOPR-u i Klubu Wysokogórskiego. Spoczął na Pęksowym Brzyzku.

GOSZCZYŃSKI Seweryn (1801-1876) – 130. rocznica śmierci wybitnego poety romantycznego, pioniera etnografii podhalańskiej. Uczestnik

powstania listopadowego; po jego upadku prowadził działalność spiskową w Galicji. W 1832 r. zamieszkał w dworze Leona Tetmajera w Łopusznej, zwiedził Podhale i Tatry. Zebrane materiały ludoznawcze pomieścił w „Dzienniku podróży do Tatrów” (1853). Książka ta stanowi podstawowe źródło do poznania dawnej góralszczyzny; dała początek rozwojowi literatury tatrzańskiej. W 1874 r., jako jeden z pierwszych, otrzymał od TT członkostwo honorowe. Zmarł we Lwowie.

GRZEGORZEWSKI Jan (1846-1922) – 160. rocznica urodzin etnografa, sławisty, orientalisty, podróżnika, literata i publicysty. Jako taternik zapisał się pierwszym przejściem zimowym przez Zawrat do Morskiego Oka, co opisał w artykule pomieszczonym w „Pamiętniku TT” z 1894 r. W 1896 r. zaczął wydawać „Gońca Tatrzańskiego” (ukazały się tylko dwa numery) oraz „Almanach Tatrzański”. W 1919 r. wydał większą pracę etnograficzną pt. „Na Spiszu, studia i teksty folklorystyczne”. Głosiciel idei „tatrzaństwa”, która miała służyć sprawie odzyskania przez Polskę niepodległości. Zmarł we Lwowie.

GUSTAWICZ Bronisław (1852-1916) – 90. rocznica śmierci geografa, etnografa i przyrodnika, z zawodu nauczyciela. Tatry poznawał już jako uczeń w towarzystwie swego nauczyciela, E. Janoty (razem, z przewodnikiem M. Sieczką dokonali pierwszych wejść na Świnicę i Granaty). Interesujący jest jego obszerny artykuł pt. „Kilka wspomnień z Tatr” („Wędrowiec”, 1879). Z prac geograficznych cennymi są m.in.: „Pomiary tatrzańskie” („Pam. TT” 1883), „O źródłiskach obu Dunajców” („Pam. TT” 1885), „O wietrze halnym” („Sylwan” 1899). Opracował blisko 7 tys. haseł (w tym wiele dotyczących Tatr i Podtatrza) do „Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego...”. Był czynnym działaczem TT, w 1887 członkiem Wydziału. Zmarł w Krakowie.

HOHENLOHE Chrystian (1848-1926) – 80. rocznica śmierci księcia pruskiego, właściciela znacznej części Tatr. W Jaworzynie Śląskiej miał dworek myśliwski. Zagorzały myśliwy (samych kozic upolował tysiąc). W dobrach jaworzyńsko-lendackich założył wielki zwierzyniec dla celów myśliwskich, w którym trzymał m.in. koziorożce, jelenie kaukaskie, żubry i bizona. Sprowokował spór graniczny o Morskie Oko, zakończony zwycięstwem strony polskiej. Zmarł w Somogyszobb (Węgry).

JANIKOWSKI Teofil (1876-1951) – 130. rocznica urodzin aktywne-go turysty, taternika i narciarza sprzed I wojny światowej. Przez 16 lat był członkiem Zarządu Głównego PTT. W latach 1923-1939 prowadził schronisko nad Morskim Okiem, a jakiś czas po wojnie schronisko na Kalatówkach. Zmarł w Krakowie.

JANOWSKI Aleksander (1866-1944) – 140. rocznica urodzin pedagoga, czołowego krajoznawcy, podróżnika, współzałożyciela i jednego z najczynniejszych działaczy Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (od 1929 honorowy prezes PTK), naczelnika wydziału oświaty pozaszkolnej Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia. Redaktor czasopisma PTK „Ziemia”, autor kilku powieści dla dzieci i młodzieży, broszury „Wycieczka w Tatry” (1919) oraz licznych artykułów o tematyce krajoznawczej i oświatowej (m.in. „Listy z Zakopanego” drukowane w „Ziemi”). Zmarł w Komorowie, pochowany w Warszawie.

JANOWSKI Stanisław (1866-1942) – 140. rocznica urodzin krakowskiego malarza, ilustratora czasopism i książek. Był jednym z głównych twórców wielkiego dzieła malarskiego, mianowicie „Panoramy Tatr”, wystawionej w Warszawie 110 lat temu (w 1896). Pochowany w Krakowie.

JAROSZYŃSKI Jan (1876-1956) – 130. rocznica urodzin i 50. śmierci z zawodu inżyniera-elektrotechnika, z pasji taternika, alpinisty, turysty i fotografika górskiego. Członek Zarządu Głównego PTK, aktywny działacz Sekcji Turystycznej tego stowarzyszenia. Należał do najwybitniejszych fotografików tatrzańskich. Zmarł we Wrocławiu.

KANTAK Kazimierz (1824-1886) – 120. rocznica śmierci wybitnego polskiego działacza politycznego w zaborze pruskim (posła na sejm pruski z Wielkopolski), wielkiego miłośnika Tatr, bywalca w Zakopanem od 1876 roku. W latach 1876-1886 był delegatem TT na zabór pruski, przysparzając towarzystwu wielu nowych członków. Członek honorowy Towarzystwa Tatrzańskiego, które jego pamięć uczciło nazwaniem Niższej Kościeliskiej Bramy – Bramą Kantaka. Zmarł w Poznaniu.

KARŁOWICZ Mieczysław (1876-1909) – 130. rocznica urodzin jednego z największych polskich kompozytorów, z pasji wybitnego taternika i pioniera turystyki narciarskiej. Od młodości wędrował po Tatrach, zdobywając wiele trudnych szczytów. Jako pierwszy zdobył zimą Kościelec, Wołoszyn, Żółtą Turnię. Pod koniec życia zamieszkał w Zakopanem. Uprawiał z powodzeniem fotografię górską, publikując swoje zdjęcia, wraz ze wspomnieniami i wrażeniami, w „Taterniku” i „Pamiętniku TT”. Współzałożyciel Sekcji Turystycznej TT, członek Zakopiańskiego Oddziału Narciarzy TT i jego wiceprezes. Zginął przysypany lawiną śnieżną u podnóża Małego Kościelca. Pochowany został w Warszawie. W rok po śmierci ukazała się książka stanowiąca zbiór jego wspomnieniowych publikacji z licznymi fotografiami autora pt. „Mieczysław Karłowicz w Tatrach” (1910). Stanowi ona klasykę literatury tatrzańskiej.

KASPROWICZ Jan (1860-1926) – 80 rocznica śmierci jednego z najwybitniejszych poetów Młodej Polski, tłumacza, dramatopisarza, eseisty, profesora uniwersytetu we Lwowie. Wakacje spędzał w Poroninie od 1892 roku, tam też zakupił w 1924 roku willę na Harendzie (mieści się w niej Muzeum Kasprowiczowskie). Wiele jego utworów literackich ściśle związanych jest z Tatrami i Podhalem (m.in. tryptyk „Z gór”, cykl wierszy „Z Tatr” i „Nad przepaściami”, dramat „Bunt Napierskiego”. Zwłoki poety spoczywają w mauzoleum obok „Harendy”.

KASZELEWSKI Kazimierz ks. (1866-1935) – 140. rocznica urodzin zasłużonego dla Zakopanego społecznika, drugiego po ks. J. Stolarczyku proboszcza zakopiańskiego, budowniczego murowanego kościoła przy Krupówkach i nowego cmentarza przy ul. Nowotarskiej, inicjatora wystawienia w 1901 r. krzyża na szczycie Giewontu. Od 1916 roku był proboszczem w Kościelisku, gdzie również wybudował kościół. Pochowany na nowym cmentarzu zakopiańskim.

KENAR Antoni (1906-1959) – 100. rocznica urodzin wybitnego rzeźbiarza i taternika, ucznia K. Stryjeńskiego, absolwenta ASP w Warszawie, wieloletniego nauczyciela i dyrektora Państwowego Liceum Technik Plastycznych w Zakopanem, jeszcze za jego życia zwanego „Szkołą Kenara” (po śmierci liceum nazwano jego imieniem). Jako taternik dokonał szeregu pierwszych wejść nowymi drogami, m.in. na Orlą Basztę, Ciężką Turnię, Smoczy Szczyt, Łomnicę, a zimą na Wyżni Żabi Szczyt. Pochowany na Pęksowym Brzyzku.

KLEMENSIEWICZ Zygmunt (1886-1963) – 120. rocznica urodzin wybitnego fizyka, profesora politechnik we Lwowie, Londynie i Gliwicach, autora prac z fizyki jądrowej, fizykochemii i elektrochemii; wyróżniającego się taternika i alpinisty. W ciągu kilkudziesięciu lat wędrówek po Tatrach odkrył wiele nowych dróg, przechodząc wszystkie inne znane. Uprawiał też taternictwo zimowe. Założył Klub Taterników, zwany „Klubem Himalaja”. Aktywnie działał na polu turystyki i narciarstwa (w Sekcji Turystycznej TT; długoletni wiceprezes PZN, współzałożyciel KTN). Współredagował „Taternika”. Autor pierwszego polskiego podręcznika taternictwa pt. „Zasady taternictwa” (1913; wyd. 2. z 1937 r. jako: „Turystyka wysokogórska”). Z powodzeniem uprawiał fotografię górską. Zmarł w Gliwicach.

KOCYAN Antoni (1835-1916) – 90. rocznica śmierci zasłużonego leśniczego lasów tatrzańskich, ornitologa, badacza fauny tatrzańskiej, doskonałego preparatora zwierząt. Autor wielu publikacji, m.in. „Zapiski o ssakach tatrzańskich” („Sprawozdania Komisji Fizjograficznej” 1867) oraz „Ptaki spstrzegane po stronie północnej Tatr” („Pam. TT” 1884). Spreparowane przez niego okazy fauny tatrzańskiej stały się podstawą działu przyrodniczego

Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, jak również Muzeum Karpackiego w Popradzie i muzeum Orawskiego Zamku. Zmarł w Mokradzi na Orawie.

KORDYS Roman (1886-1934) – 120. rocznica urodzin dziennikarza i prawnika, doskonałego taternika i alpinisty, badacza historii taternictwa, działacza turystycznego i narciarskiego, aktywnego członka PTT. Jego pierwsze przejście (wraz z Z. Klemensiewiczem) Grani Kościelca było początkiem uprawiania taternictwa bez towarzyszenia zawodowych przewodników. Zdobył wiele dziewiczych szczytów i grani; był pionierem w zdobywaniu trudnych ścian (pierwsze przejścia ścian Mnicha, Jaworowego Szczytu, Wysokiej). Uprawiał też taternictwo zimowe. W latach 1907-1911 redaktor „Taternika”; autor licznych publikacji wspomnieniowych i opisów dróg taternickich, podręcznika narciarstwa, artykułów z zakresu teorii i historii taternictwa. Zmarł w Krakowie.

KOTSIS Aleksander (1836-1877) – 170. rocznica urodzin jednego z najwybitniejszych malarzy polskich. Mieszkał stale w Krakowie, robiąc liczne wycieczki w Tatry, stąd w jego obrazach często występuje tematyka podhalańska i tatrzańska np.: „Powrót juhasów”, „Góral przed szafasem”, „Kłusownik”, „Giewont”, „Pejzaż tatrzański”. Popularnym stał się obraz „Wycieczka w Tatry” – powielany w formie reprodukcji. Zmarł w Krakowie na Podgórzu.

KRYGOWSKI Władysław (1906-1998) – 100. rocznica urodzin jednego z najwybitniejszych i zasłużonych działaczy PTT i PTTK; pisarz, publicysta, wieloletni redaktor „Wierchów”, autor przewodników po Beskidach oraz książek literacko-wspomnieniowych, w których ukazywał piękno i wychowawcze znaczenie gór, z całym ich bogactwem przyrodniczym, historycznym i kulturowym: „Góry i doliny po mojemu” (1977), „W litworowych i piarżystych kolebach” (1982), „Wspinaczka po tęczy” (1984), „Góry mojego życia” (1987). Zmarł w Krakowie.

LANDE Jerzy (1886-1954) – 120. rocznica urodzin prawnika, profesora uniwersytetu wileńskiego i krakowskiego. Od 1909 uprawiał taternictwo i turystykę górską. W 1913 wraz z M. Zaruskim i J. Małachowskim dokonał pierwszego wejścia zimowego na Kozie Czuby, a sam na Świnicę – co opisał w szkicu „Z Tatr” („Ziemia” 1913). Poświęcił wspomnienie przewodnikowi Bartusiowi Obrochcie: „U Bartka w Roztoce” („Wierchy” 1949). Aktywnie działał w wileńskim oddziale PTT, współpracował z „Taternikiem”. Był ceniony jako fotografik tatrzański. Wiele jego zdjęć ukazało się w czasopiśmie oraz książkach. Zmarł w Krakowie.

LIMANOWSKI Mieczysław (1876-1948) – 130. rocznica urodzin geologa, geografę, profesora uniwersytetów w Wilnie i Toruniu, działa-

cza ochrony przyrody. Mieszkając przed I wojną światową w Zakopanem, świetnie poznał Tatry. Zgromadził wielki zbiór skał i skamielin, tworząc z tej kolekcji dział geologiczny w zakopiańskim Muzeum Tatrzańskim. Wiele pisał o przeszłości geologicznej Tatr, by wspomnieć artykuły: „Pratatry” („Wszechświat” 1899), „Przeszłość Tatr i Podhala” („Wszechświat” 1901), „O Tatrach” (Pam. TT” 1909), „Perm i tryas lądowy w Tatrach” („Pam. TT” 1903). Prowadził badania geologiczne również w Alpach i na Sycylii. Był współzałożycielem i wiceprezesem Sekcji Ochrony Tatr TT, od 1933 członek honorowy PTT. Zmarł w Toruniu.

ŁASKA Beata (1515-1576) – 430. rocznica śmierci żony (z domu Kościeleckiej) Olbrachta Łaskiego, pana na Kieżmarku, starosty spiskiego. Była ona pierwszą w dziejach Tatr turystką, która je odwiedziła w kwietniu 1565. Jest to najdawniejsza wiadomość o wycieczce w Tatry o charakterze turystycznym. Pochowana w Kieżmarku.

ŁEPKOWSKI Józef Aleksander (1826-1894) – 180. rocznica urodzin historyka, archeologa, publicysty, działacza narodowego. Od 1866 r. profesor UJ, organizator Muzeum Archeologicznego w Krakowie, rządowy konserwator zabytków w Galicji. W swoich artykułach, publikowanych w „Czasie”, jak na przykład „Skazówka podróży z Krakowa do Tatr i Pienin” (1852), „Listy z Tatrów” (1850), „Listy z Galicji” (1851) – propagował Tatry i Podhale. Zmarł w Krakowie.

MAŚLANKA Jerzy (1886-1961) – 120. rocznica urodzin inżyniera, wybitnego taternika i alpinisty. Tatry odwiedzał od 1890 r. Dokonał wielu pierwszych wejść (także zimą) nowymi drogami m.in. na Jaworową Turnię, Batyżowiecki Szczyt, Kaczę Turnię, Grań Hrubego, Ciężki Szczyt itd. Członek honorowy Sekcji Turystycznej PTT. Obok artykułów opisujących tatrzańskie wycieczki, opublikował artykuł „Narty na usługach taternictwa” („Taternik” 1908). Zmarł w Warszawie.

MOGILNICKI Henryk Władysław (1906-1999) – 100. rocznica urodzin taternika, alpinisty, polarnika, z zawodu chemika. Czołowy taternik, wspinał się latem i zimą (np. I wejście na Świnicę od strony pn.-zach.; I przejście Wyżnej Lodowej Przełęczy). Od 1950 starszy instruktor taternictwa. Chodził po Alpach, uczestniczył jako kierownik w dwu wyprawach na Spitsbergen. Pracował w zarządzie Klubu Wysokogórskiego, nadto działał w Oddziale Warszawskim PTT. Dał się też poznać jako fotograf górski i projektant sprzętu taterniczego. Zmarł w Zakopanem.

MOTYKA Stanisław (1906-1941) – 100. rocznica urodzin wybitnego taternika i narciarza, jednego z najlepszych przewodników tatrzańskich. Zaliczył wiele nowych dróg na szczyty i ściany tatrzańskie, jak na Zamarłą

Turnię, Kozie Czuby, Mnicha, Ostry Szczyt itd. Odbывał długie wycieczki narciarskie. Był pierwszym „ceprem”, który zdobył I klasę przewodnicką. W 1939 r. został kierownikiem Szkoły Turystyki i Taternictwa na Hali Gąsienicowej. W „Krzesanicy” i „Taterniku” ogłosił kilka wspomnień. Wykonał wiele doskonałych zdjęć wspinaczkowych. Rysował karykatury taterników. W pierwszych miesiącach wojny przeprowadził przez Tatry na Węgry wielu Polaków. Ścigany przez gestapo, uszedł na Węgry. W lipcu 1941 r. podczas kąpieli utonął w Dunaju.

NOWICKI Maksymilian (1826-1890) – 180. rocznica urodzin czołowego polskiego zoologa, profesora UJ, jednego z najwybitniejszych badaczy fauny tatrzańskiej, pioniera ochrony przyrody Tatr, które poznawał i badał od 1864 r. Ogłosił dwie klasyczne prace: „O świstaku” („Rocznik Tow. Nauk. Krakowskiego 1866) i „Kozica” („Przegląd Polski” 1868). Nadto mają do dziś wartość poznawczą rozprawy: „Motyle Galicji” (1865), „Ryby i wody Galicji pod względem rybactwa krajowego” (1880), „Rzeźba Tatr” („Pamiętnik TT” 1876), czy „Zapiski z fauny tatrzańskiej” (Sprawozdania Kom. Fizj. Tow. Nauk. Krak. 1867, 1868). Wspólnie z E. Janotą doprowadził do uchwalenia ustawy o ochronie kozicy i świstaka. Był autorem wielu publikacji poświęconych faunie tatrzańskiej. Współzałożyciel TT i aktywny członek pierwszego zarządu tego stowarzyszenia i jego członek honorowy. Zmarł w Krakowie.

OBROCHTA Bartłomiej (ok. 1855-1926) – 80. rocznica zgonu słynnego skrzypka podhalańskiego (jego melodie zostały nagrane i spisane), który w młodości towarzyszył T. Chałubińskiemu w wędrownkach po Tatrach. Ceniony przewodnik tatrzański, pracował przy budowie ścieżek górskich, a później prowadził schronisko TT w Starej Roztoce. Był też cieślą. Pochowany na nowym cmentarzu zakopiańskim.

RAUTENSTRAUCHOWA Łucja (1798-1886) – 120. rocznica śmierci literatki, autorki powieści i wspomnień z podróży po Europie, co uwieczniła we wspomnieniach „W Alpach i za Alpami” (1847). Tatr w części dotyczy książka „Miasta, góry i doliny” (1844). W 1839 r. zwiedziła Dolinę Kościeliską, Morskie Oko, Czarny Staw oraz Pieniny. Zamieszkawszy od 1853 r. w Puławach zajęła się działalnością charytatywną. Autorka romansu grozy pt. „Ragana czyli płochocść” (1830) oraz powieści „Przeznaczenie” (1830). Pochowana w Puławach.

REJCHMAN (Rajchman) Bronisław (1848-1936) – 70. rocznica śmierci przyrodnika, chemika i publicysty, popularyzatora (liczne artykuły) nauk przyrodniczych, podróżnika, współzałożyciela tygodnika „Przyroda i przemysł”, członka redakcji „Wszechświata”. Zwiedził Syberie i Chiny, co opisał w książce pt. „Z dalekiego Wschodu” (1881) oraz „Samojedzi. Studium etnologiczne” (1882). Był miłośnikiem wędrowek tatrzańskich, odbywanych

najczęściej z T. Chałubińskim, co opisał w kilku wspomnieniach, m.in. „Wycieczka na Łomnicę odbyta pod wodzą dra T. Chałubińskiego” (1879). Zmarł w Warszawie.

RITTERSCHILD Zdzisław (1866-1944) – 140. rocznica urodzin narciarza, taternika, ratownika górskiego, porucznika Kompanii Wysokogórskiej. Działacz, popularyzator i instruktor narciarstwa, członek ST TT i TOPR-u, bardzo popularna postać międzywojennego Zakopanego. Zmarł w Zakopanem.

SCHABENBECK Henryk (1886-1940) – 120. rocznica urodzin tatrzańskiego artysty-fotografika, zasłużonego działacza społecznego, prezesa okręgu podhalańskiego PCN, po 1939 r. burmistrza Zakopanego (gdzie miał własny zakład fotograficzny), który za pomoc udzielaną lokalnej ludności został przez Niemców rozstrzelany. Pochowany w Zakopanem.

SCHIELE Kazimierz (1890-1956) – 50. rocznica śmierci z zawodu inżyniera, z pasji taternika i alpinisty (pokonał wiele dróg uchodzących za najtrudniejsze w Tatrach i Alpach), zawodnika narciarskiego. Członek ST TT i TOPR. Od 1920 r. zamieszkał w Zakopanem, gdzie wraz z bratem prowadził wytwórnię nart. Przez 20 lat piastował funkcję prezesa zakopiańskiej Sekcji Narciarskiej PTT. Działacz i członek honorowy PZN. Zmarł w Zakopanem.

SIENKIEWICZ Henryk (1846-1916) – 160. rocznica urodzin i 90. śmierci wybitnego pisarza, związanego z Zakopanem (często przebywał poprzez licznych przyjaciół (Sabała, Ks. Stolarczyk, Dembowsky, Modrzejewska, Podkański, Tetmajer, Witkiewicz). Wielokrotnie przedrukowywana była jego „Sabałowa bajka”. W „Potopie” pomieścił scenę (fikcyjną) uratowania króla Jana Kazimierza przez górali, w „Krzyżakach” wykorzystał gwara góralską do archaizowania języka powieści. Zmarł w Vevey (Szwajcaria).

STASZIC Stanisław (1755-1826) – 180. rocznica śmierci „ojca geologii polskiej”, pierwszego badacza Tatr, filozofa, pisarza, działacza politycznego. Autor klasycznego dzieła „O ziemiorodztwie gór dawnej Sarmacji a później Polski” (1815). W 1931 r. wydany został „Dziennik podróży Stanisława Staszica 1789-1805”, w którym Tatr dotyczy rozdział pt. „Podróż do Węgier”. Zmarł w Warszawie.

STOLARCZYK Józef ks. (1816-1893) – 190. rocznica urodzin legendowej postaci zakopiańskiej, pierwszego proboszcza Zakopanego. Przyczynił się do podniesienia oświaty i religijności wśród górali tatrzańskich. Czołowy taternik swoich czasów, uczestniczył w górskich wyprawach Homolaców i T. Chałubińskiego. Dokonał pierwszego wejścia na Baranie Rogi, a siódmego na Gierlach, co opisał we wspomnieniu „Wycieczka na szczyt Gierlachu”

(„Pamiętnik TT” 1876). Bezczennym źródłem wiedzy o dawnym Zakopanem jest jego „Kronika Parafii Zakopiańskiej 1848-1890” („Rocznik Podhalański 1914-21). Członek honorowy TT. Pochowany na Pęksowym Brzyzku.

STRZEBOŃSKI Eugeniusz (1926-1978) – 80. rocznica urodzin zakopiańskiego taternika, ratownika, przewodnika, autora szeregu pierwszych wejść. Od 1949 r. instruktor taternictwa (także jaskiniowego) i narciarstwa, działacz PZN, członek TOPR-u, potem GOPR-u (wieloletni kierownik). Brał udział w 460 wyprawach ratunkowych. Uczestniczył w wyprawach w Alpy i na Kaukaz. Zmarł podczas akcji ratunkowej. Pochowany w Zakopanem.

SZAFER Władysław (1886-1970) – 120. rocznica urodzin profesora i rektora UJ, jednego z najwybitniejszych botaników, szczególnie zasłużonego dla ochrony przyrody w Polsce. Badał florę Tatr, poświęcając tej tematyce wiele publikacji (m.in. „Zespoły roślin w Tatrach”, „Zespoły roślin w Dolinie Kościeliskiej”, „Na piargach” itd.). Pod jego redakcją ukazało się dzieło pt. „Szata roślinna Polski” (1959, 2 tomy), w części poświęcone roślinom tatrzańskim. Przez wiele lat zajmował kierownicze stanowiska w Państwowej Radzie Ochrony Przyrody; przyczynił się do powstania Białowieskiego i Tatrzańskiego Parku Narodowego, twórca ogrodu botanicznego w Krakowie. Autor książek: „Parki narodowe w Polsce” (1929), „O Tatrzańskim Parku Narodowym” (1936). Współautor książek zbiorowych: „Skarby przyrody i ich ochrona” (1932), „Tatrzański Park Narodowy (1955, 1962). Zmarł w Krakowie.

TYLKA SULEJA Wojciech (1870-1916) – 90. rocznica zgonu wybitnego przewodnika tatrzańskiego i ratownika górskiego. Był członkiem TOPR-u, brał udział w wielu wyprawach ratunkowych. Zmarł w Albanii podczas pełnienia służby wojskowej.

WALA Jędrzej Starszy (1820-1896) – 110. rocznica śmierci jednego z najśłynniejszych przewodników tatrzańskich. Dokonał pierwszego przejścia Przełęczy koło Drąga i na Baranie Rogi. Prowadził w Tatry wiele sławnych postaci, m.in. Marię Steczkowską, E. Janotę, W. Eljasza, A. Asnyka, ks. J. Stolarczyka. M. Nowickiemu pomagał w gromadzeniu zbiorów i przekazywaniu wiadomości o kozicach i świstakach. W młodości kłusownik, polował na kozice. Pochowany na Pęksowym Brzyzku

WIERZEJSKI Antoni (1843-1916) – 90. rocznica śmierci wybitnego zoologa, profesora UJ, który od 1880 roku prowadził badania nad fauną jezior tatrzańskich, publikując na ten temat szereg materiałów. Ogłosił rozprawę o swoim poprzedniku pt. „Żywot i prace Maksymiliana Nowickiego” („Kosmos” 1891). Był wieloletnim członkiem zarządu TT i jego członkiem honorowym. Zmarł w Krakowie.

WODZICKI Kazimierz (1816-1889) – 190. rocznica urodzin wybitnego ornitologa, pioniera badań tatrzańskich nad fauną ptaków. Pozostawił po sobie cenną pracę pt. „Wycieczka ornitologiczna w Tatry i Karpaty galicyjskie na początku czerwca 1850 roku” (1851). Poza opisem awifauny, sporo miejsca w tej relacji poświęconych jest góralom, Tatom i Podhalu.

WRZEŚNIEWSKI August (1836-1892) – 170. rocznica urodzin zoologa, profesora Szkoły Głównej i Uniwersytetu Warszawskiego. Bywał często w Zakopanem, chodził po Tatrach z Chałubińskim. Zajmował się głównie badaniem wymoczków i skorupiaków. W 1867 uzyskał doktorat na podstawie pracy „Przyczynek do historii naturalnej wymoczków”. Na Podtatrzu prowadził badania antropologiczne. Opublikował cenny szkic „Tatry i Podhalanie” („Ateneum” 1881), z opisem zbójnictwa i pasterstwa w Tatrach. Jest też autorem „Spisu wyrazów podhalskich” („Pamiętnik TT” 1885). Członek honorowy TT. Zmarł w Warszawie, pochowany na Powązkach.

ZIELENIEWSKI Michał (1821-1896) – 110. rocznica śmierci lekarza i balneologa, sekretarza galicyjskiej Komisji Balneologicznej, autora wielu artykułów na tematy lecznictwa zdrojowego, np. „Jaszczurówka. Cieplica tatrzańska i jej zakład zdrojowo-kąpielowy” („Biesiada Literacka” 1889).

ŻUŁAWSKI Wawrzyniec (1916-1957) – 90. rocznica urodzin i 50. śmierci muzyka i kompozytora, z pasji taternika, alpinisty, ratownika górskiego. Dokonał wiele pierwszych przejść latem i zimą. Swoje wyprawy tatrzańskie opisywał w czasopiśmie, m.in. w „Taterniku”. Uczestnik sześciu wypraw w Alpy, w tym w trzech jako kierownik. Tę tematykę utrwalił w książce „Wędrówki alpejskie” (1939). Wybitny działacz ruchu taternickiego, prezes Klubu Wysokogórskiego, instruktor taternictwa. W jego kompozycjach muzycznych znalazły się motywy górskie. Brał udział w wielu wyprawach ratunkowych, co przełożyło się na zapisy literackie w książkach: „Niebieski krzyż” (1946), „Sygnały ze skalnych ścian” (1954), „Tragedie tatrzańskie” (1956). Tematykę taternicką podjął w kultowej książce – wydanej pośmiertnie – „Skalne lato” (1958). Zginął w akcji ratowniczej na północnych stokach Mont Blanc, porwany lawiną lodową. Całokształt górskiej działalności Żuławskiego omówił poświęcony mu specjalny zeszyt „Taternika” (1959).

Rok 2007

ASNYK Adam (1838-1897) – 110. rocznica zgonu poety, dramaturga, społecznika, członka Rządu Narodowego podczas powstania 1863 r. Był zapalonym turystą i taternikiem (drugie wejście na Wysoką). Miłość do Tatr i ich przyrody wyrażał w swojej poezji, szczególnie w cyklu wierszy pt. „W

Tatrach" (1880). W latach 1874-77 członek Wydziału TT. Wiele o dawnym Zakopanem można się dowiedzieć z jego listów do ojca. Zmarł w Krakowie.

BAŁUCKI Michał (1837- 1901) – 170. rocznica urodzin komediopisarza i powieściopisarza, także poety, autora m.in. piosenki „Góralu, czy ci nie żal...”. Od młodości jeździł do Zakopanego i w Tatry. Dużo pisał na tematy góralskie i tatrzańskie w artykułach oraz m.in. w powieści „Góral na dolinach” (1883), „Podróż w Tatry” (1865), „Obrazy i obrazki z tatrzańskiej wycieczki” (1867, 1868). Swoją twórczością przyczynił się do spopularyzowania Zakopanego. Zmarł w Krakowie.

BARABASZ Stanisław (1857-1949) – 150 rocznica urodzin jednego z pierwszych narciarzy polskich. Już w 1888 sporządził sobie narty dla celów myśliwskich. Od 1894 wędrował po Tatrach na nartach. Wraz z M. Zaruskim i M. Karłowiczem założył w 1907 r. Zakopiański Oddział Narciarzy TT (przemianowany potem na Sekcję Narciarską TT) i był pierwszym jego przewodniczącym, z czasem członkiem honorowym. Opublikował „Wspomnienia narciarza” (1914) oraz szereg cennych artykułów, np. „Kłusownictwo i zwierzyna w Tatrach” („Wierchy” 1923), opis wycieczki „Wyprawa do Tatr” („Ziemia” 1932). Mając za sobą studia politechniczne i na ASP, objął w 1901 r. kierownictwo Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem (do 1922 r., kiedy to przeszedł na emeryturę), z której wyeliminował wzornictwo „tyrolskie” na rzecz motywów ludowych Podhala. Te zainteresowania zaowocowały bezcenną publikacją czterotomową pt. „Sztuka ludowa na Podhalu” (1928-1932). Społecznie udzielał się Barabasz w Zakopanem w Towarzystwie Pomocy Naukowej oraz w Towarzystwie „Muzeum Tatrzańskie”. Zmarł w Zakopanem.

BEK Dionizy (1865-1907) – 100. rocznica śmierci publicysty i działacza lewicowego, współzałożyciela i redaktora „Przeglądu Zakopiańskiego”, propagatora stylu zakopiańskiego, współzałożyciela STTT. W Zakopanem od 1897 r. Założył i był prezesem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Zakopanem oraz wiceprezesem „Czytelni Zakopiańskiej”, którą wraz z S. Żeromskim przekształcił w Bibliotekę Publiczną. Działał w „Bratniej Pomocy”, Towarzystwie Pożyczkowym i innych organizacjach zakopiańskich. Dużo pisał na tematy zakopiańskie, tatrzańskie i podhalańskie. Pochowany na Pęksowym Brzyzku.

BERNADZIKIEWICZ Stefan (1907-1939) – 100. rocznica urodzin z zawodu inżyniera-mechanika, z pasji taternika, polarnika i himalaisty. Powtórzył wiele dróg taternickich o najwyższej skali trudności; był autorem wielu nowych dróg, pokonywanych często zimą. Brał udział w wyprawach polarnych na Spitsbergen (1934, 1936, 1938) i na Grenlandię (1937). Uczestniczył w naukowej wyprawie na Kaukaz (1935) oraz w Himalaje (1939), podczas

której zginął zasypany lawiną wraz z kierownikiem wyprawy, Adamem Karpińskim. Działał w organizacjach taternickich, w 1936 został prezesem KW PTT.

BOŚNIACKI Zygmunt (1837-1921) – 170. rocznica urodzin lekarza i przyrodnika, autora rozpraw pt. „Mchy i torfowce w Tatrach, Pieninach i Beskidzie rosnące” (1862). Drogami turystycznymi osiągnął najwyższe szczyty Tatr, jak Gierlach, Krywań, Łomnicę itd. Zajmował się obok medycyny paleoichtologią karpacką. Zmarł we Włoszech.

CZERWIŃSKI Jan Waclaw (1865-1947) – 60. rocznica śmierci inżyniera i taternika, działacza i wieloletniego prezesa PTT (1922-1932), także jego członka honorowego. W dorobku taternickim miał szereg nowych dróg (m.in. na Krywań, Lodowy szczyt, Zamarzłą Przełęcz). Autor wspomnień pt. „Lodowy szczyt od Sucheja Doliny” („Taternik” 1911). Zmarł w Krakowie.

DEMBOWSKI Bronisław (1847-1893) – 160. rocznica urodzin z wykształcenia doktora praw, z powołania filologa i etnografa, badacza podhalańskiej kultury ludowej, współtwórca Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem; członek-założyciel Towarzystwa „Muzeum Tatrzańskie”. Przyczynił się do rozwoju stylu zakopiańskiego. W „Wiśle” ogłosił wiele przyczynków ludoznawczych z Podhala. Autor prac gwarowych, m.in. opublikował „Słownik gwary podhalańskiej” („Sprawozdania Komisji Językoznawczej AU” 1894). Pochowany na Pęksowym Brzyzku.

GĄSIENICA BYRCYN Stanisław (1887-1967) – 120. rocznica urodzin i 40. zgonu wybitnego przewodnika, członka TOPR (później GOPR) od jego założenia; jeden z najczynniejszych ratowników tatrzańskich. Narciarz i przewodnik narciarski. Był zimą na Kościelcu, Krywanu i Sławkowskim Szczycie. Jego działalności tatrzańskiej poświęcony jest film „Śladami Byrcynowych wspominków” (1962). Grał też w filmie „Błękitny krzyż” (1965). Za zasługi w ratownictwie odznaczony Orderem Odrodzenia Polski. Członek honorowy PTTK. Pochowany na Pęksowym Brzyzku.

GĄSIENICA TOMKÓW Józef (1887-1942) – 120. rocznica urodzin wybitnego przewodnika i ratownika tatrzańskiego. Prowadził taternickimi drogami wielu wybitnych taterników, jak J. Chmielowskiego i M. Karłowicza. Dokonał wielu pierwszych wejść, jak na Żabiego Mnicha, Kaczę Turnię, Żabią Lalkę. W 1922 r. prowadził schronisko na Hali Gąsienicowej. Za przeprowadzanie uciekinierów przez Tatry, złapany i zamordowany przez gestapo w Poroninie.

GŁOWACKI Jan Nepomucen (1802-1847) – 160. rocznica śmierci malarza, profesora ASP w Krakowie. Był jednym z pierwszych pejzażystów,

którzy malowali Tatry i pierwszym, który poddał pejzaż górski poważnemu studium. Jego „Morskie Oko” (1837) uchodzi za obraz, który dał początek polskiego malarstwa górskiego. Zmarł w Krakowie.

GROŃSKI Stanisław (1907-1957) – 100. rocznica urodzin i 50. zgonu prawnika i handlowca, a z pasji taternika i alpinisty. Należał do czołowych taterników; dokonał wielu pierwszych wejść. Uprawiał też taternictwo zimowe, dokonując szeregu pierwszych wejść zimowych. Uczestniczył przed wojną trzykrotnie w wyprawach w Alpy i raz w Wysoki Atlas. Opublikował szereg artykułów o tematyce taternickiej, działał w zarządzie Klubu Wysokogórskiego, a po wojnie w PTTK. Zginął w czasie wyprawy w Alpy, podczas trawersowania Mont Blanc.

HOESICK Ferdynand (1867-1941) – 140. rocznica urodzin literata, historyka literatury, publicysty i wydawcy, z pasji turysty i taternika. Był wielkim miłośnikiem Tatr i Zakopanego, co uwiecznił w książkach „Tatry i Zakopane. Przeszłość i terażniejszość” (t. I-II i IV, 1920) oraz, jako część III cyklu, „Legendowe postacie zakopiańskie” (1922). Obszerne wspomnienie o swym wieloletnim przewodniku pt. „Klimek Bachleda” pomieścił w „Pamiętniku TT” (1911). Wiele wątków tatrzańsko-zakopiańskich zawierają jego wspomnienia pt. „Dom rodziców” (1935, 4 tomy). Filologiczne zainteresowania zaowocowały monografiami: „Życie Juliusza Słowackiego” ((t. I-III, 1896-1897), „Chopin” (t. I-III, 1910-1911), „Miłość w życiu Zygmunta Krasińskiego” (t. I-II, 1899). W 1959 r. ukazały się jego wspomnienia pt. „Powieść mojego życia”, w której wiele wątków dotyczy dawnego Zakopanego. Zmarł w Warszawie.

JANISZEWSKI Tomasz Wiktor (1867-1939) – 140. rocznica urodzin lekarza Stacji Klimatycznej w Zakopanem, dla którego położył wielkie zasługi w zakresie stanu sanitarnego. Zorganizował i sfinansował pierwszy szpital w Zakopanem (1896). W następstwie sporu z zakopiańskim wójtem, dr. Chramcem, opuścił Zakopane. Przez 6 lat był lekarzem we Lwowie, potem w Krakowie, gdzie też pracował jako docent w katedrze higieny UJ. W 1919 pierwszy minister zdrowia w odrodzonej Polsce, od 1925 profesor Uniwersytetu Warszawskiego. W okresie zakopiańskim był współzałożycielem Związku Przyjaciół Zakopanego, inicjatorem założenia „Przeglądu Zakopiańskiego” i budowy pomnika T. Chałubińskiego. Pisywał artykuły na tematy zakopiańskie. Autor „Bibliografii zakopiańskiej” („Przegląd Zakopiański” 1899). Pochowany w Warszawie.

KARPIŃSKI Adam (1897-1939) – 110. rocznica urodzin lotnika, konstruktora lotniczego, taternika, czołowego alpinisty polskiego. W Tatrach uprawiał głównie taternictwo zimowe (wielodniowe przejścia, np. w 1925 samotne przejście grani Tatr Zachodnich – od Bobrowca do Tomanowego

Wierchu). Odbił szereg wypraw w Alpy, członek pierwszej polskiej wyprawy w Andy; w 1939 r. był kierownikiem I polskiej wyprawy w Himalaje, podczas której zginął (razem z S. Bernadzikiewiczem) przysypany lawiną. 50 lat temu w wypadku w Tatrach zginął jeden z synów Karpińskiego, Marek – również wybijający się taternik i alpinista.

KIRKOR Michał (1871-1907) – 100. rocznica śmierci lekarza, turysty górskiego, taternika, członka STTT, członka Zarządu TT (1902-06). Zajmował się znakowaniem szlaków tatrzańskich. Razem z K. Brzozowskim dokonał pierwszego wejścia na Giewont żlebem, który po jego śmierci został nazwany Żlebem Kirkora. Pochowany na Pęksowym Brzyzku.

KLECZYŃSKI Jan (1837-1895) – 170. rocznica urodzin muzykologa, pianisty, kompozytora, profesora Konserwatorium Warszawskiego, współzałożyciela Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego. Pionier badań nad muzyką ludową Podhala i autor kilku artykułów na ten temat, m.in. „Melodye zakopiańskie i podhalskie” („Pamiętnik TT” (1888)). Był redaktorem „Echa muzycznego i Teatralnego”. Zmarł w Warszawie.

LEŚNIODORSKI Zygmunt (1907-1953) – 100. rocznica urodzin literata i publicysty, turysty i taternika. Pisywał dużo na tematy ochrony przyrody, taternictwa i turystyki. Pośmiertnie wydane zostały jego „Wspomnienia i zapiski” (1959) w znacznej części poświęcone Zakopanemu i Tatrom.

MADEYSKI Czesław (1897- 1981) – 110 rocznica urodzin inżyniera leśnika, przed wojną komisarza ochrony lasów nowotarskich (kierował walką z kłeską kornika w lasach tatrzańskich), od 1971 r. dyrektor TPN. Prowadził badania nad polskim modrzewiem i limbą. Opublikował szereg artykułów na tematy gospodarki leśnej.

MARUSARZ JARZĄBEK Jędrzej (1877-1961) – 130. rocznica urodzin wybitnego przewodnika (miał wzięcie na wycieczki narciarskie) i ratownika tatrzańskiego, świetnego wspinacza, uczestnika wielu pierwszych przejść taternickich w roli przewodnika J. Chmielowskiego, S. Krygowskiego, A. Znamięckiego i innych. Pochowany na Pęksowym Brzyzku.

MIDOWICZ Władysław (1907-1993) – 100. rocznica urodzin geografa i meteorologa, działacza turystycznego, z zamiłowania taternika i narciarza wysokogórskiego. Współorganizator stacji naukowej w Dolinie Pięciu Stawów Polskich. Badał w Tatrach klimat, szatę śnieżną, termiczność jezior i potoków. Zajmował się też Babią Górą. Poświęcił jej monografię „Babia Góra” (1930) i pracę pt. „Przyszły Park Narodowy na Babiej Górze” („Ochrona Przyrody” 1928). Osobiście znakował szlaki turystyczne w Beskidach Zachodnich. Autor przewodnika narciarskiego „Beskid Wysoki” (1938)

i współautor (z M. Augustynowiczem) przewodnika „Przewodnik narciarski po Beskidzie Zachodnim” (1928). Po wojnie pracował jako meteorolog w Singapurze i Australii. Po powrocie do kraju w 1966 r., zamieszkał w Zakopanem, prowadząc z ramienia PTTK nadzór nad znakowanymi szlakami turystycznymi w Tatrach.

MINKIEWICZ Władysław (1877-1944) – 130. rocznica urodzin zoologa, entomologa, dyrektora Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach. Przed wojną prowadził badania nad mikrofauną jezior tatrzańskich i z tej dziedziny opublikował szereg prac (np. „Przegląd fauny jezior tatrzańskich” („Sprawozdania Komisji Fizjograficznej AU” 1914). Zmarł w Warszawie.

NĘDZA KUBINIEC Stanisław (1897- 1976) – 110. rocznica urodzin rolnika, cieśli, poety i prozaika, aktywnego działacza Związku Podhalan. Dużo drukował w czasopismach na tematy dotyczące Podhala. Wydał powieść „Sabałowe czasy” (1959) i opowiadania „Posiady na Groniku” (1962) oraz tomiku wierszy „Na nową perć” (1936), „Wybór wierszy” (1950), „Mity halne” (1968), nadto poematy „Janosik” (1947) i „Na czorsztyńskim zamku”.

NOWICKI Jan (1868-1937) – 70. rocznica śmierci prawnika, aktywnego społecznika na niwie taternickiej i turystycznej. Dokonał szeregu pierwszych przejść (np. wschodnia ściana Krywania, czy zachodnią granią Jastrzębiej Turni). Członek Sekcji Turystycznej TT. Pracował w Zarządzie PTT i przez 35 lat był jednym z najaktywniejszych działaczy tej organizacji (przez ostatnie lata życia prezes Oddziału Krakowskiego PTT). W świątku taternickim był postacią powszechnie znaną i szanowaną. Członek honorowy PTT i STPTT.

OPPENHEIM Józef (1887-1946) – 120. rocznica urodzin jednej z najpopularniejszych postaci w środowisku ludzi gór; taternik, ratownik, narciarz, w Zakopanem od 1910 r. Dokonał kilku pierwszych wejść, od 1912 członek TOPR, dwa lata później jego kierownik do 1939 r. Aktywny działacz narciarski (w Sekcji Narciarskiej PTT i PZN). Był uznanym fotografikiem, autorem kilku albumów tatrzańskich. Autor przewodnika „Szlaki narciarskie Tatr Polskich i główne przejścia na południową stronę” (1936). Po powrocie z tułaczki wojennej do Zakopanego, w styczniu 1946 r., został zamordowany przez nieznaną bandytów.

OSIECKI Stanisław (1875-1967) – 40. rocznica śmierci polityka (przed wojną poseł na Sejm), krajoznawcy, działacza turystycznego, taternika. Dokonał kilku pierwszych wejść w Tatrach. Był wieloletnim działaczem PTT (w l. 1923-32 wiceprezes, 1932-36 prezes). Prezes Związku Polskich Towarzystw Turystycznych. Upamiętniony tablicą w schronisku na Hali Gąsienicowej. Członek honorowy PTT i PTTK.

PACH Adam (1907-1980) – 100. rocznica urodzin góralskiego pisarza, autora pisanych gwarą wierszy i gawęd publikowanych w czasopiśmie i antologiach, jak „Gawędy Skalnego Podhala”. Był autorem widowisk góralskich („Na skalnej ziemi”, „Bartusiowa śmierć”). Zastąpił jako recytator i gawędziarz.

PAWLICA Władysław (1887-1919) – 120. rocznica urodzin petrografa, znakomitego fotografa tatrzańskiego, narciarza, turysty i taternika. Liczne publikacje dotyczą głównie skał krystalicznych, np. „Pegmatyty Tatr i ich stosunki magmatyczne” („Rozprawy Wydz. Mat.-Przyrodniczego AU” 1913). Inicjator i organizator Akademickiego Związku Sportowego (AZS) w Krakowie i prezes jego Sekcji Narciarskiej. Prowadził kursy narciarskie, propagował turystykę narciarską. Jest autorem pięknych i rzadkich ujęć widoków tatrzańskich, częściowo wykorzystanych w albumie pośmiertnym pt. „W górach” (1929). Zmarł w Krakowie.

PAWLIKOWSKI Michał (1887-1970) – 120. rocznica urodzin literata, publicysty, historyka sztuki, przez 6 lat redaktora „Lamusa”. Opublikował szereg artykułów o tematyce tatrzańskiej, wydał książkę „Góry i człowiek” (1939) oraz wspomnienia pt. „Okna”(seria 1-2, 1934-36) oraz po włosku obszerny opis Tatr, a nadto zbiór wierszy pt. „Wiosenny gość” (1906). Po wojnie mieszkał w Londynie, ale często odwiedzał Zakopane. W 1998 ukazały się jego „Pamiętniki”, w których wiele wątków dotyczy Zakopanego i Tatr.

PLUCIŃSKI Jan (1897-1982) – 110. rocznica urodzin nauczyciela na Spiszu, przewodnika tatrzańskiego, gawędziarza ludowego, działacza PTTK. Prowadził zespoły ludowe, zbierał materiały etnograficzne dla muzeów. Publikował artykuły o Tatrach i Podtatrzu w „Orlim Locie” i „Gazecie Podhalańskiej”. Autor „Wesela spiskiego” (wystawionego w 1987 r.). Za swą społeczną działalność odznaczony Orderem Odrodzenia Polski. Pozostawił pamiętniki.

POL Wincenty (1807-1872) – 200. rocznica urodzin romantycznego poety, geografa i etnografa, uczestnika powstania listopadowego, profesora pierwszej katedry geografii na UJ, członka AU. Pionier polskiego krajoznawstwa. Tatrę po raz pierwszy odwiedził zimą 1834 r. Tematyka tatrzańska przewija się w jego poezji: „Pieśni Janusza” (1863), „Obrazy z życia i podróży” (1846), poemacie „Pieśń o ziemi naszej” (1843), w której znajduje się popularny wiersz – „W góry, w góry, miły bracie...”. Z najważniejszych prac geograficznych i etnograficznych należy wymienić: „Rzut oka na północne stoki Karpat” (1851), „Obrazy z życia i natury” (seria 1-2, 1869-70), „Północny wschód Europy pod względem natury” (1851) oraz wydane pośmiertnie „Prace z etnografii północnych stoków Karpat” (1866) i „Pamiętniki” (1860). Zmarł w Krakowie.

POTKAŃSKI Karol (1861-1907) – 100. rocznica zgonu wybitnego historyka, profesora Uj i członka AU, z pasji taternika, jednego z najwybitniejszych w swoim czasie. Dokonał pierwszych wejść zimowych na Czerwone Wierchy, Krzyżne, Kasprowy Wierch. Jako pierwszy wszedł na Cubrynę i Mały Ganek, a jako drugi na Mnicha. Chodził też po Alpach. Zmarł w Krakowie.

REHMAN Antoni (1840-1917) – 90. rocznica śmierci profesora uniwersytetu lwowskiego, geografa, geomorfologa, podróżnika. Zwiedził Krym, Kaukaz, Afrykę Południową – szeroko o nich pisząc w licznych opracowaniach. Ma zasługi w poznawaniu Karpat, a zwłaszcza Tatr, które badał od 1860 r. pod względem botanicznym (mchy, porosty, wątrobowce). Wydał obszerne dzieło: „Karpaty opisane pod względem fizyczno-geograficznym” (1895). Część tej pracy została wydana osobno pt. „Tatry pod względem fizyczno-geograficznym” (1895). Równie obszernym dziełem była książka pt. „Ziemie dawnej Polski i sąsiednich krajów słowiańskich opisane pod względem fizyczno-geograficznym” (1895, t. 2. 1904). Wydał też cenną rozprawę w języku niemieckim poświęconą glaciologii tatrzańskiej. Za swe zasługi mianowany został członkiem honorowym TT. Zmarł we Lwowie.

ROGUSKA-CYBULSKA Jadwiga (1887-1971) – 120. rocznica urodzin literatki, publicystki, działaczki społecznej, z zamiłowania taterniczki. Przed I wojną światową należała do pierwszych kobiet uprawiających narciarstwo wysokogórskie. Od 1906 r. należała do najczynniejszych taterniczek, dokonując kilku pierwszych wejść. Dużo publikowała na łamach czasopism, poruszając tematykę społeczną, ochrony przyrody, turystyki i taternictwa. Jest autorką nowel i powieści dla młodzieży „Tajemnica Tatr” (1934, 1957). Od 1910 r. była członkiem STTT, potem KW, którego została członkiem honorowym. Zmarła w Zakopanem.

SIECZKA Maciej (1824-1897) – 110. rocznica śmierci jednego z najstynniejszych przewodników tatrzańskich, w młodości kłusownika polującego na kozice, później strażnika zwierzyny Tatr. A. Asnyk poświęcił mu wiersz „Maciejowi Sieczce, przewodnikowi w Zakopanem”. Z Sieczką wyprawiali się w góry m.in. E. Janota, M. Nowicki, ks. J. Stolarczyk, T. Chałubiński, zawsze J.G. Pawlikowski, i inni znani podówczas ludzie gór. W 1867 r. Sieczka jako pierwszy wszedł na najwyższe wierzchołki: Świnicy, Mięguszwieckiego Szczytu, Mnicha (bez użycia sprzętu, co było epokowym wydarzeniem taternicznym), Jastrzębią Turnię, Szatana. Pochowany na Pęksowym Brzyzku.

SMOLUCHOWSKI Marian (1872-1917) – 90. rocznica śmierci profesora UJ, członka AU, wybitnego fizyka, z zamiłowań taternika, alpinisty, narciarza. Wraz z bratem Tadeuszem należał do czołowych alpinistów (szereg pierwszych wejść). Wspiął się też w górach Szkocji. Taternictwo uprawiał w latach 1910-1916. Dokonał wielu wejść szczytowych na nartach w Karpa-

tach Wschodnich, Beskidzie Zachodnim i w Tatrach. Był członkiem STTT, a przez dwa lata jej prezesem. Pisywał artykuły na tematy narciarskie i alpinistyczne. Zmarł w Kościanie.

STAICH Tadeusz (1913-1987) – 20. rocznica zgonu publicysty, poety, przewodnika. Autor opowiadań tatrzańskich „Góry wołają” (1964), tomiku wierszy „Deszcz za oknem”(1939). Współautor (z Hanną Pieńkowską) kulturowej książki krajoznawczej pt. „Drogami skalnej ziemi” (1956). Dużo publikował w czasopiśmie, głównie na tematy Podtatrza. Należał do grona osób, które w 1981 r. reaktywowały PTT.

STRYJEŃSKI Karol (1887-1932) – 120. rocznica urodzin wybitnego architekta, rzeźbiarza, dyrektora Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem, potem profesora ASP w Warszawie i tamże dyrektora Instytutu Propagandy Sztuki. Był autorem planu regulacji Zakopanego, zaprojektował skocznnię narciarską na Krokwi oraz schronisko w Dolinie Pięciu Stawów, mauzoleum J. Kasprowicza na Harendzie i kilka obiektów willowych w Zakopanem. Działał aktywnie na niwie społecznej i kulturalnej, także narciarskiej (prezes SNPTT, inicjator zawodów dla dzieci i młodzieży). Był prezesem Oddziału Zakopiańskiego PTT i przez pięć lat członkiem zarządu głównego PTT. Jakiś czas uprawiał też taternictwo. Jego żona Zofia była znaną malarzką. Pochowany na Pęksowym Brzyzku.

SUTOR Wawrzyniec Augustyn (1837-1907) – 170. rocznica urodzin i 100. zgonu księdza zakonnika, komisarza generalnego zakonu augustiańskiego w Polsce. Przyjaźnił się z ks. J. Stolarczykiem i z nim chodził z zamiłowaniem na wycieczki w Tatry. Zasłużył się TT, będąc przez 30 lat we władzach jego Wydziału. Nadzorował roboty w górach, tudzież opiekował się kasynem TT. Opublikował cenny szkic etnograficzny „Życie pasterskie w Tatrach” („Pamiętnik TT” 1876). Zmarł w Szczawniku (Słowacja).

SZAJNOCHA Władysław (1857-1928) – 150. rocznica urodzin geologa i paleontologa, profesora UJ, członka AU, zasłużonego działacza TT. Był od 1906 r. wiceprezesem, a w latach 1912-22 prezesem TT. Za jego kadencji Towarzystwo przebudowało się w silną, sprawną organizacyjnie korporację turystyczną, ze skutecznym działaniem m.in. inwestycyjnym (np. budowa schroniska nad Morskim Okiem). Członek honorowy TT. Opublikował rozprawę o wapieniach Tatr Bielskich, o źródłach mineralnych w Galicji, artykuł o łosiu kopalnym znalezionym w Jaszczurówce. Był współzałożycielem i pierwszym przewodniczącym Polskiego Towarzystwa Geologicznego. Zmarł w Jaworzy (Śląsk Cieszyński)

SZCZUKA Mieczysław (1898-1927) – 80. rocznica zgonu awangardowego artysty malarza i rzeźbiarza, z pasji taternika i działacza lewicowe-

go. Uchodził za jednego z najlepszych wspinaczy swego czasu. Przeszedł szereg dróg o najwyższej skali trudności. Pierwszy pokonał Grań Wieleń od Kiezmarskiego Szczytu do Łomnicy. Współorganizator STAZS w Warszawie. Zginął na ścianie Zamarłej Turni. Został pochowany na nowym cmentarzu zakopiańskim. W poświęconej mu monografii „Mieczysław Szczuka” (1965) znalazły się m.in. jego wspomnienia z wycieczek tatrzańskich oraz listy o tematyce taternickiej.

SZYMANOWSKI Karol (1882-1937) – 70. rocznica śmierci jednego z największych kompozytorów polskich, pianisty, dyrektora Konserwatorium Muzycznego w Warszawie i rektora Wyższej Szkoły Muzycznej tamże. Związany z Zakopanem jeszcze przed I wojną światową. W latach 1930-35 mieszkał w willi „Atma” (gdzie mieści się od lat muzeum poświęcone temu artyście). Zapoznanie się z muzyką Podhala stało się inspiracją wspaniałej opery „Harnasie”, jak i wielu innych utworów (II kwartet smyczkowy, II koncert skrzypcowy, IV symfonia tzw. „Symphonie corcentante”, pieśni itp.). Jego wcześniej publikowane artykuły o muzyce góralskiej znalazły się w książce „Z pism” (1958). Wiele materiału zakopiańskiego znajduje się w jego korespondencji, wydanej w 1958 pt. „Z listów”. W 1933 roku otrzymał honorowe członkostwo PTT, a w 1936 Towarzystwa „Muzeum Tatrzańskie”. Zmarł w Lozannie, pochowany w Krakowie na Skałce.

WIKTOR Jan (1890-1967) – 40. rocznica śmierci pisarza, publicyisty, działacza społecznego, miłośnika Pienin, Podtatrza i Tatr. Te zainteresowania znalazły odbicie w powieściach: „Skrzydlaty mnich” (1947), „Miłość wśród płonących wzgórz” (1959), w opowiadaniach dla młodzieży pt. „W górskim słońcu” (1948), wspomnieniach o W. Orkanie pt. „Podróż po słońce” (1961). Trzy wydania miała jego monografia krajoznawcza pt. „Pieniny i ziemia sądecka”. Zmarł w Krakowie.

WODZICZKO Adam (1887-1948) – 120. rocznica urodzin botanika, działacza ochrony przyrody, profesora Akademii Rolniczej w Bydgoszczy i Uniwersytetu Poznańskiego. Organizator pierwszej na świecie Katedry Ochrony Przyrody na uniwersytecie toruńskim. Wydał ponad 200 prac dotyczących ochrony przyrody, w tym część poświęcona Tatom. Od 1920 r. był członkiem Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Jego książka „Na straży przyrody” miała trzy wydania. Zmarł w Poznaniu.

ZAPAŁOWICZ Hugo (1852-1917) – 90. rocznica zgonu wybitnego geobotanika (z wykształcenia prawnika), podróżnika, zasłużonego działacza turystycznego. Badał roślinność Babiej Góry i florę Tatr. Podróż do Patagonii i w Andy Patagońskie opisał w książce „Jedna z podróży dookoła ziemi” (1899). Tatrę są treścią jego artykułu „Zdarzenie w Tatrach” („Pamiętnik TT” 1905). Aktywnie działał w Oddziale Babiogórskim TT. Jego zasłu-

gą była budowa schroniska na Babiej Górze. W 1905 r. wydał zbiór wierszy o tematyce tatrzańskiej pt. „Z marzeń i zdarzeń”. W 1913 TT nadało mu tytuł członka honorowego. Zmarł w Perowsku (Turkiestan).

ZARUSKI Mariusz (1867-1941) – 140. rocznica urodzin wybitnie zasłużonego człowieka dla gór: wyróżniającego się taternika i narciarza, założyciela i pierwszego kierownika TOPR, twórcy polskiego jachtingu morskiego. Jako zesłaniec carski ukończył szkołę morską w Archangielsku. Studiował też na ASP w Krakowie. Od 1904 zamieszkał w Zakopanem, uprawiając taternictwo (także zimowe, np. zdobywając w 1907 na nartach Kozi Wierch, w 1911 Kościelec). Z czasem był zawodnikiem narciarskim i instruktorem, kierownikiem kursów narciarskich. W 1907 r. wraz z S. Barabaszem i M. Karłowiczem założył Zakopiański Oddział Narciarzy, przekształcony później w Sekcję Narciarską TT. Autor pierwszego „Przewodnika po terenach narciarskich Zakopanego i Tatr Polskich” (1913, 1931). Jako taternik dokonał wielu pierwszych wejść, zwłaszcza zimowych. Badał jaskinie tatrzańskie. Wielkie zasługi miał w rozwoju ratownictwa w Tatrach. Jego pisma, publikacje i książki do dziś nie straciły na aktualności. Do kultowych należy, mająca trzy wydania, książka „Na bezdrożach tatrzańskich”. Zaruski aktywnie udzielał się w pracach TT, Sekcji Turystycznej, Narciarskiej i Ochrony Tatr. Współtwórca i w 1914 r. redaktor tygodnika „Zakopane”. Żołnierz Zakopiańskiej Kompanii Strzelców, potem kawalerii legionowej. Doszedł w wojsku do stopnia generała. Po 1926 r. zajął się żeglarswem morskim, gdzie położył wielkie zasługi. Był kapitanem jachtu szkolnego „Zawisza Czarny”. Od 1933 członek honorowy PTT. Zmarł w Chersoniu na Ukrainie. Jego pomnik w formie symbolicznego grobowca stoi na Pękowym Brzyzku. ■



Krzyż W. Pola w Dolinie Kościeliskiej. Rys. W. Eljasz

TOPR



Rys. J. Durden

Z góry

Zielone słońce w wodach
Yanganuco czas przepływa leniwie
rozcierane liście odurzają
otwierają się Andy śniegu i chmur
jak daleko od domu wypełnia się
przygoda rozcierane w palcach liście
dźwięczy w uszach Boliwia
Boliwia P
krętą drogą wije się przełęcz pięć tysięcy
powietrze coraz rzadsze ściska w nosie
rozciąga się *cordillera* zapach ziół
Yanganuco niebieskie kwiaty
niebieskie powietrze
jak wysoko chmury i śnieg
1986

(Anna Skoczylas, *Przystanek świat*, 2004)

Działalność ratownicza TOPR

Rok 2006

Rok 2006 przyniósł długą i śnieżną zimą, czerwcowe opady śniegu w Tatrach, ciepłe lato i z początkiem listopada duże opady śniegu, który w wyjątkowo ciepłym grudniu prawie zniknął w górach.

Taka pogoda, zwłaszcza z bardzo długo zalegającym śniegiem, była przyczyną wielu poślizgnięć i upadków na skalnych ścieżkach, które kończyły się często poważnymi kontuzjami a nawet śmiercią.

Z kolei długi sezon narciarski przyczynił się do tego, że miało miejsce wyjątkowo dużo wypadków narciarskich, do jakich doszło w rejonie działania TOPR. I tak w 2006 roku TOPR zanotował: 239 wypadków turystycznych; 6 wypadków taternickich; 1529 wypadków narciarskich; 2 wypadki lawinowe. W tej statystyce 14 osób poniosło śmierć; 1689 zostało rannych (w tym 728 ciężko); 150 osób to chorzy oraz ci, których trzeba było sprowadzić z gór, choć nie ulegli żadnym kontuzjom. W sumie dla ratowania 1853. osób zorganizowanych zostało 117 wieloosobowych wypraw ratunkowych i 1672 akcje, czyli działania ratownicze wymagające mniejszej ilości ratowników.

Bezpośrednio na akcjach i wyprawach ratownicy spędzili prawie 4000 godzin. Spośród ratowanych, 189 osób zostało przetransportowanych do szpitala śmigłowcem.

A oto zapis poważniejszych akcji ratunkowych:

W dniu 10.02. br., o godz. 15.15, do TOPR zadzwonił jeden z grupy turystów informując, że podczas przejścia z Pięciu Stawów na Szpiglasową Przełęcz, idąc pod Miedzianym, zostali porwani przez lawinę. Trzy osoby

samodzielnie się odkopały, czwarta została odkopana przez kolegów i jest nieprzytomna; koledzy ją reanimują.

Są trudne warunki atmosferyczne, które dają marne szanse na dotarcie na lawinisko śmigłowcem. Z Centrali grupa ratowników wyrusza samochodami do Wodogrzmotów. Piloci podejmują próbę dotarcia śmigłowcem w rejon wypadku. Nie udaje się dolecieć. Lekarz wraz z ratownikiem desantują się przy dolnej stacji wyciągu towarowego i stamtąd ze sprzętem do reanimacji pieszo podążają do Stawów. Śmigłowiec zawraca; spod Centrali TOPR zabiera kolejną grupę ratowników. Chwilowe wyjaśnienie pozwala na dolut śmigłowca w rejon wypadku. Ratownicy desantują się na lawinisku. Przejmują reanimację, przygotowując równocześnie turystkę do transportu. Nadlatuje śmigłowiec – przyziemia, ratownicy wkładają nieprzytomną turystkę na pokład, gdzie reanimację przejmuje lekarz. O godz. 17.17 poszkodowana zostaje przekazana na lądowisku do karetki „R”. O godz. 18-tej do ratowników dociera informacja, że o godzinie 18-tej 32-letnia Mariola W. zmarła nie odzyskawszy przytomności. Ratownicy sprowadzają pozostałych uczestników wycieczki do Pięciu Stawów i dalej do Wodogrzmotów. Wyprawę, w której brało udział 25 ratowników, zakończono o godzinie 21-szej.

Turyści wyszli z Pięciu Stawów z zamiarem dotarcia przez Niedźwiadka popod Miedzianym na Szpigłową Przełęcz. Po przejściu Miedzianego Kostura, podczas trawersowania jednego ze żlebów podcięli lawinę, która zabrała całą czwórkę. Trójka turystów częściowo przysypana, sama wydostała się z lawiny. Mariola W. pod około 80-centymetrową warstwą śniegu przebywała około 15-20 minut zanim została odkopana i rozpoczęto reanimację. Według świadków wypadku nie miała ona wokół głowy wolnej przestrzeni, która pozwoliłaby na oddychanie pod śniegiem.

W dniu 30.04. br. do Centrali TOPR zadzwoniła turystka informując, że wraz z ojcem podchodzili na Grzesia. Ojciec przed chwilą dostał ataku serca. Potrzebna jest bardzo pilna pomoc. W rejon wypadku ratownicy polecili śmigłowcem. Z jego pokładu zjazdem na linie desantowali się wraz z lekarzem TOPR tuż obok oczekującego na pomoc turysty. Ratownicy przejęli reanimację od będących na miejscu turystów. Intensywne zabiegi reanimacyjne nie przyniosły rezultatu. Po kilkudziesięciu minutach reanimacji lekarz stwierdził zgon 54-letniego turysty z Tarnowa.

Do poważnego i trudnego dla ratowników wypadku doszło w dniu 26.06. br.

O godz. 15.51 do centrali TOPR zadzwonił turysta informując, że na jego oczach z dolnej części Grzędy Rysów spadł turysta. Po chwili kolejna informacja, że turysta ten wpadł do szczeliny brzeżnej znajdującej się u stóp Grzędy. Turysta żyje, jest z nim kontakt głosowy.

Na miejsce wypadku ratownicy polecili śmigłowcem. Po desancie w pobliżu miejsca wypadku stwierdzili, że turysta znajduje się w szczelinie około 5-6 m pod śniegiem w bardzo ciasnym miejscu. Na dodatek zalewa go duży strumień zimnej wody spadającej z Grzędy. Próba dojścia do niego zakończyła się niepowodzeniem. Koniecznym okazał się sprzęt nurkowy. W kolejnym locie śmigłowiec dowiózł potrzebny sprzęt. Dwom ratownikom udaje się dotrzeć do ciężko rannego i mocno wychłodzonego turysty. Sporo problemów mieli ratownicy z wyciągnięciem go na powierzchnię. Po wyciągnięciu turysta został zaopatrzony medycznie, obłożony pakietami grzewczymi i w noszach francuskich windą wciągnięty na pokład śmigłowca, po czym szybko przewieziony do szpitala. Z chwilą przekazania go służbie zdrowia, temperatura ciała turysty wynosiła tylko 28,6° C. Wiele godzin trwała walka o uratowanie mu życia, a wiele dni kolejne operacje i rehabilitacja. Gdyby nie śmigłowiec, turysta nie miałby szans na wyjście z życiem z tego wypadku.

W dniu 9.07. br. poszukiwano taternika, który nie powrócił do schroniska w Morskim Oku z samotnej wspinaczki, na którą wybrał się w rejon Hińczowej Turni. Z pokładu śmigłowca dostrzeżono po południowej stronie, około 70 m poniżej grani, zwłoki poszukiwanego taternika. Ratownikom pozostał smutny obowiązek przetransportowania zwłok.

W dniu 16.08. br., po godz. 19-tej, do Centrali TOPR zadzwonił turysta informując, że schodzi z Krzyżnego do Doliny Pańszczycy. Przed chwilą na jego oczach z grani Buczynowych Turni spadł do Pańszczycy jakiś człowiek. Z Zakopanego na miejsce wypadku wystartował śmigłowiec z ratownikami. W międzyczasie turysta zadzwonił ponownie informując, że jest przy turyście. Jest on bardzo mocno poobijany i nie daje oznak życia. Ratownicy z pokładu śmigłowca desantowali się w pobliżu miejsca wypadku. Lekarz TOPR stwierdził zgon 19-letniego samotnego turysty. Najprawdopodobniej przyczyną wypadku było poślizgnięcie się na mokrym po deszczu szlaku i pośpiech, aby przed zmrokiem zejść z gór.

W dniu 20.08. br., o godz. 20.40 do Centrali TOPR zadzwoniła turystka informując, że przed chwilą z rejonu klamer na szlaku spod Chłopka spadła w dół jej koleżanka. Nie może nawiązać z nią kontaktu głosowego. Prosi o pomoc. Z Morskiego Oka na miejsce wypadku wychodzi ratownik dyżurny. Z Zakopanego wyjeżdża ekipa ratowników ze stosownym sprzętem. W międzyczasie pojawia się dwóch ratowników, którzy po skończonej wspinaczce schodzili w tamtym rejonie. Ratownicy zjeżdżają w dół do Wiszącego Kociołka. Natrafiają na turystkę, która nie daje oznak życia. W tym czasie na miejsce wypadku dociera ekipa z Zakopanego. Lekarz TOPR stwierdza zgon. Ratownicy rozpoczynają transport zwłok. Do Morskiego Oka docierają o 3-ciej nad ranem. Prawdopodobną przyczyną ponad 100 m upadku i w konsekwencji śmierci 32-letniej turystki z Lublina, była chwila nieuwagi lub zmęczenie po całodziennej wędrówce.

W dniu 10.09. br., w godzinach popołudniowych, do Centrali TOPR zadzwonili turyści informując, że schodząc z Krzyżnego do Doliny Pańszczycy natknęli się na szlaku na niedającego oznak życia turystę. Na miejsce wypadku ratownicy polecili śmigłowcem. Lekarz TOPR przeprowadził zaawansowane zabiegi reanimacyjne. Niestety, nie przyniosły one rezultatu. Prawdopodobnie samotny 56-letni turysta z Jordanowa zmarł na zawał serca.

W dniu 19.09. br. dwoje polskich turystów wybrało się z Morskiego Oka na Miękusowiecki Szczyt Drogą po Głazach. Gdy byli w rejonie tzw. Siodełka, jeden z nich spadł na południową stronę. Jego partner zadzwonił do TOPR opisując całe zdarzenie i prosząc, by wyprowadzić go z trudnego miejsca. O wypadku powiadomiono ratowników słowackich. Polecili oni na miejsce wypadku śmigłowcem. Z Siodełka zabrali oczekującego na pomoc turystę i w żlebie dostrzegli zwłoki leżącego drugiego turysty. Ponieważ od południowej strony gwałtownie zaczęła się psuć pogoda, ratownicy HZS poprosili TOPR o włączenie się do działań ratowniczych. W trudnych warunkach atmosferycznych TOPR-owski „Sokół” doleciał nad Hińczowy Staw, skąd zabrano jednego z ratowników słowackich, aby wskazał miejsce wypadku. Ratownicy desantowali się przez zjazd na linie z będącego w zawisie śmigłowca. Po zapakowaniu zwłok do noszy, przeniesiono je na linie nad Hińczowy Staw i następnie do Zakopanego. Jak się okazało, śmierć poniósł 58-letni turysta z Lublina.

Do niebywałego wręcz wypadku doszło w dniu 28.12. br. na Gubałówce. Na niewielkim wyciągu po północnej stronie Gubałówki jeździła grupa narciarzy, a wśród nich 12-letnia narciarka z Izraela. W pewnym momencie z przygodnego parkingu, znajdującego się nad górną stacją wyciągu, ruszył sam stojący tam samochód. Wyłamał dość solidny płot z żerdzi i rozpędzając się wpadł na stojącą przy dolnej stacji grupkę narciarzy. Narciarka z Izraela została przygnieciona przez samochód doznając, jak się okazało, śmiertelnych obrażeń. Nie pomogły zabiegi reanimacyjne załogi karetki „R” oraz przybyłych śmigłowcem ratowników.

Prawdopodobnie kierowca pozostawił samochód na niewielkim wzniesieniu tylko na biegu, który z niewiadomych przyczyn się wyłączył. Samochód ruszył, nie zatrzymał się na płocie i na dodatek kilkakrotnie sam skręcił, jakby prowadził go jakiś kierowca, i na koniec uderzył w grupkę ludzi.

Rok 2007

Rok 2007 to prawie bezśnieżny styczeń, a później opady śniegu i w miarę dobre warunki narciarskie aż do kwietnia, a w samych Tatrach aż prawie do końca maja. Śniegi w wyższych partiach zalegały dość długo sprawiając turystom sporo problemów i powodując wiele poślizgnięć i upadków. Zresztą śnieg przypominał o sobie już we wrześniu, kiedy to spadło go na tyle sporo, że bezpieczna wysokogórska turystyka okazała się dość problematyczna. Śnieg ten w najwyższych partiach już nie stopniał i doczekał do kolejnych intensywnych listopadowych opadów, kiedy to po 15 listopada zanotowano w Morskim Oku pokrywę o grubości ponad 130 cm. Ratownikom nie pozostało nic innego jak, chyba pierwszy raz w historii, w listopadzie ogłosić IV stopień zagrożenia lawinowego. A że było to zagrożenie realne, świadczą liczne lawiny, które poschodziły w tym okresie. Oczywiście takie warunki nie odstraszyły „prawdziwych turystów”, którzy wbrew logice i zdrowemu rozsądkowi wyruszyli na spotkanie z przygodą. Stąd interwencji ratunkowych było niemało.

W 2007 roku doszło do: 283. wypadków turystycznych; 13. wypadków taternickich; 1188 wypadków narciarskich; 2. wypadków lawinowych; 2. wypadków jaskiniowych. Łącznie: 20 osób poniosło śmierć; 1373 zostało rannych, w tym 597 ciężko. Ratownicy poszukiwali 81 osób.

W celu niesienia pomocy zorganizowanych zostało 129 wieloosobowych wypraw ratunkowych i 1378 akcji (tj. działań ratowniczych nie wymagających uczestnictwa wielu ratowników i sprzętu; np. zwózki narciarskie). W sumie ratowano 1566 osób, w tym 219 obcokrajowców.

Przy użyciu śmigłowca przetransportowano z gór lub stoków narciarskich 155 osób.

Kilka poważniejszych wypadków i działań ratowniczych:

W dniu 9.01. br., o godzinie 9.30, powiadomiono Centralę TOPR, że w dniu 8 stycznia ze schroniska Murowaniec wyszedł w nieznanym kierunku samotny turysta. Jego nieobecność odkryto dnia następnego rano, gdy okazało się, że pozostawił rzeczy w schronisku. Nie udało się uzyskać informacji, gdzie turysta mógł się udać. Do TOPR zadzwoniła również zaniepokojona matka turysty informując, że od wczoraj nie odbierał on telefonu. Powiedziała, że syn wyjeżdżając wspominał coś o Orlej Perci. O godz. 10.40 z Zakopanego wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu penetrowano rejon Orlej Perci, ale bez rezultatu. Poszukiwania rozszerzono na rejon Świnicy. W Kotlinie Świnickiej dostrzeżono leżącego turystę. Ratownicy desantowali się w pobliże. Lekarz TOPR stwierdził zgon. Okazał się nim 40-letni Dariusz S. z Katowic.

Prawdopodobnie turysta wybrał się z Murowańca na Świnicę. Podchodząc wschodnimi stokami Pośredniej Turni, poślizgnął się na stromych, twardych śniegach i spadł około 100 m przez pas skałek na dno Kotlinki Świnickiej, doznając śmiertelnych obrażeń. Turysta był dobrze ubrany i wyposażony w raki i czekan.

Do poważnego wypadku taternickiego doszło w dniu 15.02 br. na Czołówce MSW. Tego dnia na drodze Starek-Uchmański wspinało się dwoje taterników. W godzinach wieczornych podczas wycofywania się zjazdami, zjeżdżający jako pierwszy taternik stwierdził, że do ostatniego stanowiska zjazdowego brakuje mu około 1-1,5 m liny. Wobec tego odwiązał węzeł na końcach liny zjazdowej, licząc, że w ten sposób przedłuży linę na tyle by sięgnąć pętli stanowiskowej. Podczas tych manewrów przyrząd zjazdowy wyjechał z liny a taternik spadł około 20 m w śniegi pod ścianą, doznając niewielkich potłuczeń. Zaczął krzyczeć do partnerki by nie zjeżdżała, bo lina jest za krótka i bez węzła na końcu. Ta zaś zrozumiała, że lina jest wolna i zaczęła zjeżdżać. Tak jak partner, wyjechała z liny i spadła około 30 m uderzając po drodze w skały. W wyniku upadku doznała urazu kręgosłupa, złamania łopatki oraz licznych otarć i potłuczeń. Partner o godz. 21.50 zadzwonił po pomoc. Z Morskiego Oka wyruszyła pod ścianę dwójka ratowników, a z Centrali kolejnych sześciu ratowników. O godzinie 23,00 ratownicy dotarli do oczekujących na pomoc taterników. Po zaopatrzeniu, ranną taterniczkę w desce or-

topedycznej i pulkach, przetransportowano do schroniska nad Morskim Okiem i dalej karetką TOPR do szpitala, gdzie przekazano na oddział ratunkowy o godz. 3.50.

W dniu 26.02. br. do TOPR zadzwoniła matka jednego z turystów informując, że jej syn wraz kolegą mieli rano wyjść z Murowańca do Pięciu Stawów. Syn codziennie wieczorem do niej dzwonił, a dzisiaj nie ma z nim żadnego kontaktu. Prosi o sprawdzenie, co się z nim dzieje. Sprawdzane są schroniska, ale bez rezultatu. Udało się dowiedzieć, że widziano dwójkę turystów podchodzących w ciągu dnia z Hali na Zawrat. Z Murowańca w kierunku Zawratu wyrusza dwójka ratowników, a kolejna dwójka z Wodogrzmotów do Pięciu Stawów i dalej pod Zawrat. Ratownicy idący z Pięciu Stawów natrafili wcześniej rano na śpiących w namiocie pod Zawratem turystów, ale okazało się, że to nie poszukiwana dwójka. Ratownicy powrócili do Murowańca i schroniska w Pięciu Stawach. Rano sprawdzono pozostawione w Murowańcu rzeczy poszukiwanych turystów. Okazało się, że pozostawili sprzęt wspinaczkowy, a zabrali ze sobą raki, czekany i małe plecaki, co sugerowało, że wybrali się gdzieś na turystyczne przejście.

W dniu 27.02 kolejne ekipy ratowników wyruszyły na poszukiwania w rejonie Hali Gąsienicowej i Pięciu Stawów. Z chwilą poprawy pogody do poszukiwań włączył się śmigłowiec. O godz. 14.30 patrol ratowników natrafił na ciała poszukiwanych turystów, którzy jak się okazało, spadli najprawdopodobniej ze szlaku pomiędzy Zawratem a Świnicą mniej więcej spod Gąsienicowej Turni. Turyści nie byli związani, a raki mieli w plecakach. Prawdopodobnie jeden z nich, będący wyżej, poślizgnąwszy się spadł na kolegę, po czym razem spadli około 100-150 m do podstawy ściany, uderzając po drodze w skały.

Na miejsce wypadku poleciał śmigłowiec. Jednak gwałtowne pogorszenie pogody nie pozwoliło na dotarcie w rejon wypadku. Ze względu na późną porę podjęto decyzję, że transport ciał nastąpi dnia następnego.

W dniu 28.02. z chwilą poprawy pogody ciała Marcina Kłossowskiego i Grzegorza Godlewskiego przetransportowano śmigłowcem do Zakopanego.

W dniu 13.04. br. turyści wędrujący po lawinisku u wylotu Marchwiczego Żlebu natknęli się na wystające częściowo ze śniegu zwłoki N.N. mężczyzny. Ponieważ nie znaleziono żadnych dokumentów, sprawę przejęła zakopiańska policja. Okazało się, że zginął tam obywatel Mołda-

wii, od stycznia poszukiwany przez policję. Ze względu na prowadzone przez niego interesy, nie do końca można przyjąć wersję, że była to „górska śmierć” np. wypadek lawinowy.

W dniu 14.07. br., o godz. 20.15 taternicy schodzący z Zadniego Granata zadzwonili do TOPR informując, że przed chwilą widzieli człowieka spadającego z rejonu Czarnych Ścian. Leży on na piargach u wylotu Żlebu Kulczyńskiego. Na miejsce wypadku ratownicy polecili śmigłowcem. Po desancie w rejonie wypadku, lekarz TOPR stwierdził zgon turysty w wyniku odniesionych śmiertelnych obrażeń spowodowanych upadkiem z wysokości. Ratownikom pozostał smutny obowiązek przetransportowania zwłok 27-letniego Rafała D. z Poznania. Wszystko na to wskazuje, że turysta spadł z uskoju Żlebu Kulczyńskiego. W wyniku ponad 70. m upadku, doznał wielonarządowych śmiertelnych obrażeń.

W dniu 2.08. br., podczas wspinaczki drogą Surdela na wschodniej ścianie Mięszowieckiego Szczytu Wielkiego, doszło do wypadku taternickiego. Będący w górnej części ściany taternik odpadł i w wyniku kilkumetrowego lotu i uderzenia w skały, doznał złamania nogi w stawie skokowym. Na miejsce wypadku ratownicy polecili śmigłowcem. Po przymiarkach i ocenie możliwości zbliżenia się do ściany i wykonania zawisu, śmigłowiec przetransportował na 40-metrowej linii, zawieszony pod pokładem, ratownika, który odebrał ze ściany rannego taternika. Obaj zostali przeniesieni w rejon Mnichowych Stawków, gdzie po przyziemieniu, wsadzono rannego na pokład śmigłowca i przewieziono do szpitala.

W dniu 8.08. br., tuż przed 13-tą, do TOPR dotarła informacja o wypadku w rejonie Zmarzłej Przełęczy. Jak relacjonował jeden z przebywających w tamtym terenie taterników, młody turysta balansując w pobliżu grani a powyżej szlaku, w pewnym momencie stracił równowagę i eksponowanym terenem zaczął spadać w kierunku Zmarzłej Przełęczy, a po nabraniu prędkości, w kierunku Zmarzłego Stawu. Blisko 250. metrowy upadek zakończył się w piargach pod ścianą. W wyniku upadku śmierć poniósł 19-letni Bartłomiej Ś. z Łodzi. Ratownikom pozostał smutny obowiązek przetransportowania zwłok.

W dniu 9.08. br. ratownicy słowaccy poprosili o pomoc w likwidacji wypadku taternickiego do jakiego doszło na Jastrzębiej Turni, na drodze

„Czerwone Przewieszki”. Będący w 2/3 ściany prowadzący wyciąg czeski taternik odpadł i w wyniku około 10-metrowego lotu i uderzenia o skały, doznał poważnej kontuzji stawu skokowego. Ponieważ słowacki śmigłowiec w tym czasie wykonywał lot ratowniczy w innej części Słowacji, na pomoc poleciał nasz „Sokół”. Dwóch naszych ratowników zawieszonych na około 35-metrowej linie zostało przeniesionych w ścianę. Tam wykorzystując zawis śmigłowca, używając wiertarki, założono stanowisko, do którego wpięli się ratownicy, odpinając się równocześnie z liny pod śmigłowcem. Śmigłowiec odleciał na przygodne lądowisko w Dolinie Kieżmarskiej, a ratownicy przystąpili do udzielania pierwszej pomocy poszkodowanemu taternikowi. Po zaopatrzeniu włożono go w nosze francuskie. Nadleciał śmigłowiec, z którego do ratowników opuszczono linę. Do niej wpięli się ratownicy wraz z rannym taternikiem. Następnie zostali oni przeniesieni na lądowisko w Dolinie Kieżmarskiej, gdzie po przyziemieniu, włożono rannego na pokład śmigłowca i przetransportowano do Smokowca. Prawdopodobnie była to pierwsza akcja ratunkowa, w której budowano stanowisko w ścianie, jednocześnie wisząc na linie pod śmigłowcem.

W dniu 11.11. br., o godz. 16.20, turysta powiadomił TOPR, że znajduje się po południowej stronie Zawratu. Zapada zmrok, załamała się pogoda, on nie ma światła i na dodatek nie zna terenu, więc nie potrafi sam zejść do schroniska w Pięciu Stawach. Z Centrali TOPR wyruszyła czterosobowa grupa ratowników z zadaniem dotarcia przez Stawy do oczekującego na pomoc turysty. Pogoda cały czas się pogarszała. Intensywne opady śniegu, silny wiatr, mgła, wzrost zagrożenia lawinowego spowodowały, że ratownikom do godziny pierwszej w nocy nie udało się dotrzeć w rejon Zawratu. O godzinie 2.15 z centrali TOPR wyruszyła kolejna ośmioosobowa grupa ratowników. O godzinie 3.15 ratownikom z pierwszej grupy udało się odnaleźć oczekującego na pomoc turystę. Po rozgrzaniu, ratownicy zaczęli go sprowadzać do schroniska w Stawach, gdzie dotarli dopiero o godzinie 7.50. Ze względu na wzrost zagrożenia lawinowego nie podjęto próby zejścia stawiarskim progiem, oczekując w schronisku na poprawę pogody i możliwość transportu śmigłowcem. Wykorzystując poprawę pogody około godziny 9.00 śmigłowiec wystartował do Pięciu Stawów i przetransportował turystę wraz z ratownikami.

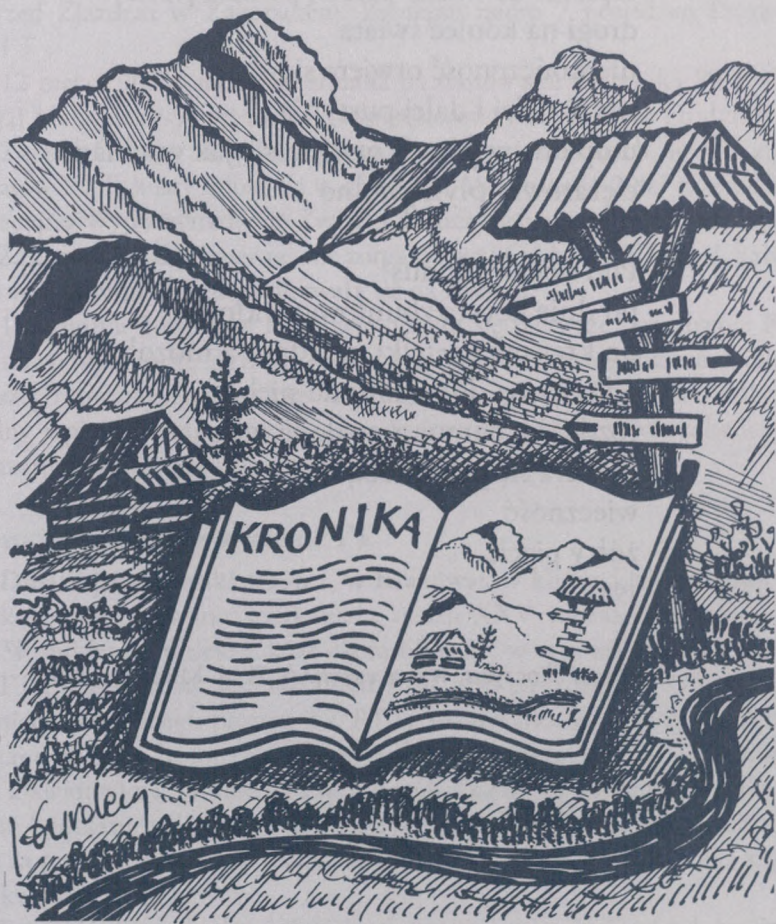
Prawdopodobnie turysta wraz z dwoma kolegami wyruszył z Murowańca przez Zawrat do Pięciu Stawów. Ponieważ szedł on wolniej, kole-dzy zostawili go na szlaku i sami dotarli do Stawów. Pozostawiony turysta

szedł po ich śladach. Na Zawracie silny wiatr zawiął ślady kolegów, a zapadający zmrok i padający śnieg nie pozwoliły na odnalezienie właściwej drogi. Turysta miał na szczęście dobre ubranie i dwie płachty NRC, które pozwoliły mu w miarę bez szwanku przetrwać kilka godzin na wietrze i mrozie. ■

Adam Marasek



KRONIKA PTT



Droga do Ladakhu

Pod powiekami Tybet
wypalona misa zawieszona w próżni
spękana przestrzeń miga złotem
ciężarówka wolno pełzną po zakrętach
drogi na koniec świata
nieskończoność otwiera się
wciąż dalej i dalej pustynia
utopiona w górach otwiera się jak wachlarz
ciężarówka płyną wolno

Pod nogami Indus
po dnie koryta zbuntowana kipiel
po krawędzi pętelki układane z mozołem
od góry na dół z dołu do nieba
rozdarciu chmur wypalona misa
otwiera się przed tobą
wieczność
żółty piach
1983

(Anna Skoczylas, *Wyjęte z szuflady*, Wyd. Miniatura 1992)

Działalność Zarządu Głównego PTT 2006-2007

W latach 2006-2007 Zarząd Główny PTT odbył 7 posiedzeń, w tym ostatnie przed Zjazdem w Zakopanem. Zwołano nadto 7 posiedzeń Prezydium ZG PTT.

12 maja 2007 r. nastąpiła zmiana na stanowisku skarbnika PTT. Po rezygnacji Małgorzaty Stępy, funkcję tę powierzono Nikodemowi Frodymie.

Zarząd Główny skupił się głównie na przygotowaniach do VII Zjazdu Delegatów PTT, który odbył się w dniach 17-18 listopada 2007 r. w Ośrodku Rekreacyjno-Wypoczynkowym Związku Nauczycielstwa Polskiego na Ciągłowie, w Zakopanem. Zakwaterowanie zorganizował Oddział PTT im. Chałubińskiego w Radomiu. Obrady odbywały się na miejscu.

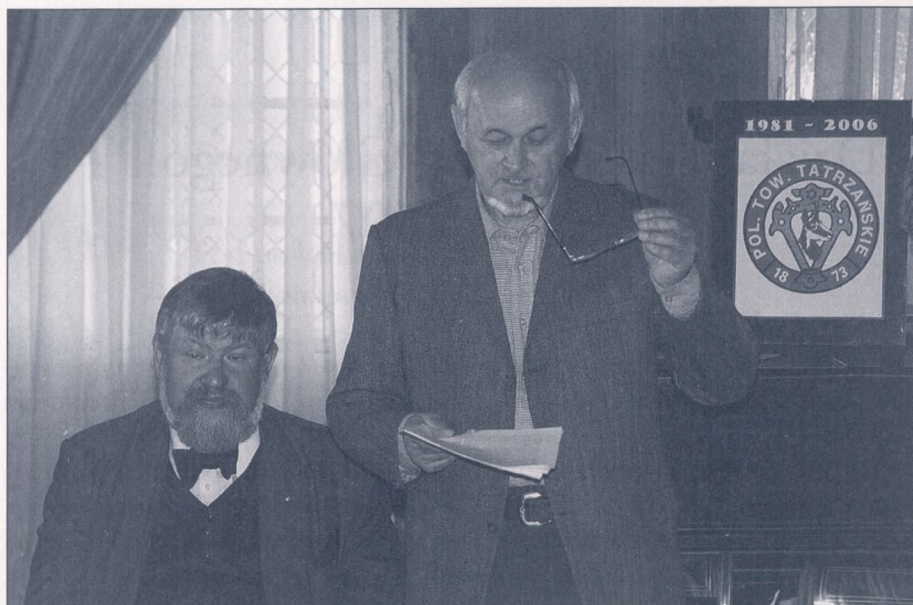
15 grudnia 2007 r. w Krakowie odbyło się pierwsze posiedzenie Prezydium nowo wybranego Zarządu Głównego, poświęcone organizacji działalności naszego towarzystwa w nowej kadencji. W ciągu grudnia został dokonany aktualny wpis do Krajowego Rejestru Sądowego. Mijający rok zakończył się przekazaniem funkcji skarbnika Ludwikowi Rogowskiemu.

XXV rocznica reaktywowania PTT

Dnia 7 października 2006 r. w Krakowie, w klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką”, zorganizowano spotkanie z okazji XXV rocznicy reaktywowania PTT. W spotkaniu wzięło udział około 60 osób, w tym kilkunastu członków TZ PTT i uczestników Sejmiku OKR PTT z 10 października 1981 r. Po wystąpieniach ówczesnego prezesa TZ PTT, Stefana Maciejewskiego, uczestnika tamtych wydarzeń Romualda Zaręby i obecnego prezesa ZG PTT Antoniego Leona Dawidowicza, zabrało głos szereg osób, dzieląc się wspomnieniami z tamtych lat. Spotkanie zakończyło się wspólnym obiadem. Całość poprzedziła msza święta za tych, co odeszli, w pobliskim kościele św. Marka. Odprawił ją kapelan PTT, ks. Józef Drabik.

Przy okazji obchodów 25-lecia reaktywowania PTT został nawiązany kontakt z red. Stefanem Maciejewskim. Po śmierci red. Adama Liberaka zaan-

25 lat reaktywowania PTT



Antoni Dawidowicz i Stefan Maciejewski, prezes Zarządu Tymczasowego PTT 1981.
Fot. Nikodem Frodyma



Spotkanie w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” 7.10.2006 r. Fot. Jan Weigel

gażował się on w redakcję i wydanie tomu 14. „Pamiętnika PTT” (za rok 2005). Rocznik został wydrukowany po mniejszych kosztach w drukarni Towarzystwa Słowaków w Polsce.

Kontynuacja Roku Eljasza

Dopiero na wiosnę 2006 roku udało się zrealizować najpoważniejsze przedsięwzięcie związane z Rokiem Eljasza, jakim było ufundowanie i wmurowanie pamiątkowej tablicy. Ponownie, tym razem skutecznie, wystąpiono z wnioskami o dofinansowanie tablicy i wydania 13. tomu „Pamiętnika PTT”. Z Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Miasta Krakowa otrzymaliśmy 6000 zł na umieszczenie tablicy i 5000 zł na rocznik. Ponadto Rada Miasta sfinansowała projekt tablicy, zawierając osobną umowę z p. Dorotą Romualdą Boryło.

18 marca 2006 r. odbyły się uroczystości związane z zakończeniem Roku Eljasza, na które złożyły się: odwiedzenie grobu Eljasza na cmentarzu Rakowickim, msza święta w kościele oo Karmelitów oraz sesja popularno-naukowa w Muzeum Historycznym m. Krakowa. Przewidziane odsłonięcie tablicy po mszy św. nie odbyło się, ponieważ tablica nie była gotowa. Po uzyskaniu jeszcze jednej zgody z Urzędem Dróg i Komunikacji tablica została powieszona miesiąc później na ścianie budynku przy ul. Karmelickiej 23, gdzie Eljasz mieszkał.

27 kwietnia o godz. 17.00 nastąpiło oficjalnie odsłonięcie tablicy przez wnuka brata Walerego Eljasza, pana Wojciecha Eljasza Radzikowskiego i poświęcenie jej przez księdza z zakonu Karmelitów. Okolicznościowe przemówienia wygłosili prezes A. L. Dawidowicz i przewodniczący Rady Miasta Krakowa Paweł Pytko. Pod tablicą umieszczono wiązanki kwiatów ze wstęgami w barwie miasta od prezydenta Miasta Krakowa i Rady Miasta Krakowa.

Rok Eljasza był honorowany również przez inne instytucje. 27 października 2006 w Muzeum Etnograficznym im. Seweryna Udzieli w Krakowie przy ul. Krakowskiej 46, została otwarta duża wystawa pt. „Tatry i Podhale w twórczości artystycznej Walerego Eljasza Radzikowskiego (1840-1905)”. Trwała do maja. Scenariusz opracował mgr Marek Grabski, kustosz wystawy. Była otwarta przez ponad pół roku. Przy okazji muzeum organizowało raz w miesiącu odczyty wygłaszane przez autorów artykułów opublikowanych w „Pamiętniku PTT” – Krzysztofa Pietruszewskiego, Macieja Pinkwarta, Marka Grabskiego i Piotra Hapanowicza. W czasie trwania wystawy sprzedawano w muzeum tom 13. „Pamiętnika PTT”, katalog wydany przez Nowohuckie Centrum Kultury oraz film K. Pietruszewskiego pt. „Gazda od Tatrów”.

Ostatnim przedsięwzięciem związanym z rocznicą, była renowacja grobowca Nyczów na cmentarzu Rakowickim w Krakowie, w którym spoczywa Walery Eljasz Radzikowski. Sprawy prowadzi dysponentka grobowca, pani Barbara Męgarska. W 2007 roku ukończono prace kamieniarskie przy grobowcu,

które opłacił Zarząd Główny PTT z pieniędzy zebranych na tablicę. W roku 2008 prowadzone będą dalsze prace konserwatorskie.

Dni Gór PTT

Tradycyjnie, pod koniec września, zorganizowane zostały Dni Gór PTT, które są zarazem ogólnopolskimi spotkaniami oddziałów PTT.

- **VII Dni Gór PTT** odbyły się w dniach 22-24 września 2006 r. w Kremnej, na terenie Magurskiego Parku Narodowego. Uczestnicy zapoznali się z problematyką ochrony przyrody na terenie parku oraz ochrony cmentarzy wojennych z I wojny światowej (prelekcja i zwiedzanie). Na zakończenie imprezy odbyło się zwiedzanie muzeum MPN. Dość liczna grupa uczestników przebyła szlak graniczny z Ożennej na Baranie, skąd schodzono do Olchowca. Pozostali dotarli tam samochodami. W Olchowcu odwiedzono prywatne muzeum łemkowskie założone przez naszego członka honorowego, Tadeusza Kiełbasińskiego. W VII Dniach Gór wzięło udział 65. uczestników reprezentujących 11 Oddziałów. Tę bardzo udaną imprezę zorganizował wiceprezes Jerzy Piotr Krakowski i Oddział PTT w Mielcu.
- **VIII Dni Gór PTT** odbyły się w dniach 28-30 września 2007 r. w Górach Świętokrzyskich z bazą w Ośrodku Rekolekcyjnym księży Palotynów „Wieczernik” w św. Katarzynie, z udziałem 75. osób. Program był ciekawy, wskazał na rolę, jaką odegrały te niewielkie góry w naszej literaturze i historii. Pierwszy dzień poświęcony został Stefanowi Żeromskiemu (wycieczka na Radostową i prelekcja). W drugim dniu przebyto trasę Nowa Słupia – Święty



Uczestnicy VIII Dni Gór PTT w Wąchocku, przy pomniku Jana Piwnika „Ponurego”

Krzyż – Łysica – św. Katarzyna ze zwiedzaniem klasztoru o tysiącletniej tradycji. Z kolei wieczorna prelekcja zbliżyła uczestników do historii powstania styczniowego na terenie Gór Świętokrzyskich. Trzeciego dnia odbyła się wycieczka do Wąchocka, na Wykus i do Kałkowa, która przybliżyła uczestnikom historię partyzantki w Górach Świętokrzyskich w czasie II wojny światowej i martyrologię XX wieku, pamiątki której zebrano na kałkowskiej Golgocie. Organizatorem VIII Dni Gór PTT był Oddział im. Tytusa Chałubińskiego w Radomiu.

III Konferencja Programowa PTT

8 kwietnia 2006 roku w sali odczytowej Tatrzńskiego Parku Narodowego w Zakopanem miała miejsce III Konferencja Programowa PTT. Wzięło w niej udział 21 osób. Dokonano przeglądu realizacji wniosków z poprzednich konferencji i dwóch ostatnich zjazdów Towarzystwa. Wygłoszono 5 referatów, po których przeprowadzono dyskusję. Referaty wygłosili: Antoni Leon Dawidowicz, Józef Kwiatkowski, Stanisław Czubernat, Jerzy Leszek Zalasinski i Aleksandra Lesz, a Jan Weigel przedstawił stan realizacji wniosków z poprzednich konferencji. Wnioski z tej konferencji zostały przedstawione na posiedzeniu ZG PTT 13 maja 2006 r. w schronisku na Młodej Horze.

PTT organizacją pożytku publicznego

Istotnym dla naszego towarzystwa wydarzeniem było uzyskanie przez PTT w dniu 9 stycznia 2006 r. statusu organizacji pożytku publicznego. Zgodnie z wymaganiami założone zostało w Banku Gospodarstwa Krajowego, Oddział w Krakowie, odrębne konto bankowe nr 17 1130 1150 0012 1061 4720 0001 dla gromadzenia odpisów podatkowych darczyńców na rzecz PTT.

Z 1 proc. odpisów dokonanych w latach 2006-2007 uzyskano łącznie 16 468,69 zł. Zgodnie z uchwałą Zarządu Głównego, w przypadku podania przez ofiarodawcę nazwy oddziału, 2/3 odpisu została oddana do dyspozycji oddziału, po przekazaniu faktur na określone wydatki zapisane w KRS, a 1/3 pozostawała w gestii Zarządu Głównego PTT. Środki te zostały przeznaczone na wydawanie nieodpłatnego biuletynu informacyjnego PTT „Co słyhać?”.

Rozbudowa kolei linowej na Kasprowy Wierch

Polskie Towarzystwo Tatrzńskie aprobując modernizację kolei linowej na Kasprowy Wierch, stało konsekwentnie na stanowisku, że dwukrotne zwiększenie jej przepustowości po modernizacji stanowi dalsze poważne zagrożenie dla tatrzańkiej przyrody. Tymczasem inwestorzy robili wszystko, aby osiągnąć swój cel, i to nawet z pogwałceniem prawa. Dlatego wraz z Ligą Ochrony Przyrody, Pracownią na rzecz Wszystkich Istot i innymi organizacjami ekologicznymi,

domagaliśmy się sporządzenia raportu oceny oddziaływania inwestycji na środowisko przyrodnicze.

9 marca 2006 r. dyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego zaprosił organizacje ekologiczne na spotkanie do Kuźnic, gdzie przedstawił stan przygotowań inwestycji oraz zamierzenia Parku w zaistniałej sytuacji. Wobec nacisków politycznych i spodziewanej zgody na rozpoczęcie przebudowy kolejki, bez sporządzenia wymaganego raportu o przewidywanym jej oddziaływaniu na środowisko przyrodnicze Tatr, dyrekcja zaproponowała podpisanie porozumienia z PKL odnośnie przyszłego funkcjonowania kolei – w zimie miałyby wywozić 360 osób/godz.; w lecie – jak dotychczas – 180 osób/godz. Wszyscy reprezentanci organizacji ekologicznych uznali, że raport jest konieczny i nie wolno z niego zrezygnować. W spotkaniu, w imieniu Zarządu Głównego PTT, udział wzięła Barbara Morawska-Nowak.

Burmistrz Miasta Zakopane, nie uwzględniając racji stron, wydał bezprawną decyzję o braku obowiązku wykonania raportu o oddziaływaniu wymienionej inwestycji na środowisko, otwierając tym samym furtkę inwestorom do realizacji przebudowy i rozbudowy kolei linowej na Kasprowy Wierch

W odpowiedzi na to stanowisko, 7 kwietnia 2006 roku, Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot, zaskarżyła w imieniu 11. organizacji ekologicznych – w tym i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego – decyzję burmistrza do Komisji Europejskiej w Brukseli, jako niezgodną z prawem unijnym. Skarga została przyjęta; została ona także skierowana, 24 kwietnia 2006 roku, do Parlamentu Europejskiego.

12 lipca 2006 roku, w Biurze Informacyjnym Parlamentu Europejskiego w Warszawie, delegacja Komisji Petycji Parlamentu Europejskiego spotkała się z przedstawicielami pozarządowych organizacji ekologicznych. Sprawa rozbudowy kolei linowej w sercu Tatr została potraktowana przez członków Komisji Petycji jako priorytetowy konflikt przyrodniczy w Polsce oraz rażący przykład nieprzestrzegania przez nasz kraj dyrektyw Unii Europejskiej. W rezultacie tego spotkania, Komisja Petycji Parlamentu Europejskiego nakazała Komisji Europejskiej wszczęcie śledztwa w sprawie łamania prawa Unii Europejskiej przez Polskę przy rozbudowie kolei linowej na Kasprowy Wierch, tym samym Parlament Europejski uznał zasadność skargi organizacji ekologicznych.

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie uznał prawo Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, jako organizacji pozarządowej, do bycia stroną w sprawach dotyczących ochrony przyrody, a więc i w sprawie kolei linowej na Kasprowy.

Nadto należy nadmienić, iż Wojewódzki Sąd Administracyjny w Krakowie aktualnie rozpatruje skargę Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Pracowni na rzecz Wszystkich Istot, Ligi Ochrony Przyrody i Federacji Zielonych Grupa Krakowska”, w sprawie przetrzymania przez Samorządowe Kolegium

Odwoławcze, odwołań tych organizacje wniesionych w 2004 roku. Z powodu uchybień formalnych kolejne rozprawy są odraczane.

Rozbudowana kolejka linowa na Kasprowy Wierch została oddana do użytku. Organizacjom proekologicznym, zaangażowanym w powyższą sprawę, pozostaje czuwanie nad tym, aby latem nie naruszano ustalonego limitu jej przepustowości (180 osób/godzinę).

Współpraca z Tatrzańskim Parkiem Narodowym

Dzięki Stanisławowi Czubernatowi, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie zostało włączone w program TPN „Tatry bliżej nas”, polegający na promocji wystaw o tematyce tatrzańskiej w miejscu zamieszkania potencjalnych turystów. Informacje o wystawach przekazywane przez niego rozchodziły się do oddziałów PTT pocztą elektroniczną. Dotychczas wypożyczono oddziałom 6 wystaw. Z oferty TPN skorzystały oddziały w Bielsku-Białej, Jarosławiu, Mielcu, Poznaniu, Sosnowcu i Warszawie

W roku 2007 Tatrzański Park Narodowy rozpoczął wdrażanie projektu „Wolontariat dla Tatr”. Celem projektu jest zaangażowanie wolontariuszy w wykonywanie zadań ochronnych i pomoc w kierowaniu ruchem turystycznym w Parku. W sezonie letnim 2007 roku zgłosiło się do tej akcji 4. członków PTT, w tym wiceprezes Włodzimierz Janusik i członek Prezydium Tomasz Kwiatkowski. O odbyły wymagane przeszkolenie, a następnie podjęli pracę w TPN jako wolontariusze.

Zarząd Główny PTT otrzymywał nieodpłatnie kwartalnik TPN „Tatry” i inne wydawnictwa Parku.

95 rocznica założenia Sekcji Ochrony Tatr TT

24 marca 2007 roku, w sali konferencyjnej Urzędu Miasta, Oddział PTT w Zakopanem zorganizował uroczyste sympozjum z okazji 95. rocznicy założenia Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego. Zebranych powitała prezes Oddziału, dr Alicja Tatarczuch-Maciata, odczytując nadesłane z tej okazji listy z kancelarii premiera Jarosława Kaczyńskiego, od kardynała Stanisława Dziwisza i od rektora Podhalańskiej Wyższej Szkoły Zawodowej, Stanisława Hodorowicza. W imieniu Urzędu Miasta głos zabrał sekretarz, Franciszek Bachleda-Księżdź. Wspominając zasługi Sekcji podkreślił, że czas pracy dla Zakopanego i dla Tatr nigdy się nie kończy. On sam przewodniczył Sekcji Narciarskiej PTT, która niebawem obchodzić będzie stulecie swego powstania.

Z tej rocznicowej okazji Oddział Krakowski PTT wydał obszernie fragmenty rozpraw Pawlikowskiego: „Kultura a natura” i „Tatry parkiem narodowym”. Uczestnicy sympozjum otrzymali te książeczki. Historię Sekcji Ochrony Tatr, jak i jej genezę, przedstawił inż. Wiesław Siarzewski (TPN). Antonina Sebesta przypomniała osobę Jana Gwalberta Pawlikowskiego, czołowego lidera ruchu ochrony przyrody tatrzańskiej, natomiast prezes Dawidowicz podkreślił jak ważne znaczenie ma krajoznawstwo dla dziedzictwa historycznego, ochrony przyrody

i turystyki. Z kolei dr Marek Kot bardzo osobiście przedstawił sylwetkę Stefana Chałubińskiego, którego żona uczyła go w szkole w Kuźnicach.

Bardzo interesująco wypadła recytacja o przebiegu licytacji Zakopanego w wykonaniu aktora Teatru Witkacego, Krzysztofa Wnuka, kiedy to reprezentujący hrabiego Władysława Zamoyskiego, mecenas Józef Rettinger przeliczywał jednym centem nabycie dóbr zakopiańskich.

Prezes Tatarczuch-Maciata opowiedziała o aktualnej działalności Sekcji Ochrony Tatr Oddziału Zakopiańskiego, działającej od 1994 roku w strukturach Porozumienia Centrum. Sekcja postawiła wniosek o przemianowanie Ronda Dmowskiego na Rondo Jana Gwalberta Pawlikowskiego.

Z okazji rocznicy Sekcja ustanowiła odznaczenie: Zielony Krzyż im. Chałubińskiego. Pierwsze trzy krzyże przyznano: nr 1 – prof. Zbigniewowi Mirkowi z Instytutu Botaniki PAN im. Władysława Szafera w Krakowie; nr 2 – Radosławowi Ślusarczykowi z Pracowni na Rzecz Wszystkich Istot w Bystrej; nr 3 – Józefowi Maciata, przewodnikowi tatrzańskiemu z Zakopanego.

Na sympozjum z wyżej wymienionych obecny był tylko J. Maciata, który został udekorowany Zielonym Krzyżem przez prezesa Dawidowicza.

Uczestnicy sympozjum obejrzeli prezentację multimedialną przygotowaną przez Jerzego Zembrzuskiego pt. „Kasprowy Wierch XXI wieku”. Mówił on o planach (na szczęście niespełnionych) związanych z Olimpiadą Zimową i o obecnych planach budowy nowej kolei linowej.

Dalsze zrealizowane punkty obchodów, to wieczorna msza święta w kościele oo Bernardynów i złożenie w dniu następnym wiązanek na grobach gen. Mariusza Zaruskiego i Jana Gwalberta Pawlikowskiego na Pęksowym Brzyzku.

Zarząd Główny na obchodach reprezentowali: prezes Antoni L. Dawidowicz, sekretarz Barbara Morawska-Nowak, członek Prezydium Antonina Sebesta, prezes Oddziału Krakowskiego Nikodem Frodyma.

Pozostałe wydarzenia związane z ochroną przyrody

W lipcu 2007 r. Nikodem Frodyma i Paweł Rumian z Oddziału PTT w Krakowie wzięli udział w konferencji nt. „Aspekty środowiskowe w działaniach inwestycyjnych realizowanych w ramach Narodowych Strategicznych Ram Odniesienia na lata 2007-2013 oraz Strategii Rozwoju Kraju 2007-2015” zorganizowanej przez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego. Na konferencję zostali zaproszeni przedstawiciele 40. organizacji ekologicznych. Głównym założeniem spotkania było nawiązanie współpracy ministerstwa z organizacjami pozarządowymi w celu konsultacji ewentualnych inwestycji realizowanych w ramach wprowadzanych programów. Przedstawiciele ministerstwa nie ukrywali, iż chcieliby, aby spośród obecnych wyłoniła się mniej liczna, kilkusobowa grupa przedstawicieli obecnych na spotkaniu organizacji, z którymi ministerstwo mogłoby się kontaktować w przypadku konieczności nagłych konsulta-

cji. W obliczu skrócenia kadencji sejmu, dalsze spotkania stanęły pod znakiem zapytania.

15 sierpnia 2007 r. B. Morawska-Nowak wzięła udział w zebraniu Sekcji Ochrony Tatr Oddziału PTT w Zakopanem, w czasie której przedstawiono stanowisko Sekcji na temat funkcjonowania Tatrzańskiego Parku Narodowego.

W 2007 roku Zarząd Główny PTT zainteresował się sprawą rozbudowy dróg na Podhalu. Głównym zagrożeniem dla dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego Podhala jest rozbudowa „zakopianki”. Dwupasmowa autostrada ma dotrzeć w samo centrum Zakopanego. Grozi to wyburzeniem dużej liczby domów w sąsiedztwie planowanej arterii. Mieszkańcy sprzeciwili się temu. Powstała Federacja Komitetów Protestacyjnych Obrony Podhala. Przedstawiciele PTT wzięli udział w spotkaniu z wojewodą Maciejem Klimą w Szaflarach 18 lipca 2007 r. oraz w studium otwartym w Ośrodku Telewizyjnym w Krakowie na temat „zakopianki”. Według ostatnich doniesień prasowych sprawa budowy tego odcinka autostrady została wstrzymana, a władze lokalne pracują nad alternatywnym programem sieci dróg na Podhalu.

Z pogranicza problemów bezpieczeństwa na szlakach i ochrony przyrody

Po tragicznym, śmiertelnym wypadku pod Kudłaczami, w wyniku potrącenia starszego turysty przez motocrossowca, PTT zaangażowało się w akcję wypracowania skutecznych form i metod zapobiegania, reagowania i represji wobec osób wjeżdżających pojazdami silnikowymi do lasów, na drogi leśne i szlaki turystyczne. A. Sebesta i B. Morawska-Nowak z ramienia PTT wzięły udział w spotkaniu na ten temat, zorganizowanym 8 listopada 2006 r. przez Komendę Powiatową Policji w Myślenicach. Koordynatorem działań w tej sprawie była Antonina Sebesta z Myślenic (wypadek miał miejsce w pow. myślenickim).

26 marca 2007 r. w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” w Krakowie, z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, odbyło się spotkanie konsultacyjne poświęcone problemowi obecności pojazdów silnikowych na górskich szlakach. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele: parlamentu, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, Komendy Wojewódzkiej Policji, Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych, małopolskich władz samorządowych, Babiogórskiego Parku Narodowego, Gorczańskiego Parku Narodowego, Pienińskiego Parku Narodowego, Zespołu Jurajskich Parków Krajobrazowych oraz środowisk przewodnickich i GOPR. Gospodarzem spotkania był Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, prowadził je Tomasz Kwiatkowski. Przyjęto 8 postulatów, pod którymi zbierane były podpisy poparcia. Obecna na spotkaniu posłanka Barbara Bubula (PiS Kraków) podjęła się interpelacji poselskiej w tej sprawie i inicjatywy legislacyjnej w Sejmie.

Pod postulatami przyjętymi na naradzie zebrano ponad 547 podpisów; listy były wysyłane do biura poselskiego Barbary Bubuli. Rozwinęła się w tej

sprawie kampania prasowa – były audycje radiowe i telewizyjne, ukazało się wiele artykułów w prasie ogólnopolskiej i lokalnej.

W wyniku zainicjowanej przez Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego akcji i inicjatywy legislacyjnej posłanki Barbary Bubuli, 25 lipca 2007 weszła w życie nowelizacja ustawy „Prawo o Ruchu Drogowym”. Strażnicy leśni i parkowi uzyskali pozwolenie zatrzymywania, legitymowania i karania kierowców pojazdów naruszających prawo na kontrolowanym przez nich terenie.

Sprawy sądowe między PTTK a PTT

Od lat ciągnie się sprawa o przyznanie PTT prawa do używania tradycyjnej odznaki z kozicą i datą 1873. Kolejni nasi zwierzchnicy podtrzymują decyzję Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki z 1990 roku przyznającą to prawo reaktywowanemu PTT. Decyzja ta stale jest podważana przez PTTK. W dniu 20 kwietnia 2007 Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie oddalił skargę PTTK. Od tej decyzji PTTK złożyło skargę kasacyjną. Na pismo PTTK odpowiedziliśmy.

W Krakowie toczy się sprawa z powództwa PTTK przeciwko PTT o rzekome naruszenie dóbr osobistych. Odbyły się dwie rozprawy (druga w lutym 2007 r.), na których zeznawali powołani przez PTT świadkowie Wincenty Cieślewicz, Józef Niweliński, Jan Weigel, Roman Bułka, Kazimierz Opyrchał i Marian Tadeusz Bielecki. Aktualnie sprawa jest zawieszona na wniosek PTTK. Sędzina wzywa obie organizacje do ugody.

22 września 2006 r. Urząd Patentowy wydał decyzję o wygaśnięciu prawa ochronnego nr 101381 na znak towarowy słowno-graficzny pt. „POL. TOW. TATRZAŃSKIE 1873” (prawo ochronne jest wydane na rzecz PTTK). Od tej decyzji odwołało się PTTK. Rozprawa odbyła się 16 maja 2007. Sąd oddalił skargę PTTK. Tymczasem został PTT przyznany patent (nr 173474) na znak towarowy będący częścią odznaki organizacyjnej PTT.

Przygotowania do Roku Chałubińskiego

Odnaka Krajoznawcza im. Tytusa Chałubińskiego

Zarząd Oddziału PTT im. dra Tytusa Chałubińskiego w Radomiu, dla przybliżenia członkom i sympatykom PTT osoby swego patrona, ustanowił odznakę krajoznawczą jego imienia. Jest to też element przygotowań do zorganizowania przez PTT „Roku Chałubińskiego”, związanego ze 120. rocznicą jego śmierci przypadającą na 2009 rok. Regulamin odznaki opracował Janusz Eksner.

Spotkanie w Urzędzie Miasta Radom

19 grudnia 2007 r. Barbara Morawska-Nowak, w towarzystwie Józefa Kwiatkowskiego i Krzysztofa Szymca, spotkała się z wiceprezydentem Radomia.

Celem spotkania było omówienie organizacji Roku Chałubińskiego w 2009 roku w Radomiu, gdzie urodził się Tytus Chałubiński. Były to rozmowy wstępne na temat programu, który ma być realizowany przy wsparciu finansowym władz Radomia.

Klub Turysty Wysokogórskiego PTT

Z inicjatywy wiceprezesa Włodzimierza Janusika, w roku 2007 zaczął działać Klub Turysty Wysokogórskiego PTT, organizujący ambitne wycieczki z przewodnikami w Tatrach na Mnicha, Cubrynę, Wielki Mięguszowiecki Szczyt, Gerlacha i Żabięgo Mnicha oraz na Monte Rosa w Alpach Szwajcarskich i wyjazd na Torres del Paine w Patagonii.

Turystyka dla wszystkich

Barbara Morawska-Nowak wzięła udział w międzynarodowej konferencji „Turystyka dla wszystkich”, która odbyła się 21 września 2007 r. w Hotelu „Novotel” w Krakowie, poświęconej udogodnieniom dla osób niepełnosprawnych.

Na Krakowskim Rynku

6 października 2007 r. Oddział PTT w Krakowie prezentował Polskie Towarzystwo Tatrzańskie w czasie V święta organizacji pozarządowych, zorganizowanego przez Miejski Ośrodek Wspierania Inicjatyw Społecznych przy Wydziale Spraw Społecznych Urzędu Miasta Kraków

Opracowanie: Barbara Morawska-Nowak

VII Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

Zakopane 17-18 listopada 2007

OTWARCIE ZJAZDU

Zjazd Delegatów zaplanowano na dwa dni. Uczestnicy zjazdu zakwaterowani zostali w Ośrodku Rekreacyjno-Wypoczynkowy Związku Nauczycielstwa Polskiego na Ciągłowiec. Tu też toczyły się obrady. Gości ośrodka powitała jego kierowniczką, Maria Muskała.

VII Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego otworzył prezes ustępującego Zarządu, Antoni Leon Dawidowicz, witając zaproszonych gości: Stanisława Zadorę, Stefana Maciejewskiego, Józefa Michlika, Stanisława Artura Desławskiego, Jerzego Zembrzuskiego, Józefa Durdena, Stanisława Czubernata oraz obecnych na sali członków honorowych PTT, delegatów i pozostałych członków Towarzystwa przybyłych na Zjazd.

Obrady prowadził senior PTT, Józef Kwiatkowski (Radom), jego zastępcą był Szymon Baron (O/Bielsko-Biała), protokolantkami Barbara Morawska-Nowak (Kraków) i Ewa Michałak (Kalisz). Obsługę komputerową powierzono Michałowi Myśliwcowi.

Minutą ciszy uczczono pamięć prezesa honorowego PTT Macieja Mischke (którego czwarta rocznica śmierci wypadła właśnie 17 listopada) oraz kilkunastu kolegów zmarłych w ciągu ostatniej kadencji¹.

Delegaci przyjęli porządek obrad, regulamin Zjazdu i protokół z poprzedniego Zjazdu; powołali jednogłośnie Komisje Zjazdowe w składzie:

Komisja Mandatowo-Skrutacyjna: Agata Podgórska (O/Łódź), Iwona Kowalczyk (O/Nowy Sącz) i Eugeniusz Rembiecha (O/Chrzanów).

¹ W czasie ostatniej kadencji odeszli z naszego grona: Eugeniusz Tęmlik i Jan Borzemski z Oddziału PTT w Bielsku-Białej, Kazimierz Trafas, Janusz Nowak, Adam Liberak i Stefan Kozłowski z Oddziału PTT w Krakowie, Elżbiety Wolff i Tadeusz Wdowiak z Oddziału PTT w Łodzi, Joanna Górską-Śreniowską z Oddziału Karpackiego PTT w Łodzi, Bogumił Frey i Krzysztof Żuczkowski z Oddziału PTT Beskid w Nowym Sączu oraz Henryk Jost, Stanisław Grandys i Walenty Obrochta z Oddziału PTT w Zakopanem.

Komisja Uchwał i Wniosków: Janina Mikołajczyk (O/Łódź), Wojciech Szarota (O/Nowy Sącz) i Przemysław Wróbel (O/Sosnowiec)

Komisja Statutowa: Jan Weigel (O/Bielsko-Biała), Janusz Eksner (O/Radom) im. T. Chałubińskiego i Tomasz Gawlik (O/Ostrowiec Świętokrzyski).

WYSTĄPIENIE GOŚCI ZJAZDU

Stanisław Zadora (b. poseł na Sejm) zabierając głos jako pierwszy powiedział: *Wartości, dla których powołano PTT są zagrożone. Należy je chronić i przekazywać następnym pokoleniom. Życzę Towarzystwu sukcesu i odrodzenia się. Najważniejszym zadaniem jest pozyskanie przez PTT młodzieży.*

Alicja Tatarczuch-Maciata (O/Zakopane) nawoływała w swej wypowiedzi do mobilizacji Towarzystwa w obronie Tatr. Aktualnymi zagrożeniami są inwestycja na Kasprowym Wierchu i projekt autostrady do Zakopanego. Powinniśmy działać czynnie i zdecydowane na rzecz Tatr i Podtatrza.

Jerzy Zembrzuski (Liga Ochrony Przyrody): *Czy można korzystać z piękna Tatr nie chroniąc ich? Byłoby to nieuczciwe. Wkrótce rusza wielka kolej na granie Tatr, wyjadą tam miliony ludzi i zostawią ślady swej bytności. Układ z Schengen otwiera granice państw. Planowana autostrada przez Zakopane to zagłada dla Tatr i Zakopanego. Trzeba stale podnosić sprawę ochrony Tatr. Podjęte w tej sprawie uchwały powinny trafić do szerokiej opinii publicznej*

Janina Stańco (Federacja Obrony Podhala) przedstawiła aktualną sytuację w związku z „zakopianką”. Komitety protestujące przeciw autostradzie założyły zarejestrowane stowarzyszenie. Przedstawiła obecny projekt autostrady od dworca PKP w Poroninie do estakady w Zakopanem. Federacja poprosiła PTT o wsparcie w proteście, aby autostrada nie przechodziła przez centrum Zakopanego.

Red. Stefan Maciejewski swą wypowiedź poświęcił „Pamiętnikowi PTT”. Doceniając dotychczasowy dorobek rocznika, wskazał na potrzebę poszerzenia jego formuły w takim kierunku, aby poprzez podnoszenie poziomu zwiększał się krąg odbiorców i czytelników pisma: *Rocznik powinien trafić na zewnątrz, nie tylko do członków PTT. Stąd należy zastanowić się nad formułą „Pamiętnika”: podnieść jego atrakcyjność czytelniczną poprzez bogatszą ofertę tematyczną – publicystyczną, reportażową, popularno-naukową. Nie od rzeczy jest też zamysł powołania w miejsce „Pamiętnika” rocznika PTT o nowej formule i pod zmienionym tytułem.* Zaprosił delegatów do dyskusji na te tematy.

Stanisław Artur Desławski (Polskie Towarzystwo Sudeckie) przedstawił się jako nasz dawny kolega, który był jednym z tych, którzy doprowadzili do rejestracji Towarzystwa w 1988 r. Obecnie po samorozwiązaniu się Oddziału Sudeckiego PTT we Wrocławiu, założył Polskie Towarzystwo Sudeckie, którego jest prezesem. Wspominał pierwsze spotkania PTT w Sudetach. Przedstawił historię powstania Towarzystwa Sudeckiego i jego cele. Oczekuje oficjalnego uznania Polskiego Towarzystwa Sudeckiego przez PTT.

Odczytane zostały listy z życzeniami, które nadeszły przed rozpoczęciem Zjazdu od prezesa Ligi Ochrony Przyrody, Władysława Skalnego i redaktora czasopisma "W górach", Janusza Jędrygasa².

NOWI CZŁONKOWIE HONOROWI PTT

W następnym punkcie programu Przewodniczący Zjazdu poinformował, że Komisja Członkostw Honorowych i Odznaczeń zaproponowała nadanie tytułu członka honorowego PTT na VII Zjeździe następującym osobom:

Stefanowi Kozłowskiemu (pośmiertnie) – geologowi, taternikowi, byłemu posłowi, ministrowi ochrony środowiska i doradcy prezydenta RP, wielce zasłużonemu dla ochrony środowiska, a także dla Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego;

Stefanowi Maciejewskiemu – dziennikarzowi, pisarzowi, krajoznawcy, inicjatorowi reaktywowania PTT w roku 1981, prezesowi Zarządu Tymczasowego PTT, założycielowi Polskiego Klubu Ekologicznego;

Janowi Weiglowi – taternikowi, alpiniście i przewodnikowi, organizatorowi wielu wypraw w góry wysokie (Hindukusz, Andy), wieloletniemu zasłużonemu członkowi władz PTT i prezesowi Oddziału PTT w Bielsku-Białej;

Józefowi Durdenowi – artyście-plastykowi, zasłużonemu działaczowi PTT w latach osiemdziesiątych, współzałożycielowi Oddziału Kaliskiego PTT, niestrudzonemu autorowi artykułów w „Pamiętniku PTT”;

Ks. Józefowi Węgrzyniakowi – ojcu **Leonardowi** z Wiktorówek, niestrudzonemu duszpasterzowi turystów tatrzańskich;

Stanisławowi Krajnie „Siwkowi” – najstarszemu członkowi PTT, miłośnikowi Tatr i góralszczyzny, zasłużonemu działaczowi Oddziału PTT w Poznaniu.

Laudacje odczytali Barbara Morawska-Nowak, a odnośnie Jana Weigla, przez siebie przygotowaną – Szymon Baron. Wszystkie wnioski zostały przyjęte przez aklamację. Dyplomy członków honorowych wręczyli wyróżnionym Przewodniczący Zjazdu, Józef Kwiatkowski wraz z Barbarą Morawską-Nowak. W imieniu śp. prof. Stefana Kozłowskiego dyplom odebrali syn Tomasz Jakub Kozłowski z wnukiem Stefanem Jackiem. Syn profesora podziękował serdecznie za wyróżnienie ojca i przybliżył w swej wypowiedzi jego sylwetkę. Dyplomy odebrali także Stefan Maciejewski, Jan Weigel i Józef Durden. Pozostałe dyplomy zostaną przekazane uhonorowanym w późniejszym terminie.

WRĘCZENIE ODZNACZEŃ ZASŁUŻONYM CZŁONKOM PTT

Najpierw wręczone zostały odznaczenia resortowe: „Zasłużony dla Turystyki”, które otrzymali: Stanisław Czubernat (TPN, O/Poznań), Krzysztof Czesak (Sosnowiec), Józef Kwiatkowski (Radom, O/T.Chałubińskiego), Barbara Reczek (Oddział Beskid w Nowym Sączu, Koło Tarnobrzeg), Waldemar Skórnicki (Radom,

² Po Zjeździe nadszedł jeszcze list od posłanki Anny Paluch z Nowego Targu.

O/T.Chałubińskiego) oraz zbiorowo: Oddział Karpacki PTT w Łodzi, Oddział PTT „Carpatia” w Mielcu i Koło PTT w Tarnobrzegu przy Oddziale Beskid w Nowym Sączu

Następnie Józef Kwiatkowski odczytał nazwiska 30. osób, którym Zarząd Główny na wnioski z oddziałów przyznał Złotą Odznakę PTT z Kosówką. Są to: Tadeusz Badura (zgłoszony przez O/Bielsko-Biała), Szymon Baron (Bielsko-Biała) Grzegorz Błaszczyk (Radom, O/T. Chałubińskiego), Robert Cempa (Nowy Sącz), Krystyna Cichor (Łódź), Stanisław Czubernat (O/Poznań), Łukasz Depta (Kraków), Janusz Eksner (Radom, O/T.Chałubińskiego), Stanisław Flakiewicz (Łódź, O/Karpacki), Nikodem Frodyma (Kraków), Jacek Gospodarczyk (Tarnobrzeg), Henryk Goździewski (Radom, O/T.Chałubińskiego), Tomasz Gawlik (Ostrowiec Świętokrzyski), Józef Haduch (Chrzanów), Stanisław Kłys (zgłoszony przez O/Kraków), Jerzy Piotr Krakowski (Mielec), Mirosław Kulak (Opole), Tomasz Kwiatkowski (Radom, O/T. Chałubińskiego), Leszek Lesiczka (Poznań), Janina Mikołajczyk (Łódź), Barbara Oleksyn (Kraków), Antonina Sebesta (Kraków), Jan Sieńczak (Bielsko-Biała), Anna Strama (Oświęcim), Zdzisław Steć (Radom, O/T.Chałubińskiego), Grażyna Świerczek (Nowy Sącz), Wojciech Szarota (Nowy Sącz), Wiesław Wcześny (Nowy Sącz), Tadeusz Wronowski (Bielsko-Biała), Jerzy Leszek Zalasiński (Kraków).

Złotą Odznakę PTT z Kosówką przyznano także oddziałom PTT w Bielsku Białej, Chrzanowie, Łodzi, Radomiu (im. T. Chałubińskiego) oraz kołu PTT w Tarnobrzegu. Odznaki wręczył prezes Antoni L. Dawidowicz. Krzysztof Karbowski przekazał dyplom od Oddziału Dęblińskiego dla ustępującego Zarządu na ręce prezesa Antoniego L. Dawidowicza. Alicja Tatarczuch-Maciata wręczyła red. Maciejewskiemu Zielony Krzyż nr 4 im. Stefana Chałubińskiego, ustanowiony przez Sekcję Ochrony Tatr przy Oddziale PTT w Zakopanem za zrozumienie dla spraw ochrony przyrody.

SPRAWOZDANIA I DYSKUSJA

Barbara Morawska-Nowak omówiła sprawozdanie merytoryczne Zarządu Głównego, które delegaci otrzymali w formie książeczki, zwracając uwagę na najważniejsze sprawy w mijającej kadencji Zarządu Głównego³. Sprawozdanie finansowe przedstawił skarbnik Nikodem Frodyma. Obszerne sprawozdanie Głównej Komisji Rewizyjnej przedstawił jej przewodniczący, Jan Weigel. W 2007 roku przeprowadzono dwukrotnie kontrole działalności Zarządu Głównego. Mimo usterek w działalności finansowej i sprawozdawczości, Główna Komisja Rewizyjna oceniła pozytywnie działalność Zarządu Głównego podkreślając społeczną pracę jego członków; dziękując za pracę prezesowi Antoniemu L. Dawidowiczowi, a zwłaszcza sekretarz Towarzystwa, Barbarze Morawskiej-Nowak.

³ Na temat działalności Zarządu Głównego czytaj także teksty sprawozdawcze w tomie 14 i 15/16.

Poniżej niektóre wypowiedzi z dyskusji nad sprawozdaniami:

Tomasz Kwiatkowski (O/Chałubińskiego, Radom) rozpoczynając dyskusję zwrócił uwagę na pewne sukcesy wpływającej kadencji. PTT zostało uznane za organizację pożytku publicznego. Za bolączki tej kadencji uznał mniejszą współpracę z Tatrzańskim Parkiem Narodowym oraz ciągły brak lokalu dla Towarzystwa. Ubolewał nad ubytkiem liczby członków PTT.

Antoni Leon Dawidowicz (Kraków) zwrócił uwagę na rozpadające się oddziały. Są w nich ludzie, którzy nadal chcą być i czują się członkami PTT. Należy wykorzystać zapisy statutu mówiące o ustanawianiu przedstawicieli PTT w miejscowościach, w których nie ma oddziałów i kół, z pełnomocnictwa Zarządu Głównego. Pełnomocnicy mieliby kontakt z Zarządem Głównym i dążyliby do tworzenia nowych kół i oddziałów. Poparł go **Romuald Zaręba** (Kalisz) – tam gdzie oddziały padają, należy powołać delegatury.

Włodzimierz Janusik (Łódź) powiedział, że należy wytyczać nowe kierunki działalności. Należy sformalizować działający od 2007 roku Klub Turysty Wysokogórskiego i powołać Klub Turysty Narciarskiego, nadto zacieśnić kontakty z TPN i aktywniej włączyć się w wolontariat dla Tatr (obejmujący takie działania, jak udzielanie porad turystom na szlakach, udział w znakowaniu, pomoc w organizacji ruchu turystycznego). Nasz udział w wolontariacie to także reklama PTT promująca nas w środowisku tatrzańskim i w gminie zaka-piańskiej. Przy tym wolontariusze też mają pewne korzyści, jak choćby wolny wstęp do Parku. Powinniśmy zwiększyć nasze kontakty z mediami: telewizją, radiem, redakcjami czasopism.

Barbara Morawska-Nowak (Kraków) wyraziła pełne poparcie dla wolontariatu dla Tatr. Zauważyła, że i dyrekcja Parku i redakcja pisma „Tatry” ignorują PTT, na przykład prowadzą rozmowy o szlakach turystycznych tylko z PTTK. Postulowała w związku z wejściem Polski i Słowacji do układu z Schengen przywrócenie niektórych dawnych szlaków. Rzuciła pytanie: dlaczego niektórym przeszkadza tytuł „Pamiętnik”? Ma on być rocznikiem dla nas i o nas. Górskie organizacje europejskie, jak np. Alpenverein, od lat mają tak samo wydawane pisma. Popiera dotychczasową formę „Pamiętnika” nie negując starań o jego wyższy poziom.

Szymon Baron (Bielsko-Biała) zauważył, że większość redakcji oczekuje gotowych tekstów do zamieszczenia w czasopismach, należy więc samemu postarać się o przekazywanie informacji, również do „Tatr”. Jako przykład podał informację o wystawie organizowanej przez Oddział w Bielsku, która znalazła się w tym piśmie.

Stanisław Czubernat (TPN) *Współpraca to działanie z obopólną korzyścią, a nie tylko zadania. Część członków PTT ma postawę roszczeniową wobec Parku, którego działalność ograniczają ustawy, zarządzenia i przepisy.*

Co do poruszania się w Tatrach Słowackich, nic nie możemy Słowakom narzucić. Propozycje odnośnie otwarcia szlaków należy kierować do TANAP-u.

Aktualnie można użytkować istniejące szlaki. Problemem są już remonty szlaków granicznych, użytkowanych w 90 proc. przez Polaków. Współpraca podstawowa udaje się w wielu oddziałach, które korzystają z wypożyczanych przez Park wystaw. Organizacja tych wystaw w odległych nieraz miejscowościach promuje PTT, a zarazem przyrodę tatrzańską. Poza TPN gotowe do współpracy są także inne parki narodowe, leżące w górach.

Antonina Sebesta (Myślenice) od lat współpracuje z wieloma parkami przy organizacji turniejów wiedzy o górach dla młodzieży czy prelekcji. Parki np. Gorczański, Pieniński czy Babogórski bardzo chętnie włączają się w organizację takich przedsięwzięć. Jako rzeczniczka prasowa PTT, próbowała nawiązać kontakty z mediami. Są one zainteresowane jedynie sensacyjnymi lub tragicznymi wydarzeniami. Udało się nawiązać współpracę w nagłośnieniu problemów związanych z motocrosem, pewnie dlatego, że doszło do śmiertelnego wypadku znanej osoby.

Barbara Morawska-Nowak zwróciła uwagę, że dyrekcje wszystkich parków narodowych na terenie Karpat zostały zaproszone na nasz Zjazd, ale nie przysłały swych reprezentantów.

Wanda Borzemska (Warszawa) ubolewała, że działalności PTT nie widać na zewnątrz. Gdyby były np. ulgi dla PTT przy biletach wstępu do Parku i byłoby to nagłośnione, to także byłaby to promocja dla PTT. Powinna być większa promocja PTT w szkołach.

Stanisław Trębacz (Chrzanów) przypomniał, że za rok przypadnie już 135-lecie powstania PTT. Przewodnictwo tatrzańskie zorganizowano wówczas niezwłocznie. Tymczasem my już działamy blisko 20 lat i nic nie zrobiono w tej dziedzinie. Tylko Oddział Beskid zorganizował kurs przewodnicki. Konieczne jest szkolenie przewodników, to podstawowa sprawa. Prowadzimy grupy nielegalnie. Jak można prowadzić wycieczki bez przewodnika? – zapytał. Zorganizowanie kursu to trudna, kosztowna sprawa, ale nowy Zarząd powinien się tym zająć. Należy zainteresować przewodników tatrzańskich przynależnością do PTT, na dzisiaj jest ich dwóch (S. Trębacz i S. Maciata).

Jan Weigel (Bielsko-Biała) przypomniał, że w Bielsku istnieje koło przewodnickie PTT. Należy organizować robocze spotkania przewodnickie. Mamy udział w komisjach egzaminacyjnych, ale źle opiniujemy sprawy przewodnickie na stronach internetowych. Jest dokument Unii Europejskiej na temat szkolenia przewodników, ale nie zainteresowaliśmy się nim. Organizacja kursu przewodnickiego jest bardzo kosztowna, stąd my przegrywamy z konkurencją. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby kurs przewodnicki zorganizował kol. Trębacz.

Jerzy Piotr Krakowski (Mielec) stwierdził, że komisji przewodnictwa *de facto* nie było. Brak było zainteresowania pracą tej komisji. Na zorganizowane spotkanie przewodników na Polanie Chochołowskiej przybyło tylko 10. kolegów. Jak nie będzie chętnych, kursu nie da się zrobić. Ma nadzieję, że uda się tę propozycję zrealizować w przyszłej kadencji.

Antoni Leon Dawidowicz (Kraków) poruszył sprawę pozyskiwania reklam do „Pamiętnika...”. Dotychczas załatwiał je tylko Oddział w Bielsku-Białej. Gdyby wszystkie oddziały postarały się o reklamy, „Pamiętnik PTT” przynosiłby dochód.

Szymon Baron (Bielsko-Biała) zauważył, że PTT liczy ponad 1000 członków i gdyby każdy kupił nasz rocznik, żaden egzemplarz nie zalegałby w magazynach. Jeśli sami nie będziemy kupować naszego sztandarowego wydawnictwa, nie oczekujemy, że ktoś inny je kupi.

Zofia Jagiełło (Łódź) stwierdziła, że „Pamiętnikowi” pomogłaby zmiana tytułu na bardziej nowoczesny np. „Tatry O.K”. Propozycja ta wywołała sprzeciw sali.

Krzysztof Karbowski (Dęblin) opowiedział się za podniesieniem poziomu „Pamiętnika”. Zwracał uwagę na niedostatki pracy z młodzieżą. Należy pozyskiwać młodych ludzi i dlatego jego zdaniem 100 proc. funduszy z 1 proc. odpisu powinno być przeznaczane na szkolne kluby PTT. Chciałby wprowadzić do statutu zapisy, które mogłyby ułatwić pozyskiwanie celowych dotacji. W ubiegłej kadencji nie załatwiono sprawy ubezpieczeń. PTT powinno mieć sztandar i patrona – zaproponował Jana Pawła II. PTT winno nawiązać i podpisać współpracę z ZHR, wojskiem, wyższymi uczelniami (zwłaszcza tymi, które posiadają kierunek studiów: turystyka). Winno też realizować umowę z Ministerstwem Edukacji. Niestety, jak przypomniała Barbara Morawska-Nowak, mimo rozmów prezesa Dawidowicza w ministerstwie, oddziały posiadające szkolne koła nie podjęły w mijającej kadencji współpracy.

Antoni Leon Dawidowicz (Kraków): *Jeśli idzie o patrona, to wymagałoby to zmiany nazwy, a to chyba nie ma racji bytu. Można by natomiast pomyśleć o preambule do statutu odwołującej się do nauczania Jana Pawła II.*

Jerzy Leszek Zalasieński (Kraków) przypomniał o wybitnych ludziach w przeszłości, należących do Towarzystwa Tatrzańskiego (m.in. trzech noblistów). Przypomniał też, że Towarzystwo Tatrzańskie posiadało wielki majątek. Udało się odzyskać majątek Polskiej Akademii Umiejętności. Powinniśmy wypracować strategię rozwoju Towarzystwa, odbić się od dna. Powołać komisję, która zinwentaryzuje majątek i będzie próbować go odzyskać.

Jan Weigel (Bielsko-Biała) dodał, że powinniśmy wypracować jednolite stanowisko w sprawach ważnych dla Towarzystwa. Poruszył ponownie sprawę restytucji PTT. Skrytykował brak jednolitego stanowiska Zarządu Głównego w sprawie Orlej Perci. Natomiast zauważył, że PTT nie powinno się angażować w sprawy, w których nie ma rozeznania np. w sprawę autostrady do Zakopanego.

Po dyskusji Komisja Mandatowo-Skrutacyjna w składzie: przewodniczący Eugeniusz Rembiecha, członkowie Agata Podgórska i Iwona Kowalczyk stwierdziła, że na 122 zgłoszonych delegatów, na sali jest obecnych i uprawnionych do



Rozpoczęcie obrad VII Zjazdu Delegatów PTT. W Prezydium Zjazdu od lewej: Michał Myśliwiec, Szymon Baron, Józef Kwiatkowski – przewodniczący Zjazdu, Barbara Morawska-Nowak, Ewa Michalak. Fot. Ludwik Rogowski



Obraduje VII Zjazd Delegatów PTT, Zakopane 17 listopada 2007 r. Fot. Ludwik Rogowski



Dyplom członka honorowego odbierają syn i wnuk śp. prof. Stefana Kozłowskiego.
Fot. Ludwik Rogowski



Dyplom członka honorowego odbiera Józef Durden. Fot. Ludwik Rogowski



Z dyplomami odznaczonych złotą odznaką PTT z kosówką: Antonina Sebesta, Barbara Oleksyn, Nikodem Frodyma, Szymon Baron. Fot. Ludwik Rogowski

głosowania 111. Obrady Zjazdu są zatem prawomocne. Następnie uchwalono absolutorium dla ustępującego Zarządu.

WYBORY WŁADZ TOWARZYSTWA

A. Wybory Prezesa

Na Prezesa Zarządu Głównego PTT zgłoszona została kandydatura dotychczasowego wiceprezesa, Włodzimierza Janusika z Łodzi, który wyraził zgodę na kandydowanie. Drugi zgłoszony kandydat, dotychczasowy prezes, Antoni Leon Dawidowicz z Krakowa, zrezygnował z ubiegania się o prezesurę po raz trzeci. Innych kandydatów nie było.

Włodzimierz Janusik zaprezentował swoją wizję dalszego funkcjonowania Towarzystwa. Oto przedstawione przez niego postulaty:

- połączenie młodości z doświadczeniem – zaproponuje trzech młodych wiceprezesów, aby mieć komu po trzech latach przekazać władzę,
- zahamowanie spadku liczby członków PTT, dążenie do powstawania nowych kół, zaproszenie młodych do działalności w PTT,
- powrót do dawnej liczby członków Zarządu Głównego (21 osób). Przy mniejszej liczebności były kłopoty z quorum na posiedzeniach,
- oddzielenie funkcji wydawniczych od funkcji sekretarza, a także skarbnika, jak to bywało w poprzednich kadencjach,
- położenie nacisku na sprawy finansowe, uporządkowanie ich, opracowanie czytelnej instrukcji finansowej,
- przydzielenie wiceprezesom ściśle określonych zadań, jeden z nich winien zajmować się łącznością internetową,
- zwiększenie kontaktów pomiędzy członkami Zarządu Głównego poprzez internet; także każdy oddział powinien mieć łączność internetową z Zarządem Głównym,
- dążenie do wyciszenia konfliktów z PTTK, nie rezygnując z naszych pryncypiów, nawiązanie rozmów z władzami PTTK.

W tajnym głosowaniu oddano 102 głosy ważne, nieważne były 2. Nowym Prezesem PTT został wybrany 87 głosami Włodzimierz Janusik przy 15 głosach sprzeciwu. Przewodniczący Zjazdu ogłosił wynik i pogratulował wyboru nowemu Prezesowi. Włodzimierz Janusik podziękował wszystkim, i tym co oddali na niego swe głosy i tym, którzy byli mu przeciwni, obiecując dołożyć wszelkich starań dla dalszego rozwoju Towarzystwa. Podziękował Antoniemu L. Dawidowiczowi za prowadzenie Towarzystwa przez dwie kadencje oraz Barbarze Morawskiej-Nowak za prowadzenie przez tyle lat spraw PTT.

B. Wybory Zarządu Głównego

Przyjęto zaproponowaną przez nowego Prezesa liczbę 21 członków Zarządu Głównego, a także listę podanych przez niego 20 nazwisk osób, z którymi chciałby pracować w nowym Zarządzie Głównym. Z sali zgłoszo-

no jeszcze kandydatury Jana Pawła Zaręby (Kalisz), Waldemara Skórnickiego (Radom O/Chałubińskiego) i Barbary Baran z Krakowa.

W tajnych wyborach do Zarządu Głównego, które odbyły się drugiego dnia Zjazdu, oddano 91 kart do głosowania. Wybrano 21-osobowy Zarząd, który ukonstytuował się następująco:

Wiceprezisi: Szymon Baron (O/Bielsko-Biała), Jerzy Piotr Krakowski (O/Mielec), Tomasz Kwiatkowski (O/Radom Ch.)

Sekretarz: Nikodem Frodyma (O/Kraków),

Skarbnik: Ludwik Rogowski (O/Kraków).

Członkowie Prezydium: Antoni Leon Dawidowicz (O/Kraków), Krzysztof Florys O/Ostrowiec Świętokrzyski), Barbara Morawska-Nowak (O/Kraków), Wojciech Szarota (O/Nowy Sącz)

Członkowie Zarządu: Barbara Baran (O/Kraków), Stanisław Czubernat (O/Poznań, TPN), Janusz Eksner (O/Radom Ch.), Jacek Gospodarczyk (K/Tarnobrzeg), Henryk Goździewski (O/Radom Ch.), Paweł Kosmala (O/Sosnowiec), Mateusz Kurek (O/Opole), Janina Mikołajczyk (O/Łódź), Michał Myśliwiec (O/Kraków), Antonina Sebesta (O/Kraków), Waldemar Skórnicki (O/Radom Ch.), Krzysztof Szumiec (O/Radom Akad.)

C. Wybory Głównej Komisji Rewizyjnej i Głównego Sądu Koleżeńskiego

W jawnym głosowaniu *en bloc* wybrano, Główną Komisję Rewizyjną i Główny Sąd Koleżeński, które ukonstytuowały się następująco:

Główna Komisja Rewizyjna:

Przewodniczący: Jerzy Gałda (O/Nowy Sącz),

Wiceprzewodniczący: Zbigniew Zawila (O/Sosnowiec), Stanisław Wójciewicz (O/Radom Ch.)

Sekretarz: Barbara Rapalska (O/Jaworzno)

Członkowie: Józef Haduch (O/Chrzanów), Janusz Machulik (O/Bielsko-Biała), Aleksander Stybel (K/Tarnobrzeg)

Główny Sąd Koleżeński:

Przewodniczący: Tomasz Gawlik (O/Ostrowiec Świętokrzyski),

Wiceprzewodniczący: Iwona Nakoneczna (O/Mielec),

Sekretarz: Paweł Błach (O/Radom Akad.)

Członkowie: Remigiusz Lichota (O/Chrzanów), Barbara Oleksyn (O/Kraków), Marek Piekarski (O/Łódź), Wiesław Wczesny (O/Nowy Sącz), Jerzy Leszek Zalasieński (O/Kraków), Romuald Zaręba (O/Kalisz)



Nowowybrany Zarząd Główny PTT

DYSKUSJI CIĄG DALSZY

W drugim dniu Zjazdu, równoległe do wyborów, toczyła się dalej dyskusja zjazdowa. Dzięki temu zostało więcej czasu, aby poruszyć szereg kwestii:

Janusz Eksner (Radom) odczytał list otwarty do Zjazdu w sprawie ogłoszenia przez PTT roku 2009 Rokiem Tytusa Chałubińskiego, w związku ze 120. rocznicą jego śmierci. **Barbara Morawska-Nowak** zaproponowała proklamowanie ROKU CHAŁUBIŃSKICH, obejmując tą inicjatywą zasłużonych potomków Tytusa Chałubińskiego, jak jego wnuka, Stefana (w roku 2009 przypada 100. rocznica jego urodzin). Poparli ten pomysł Janusz Smolka i Alicja Tatarczuch-Maciata. W dalszej dyskusji wniosek nie uzyskał aprobaty.

Józef Kwiatkowski zaapelował o poparcie inicjatywy Janusza Eksnera ufundowania sztandaru dla PTT poprzez dobrowolne wpłaty członków.

Antoni Leon Dawidowicz przypomniał, że rok 2009, to także 100. rocznica urodzin Macieja Mischke. Jest gotowa do druku „Księga gór i budowli Macieja Mischke”; na jej wydanie nie ma pieniędzy. Zaproponował, aby członkowie PTT wsparli finansowo tę inicjatywę.

Antonina Sebesta zwróciła uwagę, że w roku 2009 przypadnie także 100. rocznica tragicznej śmierci człowieka gór, estety, fotografa Mieczysława Karłowicza. Postuluje, aby rok 2009 był rokiem Karłowicza. **Antoni L. Dawidowicz** zauważył, że sprawą uczczenia pamięci Karłowicza powinien się zająć Oddział Warszawski, noszący jego imię.

Obszerna dyskusja toczyła się wokół przyszłości Pamiętnika PTT. **Stefan Maciejewski** zaproponował powołanie składu redakcyjnego złożonego z profesjonalistów – stworzenia grupy ludzi związanych z tym czasopiśmem. Należy pismo zreformować, a także znaleźć środki na finansowanie jego wydawania. Zmiany powinny dokonywać się ewolucyjnie, a na bieżąco należy uporać się z opóźnieniem. Z początkiem roku 2008 ukaże się tom 15/16 (obejmujący 2006-2007 rok), a kolejny tom 17., za rok 2008, zostanie wydany z końcem tegoż roku. Część sprawozdawcza powinna być krótsza. Zaproponował podjęcie uchwały o utworzeniu Pracowni Wydawniczej ZG PTT „Góry”, która wydawałaby „Pamiętnik PTT”, „Co słychać?”, a także z czasem inne publikacje książkowe związane tematycznie z działalnością na rzecz gór i PTT. Barbara Morawska-Nowak opowiedziała się za pozostawieniem tytułu rocznika – „Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego”; poparła ją Barbara Oleksyn będąca za zachowaniem tradycyjnego układu „Pamiętnika”, a także Stanisław Trębacz. Natomiast za zmianą tytułu optował Jan Weigel. Padały propozycje tytułów, jak „Almanach Górski”, „Rocznik Tatrzański”, „W kręgu Gór”, „Sygnały Gór”, „W góry, w góry...” itp. Stanisław Czubernat stwierdził, że konieczne są głębsze przemyślenia w poruszanej kwestii. Dzisiaj trzeba mieć spore pieniądze, aby coś na dobrym poziomie wydawać.

Poruszono także sprawę aktualnych zagrożeń dla Tatr i Zakopanego.

Barbara Morawska-Nowak przypomniała, że wkrótce rusza nowa kolejka na Kasprowy Wierch i ważne jest, aby dopilnować przestrzegania ustaleń odnośnie jej przepustowości. Przedstawiony został projekt zakopianki i jest przygotowywana rezolucja Zjazdu popierająca obywatelski protest przeciw projektowi. **Włodzimierz Janusik** zwrócił uwagę, że decyzja o poparciu protestu nie może być pochopna; nowy Zarząd Główny powinien najpierw sam zapoznać się z projektem. Zjazd nie przyjął zatem żadnej rezolucji w tej sprawie. **Alicja Tatarczuch-Maciata** odczytała wnioski Sekcji Ochrony Tatr Oddziału PTT w Zakopanem, które opublikowała przed Zjazdem w miejscowej prasie. Do jej artykułu w „Tygodniku Podhalańskim” odniósł się **Stanisław Czubernat**, jako zastępca dyrektora TPN. W sprawie kolejki na Kasprowy TPN nie miał nic do powiedzenia, a inwestycja została zrealizowana dla pokazania sukcesu rządu. **A. Tatarczuch-Maciata** powołała się na nieprawdziwe dane, Piotr Bąk nie jest już bowiem członkiem Rady Naukowej TPN. Wyjaśnił, że stosowane w Parku metody zwalczania kornika są właściwe.

Następnie Przewodniczący Komisji Statutowej, **Jan Weigel**, poinformował, że na ostatnim posiedzeniu Zarządu Głównego, w przeddzień Zjazdu, przegłosowano wnioski, aby nie wprowadzać tym razem zmian w statucie i działać w oparciu o ustawę o stowarzyszeniach. Delegaci przyjęli te wyjaśnienie bez dyskusji.

WNIOSKI VII ZJAZDU DELEGATÓW

Przez aklamację przyjęto wniosek kol. Janusza Eksnera z Radomia o ustanowieniu roku 2009 ROKIEM DR. TYTUSA CHAŁUBIŃSKIEGO (w 120. rocznicę jego śmierci).

Zjazd powołał jednogłośnie redakcję „Pamiętnik PTT” w osobach: Stefan Maciejewski oraz Barbara Morawska-Nowak, z przyjęciem do wiadomości, że skład osobowy redakcji pod kierownictwem S. Maciejewskiego i B. Morawskiej-Nowak, jako sekretarza redakcji i redaktora prowadzącego, będzie przez nich poszerzony.

Pozostałe 33 wnioski postanowiono przekazać do rozpatrzenia i realizacji nowemu Zarządowi Głównemu.

Prowadzenie obrad przejął nowo wybrany prezes, Włodzimierz Janusik. Podziękował prowadzącym za sprawne przeprowadzenie obrad i ogłosił zamknięcie VII Zjazdu Delegatów PTT. Prezesowi i nowemu Zarządowi Głównemu należy życzyć powodzenia w realizacji zadań dla dobra naszej organizacji.



Po zakończeniu obrad niektórzy odwiedzili cmentarz na Pęksowym Brzyzku.
Od lewej: Paweł Rumian, Janusz Eksner, Barbara Morawska-Nowak, Józef Durden,
Stefan Maciejewski. Fot. L. Rogowski

Przedstawiamy nowego prezesa

Mamy kolejnego, czwartego prezesa PTT. Tym razem z dalekiego Zgierza, ale za to czynnego turystę, mającego zamiar rozruszać nasze Towarzystwo.

Włodzimierz Janusik urodził się 25 września 1942 r. w Zgierzu, tam też w Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Staszica zdał w 1960 r. maturę. W 1966 r. ukończył studia na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Łodzi. W latach 1966-1989 pracował na stanowiskach od asystenta do kierownika Zakładu Patomorfologii Szpitala Wojewódzkiego w Zgierzu. Obecnie jest właścicielem prywatnego Gabinetu Histopatologicznego. Tu także założył rodzinę żeniąc się z Jadwigą Rozpiórką, lekarzem-neurologiem. Mają córkę Dorotę z zawodu kulturoznawcę.

Już w dzieciństwie pokochał górskie wędrowki. Najpierw towarzyszył ojcu w wyprawach do Morskiego Oka i w Karkonosze, a po maturze, w towarzystwie szkolnego kolegi i przyjaciela, Marka Siedleckiego, wyruszył zdobywać tatrzań-



Włodzimierz Janusik, prezes PTT, w swoim żywiole...

skie szczyty. Włodek najchętniej wędruje w małej grupie, nie lubi przeładowanych turystami szlaków. Być może dlatego tak miłe są mu zimowe wspinaczki, alpejskie i norweskie lodowce. Czasami wybiera się na samotne kilkudniowe wyprawy, na które wyrusza się, kiedy tylko nie blokują go sprawy zawodowe. Mówi, że to świetna okazja do ważnych przemyśleń. Latem, oprócz tatrzańskich ścieżek, uwielbia dolomickie ferraty, które odwiedzał wielokrotnie. Choć najbardziej interesują go wysokie góry i zwiedził już wiele górskich szlaków od Przylądka Północnego (Nordkapp) po Przylądek Horn, to nie unika pięknych, mało zaludnionych szlaków w Górach Żółtych, Rudawach Janowickich, Bieszczadach, czy Beskidzie Małym. W ciągu 40 lat poznał prawie wszystkie góry Polski. W wędrowniach towarzyszy mu często jego wierny przyjaciel, pies. W ostatnich kilku latach jest to mastiff „Huge” (czytaj hjucz).

Należał do osób, które już w 1981 roku, i później po stanie wojennym, w latach 1983-84 starały się reaktywować PTT w Łodzi. Prezesem Oddziału Łódzkiego został w 1996 roku, będąc wcześniej członkiem zarządu oddziału, a następnie wiceprezesem. Funkcję tę pełnił przez kilka kadencji, do 2006 roku. Zorganizował w Oddziale Łódzkim wiele wypraw. Inicjował zimowe tatrzańskie wycieczki, zdobywanie słowackich szczytów Tatr Wysokich z przewodnikami. W 1992 roku wymyślił i założył oddziałowe pismo „Zakos”, do roku 1999 będąc jego redaktorem naczelnym. Nadal jest w składzie redakcji. Przez ostatnie dwie kadencje był wiceprezesem Zarządu Głównego PTT.

Aktywność na rzecz Towarzystwa łączy z pracą zawodową. Jest lekarzem medycyny, histopatologiem (jak sam to określa: to taki specjalista od rozpoznawania nowotworów pod mikroskopem), stąd jego adres internetowy histopatolog@pharmanet.com.pl. W latach 1988-90 pracował w wojskowym szpitalu w Libii (ma stopień kapitana Wojska Polskiego). Posiada także stopień harcmistrza. Poza górami jego kolejnym hobby to fotografia i filmowanie. Jest autorem wystaw fotograficznych, zbiorowych i indywidualnych, ostatnią pt. „Spojrzenia andyjskich górali” można było oglądać w kawiarni Łódzkiego Domu Kultury w Łodzi. W 2004 roku otrzymał dyplom Ministra Kultury za szczególne osiągnięcia w upowszechnianiu kultury.

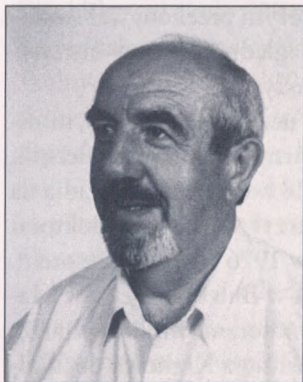
Podczas swojej prezesury w Łodzi potrafił zebrać grono ludzi realizujących ciekawe pomysły, koleżeńsko zgranych, a jednocześnie krytycznych i mobilizujących. Doświadczenia z Oddziału Łódzkiego chce prezes przenieść do pracy Zarządu Głównego. Jest głęboko przekonany, że lokomotywę PTT można prętniej rozruszać, a tory zamienić na nowsze. Także korzystając z internetu, z pomocą którego wiele spraw można szybko, sprawnie uzgodnić i załatwić.

Aleksandra Lesz

Członkowie Honorowi Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

Ryszard Wiktor Schramm (1989) +
Jan Paweł II (1992) +
Zdzisław Dziędzielewicz Kirkin (1995)
Władysław Krygowski (1995) +
Maciej Mischke (1995) +
Zofia Radwańska-Paryska (1995) +
Witold Henryk Paryski (1995) +
Jan Sawicki (1995) +
Stanisław Siedlecki (1995) +
Jan Staszal (1995) +
Józef Nyka (1998)
Juliusz Jerzy Preisler (1998) +
Roman Reinfuss (1998) +
Wincenty Cieślewicz (2001)
Wojciech Gąsienica-Byrcyn (2001)
Tadeusz Kiełbasiński (2001)
Adam Liberak (2001) +
Barbara Morawska-Nowak (2001)
Tadeusz Marian Bielecki (2004)
Ryszard Kaczorowski (2004)
Jacek Kolbuszewski (2004)
Zbigniew Mirek (2004)
Stanisław Trębacz (2004)
Maciej Zaremba (2004)
Józef Durdem (2007)
Stefan Kozłowski (2007)
Stanisław Krajna (2007)
Stefan Maciejewski (2007)
Józef Węgrzyniak (2007)
Jan Weigel (2007)

NOWI CZŁONKOWIE HONOROWI PTT



JÓZEF DURDEN

Był uczestnikiem Krajowego Sejmiku Obywatelskiego Komitetu Reaktywowania PTT (10-11.10.1981), który podjął uchwałę o reaktywowaniu PTT, i jednym z najaktywniejszych ówczesnych działaczy. Już wcześniej na forach PTTK wypowiadał się za stworzeniem odrębnej organizacji turystyki górskiej. To on zajął się produkcją pierwszych tradycyjnych odznak organizacyjnych PTT. Walnie przyczynił się do reaktywowania PTT na terenie Kalisza, został wybrany wiceprezesem oddziału. Funkcję tę pełnił szereg lat, także w okresie działania PTT w latach osiemdziesiątych pod przykrywką Klubu Miłośników Gór i Góralczyzny przy Wojewódzkim Domu Kultury w Kaliszu. Był współautorem broszury „Z kart historii PTT”, i autorem licznych artykułów w prasie lokalnej i regionalnej. W 1983 r. z okazji 110. rocznicy powstania PTT przygotował autorską wystawę fotograficzną „Wspomnienia z wędrówek górskich w obiektywie J. Durdena”. Na I Zjeździe Delegatów PTT został wybrany do Zarządu Głównego.

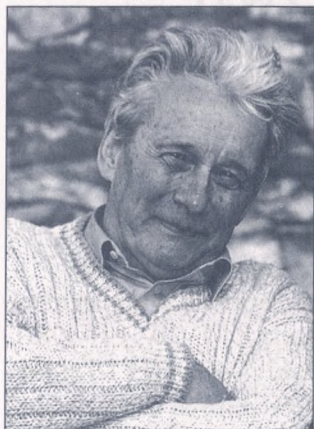
Józef Durden urodził się 25 czerwca 1941 roku w Kaliszu. Jest artystą-plastykiem. Przepracował wiele lat w placówkach kulturalno-oświatowych. Jest zamiłowanym turystą i podróżnikiem, stale aktywnym; odbył wiele wypraw trekkingowych w góry całego świata (m.in. Himalaje, Tybet, Nepal, Kaukaz, Andy). Dzielił się często wrażeniami ze swych wyjazdów na spotkaniach Oddziału Kaliskiego.

Posiada ogromną wiedzę historyczną, geograficzną i etnograficzną oraz przebogate doświadczenie praktyczne. Jego pasją jest historia PTT, którą popularyzuje w licznych artykułach zamieszczanych w kolejnych tomach „Pamiętnika PTT”. Ważna jest także jego działalność artystyczna, zwłaszcza ilustratorska

oraz projektowanie odznak pamiątkowych, ekslibrisów i innych wzorów graficznych.

Józef Durden w pełni zasłużył na godność członka honorowego PTT.

Barbara Morawska-Nowak



**STEFAN
KOZŁOWSKI**

Należy tylko żałować, że osobiście nie doczekał nadania mu członkostwa honorowego PTT, jak i swoich 80. urodzin. Do końca aktywny, zmarł niespodziewanie 17 września 2007 po wygłoszeniu wykładu w Krynicy, w którym przekonywał środowisko inżynierskie do uwzględniania przy inwestycjach racji ochrony przyrody.

Geolog, znakomity uczyony, społecznik, minister, a kiedyś także popularny w Krakowie taternik. Urodził się 5 stycznia 1928 r. we Lwowie, studia na AGH w Krakowie ukończył w r. 1952 (doktorat 1962, habilitacja 1969), w 1976 został profesorem. Już jako student pracował w Biurze Projektów Materiałów Wiązających, później był geologiem-dokumentatorem, m.in. w Biurze Projektów Przemysłu Cementowego. W 1963 przeniósł się z Krakowa do Warszawy, gdzie związał się na wiele lat z Państwowym Instytutem Geologicznym. Przez 20 lat (1963-1984) kierował tam Zakładem Geologii Złóż Surowców Skalnych, a od 1986 koordynował badania z zakresu geologii środowiskowej. Działal (m.in. jako przewodniczący i sekretarz naukowy) w kilku komisjach badawczych PAN. Był propagatorem międzynarodowych rezerwatów biosfery i inicjatorem „zielonych płuc Europy”. W czasach politycznego przełomu należał do działaczy opozycyjnych i bliskich współpracowników Lecha Wałęsy. Wraz z profesorami W. Brzezińskim i Z. Wierzbickim, prof. Kozłowski opublikował w roku 1981 raport „O stanie środowiska przyrodniczego w Polsce i zagrożeniu zdrowia ludzkiego” W grudniu 1988 r. wszedł w skład Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie przewodnicząc Komisji Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych. Brał udział w obradach Okrągłego Stołu jako przewodniczący stolika ekologicznego ze strony solidarnościowo-opozycyjnej. Był następnie posłem na Sejm IX kadencji, a w rządzie Jana Olszewskiego (1991-92) ministrem ochrony środowiska, zasobów naturalnych i leśnictwa. Jako minister rozpoczął rozmowy z Norwegią w sprawie dostaw gazu i ropy do Polski oraz przewodniczył polskiej delegacji na tzw. Szczyt Ziemi, czyli konferencję „Środowisko

i Rozwój” w Rio de Janeiro, gdzie podpisał sławną Ramową Konwencję Narodów Zjednoczonych w Sprawie Zmiany Klimatu oraz Konwencję Narodów Zjednoczonych w Sprawie Różnorodności Biologicznej. W latach 1992-1995 był doradcą prezydenta Lecha Wałęsy do spraw ekologii i ochrony środowiska, długoletnim przewodniczącym Komitetu PAN „Człowiek i Środowisko” oraz członkiem Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus”.

W latach 1991-1995 prowadził wykłady w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu, do ostatnich lat życia wykładał na KUL w Lublinie, był też dziekanem Wydziału Ekologii w Wyższej Szkole Ekologii i Zarządzania w Warszawie. Wspierał społeczne ruchy ekologiczne, był członkiem honorowym Ruchu Ekologicznego Św. Franciszka z Asyżu i Rady Programowej Pracowni na rzecz Wszystkich Istot. Prof. Kozłowski był gorącym orędownikiem podpisania Konwencji Karpackiej przez państwa leżące na obszarze Karpat.

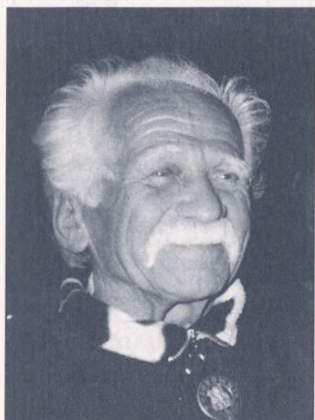
Miał wysokie odznaczenia państwowe i liczne wyróżnienia honorowe. Opublikował około 200 prac naukowych z dziedziny geologii (wulkanizm, kopaliny użyteczne) oraz ekologii. Był współautorem „Przeglądowej mapy Surowców Skalnych Polski” 1 : 300 000 (1975), opracowywał podręczniki, m.in. *Surowce skalne Polski* (1975), *Ochrona krajobrazu* (1980), *Przyrodnicze uwarunkowania gospodarki przestrzennej Polski* (1983), a w latach 90. *W drodze do ekorozwoju*, nadto *Ekologiczne problemy przyszłości świata i Polski*. Pod jego naukową opieką powstawał ostatnio w PIG *Atlas georóżnorodności*, który miał uświetnić jego 80. urodziny.

Od wczesnej młodości Stefan Kozłowski związany był z górami, do PTT wstąpił w r. 1946. Jesienią 1948 r. został przyjęty do Koła Krakowskiego KW. Najintensywniej wspinał się w Tatrach w latach 1950-1953, kiedy to w lecie i zimą jego głównymi partnerami byli Adam Dobrowolski, Tadeusz Strumiłło, Henryk Czarnocki, Antoni Wala i Wojciech Komusiński. Wiosną 1953 roku doznał ciężkiego złamania nogi spadając z lawiną z Koziej Przełęczy Wyżnej. Wypadek nie przerwał jednak na dłużej jego taternickiej aktywności. W 1957 roku brał udział w polskiej wyprawie w Kaukaz (wszedł na wschodni wierzchołek Elbrusa – 5595 m), a w 1959 uczestniczył w wyprawie w Alpy Julijskie. W Tatrach wspinał się jeszcze w roku 1961, zaliczając dwie nowe drogi: na Sobkowy Kopiniak i Małą Sobkową Turnię w masywie Lodowego Wierchu. W roku 1962 uczestniczył w wyprawie geologicznej do Mongolii.

Na wieść o wznowieniu legalnej działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, prof. Stefan Kozłowski złożył deklarację do Oddziału Krakowskiego PTT. Nawiązaliśmy z nim współpracę i zapewne dzięki niemu zostało wzięte pod uwagę nasze wystąpienie do Sejmu w sprawie uregulowań prawnych Tatrzańskiego Parku Narodowego. Na jego zaproszenie byłem wraz z prezesem Maciejem Mischke na spotkaniu w ministerstwie poświęconym górskim parkom narodowym. To on wsparł finansowo wydanie pierwszego tomu „Pamiętnika PTT, umożliwiając jego start. W roku 1997 braliśmy razem

czynny udział w organizowanym przez prof. Jacka Woźniakowskiego jubileuszu stulecia „Domu pod Jedłami”. IV Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańkiego (Zakopane 1998) wyróżnił prof. Kozłowskiemu złotą odznakę PTT z kosówką.

Barbara Morawska-Nowak



STANISŁAW KRAJNA

Stanisław Krajna ps. Siwek jest przypuszczalnie najstarszym obecnie członkiem PTT. Urodził się 25 sierpnia 1912 r. w Poznaniu. Ojciec, z zawodu kupiec, był posłem dwóch pierwszych kadencji sejmowych Rzeczypospolitej Polski z ramienia Stronnictwa Narodowego. Matka Michalina z d. Łukowczyk zmarła w 1921 r; wychowaniem czworga dzieci zajmowała się babcia. Po ukończeniu sześciu klas Gimnazjum im. Jana Kantego w Poznaniu podjął pracę zawodową w Biurze Konstrukcyjnym Fabryki Maszyn Hipolita Cegielskiego i całe późniejsze życie zawodowe złączył z tą fabryką. W latach 1934-35 odbył służbę wojskową w 55. pułku piechoty pod dowództwem niezapomnianego pułkownika Stefana Roweckiego. Wrzesień 1939 r. zastał go w Warszawie, gdzie brał udział w Cywilnej Służbie Obrony Stolicy. Po powrocie do Poznania pracował nadal w zakładach Cegielskiego (nazwanych w czasie wojny DWM – Deutsche Waffen Munitionsfabriken), w dziale konstrukcji i unowocześniania dział i pocisków lotniczych oraz przeciwlotniczych. Równocześnie współpracował z Armią Krajową przekazując tajną dokumentację. Aresztowany przez gestapo 7 lutego 1944 r., osadzony został w celi nr 55 Fortu VII, a potem w obozie w Żabikowie, gdzie poddawany był bezskutecznie szykanom, okrutnym torturom i biciu do utraty przytomności. Po wojnie kontynuował pracę w Zakładach im. Cegielskiego aż do przejścia na emeryturę w roku 1977. Wykonał ponad 1000 projektów urządzeń do masowej produkcji części wagonów.

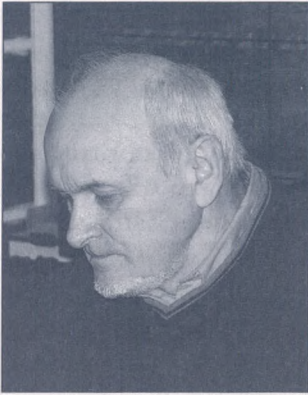
Życiowymi pasjami Stanisława Siwka-Krajny są: historia życia Hipolita Cegielskiego, dzieje jego zakładów oraz Tatry. Jego zainteresowanie turystyką, szczególnie górską, datują się od 12. roku życia, kiedy to będąc uczniem gimnazjum św. Jana Kantego, w mundurku harcerskim przeszedł pieszo z Zakopanego do Lwowa. Po drodze harcerze zwiedzili Nowy Targ, Pieniny, zamki w Czorsztynie i Niedzicy, Szczawnicę, Krynicy, Nowy Sącz, Gorlice, Jasło, Krosno, Rymanów, Sanok, Lesko, Ustrzyki, Bieszczady, Drohobycz, Stryj i Lwów. Przed obozem zorganizowano festyn, a za zdobyte pieniądze zakupiono w Zakopanem

konia i wóz, na który załadowano sprzęt i konserwy. Opiekunem obozu był stary i doświadczony harcerz, powstaniec wielkopolski i pisarz, druh Roman Wilkanowicz. Przed wojną Krajna jeszcze kilkakrotnie odwiedził Tatry. Po przejściu frontu w 1945 roku, chcąc uniknąć aresztowania przez NKWD, przeniósł się do Zakopanego. Poznał wówczas wielu wspaniałych ludzi, m.in. Józka Krzeptowskiego – górala, przewodnika tatrzańskiego i kuriera wojennego AK, profesora liceum zakopiańskiego Tadeusza Staicha – poetę zauroczonego Tatrami, również żołnierza AK, oraz skromnego uczynnego młodzieńca, którego nazywano Karolciem (późniejszego papieża Jana Pawła II). W połowie sierpnia 1945 roku wrócił do Poznania do pracy w biurze konstrukcyjnym w HCP, ale często wracał do Zakopanego, spędzając tam każdy urlop i ucząc kochać góry własne dzieci. Po przejściu na emeryturę Zakopane stało się jego drugim domem. Zamieszkał w willi „Słoneczna” na zboczu Gubałówki u p. Danuty Chylińskiej (krewnej Klary Jelskiej – współzałożycielki Sanatorium Odrodzenie). Zainteresował się historią sanatorium i spisał ją. Poszerzał swą wiedzę o Tatrach i góralszczyźnie, o zwyczajach i tradycjach, poznał wielu ludzi związanych z Tatrami, brał udział w posiadach góralskich, wycieczkach. Wstąpił do Związku Podhalan. Poznał wówczas Wiesława Białasa, profesora Szkoły Budowlanej i kustosa Cmentarza Zasłużonych; Witolda Paryskiego – tatarnika i autora *Encyklopedii Tatrzańskiej*; Włodzimierza Wnuka – pisarza podhalańskiego; ks. Wiśniowskiego, opiekuna kościółka modrzewiowego, a także ks. Józefa Tischnera.

Stanisław Krajna jest członkiem honorowym Zarządu Oddziału Poznańskiego PTT. W latach 90. był współredaktorem pisma oddziałowego „Świstak”. Z jego inicjatywy Oddział Poznański pięciokrotnie organizował spotkania na Pająkówce w starej chacie góralskiej („Jurasówka”). Ma szczególne zasługi w popularyzowaniu gór wśród młodzieży. Często oprowadzał grupy po ulubionych szlakach tatrzańskich – po Dolinie Kościeliskiej, na Halę Gąsienicową, na Wiktorówki i po cmentarzu na Pęksowym Brzyzku. Robił to z wielkim zapałem (uznany jako wybitny przewodnik), ciekawie, barwnie opowiadając o górach, góralach, ich życiu i pracy, o wielu związanych z górami przygodach. Potrafił zainteresować i „pociągnąć za sobą”. Poznał wiele ciekawych góralskich opowiadań i unikalnych legend; co najważniejsze, że umiał tę bogatą wiedzę przekazywać innym. Wiele osób z Oddziału Poznańskiego, dzięki „Siwkowi” poznało Tatry i bogatą historię wybitnych postaci związanych z nimi. W Zakopanem na Cmentarzu Zasłużonych opiekował się symbolicznym grobem dr. Dadeja, który zginął w Katyniu. Należy on także do Towarzystwa Miłośników Miasta Poznania.

Uznając wielkie zasługi dla Zakopanego, dla Tatr, a przede wszystkim dla PTT, Zarząd Oddziału Poznańskiego PTT od roku 2002 organizuje co roku tzw. „Dzień Siwka”.

Barbara Morawska-Nowak



STEFAN MACIEJEWSKI

Człowiek, który w 1981 stanął na czele ruchu obywatelskiego na rzecz reaktywowania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, a następnie był pierwszym prezesem Tymczasowego Zarządu PTT. Stefan Maciejewski, znany dziennikarz, pisarz i krajoznawca, urodził się 17 marca 1936 roku w Pobiedniku Wielkim. Ukończył filologię polską (1959) oraz filologię słowiańską (1964) na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zanim został dziennikarzem pracował jako bibliograf, ratownik, nauczyciel, kierownik domu studenckiego. Reporter „Echa Krakowa” (1967-1970), współzałożyciel i pierwszy redaktor naczelny „Studenta” (1967-1970), publicysta „Życia Literackiego” (1971-1973), „Gazety Białostockiej” (1973-1974), krakowskiej „Gazety Południowej” (1975-1980) i „Gazety Krakowskiej” (1981). Współpracował m.in. z: „Przekrojem”, „Kontrastami”, „ITD”, „Tygodnikiem Zamojskim”, „TeMi”, „Podtatrzem”. W 1980 r. współzałożyciel i organizator pierwszego w kraju, niezależnego od władz, ogólnopolskiego stowarzyszenia proekologicznego – Polskiego Klubu Ekologicznego.

Za swą działalność i odmowę weryfikacji po ogłoszeniu stanu wojennego został usunięty z pracy bez prawa wykonywania zawodu dziennikarza. Do końca istnienia PRL nie uprawiał dziennikarstwa. W latach 1984-1988 był kierownikiem Dworu Tetmajerów w Łopusznej (oddział Muzeum Tatrzańskiego). Rok 1989 spędził w Australii. Po 1990 r. nawiązał współpracę dziennikarską z „Przekrojem”, „Aurą”, „Tygodnikiem Małopolskim”, „Wieściami”, „Gazetą Współczesną”, „Ostoją”. W roku 1991 r. zamieszkał w Suwałkach, związał się z miejscowymi czasopismami: „Krajobrazy”, „Tygodnik Suwalski”, „Tygodnik Północny”, „Z pogranicza”, „Szelmant” oraz napisał szereg przewodników po tym regionie, m.in. *Po ziemi suwalskiej. Przewodnik* (3 wydania: 1994, 1998, 2007), *Szlakami północnej Suwalszczyzny* (1995; II wyd. przerobione 2001), *Rowerem po Suwalszczyźnie. Przewodnik* (1955), *W krainie Biebrzy. Przewodnik* (1996); *Suwałki i okolice* (1997); *Legends znad Wigier* (1998); *Opowieść o kamiedulach wigierskich* (1999). Był współzałożycielem i redaktorem kwartalnika „Jaćwież” (1998-2007). W roku 2002 powrócił do Krakowa. Jest członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich (1991-) oraz Stowarzyszenia Literackiego w Suwałkach (1995).

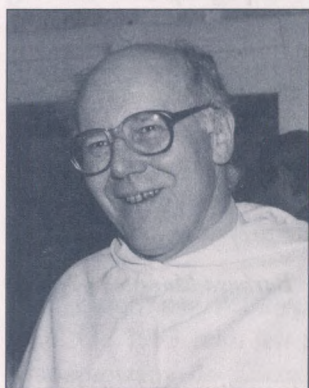
Autor dziesiątków publikacji poświęconych ochronie przyrody, tematyce kulturalnej, społecznej i krajoznawczej. Laureat wielu nagród dziennikarskich, m.in. Nagrody „Życia Literackiego” (1979), „Pawiego Pióra” (1981) i literackich

(Ossolineum, „Naszej Księgarni”, „Czytelnika”). Laureat Nagrody Miasta Krakowa za działalność proekologiczną (1981), Nagrody Wojewody Suwalskiego (1995), Nagrody im. Zygmunta Glogera (2002).

Z jego bogatego dorobku pisarskiego wymienimy jeszcze te związane z górami, Zakopanem i ochroną przyrody: *Błękitny krzyż* (KAW, Kraków b.d.w.), *Saga o ginących i uratowanych* (KAW, Kraków 1988; II wyd. „Parol”, Kraków 1995), *Zakopane, Zakopane...* (DWN, Kraków 1993), oraz ostatnio opublikowana *Wojna polsko-polska. Dziennik 1980-1983* (Księgarnia Akademicka, Kraków 2007).

Po śmierci redaktora Adama Liberaka zaangażował się w wydawanie Pamiętników PTT, ostatni tom 14 został wydany pod jego redakcją. Obecnie, jako członek honorowy PTT, powrócił do reaktywowanego przez siebie Towarzystwa.

Barbara Morawska-Nowak



**KS. JÓZEF
WĘGRZYNIAK**

Jest najpopularniejszą osobą duchowną w Tatrach, gazdując nieprzerwanie na Wiktorówkach od 36 lat. Wielu turystów górskich łączył w ich życiowej drodze, a także odprowadzał na „niebieskie szlaki”. Szczery, skromny i zawsze oddany.

Ks. Józef Węgrzyniak, znany jako o. Leonard – dziecko skalnego Podhala, urodził się w roku 1945 w Dzianiszu. Dzieciństwo spędził w Tatrach Zachodnich. Był „honielnikiem”, pasał owce w Dolinie Jarząbczej i na Twardym Upłazie. Tak spędzał wiele wakacji, zarabiając na książki do szkoły. Pasąc owce w Jarząbczej spotkał zakonnik z grupą ministrantów. To spotkanie wskazało mu drogę do zakonu Dominikanów.

Tatry poznał dobrze podczas kursów ratowniczych TOPR. Trochę się wspinał, na nartach jeździł do szkoły, należał do Klubu „Start” trenując skoki narciarskie i bieganie.

Wybrał powołanie kapłańskie. Dwa lata był w seminarium duchownym w Jarosławiu, nowicjat odbył w Poznaniu, a następnie studiował filozofię oraz teologię w Krakowie i Warszawie. W 1971 roku przyjął święcenia kapłańskie. Bezpośrednio potem przyszedł na Wiktorówki, których gospodarzem został po ojcu Pawle Kielarze. Początkowo mieszkał tam od maja do października, a po sezonie przenosił się do Małego Cichego. Na stałe rezyduje tam od 13 grudnia 1981. Początkowo warunki życiowe miał tam bardzo trudne. Kaplica była znacznie mniejsza niż obecnie. W jej podziemiach urządził miniaturową kuchnię, a na strychu sypialnię. Z biegiem lat sanktuarium sukcesywnie rozbudowywano. Za najważniejsze wydarzenie o. Leonard uznaje koronację obrazu Matki Boskiej Jaworzyńskiej.

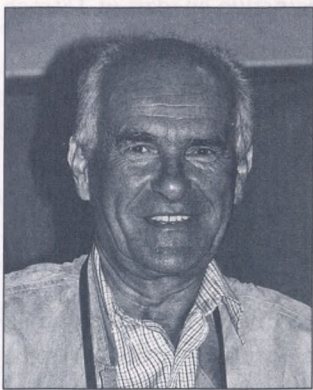
W młodości myślał o misjach, ale pozostał na swym posterunku na Wiktorówkach. Chętnie natomiast organizuje i prowadzi pielgrzymki do Rzymu. Ma ich na swym koncie dwadzieścia.

Kardynał Karol Wojtyła mianował Wiktorówki ośrodkiem turystycznego duszpasterstwa tatrzańskiego. W niedziele odprawiane są w kaplicy cztery msze święte, ponadto w sezonie letnim o. Leonard odprawiał po jednej mszy świętej w dolinie Pięciu Stawach, w Roztoce i na Włosienicy (przed Morskim Okiem). Miłym zwyczajem na Wiktorówkach jest zapewnienie każdemu, kto się tam zjawi, gorącej herbaty, chociaż to nie schronisko przecież. Oddział Krakowski PTT korzystał z gościnności o. Leonarda kilkakrotnie w latach osiemdziesiątych odbywając z nim miłe, wieczorne posiady. Zapraszany, wielokrotnie odprawiał także msze św. w czasie zlotów taternickich w Morskim Oku, przy kapliczce Matki Boskiej od szczęśliwych powrotów, a w razie niepogody na werandzie schroniska. To on poświęcił ponownie nowe schronisko nad Morskim Okiem w dniu otwarcia po wieloletnim remoncie (7.11.1992).

Ojciec Leonard, co warto przypomnieć, brał aktywny udział za czasów PRL-u w przemycaaniu książek religijnych na Słowację

Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem zaproponował nadanie honorowego członkostwa PTT ks. Józefowi Węgrzyniakowi – ojcu Leonardowi za całokształt jego posługi kapłańskiej dla turystów w Tatrach.

Barbara Morawska-Nowak



JAN WEIGEL

był nauczycielem w Zespole Szkół Samochodowych FSM.

Jest wieloletnim, wybitnym działaczem organizacji turystycznych i wysokogórskich. Kurs taternicki ukończył w 1952 roku, a od 1956 roku jest starszym instruktorem taternictwa. Od 1955 roku posiada uprawnienia licencjonowanego przewodnika beskidzkiego I klasy, przewodnika terenowego oraz pilota

wycieczek zagranicznych,. W 1996 roku uzyskał uprawnienia instruktora przewodnictwa górskiego.

W latach 1955-1966 był ratownikiem Grupy Beskidzkiej Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. W latach osiemdziesiątych był strażnikiem ochrony przyrody LOP.

Działał również w Oddziale Zakładowym PTTK przy FSM w Bielsku-Białej, pełniąc funkcje członka zarządu i wiceprezesa Oddziału. Jako nauczyciel ZSS FSM był opiekunem SKKT. Za pracę w PTTK został wyróżniony złotą odznaką „zasłużony w pracy z młodzieżą”, złotą odznaką regionalną Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Bielsku-Białej oraz srebrną honorową odznaką PTTK.

Od ponad pół wieku działa w środowisku alpinistycznym. W latach 1954-1987 był kolejno sekretarzem, wiceprezesem i prezesem Klubu Wysokogórskiego w Bielsku-Białej. Od 1988 jest prezesem Bielskiego Klubu Alpinistycznego. Wielokrotnie kierował obozami w Tatrach, Alpach, Rile, Pirynie, górach Norwegii. Był uczestnikiem i kierownikiem wypraw w góry Azji (Kaukaz, Hindukusz i Pamir), Afryki (Wysoki Atlas) oraz Ameryki Południowej (Andy Peruwiańskie i Argentynskie). Dokonał wejść na szczyty 5., 6. i 7-tysięczne, w tym liczne pierwsze polskie wejścia oraz wejścia na szczyty dziewicze. Za działalność w Andach Peruwiańskich, wraz z pozostałymi uczestnikami wyprawy, otrzymał od Ministra Spraw Zagranicznych wyróżnienie „za rozświetlenie imienia Polski w świecie”.

Członkiem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego został jeszcze w 1949 roku. Od 1993 roku jest prezesem Oddziału w Bielsku-Białej. W 1994 został dokooptowany do Zarządu Głównego, stając się jednym z jego najbardziej aktywnych członków. W latach 1998-2004 pełnił funkcję wiceprezesa PTT. Zajmował się sprawami prawnymi, a przez trzy kadencje był przewodniczącym Komisji ds. Przewodnictwa ZG PTT. W kadencji (2004-2007) przewodniczył Głównej Komisji Rewizyjnej.

Wielokrotnie wyróżniano go odznaczeniami turystycznymi, regionalnymi, resortowymi i państwowymi. Podczas IV Zjazdu Delegatów w 1998 roku otrzymał „Złotą Odznakę PTT z kosówką” i państwowe odznaczenie „Za zasługi dla turystyki”. W 2004 roku otrzymał od Prezydenta Miasta Bielska-Białej wyróżnienie „za osobiste zaangażowanie w działania na rzecz integracji europejskiej poprzez popularyzowanie idei ruchu turystycznego oraz promowanie walorów turystycznych Podbeskidzia”. W 2005 roku przyznano mu Złoty Krzyż Zasługi. Od 11 listopada 1982 roku jest członkiem honorowym KW Bielsko-Biała. W dniu 9 grudnia 1992 roku otrzymał godność członka honorowego Bielskiego Klubu Alpinistycznego.

Za swoją wieloletnią, wszechstronną i aktywną działalność na rzecz turystyki górskiej, taternictwa i alpinizmu oraz na rzecz naszego Towarzystwa w pełni zasłużył na nadanie mu godności członka honorowego PTT.

Szymon Baron

Oddziały i koła PTT

Na koniec roku 2007 PTT miało 20 oddziałów terenowych. W zestawieniu uwzględniono także koła terenowe, których działalność i skład osobowy zostały wyodrębnione w sprawozdaniach. Wszystkie zamieszczone dalej sprawozdania dotyczą lat 2006-2007, natomiast zestawione w tabeli poniżej dane adresowe, są aktualne na dzień oddania tomu do druku.

	Prezes	Adres i telefon kontaktowy	Kontakt e-mail i strona w internecie	Biuletyn redaktorzy
Bielsko-Biała	Jan Weigel	43-300 Bielsko-Biała skr. poczt. 478 ul. 3 maja 1 tel.: (033) 822-80-91 601-190-511	jan.weigel@neostrda.pl www.bielsko.ptt.org.pl	Biuletyn Informacyjny Jan Weigel
Chrzanów	Stanisław Trębacz	ul. Trzebińska 1/14 32 500 Chrzanów tel.: (032) 623-68- 01	chrzanow@ptt.org.pl www.chrzanow.ptt.org.pl	Orzeł Skalny Stanisław Trębacz, Anna Machowska
Dęblin	Krzysztof Karbowski	ul. Warszawska 60b 08 530 Dęblin tel.: (081) 883-06-51	pttdeblin@poczta.onet.pl pttdeblin@wp.pl	
Jarosław	Dorota Milianowicz	ul. 3 Maja 48/16 37 500 Jarosław tel.: (016) 621-14-65	milianowicz@poczta.onet.pl	
Jaworzno	Jerzy Cieślowski	Ul. Podwale 153/6 43-600 Jaworzno tel.: (032) 616-35-52 kom. 0 605-554-480		
Kalisz	Małgorzata Dutkiewicz	ul. Gómoślaska 35/10 62-800 Kalisz tel.: (062) 502-51-84	dutmad@gmail.com	
Kraków	Nikodem Frodyma	al. Słowackiego 18/5A 30 037 Kraków tel.: (012) 633-10-93	frodyma@ptt.org.pl krakow@ptt.org.pl www.krakow.ptt.org.pl	

Koło Myślenice	Paula Bartuś	Zespół Szkół Ogólnokształcących ul. Jagiellońska 8 32-400 Myślenice	almanet@almalo.edu.pl http://pttmysl.almalo.edu.pl	
Koło Oświęcim	Czesław Klimczyk	ul. Chrobrego 3/18 32 602 Oświęcim tel.: (033) 842-46-66		
Łódź	Janina Mikołajczyk	ul. Wyszyńskiego 18/58 94-042 Łódź tel.: (042) 686-63-27	ninamikolajczyk@poczta.fm www.republika.pl/zakos	Zakos Aleksandra Lesz
Łódź Oddz. Karpacki	Ewa Kuziemska	Rembielińskiego 25/4 93-575 Łódź tel.: (042) 636-39-74 0 698-992-139	ew_ka@toya.net.pl www.lodz-k.ptt.org.pl	A co u nas? Irena Wagner
Mielec	Jerzy Piotr Krakowski	ul. Hynka 8 39 300 Mielec tel.: (017) 586 43 59	jpkrak@wp.pl www.carpatia-mielec.ptt.org.pl	
Nowy Sącz Oddz. Beskid (nowy adres od 1.02.2007)	Wojciech Szarota	33-300 Nowy Sącz, ul. Lwowska 32 tel.: (018) 444-44-45	szarota@ptt.org.pl rysyy@wp.pl www.pitns.of.pl.	Beskid Maciej Zaremba
Koło Tarnobrzeg	Grzegorz Bień	Kochanowskiego 10/15 39-400 Tarnobrzeg tel.: 0 698 803 200	ptt_tarnobrzeg@poczta.onet.pl www.tarnobrzeg.ptt.org.pl	Nasze wędrowanie
Opole	Jan Sachnik	ul. Brzechwy 7 45-522 Opole tel.: (077) 454-09-47	akadeuro@polo.po.opole.pl	
Ostrowiec Świętokrzyski	Tomasz Gawlik	ul. Sienkiewicza 32 27-400 Ostrowiec Świętokrzyski tel.: (041) 265-38-22	tomgawmaszlik@2gmail.com www.ostrowiec.ptt.org.pl	
Ostrzeszów	Mirosława Rzepecka	ul. Małkowskich 5 63-500 Ostrzeszów tel.: (062) 730-38-51 0 608-652-459	ostrzeszow@ptt.org.pl www.ostrzeszow.ptt.org.pl	

Poznań	Leszek Lesiczka	Kicin, Poznańska 57, 62-004 Czerwonak (061) 812-01-09	ptt_poznan@vp.pl http://pttpoz.republika.pl	
Radom Oddz. Akademicki	Tomasz Mazur	ul. Chrobrego 13/27 26 600 Radom kom. 0 608-480-042	mazurt@pr.radom.pl	
Radom Oddz. T. Chałubińskiego.	Waldemar Skórnicki	ul. Woźnicka 32A/13 26 600 Radom tel.: (048) 334-36-54 kom.: 0 507-974-959	T.Chalubinski_PTT@interia.pl www.radom-ch.ptt.org.pl	
Klub Nogarytm	Janusz Wieczorek	Maciejowskiego 32/13 27-600 Sandomierz		
Szczeciński Klub Wędrowców „Pelzaki”	Barbara Pożoga	ul. Świętoborzyców 22/4, 71-665 Szczecin tel.: (091) 442-09-06		
Szkolne Koło PTT „Hamasie”	Beata Serwatowicz	ul. Stroma 32a/4 m 2 34-500 Zakopane		
Sosnowiec	Paweł Kosmała	ul. Wyspiańskiego 87/57 41 219 Sosnowiec tel. (032) 294-34-87 0 601-501-511	zpkosmala@o2.pl www.sosnowiec.ptt.org.pl	Klimek Zbigniew Jaskiernia, Krzysztof Czesak
Warszawa	Jerzy Lefeld Wiceprezes Marek Kobialko	Cieszkowskiego 1/3 m 103 01-636 Warszawa tel.: (022) 408-74-81	lefeld@gazeta.pl warszawa@ptt.org.pl kobialk@kprm.gov.pl www.warszawa.ptt.org.pl	Biuletyn Informacyjny Oddziału Warszawskiego PTT im. Mieczysława Karlłowicza
Zakopane	Alicja Tatarczuch-Maciata	skr. poczt. 39 34-500 Zakopane tel.: (018) 20-110-85	olczyka@neostrada.pl	

Oddział PTT w Bielsku-Białej

W latach 2006-2007 Zarząd Oddziału nadal działał w 9-osobowym składzie, któremu przewodniczył Jan Weigel; wiceprezesem był Kazimierz Opyrchał, skarbnikiem Irena Jędrysik-Misztal, a sekretarzem Roman Bułka. Zarząd kontynuował realizację zadań statutowych, głównie zajmował się sprawami uznanymi za priorytetowe z punktu widzenia Oddziału.

Oddział w Bielsku-Białej, jako jeden z niewielu w naszym Towarzystwie, posiada osobowość prawną i jest zarejestrowany w Krajowym Rejestrze Sądowym. Sprawozdania finansowe (wprowadzenie do sprawozdania, rachunek wyników i bilans) za rok 2005 oraz rok 2006 zostały terminowo złożone w Urzędzie Skarbowym w Bielsku-Białej.

Oddział dysponuje – wspólnie z Bielskim Klubem Alpinistycznym – lokalem w centrum miasta, w zabytkowej kamienicy przy ul. 3 Maja 1. Na budynku znajduje się sztyl Towarzystwa. Dyżury Zarządu i spotkania członków Oddziału odbywają się tradycyjnie we czwartki.

Liczba członków Oddziału opłacających składkę członkowską od kilku lat jest stabilna i na koniec 2007 roku wynosiła 64. osoby.

Jesienią 2007 roku odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie poświęcone wyborowi delegatów Oddziału na VII Zjazd Delegatów P.T.T. Wybrano siedmiu delegatów i czterech zastępców. Niestety, z różnych przyczyn, w Zjeździe uczestniczyło tylko pięcioro delegatów: Małgorzata Czernecka, Szymon Baron, Janusz Machulik, Kazimierz Opyrchał i Jan Weigel.

Od wielu lat Zarząd Oddziału składa do władz miasta Bielsko-Biała wnioski o dotacje celowe. Na promocję turystyki i krajoznawstwa w latach 2006-2007, niestety, nie otrzymaliśmy dotacji z Urzędu Miejskiego w Bielsku-Białej.

Mimo finansowych niedostatków Zarząd Oddziału dla swych członków zorganizował w 2006 roku 15 wycieczek, a w następnym 17 – w Beskid Śląski, Mały i Żywiecki oraz w Tatry. W wycieczkach uczestniczyło od kilku do kilkunastu osób. Wycieczki prowadzili przewodnicy Oddziału społecznie.

Przy Oddziale od lat działa Koło Przewodników. W latach 2006 i 2007 Urząd Miejski w Bielsku-Białej przyznał dwie dotacje na doszkalanie przewodników turystycznych w łącznej kwocie 5.600 zł.

Uczestnikami doszkalania byli licencjonowani przewodnicy beskidzcy i terenowi oraz piloci wycieczek, a także przewodnicy GOT PTT i społeczna kadra naszego Oddziału. Zajęcia prowadzili członkowie naszego Oddziału, instruktorzy przewodnictwa oraz ratownictwa górskiego.

Zrealizowane zostały wykłady o tematyce:

1. 100-lecie schroniska TT-PTT na Markowych Szczawinach
2. Walory turystyczno-krajoznawcze Worka Raczańskiego
3. Historia znakarstwa turystycznego w Polsce
4. Jaskinie Beskidu Śląskiego i Małego
5. Trwałość pokrywy śnieżnej w Beskidzie Śląskim
6. Nawigacja satelitarna w turystyce górskiej
7. Walory turystyczne województwa śląskiego – Szlak Zabytków Techniki
8. Mariusz Zaruski – taternik, twórca TOPR
9. Niebezpieczeństwa w górach
10. Akcja ratunkowa na Babiej Górze
11. Ubezpieczenia w turystyce górskiej
12. Początki narciarstwa polskiego w Karpatach
13. Zygmunt Lubertowicz – turysta i poeta
14. Lawiny
15. Współpraca międzynarodowa w ratownictwie górskim.

W ramach szkolenia zorganizowane zostały cztery wycieczki: w Beskid Żywiecki (Worek Raczański), w Pasma Jałowieckie i Dolinę Skawicy, tzw. Pętłą Beskidzką – szlakiem zabytkowego budownictwa drewnianego oraz dwie wycieczki Szlakiem Zabytków Techniki Województwa Śląskiego (Muzeum Chleba w Radzionkowie, Zabytkowa Kopalnia Rud Srebrnośnych i Sztolnia Czarnego Pstrąga w Tarnowskich Górach, Muzeum Piwowarstwa w Tychach oraz Skanseny Górnicze „Królowa Luiza” i „Guido” w Zabrze, a także Radiostacja Gliwicka).

Niestety, nadal nie udało się zorganizować kursu przewodników beskidzkich, mimo otrzymania w roku 2007 środków finansowych na ten cel z Zarządu Głównego PTT (1.500 zł). Przyczyną był brak wykładowców z uprawnieniami do prowadzenia zajęć teoretycznych.

W bielsko-bialskim Oddziale działa Komisja Weryfikacyjna GOT PTT, od roku 1997 jednoosobowo prowadzona przez Jana Weigla, prezesa Oddziału. W sierpniu 2007 roku Komisję przejął Szymon Baron. Na uaktualnionej liście przewodników GOT PTT znajduje się 23 członków Oddziału, w tym 10 posiadających uprawnienia na wszystkie krainy górskie.

Na naszym terenie zainteresowanie odznakami GOT PTT i „Ku Wierchom” jest bardzo małe, a apele o promocję naszych odznak, przede wszystkim w środowisku dzieci i młodzieży, są nieskuteczne.

Wspólnie z Bielskim Klubem Alpinistycznym kontynuowany był w latach 2006-2007 cykl imprez kulturalnych pod nazwą „Wspaniały świat gór wysokich”. Spotkania autorskie, prelekcje, projekcje filmów oraz wystawy organizowane były w „Książnicy Beskidzkiej” w Bielsku-Białej.

Zrealizowano spotkania autorskie z:

- Krystianem Szczęsnym: „Moje Tatry”, prezentacja przeźroczy z muzyką Wojciecha Kilara oraz fragmentami nagrań „Tryptyku Rzymskiego” Jana Pawła II,

- Michałem Jagiełłą: prezentacja książek „Goryczka, słodyczka, czas opowieści” i „Zbójnicka sonata”,
- Anną Skoczylas, która czytała swoje wiersze i prozę, m.in. z książek „Bocianie gniazdo”, „Na cztery wiatry”, „Wyjęte z szuflady”,
- Januszem Kurczabem, wybitnym polskim alpinistą, redaktorem „Taternika”, w stulecie pierwszego numeru tego czasopisma ukazującego się od roku 1907,
- Andrzejem Wilczkowskim, nestorem polskiego taternictwa i alpinizmu, znanym pisarzem i eseistą, autorem książek „Śniegi pokutujące”, „Ludzie pod ścianą”, „Każdemu według marzeń”, „Miejsce przy stole” i „Dymy nad kartoffliskiem”;

prelekcje i pokazy slajdów:

- Adama Potoczka „W górach Patagonii i Cordillera Blanca”
- Aleksandra Lwowa „Od skałek do Himalajów”
- Bogdana Jankowskiego „Góry ... bliskie i dalekie”
- Mariana Tadeusza Bieleckiego „Współpraca polskich służb ratowniczych z międzynarodową organizacją IKAR-CISA”,
- ks. Krzysztofa Gardyny „Zaginiony świat - Góry Ruwenzori (Uganda)”,
- Janusza Kurczaba n.t. dwóch polskich wypraw na K2, w tym I Polskiej Wyprawy na K2 w roku 1976, w której uczestniczył bielszczanin Eugeniusz Chrobak

oraz projekcji kilku filmów, m.in.

- „W krainie tatrzańskiej kozicy”,
- „Dravce” („Ptaki drapieżne”),
- „O każdej porze” (film o Tatrzańskim Ochotniczym Pogotowiu Ratunkowym),
- „Lawina Zawrat”,
- „Przyroda Tatrzańskiego Parku Narodowego”.

Oddział PTT w Bielsku-Białej dwukrotnie był współorganizatorem projektu pod nazwą „Bielski Festiwal Kultury Słowackiej”, odbywającego się pod



Otwarcie wystawy Ivana Bajo w Książnicy Beskidziej w Bielsku-Białej. Fot. Sz. Baron

patronatem Konsula Generalnego Republiki Słowackiej i Dyrektora Instytutu Słowackiego w Polsce. W 2006 roku pokazaliśmy słowacką wystawę i film „Ptaki drapieżne” przygotowane przez TANAP, a w 2007 roku zaprezentowaliśmy wystawę znanego słowackiego taternika, publicysty i grafika Ivana Bajo „Śmiech na linie”.

Dalsze wystawy zorganizowane przez nas w „Książnicy Beskidzkiej”, to wystawa fotografiki ks. Zbigniewa Pytla „Tatry i styl zakopiański” oraz „Na każde wezwanie. TOPR wczoraj i dziś”. Zorganizowanie wystaw było możliwe dzięki współpracy ze Stanisławem Czubernatem, dyrektorem Tatrzańskiego Parku Narodowego.

W okresie sprawozdawczym nadal ukazywał się „BIULETYN INFORMACYJY ODDZIAŁU”. Biuletyn był wysyłany wraz z egzemplarzami Informatora PTT „CO SŁYCHAĆ?” do członków Oddziału, naszych Stacji Turystycznych oraz sympatyków Towarzystwa. W ciągu siedemnastu lat istnienia reaktywowanego Oddziału PTT w Bielsku-Białej, ukazało się ponad 50 numerów naszego biuletynu.

Oddział posiada stronę internetową <http://www.bielsko@ptt.org.pl>, którą redaguje Szymon Baron.

Zarząd Oddziału nadal promuje i prowadzi sprzedaż egzemplarzy „Pamiętnika PTT”, jak również kontynuuje działania mające na celu znalezienie sponsorów zlecających płatne reklamy w roczniku naszego Towarzystwa. Wszystkie płatne reklamy zamieszczone w dziesięciu tomach „Pamiętnika PTT” (od tomu 5. do tomu 14.), zostały uzyskane przez członków naszego Oddziału. W 14. tomie wydrukowane zostały kolejne cztery reklamy.

Bielsko-Bialski Oddział posiada dwie Stacje Turystyczne PTT: „Chatę pod Kwiatkiem” w Zawoi oraz Pensjonat „Katarzyna” w Zakopanem, dysponujące łącznie ponad 40 miejscami noclegowymi. Stacje promowane były bezpłatnymi reklamami w kolejnych tomach „Pamiętnika PTT”. W „Chacie pod Kwiatkiem” organizowane były okolicznościowe spotkania członków Oddziału, a także dwa posiedzenia Zarządu Głównego PTT.

Oddział w Bielsku-Białej jest członkiem stowarzyszonym Beskidzkiej Izby Turystyki i wykorzystuje ten fakt do promowania naszego Oddziału i Towarzystwa.

Współpraca z Zarządem Głównym PTT układała się dobrze; wymiana korespondencji odbywała się głównie za pośrednictwem poczty elektronicznej. Przedstawiciele Oddziału uczestniczyli we wszystkich posiedzeniach Zarządu Głównego oraz Prezydium ZG.

W kadencji 2005-2007 we władzach Towarzystwa działało trzech członków naszego Oddziału: Janusz Badura (wiceprezes ZG), Szymon Baron (członek ZG) i Jan Weigel (przewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej).

Na VII Zjeździe Delegatów PTT w listopadzie 2007 roku zastępcą przewodniczącego Zjazdu został Szymon Baron. Wśród nowo wybranych władz na-

szego Towarzystwa znaleźli się Szymon Baron (wiceprezes ZG) i Janusz Machulik (członek Głównej Komisji Rewizyjnej). Jan Weigel, który nie kandydował do naczelnych władz PTT, wszedł w skład Komisji ds. odznaczeń i członkostw honorowych.

Prezydent Miasta Bielska-Białej w czasie obchodów Światowego Dnia Turystyki wręczył naszym członkom, Zygmuntowi Żydkowi (w roku 2006) i Irenie Jędrzyk-Misztal (w roku 2007) wyróżnienia „Za zasługi dla rozwoju turystyki w Beskidach”.

VII Zjazd Delegatów PTT nadał Janowi Weiglowi godność członka honorowego. Szymon Baron, Mirosław Kulak i Jan Sieńczak oraz Oddział w Bielsku-Białej uhonorowani zostali złotą odznaką PTT z kosówką za działalność na rzecz rozwoju turystyki górskiej. Złotą odznakę otrzymał także Tadeusz Badura, prezes i dyrektor naczelny firmy ANGA, sponsor naszego Towarzystwa.

Opracował: Jan Weigel

Zarząd Oddziału

1. Prezes: Weigel Jan, inż. chemik, Bielsko-Biała
2. Wiceprezes: Opyrchal Kazimierz, inż. rolnik Bielsko-Biała
3. Sekretarz: Bułka Roman, inż. mechanik, Bielsko-Biała
4. Skarbnik: Jędrzyk-Misztal Irena Dorota, filolog, Bielsko-Biała
5. Członek: Badura Janusz, mgr ekonomii, Skoczów
6. Członek: Baron Szymon, inż. metalurg, Buczkowice
7. Członek: Kulak Mirosław, inż. chemik, Bielsko-Biała
8. Członek: Machulik Janusz, inż. górnik, Ruda Śląska
9. Członek: Żydek Zygmunt, technik poligrafii, Bielsko-Biała

Komisja Rewizyjna

10. Przewodniczący: Kittner Józef, techn. włókiennik, Cięcina
11. Wiceprzewodniczący: Frączek Bogdan, emeryt, Katowice
12. Sekretarz: Sieńczak Jan, technik mechanik, Czechowice-Dziedzice

Sąd Koleżeński

13. Przewodniczący: Kwiatkowski Janusz, technik elektryk, Bielsko-Biała
14. Wiceprzewodniczący: Popowicz Andrzej, inż. mechanik, Bielsko-Biała
15. Sekretarz: Jankowska Barbara, emerytka, Bielsko-Biała

Członkowie Oddziału:

16. Banasiak Alicja, technik chemik, Bielsko-Biała
17. Bara Andrzej, emeryt, Katowice
18. Baron Monika, pedagog rewalidacyjny, Bielsko-Biała
19. Bielecki Marian Tadeusz, ekonomista, Bielsko-Biała czł. honor.
20. Biesik Tomasz, technik mechanik, Bielsko-Biała
21. Czechowicz Zbigniew, inż. elektryk, Bielsko-Biała
22. Czernecka Małgorzata, emerytka, Bielsko-Biała
23. Dubianik Jan Tomasz, technik-projektant, Kędzierzyn-Koźle
24. Duława Kornelia, uczennica, Buczkowice
25. Gawłowski Piotr, mgr ekonomii, Jaworze
26. Głażewski Andrzej, emeryt, Bielsko-Biała
27. Holerek Grzegorz, inż. włókiennik, Bielsko-Biała
28. Jakubiec Roman, technik-mechanik, Lipowa

29. Kałwa Łukasz, inż. informatyk, Bielsko-Biała
30. Konkol Mariusz, prac. umysłowy, Tyczyn
31. Kozubek Tadeusz, emeryt, Gliwice
32. Kożusznik Józef, metalurg, Bażanowice
33. Krauze Bogdan, geograf-kartograf, Zawiercie-Żerkowice
34. Kulak Aleksandra, inż. chemik, Bielsko-Biała
35. Kwiatkowski Krzysztof, inż. energetyk, Bielsko-Biała
36. Lampe Anna, artysta plastyk, Katowice
37. Lampe Paweł, prof. dr hab. n. med., Katowice
38. Malinowski Szymon Piotr, inż. geodeta, Bielsko-Biała
39. Marek Tadeusz, mgr ekonomii, Łodygowice
40. Martynowicz Miłosz, wydawca, Poronin
41. Michalak Teresa, technik, Bielsko-Biała
42. Mierzwa Wiesław, konstruktor, Sosnowiec
43. Misztal Stanisław, inż. mechanik, Bielsko-Biała
44. Noman Stanisław, student, Bielsko-Biała
45. Niemczyk Józef, technik mechanik, Bestwina
46. Nycz Czesław, inż. mechanik, Bielsko-Biała
47. Opyrchał Aleksandra, emerytka, Bielsko-Biała
48. Pańków Aleksander, inż. elektryk, Katowice
49. Parchański Jacek, prac. umysłowy, Bielsko-Biała
50. Paszkiewicz-Pączkiewicz Irma, farmaceutka, Bielsko-Biała
51. Paszkiewicz-Pączkiewicz Małgorzata, nauczycielka, Bielsko-Biała
52. Paszkiewicz-Pączkiewicz Bogdan Krzysztof, nauczyciel, Bielsko-Biała
53. Pelc Piotr, prawnik, Łańcut
54. Podolski Leszek, inż. budowlany, Bielsko-Biała
55. Porębski Włodzimierz, geolog, Katowice
56. Sarecki Zenon, inż. mechanik, Bielsko-Biała
57. Skowron Celina, emerytka, Bielsko-Biała
58. Stachowicz Jan, prof. dr hab. inżynier, Piekary Śląskie
59. Stawiarska Bogna, uczennica, Bielsko-Biała
60. Szczurek Bolesław, elektryk, Kęty
61. Szupina Alojzy, emeryt, Cieszyn
62. Śpiewak Witold, inż. chemik, Bieruń Stary
63. Weigel Ewa, mgr fizyk, Bielsko-Biała
64. Weigel Jacek, specjalista ds. marketingu, Sosnowiec
65. Wronowski Tadeusz, inż. architekt, Bielsko-Biała

Zmarli:

Barbara Jankowska (2007)

Oddział PTT w Chrzanowie

Działalność statutowa Oddziału w latach 2006-2007 r. sprowadzała się do organizacji wycieczek turystyczno-krajoznawczych i prelekcji krajoznawczych z „ludźmi gór” dla społeczeństwa miasta i gminy Chrzanów. Ponadto wydawano kwartalnik Oddziału „Orzeł Skalny” oraz kontynuowano prowadzenie kroniki Oddziału.

WYCIECZKI

W roku 2006 zorganizowano 24 wycieczki (dla 330 turystów), a w roku 2007 – 35 wycieczek, w tym dwie kilkudniowe (dla 700 turystów). Urząd Miasta w Chrzanowie dofinansował w ciągu tych dwóch lat 21 wycieczek. Prawie wszystkie wycieczki prowadził przewodnik tatrzański i beskidzki Stanisław Trębacz; dwie wycieczki Józef Haduch, po jednej – Adam Biel i Janusz Sadzikowski.

REJESTR WYCIECZEK

Rok 2006

- Beskid Mały: Ponikiew – Leskowiec – Ponikiew (16.01.06, 9 osób).
- Beskid Mały: Straconka – Magurka W. – Straconka (26.03.06, 5 osób).
- Niedziela Palmowa w Paszynie. Wycieczka w Pogórze Rożnowskie: Paszyn – Jodłowa Góra – Rosochatka – Cieniawa (9.04.06, 12 osób).
- Tatry Zachodnie. Wycieczka do Doliny Chochołowskiej na kwitnące krokusy na trasie: Siwa Polana – Polana Chochołowska – Grzeń – Siwa Polana (23.04.06, 23 osoby).
- Beskid Wyspowy: Pólrzeczeki – Mogielica – Przełęcz Rydza Śmigłego (7.05.06, 15 osób).
- Beskid Żywiecki: Młada Hora – Rycerzowa – Przegibek – Młada Hora (14.05.06, 18 osób).
- Beskid Żywiecki: Markowa – Akademicka Perć – Diablak – Markowa (4.06.06, 20 osób).
- Tatry Wysokie: Palenica Białczańska – Dolina Pięciu Stawów – Świstówka – Morskie Oko (18.06.06, 18 osób).
- Małe Pieniny: Jaworki – Przełęcz Rozdziela – Wysoka – Szafranówka (zjazd kolejką do Szczawnicy) (16.07.06, 18 osób).
- Tatry Zachodnie: Kuźnice – Czerwone Wierchy – Kiry (23.07.06 10 osób).
- Słowackie Tatry Zachodnie: Przełęcz Huciańska – Siwy Wierch – Palenica – Zuberec (6.08.06, 4 osoby).
- Tatry Wysokie: Palenica Białczańska – Morskie Oko – Wrota Chałubińskiego i spowrotem (20.06.06, 16 osób).
- Słowackie Tatry Zachodnie: Zwierówka – Przełęcz Smutna – Trzy Kopy – Banówka – Zwierówka (3.09.06, 9 osób).

- Beskid Żywiecki: Markowa – Akademicka Perć – Diablak – Cyl – Markowa (17.09.06, 11 osób).
- Tatry Bielskie: Zdziar – Dol. Monkowa – Przełęcz Szeroka – Zadnie Koperszady – Jaworzyna (1.10.06, 14 osób).
- Beskid Śląski: Wisła Fojtula – Barania Góra – Wisła Czarne. Zwiedzanie źródła Białej Wisłki i wykopów Czarnej Wisłki (8.10.06, 20 osób).
- Tatry Zachodnie: Kuźnice – Hala Gąsienicowa – Beskid – Kasprowy Wierch – Dol. Kasprowa – Kuźnice (15.10.06, 19 osób).
- Pogórze Rożnowskie: Paleńnica – Jamna – Bukowiec (rez. Diable Skały) – Żebraczka – Przydonica (22.10.06, 13 osób).
- Magura Spiska: Łapszanka – Osturnia – Przysłop – Magurka – Żdziar (29.10.06, 12 osób).
- Beskid Żywiecki: Przełęcz Glinne – (od strony słowackiej) – Pilsko – Uszczawne – Korbielów (5.11.06, 12 osób).
- Pogórze Rożnowskie: Pleśna – Kopaliny (Cmentarz Polskich Legionistów w Łowczówku) – Wał. Ponadto zwiedzanie cmentarzy I wojny światowej w Lichwinie, Lubince i Lubczy (11.11.06, 8 osób).
- Beskid Śląski: Ustroń – Mała Czantoria – Czantoria – Soszów – Wisła Jawornik (19.11.06, 13 osób).
- Beskid Żywiecki: Krowiarki – Diablak – Markowe Szczawiny – Sulowa Cyrhla – Rybna – Widły (3.12.06, 18 osób).
- Pogórze Gliczarowskie: Białka Tatrzańska – Kotelnica – Bukowina Tatrzańska. Zakończenie sezonu turystycznego w zakopiańskiej karczynie „Zohylina” (17.12.06, 13 osób).



Wycieczka Oddziału Chrzanów na przejściu granicznym 2006

Rok 2007

- Beskid Mały: Targoszów – Smrekowica – Leskowiec – Groń Jana Pawła II – Targoszów (14.01.07, 14 osób).
- Beskid Śląski: Olszówka – Szyndzielnia – Klimczok – Bystra Śląska (28.01.07, 16 osób).
- Beskid Śląski: Kubalonka – Kiczory – Stożek – Wisła Łabajów (11.02.07, 13 osób).
- Beskid Śląski: Lipowiec – Groń Lipowski – Równica – Grabowa – Wisła Jaszowiec (25.02.07, 12 osób).
- Beskid Mały: Lipnik – Gaiki – Przysłop – Równica – Rogacz – Łysa Góra – Mikuszowie Krakowskie (11.03.07, 18 osób).
- Pogórze Wielickie: Marcyporęba – Trawna Górna – Draboż – Przytkowice – Zembrzydowice – Kalwaria Zembrzydowska (25.03.07, 15 osób).
- Beskid Wyspowy: Pasierbiec – Pasierbiecka Góra – Kamionna – Przełęcz Widoma (1.04.07, 20 osób).
- Pasma Podhalańskie: Jordanów – Góra Ludwika – Beskidy – Nad Wąwozem – Kiełek – Sidzina (15.04.07, 14 osób).
- Tatry Zachodnie: Siwa Polana – Polana Chochołowska – Grześ – Siwa Polana (22.04.07, 32 osoby).
- Pieniny: Sromowce Niżne – Trzy Korony – Sromowce Niżne. Zwiedzanie Czerwonego Klasztoru (6.05.07, 34 osoby).
- Tatry Wysokie: Palenica Białczańska – Morskie Oko – Czarny Staw pod Rysami – Palenica Białczańska (13.05.07, 34 osoby).
- Beskid Makowski: Myślenice – Chełm – Kudłacz – Lubomir – Przełęcz Jaworzyce 20.05.07, 18 osób).
- Wycieczka krajoznawcza na Podidzie: Nowy Korczyn – Wiślica – Busko Zdrój – Pińczów (27.05.07, 23 osoby).
- Beskid Żywiecki: Rycerka Kolonia – Wielka Racza – Jaworzyna – Przegibek – Rycerka Kolonia (3.06.07, 12 osób).
- Beskid Żywiecki: Markowa – Markowe Szczawiny – Akademicka Perć – Diablak – Brona – Markowa (10.06.07, 19 osób).
- Beskid Żywiecki: Juszczyń – Burdelowa Góra – Naroże – Krupowa Hala – Polica – Sucha Góra (17.06.07, 16 osób).
- Bieszczady (23-27.06.07, 19 osób):
 - I dzień: Jabłonki – Łopiennik – Dołżyca;
 - II dzień: Bukowiec – Sianki – Źródła Sanu – Bukowiec;
 - III dzień: Ustrzyki G. – Poł. Caryńska – Poł. Wetlińska – Wetlina;
 - IV dzień: Przeł. Wyzniańska – Wielka Rawka – Kremenaros – Rabia Skała – Wetlina;
 - V dzień: Wołosate – Tarnica – Halicz – Wołosate;
 - VI dzień: Zwiedzanie Polańczyka i Soliny.
- Tatry Wysokie: Palenica Białczańska – Dol. Rزتoki – Dol. Pięciu Stawów – Świąstówka – Morskie Oko – Palenica Białczańska (1.07.07, 30 osób).
- Wycieczka krajoznawcza na Orawę i Liptów. Zwiedzanie Zamku Orawskiego i baseny geotermalne w Beszeniowej (8.07.07, 34 osoby).

- Tatry Wysokie: Palenica Białczańska – Morskie Oko – Szpiglasowy Wierch – Dolina Pięciu Stawów – Dol. Roztoki – Palenica Białczańska (15.07.07, 21 osób).
- Tatry Wysokie: Kuźnice – Hala Gąsienicowa – Granaty – Dol. Kozia – Kuźnice (22.07.07, 21 osób).
- Tatry Zachodnie: Hucisko – Dol. Starorobociańska – Siwa Przełęcz – Starorobociański Wierch – Trzydniowiański Wierch – Dol. Jarząbca – Hucisko (29.07.07, 19 osób).
- Beskid Żywiecki: Sopotnia Mała – Romanka – Rysianka – Hala Miziowa – Sopotnia Wielka (5.08.07, 16 osób).
- Gorce: Kowaniec – Bukowina Miejska – Polana Rusnacka – (Msza Św. za śp. ks. prof. Józefa Tischnera) – Bukowina Waksmundzka – Łopuszna („Tischnerówka”, grób ks. prof. J. Tischnera) (12.08.07, 20 osób).
- VI Obóz Wysokogórski w Tatrach Słowackich (15-19.08.07, 10 osób):
 - I dzień: Wodospady Zimnego Potoku;
 - II dzień: Tatrzańska Polanka – Dol. Wielicka – Polski Grzebień – Mała Wysoka – Śląski Dom – Stary Smokowiec;
 - III dzień: Śląski Dom – Wielicka Próba – Gierlach (9 osób) – Batyżowiecka Próba – Tatrzańska Polanka;
 - IV dzień: Szczyrbskie Pleso – Skrajne Solisko – Szczyrbskie Pleso. Zwiedzanie skoczni narciarskiej „Areal”;
 - V dzień: Stary Smokowiec – Siodełko – Łomnicki Staw – Tatrzańska Łomnica.
- Tatry Wysokie: Kuźnice – Hala Gąsienicowa – Zawrat – Świnica – Liliowe – Kuźnice (26.08.07, 24 osoby).
- Tatry Polskie (1–2.09.07, 13 osób):
 - I dzień: Kuźnice – Giewont – Dol. Strążyska – Zakopane
 - II dzień: Palenica Białczańska – Morskie Oko – Rysy – Palenica Białczańska
- Tatry Zachodnie: Hucisko – Pol. Małolącka – Grześ – Rakoń – Wołowiec – Hucisko (16.09.07, 19 osób).
- Beskid Żywiecki: Markowa – Akademicka Perć – Diablak – Brona – Cyl – Hala Czarna – Gruba Jodła – Czatoża (23.09.07, 18 osób).
- Gorce: Przełęcz Snozka – Wdżar – Luboń – Tylmanowa. Na Wdżarze uczestnicy potwierdzili anomalie magnetyczną (30.09.07, 13 osób).
- Pogórze Ciężkowickie: Burzyn – Brzanka – Lubaszowa. Zwiedzanie Sanktuarium MB Tuchowskiej w Tuchowie i Ośrodka Rekolekcyjnego oo. Redemptorystów w Lubaszowej. Zwiedzanie rezerwatu „Skamieniałe Miasto” w Ciężkowicach (14.10.07, 43 osoby).
- Beskid Żywiecki: Bystra – Klekociny – Lachów Groń – Lasek – Przyborów (21.10.07, 13 osób).
- Beskid Śląski: Jaworzynka – Komorowski Groń – Girowa – Herczawa – Trójstyk – Jaworzynka (4.11.07, 13 osób).
- Beskid Żywiecki: Krowiarki – Sokolica – Diablak – Brona – Markowe Szczawiny – Markowa (2.12.07, 22 osoby).
- Pogórze Gubałowskie: Poronin – Ząb – Furmanowa – Gubałówka – Butorowy Wierch – Kościelisko (16.12.07, 22 osoby).

PRELEKCJE

Drugą podstawową formą działalności naszego Oddziału są prelekcje popularno-naukowe z wybitnymi „ludźmi gór”, w których prezentowane są przeżycia w sposób tradycyjny lub w systemie multimedialnym. Prelekcje poszerzają wiedzę ogólną słuchaczy, a młodzieży szkolnej lub studiującej uzupełniają programy szkolne. Wśród prelegentów znajdują się wielkie nazwiska świata himalaizmu, pracownicy naukowcy krakowskich uczelni, podróżnicy, przewodnicy tatrzańscy, duchowni itp. Prelekcje zawsze odbywają się w środy w sali odczytowej Miejskiego Domu Kultury, przy zadawalającej frekwencji, w okresie: styczeń – marzec oraz październik – grudzień.

W 2006 r. zorganizowano 22 prelekcje (2186 słuchaczy), a w 2007 r. także 22 prelekcje, ale zainteresowanych było znacznie mniej (1142 słuchaczy).

Szczegółowy wykaz prezentacji poszczególnych prelegentów:

- Krzysztof Wielicki – „Eksploracja Himalajów zimą” (11.01.06, 150 osób); „Południowa ściana Lhotse” (21.03.07, 71 osób);
- ks. dr Lucjan Bielas (PAT) – „Historia i współczesność Tyrolu Wschodniego” (18.01.06, 110 osób)
- inż. Józef Haduch – „Przeżyjmy to jeszcze raz” – przegląd wycieczek oddziałowych (25.01.06, 82 osoby); „Bałkańskim szlakiem” (25.10.06, 111 osób); „Przeżyjmy to jeszcze raz” (17.01.07, 32 osoby);
- mgr inż. Jacek Płonczyński (przew. tatrzański) – „Tybet Indyjski” (1.02.06, 134 osoby); „Z wiatrem na Andros” (5.12.07, 54 osoby);
- mgr inż. Marek Dudek (tatarnik) – „Indonezja i wyspa Bali” (8.02.06, 117 osób); „Dufourspitze i okolice” (14.02.07, 53 osoby); „Koziorożce alpejskie” (17.10.07, 31 osób);
- ks. Adam Ogiegło (fotografik) – „Od Varanasi do Katmandu” (15.02.06, 118 osób); „Italia inaczej” (18.10.06, 89 osób);
- Dr Wojciech Maciejowski (IGiGP UJ) – „W Libii Kadafigo” (22.02.06, 86 osób); „Sahel Tunezyjski” (29.11.06, 50 osób); „Rafa koralowa Belize” (14.03.07, 59 osób); „Gwatemala” (24.10.07, 52 osoby);
- dr Olaf Rejthar (fotografik) – „Wokół Annapurny” (8.03.06, 143 osoby);
- mgr Bogusław Nowak (przew. tatrzański) – „W ojczyźnie Czyngis – Chana” (15.03.06, 134 osoby); „Afryka – Sahara – Atlas” (13.12.06, 94 osoby);
- dr inż. Andrzej Gałaś (AGH) – „Góry Peru i Inkowie” (22.03.06, 121 osób); „Sycylia” (7.11.07, 39 osób);
- Łukasz Kuśpiel (grotołaz) – „Sardynia” (29.03.06, 122 osoby);
- ks. Zbigniew Pytel (fotograf, tatarnik) – „Gorące źródła Ameryki” – diaporama z muzyką (5.10.06, 75 osób); „Góry Ameryki” (7.03.07, 64 osoby); „Sakralna architektura witkiewiczowska” (14.11.07, 48 osób);
- mgr Grzegorz Kuśpiel (grotołaz) – „Śladami Drakuli” (11.10.06, 71 osób); „Madagaskar – czerwona wyspa” (10.10.07, 31 osób);
- dr inż. Tomasz Skrzydłowski (TPN) – „Patagonia, kraina szalonej ekologii” (8.11.06; 84 osoby); „Meksyk” (28.11.07, 60 osób);
- ks. Krzysztof Gardyna (himalaista) – „Góry Ruwenzorii – Uganda” (15.11.06, 85 osób);

- mgr inż. Kazimierz Kluczewski (przew. tatrzański) – „Alpy Szwajcarskie” (22.11.06, 80 osób); „Szwajcaria – rejon Bernina” (31.10.07, 29 osób);
- mgr inż. Aleksander Lwow (himalaista) – „Spacer po górach świata” (6.12.06; 55 osób);
- dr inż. Piotr Pustelnik (himalaista) – „Tryptyk Himalajski” (20.12.06, 75 osób);
- mgr Zygmunt Jeleń (przew. beskidzki) – „Bliski Wschód” (10.01.07, 57 osób);
- dr Miłosz Jodłowski (UJ, przew. tatrzański) – „Szwajcaria Saska” (24.01.07, 38 osób);
- doc. dr hab. Wiesław Ziąja (UJ) – „Południowo-wschodni Spitzbergen” (31.01.07, 59 osób); „Czarnogóra” (21.11.07, 48 osób)
- mgr Magdalena Głogowska (UJ) – „Kanion Colca” (7.02.07, 63 osoby);
- ks. prof. dr hab. Maciej Ostrowski (PAT) – „Śladami św. Pawła” (28.02.07, 66 osób);
- Himalaista inż. Ryszard Pawłowski – „Patagonia – Andy – Atacama” (28.03.07, 71 osób); „Kaukaz” (19.12.07, 55 osób);
- Ignacy Nendza (taternik) – „Wędrówki po Helladzie” (12.12.07, 62 osoby).

Zgodnie z tradycją w styczniu odbywały się doroczne spotkania opłatkowe poprzedzone mszą św.

Reasumując zorganizowano:

Rok 2006 – 47 imprez, 2543 uczestników w tym:		Rok 2007 – 58 imprez, 1864 uczestników w tym:	
1 opłatek	27 osób	1 opłatek	22 osoby
22 prelekcje	2186 słuchaczy	22 prelekcje	1142 słuchaczy
24 wycieczki (24 dni)	330 turystów	35 wycieczek (44 dni)	700 turystów

„ORZEŁ SKALNY”

Trzecią formą działalności statutowej Oddziału od stycznia 1997 r. jest wydawanie kwartalnika „Orzeł Skalny”, który na koniec roku 2006 obchodził skromny jubileusz 10-lecia.

W okresie sprawozdawczym ukazały się kolejne numery 37–44 w edycji kolorowej i biało-czarnej. Teksty związane z działalnością statutową Oddziału opracowane były przez naszych członków. Natomiast pozostałe artykuły pisali naukowcy (UJ, AGH, PAT, TPN), podróżnicy, taternicy, duchowni. Redaktorem kwartalnika jest Stanisław Trębacz, druk wykonywała firma „Studio 2000”. „Orzeł Skalny” bezpłatnie otrzymują członkowie ZG PTT, wszystkie oddziały PTT w Polsce, autorzy tekstów, biblioteki, w tym Centralna Biblioteka Górską w Krakowie, Muzeum w Chrzanowie i aktywni członkowie Oddziału.

Pod egidą „Orła Skalnego” organizowane są co roku konkursy fotograficzne. Najwięcej wyróżnień przypadło w udziale Józefowi Haduchowi.

KRONIKA

Jest ważnym dokumentem, w której odnotowane są wszystkie zorganizowane imprezy związane ze statutową działalnością. Dotychczas opracowano 19 tomów oraz tom „0”, w którym zawarte są informacje z lat 1989-1991. Od 1996 roku kronikę prowadzi wzorowo kol. Lidia Witkowska. Reprezentowały nasz Oddział na VII Zjeździe PTT w Zakopanem, wzbudzając wielkie zainteresowanie i uznanie uczestników Zjazdu.

PRACA Z MŁODZIEŻĄ

Do końca czerwca 2006 r. kontynuowano pracę z młodzieżą gimnazjalną i licealną. Została ona przerwana z chwilą przejścia na emeryturę naszej koleżanki Anny Machowskiej, ponieważ dyrekcje szkół nie wykazały zainteresowania tym problemem. O naszych imprezach informujemy chrzanowskie szkoły wywieszając plakaty w I i II Liceum i w gimnazjum Nr 3. W prelekcjach uczestniczą niewielkie ilości młodzieży, natomiast stwierdza się zupełny brak zainteresowania wycieczkami. Nasuwa się jasny wniosek: działalność w szkołach, gdzie brak jest nauczyciela o rodowodzie PTT, skazana jest na porażkę.

WSPÓŁPRACA Z ZG PTT

We wszystkich posiedzeniach ZG PTT brał udział prezes Oddziału, który również jako honorowy członek PTT zapraszany był na posiedzenia prezydium ZG PTT. Wszystkie problemy, którymi zajmował się Zarząd Główny, przekazywane były na comiesięcznych zebraniach Zarządu Oddziału. Ponadto na bieżąco otrzymywano komunikaty i protokoły z zebrań ZG PTT oraz utrzymywano kontakt telefoniczny z sekretarzem i prezesem ZG PTT. Stwierdzamy, że współpraca układała się dobrze. Kol. Jan Poręba, jako członek Głównej Komisji Rewizyjnej oraz kol. Józef Haduch, członek Oddziałowej Komisji Rewizyjnej, także sporadycznie uczestniczyli w posiedzeniach ZG PTT.

INFORMACJA O DZIAŁALNOŚCI ODDZIAŁU

Informacje bieżące były przekazywane prasie lokalnej: dziennikowi „Gazeta Małopolska”, tygodnikowi „Przełom”, tygodnikowi „Żółty Jez” i Chrzanowskiej Telewizji Lokalnej, dzięki czemu społeczeństwo Chrzanowa było stale informowane o działalności Oddziału. Często na prelekcjach bywali dziennikarze, którzy w ciekawych artykułach dzielili się z czytelnikami chrzanowskimi swoimi spostrzeżeniami, przeżyciami i uwagami. Również Chrzanowska Telewizja Lokalna gościła czasem na prelekcjach, przeprowadzając wywiady z prelegentami: inż. Krzysztofem Wielickim, dr. inż. Piotrem Pustelnikiem i ks. Zbigniewem Pytlem, transmitowanymi następnie w niedzielnym studiu lokalnym.

Ponadto komunikaty informujące społeczeństwo Chrzanowa o organizowanych wycieczkach lub prelekcjach wywieszane były w kilku punktach miasta

(Miejski Dom Kultury, biblioteki, szkoły, BUMAR-FABLOK oraz okazjonalnie w kościołach parafialnych: św. Mikołaja i MB Różańcowej).

Oddział posiada stronę internetową prowadzoną przez Łukasza Łysika www.chrzanow.ptt.org.pl oraz adres e-mail: chrzanow.@ptt.org.pl

INNE FORMY DZIAŁALNOŚCI

W XXII i XXIII Ogólnopolskich Pielgrzymkach Przewodników na Jasną Górę uczestniczyli tradycyjnie Jan Poręba i Stanisław Trębacz.

3 marca 2006 r. w Galerii „Na Styku” w Chrzanowie zorganizowano 60. wystawę ks. Zbigniewa Pytla, członka Oddziału, nt. „Tatry i styl zakopiański”. Wystawa ta, to wspólne osiągnięcie dyrekcji MOKSiR i Zarządu Oddziału PTT w Chrzanowie. Na wystawie można było zakupić tryptyk „Mistyka w Tatrach” autora wystawy. Wystawa ta była także prezentowana w Książnicy Beskidzkiej w Bielsku-Białej oraz w Centralnej Bibliotece Górskiej w Krakowie. Ks. Pytel prezentował także swoje wystawy: „Jan Paweł II i Jego Góry Tatry” we Francji i w USA, „Tytanowe Góry” w Krakowie, a „Plener w Beskidzie Sądeckim” – w Myślenicach. Ks. Pytel zorganizował ponadto 10 plenerów fotograficznych.

W uroczystości zakończenia Roku Eljasza zorganizowanej przez ZG PTT w dniu 18 marca 2006 r. uczestniczyli Józef Haduch i Stanisław Trębacz, a następnie miesiąc później w odsłonięciu i poświęceniu tablicy Walerego Eljasza na budynku przy ul. Karmelickiej 23 brał udział także Stanisław Trębacz.

Marszałek Województwa Małopolskiego dr Janusz Sepioł w dniu 4 marca 2006 r. Zarządzeniem Nr 75/06 powołał Stanisława Trębacza w skład Komisji Egzaminacyjnej dla Przewodników Turystycznych Górskich Beskidzkich. W dniu 19 marca 2006 r., w sali narad UW w Krakowie, marszałek osobiście dokonał wręczenia aktu powołania ok. 50. osobom wchodzącym w skład różnych komisji egzaminacyjnych.

Chrzanowska poetka, Lucyna Szubel, prezentująca swoją poezję na łamach „Orła Skalnego”, w 2006 r. została laureatką I nagrody w Konkursie Poetyckim pt. „O Groniu Jana Pawła II”. Pani Lucyna jest 6-krotną laureatką tego konkursu pod dostojnym patronatem ks. bpa Tadeusza Rakoczego.

Członkiem Oddziału jest Ryszard Pawłowski znany himalaista i organizator komercyjnych wypraw. W styczniu 2006 r. wraz z nim 6 osób weszło na Aconcaguę, we wrześniu w nieudanym wejściu na Dhaulagiri 3 osoby osiągnęły 7600 m, na Elbrus weszło 16 osób oraz w listopadzie na Ama Dablam (20-krotne wejście) – 4 osoby.

18 września 2006 r. Stanisław Trębacz wziął udział w pogrzebie Honorowego Członka PTT, Adama Liberaka, na Nowym Cmentarzu w Zakopanem.

W 25 rocznicę reaktywowania PTT ZG PTT zorganizował 7 października 2006 r. okolicznościowe spotkanie w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką”. W imprezie uczestniczyło ok. 50 osób, w tym red. Stefan Maciejewski – były prezes TZ PTT. Oddział w Chrzanowie reprezentowany był przez Jana Porębę i Stanisława Trębacza.

Niezawodnie Oddział bierze udział w Dniach Gór PTT. W VII Dniach Gór, zorganizowanych przez mielecki Oddział PTT w Beskidzie Niskim w dniach 22-24 września 2006 r., uczestnikami byli Marcin Kornecki, Jan Poręba i Stanisław Trębacz. W VIII Dniach Gór zorganizowanych przez radomski Oddział PTT im. Tytusa Chałubińskiego w Górach Świętokrzyskich w dniach 28-30 września 2007 r. Stanisław Trębacz prowadził uczestników z Nowej Słupi przez Św. Krzyż do Przełęczy Huckiej; uczestnikiem był także Jan Poręba.

W dniu 8 maja 2007 r. dyrektor Instytutu Botaniki PAN, prof. Zbigniew Mirek został uhonorowany przez Stowarzyszenie Pracowni na rzecz Wszystkich Istot tytułem Dobrodzieja Przyrody 2006 r. za bezkompromisową postawę w ratowaniu środowiska naturalnego Tatr. Uroczystość odbyła się w Instytucie Botaniki PAN; byli na niej Józef Haduch i Stanisław Trębacz.

SPRAWY KADROWE

Stan osobowy Oddziału w okresie ostatnich 11 lat przedstawiał się następująco:

1997 r. – 103 członków	2003 r. – 63 członków
1998 r. – 93 członków	2004 r. – 70 członków
1999 r. – 79 członków	2005 r. – 73 członków
2000 r. – 76 członków	2006 r. – 72 członków
2001 r. – 67 członków	2007 r. – 72 członków
2002 r. – 62 członków	

W latach 1997-2001 znaczący procent członków Oddziału stanowiła młodzież gimnazjalna i licealna, która idąc na studia nie wykazywała dalszego zainteresowania przynależnością do PTT. W tym okresie liczba członków zmniejszyła się o 40 %. Tendencję spadkową udało się opanować i stan liczbowy ustabilizował się. W latach 2006-2007 r. skreślono 9 osób, a przyjęto 7 nowych członków.

WŁADZE ODDZIAŁU

Zarząd Oddziału posiadał do 14 grudnia 2007 r. własny lokal w centrum miasta, przy ul. Grunwaldzkiej 5, obecnie – przy ul. 3 Maja 1. W lokalu odbywają się zebrania Zarządu oraz członkowie Zarządu pełnią dyżury w każdy wtorek i czwartek w godz. 17.00–18.00. W okresie sprawozdawczym odbyło się 25 protokołowanych zebrań Zarządu.

Statutowa działalność Oddziału możliwa jest dzięki sponsorom. Głównym naszym beneficjentem jest Urząd Miejski w Chrzanowie. Ponadto naszą działalność wspierali finansowo: Bumar-Fablok, Bank Spółdzielczy, Fiat Carstol, STEC Spółka jawna oraz członek naszego Oddziału, Józef Rapacz.

W dniu 19 września 2007 r. VII Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze wybrało nowe władze Oddziału PTT Chrzanów.

Opracował: Stanisław Trębacz

Zarząd Oddziału

1. Prezes: Trębacz Stanisław, inż. mechanik, Chrzanów
2. Sekretarz: Remigiusz Lichota, techn. elektryk, Chrzanów
3. Skarbnik: Stojak Ireneusz, techn. administr., Chrzanów
4. Członek: Kornecki Marcin, techn. mechanik, Chrzanów
5. Członek: Juras Wanda, emeryt, Chrzanów
6. Członek: Ryś Marcin, techn. informatyk, Chrzanów

Komisja Rewizyjna

7. Przewodniczący: Haduch Józef, inż. mech., Jaworzno
8. Z-ca przewodn.: Poręba Jan, inż. mech.: Chrzanów
9. Sekretarz: Rembiecha Eugeniusz, emeryt, Libiąż

Sąd Koleżeński

10. Przewodniczący: Borratyński Jerzy, inż. mech., Libiąż
11. Sekretarz: Biel Adam, kupiec, Chrzanów
12. Członek: Zajac Stanisław, inż. elektr., Chrzanów

Członkowie Oddziału:

13. Chmielewski Zygmunt, stomatolog, Libiąż
14. Deczkowski Damian, student, Chrzanów
15. Duda Michał, inżynier, Jaworzno
16. Dudek Mieczysław, techn. elektr., Młoszowa
17. Gerlich Grażyna, psycholog, Jaworzno
18. Głos Grzegorz, inż. górnik, Płaza
19. Głowacz-Pyzio Bernadeta, prawnik, Chrzanów
20. Górecki Andrzej, inż. mech., Chrzanów
21. Hodur Zbigniew, techn. elek., Zagórze
22. Janic Stefan, monter, Chrzanów
23. Janik Mirosław, ekonomista, Chrzanów
24. Jeleń Zygmunt, nauczyciel, Chrzanów
25. Juras Andrzej, emeryt, Chrzanów
26. Kasprzyk Marian, elektryk, Trzebinia
27. Knapczyk Piotr, student, Chrzanów
28. Kolasińska Anna, ekonomista, Chrzanów
29. Kucia Jacek, mgr zarządzania, Jaworzno
30. Kumala Bogusław, oficer WP, Chrzanów
31. Kurowski Wiesław, ekonomista, Chrzanów
32. Kutyła Bogdan, technik, Trzebinia
33. Kuźniak Bożena, lekarz, Jaworzno
34. Kuźniak Mirosława, lekarz, Chrzanów
35. Łatka Michał, księgarz, Chrzanów
36. Machowska Anna, emeryt, Chrzanów
37. Majcherczyk Marian, inż. mech., Trzebinia
38. Majcherczyk Piotr, inż. met., Trzebinia
39. Malczyk Paweł, student, Karniowice
40. Malczyk Piotr, uczeń, Karniowice
41. Malczyk Władysława, technik, Karniowice
42. Małocha Henryk, technik, Alwernia
43. Marcinkowski Leopold, inż. mech., Jaworzno
44. Mazgaj Małgorzata, inż. jakości, Kwaczała
45. Mzyk Marcei, inż. mech, Chrzanów
46. Noworyta Józef, ogrodnik, Zagórze
47. Oczkowski Jan, górnik, Chrzanów
48. Pawłowski Ryszard, inż. elektr., Katowice
49. Poczęsna Michalina, geograf, Chrzanów
50. Potoczek Adam, geolog, Chrzanów
51. Pytel Zbigniew, ksiądz, Białka Tatrzańska
52. Pyzio Marek, inż. budowl., Chrzanów
53. Rapacz Józef, inż. met., Chrzanów
54. Remzak Aneta, ogrodnik, Mętków
55. Ryś Józef, techn. mech., Chrzanów
56. Siga Renata, nauczycielka, Jaworzno
57. Skóra Mirosław, ekonomista, Chrzanów
58. Smółka Maciej, technik, Filipowice
59. Soból Waclaw, mechanik, Trzebinia
60. Stec Michał, student, Chrzanów
61. Szatkowski Leszek, uczeń, Chrzanów
62. Trębacz Cecylia, inż. górnik, Trzebinia
63. Wawrzyniak Barbara, geograf, Chrzanów
64. Węgrzynowski Arkadiusz, inż. mech., Chrzanów
65. Witkowska Lidia, nauczycielka, Chrzanów
66. Witkowska Małgorzata, ekonomista, Kraków
67. Wołoś Zdzisław, bankowiec, Chrzanów
68. Woźniak Józef, ekonomista, Sosnowiec
69. Wrzeszcz Marta, studentka, Chrzanów
70. Wrzeszcz Michał, student, Chrzanów
71. Zajac Marian, technik, Piła Kościelecka
72. Zychowicz Józef, górnik, Kraków

Oddział Dębliński PTT im. Augusta Sochackiego

Sprawozdanie niniejsze odnosi się do całej kadencji Zarządu Oddziału w latach 2004-2007. Oddział Dębliński PTT im. Augusta Sochackiego prowadził w wymienionych latach ustabilizowaną działalność. Zorganizował szereg imprez krajoznawczych, turystycznych, regionalnych, ekologicznych, patriotycznych, okolicznościowych i sprawnościowych. W zaplanowanych imprezach – w większości cyklicznych – prowadził promocję zdrowia, czynnego wypoczynku, polskiej historii i kultury, a przede wszystkim Dębłina oraz krain górskich. Podejmował również działania w zakresie ochrony przyrody, zabytków, obiektów i miejsc pamięci narodowej. W minionym okresie z niemałym powodzeniem kadra programowa Oddziału Dęblińskiego PTT, rozbudzała w środowisku dęblińskim zainteresowanie górami i kulturą ludzi tam zamieszkujących. Prowadziła także podstawowe szkolenie turystyczne i szkolenie górskie. Ponadto zachęcała do uprawiania turystyki górskiej poprzez zdobywanie *Górskiej Odznaki Turystycznej PTT*, której siedemdziesiąta rocznica ustanowienia minęła 23 czerwca 2005 roku oraz *Górskiej Odznaki Turystycznej PTT „Ku Wierchom”*, zatwierdzonej przez Zarząd Główny PTT 14 maja 2005 roku dla adeptów turystyki górskiej. Popularyzowała również zdobywanie odznak krajoznawczych, przede wszystkim *Krajoznawczej Odznaki Jana Pawła II i Dęblińskiej Odznaki Krajoznawczej*. W tym celu Oddział Dębliński PTT organizował imprezy górskie piesze, w Beskidach i Górach Świętokrzyskich oraz piesze nizinne i kolarskie w południowej części Doliny Środkowej Wisły i Pradolinie Wieprza, na Płaskowyżu Nałęczowsko-Kazimierskim, Równinie Radomskiej, Wysoczyźnie Lubartowskiej i Wysoczyźnie Żelechowskiej.

Głównymi imprezami turystyki kwalifikowanej Oddziału były: Rajd Andrzejkowy, Rajd „Orlika”, Rajd Pamięci Narodowej, Rajd Przyjaciół Dębłina, Rajd Szlakiem Powstania Styczniowego, Rajd Świętokrzyski, Złot Pamięci 15. Pułku Piechoty „Wilków”, Złaz Legionistów, Złaz Świętokrzyski, Złaz „Topienie Marzanny” oraz wyprawy w Beskidy i Góry Świętokrzyskie.

Nadal dużym powodzeniem cieszyły się wśród seniorów i adeptów turystyki, autokarowo-pieszne wycieczki po Małym Mazowszu, Podlasiu, Roztoczu, Ziemi Lubelskiej, Ziemi Radomskiej, Ziemi Świętokrzyskiej, połączone z nawiedzeniem sanktuariów:

MB Gułowskiej – Patronki Żołnierzy Września w Woli Gułowskiej,

MB Królowej Podlasia w Kodniu,

MB Leśniańskiej w Leśnej Podlaskiej, Męczenników Podlaskich w Pratulinie,

MB Krasnobrodzkiej w Krasnobrodzie,
MB Kazimierskiej w Kazimierzu Dolnym,
MB Kębelskiej w Wąwolnicy,
MB Różańcowej w Wysokim Kole,
MB Ostrobramskiej w Skarżysku-Kamiennej,
MB Bolesnej Królowej Polski – Matki Ziemi Świętokrzyskiej
w Kałkowie-Godowie,
Krzyża Świętego na Świętym Krzyżu.

Uczestnikami tych imprez byli członkowie dęblińskich klubów PTT, między innymi Klubu „Civitas Christiana” im. ks. Józefa Stolarczyka, Klubu Górskiego im. Gen. Mariusza Zaruskiego, Klubu „Senior”, Szkolnego Klubu Krajoznawczo-Turystycznego nr 2 przy Szkole Podstawowej nr 2 w Dęblinie, Szkolnego Klubu Krajoznawczo-Turystycznego nr 9 przy Liceum Ogólnokształcącym w Dęblinie.

Ponadto w imprezach Oddziału Dęblińskiego PTT brali udział uczniowie dęblińskich szkół: Szkoły Podstawowej nr 4, Gimnazjum nr 1, Gimnazjum nr 2, Gimnazjum nr 3, Liceum Ogólnokształcącego, harcerze i harcerki Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej z Dębina i Pionek, członkowie Związku Strzeleckiego z Puław i Szydłowca oraz Związku Strzeleckiego „Strzelec” z Pionek, Puław i Radomia oraz turyści indywidualni, a podczas wakacji dzieci, młodzież i dorośli z osiedli „Irena”, „Mierzwiączka”, „Starówka” i „Żdzary”.

Członkowie Oddziału Dęblińskiego PTT z nieukrywanym smutkiem i żalem przyjęli 2 kwietnia 2005 roku wiadomość o śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II, Wielkiego Człowieka i Wielkiego Polaka, niestrudzonego pielgrzyma, miłośnika gór i góralszczyzny, honorowego członka Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, papieża turystę, pojmującego turystykę jako formę kontaktu z Bogiem poprzez obcowanie z Jego dziełem stworzenia – przyrodą i drugim człowiekiem. Z tej okazji uczestniczyli w modlitwach i nabożeństwach żałobnych celebrowanych w dęblińskich parafiach.

W dniach 1-2 października 2005 roku delegaci Oddziału Dęblińskiego PTT, Krzysztof Karbowski i Leszek Kalbarczyk, wzięli udział w Dniach Gór PTT, podczas których odbył się także Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów PTT. Impreza została zorganizowana w Beskidzie Wyspowym w schronisku Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży pod Śnieżnicą oraz na okolicznych szlakach turystycznych.

W dniu 12 maja 2007 roku prezes Oddziału Dęblińskiego PTT, Krzysztof Karbowski, wziął udział w posiedzeniu Zarządu Głównego PTT w tatrzańskim schronisku w Starej Roztoce. W czasie realizacji punktu poświęconego rozwinięciu działalności w szkołach, zgłosił wnioski wypracowane przez dębliński PTT. Dotyczył

one między innymi pilnej potrzeby opracowania i podpisania z Ministerstwem Edukacji Narodowej obustronnego porozumienia w zakresie powoływania i prowadzenia w szkołach całego kraju szkolnych kół PTT.

W minionej kadencji najważniejszym wydarzeniem Oddziału Dęblińskiego PTT były, przypadające w 2005 roku, obchody 150. rocznicy urodzin dra Augusta Sochackiego, patrona Oddziału. Jeszcze 28 października 2004 roku, podczas Walnego Zgromadzenia, Oddział Dębliński Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego ustanowił rok 2005 „*Rokiem Augusta Sochackiego*”. W ten sposób – na wniosek prezesa Krzysztofa Karbowskiego – obradujący w Ratuszu Miejskim w Dęblinie turyści dęblińskiego PTT, w drodze uchwały, postanowili uczcić przypadającą 24 lipca 2005 roku 150. rocznicę urodzin tego zasłużonego dla Dęblińca lekarza, filantropa i patrioty, pułkownika tak zwanego pospolitego ruszenia, orędownika harcerstwa, kultury i oświaty, propagatora higieny, zdrowia i kultury fizycznej, honorowego obywatela Gminy Irena i Miasta Dęblin. Z tej okazji Oddział Dębliński PTT zorganizował w 2005 roku kilkanaście imprez krajoznawczo-turystycznych. Część tras rajdowych została tak zaprojektowana, aby przebiegała przez Bobrowniki – miejscowości położonej w pobliżu Dęblińca – gdzie na nowym cmentarzu parafialnym pochowany jest dr August Sochacki. Uczestnicy tych imprez: Rajdu Szlakiem Powstania Styczniowego (29.01.2005 r.), Rajdu Przyjaciół Dęblińca (19.02.2005 r.), Rajdu Pamięci Narodowej (16.04.2005 r.), mogli zapoznać się z bogatą historią bohatera roku 2005, wziąć udział w konkursach krajoznawczych z elementami wiedzy o patronie, a także nawiedzić cmentarz w Bobrownikach, na którym spoczywa August Sochacki we wspólnym grobowcu ze swoim ojcem Michałem, uczestnikiem powstań narodowych 1831 i 1863 roku. Ponadto udało się dotrzeć do nieznanych dotąd dokumentów i fotografii pozostałych po A. Sochackim, które stanowią cenny materiał biograficzny dla dęblińskiego PTT. Odnaleziono żyjących jeszcze ludzi z entuzjazmem relacjonujących chlubną przeszłość doktora.

W dniu urodzin Augusta Sochackiego, 24 lipca 2005 roku po mszy świętej odprawionej w kościele parafialnym w Dęblinie pw. Świętego Piusa V Papieża, Zarząd Oddziału Dęblińskiego PTT udał się do Bobrownik na cmentarz parafialny, aby zapalić znicze i złożyć wiązanek kwiatów na grobie patrona Oddziału i Jego ojca, nadleśniczego dóbr ordynacji zamojskiej.

W dniu 11 listopada 2005 roku członkowie Oddziału Dęblińskiego PTT uczestniczyli w zakończeniu miejskich obchodów „*Roku Augusta Hipolita Sochackiego*”, połączonych z lokalnymi obchodami Święta Niepodległości. W godzinach rannych na bobrownickim cmentarzu parafialnym wzięli udział w poświęceniu przez tamtejszego proboszcza księdza Wojciecha Gawałko, nowego granitowego grobowca ufundowanego przez dębliński samorząd, na którym złożyli wieniec i zapalili znicze. Po uroczystej mszy św. w intencji Ojczyzny i za duszę świętej pamięci Augusta Sochackiego, odprawionej w kościele garnizo-

nowym pod wezwaniem MB Loretańskiej w Dęblinie, oraz defiladzie ulicami miasta, turyści dęblińskiego PTT uczestniczyli w zgromadzeniu patriotycznym pod Płytą Marszałka Józefa Piłsudskiego z udziałem Kompanii Honorowej i Poczty Sztandarowego wystawionego przez I. Dębliński Pułk Drogowo-Mostowy im. Romualda Traugutta, Orkiestry Garnizonowej Sił Powietrznych w Dęblinie, pocztów sztandarowych dęblińskich szkół i zakładów pracy, 15. Pułku Piechoty „Wilków” Armii Krajowej, Związku Zawodowego NSZZ „Solidarność” przy Wojskowych Zakładach Lotniczych nr 3 w Dęblinie, kombatanatów, harcerek i harcerzy Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, miejscowych władz samorządowych, dowódców dęblińskich jednostek wojskowych, dyrektorów dęblińskich szkół i zakładów pracy oraz licznie przybyłych mieszkańców Dębina. Następnie wzięli udział w odsłonięciu i poświęceniu tablicy dedykowanej honorowemu obywatelowi Gminy Irena i Miasta Dęblin dr. Augustowi Hipolitowi Sochackiemu. Aktu odsłonięcia pamiątkowej tablicy – wmurowanej we frontową elewację nowego skrzydła Ratusza Miejskiego – dokonała wraz z burmistrzem Dębina Dariuszem Cenkiem, wnuczka doktora, prof. Hanna Sochacka-Krysiak (kierownik Katedry Ekonomii i Finansów Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie), w asyście dwóch stryjecznych braci, inżyniera Zbigniewa Sochackiego i emerytowanego kapitana Żeglugi Wielkiej, inżyniera Jerzego Sochackiego. Po odsłonięciu, tablicę poświęcił ks. ppłk. dr Stanisław Gulak, proboszcz parafii wojskowej. Podczas uroczystej sesji Rady Miasta Dęblin, kończącej miejskie obchody „Roku Augusta Hipolita Sochackiego”, prezes Oddziału Dęblińskiego PTT, radny Krzysztof Karbowski, w imieniu dęblińskiego PTT, przewodniczącego Rady Miasta Dęblin Włodzimierza Mońki oraz własnym wręczył wnuczce i wnukom patrona Oddziału, reprodukcje portretu dra Augusta Sochackiego z 1911 roku oraz monogramy z kopiami aktu jego urodzenia, a także pamiątkowe dyplomy i roczniki „Pamiętnika Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego”.

Zakończenie oddziałowych obchodów „Roku Augusta Sochackiego” odbyło się 17 grudnia 2005 roku w świetlicy Liceum Ogólnokształcącego w Dęblinie podczas Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Oddziału Dęblińskiego PTT. Przybyli na Nadzwyczajne Zgromadzenie członkowie dęblińskiego PTT otrzymali okolicznościowe dyplomy, „Pamiętnik PTT” oraz monografię Mariana Bernaciaka – dowódcy oddziału partyzanckiego 15. Pułku Piechoty „Wilków” Armii Krajowej, a następnie dowódcy zgrupowania 15. Pułku Piechoty „Wilków” Armii Krajowej – Wolność i Niezawisłość pt. *Marian Bernaciak „Orlik”*, a po jego zakończeniu udali się pod Ratusz Miejski, gdzie przed pamiątkową tablicą dedykowaną Augustowi Sochackiemu zapalili znicze.

W minionej kadencji Oddział Dębliński PTT współpracował przede wszystkim z Zarządem Głównym PTT, jak również ze wszystkimi dyrekcjami dęblińskich szkół, gdzie działały Szkolne Kluby Krajoznawczo-Turystyczne

PTT lub z których wywodzili się sympatycy dęblińskiego PTT. Dębliński PTT był ponadto współrealizatorem Programu Rozwoju Turystyki Miasta Dęblin i Miejskiego Programu Profilaktyki i Promocji Zdrowia w Dęblinie.

Oddział Dębliński PTT nadal współpracował z Dęblińskim Klubem Turystyki Kwalifikowanej „Sokół” Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych oraz z Oddziałem Wojewódzkim PTSM w Lublinie w zakresie organizowania imprez krajoznawczo-turystycznych. W 2007 roku minęła dziesiąta rocznica tej współpracy. W 2004 roku dębliński PTT rozpoczął współpracę ze Środowiskiem Żołnierzy Armii Krajowej 15. Pułku Piechoty „Wilków” Okręg Warszawa w zakresie organizacji Zlotu Pamięci 15. Pułku Piechoty „Wilków”, a w 2006 roku ze Związkiem Strzeleckim Oddział Puławy, również w zakresie organizacji Zlotu Pamięci 15. Pułku Piechoty „Wilków” oraz Rajdu „Orlika”.

Owocnie przebiegała w 2005 roku współpraca z Parafialnym Oddziałem Akcji Katolickiej Diecezji Siedleckiej w Dęblinie przy parafii pw. Św. Piusa V Papieża, i Parafialnym Oddziałem Akcji Katolickiej Diecezji Siedleckiej w Rykach przy parafii pw. Najświętszego Zbawiciela. Wspólnie zorganizowano autokarowe wycieczko-pielgrzymki do sanktuariów MB Ostrobramskiej w Skarżysku-Kamiennej, Krzyża Świętego na Świętym Krzyżu, MB Bolesnej Królowej Polski – Matki Ziemi Świętokrzyskiej w Kałkowie-Godowie, pasyjno-maryjnego MB Kalwaryjskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej, Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach.

Oddział Dębliński PTT w minionej kadencji współpracował również z lokalnym samorządem, Radą Miasta i burmistrzami IV i V kadencji III RP, Dariuszem Cenkiem i Stanisławem Włodarczykiem, wydziałami Urzędu Miasta: Wydziałem Oświaty i Spraw Społecznych, Wydziałem Promocji i Rozwoju Miasta, a po reorganizacji struktur Urzędu w 2007 roku, Wydziałem Oświaty, Kultury i Sportu, Wydziałem Rozwoju Miasta i Inwestycji oraz Wydziałem Organizacyjno-Administracyjnym, Miejską Biblioteką Publiczną w Dęblinie i Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Dęblinie w zakresie promocji miasta, ochrony zabytków i pomników przyrody oraz obiektów i miejsc pamięci narodowej, popularyzacji krajoznawstwa i turystyki kwalifikowanej, a także zwiększania aktywności fizycznej mieszkańców Dęblina. Godną odnotowania pomoc Oddział Dębliński PTT uzyskiwał na bieżąco od informatyków Urzędu Miasta Dęblin, Radosława Gaduli, Mariusza Kuliny, Waldemara Strygła.

Posiedzenia zarządu Oddziału Dęblińskiego PTT i spotkania klubowe odbywają się w pierwszą środę miesiąca oraz wg potrzeb w Ratuszu Miejskim w Dęblinie, Rynek 12.

Władze Oddziału Dęblińskiego PTT imieniem Augusta Sochackiego wybrane 28 października 2004 roku na Walnym Zgromadzeniu pracowały

w minionej kadencji w niezmienionym składzie. Poniżej prezentujemy skład władz dęblińskiego oddziału PTT.

Zarząd Oddziału:

prezes: Krzysztof Karbowski
wiceprezes: Jadwiga Kleczkowska
sekretarz: Stanisław Sadurski
skarbnik: Janusz Walczuk
członkowie: Barbara Cielebąk
Leszek Kalbarczyk
Paweł Przewłocki
Tomasz Przewłocki
Krystyna Walczuk

Komisja Rewizyjna:

przewodniczący: Stanisław Mikusek
wiceprzewodniczący: Piotr Piątek
sekretarz: Natalia Gruszecka

Sąd Koleżeński:

przewodniczący: Kazimierz Gruszecki
wiceprzewodnicząca: Barbara Sałkiewicz
sekretarz: Irena Koziół

Oddział nie umieszcza listy członków

Posiedzenia zarządu Oddziału Dęblińskiego PTT i spotkania klubowe odbywają się w pierwszą środę miesiąca oraz wg potrzeb w Ratuszu Miejskim w Dęblinie. Adres: 08-539 Dęblin, ul. ul. Rynek 12.

Opracowanie: Krzysztof Karbowski



VII Złaz Świętokrzyski – Lysica 23.04.2005

Oddział PTT w Jaworznie

Oddział skupia swą działalność statutową głównie na organizacji wycieczek górskich, przede wszystkim tatrzańskich, ale także w Beskidy, Bieszczady czy Sude ty. Poniżej podajemy rejestr wycieczek odbytych w latach 2006-2007.

Rok 2006

- 8.01. Beskid Śląski: Targoszówka – Leskowiec – Groń Jana Pawła II – Ponikiew
- 28.01. Tatry Polskie: Łysa Polana – Dol. Pięciu Stawów Polskich – Palenica Białczańska
- 11.03. Tatry Polskie: Kuźnice – Kalatówki – Dol. Strążyska
- 18.03. Beskid Mały: Międzybrodzie Bialskie – Przegibek – Magórka – Wilkowice
- 26.03. Beskid Żywiecki: Przełęcz Glinka – Jaworzyna – Krawców Wierch – Złatna
- 22.04. Tatry Polskie: Gronik – Dol. Małej Łąki – Dol. Kościeliska – Ornak – Kiry
- 30.04. Beskid Wyspowy: Lubomierz – Jasień – Mogielica – Jurków
- 6.05. Beskid Makowski: Sidzina – Okrąglica – Hala Krupowa – Polica – Zawoja.
- 13.05. Beskid Żywiecki: Korbielów – Przełęcz Glinne – Pilsko – Trzy Kopce – Ujszoły
- 20.05. Tatry Polskie: Dol. Chochołowska – Grześ – Rakoń – Wołowiec – Dol. Chochołowska
- 4.06. Beskid Wyspowy: Kasinka Wielka – Śnieżnica – Ćwilin – Jurków
- 15-18.06. Karkonosze: – wycieczka czterodniowa
I dzień: Szklarska Poręba – Wysoki Kamień – Góry Izerskie
II dzień: Szklarska Poręba – Szrenica – Wielki Szyszak – Przełęcz Karkonoska – Przesieka
III dzień: Karpacz – Strzecha Akademicka. – Śnieżka – Kopa – Karpacz – Zamek Chojnik
IV dzień: Szklarska Poręba – Wodospad Kamieńczyk – Wodospad Szklarka
- 2.07. Tatry Polskie: Palenica – Dol. Pięciu Stawów Polskich – Kozi Wierch – Kozia Przełęcz – Hala Gąsienicowa – Kuźnice
- 9.07. Beskid Wysoki: Krowiarki – Babia Góra – Markowe Szczawiny – Zawoja
- 22.07. Tatry Słowackie. Łysa Polana – Dol. Białej Wody – Zmarzły Staw – Polski Grzebień i z powrotem
- 29.07. Tatry Słowackie. Szczyrbskie Jezioro – Dol. Młynicka – Bystry Przechód – Dol. Furkotna – Szczyrbskie Jezioro
- 6.08. Tatry Sł. i Polskie. Popradzkie Jezioro – Dol. Mięguszowiecka – Rysy – Morskie Oko,
2-ga grupa – Koprowa Przełęcz – Koprowy Szczyt – Popradzkie Jezioro
- 12.08. Tatry Słowackie: Zuberec – Biała Skała – Siwy Wierch – Brestowa – Prz. Salatyńska – Zverovka
- 26.08. Tatry Słowackie: Stary Smokowiec – Siodełko – Sławkowski Szczyt – Smokowiec
- 9.09. Słowacki Raj: Podlesok – Sucha Bela – Klastorisko – Przełom Hornadu – Podlesok

- 16.09. Tatry Słowackie: Podbańska – Dol. Kamienista – Błyszcz – Bystra – Podbańska
- 22-24.09. Beskid Niski: (w ramach Dni Gór - trzydniowa)
Krempna – Kiczera Żydowska
Krempna – Ożenna – Przełęcz Mazgalica – Baranie – Olchowiec
Krempna – Muzeum Magurskiego Parku Narodowego
- 1.10. Tatry Polskie: Morskie Oko – Wrota Chałubińskiego – Szpiglasowa Przełęcz – Dol. Pięciu Stawów
- 8.10. Tatry Polskie: Kiry – Ciemniak – Krzesanica – Małolęcniak – Kopa Kondracka – Gronik
- 14.10. Beskid Śląski: Goleszów – Czantoria – Soszów – Stożek – Wisła Łabajów
- 28.10. Beskid Mak.: Koszarawa – Lachów Groń – Jałowiec – Hucisko
- 11.11. Tatry Polskie: Kiry – Dol. Kościeliska – Smreczyński Staw – Hala Ornak
- 18.11. Beskid Wysoki: Krowiarki – Babia Góra – Zawoja
- 3.12. Beskid Śląski: Salmopol – Malinów – Zielony Kopiec – Barania Góra – Wisła Czarne
- 9-10.12. Tatry Polskie: Zakończenie sezonu turystycznego (dwudniowa):
Kuźnice – Kalatówki – Hala Kondratowa – Kuźnice
Krokiew – Dol. Białej Wody – Sarnia Skała – Dolina Strążyska

Rok 2007

- 7.01. Beskid Mały: Andrychów – Przełęcz Kocierska – Łamana Skała – Leskowiec – Groń Jana Pawła II – Rzyki-Jagódka
- 14.01. Beskid Żywiecki: Krzyżowa – Hala Miziowa – Pilsko – Przełęcz Glinne – Korbielów
- 18.02. Tatry Polskie: Brzeziny – Dol. Suchej Wody – Hala Gąsienicowa – Czarny Staw – Kuźnice
- 4.03. Tatry Polskie: Palenica Białczańska – Dol. Roztoki – Dol. Pięciu Stawów Polskich – Palenica Białczańska – Łysa Polana
- 24.03. Tatry Polskie: Zakopane – Dol. Chochołowska – Grześ – Siwa Polana – Zakopane
- 15.04. Beskid Żywiecki: Zwardoń – Wielka Racza – Kolonia – Rycerka Górna
- 28.04. Beskid Wyspowy: Łącko – Szlak kwitnącej jabłoni – Modyń – Zbludza – Kamienica
- 5.05. Beskid Sądecki. Piwniczna – Obidza – Wielki Rogacz – Radziejowa – Przehyba – Gaboń – Stary Sącz
- 19.05. Gorce: Łopuszna – Turbacz – Stare Wierchy – Jaworzyna – Obidowa
- 27.05. Beskid Śląski: Brenna – Błatnia – Klimczok – Szyndzielnia – Bielsko Biała
- 30.06. Tatry Polskie. Kiry – Dol. Kościeliska – Czerwone Wierchy – Dol. Małej Łąki – Zakopane
- 14.07. Tatry Słowackie: Tatrzańskie Zręby – Śląski Dom – Polski Grzebień – Mała Wysoka – Rochatka – Zbójnicka Chata – Dol. Staroleśna – Sioleńko – Stary Smokowiec
- 28.07. Tatry Słowackie: Trzy Studnie – Krywań – Tatr. Magistrala – Szczyrbskie Jezioro

- 11-15.08. Bieszczady: (wycieczka pięciodniowa):
I dzień: Wetlina – Dział – Mała i Wielka Rawka – Krzemieniec – Ustrzyki Grn.
II dzień: Ustrzyki Grn. – Cisna – Jasło – Okrąglik – Smerek – Ustrzyki Grn.
III dzień: Ustrzyki Grn. – Wołosate – Prz. Bukowska – Rozsypaniec – Halicz – Kopa Bukowska – Tarnica – Szeroki Wierch – Ustrzyki Grn.
IV dzień: Ustrzyki Grn. – Smerek – Przełęcz Orłowicza – Połonina Wetlińska – Hnatorowe Berdo – Chatka Puchatka – Berehy Górne – Ustrzyki Górne
V dzień: Ustrzyki Górne – Połonina Caryńska – Berehy Grn. – Dwernik – Polańczyk
- 26.08. Tatry Słowackie: Trzy Studnie – Dol. Koprowa – Przełęcz Zawory – Gładka Przełęcz – Dol. Cicha – Podbańska – Jurgów
- 15.09. Tatry Słowackie: Kieżmarskie Żleby – Dol. Białej Wody Kieżmarskiej – Zielony Staw Kieżmarski – Wielkie Białe Jezioro – Przełęcz pod Kopą – Chata Plesnivec – Tatrzańska Kotlina
- 23.09. Tatry Słowackie: Zuberec – Tatliakowa Chata – Smutna Przełęcz – Trzy Kopy – Banówka – Dol. Spalona – Dol. Rohacka – Zuberec
- 7.10. Tatry Słowackie: Szczyrbkie Jezioro – Popradzki Staw – Dol. Miękusowiecka – Koprowa Przełęcz – Popradzki Staw
- 10.11. Beskid Żywiecki: Żabnica Skałka – Hala Rysianka – Sopotnia Wlk. – Kolonia
- 8-9.12. Tatry Polskie: Zakopane – zakończenie sezonu turystycznego (dwudniowa):
I dzień: Kuźnice – Kalatówki – Hala Kondratowa – Kuźnice
II dzień: Dol. Strążyska – Ścieżka nad Regłami – Sarnia Skała – Dolina Białego.

W czasie organizowanych wycieczek prowadzona jest stała popularyzacja tematyki górskiej i krajoznawczej, ochrony przyrody i ekologii. Każda wycieczka jest opisana i udokumentowana zdjęciami w kronice Oddziału. Oprócz tego prowadzona jest na bieżąco gabloty informacyjna. Wszystkie wycieczki są ubezpieczane w Towarzystwie Ubezpieczeń i Reasekuracji WARTA S.A.

Do Oddziału należy trzech przewodników górskich, którzy społecznie obsługują wycieczki oddziałowe, a dalszych dwóch członków szkoli się na kursach przewodnickich. Dział Komisja Kwalifikacyjna ds. zdobywania odznak GOT PTT, weryfikująca na bieżąco nasze osiągnięcia turystyczne.

W 2006 roku otrzymaliśmy w ramach umów z Gminą Jaworzno dotacje w wysokości 10.000 zł. i 2.220 zł na realizację zadań publicznych, które wydatkowaliśmy na dofinansowanie wycieczek. Pozostałe koszty organizowanych imprez turystycznych i naszej bieżącej działalności pokrywaliśmy z naszych dobrowolnych składek. W roku 2007 nie uzyskaliśmy żadnych dotacji, koszt wycieczek pokrywali sami uczestnicy.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 14 posiedzeń Zarządu, a jego członkowie w biurze Oddziału pełnili systematycznie dyżury – dwa razy w tygodniu, załatwiając bieżące sprawy związane z organizowanymi wycieczkami. W 2007 roku zwołano zgromadzenie ogólne dla wyboru delegatów na VII Zjazd PTT.

Oddział posiada osobowość prawną. Pełna dokumentacja finansowa oddziału prowadzona jest przez Biuro Rachunkowe „Rachmistrz”. Komisja Rewi-

zyjna Oddziału sprawdza jego działalność dwa razy w roku. Oddział ma dobrą kondycję finansową, każdy rok kończył się dodatnim bilansem.

Opracowanie: Jerzy Cieślowski

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Jerzy Cieślowski, em. mgr inż. elektryk Jaworzno
2. Wiceprezes: Barbara Rapalska, em. nauczycielka, Jaworzno
3. Sekretarz: Antoni Walus, em. inż. geodeta, Jaworzno
4. Skarbnik: Aleksandra Bernisz, em., Jaworzno
5. Członek: Tomasz Sędor, student, Jaworzno

Komisja Rewizyjna

6. Przewodniczący: Lower Henryka, księgowa, Jaworzno
7. Zastępca: Piotrowska Gerlich Grażyna, psycholog, Jaworzno
8. Członek: Kita Agnieszka, krawcowa, Jaworzno

Członkowie

9. Bartyzel Klemens, em. nauczyciel, Jaworzno
10. Bernisz Józef, technik energetyk, Jaworzno
11. Błaszczyk Beata, instr. kulturalny, Jaworzno
12. Chmielewski Zygmunt, lekarz dentysta
13. Frączek Dominika, studentka, Jaworzno
14. Frączek Ryszard, prac. umysłowy, Jaworzno
15. Grajny Łukasz, maszynista, Jaworzno
16. Hołda Marcin, techn. górnik, Jaworzno
17. Hołda Paweł, uczeń, Jaworzno
18. Kowalczyk Beata, historyk, Jaworzno
19. Kuźniak Bożena, lekarz, Jaworzno
20. Kuźniak Mirosława, lekarz, Jaworzno
21. Maciejowski Zenon, em. szt. górnik, Jaworzno
22. Mirowska Marzena, ekonomista, Jaworzno
23. Oleksiak Elżbieta, pielęgniarka, Jaworzno
24. Rybak Jan, technolog żywności, Mysłowice
25. Rybak Ilona, ekspedientka, Mysłowice
26. Sędor Krystyna, politolog, Jaworzno
27. Stawarz Halina, ślusarz maszynowy, Jaworzno
28. Stolorz Arkadiusz, mech. sam., Mysłowice
29. Ślusarczyk Andrzej, technik mechanik, Jaworzno
30. Ślusarczyk Renata, ekspedientka, Jaworzno
31. Wierzbik Roman, em. inż. geodeta, Jaworzno
32. Zaręba Lidia, technik hotelarz, Jaworzno

Oddział PTT w Kaliszu

Oddziału organizował comiesięczne spotkania klubowe, w czasie których odbywały się prelekcje tematyczne i projekcje filmów górskich. Spotkania Oddziału odbywały się regularnie w trzeci wtorek miesiąca, w udostępnionej sali Klubu „Jantar”.

W roku 2006, na spotkaniach w lutym, kwietniu i październiku obejrzelśmy filmy o tematyce górskiej. W maju Romuald Zaręba zaprezentował przeżycia ze swych prywatnych wyjazdów górskich. Po przerwie wakacyjnej, na spotkaniu we wrześniu członkowie Oddziału PTT opowiadali o swoich letnich wyjazdach w różne góry.

Tradycyjnie na spotkaniu listopadowym odbywał się wieczór poezji o tematyce górskiej, przy dźwiękach muzyki góralskiej.

Ze zorganizowanych wycieczek i wyjazdów należy odnotować następujące:

Rok 2006

- Spotkanie Oplątkowe w restauracja „Emilia” w Kaliszu, 13.01.2006
- Powitanie wiosny – topienie Marzanny, spacer brzegami Proсны, 26.03.2006
- Rajd w Pieninach (Szcawnica), 28.04 – 3.05.2006
- Spacer w lasach w okolicach Brzeziny, 25.06.2006
- Rowerowa wycieczka do Jarantowa na międzynarodowe zawody w powożeniu, 19.08.2006 .
- III Rajd Mikstacki – wizyta w Ośrodku Wypoczynk. Mikstat Las, 18-19.08.2006
- Słowacki Raj, 17-18.09.2006 r.
- Zakończenie sezonu turystycznego w Ośrodku Mikstat Las, 25-26.11.2006.

Rok 2007

- Tradycyjne spotkanie oplątkowe, tym razem w Ostrowie Wielkopolskim (styczeń, 19 osób)
- Topienie Marzanny w Antoninie wspólnie z Oddziałem PTT w Łodzi (marzec, 9 osób)
- Wypad na Słowację w pasmo Wielkiej Fatry – Liptowskie Revuce (maj, 20 osób);
- Rajd wokół jeziora w Wilczynie (czerwiec, 5 osób);
- Góry Białskie (Śnieżnik) i Żłote (zwiedzanie kopalni w Żłotym Stoku) (lipiec, 9 osób); Zwiedzanie arboretum w Sycowie (sierpień, 4 osoby);
- Wyjazd do Czarnogóry i wędrowka po Masywie Durmitoru (wrzesień, 10 osób);
- Wycieczka na Kobylą Górę połączona z zabawą andrzejkową (listopad, 22 osoby).

W tych wycieczkach dłuższych lub krótszych poza członkami PTT brały udział także udział ich rodziny oraz sympatycy – znajomi i przyjaciele.

Wszystkie wydarzenia zostały opisane i udokumentowane zdjęciami w prowadzonej od 1981 roku kronice Oddziału.

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Dutkiewicz Małgorzata, prawnik, Kalisz
2. Wiceprezes: Cieślak Piotr, inż. elektryk, Kalisz
3. Sekretarz: Miłkowska Emila, mgr administracji, Kalisz
4. Skarbnik: Okroy Irena, inż. rolnik, Kalisz
5. Członek Zarządu: Brodzińska Barbara, emerytka, Kalisz
6. Członek Zarządu: Musil Anna, fizjoterapeuta, Kalisz
7. Członek Zarządu: Zaręba Romuald, inż. budowlany, Kalisz

Członkowie Oddziału:

8. Brus Maria, emerytka, Kalisz
9. Dutkiewicz Agnieszka, uczennica, Kalisz
10. Galuba Marek, inż. ochrony środowiska, Kalisz
11. Gierz Maria, prawnik, Nowe Skalmierzyce
12. Grabowska Irena, emerytka, Gołuchów
13. Grabowski Andrzej, em. inż. leśnik, Gołuchów
14. Hazubski Maciej, chemik, Ostrów Wielkopolski
15. Hertz Urszula, prac. umysłowy, Kalisz
16. Jończak Henryka, pedagog, Ostrów Wielkopolski
17. Kaczmarek Lucyna, emerytka, Kalisz
18. Kaja Mirosław, lekarz, Osnów Wielkopolski
19. Kowalczyk Grażyna, geograf, Kalisz
20. Król Maria, chemik, Odolanów
21. Łysiak Anna, emerytka, Kalisz
22. Matyśkiewicz Maria, ekonomista, Ostrów Wielkopolski
23. Michalak Ewa, chemik, Ostrów Wielkopolski
24. Nowak Andrzej, inż. melioracji wodnych, Konin
25. Nowak Maria, biolog, Kalisz
26. Pyrek Halina, techn. budowlany, Kalisz
27. Sadowski Edward, inż. ochrony środowiska, Kalisz
28. Smuś Daniela, rencistka, Kalisz
29. Suwała Hanna, emerytka, Kalisz
30. Wyczółkowska Barbara, ekonomista, Kalisz
31. Zaręba Halina, ekonomista, Kalisz
32. Zaręba Paweł, student, Kalisz
33. Żupańska Halina, emerytka, Kalisz

W dniu 2 października 2007 roku na Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu Członków podjęto uchwałę o samorozwiązaniu Oddziału z dniem 31 grudnia 2007 r. Głównym podłożem takiej decyzji była niechęć do sformalizowanej zasady istnienia Oddziału (składki, sprawozdania itp.) oraz brak aktywności członków do realizowania tych obowiązków.

Mimo to w VII Zjeździe PTT wzięło udział 4 delegatów z Kalisza, a Józefowi Durdenowi, jednemu z założycieli Oddziału, została nadana godność członka honorowego PTT.

Opracowanie: Małgorzata Dudkiewicz



Tablica odsłonięta. Kraków, 27.04.2006 r. Od lewej: przedstawiciel prezydenta Majchrowskiego, Marek Grabski i Maria Zachorowska (Muzeum Etnograficzne), prof. Andrzej Budzanowski, Barbara Morawska-Nowak, Irmina Butkiewicz-Mazurkiewicz, Wojciech Eljasz Radzikowski, przewodniczący Rady m. Krakowa Paweł Pytko, NN, Dorota R. Boryło – autorka projektu tablicy, Antoni L. Dawidowicz, (za nim) Marcin Kolonko, prof. Józef Niweliński, Weronika Noworolska. Kucają: Wincenty Cieślewicz i Adam Joniak. Fot. Nikodem Frodyma



Otwarcie wystawy „Tatry i Podhale w twórczości artystycznej Walerego Eljasza Radzikowskiego (1840-1905)” w Muzeum Etnograficznym, 27.10.2006 r. Przemawia Antoni L. Dawidowicz, obok na lewo dyrektor muzeum Maria Zachorowski, Władysław Eljasz Radzikowski, Barbara Morawska-Nowak; na prawo kustosze wystawy: Magdalena Dolińska i Marek Grabski. Fot. Nikodem Frodyma



Droga Krzyżowa PTT na Mogielicę, Wielki Piątek 2006 r.



W chacie łemkowskiej Tadeusza Kielbaśińskiego w Olchowcu.
VII Dni Gór PTT w Krempej, 23.09. 2006 r.



Łódzki Oddział PTT w Alpach Bawarskich, sierpień 2006 r.



Wycieczka Oddziału Chrzanów nad Opalonem, lipiec 2007



Oddział PTT w Bielsku-Białej na Rycerzowej. Fot. J. Weigel



Posiedzenie Zarządu Głównego PTT na Młodej Horze, 13.05.2006

Oddział PTT w Krakowie

Rajdy Fizyków:

W ostatni weekend kwietnia 2006 r. zorganizowaliśmy *I Rajd Collegium Physicum UJ*, dla studentów, pracowników i sympatyków Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UJ oraz Wydziału Matematyki i Informatyki UJ. Patronat honorowy nad imprezą objęli Jego Magnificencja rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. dr hab. Karol Musioł oraz Dziekani obu Wydziałów. Uczestnicy Rajdu przez dwa dni wędrowali góorskimi szlakami Beskidu Sądeckiego, by następnie spotkać się na mecie – w schronisku na Hali Łabowskiej. Slajdownisko Łukasza Depty – członka naszego oddziału, wieczorne ognisko i niepowtarzalna atmosfera, jaka się wytworzyła, wywarły duże wrażenie na uczestnikach. Całość okazała się być wielkim sukcesem, a frekwencja znacznie przekraczająca oczekiwania organizatorów, potwierdziła celowość organizacji takiej imprezy.

Imprezę, z jeszcze większym sukcesem, powtórzyliśmy w roku 2007. *II Rajd Collegium Physicum UJ* odbywał się w dniach 20-22 kwietnia 2007 w Beskidzie Żywieckim z metą na Hali Rysianka. Jeszcze większe niż w roku 2006 zainteresowanie wśród studentów i pracowników obu Wydziałów oraz wzorowa współpraca z wszystkimi partnerami i sponsorami przyczyniły się do bardzo pozytywnego odbioru Rajdu w środowisku góskim i akademickim. Oby tak dalej...

Regularną działalność Oddziału podkreślały cykliczne spotkania i prelekcje organizowane w sali wykładowej gmachu Wydziału Chemii UJ. Poniżej prezentujemy wykaz tematów poruszanych w ciągu okresu sprawozdawczego:



Rok 2006

- Maciej Czapkiewicz: Przez Karpaty Koleją Transwersalną
- Marcin Kolonko: Czy pluton jest planetą?
- Andrzej Słota: Wokół Morskiego Oka – wernisaż galerii internetowej
- Gabriela Szmielik-Mazur: Foto-Krym
- Bartosz Trzewik: Kamczatka – pokaz slajdów
- Łukasz Depta: Próba zimowego przejścia Filaru Walkera na Grandes Jorasses – pokaz slajdów
- Krystian Szczęsny: Tatrzańskie przeźrocza z muzyką Wojciecha Kilara i fragmentami nagrań „Tryptyku Rzymskiego” Jana Pawła II
- Rafał Siepak: Wyprawa w dziewicze rejony Kirgistanu – pokaz slajdów
- Łukasz Depta: Wspinaczka wielkościanowa w Pamiro-Ałaju
- Witold Przygoda: Przygoda w Kalifornii – pokaz multimedialny
- Koło Naukowe Geografów Studentów UJ: Początek cyklu Wilsona, czyli nasze spotkania z Bajkałem
- Andrzej Adamczak: Berchtesgaden (Alpy 2006) – pokaz slajdów

Rok 2007

- Tomasz Czeakański: Grossglockner
- Michał Budkiewicz: Fogarasze 2006 – szlakiem wysokogórskiej pulpy
- Antoni L. Dawidowicz: O historii PTT
- Paweł Rumian: Słowacja nieznaną - Kysucké Beskydy, Súžovské Vrchy, Strážovské Vrchy
- Mateusz Sikora: Aconcagua
- Łukasz Depta: W tatrzańskiej ścianie: Łomnica – Zmarła Turnia – Mnich
- Anna Baran: Góry Bułgarii
- Tomasz Czeakański, Nikodem Frodyma, Paweł Rumian: „Czarnobyl w naszych oczach” – relacja z wyjazdu Naukowego Koła Fizyków UJ
- Łukasz Depta: Zdobycie Homboro Peak (6430 m npm) – relacja z tegorocznej wyprawy eksploracyjnej do Centralnego Karakorum

Tradycyjnie każdy rok rozpoczynało spotkanie opłatkowe w mieszkaniu Barbary Morawskiej-Nowak.

Z okazji dziewięćdziesiątej piątej rocznicy utworzenia Sekcji Ochrony Tatr TT, Oddział w Krakowie PTT wydał książkę z wyborem tekstów Jana Gwalberta Pawlikowskiego „Kultura a Natura” oraz „Tatry Parkiem Narodowym” w nakładzie 1500 egzemplarzy.

W maju 2007 r. decyzją Zarządu Oddziału w Krakowie PTT powołane zostało Szkolne Koło PTT przy Liceum Ogólnokształcącym Zakonu Pijarów w Krakowie. Opiekunem z ramienia PTT został Paweł Rumian, wiceprezes Oddziału. Szersze sprawozdanie z działalności Koła jest prezentowane osobno.

Również w maju, jako odpowiedź na coraz większe zainteresowanie zdobywaniem GOT, została powołana Oddziałowa Komisja GOT PTT. W jej skład weszli: Nikodem Frodyma, Agnieszka Ławecka i Paweł Rumian.

W dniu 26 czerwca 2007 r. odbyło się Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze Oddziału, na którym wybrano nowe władze na kolejną, trzyletnią kadencję oraz delegatów na VII Zjazd PTT.

W lipcu 2007 r. członkowie Zarządu Oddziału – Nikodem Frodyma oraz Paweł Rumian – jako przedstawiciele PTT wzięli udział w Konferencji „Aspekty środowiskowe w działaniach inwestycyjnych realizowanych w ramach Narodowych Strategicznych Ram Odniesienia na lata 2007-2013 oraz Strategii Rozwoju Kraju 2007-2015” organizowanej przez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego. Głównym celem spotkania było nawiązanie współpracy Ministerstwa z organizacjami pozarządowymi w celu konsultacji ewentualnych inwestycji realizowanych w ramach wprowadzanych programów.

6 października ci sami członkowie Zarządu Oddziału reprezentowali Polskie Towarzystwo Tatrzańskie podczas Święta Organizacji Pozarządowych na Rynku Głównym w Krakowie.

Jesienią odbywały się „Tradycyjne Spotkanie Oddziału nad Morskim Okiem” – w roku 2006 spotkanie zorganizowano w schronisku na Polanie Chochołowskiej, a w roku 2007 – w stacji turystycznej Oddziału na Śnieżnicy w Beskidzie Wyspowym.

Oddział dwukrotnie był organizatorem posiedzeń Zarządu Głównego na terenie Krakowa: 14.02.2006 w Collegium Novum UJ oraz 13.01.2007. w Instytucie Botaniki PAN.

Oddział posiada stronę internetową (www.krakow.ptt.org.pl), na której odnaleźć można, oprócz aktualnych informacji i zapowiedzi kolejnych prelekcji, także elektroniczną wersję Kroniki Oddziału z relacjami fotograficznymi z minionych spotkań i wycieczek. Na tej stronie został też umieszczony cały komplet pisma „Wołanie” począwszy od 1987 roku.

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Frodyma Nikodem, doktorant, Kraków
2. Wiceprezes: Rumian Paweł, student, Kraków
3. Sekretarz: Michalska Beata, doktorantka, nauczyciel, Kraków
4. Skarbnik: Malak Krzysztof, menadżer, Kraków
5. Członek Zarządu: Baran Barbara, studentka, Kraków
6. Członek Zarządu: Dawidowicz Antoni Leon, dr hab. matematyki, Kraków

Komisja Rewizyjna:

7. Morawska-Nowak Barbara, em. biolog, Kraków czł. hon.
8. Rogowski Ludwik, elektroenergetyk, Kraków
9. Słota Andrzej, technik-mechanik, Kraków

Członkowie Oddziału:

10. Adamczak Andrzej, inż. ogrodnik, Kraków
11. Aszkowski Czesław, emeryt, Bydgoszcz
12. Bała Marian, chemik, Kraków
13. Baryła Janusz, biolog, Kraków
14. Biernacki Zbigniew, antykwaryusz, Częstochowa
15. Blachowska-Kuśmider Irena, ekonomista, Włocławek
16. Brylski Piotr, student, Kraków
17. Budzanowski Andrzej, fizyk, prof., Kraków
18. Bujak-Lenczowska Magdalena, em. inżynier, Zakopane
19. Bułat Adam inżynier, emeryt, Kraków
20. Butkiewicz-Mazurkiewicz Irmina, em. stomatolog, Kraków
21. Chwalba Andrzej, historyk, prof., Kraków
22. Cieśliewicz Alicja, emeryt, Kraków
23. Cieśliewicz Wincenty, emeryt, Kraków czł. hon.
24. Czerwińska Maria, lekarz, Kraków
25. Czuj Józef, inż. mechanik, Katowice
26. Depta Łukasz, student, Kraków
27. Dymel Jacek, nauczyciel, Kraków
28. Fijak Sebastyan, student, Kraków
29. Gacek Szczepan, ksiądz, Gliczarów Górny
30. Gaś Marta, studentka, Skierniewice
31. Gaś Wojciech, emeryt, Skierniewice
32. Gębski Stanisław, fizjograf, Gdańsk
33. Głowiński Krzysztof, student, Kraków
34. Głowka Czesław, urzędnik państw., Skierniewice
35. Jamka Tomasz, student, Kraków
36. Jankowski Andrzej, emeryt, Kraków
37. Jaworczakowa Mira, literat, Kraków
38. Jerominow Piotr, funkcjonariusz ochrony, Olsztyn
39. Kalkowski Zbysław, inż. konstruktor, Kraków
40. Karmowska Joanna, ekonomista, Kraków
41. Kolonko Marcin, astronom, Kraków
42. Kowalczyk Marian, emeryt, Kraków
43. Kowalski Jerzy, naucz. akad., Kraków
44. Kowalski Maciej, student, Kraków
45. Kuczyński Jerzy, naucz. akad., Lublin
46. Kuśmider Andrzej, ekonomista, Włocławek
47. Lechwar Marian, inż. mechanik, Kraków
48. Lenczowski Adam, em. geodeta, Zakopane
49. Lewicki Ziemowit, prawnik, Kraków
50. Ławecka Agnieszka, studentka, Kraków
51. Łukasiewicz Marcin, pracownik nauk., Kraków
52. Małak Elżbieta, ogrodnik, Kraków
53. Milczarek Jakub, chemik, Kraków
54. Mikuliński Szymon, student, Kraków
55. Myśliwiec Barbara, prac. umysłowy, Myślenice
56. Myśliwiec Michał, informatyk, Myślenice
57. Mytar Bożenna, prac. umysłowy, Kraków
58. Negrey Maciej, kompozytor, Kraków
59. Niewodniczański Jerzy, fizyk, prof. Kraków
60. Niweliński Józef, em. prof. biolog, Kraków
61. Nosek Anna, rencistka, Kraków
62. Noworolska Weronika, właściciel kawiarni, Kraków
63. Noworolski Wojciech, właściciel kawiarni, Kraków
64. Nycz-Czuj Lidia, em. farmaceutka, Katowice
65. Oleksyn Barbara, prof. chemii, Kraków
66. Oleś Andrzej, doktorant, Kraków
67. Onderka Bogusław, fizyk, Kraków
68. Pietrzyk Mariusz, doktorant, Kraków
69. Piękoś-Mirkowa Halina, prof. botanik, Kraków
70. Pilc Andrzej, prof. farmakolog, Kraków
71. Podosek Jerzy, inż. metalurg, Kraków
72. Polański Jerzy, prac. nauk., Kraków
73. Posmyk Grzegorz, mgr inżynier, Zabrze
74. Ronikier Michał, botanik, Kraków
75. Rudnik Joanna, studentka, Kraków
76. Rudziński Ryszard, lekarz, Kraków
77. Rumian Jan, architekt, Kraków
78. Rusin Piotr, prawnik, Kraków
79. Rzekiecka Małgorzata, romanistka, Duszniki
80. Rzekiecki Bogdana, technik budowl., Duszniki
81. Rzekiecki Marian, technik-elektryk, Duszniki
82. Schmielek-Mazur Gabriela, biolog, Kraków
83. Sebesta Alina, studentka, Myślenice
84. Sebesta Antonina, naucz. akad., Myślenice
85. Siermontowski Aleksander, em. inż. konstruktor, Kraków
86. Skrzyński Andrzej, ekonomista, Kraków
87. Sobilo Piotr, student, Kraków
88. Stanisławski Robert,
89. Stefański Marek, dr inż. górnik, Genewa
90. Szczepańska Małgorzata, studentka, Kraków
91. Tatar Katarzyna, studentka, Kraków
92. Tomaszewski Jerzy, em. prof. chemii, Toruń
93. Trzebunia Tomasz, ksiądz, Nowe Miasto (Ukraina)
94. van Marcke de Lumen Marian, elektronik, Toruń
95. Wasilewski Stanisław, em. bibliotekarz, Toruń
96. Węgrzyn Michał, botanik, Kraków
97. Witkowska Zofia, emerytka, Kraków
98. Wnętrzycki Kazimierz, emeryt, Kraków
99. Wohfeld Krzysztof, doktorant, Kraków
100. Wójcikiewicz Józef, prof. prawa, Kraków
101. Zalański Jerzy Leszek, dr leśnik, Kraków
102. Zaręba Lech, prac. naukowy, Rzeszów
103. Zaitz Małgorzata, studentka, Kraków
104. Zaitz Małgorzata, studentka, Kraków

Zmarli w czasie ostatniej kadencji:

- Liberak Adam, czł. hon. (2006)
Kozłowski Stefan, czł. hon. (2007)

Szkolne Koło PTT przy Zespole Szkół Ogólnokształcących w Myślenicach

Adres: Zespół Szkół Ogólnokształcących, 32-400 Myślenice, ul. Jagiellońska 8.
www: <http://pttmysl.almalo.edu.pl>; e-mail: almanet@almalo.edu.pl

W latach 2006/2007 zrealizowano następujące wycieczki:

- 13-14.2.2006 – wyjazd narciarski na Mosorny Groń w Zawoi;
- 25.2.2006 – udział w Mszy Św. za prof. Henryka Leśniaka (zasłużonego myślenickiego krajoznawcę) w drewnianym kościółku w Podstolicach;
- 29.4.-3.5.2006 – wycieczka w Beskid Niski i Bieszczady (od Koniecznej aż za Przełęcz Łupkowską – pasmem granicznym);
- 14.5.2006 – wycieczka na Mogielicę w Beskidzie Wyspowym;
- 15-16.6.2006 – wycieczka na Babią Górę (Zawoja – Markowe Szczawiny – Perć Akademików – Diablak – Brona – Markowe Szczawiny – dolny płaj – Zawoja Policzne);
- 13-23.7.2006 – wyprawa w Pireneje z wyjściem na Pico de Aneto i Posets;
- 7-17.8.2006 – wyprawa w Alpy Julijskie z wyjściem na Szkrłatę i Triglav;
- 19-20.8.2006 – wycieczka w Gorce (Rzeki – Gorc Kamienicki – baza namiotowa SKPG Kraków – Ustępne – dol. Kamienicy – Papieżówka – Przysłop);
- 26-27.8.2006 – wycieczka w Beskid Śląski (Ustroń – Polana – Czantoria – Soszów – Stożek – Kubalonka – Barania Góra – Wisła Czarne);
- 2-3.9.2006 – wycieczka rowerowo-piesza w Pieniny (Szcawnica – Czerwony Klasztor – Stara Wieś – Sokolica – Czerteż – Grywałd);
- 17.9.2006 – wycieczka w Beskid Wyspowy (Pólrzeczki – Przełęcz Słopnicka – Ostra – Golców – Jabłoniec – Limanowa);



VIII turniej wiedzy o górach w Myślenicach, 6.12.2007. Fot. N. Frodyma

- 23-24.9.2006 – wycieczka w Wielką Fatrę (Lubochnia – Magura – Skalna Alpa – Rakytow – Liptowska Rewucza);
- 30.9.2006 – wycieczka w Gorce (Koninki – Tobołów – Obidowiec – Turbacz – Czoło Turbacza – Koninki);
- 12.11.2006 – wycieczka w Tatry (Wiktorówki – Gęsia Szyja), w warunkach zimowych;
- 27-28.1.2007 – wycieczka w Tatry (Kuźnice – Kalatówki – Kondratowa – Droga pod Reglami);
- 4.2.2007 – wycieczka na Pogórze Wielickie (Łapanów – Trzciana – Żegocina – Bytomsko – Rajbrot – Iwkowa – Śpilówka – kaplica św. Urbana – Lipnica Murowana);
- 24.2.2007 – wyjazd narciarski do Lubomierza oraz udział w Mszy Św. za prof. Henryka Leśniaka (zasłużonego myślenickiego krajoznawcę) w klasztorze oo. Cystersów w Szczyrzycu;
- 11.3.2007 – wycieczka na Pogórze Wielickie (Mogilany – Las Bronaczowa – Radziszów – Wola Radziszowska – Skawina);
- 28.4.-3.5.2007 – wycieczka w Gorgany (Osmołoda-skit w Łużkach – Kruhła – Płyśce – Grofa – Parenkie – Mała Popadia – Popadia – Koretwina – Pietros – Ryzarnia – Osmołoda);
- 7-10.6.2007 – wycieczka w Rudawy Słowackie (Podspady – Hrabuszyce – Wernar – Murań – Jelszawa – Hradok – Koniarska Planina – Plesziwec – Roźniawa – Turecka – Repisko – Brdarka – Stolica – Kohut – Ostry Wierch – Magura);
- 9-21.7.2007 – wyprawa w Gorgany (Bahonka – Menczył – kłauza Beskid – Jałowa Kiczera – Kruhła Młaka – Sołotwinka – Mołoda – Osmołoda – Ryzarnia – Bystryk – Borewka – Łopuszna – Sywula – Ruszczyna – Taupiszyrka – Przeł. Legionów – Rafajłowa – Dołżyniec – Płaska – Douha – Polanica Popowiczowska);
- 5.8.2007 – wycieczka w Tatry (Orawice – Juraniowa Dolina – Bobrowiec – Bobrowiecka Przełęcz – Orawice);
- 18-19.8.2007 – wycieczka w Gorce (Kluzzkowce – Jaworzynki – Lubań – Cyrhle – Ochotnica Dolna);
- 25-26.8.2007 – udział w Gorstoku;
- 13-14.10.2007 – wycieczka w Tatry (Dolina Chochołowska – Głębieńiec – Jaworzyna – Przysłop – Huciska);
- 30.11.-1.12.2007 – wycieczka w Beskid Średni (Lachowice – Adamy).

15.11.2007 odbyło się w Bibliotece Pedagogicznej w Myślenicach spotkanie z Dariuszem Dylągiem, który zaprezentował multimedialną prezentację dotyczącą bezpieczeństwa na Orlej Perci; po prelekcji autor podpisywał swój wysokogórski przewodnik pt. *Orla Percé*, wydany w Oficynie Wydawniczej REWASZ;

Co roku, tradycyjnie 6 grudnia, organizowany był Turniej Wiedzy o Górach:

W roku 2006 odbył się VII Turniej, którego tematem były Pieniny. Zaproszeni byli Teresa Ciesielka i Sławomir Wróbel z Pienińskiego Parku Narodowego

wego. I miejsce zajęła Katarzyna Mastalska z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Myślenicach;

W roku 2007 odbył się VIII Turniej, którego tematem była Babia Góra. Gośćmi z Babiogórskiego Parku Narodowego byli Grażyna Trybała i Maciej Mażul. I miejsce zajął Mateusz Marciniak z Zespołu Szkół w Dobczycach.

Zarząd Koła:

105. Przewodnicząca: Paula Bartuś

106. Sekretarz: Julia Kwasek

107. Skarbnik: vacat

Członkowie:

108. Małgorzata Górecka

109. Andrzej Kusiak

110. Konrad Marszałik

111. Natalia Tyszkiewicz

112. Szymon Cieśla

113. Jacek Trela

114. Marcin Twardosz

115. Jolanta Opióła

116. Dawid Wietrzyk

117. Mateusz Mrozicki

118. Szymon Michalczewski

119. Kornel Gowin

120. Michał Cichoń

121. Kamil Gibała

122. Jagna Firek

123. Natalia Dziurdzia

124. Kinga Matoga

125. Katarzyna Łętocha

126. Agnieszka Wójtowicz

127. Paulina Jamrozik

128. Karolina Chorabik

129. Arkadiusz Moźdżeń

130. Dorota Święch

131. Anna Holewa

132. Iwona Holewa

Opiekun z ramienia Szkoły: mgr Roman Pitak

Opiekun z ramienia PTT: inż. Michał Myśliwiec

Szkolne Koło PTT przy Liceum Ogólnokształcącym Zakonu Pijarów w Krakowie

Szkolne Koło PTT przy Liceum Ogólnokształcącym Zakonu Pijarów w Krakowie istnieje od maja 2007 roku, skupiając uczniów, których pasją jest chodzenie po górach.

Podstawą działalności Koła są comiesięczne wyjazdy i odbywające się w tygodniu spotkania. Swoją pierwszą wycieczkę Koło odbyło do Chyza u Bacy, celem kolejnych jest zawsze inny rejon Karpat polskich. Członkowie Koła brali też udział w „XII Tradycyjnym Spotkaniu Oddziału nad Morskim Okiem”.

Opiekę nad Kołem sprawują: ze strony PTT – Paweł Rumian, z ramienia szkoły – mgr Michał Pacyna.



Zarząd Koła:

- 133. Prezes: Jakub Michalak
- 134. Wiceprezes: Grzegorz Kamiński
- 135. Skarbnik: Mateusz Tomczyk
- 136. Sekretarz: Karolina Matusiak

Członkowie:

- 137. Jakub Bistróń
- 138. Renata Drabczyk
- 139. Jakub Gil
- 140. Katarzyna Sichelska
- 141. Filip Szczypiński
- 142. Piotr Zadora
- 143. Joanna Zasada

Koło PTT w Oświęcimiu

Od roku 2006 koledzy z Oświęcimia tworzą Koło przy Oddziale PTT w Krakowie. Kilka osób z Oświęcimia wzięło udział w VII Zjeździe Delegatów PTT w Zakopanem, a wieloletnia sekretarka i skarbniczka b. Oddziału, Anna Strama wyróżniona została złotą odznaką PTT z kosówką.

Zarząd Koła:

- 144. Prezes: Klimczyk Czesław, emeryt, Oświęcim
- 145. Sekretarz i Skarbnik: Strama Anna, ekonomista, Oświęcim

Członkowie Koła:

- 146. Brania Bogdan mechanik Oświęcim
- 147. Chowaniec Andrzej technik mechanik Oświęcim
- 148. Orłowska Iwona architekt Kraków
- 149. Pawłowski Marek rencista Kalwaria Zebrzydowska

Koło PTT w Szczecinie

W 2007 roku liczebność Oddziału Zachodniopomorskiego PTT zmalała. Zwrócili się do Zarządu Oddziału PTT w Krakowie, czy w związku z zaistniałą sytuacją nie mogliby utworzyć Koła przy Oddziale Krakowskim. Zarząd Oddziału PTT w Krakowie wyraził na to zgodę i określił warunki przynależności (składki itp.). Na tym urwały się kontakty kolegów ze Szczecina z Krakowem.

Oddział PTT w Łodzi

Spotykaliśmy się, jak w latach ubiegłych, w każdą środę (poza wakacjami) w Łódzkim Domu Kultury. Na spotkaniach tych odbywały się pokazy zdjęć i slajdów, prelekcje, a w ostatnią środę miesiąca „filmowe spotkanie z górami”. Przed świętami organizowaliśmy tradycyjne „jajeczko” i wigilię. Zdarzały się również srody organizacyjne, zwykle w formie otwartego zebrania Zarządu Oddziału, kiedy planowaliśmy działania na nowy rok, dni gór, wyprawy oraz czysto towarzyskie spotkania w jednym z łódzkich pubów. W ostatnie soboty karnawału bawiliśmy się na wielkich balach przebierańców (dwukrotnie w domu Włodka i Jagody Janusików w Zgierzu).

Zestawienie tematów spotkań:

Pokazy zdjęć i slajdów:

- 01.2006 – Tatrzańska zima (Krzysztof Pietruszewski)
- 01.2006 – Od Wyżyny Łódzkiej do Rudaw Janowickich (Adam Sulikowski)
- 02.2006 – Czar zimy (Jacek Karczewski)
- 03.2006 – Islandia (Małgorzata Wyszogrodzka)
- 05.2006 – Czarnohora – moje magiczne miejsce (Aleksandra Lesz)
- 10.2006 – Góry, lamy i kondory (Włodzimierz Janusik i Paweł Wandelt)
- 10.2006 – Rowerem do Lourdes (Zbigniew Skowroński)
- 01.2007 – Białe Tatry (Nina Mikołajczyk i Paweł Wandelt)
- 02.2007 – Barwy jesieni (Jacek Karczewski)
- 10.2007 – Poczłtówka z Annapurny, czyli opowieść o trekkingu w Nepalu (Marta i Krzysztof Rybicy)
- 11.2007 – Monte Rosa (Włodzimierz Janusik)
- 12.2007 – Pierwsi chrześcijanie. Etiopia – Gruzja (Paweł Wandelt)

Prelekcje:

- 01.2006 – Pieniny – perełka gór (Krzysztof Pietruszewski)
- 02.2006 – O tych, co po Tatrach wadzili (Krzysztof Pisera)
- 05.2006 – Składniki środowiska naturalnego Tatr i wpływ człowieka na ich przyrodę (Franciszek Sobczuk)

- 06.2006 – Nie tylko Janosik, czyli rzecz o zbójnictwie (Krzysztof Pietruszewski)
- 09.2006 – Wałne doliny tatrzańskie – Dolina Wielicka (Krzysztof Pietruszewski)
- 11.2006 – Cmentarze wojenne w Beskidzie Niskim (Adam Sulikowski)
- 11.2006 – Dolina Zimnej Wody – Pięć Stawów Spiskich (Krzysztof Pietruszewski)
- 01.2007 – Zakopiańskie lata Mariusza Zaruskiego (Krzysztof Pietruszewski)
- 03.2007 – Jak nas Eljasz po Tatrach wodził – trochę historii (Krzysztof Pietruszewski)
- 05.2007 – Historia szlaków i schronisk Babiej Góry (Krzysztof Pietruszewski)
- 09.2007 – Tatry Niżne (Adam Sulikowski)
- 09.2007 – W góry, w góry miły bracie – Wincentego Pola szlak w Tatry (Krzysztof Pietruszewski)
- 10.2007 – Wałne doliny tatrzańskie – Dolina Staroleśna (Krzysztof Pietruszewski)

Filmowe spotkania z górami:

- 01.2006 – Sylwester w Kremnej (Nina Mikołajczyk)
- 02.2006 – Szusy po Łysinie (Nina Mikołajczyk)
- 03.2006 – Przyszła wiosna (Nina Mikołajczyk)
- 04.2006 – Biskupia Kopa i Pradziad, czyli jak to w Górach Opawskich bywało (Nina Mikołajczyk)
- 09.2006 – Lipcowe Tatry (Nina Mikołajczyk)
- 10.2006 – Trekking wokół Alpamayo w Peru (Włodzimierz Janusik)
– Deszczowy tydzień pod Zugspitze (Nina Mikołajczyk)
- 11.2006 – Lato w Słowackich Tatrach (Krzysztof Pietruszewski)
- 01.2007 – Sylwester w bieszczadzkiej kniei (Agata Podgórska i Włodzimierz Janusik)
- 02.2007 – Gorce w listopadzie; Bitwa o Inowódz (Nina Mikołajczyk)
- 03.2007 – Izery, Karkonosze i Bieg Retro 2007 (Nina Mikołajczyk)
- 04.2007 – A Babia była łaskawa (Nina Mikołajczyk)
- 06.2007 – Najpiękniejsze doliny Gór Choczańskich; Nieprzystępna królowa Karkonoszy (Nina Mikołajczyk)
- 09.2007 – Monte Rosa (Nina Mikołajczyk)
- 10.2007 – Jak to w Tatrach pięknie latem; Zamek w Janowcu (Nina Mikołajczyk)
- 11.2007 – Giewont (Krzysztof Pietruszewski)

Tradycyjnie wiosną organizujemy **Dni Gór** – trzydniową imprezę dla łódzkich miłośników gór; w 2006 roku pod hasłem: „Pieniny – najmniejsze góry nad najdłuższą rzeką”, a w 2007 „Królowa Beskidów – Babia Góra” (wystawy, widowiska folklorystyczne w wykonaniu zespołów ze Szczawnicy i Zawoi, prelekcje i filmy przygotowane przez członków Oddziału oraz zaproszonych gości z Parków Narodowych: Pienińskiego i Babiogórskiego, konkursy dla publiczności, gawędy, wspólne śpiewanie, kiermasze, degustacje).

Otworzyliśmy następujące wystawy:

04.2006 – Pieniny – najmniejsze góry nad najdłuższą rzeką (komisarz wystawy Aleksandra Lesz)

04.2007 – Wizerunki gór sprzed epoki fotografii (z TPN – Muzeum Przyrodnicze w Zakopanem)

– Obserwując ze szczytów... Pop Iwan i Kasprowy Wierch – dwa obserwatoria karpackie (komisarz wystawy Aleksandra Lesz)

– Od Babiej Góry do Czarnohory – śladami Władysława Midowicza (komisarz wystawy Aleksandra Lesz)

12.2007 – Spojrzenia andyjskich górali (autorska wystawa Włodzimierza Janusika)

19 kwietnia 2006 r. na **walnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym** wybrane zostały nowe władze Oddziału. Po wielu latach prezesury Włodzimierza Janusika, nowym prezesem Oddziału została Nina Mikołajczyk.

Istotną sferą naszych działań jest turystyka, zarówno górską, jak i po bliższych i dalszych okolicach Łodzi.

Zorganizowaliśmy następujące wyjazdy (w nawiasie organizator):

01.2006 – sylwester w Kremnej (z Oddziałem w Mielcu)

01.2006 – Beskid Makowski w ramach Zarządu Głównego PTT

02.2006 – Pieniny (Nina Mikołajczyk)

03.2006 – Góry Izerskie (Tomasz Kosut)

04/05.2006 – Węgry (Nina Mikołajczyk)

05.2006 – Młada Hora, Beskid Żywiecki w ramach ZG PTT

06.2006 – spotkanie w Podlesicach na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej

07.2006 – Tatry Bielskie i Wysokie (Nina Mikołajczyk)

08.2006 – Alpy Bawarskie (Włodzimierz Janusik)

09.2006 – Czarnohora (Nina Mikołajczyk)

10.2006 – Wisła, Beskid Śląski w ramach ZG PTT

11.2006 – Gorce (gościnnie z Oddziałem w Mielcu)

02.2007 – Zawoja, Babia Góra (Nina Mikołajczyk)

03.2007 – Góry Izerskie i Karkonosze (Nina Mikołajczyk)

04.2007 – Babia Góra (Włodzimierz Janusik)

04/05.2007 – Góry Choczańskie (Nina Mikołajczyk)

05.2007 – Roztoka w ramach ZG PTT

06.2007 – Podlesice

06.2007 – Kazimierz Dolny – wyjazd rowerowy (Nina Mikołajczyk)

07.2007 – Gierlach i Żabi Mnich (Włodzimierz Janusik)

08.2007 – Monte Rosa (Włodzimierz Janusik)

Uczestniczyliśmy również w Ogólnopolskich „Dniach Gór”: w 2006 r. w Kremnej (zorganizowanych przez oddział w Mielcu) i w 2007 r. w Świętej Katarzynie (organizator – Oddział im. T. Chałubińskiego w Radomiu).

Jednodniowe wycieczki po okolicach Łodzi:

01.2006 – na nartach biegowych po Lesie Łagiewnickim

02.2006 – kilka wypadów na biegówki w Łagiewnikach (śnieg wówczas dopisał)

03.2006 – znów narty biegowe – po Dolinach Mrogi i Mrożycy

03.2006 – tradycyjne topienie marzanny – nad Wartą w Sieradzu (Włodzimierz Janusik)

- 05.2006 – Arboretum w Rogowie
- 06.2006 – rowerowa po okolicach Łodzi (poprowadzona przez Adama Sulikowskiego)
- 10.2006 – rowerowa po okolicach Łodzi (poprowadziła ją Nina Mikołajczyk)
- 11.2006 – piesza czerwonym szlakiem okolic Łodzi na trasie z Tuszyňa do Pabianic (Nina Mikołajczyk)
- 12.2006 – mikołajki w Łagiewnikach
- 01.2007 – Niebieskie Źródła, Tomaszów Mazowiecki (Adam Sulikowski)
- 01.2007 – Męccka Wola, Zduńska Wola (Miroslaw Sujka)
- 01.2007 – narty biegowe w Lesie Łagiewnickim
- 03.2007 – topienie marzanny – Antonin (Włodzimierz Janusik)
- 05.2007 – Arboretum w Rogowie
- 12.2007 – mikołajki w okolicach Łowicza (Nina Mikołajczyk, Jolanta Gajek)

Z inicjatywy Włodzimierza Janusika w 2007 r. przy Zarządzie Głównym stworzony został nieformalny Klub Turysty Wysokogórskiego. Wyprawy KTW koordynowane są przez jego pomysłodawcę. W ramach działalności Klubu nasi członkowie brali udział w wejściach na: Mnicha (03.2007), Cubrynę (04.2007), Miękusowiecki Wielki (05.2007).

Już od ponad 15 lat nasz Oddział wydaje **biuletyn informacyjny „Zakos”**. Ukazuje się systematycznie raz w miesiącu poza wakacjami. We wrześniu 2007 roku wydany został jubileuszowy 150. numer. W ostatnich latach redaktor naczelną „Zakosu” jest Aleksandra Lesz, natomiast wersję internetową pisma oraz naszą stronę oddziałową prowadzi Tomasz Kosut. Wszystkie numery pisma trafiają również do Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi.

Co roku na naszym spotkaniu wigilijnym wręczona zostaje **honorowa nagroda** zwana Buciozem. W 2006 roku otrzymała ją rodzina Sobczuków: Ewa, Andrzej i Franek (najmłodszy, ale niezwykle aktywny członek Oddziału), w 2007 roku Buciozem nagrodzono Ninę Mikołajczyk.

3.10.2007 uchwałą Zarządu Oddziału utworzone zostało **Koło PTT w Łowiczu** (liczące 19 osób). Autorką pomysłu jest Jolanta Gajek. Niestety, do tej chwili nie otrzymaliśmy danych osobowych członków Koła.

Na koniec z przykrością informuję, że na zawsze pożegnaliśmy naszych wieloletnich tatrzańskich towarzyszy: Elę Wolff (7.10.2006) i Tadeusza Wdowiaka (10.04.2007).

Opracowanie: Marita Adamska

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Mikołajczyk Janina, urzędnik państw., Łódź
2. Wiceprezes: Pietruszewski Krzysztof, techn. włókiennik, Łódź
3. Wiceprezes: Lesz Aleksandra, statystyk, Łódź
4. Sekretarz: Adamska Marita, psycholog, Łódź
5. Sekretarz: Kosut Tomasz, elektronik, Łódź
6. Skarbnik: Cichor Krystyna, em. techn. architekt, Łódź
7. Członek: Janusik Włodzimierz, em. lekarz, Zgierz
8. Członek: Sulikowski Adam, em. inż. mechanik, Łódź
9. Członek: Zagrodnik Stefan, em. oficer, Łódź

Komisja Rewizyjna:

10. Przewodnicząca: Podgórska Agata, ekonomista, Zgierz
11. Wiceprzewodniczący: Rosicki Andrzej, em. inż. elektryk, Łódź
12. Członek: Gwis Jan, inż. mechanik, Łódź
13. Członek: Piekarski Marek, elektronik, Konstantynów Łódzki

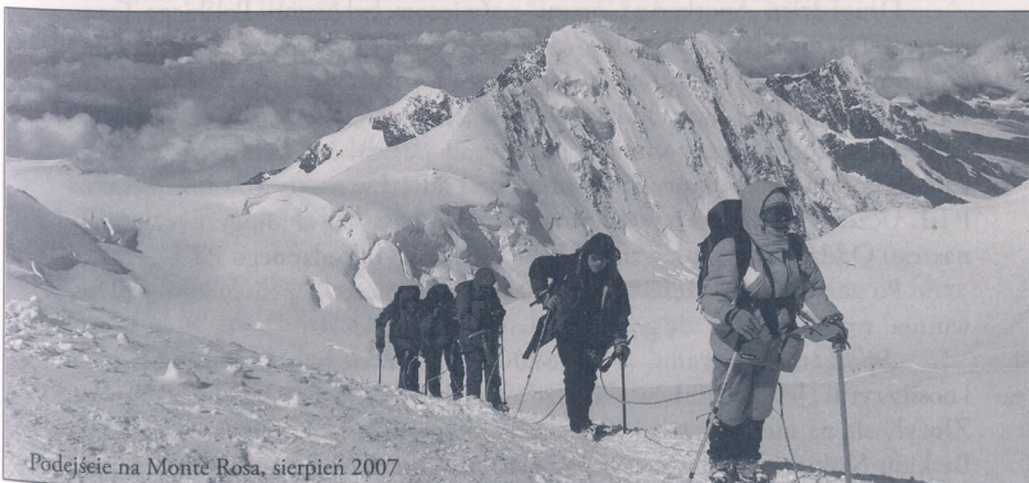
Sąd Koleżeński:

14. Przewodniczący: Brzyszczy Henryk, inż. energetyk, Konstantynów Łódzki
15. Wiceprzewodniczący: Gołota Izabela, farmaceuta, Łódź
16. Członek: Baszczyński Kazimierz, em. elektryk, Zgierz

Członkowie:

17. Andrzejewski Janusz, handlowiec, Łódź
18. Burzyński Grzegorz, prac. umysł., Łódź
19. Cholewa Jan, ksiądz, Łódź
20. Duraszyńska Krystyna, em. stomatolog, Łódź
21. Filar Jolanta, ekonomista, Warszawa
22. Gajek Jolanta, nauczyciel, Łódź
23. Jagiełło Zofia, em. nauczyciel, Łódź
24. Jakóbczak Tadeusz, elektronik, Łódź
25. Janusik Jadwiga, em. lekarz, Zgierz
26. Lorenc-Karczewska Agnieszka, historyk sztuki, Łódź
27. Karczewski Jacek, inż. automatyk, Łódź
28. Karwowska Jadwiga, em. pielęgniarka, Łódź
29. Karwowski Marek, em. elektroenergetyk, Łódź
30. Kida Bogdan, emeryt, Łódź
31. Kisiel Adam, emeryt, Łódź
32. Klimkiewicz Jan, em. inż. chemik, Łódź
33. Kostrzębski Henryk, emeryt, Łódź
34. Kowalska Wanda, em. lekarz, Łódź
35. Kowalski Stefan, em. inż. elektryk, Łódź
36. Kozłowska Magdalena, biolog, Łódź
37. Łakomiak Grażyna, rencista inż. włók., Łódź
38. Marczevska Jolanta, inż. chemik, Zduńska Wola
39. Mularska Łucja, nauczyciel, Bełchatów
40. Nurczyńska Magdalena, inż. budown., Łódź
41. Nurczyński Piotr, geograf, Łódź

42. Olczak Wojciech, lekarz, Poddębice
43. Owczarek Andrzej, lekarz, Konstantynów Łódzki
44. Owczarek Halina, charakteryzator, Konstantynów Łódzki
45. Papszun Teresa, em. inż. chemik, Łódź
46. Przemirska Lucyna, inż. budown., Łódź
47. Przychodni Mirosław, inż. energetyk, Łódź
48. Siedlecki Marek, em. nauczyciel, Zgierz
49. Skowroński Zbigniew, inż. włók., Konstantynów Łódzki
50. Smoliński Henryk, emeryt, Zgierz
51. Sobczuk Andrzej, architekt, Łódź
52. Sobczuk Ewa, architekt, Łódź
53. Sobczuk Franciszek, uczeń, Łódź
54. Soszyńska Janina, emeryt, Łódź
55. Strzelczyk Barbara, em. pielęgniarka, Łódź
56. Sujka Mirosław, inż. chemik, Bełchatów
57. Szadkowski Czesław, em. techn. budown., Łódź
58. Szymkowiak Przemysław, adm. zarządz., Łódź
59. Telega Stanisława, nauczyciel, Łódź
60. Wandelt Paweł, prof. dr hab. n. techn., Łódź
61. Wdowiak Stanisława, em. ekonomista, Łódź
62. Wiśniewski Rafał, elektronik, Łódź
63. Wiśnik Bogusława, emeryt, Łódź
64. Wyszogrodzka Małgorzata, em. informatyk, Łódź
65. Zagrodnik Maria Bogumiła, em. stomatolog, Łódź
66. Zawadzki Mariusz, rencista, Łódź
67. Zawadzka Hanna, emeryt, Łódź



Podejście na Monte Rosa, sierpień 2007

Oddział Karpacki PTT w Łodzi

Praca Oddziału w latach 2006-2007 nacechowana była coraz prężniej rozwijającą się działalnością klubową. Spotkania, jak zazwyczaj, odbywały się w Centrum Kultury Młodych w pierwszy i trzeci czwartek miesiąca z pominięciem okresu wakacyjnego. Dzięki nieograniczonemu dostępowi do sprzętu audiowizualnego miały one profesjonalny charakter i cieszyły się dużym zainteresowaniem. Zarząd położył nacisk na to, aby spotkania były urozmaicone tematycznie i miały szerokie spektrum poznawcze. Tematyka spotkań ogniskowała się głównie wokół Karpat Wschodnich – „oczka w głowie” większości członków Oddziału. Dzięki wielu kontaktom udało się nam zaprosić szereg interesujących osób.

Największym przedsięwzięciem były „Spotkania z górami” organizowane wspólnie z Centrum Kultury Młodych. W 2006 poświęcone były kulturze Podhala i XXV rocznicy reaktywowania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Były to drugie z kolei „Spotkania”, a odbyły się w dniach 27-28 października. Pierwszego dnia gościliśmy wielopokoleniową góralską rodzinę Trebuniów-Tutków, artystów kulturywujących tradycje muzyczne, plastyczne i architektoniczne Podhala. Mieliśmy niepowtarzalną możliwość poznania, poprzez autorskie wystawy, twórczości Władysława, Krzysztofa, Anny i Jana Trebuniów. I tak Władysław prezentował tkaniny unikatowe i projekty tkanin, Krzysztof – współczesną architekturę regionalną, Anna – grafikę, Jan – projekty ubioru artystycznego. Wysłuchaliśmy także ilustrowanego przezrociami wykładu Krzysztofa o architekturze góralskiej. Dopełnieniem spotkania był film prezentujący rodzinę Trebuniów-Tutków. Ukoronowaniem tego artystycznego wieczoru był porywający koncert zespołu, który opierając się na tradycyjnych instrumentach, tworzy rdzenną muzykę wzbogaconą o nowe melodie, współczesne teksty i awangardowe aranżacje.

Drugi dzień „Spotkań z Górami” poświęcony był historii Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Działalność PTT w Łodzi przybliżyły zebrany filmy prezentujące dokonania Oddziału Łódzkiego i Karpackiego, a także przygotowane i wydane przez nasz Oddział wydawnictwo pt. „Polskie Towarzystwo Tatrzańskie w Łodzi”. Przypomnieniem „naszych początków” była gawęda Zbyszka Grzegorzewskiego, który 25 lat temu brał udział w reaktywowaniu w Łodzi PTT. Uczestnicy wieczoru mogli również obejrzeć wystawę fotografii członków naszego Oddziału zatytułowaną „My w XXV-leciu odrodzonego PTT”.

Po zakończonej części wspomnieniowej, koncert kapeli folkowej „Drewnutnia” rozpoczął biesiadę góralską.

„Spotkania z Górami” w roku 2007 poświęcone były Łemkowszczyźnie i nosiły tytuł „Jesień Łemków w Łodzi”. Trwały dwa dni – 19 i 20 października. Złożyły się na nie: wystawa i prezentacja fotografii Adama Krzykwy na temat Beskidu Niskiego, wystawa prac fotograficznych członków naszego Oddziału,

koncerty zespołu LECHARUS i Orkiestry pw. św. Mikołaja, degustacja potraw łemkowskich, pokazy filmów, loteria fantowa i oczywiście biesiada łemkowska. Dopełnieniem całego projektu był wyjazd do „bieszczadzkiego worka”

A oto najważniejsze przedsięwzięcia składające się na działalność klubową:

Rok 2006

- 5 styczeń – Spotkanie z Huculszczyzną raz jeszcze.
- 19 styczeń – Górskie tematy na starych taśmach filmowych.
- 2 luty – „50 lat temu...w Bieszczadach” (wspomnienia Tadeusza Kiełbasińskiego).
- 16 luty – „Nasze ostatnie wędrówki – w Bieszczadach i Słowackim Raju” – opowieść Alicji i Zygmunta Chabowskich.
- 2 marzec – „Spław drewna rzekami Karpat Wschodnich” – prelekcja Tadeusza Kiełbasińskiego.
- 16 marzec – „Przygoda ze śniegiem i nartami czyli żubry pod Otrytem” – pokaz zdjęć Janusza Pilca.
- 6 kwiecień – Huculskie obyczaje – pokaz filmu pt. „Kamienny krzyż”.
- 20 kwiecień – „Moje spotkanie z księdzem Tischnerem” – opowieść Piotra Woźniaka połączona z filmem.
- 1 czerwiec – „Pływające wyspy – jezioro Titicaca” – prelekcja Bogdana Koszeli.
- 21 wrzesień – Pokaz zdjęć z wyprawy rowerowej nad Bug i na Rostocze.
- 5 październik – film z cyklu „Kiedy wyprawa się nie powiedzie”.
- 2 listopad – Bieszczadzkie Zaduszki – „Wędrówka po zapomnianych bieszczadzskich nekropoliach” – prezentacja Janusza Pilca.
- 16 listopad – „Fotograficzne impresje z Beskidu Żywieckiego” – Paweł Jan Chmura.

Rok 2007

- 18 stycznia – Kościoły Skalnego Podhala – prelekcja Piotra Woźniaka.
- 1 luty – Wędrówka po Niskim Beskidzie – prowadził Tadeusz Kiełbasiński.
- 15 luty – Góry Stołowe – film z cyklu Parki Narodowe.
- 1 marca – „Gdy Olchowiec jest w środku” – wernisaż wystawy fotograficznej.
- 15 marca – „Wracają wspomnienia, impresje tatrzańskie” – wieczór autorski Andrzeja Wilczkowskiego.
- 5 kwietnia – „U podnóża Otrytu” – zdjęcia z Seredniego i gawęda Janusza Pilca.
- 19 kwietnia – „Zniewolony Tybet” – wspomnienia Bogdana Koszeli.
- 20 września – Huculszczyzna w malarstwie i grafice – spotkanie z J. Skłodowskim.
- 4 października – Rostocze 2007 – pokaz zdjęć z wyprawy rowerowej.
- 15 listopada – Ukraina po raz pierwszy – prelekcja A. Szpakowskiego.
- 6 grudnia „Bieszczady pod ochroną” – pokaz filmu i fotografii.

W ramach współpracy z SKPB i SKT „Płazik” przedstawiliśmy w foyer koncertu „W górach jest wszystko co kocham” wystawy:

- Grafiki Walerego Eljasza ze zbiorów Staszka Flakiewicza (2006)
- i „Gdy Olchowiec jest w środku” (2007).

Nasi członkowie uczestniczyli licznie w wyjazdach organizowanych przez Oddział, a także organizowanych przez inne Oddziały i organizacje:

- Wyjazd do Seredniego Małego pod Otrytem na narty śladowe – z udziałem 5 osób w 2006 r. i 6 osób w 2007 r.
- Majówka w dniach 19 – 20.05 w leśniczówce Studzianka w lasach gostynińskich nad Wisłą (16 osób).
- Oddział Karpacki był licznie reprezentowany na Olchowieckim Kermeszu, którego jednym z organizatorów jest Tadeusz Kiełbasiński.
- Czerwcowy wyjazd rowerowy nad Bug i na Roztocze (po 5 osób w roku 2006 i 2007).
- III i IV Rajd Emerytów i Kandydatów w Beskidzie Niskim z łemkowską Watrą (15 osób).
- Udział w spotkaniu ze Słowakami na szczycie Baranie w granicznym paśmie Beskidu Niskiego poświęconym postawieniu nowej wieży widokowej.

Wędrowaliśmy po górach Słowacji: Wysokich i Niżnych Tatrach oraz Rohaczach, Sudetach, tatarskim Podlasiu, Bieszczadach i Obwodzie Kaliningradzkim w Rosji, Gruzji, Mołdawii i Ukrainie. Wędrowaliśmy pieszo, na nartach, rowerami i kajakami.

Przy Oddziale działa pięciu przewodników PTT oraz Komisja Weryfikacyjna GOT PTT z przewodniczącym Stanisławem Flakiewiczem na czele. W roku 2006 przyznała ona 1 złotą, 3 srebrne i 10 brązowych odznak II stopnia i 1 złotą I stopnia, a w 2007 2 złote – I i II stopnia.

Oddział wydaje kwartalny biuletyn informacyjny „A co u nas?” redagowany przez zespół pod kierownictwem Ireny Wagner oraz posiada stronę internetową www.karpacki.ptt.org.pl, prowadzoną przez Iwonę Głowacką i Piotra Rzeźniczka.

Opracował: Janusz Pilc

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Kuziemska Ewa, farmaceutka, Łódź
2. Wiceprezes: Flakiewicz Stanisław, em. mech. lotnictwa, Łódź
3. Wiceprezes: Tadeusz Kiełbasiński, em. inż. elektryk, Łódź
4. Sekretarz: Pilc Janusz, energetyk, Łódź
5. Skarbnik: Wagner Irena. naucz. akademicki, Łódź
6. Członek: Głowacka Iwona, emeryt, Łódź
7. Członek: Woźniak Piotr, elektroenergetyk, Łódź

Komisja Rewizyjna:

8. Przewodniczący: Wachowski Adam, ekonomista, Łódź
9. Członek: Zawadzki Marek, inż. elektryk, Łódź
10. Członek: Kunach Małgorzata, nauczyciel, Łódź

Sąd Koleżeński:

11. Przewodniczący: Bartyś Barbara, lekarz, Łódź
12. Członek: Cytawa Justyna, studentka, Łódź
13. Członek: Matuszak Krzysztof, ekonomista, Łódź

Członkowie Oddziału:

14. Bereś Marek, malarz-renowator, Łódź
15. Bereźnicki Tadeusz, inż. mechanik, Łódź
16. Bień Zbigniew, inż. geolog, Tarnów
17. Bieńkowska Magdalena, em. pedagog, Radom
18. Byczko Czesław, mechanik samochodowy, Łódź
19. Chmura Paweł Jan, katecheta – teolog, Pabianice
20. Garda Konrad, prawnik, Łódź
21. Gloc Dariusz, inż. budowlany, Łódź
22. Grzegorzewski Zbigniew, dziennikarz, Warszawa
23. Imianowski Grzegorz, techn. energetyk, Szczecin
24. Jakubowicz Janusz, em. nauczyciel, Wołów
25. Jakubowicz Jerzy, technik mechanik, Wołów
26. Kaczmarek-Więckowska Ewa em. menager, Mszana
27. Kozłowska Wiesława, em. ekonomista, Łódź
28. Lewicki Bogdan, ogrodnik, Łódź
29. Matuszak Katarzyna, inż. mechanik, Łódź
30. Mikołajczyk Janusz, technik elektryk, Łódź
31. Nowak Krzysztof, doradca finansowy, Łódź
32. Pyrkosz Natalia, menager, Radzionków
33. Rabięga Grażyna, ekonomista. Łódź
34. Rudnicki Włodzimierz, plastyk, Łódź
35. Ścibor Grzegorz, inż. mechanik, Łódź
36. Siekierski Edward, em. techn. lotniczy, Łódź
37. Sieradzan Łukasz, student, Rzgów
38. Sut Jacek, inż. mechanik, Łódź
39. Szafrńska Małgorzata, fotograf, Łódź
40. Szpakowska Elżbieta, emeryt, Łódź
41. Szpakowski Aleksander, student, Łódź
42. Szymankiewicz Jarosław W., Łódź
43. Śmiałkowska Jolanta, inż. chemik, Łódź
44. Więckowski Janusz, dziennikarz, Mszana
45. Woźnicka Elżbieta, pedagog, Łódź
46. Załoba Miłosz, muzealnik, Łódź
47. Zych Krystyna, mikrobiolog, Łódź
48. Zymon Maciej, techn. elektryk, Łódź
49. Żak Irena, em. bibliotekarka, Łódź
50. Żak Stanisław, em. technik lotniczy, Łódź

Zmarła: Joanna Górską-Śreniowska

Oddział PTT w Mielcu Mielecki Klub Górski „Carpatia”

W kalendarzu imprez MKG „Carpatia” na lata 2006 i 2007 zaplanowano około pięćdziesiąt różnego rodzaju imprez turystycznych, krajoznawczych, szkoleniowych i propagandowych.

Klub zorganizował kilka imprez o charakterze ogólnopolskim. Były to „Dni Gór” PTT w Krempej (22-24.IX.2006), w których uczestniczyli przedstawiciele wielu oddziałów PTT z całej Polski. W ramach „Dni Gór” zorganizowano wycieczki górskie, prelekcje, pokazy multimedialne, spotkania przy piosenkach, degustację kuchni łemkowskiej. Inne zorganizowane imprezy o randze ogólnopolskiej to najstarsze rajdy w województwie i jedno z najstarszych w Polsce, 53. i 54. Rajd Przyjaźni Bieszczadzkiej oraz 40. i 41. Rajd „Carpatia” (przeprowadzony na Słowacji).

Reprezentacja klubu gościła w 2006 roku na Słowackim Letnim Zlocie Turystów w Haligovcach, który organizował zaprzyjaźniony z Carpatią, Klub Slovenskich Turistov ze Starej Lubovny.

Ze względu na wspaniałe kontakty z tym klubem, szczególnie dużo imprez zorganizowano u naszych południowych sąsiadów. Byliśmy jeszcze na

„Gulaś partii” w Lubovnianskej vrchovinie, „Jesieni dla wytrwałych” w Wysokich Tatrach, „Silvestrovym vstúpie na Kotník” w Górach Levočkih oraz „Hviezdicovym vystúpie na Mincol”

Carpatia była organizatorem corocznych Amatorskich Mistrzostw Mielca w Narciarstwie, które odbywały się w Wierchomli.

Po raz siódmy i ósmy organizowaliśmy w Wielki Piątek imprezę o charakterze religijno-turystycznym „Wielkopiątkową Drogę Krzyżową PTT”.

Specjalistyczne imprezy w górach to „Biwak zimowy” (nocleg w namiotach) i całonocny marsz po górach, czyli „Nocna Górska Wyrupa”.

Dla młodzieży i dzieci zorganizowaliśmy „zimowiska narciarskie” połączone z nauką i doskonaleniem jazdy na nartach oraz wyjazd szkoleniowy, w ramach którego uczono młodych turystów posługiwania się sprzętem zimowym i wspinaczkowym.

W lecie zorganizowano tygodniowe wyjazdy w góry Ukrainy i Rumunii z noclegami w namiotach.

Imprezy rekreacyjne w okolicach Mielca organizowane przez Oddział, to kuligi oraz sobotnio-niedzielne wycieczki rowerowe lub na nartach biegowych. Organizowano także wyjazdy na narty zjazdowe.

Organizowano także prelekcje, na których członkowie Oddziału lub zaproszeni goście opowiadali o swych górskich wyprawach lub o wydarzeniach historycznych.

Członkowie Oddziału na prośbę wójta Gminy Padew Narodowa opracowali schemat szlaków rowerowych, które można poprowadzić we wschodniej części powiatu mieleckiego. Zadanie wyznaczenia szlaków ma być realizowane w 2008 roku.

Przy Oddziale działa Szkolne Koło Turystyczne w Gimnazjum w Radomyślu Wielkim, które realizuje swój program turystyczny. W ostatnich dwóch latach przeprowadzono ponad dziesięć imprez turystycznych.

Niestety rozwiązało się Szkolne Koło przy Gimnazjum nr 1 w Mielcu

W ponad 50 imprezach zorganizowanych w 2006 i 2007 roku wzięło udział ponad 1600 osób.

Podczas VII Zjazdu Delegatów PTT w Zakopanem, który odbył się w dniach 16-17.XI.2007 roku, Oddział nasz został wyróżniony odznaką „Za Zasługi dla Turystyki”. Wyróżnienie zbiegło się w czasie z dziesięcioleciem działalności Oddziału. Nadto prezes Oddziału, Jerzy Krakowski, został wyróżniony „Złotą Odznaką PTT z Kosówką”.

Do Zarządu Głównego ponownie wybrano Jerzego Krakowskiego, który został wiceprezesem ZG PTT, a funkcje wiceprzewodniczącej Sądu Koleżeńskiego PTT pełnić będzie Iwona Nakoneczna.

Opracował: Jerzy Piotr Krakowski



Nowy Zarząd
Oddziału PTT
w Mielcu, wybrany
16 marca 2007 r.

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Krakowski Jerzy Piotr, prac. umysł., Mielec
2. Wiceprezes: Nakoneczna Iwona, studentka, Mielec
3. Sekretarz: Wołoszyn Ireneusz, nauczyciel, Mielec
4. Skarbnik: Franaszcuk Grażyna, prac. umysł., Mielec
5. Członek: Łuszczki Andrzej, prac. umysł., Mielec
6. Członek: Pieróg Bogusław, prac. umysł., Mielec
7. Członek: Piwanowski Artur, student, Mielec

Komisja Rewizyjna

8. Przewodniczący: Dub Tadeusz, technik mech., Mielec
9. Członek: Dziedzicki Marek, nauczyciel, Mielec
10. Członek: Maj Marian, emeryt, Mielec

Sad Koleżeński

12. Przewodniczący: Dulniawka Zbigniew, emeryt, Mielec
13. Członek: Kwiatkowski Witold, emeryt, Mielec
14. Członek: Świerk Małgorzata, prac. umysł, Mielec

Członkowie

15. Bara Magdalena, nauczycielka, Mielec
16. Baran Józef, emeryt, Górki
17. Chomenko Andrzej, emeryt, Mielec
18. Dub Zbigniew, technik, Mielec
19. Działo Damian, prac. umysł., Mielec
20. Dziedzicki Jarosław, student, Mielec
21. Gawęda Anna, studentka, Łódź
22. Graniczka Mariusz, technik, Mielec
23. Górka Beata, prac. umysł., Wrocław
24. Jarosz Zbigniew, prac. umysł, Mielec
25. Juszcak Barbara, pielęgniarka, Mielec
26. Karkut Leszek, prac. umysł., Mielec
27. Kowalczyk Ewa, prac. umysł, Wrocław
28. Kowalik Anna, prac. umysł., Mielec
29. Kowalik Grzegorz, prac. umysł., Mielec
30. Kozub Anna, prac. umysł., Mielec
31. Krakowska Alicja, uczennica, Mielec
32. Krakowska Elżbieta, lekarz, Mielec
33. Krakowska Wiktoria, uczennica, Mielec
34. Krużel Marta, studentka, Mielec
35. Łachut Wojciech, prac. umysł., Mielec
36. Małek Edward,, prac. umysł., Mielec
37. Małek Teresa, emeryt, Mielec
38. Pluta Patrycja, studentka, Mielec
39. Pociask Łukasz, student, Mielec
40. Polak Marek, technik, Mielec
41. Polański Andrzej, prac. umysł., Mielec
42. Skawiński Mariusz, student, Mielec
43. Skrzypek Grażyna, pielęgniarka, Mielec
44. Skrzypek Władysław Andrzej, prac. umysł., Mielec
45. Szadkowska Joanna, prac. umysł., Mielec
46. Szadkowski Andrzej, prac. umysł., Mielec
47. Święty Manfred, emeryt, Gliwice
48. Wawryniuk Dariusz, prac. umysł., Dębica
49. Wieczerek Sławomir, student, Mielec
50. Wiechowski Piotr, uczeń, Mielec
51. Wójcik Aleksandra, studentka, Mielec
52. Wójcik Karolina, studentka, Mielec
53. Zieliński Jerzy, prac. umysł., Tarnów

Szkolne Koło Turystyczne PTT przy Gimnazjum im. Jana Pawła II w Radomyślu Wielkim

54. Cymbor Teresa, nauczycielka, Radomyśl Wlk.
55. Łachur Sabina, nauczycielka, Mielec
56. Barłóg Dawid, uczeń, Radomyśl Wielki
57. Dudek Patryk, uczeń, Radomyśl Wielki
58. Grzech Jaromir, uczeń, Radomyśl Wielki
59. Jołda Mateusz, uczeń, Radomyśl Wielki

60. Kokoszka Dawid, uczeń, Radomyśl Wielki
61. Rajski Szymon, uczeń, Radomyśl Wielki
62. Ryba Monika, uczennica, Radomyśl Wielki
63. Słowik Katarzyna, uczennica, Radomyśl Wielki
64. Słowik Tomasz, uczeń, Radomyśl Wielki

Oddział PTT „Beskid” im. Feliksa Rapfa w Nowym Sączu

Był to 17. i 18. rok działalności Oddziału od jego reaktywowania w 1990 roku. Siedziba Oddziału mieściła się w najpierw w lokalu Przedsiębiorstwa Usług Turystycznych „Artus-Tourist” – Rynek 15, a od lutego 2007 r. przeniesiona została na ulicę Lwowską 32, do biura La Vista, gdzie odbywały się też zapisy na wycieczki.

SPRAWY CZŁONKOWSKIE

W okresie sprawozdawczym do Oddziału wstąpiło 26 osób, z tego 10 w Nowym Sączu i 16 do Koła w Tarnobrzegu. Łącznie od czasu reaktywowania Oddziału w 1990 r. wstąpiło do niego 821 osób, w tym 598 w Nowym Sączu, 198 do Koła w Tarnobrzegu i 25 do Koła w Krynicy. Zgodnie ze statutem dopuszczającym roczne opóźnienie w płaceniu składek, Oddział na dzień 31.12.2007 roku liczył 227 członków, w tym 113 w Nowym Sączu i 114 w Tarnobrzegu.

DZIAŁALNOŚĆ WYCIECZKOWA

Jest to podstawowa działalność Oddziału. W Nowym Sączu zorganizowano 127 ogólnodostępnych imprez dla 3922 osób. W większości były to wycieczki jednodniowe, ale odbyły się także dwie wyprawy 17. dniowe.

Dojazd do gór odbywał się autokarami turystycznymi lub środkami lokomocji publicznej. Dla uatrakcyjnienia imprez, podczas części z nich odbywały się ogniska z pieczeniem kiełbasy.

Kilka imprez to tradycyjnie znajdujące się w kalendarzu Oddziału:

- po raz 17. i 18. odbyło się przejście historycznej trasy z Piwnicznej przez Radziejową do Rytra, szlakiem pierwszej wycieczki nowosądeckiego „Beskidu” w 1906 roku,
- dla dzieci zorganizowano kuligi w Regetowie i Roztoce Ryterskiej,
- w listopadzie odbyły się wycieczki Szlakiem Legionów do Łowczówka,
- udział w góralskiej pasterce na Wiktorówkach w Tatrach i Noworocznej Mszy Św. Ludzi Gór na Jaworzynie.
- udział w Wielkopiątkowej Drodze do Krzyża na Mogielicy
- udział w Dniach Gór PTT w Krempcnej i Górach Świętokrzyskich,
- symboliczne zakończenia sezonów turystycznych odbyły się tym razem w Ptaszkowej i Feleczynie.

Kontynuowana była współpraca z nowosądeckim Uniwersytetem III Wieku. W 15. wycieczkach wzięło udział 336 osób; wszystkie zorganizował Wiesław Wcześny.

W 2006 roku wszystkie imprezy organizowane były pod hasłem 100-lecia Oddziału PTT „Beskid” w Nowym Sączu. Afisze informujące o imprezach rozwieszane były w gablotach Oddziału i na tablicach zamontowanych w głównych punktach miasta.

W związku z dotacjami otrzymanymi z Urzędu Miasta Nowego Sącza, uczestnicy pokrywali tylko część kosztów organizacyjnych, czyli część kosztów wynajmu autokarów. Dzięki temu wycieczki były bardziej dostępne finansowo dla ich uczestników, co miało szczególne znaczenie dla kilkuosobowych rodzin, młodzieży szkolnej oraz emerytów.

Wycieczki były prowadzone społecznie przez przewodników PTT: najczęściej prowadził Maciej Zaremba – 34, a następnie Wojciech Szarota – 29, Wiesław Wcześny i Jerzy Gałda po 17, Leszek Małota i Ryszard Patyk po 15 oraz Robert Cempa – 12.



W Słowackich Tatrach Zachodnich, 2 lipca 2006 r.

GÓRSKA ODZNAKA TURYSTYCZNA PTT

W sprawozdawczych latach przyznano 6 odznak GOT PTT oraz 2 młodzieżowe „Ku Wierchom”. Łącznie od reaktywowania odznaki w 1994 roku, zdobyto 333 odznaki GOT oraz 3 „Ku Wierchom”.

KOŁO PRZEWODNIKÓW PTT

Jest jedynym Kołem Przewodników PTT w kraju. Zarząd Koła działał w składzie wybranym podczas III Walnego Zebrania Członków Koła w dniu 9 lutego 2005 r.

Prezes: Jerzy Gałda

Wiceprezesi: Wojciech Lippa, Wiesław Wcześny

Wiceprezes i skarbnik: Marek Wojsław

Sekretarz: Marta Treit

Członkowie: Małgorzata Kieres, Piotr Pawlikowski,

Bernadetta Pierzchała, Alicja Przybyszowska, Wojciech Szarota

Komisja Rewizyjna

Przewodniczący: Marzena Musiał

Zastępca: Maciej Michalik

Sekretarz: Celina Fiedor

Biorąc pod uwagę kryterium opłacanych składek, na dzień 31 grudnia 2007 r. Koło liczyło 38 osoby.

Najważniejsze działania Koła:

- zebrania organizowane były co miesiąc w lokalu Sądeckiej Biblioteki Publicznej i miały charakter otwarty dla wszystkich zainteresowanych,
- odbywały się prelekcje kolegów o wyprawach, w których brali udział,
- pokłosem wypraw w Pireneje, Alpy i Dolomity była czwarta i piąta wystawa fotograficzna w restauracji „Ratuszowa”.
- uczestniczono w szkoleniach przeprowadzanych przez Pieniński Park Narodowy i po ich zakończeniu uczestnicy otrzymali przedłużenie licencji na prowadzenie wycieczek po Parku,
- odbyły się także szkolenia przeprowadzone w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu i Sądeckiej Bibliotece Publicznej z okazji organizowanych tam wystaw,
- 1 listopada uczestniczono po raz kolejny w akcjach „Ratujmy Sądeckie Nekropolie” przez prowadzenie kwesty na sądeckich cmentarzach,
- delegacja Koła uczestniczyła w XXII i XIII Ogólnopolskiej Pielgrzymce Przewodników Turystycznych na Jasnej Górze,
- w lutym odbyły się tradycyjne wejścia na Radziejową z okazji 7. i 8. rocznicy złożenia tam ślubowania przewodnickiego,
- zorganizowano 2 spotkania z autorami monografii turystycznych.



Z Dolomitów w drodze w Pireneje, lipiec 2007 r.

SZLAKI TURYSTYCZNE

Dokonano przeglądu Nowosądeckich Szlaków Spacerowych PTT, wyznakowanych przez Oddział w 1999 r. Wykonano dodruk informatora o szlakach w nakładzie 4500 egzemplarzy.

DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA

W 2006 roku ukazały się dwa numery pisma „Beskid” za 2005 rok, a w 2007 roku dwa numery za rok 2006, obejmujące okresy półroczne. Skład i druk w nakładzie po 600 egzemplarzy wykonało Centrum Poligraficzne „Małopolska” Łukasza Gocka. Pismo poświęcone jest górcom, turystyce górskiej, ekologii oraz działalności naszego Towarzystwa, a przede wszystkim Oddziału w Nowym Sączu. Rozprowadzane jest bezpłatnie wśród uczestników imprez oraz wszystkich zainteresowanych przez punkty informacyjne PTT i Centrum Informacji Turystycznej w Nowym Sączu. Ponadto otrzymuje je czytelnia Sąddeckiej Biblioteki Publicznej. W związku z posiadaniem numeru ISSN, „Beskid” przekazywany jest także do ponad 20 najważniejszych bibliotek w kraju.

SEKCJA WYSOKOGÓRSKA

Działała Sekcja Wysokogórska, która zorganizowała kilka wycieczek w Tatry. Jej członkowie należą jednocześnie do Klubu Wysokogórskiego w Bielsku-Białej oraz Austriackiego Klubu Alpejskiego.

INNE DZIAŁANIA

- Prowadzona przez Oddział biblioteka górska liczy 6501 pozycji. Opiekę nad nią sprawuje Wiesław Wcześny,
- W styczniu zorganizowano tradycyjne spotkania opłatkowe,
- Zgłoszone przez Oddział osoby działały w wojewódzkich komisjach egzaminacyjnych przewodników beskidzkich, terenowych oraz pilotów wycieczek. Byli to Władysław Kowalczyk, Rafał Linkowski, Wojciech Lippa, Bożena Srebro i Lech Traciłowski,
- Oddział jest od 1999 r. członkiem Nowosądeckiej Izby Turystycznej. Bierze również udział w spotkaniach i szkoleniach dla organizacji pozarządowych,
- Działała Sekcja Narciarska, propagująca wędrowki na nartach śladowych jako alternatywę dla narciarstwa „wyciągowego”. W jej ramach nasi członkowie wędrowali na nartach śladowych i biegowych po okolicach Nowego Sącza,
- Ukazał się XXIII tom kroniki Oddziału.
- Oddział posiada własną stronę internetową pod adresem www.pttns.pl. Prowadzona jest przez Joannę Bogucką-Drylę. Adres elektroniczny Oddziału to pttbeskid@onet.pl.
- Oddział działa na rzecz całego Towarzystwa organizując produkcję i dystrybucję legitymacji organizacyjnych oraz odznak GOT PTT. Koło w Tarnobrzegu zajmuje się dystrybucją odznak organizacyjnych PTT,
- Minister gospodarki przyznał Odznaki Honorowe Za Zasługi Dla Turystyki członkom Oddziału Wojciechowi Lippie i Leszkowi Małociu, a na VII Zjeździe Delegatów Złote Odznaki PTT z kosówką otrzymali: Grażyna Świerczek, Robert Cempa, Wojciech Szarota i Wiesław Wcześny. Koło w Tarnobrzegu otrzymało obydwie odznaki, a Barbara Reczek Za Zasługi dla Turystyki.
- Członkowie Oddziału działają we władzach Towarzystwa. Obecnie w skład Prezydium Zarządu Głównego wchodzi Wojciech Szarota. Przewodniczącym Głównej Komisji Rewizyjnej jest Jerzy Gałda a jej członkiem Aleksander Stybel z Tarnobrzega, natomiast w Głównym Sądzie Koleżeńskim – Wiesław Wcześny. Ponadto członek naszego Oddziału, ks. Józef Drabik, jest kapelanem Towarzystwa.
- O działalności Oddziału i organizowanych imprezach kilkakrotnie informowała lokalna prasa, a w Regionalnej Telewizji Kablowej wyemitowane zostały programy o wyprawach w Pireneje i Alpy.
- Działalność Oddziału finansowo wspierał Urząd Miasta Nowego Sącza w zakresie dopłat do kosztów wynajmu autokarów oraz druku pisma „Beskid”.

Opracował: Maciej Zaremba

Zarząd Oddziału

1. Prezes: Szarota Wojciech, prac. umysł., Nowy Sącz
2. Prezes honorowy: Zaremba Maciej, przewodnik, Nowy Sącz
3. Wiceprezes: Gałda Jerzy, technik chemik, Nowy Sącz
4. Sekretarz: Augustyńska Jolanta, geolog, Nowy Sącz
5. Skarbnik: Frączek Teresa, ekonomista, Nowy Sącz
6. Członek: Kowalczyk Iwona, inżynier, Nowy Sącz
7. Członek: Król Joanna, ekonomista, Łabowa
8. Członek: Opara Leszek, emeryt, Nowy Sącz
9. Członek: Smajdor Zbigniew, mechanik, Nowy Sącz
10. Członek: Treit Marta, bibliotekarz, Nowy Sącz

Komisja Rewizyjna

11. Przewodniczący: Orlita Józef, emeryt, Nowy Sącz
12. Wiceprzewodniczący: Rybiński Arkadiusz, prac. umysł., Nowy Sącz
13. Sekretarz: Musiał Marzena, technik turyst., Nowy Sącz

Sąd Koleżeński

14. Przewodniczący: Raczkowski Wacław, prawnik, Nowy Sącz
15. Sekretarz: Patyk Ryszard, bibliotekarz, Nowy Sącz
16. Członek: Wojnarowski Kazimierz, pożłotnik, Nowy Sącz

Członkowie Oddziału

17. Angryk Przemysław, inż. chemik, Gorlice
18. Bednarek Jadwiga, handlowiec, Nowy Sącz
19. Berowski Aleksander, monter, Świniarsko
20. Białek Iwona, instruktor turyst., Szczawnica
21. Biernacka Paulina, uczennica, Nowy Sącz
22. Blicharz Alicja, nauczyciel, Grybów
23. Blicharz Grażyna, nauczyciel, Grybów
24. Blicharz Marta, drzewiarz, Grybów
25. Bochenek Ryszard, elektryk, Nowy Sącz
26. Bogucka Justyna, uczennica, Podegrodzie
27. Bogucki Wojciech, rolnik, Podegrodzie
28. Bossy Adam, mechanik, Piwniczna
29. Cempa Robert, nauczyciel, Nowy Sącz
30. Cisoń Maria, bibliotekarz, Nowy Sącz
31. Cisoń Paweł, technik, Nowy Sącz
32. Czoch Wiesław, elektromechanik, Nowy Sącz
33. Daniec Ryszard, emeryt, Nowy Sącz
34. Dominik Maria, nauczyciel, Stary Sącz
35. Drażkiewicz Piotr, sanitariusz, Szczawnica
36. Dryła-Bogucka Joanna, psycholog, Nowy Sącz
37. Fecko Grzegorz, prac. umysł., Nowy Sącz
38. Fidowicz Stanisław, rencista, Piwniczna
39. Fiedor Grażyna, ekonomista, Łomnica
40. Fryda Kazimierz, mechanik, Nowy Sącz
41. Gądek Józef, student, Łącko
42. Gomółka Ignacy, nauczyciel, Nowy Sącz
43. Górka Ryszard, rencista, Rożnów
44. Hancbach Krzysztof, handlowiec, Nowy Sącz
45. Harcuła Andrzej, inżynier, Nowy Sącz
46. Hudimac Victoria, nauczyciel, Waszyngton (USA)
47. Jakóbczak Piotr, matematyk, Nowy Sącz
48. Janik Czesława, nauczyciel, Nowy Sącz
49. Jarek Aleksander, geodeta, Nowy Sącz
50. Jasica Krzysztof, masarz, Nowy Sącz
51. Kłapacz Jacek, rolnik, Waksmund
52. Knot Jerzy, prac. umysł., Gorlice
53. Kołat Hanna Grażyna, geodeta, Nowy Sącz
54. Kolsut Sławomir, dentysta, Nowy Sącz
55. Kowalczyk Władysław, inżynier, Nowy Sącz
56. Krajewski Jan, geograf, Nowy Sącz
57. Król Urszula, handlowiec, Nowy Sącz
58. Krzykałska Maria, nauczyciel, Nowy Sącz
59. Krzyżanowski Zdzisław, lekarz, Nowy Sącz
60. Kuna Adam, policjant, Nowy Sącz
61. Kuna Iwona, ekonomista, Nowy Sącz
62. Legutko Henryka, ekonomista, Nowy Sącz
63. Lichoń Alicja, geodeta, Nowy Sącz
64. Ligęza Krystyna, księgową, Marcinkowice
65. Lippa Wojciech, prac. umysł., Nowy Sącz
66. Lorek Beata, nauczyciel, Nowy Sącz
67. Ludwin Danuta, lekarz, Gorlice
68. Małota Leszek, nauczyciel, Nowy Sącz
69. Matuszyk Józefa, radca prawny, Nowy Sącz
70. Maziarz Gabriela, farmaceutka, Tęgoborze
71. Michalik Barbara, emeryt, Żeleznikowa
72. Mikusińska Jolanta, diagnostka, Nowy Sącz
73. Mikusiński Witold, inżynier, Nowy Sącz
74. Minicka Irena, ekonomista, Nowy Sącz
75. Miniński Edward, ekonomista, Nowy Sącz
76. Mirecka Martyna, ekonomista, Nowy Sącz
77. Motyka Władysława, nauczyciel, Grybów
78. Mordarska Danuta, handlowiec, Nowy Sącz
79. Musiał Łukasz, technik turyst., Nowy Sącz
80. Nieć Stanisław, inż. rolnik, Nowy Sącz
81. Olesiak Anna, handlowiec, Mordarka
82. Orlita Wojciech, inżynier, Nowy Sącz
83. Paciga Bogusław, pracownik biura turyst., Rabka
84. Palij Aleksandra, nauczyciel, Nowy Sącz
85. Pierzchała Bernadetta, prac. umysł., Piwniczna
86. Pogwizd Tadeusz, rencista, Nowy Sącz
87. Polański Rafał, prac. umysł., Muszyna
88. Poray-Zbrożek Kazimierz, inżynier, Nowy Sącz
89. Prusak Józef, technik, Łososina
90. Rams Janina, rencistka, Nowy Sącz
91. Rams Renata, nauczyciel, Nowy Sącz
92. Ryba Tadeusz, handlowiec, Nowy Sącz
93. Rybiński Jakub, uczeń, Nowy Sącz
94. Rybiński Rafał, prac. umysł., Żory
95. Rzepka Janina Barbara, ekonomista, Nowy Sącz
96. Skruch Ludwik Józef, emeryt, Jasło
97. Smajdor Marta, ekonomista, Nowy Sącz
98. Szarota Wacław, technik, Nowy Sącz
99. Szczygieł Halina, emeryt, Nowy Sącz
100. Świerczek Grażyna, emeryt, Nowy Sącz
101. Świerczek Kamil Paweł, uczeń, Nowy Sącz
102. Świąt Wojciech, elektromonter, Jamnica
103. Totoń Anna, emeryt, Nowy Sącz
104. Wańczyk Janusz, inż. elektryk, Nowy Sącz

- 105. Witkowska Wiktoria, nauczyciel, Nowy Sącz
- 106. Wojnarowski Andrzej, emeryt, Nowy Sącz
- 107. Wojsław Marek, właściciel biura turyst., Nowy Sącz
- 108. Wołak Krystyna, prawnik, Nowy Sącz
- 109. Wołak Paweł, uczeń, Nowy Sącz
- 110. Załęski Andrzej, prac. umysł., Gorlice
- 111. Zubrzycka Izabela, emeryt, Gorlice

Koło PTT w Tarnobrzegu

Jest najprężniejszym Kołem PTT w kraju. Siedziba Koła mieści się przy ul. Kochanowskiego 10/15. Zorganizowano 43 imprezy, w których wzięło udział 1058 osób. Wycieczki prowadzone były społecznie, z czego najwięcej prowadzili Jacek Gospodarczyk i Barbara Reczek po 12. Koło wydawało w cyklu dwumiesięcznym biuletyn „Nasze Wędrowanie”, ukazało się 12 numerów.

O imprezach organizowanych przez Koło informowała szczegółowo lokalna prasa. Koło posiada stronę internetową www.tarnobrzeg.ptt.org.pl oraz skrzynkę mailową: ptt_tarnobrzeg@poczta.onet.pl.

Zarząd Koła:

- 112. Prezes: Bień Grzegorz, hydrolog, Tarnobrzeg
- 113. Wiceprezes: Tryczyński Witold, inżynier, Tarnobrzeg
- 114. Sekretarz: Maguder Konrad, nauczyciel, Nowa Dęba
- 115. Skarbnik: Reczek Barbara, nauczyciel, Tarnobrzeg
- 116. Członek: Winiarski Mieczysław, prac. umysł., Tarnobrzeg

Członkowie Koła

- 117. Adamska Izabela, uczeń, Kraków
- 118. Adamski Tomasz, uczeń, Kraków
- 119. Bień Anita, hydrolog, Tarnobrzeg
- 120. Bis Maria, nauczyciel, Stalowa Wola
- 121. Blacharz-Maguder Elżbieta, inżynier, Nowa Dęba
- 122. Bochniewicz Cezary, uczeń, Tarnobrzeg
- 123. Bochniewicz Sławomira, technik dentyst., Tarnobrzeg
- 124. Bochniewicz Stanisław, technik elektryk, Tarnobrzeg
- 125. Bołoz Marek, nauczyciel, Tarnobrzeg
- 126. Bukała Halina, informatyk, Tarnobrzeg
- 127. Bukowska Małgorzata, prac. umysł., Sandomierz
- 128. Chmielowiec Elżbieta, prac. umysł., Nowa Dęba
- 129. Ciba Teresa, nauczyciel, Grębów
- 130. Drzyzga Czesław, nauczyciel, Tarnobrzeg
- 131. Dufaj-Zemła Hanna, inż. chemik, Tarnobrzeg
- 132. Dytko-Pruś Renata, nauczyciel, Nowa Dęba
- 133. Dzikowska Beata, nauczyciel, Tarnobrzeg
- 134. Garboś Maria, prac. umysł., Tarnobrzeg
- 135. Gerba Grzegorz, nauczyciel, Tarnowska Wola
- 136. Głębecka Ewelina, prac. umysł., Stalowa Wola
- 137. Gospodarczyk Jacek, inżynier, Sandomierz

138. Górski Paweł, informatyk, Sandomierz
139. Grębowiec Dorota, geodeta, Sandomierz
140. Gurtat Wiesław, lekarz, Radom
141. Horoszko Leszek, prac. umysł., Tarnobrzeg
142. Jadach Mieczysław, instruktor, Chmielów
143. Jara Dariusz, inż. geodeta, Sanok
144. Jędrusik Małgorzata, technik, Stalowa Wola
145. Kapica Krzysztof, inspektor, Tarnobrzeg
146. Kawa Ireneusz, elektromechanik, Kraśnik
147. Kiełt-Bień Katarzyna, lekarz, Tarnobrzeg
148. Kolasa Lidia, prac. umysł., Tarnobrzeg
149. Konefał Krystyna, prac. umysł., Tarnobrzeg
150. Kosowska Katarzyna, polonista, Radom
151. Kosowski Jarosław, lekarz, Radom
152. Kowalik Grzegorz, inż. mechanik, Tarnobrzeg
153. Kowalik Iwona, lekarz, Tarnobrzeg
154. Kozicki Andrzej, dziennikarz, Sandomierz
155. Krasicki Paweł, lekarz, Gorzyce
156. Krawczuk Bogusław, chemik, Tarnobrzeg
157. Kruk Zofia, prac. umysł., Bojanów
158. Kubasiewicz Józef, tokarz, Stalowa Wola
159. Kubasiewicz Zuzanna, bibliotekarz, Tarnobrzeg
160. Kubik Jolanta Maria, nauczyciel, Szydłowiec
161. Kuczera Krystyna, prac. umysł., Tarnobrzeg
162. Kuczera Ryszard, prac. umysł., Tarnobrzeg
163. Kuczera-Pysz Krystyna, ekonomista, Tarnobrzeg
164. Kuranty Halina, inżynier, Tarnobrzeg
165. Maguder Dawid, uczeń, Nowa Dęba
166. Majda Zygmunt, ślusarz-spawacz, Tarnobrzeg
167. Makarewicz Henryk, nauczyciel, Tarnobrzeg
168. Malec Robert, technik mechanik, Nowa Dęba
169. Maślanka Bogdan, nauczyciel, Tarnobrzeg
170. Maślanka Jacek, ekonomista, Tarnobrzeg
171. Mazur Stanisław, bibliotekarz, Tarnobrzeg
172. Mazurek Stanisław, ślusarz, Kielce
173. Mączyńska Ewa, dentysta, Sandomierz
174. Młynarska Janina, prac. umysł., Gorzyce
175. Molenda Robert, elektryk, Tarnobrzeg
176. Morawski Jacek, technik, Tarnobrzeg
177. Myśliwiec Bogdan, fotoreporter, Tarnobrzeg
178. Nowak Elżbieta, lekarz, Radom
179. Nowak Lucjan, emeryt, Tarnobrzeg
180. Opała Bogusław, pożarnik, Tarnobrzeg
181. Orczykowski Dariusz, lekarz, Radom
182. Osiecki Edward, informatyk, Tarnobrzeg
183. Paprot Kazimierz, ekonomista, Nowa Dęba
184. Pasek Sandra, ekonomista, Warszawa
185. Pidmogilna Swietłana, historyk, Tarnopol (Ukraina)
186. Pidmogilny Sergej, historyk, Tarnopol (Ukraina)
187. Piejko Wiesław, technik, Tarnobrzeg
188. Poznański Michał, technik elektryk, Tarnobrzeg
189. Pysz Jakub, inżynier, Tarnobrzeg
190. Rajchel Janusz, rencista, Tarnobrzeg
191. Reczek Rafał, technik mechanik, Tarnobrzeg
192. Rzekęć Jan, kierownik zakładu, Stalowa Wola
193. Rzekęć Szczepan, uczeń, Stalowa Wola
194. Sałek Teresa, nauczyciel, Tarnobrzeg
195. Sławiński Konrad, elektryk, Chmielów
196. Słowik Jakub Piotr, lekarz, Tarnobrzeg
197. Solanin Stefan, archiwista, Sandomierz
198. Stelmach Edyta, nauczyciel, Tarnobrzeg
199. Stelmach Jacek, plastik, Tarnobrzeg
200. Stępień Małgorzata, bibliotekarz, Tarnobrzeg
201. Stybel Aleksander, ślusarz, Tarnobrzeg
202. Sudoł Alina, bibliotekarz, Tarnobrzeg
203. Szlesińska Iwona, inżynier, Tarnobrzeg
204. Szlesiński Marcin, inżynier, Tarnobrzeg
205. Szozda Paweł, konserwator, Stalowa Wola
206. Szymański Ludwik, chemik, Tarnobrzeg
207. Świergul Małgorzata, lekarz, Tarnobrzeg
208. Świergul Witold, lekarz, Tarnobrzeg
209. Tercha Maria, kasjer, Sanok
210. Tokarz Andrzej, geodeta, Tarnobrzeg
211. Treła Kazimiera, elektronik, Baranów Sandomierski
212. Tyka Barbara, nauczyciel, Tarnów
213. Warchoł Małgorzata, księgową, Rzeszów
214. Wdowik Magdalena, prawnik, inż. rolnik, Sandomierz
216. Wilk Jadwiga, księgową, Nowa Dęba
217. Wilk Tadeusz, ekonomista, Nowa Dęba
218. Winiarski Henryk, elektryk, Tarnobrzeg
219. Wiśniewska Agnieszka, pielęgniarka, Nowa Dęba
220. Wiśniewski Andrzej, inż. mechanik, Nowa Dęba
221. Wójcik Franciszek, rencista, Tarnobrzeg
222. Zajdel Paulina, lekarz, Gorzyce
223. Zaliński Szczepan, technik mechanik, Tarnobrzeg
224. Zawada Alina, ekonomista, Tarnowska Wola
225. Zemła Zdzisław, inspektor pracy, Tarnobrzeg

Oddział PTT w Opolu

ROK 2006

Każdego miesiąca organizowano spotkanie członków Oddziału. Na spotkaniach tych oprócz spraw porządkowych i informacyjnych przedstawiano każdorazowo indywidualne dokonania członków Oddziału

- multimedialna prezentacja zdjęć kol. Stefana Sytniewskiego z podróży po Syberii i Mongolii
- multimedialna prezentacja zdjęć kol. Komarka z podróży dookoła świata – część dotycząca Australii i Oceanii
- multimedialna prezentacja zdjęć Tatr wykonanych przez kol. Jarosława Majchra.

Sezon turystyczny otwarto w maju dwudniową wycieczką do Kotliny Kłodzkiej, połączonej z tradycyjnym zdobyciem Śnieżnika. Szczyt został zdobyty przez dwie grupy, z których każda szła nań innym szlakiem turystycznym. Śnieżnik przywitał uczestników wycieczki zimową aurą i silnym wiatrem. Gościny jak zwykle udzieliło nam gospodarstwo agroturystyczne u Majów w Bielicach. Uczestnicy zwiedzili ponadto Jaskinię Niedźwiedzią w Kletnie oraz Muzeum Mineralów w Stroniu Śląskim.

Większość członków Oddziału wakacje tradycyjnie spędziła w górach. Kol. Kazimierz Fikus brał udział w spływie kajakowym rzekami Podola oraz uczestniczył w wyprawie w Czarnohorę. Niestety załamanie pogody uniemożliwiło wejście na Howerlę. W październiku kol. Fikus odbył także wyprawę rowerową w Czeskich Sudetach.

Bardzo egzotyczną wyprawę odbył kol. Stefan Sytniewski z rodziną – zwiedzili oni Syberię (w tym piękne wybrzeże Bajkału) oraz Mongolię.

Jednak największą popularnością wśród członków Oddziału cieszyły się jak zwykle Tatry, zarówno po stronie polskiej jak i słowackiej. W innych pasmach górskich również odbyto sporo indywidualnych wycieczek (Jeseniki, Beskid).

Znaczącym osiągnięciem naszego kolegi, Jarosława Majchra, było zdobycie złotego medalu FIAP na Międzynarodowym Konkursie Fotografii Górskiej im. Jana Sunderlanda oraz zorganizowanie wystawy fotograficznej zatytułowanej "Castrum Dunaiec" na zamku w Niedzicy. W grudniu 2006 roku ukazał się także nowy album fotograficzny J. Majchra - "Tatry" (Wydawnictwo Papilon). W książce tej można zobaczyć zdjęcia współczesne oraz sprzed stu lat.

Na zakończenie roku w grudniu tradycyjnie zorganizowano spotkanie opłatkowe połączone z poczęstunkiem i drobnymi upominkami.

ROK 2007

Nowy sezon turystyczny członkowie Oddziału tradycyjnie rozpoczęli w Górach Białskich, gdzie odbyto wycieczki na Śnieżnik różnymi trasami. Członkowie Sekcji Rowerowej naszego Oddziału przybyli do Bielic na rowerach (trasa z Nysy przez Czechy).

Kontynuowano comiesięczne spotkania oddziałowe; podczas kilku przedstawiono multimedialne prezentacje zdjęć z wyjazdów członków Oddziału oraz osób zaproszonych, i tak np: „Wyprawa na Aconcagua” oraz „Trekking pod Dhaulagiri” – Krzysztof Lisowski, „Apeniny i Umbria” – Jarosław Majcher, „Tień Szan” – Maciej Stańczak, „Tatry Słowackie” – Ewa Kurowska, „Wyprawa rowerowa w Jurę Krakowsko-Częstochowską” – Wojciech Brach.

Kol. Franciszek Kamysz zorganizował kolejny Rajd Franciszkański szlakami Jana Pawła II.

Kol. Stefan Sytniewski z rodziną uczestniczył w wyprawie do Tybetu i Nepalu w listopadzie 2007; w ramach trekkingu dotarli od strony chińskiej do bazy pod Everestem. Wiele osób odbyło wakacyjne wędrówki po Tatrach.

Kol. Jarosław Majcher przygotowuje kolejne książki albumowe popularyzujące krainy górskie – Karkonosze, Tatry, a także Jurę Krakowsko-Częstochowską; pozycje te ukażą się drukiem w 2008 roku.

W grudniu zorganizowano tradycyjnie spotkanie opłatkowe połączone z pokazem zdjęć z Ziemi Świętej autorstwa Tadeusza Greba.

22. czerwca 2007 roku odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze, w wyniku którego skład Zarządu powiększył się o dwie osoby. Uporządkowano sprawy organizacyjne Oddziału podejmując uchwałę o skreśleniu osób niepłacących składek, a równocześnie przyjęto kilku nowych członków.

Opracowanie: Irena Majcher

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Jan Sachnik, emeryt, Opole,
2. Wiceprezes: Irena Majcher, prawnik, Opole,
3. Wiceprezes: Maciej Kurek, ekonomista, Opole,
4. Sekretarz: Alicja Nabzdyk-Kaczmarek, prawnik, Opole,
5. Skarbnik: Ewa Kurowska, emeryt, Opole,
6. Członek Zarządu: Wojciech Brach, emeryt, Opole,

Członkowie Oddziału:

7. Beker Wojciech, lekarz, Opole;
8. Cieszyński Zygmunt, inżynier, Opole;
9. Cisek Marian, emeryt, Opole;
10. Fikus Kazimierz, technik ekonomista, Opole;
11. Kamiński Bogusław, prawnik, Opole;
12. Kamysz Franciszek, emeryt, Opole;
13. Koniusz Władysław Piotr, handlowiec, Opole;
14. Kubik Jadwiga, prac. umysł. Opole;
15. Kubik Jan, prac. naukowy, Opole;
16. Kurek Mateusz, student, Opole; Kurek Michał, student, Opole;
17. Kwiecień-Szumiec Grażyna, emeryt, Strzelce Opolskie;
18. Majcher Jarosław, fotografik, Opole;

- | | |
|---|---|
| 19. Marzec Ewa, lekarz, Opole; | 28. Szumiec Zbigniew, technik, Strzelce Opolskie; |
| 20. Mielcarz Henryk, nauczyciel, Strzelce Opolskie; | 29. Sytniewska Irena, emeryt, Częstochowa; |
| 21. Matuszczyk Jacek, informatyk, Opole; | 30. Sytniewski Stefan, bankowiec, Częstochowa; |
| 22. Pasek Andrzej, Pieszycy; | 31. Sytniewski Paweł, student, Opole; |
| 23. Passon Ryszard, pedagog, Opole; | 32. Świdziński Stanisław, emeryt, Opole; |
| 24. Bigda-Pisarek Elżbieta, prawnik, Chrzastowice; | 33. Świrski Bogusław, emeryt, Opole; |
| 25. Pisarek Wiktor, prawnik, Chrzastowice; | 34. Świrski Józef, emeryt, Opole; |
| 26. Skarka Ludwik, bankowiec, Opole; | 35. Szpon Ryszard, przedsiębiorca, Opole; |
| 27. Szechyński Andrzej, emeryt, Opole; | 36. Wachowski Leon, emeryt, Opole. |

Oddział PTT w Ostrowcu Świętokrzyskim

Członkowie Oddziału spotykali się przeważnie raz w miesiącu (poza wakacjami) w Galerii Fotografii Miejskiego Centrum Kultury w Ostrowcu Świętokrzyskim. Podczas tych spotkań, relacje ze swoich wypraw, połączone z pokazami multimedialnymi, zaprezentowali: Paweł Musiał (Alpy – Mont Blanc) i Piotr Menducki (Maroko 2006), Jan Kotwica (Szkocja, Norwegia), Grażyna Jedlikowska (Słowacki Raj) i Piotr Menducki (Spitsbergen).

W pierwszą niedzielę po Nowym Roku członkowie i sympatycy Oddziału uczestniczyli we Mszy Św. odprawianej w ich intencji w kościele na Św. Krzyżu.

Oddział organizował wycieczki piesze, podczas których w dalszym ciągu zdobywana była Korona Gór Świętokrzyskich:

- w roku 2006 – Łysogóry: Łysica (612 m) i Św. Krzyż (595 m); Pasma Pokrzywiańskie: Chełmowa Góra (351 m); Grupa Otracza: Otrocz (375 m); Pasma Brzechowskie: Sikorza (361 m) i Pasma Bostowskie: wzgórze (351 m);
- w roku 2007 – Łysogóry: Łysica (612 m) i Św. Krzyż (595 m); Wzgórza Nieklańsko – Bliżyńskie: Altana (408 m); Pasma Przedborsko- Małogoskie: Fajna Ryba (346 m); Pasma Klonowskie: Bukowa Góra (482 m); Pasma Połowickie: Biesak (391 m); Pasma Dymińskie: Telegraf (406 m); Pasma Jeleniewskie: Szczytnik (554 m) i Pasma Orłowińskie: Kiełków (452 m).

Tradycyjnymi imprezami Oddziału z początkiem każdego roku były:

- w roku 2006 – IV Zimowe Wejście na Łysicę i II Zimowe Wejście na Turbacz (z noclegami w schronisku na Starych Wierchach);
- w roku 2007 – V Zimowe Wejście na Łysicę i III Zimowe Wejście na Turbacz (z noclegami w schronisku pod Turbaczem).

Niedzielę Palmową 2006 r. grupa członków Oddziału spędziła w Lipnicy Murowanej, wędrując wcześniej po Beskidzie Wyspowym i nocując w bacówce „Nad Wilczym Rynkiem” w miejscowości Rozdziele, natomiast w kwietniu 2007 r. wędrowano po Beskidzie Makowskim nocując w schronisku na Kudłaczach.

W miesiącach letnich członkowie Oddziału wędrowali po Tatrach, Bieszczadach i Górach Świętokrzyskich (2006) oraz po Tatrach (polskich i słowackich), Słowackim Raju, Sudetach, Beskidzie Śląskim oraz Dolomitach (2007).

W październiku 2006 r. grupa członków Oddziału przemierzała Jurę Krakowsko-Częstochowską, zapoznając się z podstawami wspinaczki skałkowej i taternictwa jaskiniowego oraz zwiedzając Ojcowski Park Narodowy. Ostatnią imprezą turystyczną Oddziału były coroczne grudniowe wędrowki po okolicach Bałtowa (okolice Ostrowca Świętokrzyskiego).

Członkowie Oddziału uczestniczyli także w „Dniach Gór” PTT w Beskidzie Niskim (2006) i w Górach Świętokrzyskich (2007) oraz wielu imprezach organizowanych przez inne oddziały, jak w rajdach na Słowacji i w Bieszczadach, organizowanych przez Oddział w Mielcu, czy w zimowych wejściach na Babią Górę, organizowanych przez Oddział w Sosnowcu.

Dobrze układała się współpraca z Oddziałem PTTK im. M. Radwana w Ostrowcu Świętokrzyskim, co wyrażało się udziałem w dorocznych imprezach organizowanych przez ten oddział („Spotkanie Pod Jodłami”, wrześniowy „Złot Gwiazdzysty na Szczytniaku”).

Oddział PTT współorganizował z Miejskim Centrum Kultury oraz Wydziałem Edukacji i Spraw Społecznych Urzędu Miasta w Ostrowcu Świętokrzyskim „Dni Ziemi”.

W dniach 28-29.04.2006 r. zostały zorganizowane „Dni Ziemi” poświęcone Tatrzańskiemu Parkowi Narodowemu oraz kulturze i przyrodzie Podtatrza. W programie „Dni Ziemi” znalazły się pokazy filmów o przyrodzie tatrzańskiej, występy regionalnych, podhalańskich zespołów: „Grodkowianie” z Gronkowa i „Zornica” z Zakopanego oraz kapeli Janusza Pilnego z Leńnicy, wernisaże wystaw fotograficznych o tematyce tatrzańskiej: Jerzego Baranowskiego z Krakowa („Tatry z lotu ptaka”), Krzysztofa Kasprzyka i Longina Łepicza z Ostrowca Świętokrzyskiego oraz wystawy malowanych na szkle obrazów Agnieszki Górkiewicz z Bukowiny Tatrzańskiej, wystawa „Turnie, wierchy i kozice” z ekspozycją zwierząt Tatrzańskiego Parku Narodowego i kiermasz rękodziela regionalnego.

Specjalnym gościem „Dni Ziemi” był Stanisław Czubernat – wicedyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego. Wystąpił on z pokazami multimedialnymi połączonymi z wykładami, zatytułowanymi „Przyroda tatrzańska” i „Turystyka a przyroda tatrzańska”. „Dni Ziemi” 2006 w Ostrowcu Świętokrzyskim zakończył koncert zespołu „Trebunie Tutki”.

Co roku przy współudziale ostrowieckich władz miejskich i powiatowych oraz Publicznego Gimnazjum nr 3 w Ostrowcu Świętokrzyskim Oddział PTT w Ostrowcu Świętokrzyskim organizuje dla młodzieży szkolnej konkursy wiedzy o górach Polski.

- Zakończenie V Konkursu Wiedzy o Górach Polski, poświęconego Tatrom miało miejsce w czasie „Dni Ziemi 2006”. W uroczystym zakończeniu konkursu i wręczaniu

nagród wzięli udział dyr. Stanisław Czubernat oraz Inga Kamińska – wiceprezydent miasta. W konkursie, który poprzedziły szkolenia prowadzone przez Tomasza Gawlika, wzięły udział 64 osoby. „Medalowe” miejsca zdobyli: Lena Kuzka, Erwina Wójs i Agnieszka Kania - w kategorii gimnazjów oraz Grzegorz Mendiak, Ilona Baka i Aleksandra Dzik – w kategorii szkół ponadgimnazjalnych. Nagrody konkursowe ufundowali organizatorzy, a także Henryk Szymczyk, Ewa i Tomasz Gawlikowie, Edward Grabowiec, Tatrzański Park Narodowy, Agencja Wydawnicza JP w Kielcach, PKS w Ostrowcu Świętokrzyskim S.A., dzierżawcy schronisk turystycznych: na Hali Łabowskiej w Beskidzie Sądeckim i „Chaty pod Potrójną” w Beskidzie Małym, Centrum Wspinaczkowe „Forteca” w Krakowie, Ośrodek „Stańczyki” na Suwalszczyźnie, Hotel „System” w Krakowie i ZG PTT.

- Jesienią 2007 r. Oddział zorganizował VI Konkurs Wiedzy o Górach Polski dla młodzieży szkolnej i poświęcony tym razem głównie Sudetom. Wzięło w nim udział 36 osób. Konkurs poprzedziło szkolenie prowadzone przez Tomasza Gawlika. „Medalowe” miejsca zajęli: Patrycja Niebutkowska, Karolina Budzeń i Katarzyna Ostrowska – w kategorii gimnazjów oraz Erwina Wójs, Anna Gałązkiewicz i Artur Kiszka – w kategorii szkół ponadgimnazjalnych. Uroczyste zakończenie konkursu nastąpi w dniu 8 stycznia 2008 r. Nagrody konkursowe ufundowali organizatorzy oraz m.in. Henryk Szymczyk, Ewa i Tomasz Gawlikowie, Tatrzański Park Narodowy, Park Narodowy Gór Stołowych, PKS w Ostrowcu Świętokrzyskim S.A, właściciele sklepów: „Campus” w Ostrowcu Świętokrzyskim i „Wierchy” w Krakowie, a także ZG PTT.

Każdy rok kończył się uroczystością opłatkową, organizowaną tradycyjnie 27 grudnia w Galerii Fotografii Miejskiego Centrum Kultury w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Członkowie Oddziału zdobywali uprawnienia przewodnickie. W roku 2006 uprawnienia przewodnika tatrzańskiego uzyskał Maciej Florys, a w roku



Zakończenie VI Konkursu Wiedzy o Górach Polski PTT. Fot. Krzysztof Florys

2007 – Zofia Jarczevska. W roku 2006 uprawnienia przewodnika świętokrzyskiego uzyskały: Grażyna Jedlikowska i Małgorzata Król.

Delegaci Oddziału wzięli udział w VII Zjeździe PTT w Zakopanym; Krzysztof Florys został członkiem Prezydium ZG PTT, a Tomasz Gawlik po raz kolejny przewodniczącym Głównego Sądu Koleżeńskiego PTT.

Obecne władze Oddziału zostały wybrane na Walnym Zgromadzeniu Sprawozdawczo-Wyborczym, które odbyło się 11 lutego 2006 r. z udziałem wiceprezesa ZG PTT, Jerzego Krakowskiego.

Opracowanie: Grażyna Jedlikowska

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Gawlik Tomasz, sędzia, Ostrowiec Św. .
2. Wiceprezes: Jedlikowska Grażyna, nauczycielka, Ostrowiec Św. .
3. Wiceprezes: Kimbar Marian, inż. mechanik, Ostrowiec Św.
4. Sekretarz: Salwa Mariola, sędzia, Ostrowiec Św.
5. Skarbnik: Król Małgorzata, ekonomista, Ostrowiec Św.
6. Członek: Gawron Ryszard, ekonomista, Ostrowiec Św.
7. Członek: Skrok Waldemar, elektromechanik, Ostrowiec Św.

Komisja Rewizyjna:

8. Przewodniczący: Kucharski Krzysztof, automatyk, Ostrowiec Św.
9. Zastępca: Sójka Marta, nauczycielka, Ostrowiec Św.
10. Sekretarz: Miernowska Justyna, chemik, Ostrowiec Św.

Sąd Koleżeński:

11. Przewodniczący: Ginter Juliusz, radca prawny, Ostrowiec Św.
12. Zastępca: Gawlik Ewa, ekonomista, Ostrowiec Św.
13. Sekretarz: Florys Krzysztof, geograf, Ostrowiec Św.

Członkowie Oddziału:

14. Baran Elżbieta, pedagog, Ostrowiec Św.
15. Florys Maciej, inż. geodeta, Ostrowiec Św.
16. Florys Wojciech, student, Ostrowiec Św.
17. Gaik Irena, ekonomista, Ostrowiec Św.
18. Gawlik Małgorzata, studentka, Ostrowiec Św.
19. Gawlik Mateusz, student, Ostrowiec Św.
20. Góralska Marlena, bankowiec, Ostrowiec Św.
21. Jabłońska Mariola, nauczycielka, Ostrowiec Św.
22. Jarczevska Zofia, kulturoznawca, socjolog, Gliwice
23. Jaros Maria, nauczycielka, Ostrowiec Św.
24. Jedlikowska Małgorzata, studentka, Ostrowiec Św.
25. Jezierska Jadwiga, nauczycielka, Ostrowiec Św.
26. Kandyba Tomasz, nauczyciel, Ostrowiec Św.
27. Karbowniczek Teresa, nauczycielka, Ostrowiec Św.
28. Kasprzyk Krzysztof, dr inż. mechanik, Ostrowiec Św.
29. Krzakowski Adam, elektromechanik, Ostrowiec Św.
30. Matuszewski Grzegorz, sędzia, Ostrowiec Św.
31. Miedzybłocki Olgierd, adwokat, Kielce
32. Moskalik Andrzej, technik-mechanik, Ostrowiec Św.
33. Piłat Marzena, chemik, Ostrowiec Św.
34. Raczyńska Barbara, nauczycielka, dr filozofii, Ostrowiec Św.
35. Rolska Anna, farmaceutka, Ostrowiec Św.
36. Romanowski Piotr, technik-mechanik, Ostrowiec Św.
37. Rusiecki Jarosław, socjolog, poseł na sejm RP, Ostrowiec Św.
38. Stencel Łukasz, sędzia, Ostrowiec Św.
39. Szklarski Adam, prawnik, Ostrowiec Św.
40. Szymczyk Henryk, adwokat, Ostrowiec Św.
41. Taporowski Zbigniew, ekonomista, Ostrowiec Św.
42. Uchański Wojciech, emeryt, Ostrowiec Św.
43. Żelazny Waldemar, technik, Ostrowiec Św.

Oddział PTT w Ostrzeszowie

Każde miejsce musi mieć kogoś, kto by je kochał – to sentencja autorstwa Józefa Michlika, dla którego właśnie takim miejscem jest Młada Hora i Hyz u Bacy. Ziemia ostrzeszowska jest również miejscem szczególnym, na przestrzeni dziejów pokochała ją wielu ludzi. Świadczą o tym między innymi: ślady zamieszkujących nasze tereny plemion łużyckich, wzniesiony w połowie czternastego wieku zamek obronny i kościół farny, późniejsze budowle świeckie i sakralne, rozkwit miasta, jako znaczącego ośrodka gospodarczego i kulturalnego w tej części kraju oraz ludzie stąd pochodzący, bądź przybysze, którzy właśnie tutaj znaleźli swoje miejsce na ziemi. Członków naszego oddziału – rozproszonych po prawie całym kraju, spotykamy nie tylko na górskich ścieżkach, ale również na malowniczych szlakach Wzgórz Ostrzeszowskich czy doliny Proсны i Baryczy.

Zasadnicza działalność Oddziału to kameralne spotkania małych grup koleżeńskich lub rodzinnych. Większość preferuje niezbyt długie wędrówki po najbliższej okolicy, krajowych pasmach górskich, część jednak sięga dalej i wyżej (Ukraina, Słowacja, Austria, Szwajcaria, Włochy, Francja, Niemcy).

Miejscem, które nieodmiennie nas przyciąga od wielu lat jest Młada Hora i CHYZ U BACY. Do chyza, czyli do domu, który stara się wypełniać rolę schroniska PTT trafiają ludzie z różnych stron: jedni tylko na chwilę inni na dłużej. Tradycyjnie spędzamy tu:

- sylwestra i witamy Nowy Rok,
- rodzinno-towarzystwie ferie zimowe,
- latem – spotkanie rodzin,
- Wawrzyńcowe Hudy,
- pasterkę

Najczęstszą formą naszej działalności są spotkania typu klubowego oraz wycieczki krajoznawcze w okolice Ostrzeszowa i wspólne podziwianie uroków południowej Wielkopolski. Tu prym wiedzie Młodzieżowy Klub „DREPTUSIE”. Młodzi turyści spotykali się na zajęciach prowadzonych przez kol. Gabrielę Bednarek oraz przemierzali okoliczne ścieżki, często kończąc wędrówkę w gościnnych progach zaprzyjaźnionych gospodarstw agroturystycznych.

Członkowie Klubu „DREPTUSIE” wraz ze swą opiekunką corocznie realizowali program:

- w styczniu „grali” w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy
- w marcu – na „dzień wagarowicza” – spacer zakończony ogniskiem,
- w kwietniu – Dzień Ziemi – Konkurs Turystyczno-Ekologiczny,
- w maju – inauguracja sezonu żeglarskiego w Kobylej Górze,
- w czerwcu z okazji Dnia Dziecka – IV Rajd „Tropem rosiczki”, wycieczka do Warszawy,

- wakacyjne spotkania w lipcu i sierpniu,
- we wrześniu – Dzień Turysty
- w listopadzie – Wielki Rajd Jesienny z metą w leśniczówce Omieciony i Andrzejski w sali OSP Zajączki.

W czasie imprez radą i pomocą służą „Dreptusiom” rodzice oraz starsi koledzy – założyciele Klubu, a organizacja rajdów jest wspierana finansowo przez Urząd Miasta i Gminy w Ostrzeszowie. W tym miejscu, mając nadzieję na dalszą współpracę, wszystkim pięknie za pomoc dziękujemy.

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Rzepecka Mirosława, mgr turystyki, Ostrzeszów
2. Wiceprezes: Majchrzak Andrzej, inżynier, Ostrzeszów
3. Sekretarz: Bednarek Gabriela, nauczyciel, Ostrzeszów
4. Skarbnik: Idczak Ewa, nauczyciel, Ostrzeszów
5. Członek: Golus Jan, mechanik, Ostrzeszów

Komisja Rewizyjna:

6. Przewodniczący: Libudziec Adam, mechanik, Mąkoszyce
7. Wiceprzewodniczący: Rzepecka Katarzyna, pielęgniarka, Ostrzeszów
8. Litwinowicz Mirosław, ksiądz, Parzynów
9. Tomczak Jan, strażnik WP, Nie^dzwiedź

Członkowie:

- | | |
|---|--|
| 10. Adamska Monika, uczennica, Myje | 28. Łuczak Norbert, uczeń, Ostrzeszów |
| 11. Adamski Tomasz, uczeń, Myje | 29. Michałczyk Paulina, uczennica, Otaśnia |
| 12. Ciomek Marlena, uczennica, Myje | 30. Michlik Józef, fizyk, Młoda Hora |
| 13. Ciomek Patryk, uczeń, Zajączki | 31. Niedzielski Janusz, informatyk, Śrem |
| 14. Ciomek Tobiasz, uczeń, Zajączki | 32. Olczak Kornelia, uczennica, Ostrzeszów |
| 15. Dera Dominika, uczennica, Potaśnia | 33. Olejniczak Wojciech, mechanik, Ostrzeszów |
| 16. Dera Ilona, uczennica, Potaśnia | 34. Piekarczyk Marta, uczennica, Ostrzeszów |
| 17. Dłubak Jarosław, lekarz, Ostrzeszów | 35. Płotkowiak Katarzyna, pielęgniarka, Poznań |
| 18. Frączek Damian, uczeń, Zajączki | 36. Rzepecka Jagoda, uczennica, Ostrzeszów |
| 19. Graj Katarzyna, uczennica, Ostrzeszów | 37. Stryczewska Izabela, uczennica, Myje |
| 20. Idczak Tomasz, ksiądz, Wałbrzych | 38. Studnicka Alicja, uczennica, Zajączki |
| 21. Kałwiński Zenon, mechanik, Ostrzeszów | 39. Suchowiecka Agata, uczennica, Zajączki |
| 22. Kempa Andrzej, mechanik, Syców | 40. Szadkowska Daria, uczennica, Potaśnia |
| 23. Komin Anita, uczennica, Zajączki | 41. Szadkowska Klaudia, uczennica, Potaśnia |
| 24. Kwapisz Maciej, uczeń, Zajączki | 42. Tomczak Maciej, uczeń, Niedzwiedź |
| 25. Kwapisz Milena, uczennica, Zajączki | 43. Tomczak Urszula, krawcowa, Niedzwiedź |
| 26. Łakoma Kinga, uczennica, Zajączki | 44. Wieczorek Arkadiusz, ksiądz, Giżyce |
| 27. Łamacz Kornelia, uczennica, Zajączki | |

Oddział PTT w Poznaniu

Wszystkie nasze upodobania, wartości, idee, porywy i uparte pragnienia przelewaliśmy w działalność dla PTT. Siedzibą Oddziału był Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Collegium Maius ul. Fredry 10, 61-701 Poznań. Organizowane tam były ciekawe prelekcje ilustrowane slajdami.

Oto zrealizowane prelekcje w ciągu ostatnich dwóch lat:

Rok 2006

- 17 I – Marek Żebrowski: „Wędrówki po lodowcach Skandynawii”
- 14 II – Grażyna Liczbińska: „Andy”
- 7 III – Marlena Makowska, Grzegorz Rachlewicz: „Uroki Spitsbergenu”
- 9 V – Andrzej Kaleniewicz: „Syberia”
- 28 XI – Grażyna Liczbińska: „Andy” (ciąg dalszy)

Rok 2007

- 30 I – Janusz Rochowski: „Góry Ameryki”
- 6 II – Zbigniew Czajka: „Maroko”.
- 6 III – Adrianna Bogdanowska, Radosław Jaros:
„Śladami śnieżnej pantery – Mały Tybet”
- 13 III – Marka Maluda, Janusz Rochowski: „Wokół Anapurny”
- 20.III – Natalia Feliczak: „Ukraińskie bezdroża”
- 17 IV – Wojciech Klimko: „Nepal – dolina Kathmandu i Annapurna Circle”
- 8 V – Jerzy Sroczyński: „Śladami starych kultur obu Ameryk”



Wycieczka Oddziału do Puszczy Bukowej

12 VI – Marek Zierhoffer: „Moje podróże po górach”

25 IX – Grażyna Liczbińska: „Peru: północ-południe”

12.XI – Marek Żebrowski-Sarek: „Park Narodowy – Laponia Szwedzka, Bajkał – rekonesans zimowy”.

Jak co roku realizowane były stałe imprezy Oddziału:

- Powitanie Nowego Roku – mające kilkunastoletnią tradycję noworoczne spotkanie poznańskich miłośników gór w samo południe pod wieżą widokową na szczycie Dziewiczej Góry.
- Misterium Wcielenia (Kościół pw. Św. Józefa, Olcha pod Zieloną Górą)
- Misterium Męki Pańskiej (teren przy kościele w Kicinie).
- Rajdy w okolicach Poznania (w tym m.in. W. Zamoyskiego, A. Cieszkowskiego, Z. Krasieńskiego, J. Preislera),
- Targi ekologiczne (przyrodniczo-turystyczne) EKO – MEDIA FORUM na Targach Poznańskich (impreza czterodniowa).
- Zawody wspinaczkowe o puchar Prezesa Oddziału Poznańskiego PTT na sali gimnastycznej I LO w Poznaniu „Marcinek” .
- Biegi na orientację w Puszczy Zielonka.
- Koncerty połączone z poezją (UAM, Annowo, Dom Chleba, SP w Kicinie, Puszcza Zielonka)
- Wystawy fotograficzne (Teatr Polski w Poznaniu, Muzeum w Śremie, Biblioteka Wojewódzka, Biblioteka Ekologiczna, SP w Kicinie)
- Plenery fotograficzne (Wierzenica, Dziewicza Góra, Dębogóra, Maruszka, Dolina Główniej)
- Konkursy (nt. wiedzy o rajdzie, o Puszczy Zielonce, o A. Cieszkowskim).
- Święto Gór na nizinach w Puszczy Zielonka (rajd, wystawy fotograficzne, grochówka, poczęstunek, prelekcja, koncert, piosenka turystyczna),
- Dzień Siwka (Msza św., opowieści, bajdy, koncert, poczęstunek, prelekcja, koncert, piosenka turystyczna, góralska, ludowa),
- Wieczór modlitewno-wspomnieniowy (Góra Św. Wojciecha)
- Pielgrzymka do Dąbrówki Kościelnej.
- Dzień Tatarnika – zawsze 16 grudnia na górze Św. Wojciecha w Poznaniu (Msza św., przejście pod skałę – 3-tonowy granit sprowadzony z Tatr na Cmentarz Zasłużonych na Górze Wojciecha, złożenie wiązanki, przemowa, powrót do sali przykościelnej, gitary, mandolina, śpiew, wigilia, poczęstunek).

W mniejszych grupach członkowie Oddziału odbywali wycieczki górskie w Tatry, Beskid Żywiecki, Masyw Śnieżnika, Rudawy Janowickie, Góry Sowie. W 2007 roku braliśmy udział w Dniach Gór PTT w Górach Świętokrzyskich, bywaliśmy na wyjazdach organizowanych przez inne oddziały PTT (Ukraina, Rumunia).

Naszą działalność wspierały następujące osoby i instytucje: dyrektor Szkoły Podstawowej w Kicinie (Dariusz Freudenreich), sołtys Kicina (Helena Stachowiak), sołtys Janikowa (Czesława Knypińska), mieszkanka Janikowa (Wiesława Krugiełka), Wojciech Sobański, Zbigniew Czajka, Jerzy Kubis, Akcja Katolicka (Halina Bączkowska), sklep Alpina (Włodzimierz Jeżak), dyrektor LO „Marcinek” (Piotr Bittner), proboszcz parafii Św. Wawrzyńca (Pallotyn Adrian Galbas), proboszcz parafii Św. Wojciecha (Marek Kaiser), proboszcz parafii Św. Jozefa w Kicinie (Zbigniew Pawlak), „Dom chleba” (Lucyna Pawlak), Biuro Abrys, UAM – Instytut Filologii i Instytut Geografii, organizator biegów na orientację (Zbigniew Hornik).

Bieżące informacje o działalności Oddziału były zamieszczane w gablocie PTT na II piętrze Collegium Maius ul. Fredry 10, stronie internetowej Oddziału i w prasie („Gazeta Poznańska”, „Głos Wielkopolski”, „Gazeta Wyborcza”).

W naszym Oddziale zdarzyło się wiele, zdarzyło się wszystko, co miało się zdarzyć i co zaplanowaliśmy.

Opracowanie: Leszek Lesiczka

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Lesiczka Leszek, geograf, Poznań
2. Wiceprezes: Rachlewicz Grzegorz, geograf, Poznań
3. Sekretarz: Felicjak Natalia, geograf, Śrem
4. Skarbnik: Skoczuk Kazimierz, inż. zootechnik, Poznań
5. Członek: Błachowicz Katarzyna, mgr inż. leśnik, Poznań
6. Członek: Bogdanowski Jerzy, dziennikarz, Poznań
7. Członek: Kordylewski Witold, technik laborant, Rogalinek
8. Członek: Krajna-Siwiek Stanisław, emeryt, Poznań
9. Członek: Mikołajczak Jarogniew, muzyk, Poznań
10. Członek: Rugała Lech, teletechnik, Poznań

Komisja Rewizyjna:

11. Przewodniczący: Snuska Halina, ekonomista, Poznań
12. Członek: Knopczyk Ewa, urzędnik państw., Poznań
13. Członek: Plewczyńska Ewa, pedagog, Poznań

Sąd Koleżeński:

14. Przewodniczący: Kulinowski Henryk, mgr WF, Poznań
15. Członek: Cudera Leszek, inż. elektryk, Poznań
16. Członek: Naskręt Jerzy, inż. budowlany, Poznań

Członkowie Oddziału:

17. Arning-Preisler Anna, prawnik, Poznań
18. Augustyniak Katarzyna, nauczycielka, Poznań
19. Bartłomiejczak Irena, nauczyciel akadem., Poznań
20. Bartłomiejczak Leszek, nauczyciel akadem., Poznań
21. Bartoszewski Witold, inż. mech., Poznań
22. Bieczyński Marek, mgr inżynier, Poznań
23. Bittner Piotr, geograf, Poznań
24. Blicharska Małgorzata, fizyk, Poznań
25. Borkowska Małgorzata, inż. technolog, Poznań

26. Borkowski Marek, inż. technolog, Poznań
27. Brzeziński Jerzy, psycholog, Poznań
28. Chudy Jarosław, techn. elektronik, Poznań
29. Czajka Zbigniew, chemik, Poznań
30. Czarnecka Leopolda, śpiewaczka, Poznań
31. Czarnyszewicz Izabela, nauczycielka, Poznań
32. Czarnyszewicz Leszek, urzędnik państw., Poznań
33. Czerwińska-Obrębska Monika, psycholog, Poznań
34. Czubernat Stanisław, inż. leśnik, Zakopane
35. Danielak Anna, socjolog, Puszczykowo
36. Daszkiewicz Beata, pielęgniarka dypl., Koziegłowy
37. Dębska Elżbieta, lekarz, Poznań
38. Dolata Wanda, techn. budowlany, Poznań
39. Domino Ewa, techn. ekonom., Poznań
40. Drożdżyński Lech, mgr wf., Poznań
41. Dworzczyk Tomasz, technolog, Poznań
42. Ewert Aleksandra, nauczycielka, Puszczykowo
43. Fechner Barbara, inż. chemik, Poznań
44. Fechner Ireneusz, inż. mechanik, Poznań
45. Filarowska Halina, ekonomista, Poznań
46. Filarowski Stanisław, fizyk, Baranowo
47. Filary-Gruszecka Halina, ekonomista, Poznań
48. Folwarski Daniel, inżynier, Poznań
49. Freudenreich Dariusz, mgr WF, Poznań
50. Gajewski Zygmunt, fotograf, Poznań
51. Galbas Adrian, ksiądz, pallotyn, Poznań
52. Gniot Magdalena, socjolog, Poznań
53. Godyński Julian, inż. elektryk, Mosina
54. Górny Roman, inż. elektryk, Poznań
55. Grabiak Romuald, inż. ochrony środowiska, Poznań
56. Grądzka Iwona, nauczyciel akademicki, Poznań
57. Hlawacik Andrzej, inżynier, Przemierowo
58. Jankowska Małgorzata, ekonomista, Poznań
59. Jankowski Andrzej, geograf, Buk
60. Jankowski Ryszard, mgr wf., Poznań
61. Jankowski Zbigniew, nauczyciel, Luboń
62. Jaroszewski Michał, socjolog, Poznań
63. Jasiak Andrzej, geodeta, Poznań
64. Jaskulski Janusz, muzyk, Poznań
65. Jaskuła Aleksandra, nauczycielka, Zaniemyśl
66. Jelińska-Kowalska Janina, ekonomista, Luboń
67. Józwiak-Bartoszevska Jolanta, etnograf, Poznań
68. Jurasz Bożena, nauczyciel, Poznań
69. Jurczykowski Tomasz, elektronik-automat., Poznań
70. Kabat Małgorzata, nauczyciel akademicki, Poznań
71. Kaczmarek Hieronim, inż. elektryk, Poznań
72. Kaczmarek Janina, ogrodnik, Luboń
73. Jankowiak Karol, muzyk, Poznań
74. Kistowska Renata, filolog, Poznań
75. Klimecka Jolanta, ekonomista, Poznań
76. Knoll Katarzyna, tłumaczka, Poznań
77. Koc Iwona, geograf, Poznań
78. Kolenda Izabela, polonistka, Poznań
79. Koralewski Bogdan, techn. drogowy, Poznań
80. Kornowski Damian, student, Poznań
81. Koseda Iwona, nauczycielka, Poznań
82. Kosowski Tomasz, architekt, Poznań
83. Kostrzewa Jerzy, podróżnik, Poznań
84. Kostrzewski Andrzej, geograf, Poznań
85. Kostrzewski Włodzimierz, nauczyciel akademicki, Poznań
86. Kowalik Stanisław, psycholog, Poznań
87. Kowalski Eugeniusz, inż. budowlany, Luboń
88. Kowalski Paweł, garmazer, Luboń
89. Kozik Tomasz, chemik, Poznań
90. Kozłowska Elżbieta, urzędnik państw., Poznań
91. Kozłowski Andrzej, mgr inż. architekt wnętrz, Poznań
92. Kozłowski Jerzy, historyk, Poznań
93. Królewicz Sławomir, geograf, Poznań
94. Królikiewicz Sławomir, inżynier, Piła
95. Królikowski Feliks, nauczyciel, Śrem
96. Krysińska Karolina, psycholog, Poznań
97. Krzyśko Marcin, etnograf, Poznań
98. Krzyżan Małgorzata, geograf, Poznań
99. Kubis Jerzy, matematyk, Poznań
100. Kujawa Michał, inżynier, Poznań
101. Lesiczka Dominik, student, Poznań
102. Lesiczka Paweł, student, Poznań
103. Liczbińska Grażyna, biolog, Poznań
104. Loks-Matyja Stanisława, filolog, Poznań
105. Macniak Janusz, psycholog, Poznań
106. Magdziarek Marcin, biolog, Poznań
107. Majchrzak Andrzej, handlowiec, Kicin
108. Makowska Marlena, studentka, Poznań
109. Malczewska Małgorzata, studentka, Poznań
110. Marcinkowski Bogdan, inżynier, Poznań
111. Masternak Anna, geograf, Swarzędz
112. Matecka Maria, inżynier, Poznań
113. Matecki Ryszard, student, Poznań
114. Matyja Aleksander, księgarz, Poznań
115. Mazurczak Witold, historyk, Poznań
116. Michalak Mirosława, geograf, Poznań
117. Michalewska Katarzyna, psycholog, Poznań
118. Michalska Iwona, chemik, Poznań
119. Michałowska Iwona, fizyk, Poznań
120. Mniszak Zenon, informatyk, Poznań
121. Mysza Mirosław, ksiądz, pallotyn, Poznań
122. Nabzdyk Agnieszka, pedagog, Poznań
123. Nabzdyk Jacek, inż. budowlany, Poznań
124. Nabzdyk Piotr, inż. konstruktor, Poznań
125. Nagengast Barbara, biolog, Poznań
126. Napiątek Jacek, art. plastyk, Poznań
127. Naskręt Piotr, prawnik, Śrem
128. Nowacki Janusz, fotograf, Poznań
129. Nowak Witold, chórzysta, Poznań
130. Nowicki Jerzy, inż. elektryk, Jarocin
131. Oborska Magda, pielęgniarka, Poznań
132. Ogrodowczyk Jan, informatyk, Poznań
133. Olejnik Zdzisław, hydrogeolog, Poznań
134. Osiecka Mirosława, ogrodnik, Luboń
135. Ożarowska Agata, studentka, Poznań

136. Pawlak Zdzisław, inż. elektryk, Poznań
137. Pic Danuta, nauczycielka, Koziegłowy
138. Piosik-Gołębiowska Leokadia, ekonomista, Poznań
139. Pisarska Barbara, prawnik, Poznań
140. Pisarski Wojciech, mechanik, Poznań
141. Piwczyk Piotr, historyk, Swarzędz
142. Płatkiewicz Przemysław, lekarz, Poznań
143. Pogaj Magdalena, art. plastyk, Poznań
144. Pogaj Maria, studentka, Poznań
145. Połomska Danuta, urzędnik państw., Poznań
146. Praczyk Jan Mateusz, politolog, Wiry
147. Preisler Michał, geograf, Swarzędz
148. Przybylska Renata, radca prawny, Poznań
149. Przybył Grażyna, nauczycielka, Luboń
150. Rachlewicz Katarzyna, rehabilitant, Poznań
151. Raczyński Michał, emeryt, Poznań
152. Radomski Marcin, lekarz, Środa Wlkp.
153. Ratajczak Stefan, ekonomista, Środa Wlkp.
154. Rochowski Janusz, technolog, Poznań
155. Słaba Eugenia, ekonomista, Poznań
156. Rut Antoni, fotograf, Poznań
157. Rychły Maciej, muzyk, Poznań
158. Rydzewski Marcin, biotechnolog, Poznań
159. Rynarzewski Witold, hydrogeolog, Poznań
160. Sadłowska Barbara, dziennikarka, Poznań
161. Sęk Tadeusz, inż. konstruktor, Poznań
162. Sikorski Feliks, inżynier, Poznań
163. Siwa Anna, geograf, Poznań
164. Skrzypczak Agnieszka, księgowa, Poznań
165. Sobański Wojciech, mechanik, Poznań
166. Sperzyńska Agnieszka, biolog, Poznań
167. Sprada Zenon, mgr inż. komunikacji, Poznań
168. Sroka Agnieszka, mgr inż. leśnik, Poznań
169. Stachowski Ryszard, psycholog, Poznań
170. Staniszevska Joanna, lekarz, Baranowo
171. Staniszevska Justyna, studentka, Baranowo
172. Staniszevski Adam, student, Baranowo
173. Starzyńska Joanna, socjolog, Poznań
174. Stasiakiewicz Michał, psycholog, Poznań
175. Stoińska Ewa, nauczycielka, Kicin
176. Szmania Małgorzata, pedagog, Poznań
177. Szwaba Lidia, menager kultury, Poznań
178. Szyfter Jacek, student, Luboń
179. Szymański Ryszard, agent ubezpz., Poznań
180. Trzmielewska Bogusława, biolog, Kicin
181. Turek Teodora, nauczycielka, Poznań
182. Turek Władysław, inż. rolnik, Poznań
183. Unolt Jerzy, ekonomista, Poznań
184. Walczak Mirosława Maria, nauczyciel, Poznań
185. Wałęsa Radosław, inżynier, Poznań
186. Waszak Tomasz, inżynier, Września
187. Wędovska Barbara, psycholog, Poznań
188. Wichłacz Andrzej, chemik, Poznań
189. Wika Helena, prawnik, Poznań
190. Woroch Małgorzata, prawnik, Poznań
191. Woronievska Jolanta, agent ubezpz., Poznań
192. Woźny Lech Antoni, muzyk, Poznań
193. Wypijewski Tomasz, ekonomista, Poznań
194. Zawada Barbara, urzędnik państw., Poznań
195. Zielińska Danuta, urzędnik państwowy, Poznań
196. Zielińska-Kuzemko Magdalena, lekarz, Poznań
197. Zwoliński Zbigniew, geograf, Poznań
198. Żurawski Jarosław, technolog, Poznań

Zmarli:

Prof. Schramm Ryszard Wiktor, biochemik, Poznań,
członek honorowy PTT

Oddział Akademicki PTT przy Politechnice Radomskiej im. Kazimierza Pułaskiego

Oddział prowadzi działalność przy uczelni i dla studentów uczelni; jest przez uczelnię dotowany. Członkowie są w większości pracownikami lub studentami Politechniki Radomskiej.

Co roku organizowane są:

- Szkoły narciarskie: w Białce Tatrzańskiej w lutym 2006 i 2007 (po 6. uczestników) oraz w Zakopanem (27.12.2006-2.01.2007, 16 osób).
- Kursy wspinaczki skałkowej: zajęcia i egzaminy – teoretyczne i praktyczne (Zelejowa, Stokówka). W roku 2006 kurs ukończyły 4 osoby, a w roku 2007 – 10 osób.
- Zorganizowano obóz wspinaczkowy w Raxalpen, w Austrii (28.4-2.5.2006, 8 osób).
- Zorganizowano obóz letni w Tatrach Wysokich Słowackich (29.07.-10.08.2006, 6 osób)
- oraz jesienny wyjazd w Bieszczady (8-12.11.2006, 17 osób)
- W roku 2007 zorganizowano wyjazd w Gorce, z bazą w Ochotnicy Górnej (27.4-3.5.2007, 15 osób).
- Ponadto zorganizowano 13 wycieczek pieszych w puszczy Kozienskiej oraz w Górach Świętokrzyskich.

Co miesiąc odbywały się spotkania oddziału z prelekcjami. Tematami niektórych z nich były:

- Góry Ameryki.
- Pielgrzymka rowerowa Radom – Jerozolima.
- Egipt w przekroju. Góra Synaj.

Opracował: Tomasz Mazur

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Mazur Tomasz, prof. matematyk, Radom
2. Wiceprezes: Tatar Marek, ksiądz
3. Skarbnik: Jeromin Daniel,
4. Członek Zarządu: Szymiec Krzysztof, student, Radom

Członkowie Oddziału:

5. Barwicka Danuta,
6. Barwicki Leopold,
7. Błach Paweł,
8. Czyż Justyna,
9. Drachal Michał,
10. Jabłoński Radosław,
11. Kmita Bartłomiej,
12. Kmita Witold,

13. Konarska Małgorzata,
14. Lewicki Jan,
15. Łogowski Paweł,
16. Maciaszczyk Kamila,
17. Marszał Sebastian,
18. Mazur Longina,
19. Mazur Michał,
20. Mazurkiewicz Ewa,
21. Mazurkiewicz Karolina,

22. Myszewski Jan,
23. Ropelewski Zbigniew,
24. Sadowski Jan,
25. Sekita Patryk,
26. Stawczyk Cezary,
27. Szymczak Krystian,
28. Śmietanka Jarosław,
29. Tarasiński Leszek,
30. Wojtal Marcin

Oddział PTT w Radomiu im. dr. Tytusa Chałubińskiego

Działalność Oddziału koncentrowała się na organizacji cyklicznych imprez turystycznych, cieszących się dużą popularnością w wielu rejonach Polski, wynika stąd tak duża różnorodność miejsc zamieszkania członków. W latach 2006-2007 zrealizowano kolejne etapy poszczególnych imprez:

Zimowa Wyrupa „Przez Zasy i Zamiecie”

- IV Zimowa Wyrupa „Przez Zasy i Zamiecie” w schronisku „Pod Bereśnikiem” (24-26.02.2006). W imprezie uczestniczyły 24 osoby.
- V Zimowa Wyrupa „Przez Zasy i Zamiecie” w baczówce nad Wierchomlą, która jest stacją turystyczną naszego Oddziału (22-25.02.2007). W imprezie wzięły udział 24 osoby.

„Przyjazne Góry z PTT”

Kontynuowano rozpoczęty w 2004 roku nowy cykl rajdów pod nazwą „Przyjazne Góry z PTT”, którego generalnym założeniem jest przebycie „Głównego Szlaku Gór Polskich” (Świeradów Zdrój – Halicz) z równoczesnym odwiedzeniem górskich schronisk i „zachłyśnięciem” się ich przyjazną atmosferą.

- V etap odbył się w dniach 28.04-03.05.2006 r. w Beskidzie Sądeckim i w Pieninach z bazą w Sanatorium „Hutnik” w Szczawnicy Zdroju. Rajd obejmował odcinek Głównego Szlaku Zachodnio-Beskidzkiego od Krościenka do Prehyby oraz Pieniny i Małe Pieniny z wypadem na Słowację. Uczestnicy odwiedzili 4 schroniska górskie. Każdy z 358 uczestników rajdu otrzymał fotografie 16 kolejnych schronisk do wklejenia w albumiku, w którym zbieramy pamiątkowe pieczętki schronisk.
- VI etap odbył się w dniach 12-17.09.2006 r. w Górach Sowich i Kamiennych z bazą w Rzeczcze, w którym uczestniczyło 188 osób. Rajd obejmował odcinek Głównego Szlaku Zachodnio-Beskidzkiego od Krzeszowa do schroniska

„Andrzejówka” oraz odcinek od Srebrnej Góry przez Wielką Sowę do Grządek. Uczestnicy rajdu odwiedzili 3 schroniska.

- VII etap rajdu odbył się w dniach 28.04.-03.05.2007 r. z bazą w Międzygórzu. Każdy z 336 uczestników biorących udział w rajdzie otrzymał pamiątkowy znaczek rajdowy oraz fotografie 16. kolejnych schronisk. Ten etap odejmował odcinek Głównego Szlaku Sudeckiego od schroniska PTTK „Jagodna” do schroniska PTTK „Na Śnieżniku” z zaliczeniem 3. schronisk.
- VIII etap odbył się w dniach 19-23.09.2007 r. z bazą w Zawoi. Każdy z 218. uczestników biorących udział w rajdzie otrzymał pamiątkowy znaczek rajdowy. Ten odcinek obejmował odcinek Głównego Szlaku Zachodniobeskidzkiego im. Kazimierza Sosnowskiego od schroniska na Hali Krupowej przez Policę, Przełęcz Krowiarki, Babią Górę do Przełęczy Brona.

„Perciami ku Wierchom”

Kontynuowaliśmy rozpoczęty w 2002 r. cykl wycieczek pod hasłem „Perciami ku Wierchom”.

V etap odbył się w dniach 13-18.06.2006 r. w Tatrach Wysokich. Bazą rajdu było schronisko „Murowaniec”. Rajdem uczciliśmy 100-lecie wyznakowania przez ks. Walentego Gadowskiego „Orlej Perci” oraz 25. rocznicę reaktywowania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Z „Murowańca” przeszliśmy następujące trasy:

- Zawrat – Świnica – Świnicka Przełęcz;
- Przełęcz Karb – Kościelec – Dolina Stawów Gąsienicowych;
- Zmarzły Staw – Żleb Kulczyńskiego – Granaty – Czarny Staw Gąsienicowy;
- Sucha Dolina – Kasprowy Wierch – Przełęcz Liliowe.

VI etap odbył się w dniach 12-17.06.2007 r. z bazą w schronisku PTTK na Polanie Chochołowskiej. Odwiedziliśmy szczyty Tatr Zachodnich w otoczeniu Doliny Chochołowskiej: Trzydniowiański Wierch, Kończysty Wierch, Starorobociański Wierch, Jarząbczy Wierch, Wołowiec, Rakoń i Grześ. 16.06.2007 r. odbyliśmy wycieczkę po słowackiej stronie od bufetu „Rohackiego” przez Tatliakową Chatę, Smutną Przełęcz. Rohacz Płaczliwy, Rohacz Ostry, Przełęcz Jamnicką i wróciliśmy przez Wołowiec i Wyżnią Polanę Chochołowską do schroniska.

We wrześniu 2007 roku Oddział PTT im. dr. Tytusa Chałubińskiego był organizatorem VIII Dni Gór z PTT z bazą w Świętej Katarzynie w domu Rekolekcyjnym „Wieczernik” u Ojców Pallotynów. Odbyły się dwie piesze wycieczki:

- Przełom Lubrzanki – Radostowa – Wymyślona – Święta Katarzyna.
- Nowa Słupia – Święty Krzyż – Przełęcz Hucka – Kakonin – Kapliczka Św. Mikołaja – Łysica – Święta Katarzyna.
- oraz wycieczka autokarowa do Wąchocka, na uroczysko Wykus i do Kałkowa.

Odbyły się również dwie prelekcje:

- Związki Stefana Żeromskiego z regionem Gór Świętokrzyskich,
- Powstanie Styczniowe na terenie Gór Świętokrzyskich.

Nasz Oddział był organizatorem VII Zjazdu Delegatów PTT, który odbył się w dniach 16-18.11.2007 r. w Nauczycielskim Centrum Wypoczynkowo - Rehabilitacyjnym w Zakopanem, ul. Ciągówka 11.

We władzach Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego wybranych podczas VII Zjazdu PTT znalazło się kilku członków naszego Oddziału, niektórzy już po raz kolejny. Tomasz Kwiatkowski jest wiceprezesem, a członkami ZG PTT są nadal Janusz Eksner i Waldemar Skórnicki oraz nowowybrany Henryk Gozdziwski. Wiceprzewodniczącym GSK został Józef Kwiatkowski, a wiceprzewodniczącym Głównej Komisji Rewizyjnej – Stanisław Wójtowicz. Waldemar Skórnicki nadal przewodniczy Komisji ds. Górskiej Odznaki Turystycznej PTT. Janusz Eksner jest w Komisji Prawnej.



W drodze do św. Krzyża. VIII Dni gór PTT organizowane przez Oddział PTT im. Tytusa Chałubińskiego w Radomiu

Na wniosek Oddziału rok 2009 został ogłoszony na VII Zjeździe Rokiem Tytusa Chałubińskiego. Rozpoczęto przygotowania. Ustanowiona została Odznaka Krajoznawcza im. Tytusa Chałubińskiego, regulamin odznaki opracował Janusz Eksner.

Oddział patronuje 10. stacjom turystycznym PTT. Ryciny stacji do „Pamiętnika PTT” wykonali artyści-plastycy Iwona i Włodzimierz Rudniccy z Łodzi.

Przy Oddziale działa kilka kół szkolnych PTT (o których poniżej).

Dzięki uprzejmości pani dyr. Anny Mańczyńskiej, w każdy czwartek o godz. 17 przez cały rok mogły odbywać się spotkania członków i sympatyków PTT w Centrum Kultury i Informacji w Radomiu, przy ul. Traugutta 31/33. Wszystkich zainteresowanych historią i bieżącą działalnością Oddziału PTT im. dr. T. Chałubińskiego, zapraszamy na naszą stronę internetową: www.radom-ch.ptt.org.pl.

Opracowanie: Waldemar Skórnicki

Zarządu Oddziału:

1. Prezes: Skórnicki Waldemar, inżynier, Radom
2. Wiceprezes: Błaszczuk Grzegorz, elektromechanik, Radom
3. Sekretarz: Hermanowicz Grażyna, nauczycielka, Radom
4. Skarbnik: Goździewski Henryk, technik mechanik, Radom
5. Członek: Kwil Stefan, lekarz weterynarii, Białobrzegi
6. Członek: Smolka Janusz, nauczyciel, Czarny Dunajec
7. Członek: Traczyk Artur, przedsiębiorca, Radom
8. Członek: Wojciechowski Sebastian, elektronik, Radom

Komisja Rewizyjna:

9. Przewodniczący: Wójtowicz Stanisław, emeryt, Radom
10. Zastępca: Jałkowski Daniel, emeryt, Radom
11. Sekretarz: Kubat Dariusz, emeryt, Radom

Sąd Koleżeński:

12. Przewodniczący: Kwiatkowski Józef, ekonomista, Radom
13. Sekretarz: Jałowski Daniel, technik, Radom
14. Członek: Gąska Ryszard, emeryt, Skarżysko-Kamienna

Członkowie Oddziału:

15. Babicki Andrzej, emeryt, Warszawa
16. Babicka Emilia, emerytka, Warszawa
17. Bafeltowski Krzysztof, elektronik, Warszawa
18. Bałenkowski Jan, technik, Radom
19. Baranowski Michał, nauczyciel, Bydgoszcz
20. Bargiel Edmund, emeryt, Skarżysko-Kamienna
21. Bargiel Paweł, ekonomista, Skarżysko-Kamienna
22. Barszcz Janusz, ekonomista, Radom
23. Belbart Barbara, emerytka, Szczecin
24. Belbart Przemysław, technolog, Szczecin
25. Bielewicz Małgorzata, inżynier, Warszawa
26. Bieńkowski Lech, technik, Radom
27. Bilski Grzegorz, energetyk, Kanada
28. Bodo Renata, ekonomistka, Skarżysko-Kamienna
29. Borzyszkowska Joanna, uczennica, Lubniewice
30. Borzyszkowska Kinga, studentka, Lubniewice
31. Burdyńska Anna, mgr administracji, Kwidzyn
32. Chodkowski Wojciech, uczeń, Czarny Dunajec
33. Dąbrowski Marek, ekonomista, Pułtusk

34. Drabińska Justyna, studentka, Myszyniec
35. Drabiński Krzysztof, student, Myszyniec
36. Dudzik Maria, techn. budowlany, Brzeg
37. Dudzik Ryszard, inż. budowlany, Brzeg
38. Eksner Janina, nauczycielka, Warszawa
39. Eksner Janusz, prawnik, Warszawa
40. Falkiewicz Krzysztof, elektronik, Kobyłka
41. Falkiewicz Maria, elektronik, Kobyłka
42. Figura Marian, emeryt, Radom
43. Frączek Artur, uczeń, Trzebiatów
44. Frączek Michał, uczeń, Trzebiatów
45. Frączek Paweł, hydraulik, Trzebiatów
46. Frączek Tomasz, ekonomista, Trzebiatów
47. Goczał Sławomir, technik, Trzebiatów
48. Golus Marian, technik, Radom
49. Goździewska Anna, technolog, Radom
50. Górská Danuta, pielęgniarka, Radom
51. Gwarda Alicja, pielęgniarka, Radom
52. Hajmowicz Halina, chemik, Warszawa
53. Jagielska Danuta, emerytka, Szczecin
54. Jagielska Hanna, ekonomistka, Szczecin
55. Janeczek-Sobczyk Teresa, emerytka, Kwidzyn
56. Jaśkiewicz Jadwiga, emerytka, Radom
57. Jędra Edyta, ekonomistka, Radom
58. Kantor Daniel, ekonomista, Żywiec
59. Karpińska Maria, ekonomistka, Szczecin
60. Kędziński Adam, emeryt, Iwonicz Zdrój
61. Kłys Róża, prawnik, Police
62. Komorowska Danuta, nauczycielka, Mogielica
63. Kopeć Dariusz, nauczyciel, Trzebiatów
64. Korczak Tomasz, nauczyciel, Radom
65. Koralik Marek, policjant, Radom
66. Kowalczyk Ewa, technik, Piława
67. Kowalczyk Paweł, technik, Piława
68. Kowalski Bartosz, uczeń, Radom
69. Kownacka Renata, ekonomistka, Pułtusk
70. Krawczyk Władysława, ekonomistka, Kołbacz
71. Krukowski Tadeusz, adwokat, Radom
72. Kubiak Halina, nauczycielka, Mrzeżyno
73. Kucewicz Agnieszka, mgr inż. architekt, Warszawa
74. Kucewicz Robert, mgr inż. elektryk, Warszawa
75. Kujat Andrzej, malarz, Radom
76. Kurowski Janusz, mechanik, Łąbędy
77. Kwiatkowski Tomasz, politolog, Warszawa
78. Kwil Urszula, nauczycielka, Białobrzegi
79. Lasocka-Tatar Barbara, chemik, Warszawa
80. Laszecka Katarzyna, studentka, Miłoradz
81. Lipiński Gerard, rencista, Czersk
82. Łukasiewicz Jadwiga, emerytka, Radom
83. Łukasiuk Aleksandra, ekonomistka, Szczecin
84. Malec Monika, uczennica, Czarny Dunajec
85. Mańke Karolina, uczennica, Police
86. Mańke Katarzyna, uczennica, Police
87. Marchewka Henryk, emeryt, Radom
88. Marczevska Elżbieta, nauczycielka, Szczecin
89. Marczewski Stanisław, emeryt, Szczecin
90. Markiewicz Karol, student, Radom
91. Markiewicz Stanisław, nawigator, Szczecin
92. Markitoń Justyna, studentka, Szczecin
93. Maszczyk Helena, ekonomistka, Zawiercie
94. Matysiak Regina, emerytka, Szczecin
95. Mączyńska Alina, emerytka, Radom
96. Miller Krystyna, emerytka, Radom
97. Morzycka-Szajer Ewa, emerytka, Zakopane
98. Możdżonek Anna, prac. umysł., Warszawa
99. Mroczek Ryszard, emeryt, Radom
100. Nakoneczny Jan, inż. elektryk, Radom
101. Pachocka Lena, studentka, Kielce
102. Pachocka Magdalena, emerytka, Kielce
103. Pachocki Robert, projektant, Kielce
104. Parszewska Zofia, ekonomistka, Radom
105. Partyka-Mańke Aneta, nauczycielka, Police
106. Pękala Jan, automatyk, Radom
107. Pietrzyk Ewa, fryzjerka, Radom
108. Pokrowski Henryk, fotograf, Radom
109. Pszenicka Klara, ekonomistka, Warszawa
110. Rabięga Stanisław, malarz, Łódź
111. Radecka Irena, emerytka, Szczecin
112. Rosińska Alicja, emerytka, Brzeg
113. Rosiński Józef, techn. urządzeń sanitarnych, Brzeg
114. Ruszała Irena, emerytka, Brzeg
115. Rywacka-Kupis Halina, emerytka, Radom
116. Sabat Zygmunt, emeryt, Skarżysko-Kamienna
117. Sadłowski Andrzej, student, Myszyniec
118. Sadowska Bożena, rencistka, Stargard Szczeciński
119. Serwatowicz Paweł, student, Zakopane
120. Siwkowski Andrzej, inżynier, Łódź
121. Sikorski Andrzej, inżynier, Warszawa
122. Skórnicka Henryka, ekonomistka, Radom
123. Skórnicki Grzegorz, uczeń, Radom
124. Skórnicki Marcin, techn. budowlany, Radom
125. Skórnicki Paweł, student, Radom
126. Słowikowski Artur, policjant, Radom
127. Smarzewska Anna, farmaceutka, Biała Podlaska
128. Smolińska Zofia, ekonomistka, Trzebiatów
129. Sobecka Magdalena, ekonomistka, Skarżysko-Kamienna
130. Sobecki Dawid, uczeń, Skarżysko-Kamienna
131. Sobuta Janina, emerytka, Radom
132. Starzyńska Zofia, ekonomistka, Radom
133. Stechnij Andrzej, oficer policji, Stargard Szczeciński
134. Stechnij Danuta, nauczycielka, Stargard Szczeciński
135. Suchodolski Krzysztof, energetyk, Radom
136. Suwała Tomasz, szef produkcji, Radom
137. Syryjczyk Ireneusz, lekarz, Skarżysko-Kamienna
138. Szuba Jerzy, spec. ds. ubezpiecz., Warszawa
139. Szutenberg Zenon, emeryt, Szczecin
140. Śliwa Hanna, specjalistka, Warszawa
141. Świerk Krystyna, emerytka, Brzeg
142. Świętojański Czesław, inż. elektryk, Radom
143. Świętojański Przemysław, uczeń, Radom

- | | |
|---|--|
| 144. Talma Leopold, poligraf, Radom | 161. Wójcik Piotr, student, Radom |
| 145. Traczyk Damian, uczeń, Radom | 162. Wulczyńska Katarzyna, studentka, Radom |
| 146. Traczyk Grzegorz, student, Warszawa | 163. Wulczyński Piotr, student, Radom |
| 147. Traczyk Tomasz, ekonomista, Warszawa | 164. Zając Dariusz, student, Radom |
| 148. Tylczyńska Małgorzata, inżynier, Łódź | 165. Zając Leszek, inż. mechanik, Rybnik |
| 149. Tysiak Magdalena, uczennica, Sosnówka | 166. Zalewski Sławomir, mgr inż. elektronik, Warszawa |
| 150. Tysiak Maria, ogrodnik, Sosnówka | 167. Zapadka Mariusz, ekonomista, Myszyniec |
| 151. Wachnik Barbara, inż. budowlany, Szczecin | 168. Zapadka Marzena, nauczycielka, Myszyniec |
| 152. Wąlkowicz Aleksandra, uczennica, Radom | 169. Zapadka Paula, uczennica, Myszyniec |
| 153. Wdowiak Ewa, nauczycielka, Radom | 170. Zapadka Sandra, uczennica, Myszyniec |
| 154. Węglikowska Ewa, emerytka, Bydgoszcz | 171. Zawisłański Marek, farmaceuta, Warszawa |
| 155. Wielecka Barbara, ekonomista, Szczecin | 172. Zdrał Krzysztof, inżynier, Radom |
| 156. Wiercicka Irena, emerytka, Radom | 173. Ziętek Jadwiga, emerytka, Radom |
| 157. Wojciechowska Anna, studentka, Radom | 174. Ziętek Mieczysław, emeryt, Radom |
| 158. Wojciechowska Bronisława, emerytka, Szczecin | 175. Żmudziński Janusz, mechanik, Stargard Szczeciński |
| 159. Wojciechowska Jolanta, księgarz, Dąbrowka | 176. Żurawski Andrzej, inżynier, Warszawa |
| 160. Wojsa Danuta, emerytka, Szczecin | |

Szczeciński Klub Wędrowców PTT-PTTK „Pełzaki”

Szczeciński Klub Wędrowców PTT-PTTK „PEŁZAKI” działający przy gimnazjum nr 12 w dalszym ciągu odnosi wspaniałe sukcesy na niwie turystyki i krajoznawstwa.

Naszą sztandarową imprezą turystyczną jest „Rajd Żółtodzioba”, trwający 3 dni. Jak sama nazwa wskazuje na tym rajdzie zapoznujemy naszych pierwszoklasistów i jednocześnie neofitów turystycznych z zasadami i historią turystyki i krajoznawstwa w Polsce. To na tej imprezie młodzi kandydaci na członków Klubu przechodzą chrzest „Pełzakowy”, po którym stają się pełnoprawnymi członkami klubu.

1. Wycieczki piesze, traktowane jako „górskie”, odbywamy np. na Wzgórza Kozierowskiego w Międzyzdrojach lub w Góry Bukowe. Tradycyjnie już na najwyższym naszym szczecińskim szczycie – Bukowcu (149 m. n.p.m) odbywa się uroczyste wręczenie nowym członkom Klubu legitymacji PTT oraz odznak GOT.

W każdą sobotę organizujemy wycieczki piesze w okolicach Szczecina, a latem, kiedy dni są dłuższe, po województwie zachodnio-pomorskim. Popularne stały się klubowe wyprawy samochodowe pod hasłem „Zdobynamy Odznakę Krajoznawczą Polski”, pozwalające na poznanie całej Polski. W roku szkolnym odbywamy wycieczki samochodowe po naszym województwie i województwach sąsiednich, a w wakacje tradycyjnie obóz samochodowo-pieszny po Polsce.

W lipcu 2006 r. odbyliśmy pieszy obóz wędrowny po Opolszczyźnie z obowiązkową wędrownką po Górach Opawskich. Przez 4 dni przebywaliśmy po stronie czeskiej.

W roku 2007 zorganizowany został letni obóz wędrowny w Beskidzie Małym i Żywieckim.

Taki rodzaj naszej działalności przyniósł kolejne sukcesy na niwie turystyki. Nasza praca została bardzo wysoko oceniona w Ogólnopolskim Młodzieżowym Turnieju Turystyczno-Krajoznawczym, gdzie zdobyliśmy zaszczytne II miejsce w województwie zachodniopomorskim. Całokształt pracy kuratorium szczecińskiego oceniło bardzo wysoko. Przyznano nam tytuł NAJLEPSZEGO Klubu Szkolnego w województwie zachodniopomorskim.

Prezes Barbara Pożoga rozszerzyła uprawnienia przewodnickie na 7 regionów, jest również przewodnikiem GOT-PTT. Jednym z największych naszych sukcesów jest otworzenie na terenie naszego województwa Referatu Weryfikacyjnego GOT-PTT. Uważamy to za sukces, gdyż klub jest dziecięco-młodzieżowy i wykazuje się taką aktywnością, podczas gdy dorośli zrzeszeni w Oddziale zachodniopomorskim PTT nie podołali wyzwaniom i rozwiązali się. Tak więc dzieci propagują działalność PTT na naszym terenie. Referat zweryfikował 91 odznak PTT, w tym: „Ku Wierchom” – 75 i brązową GOT kat. II – 16 sztuk.

Największym naszym sukcesem jest jednak wspaniała atmosfera w klubie, która na długie lata wiąże naszych członków. Klub działa na terenie gimnazjum i zrzesza głównie gimnazjalistów. Ale ze względu na wspaniałą atmosferę nadal naszymi członkami jest młodzież szkół ponadgimnazjalnych oraz studenci. Pomimo tak wielkiej różnicy wieku, wszyscy w klubie czują się wspaniale. Klub posiada własną bibliotekę z zasobami ponad 500 woluminów, w tym dużą część wydawnictw naukowych.

Opracowanie: Zdzisław Steć

Zarząd Klubu:

177. Prezes: Pożoga Barbara, nauczycielka, Szczecin

178. Wiceprezes: Steć Zdzisław, marynarz, Szczecin

Członkowie Klubu:

179. Kosiorek Anna, uczennica, Szczecin

180. Kostecki Wojciech, student, Szczecin

181. Kowalczyk Piotr, uczeń, Szczecin

182. Maraz Łukasz, uczeń, Szczecin

183. Piotrowska Barbara, technik, Police

184. Wilusz Karolina, uczennica, Szczecin

185. Wilusz Magdalena, uczennica, Szczecin

186. Wysoczański Mikołaj, uczeń, Szczecin

187. Zbioreczyk Marek, uczeń, Szczecin

Szkolny Klub PTT „Nogarytm” w Sandomierzu

Klub został powołany 06.01.2000 r. uchwałą nr 1/2000 Zarządu Oddziału im. dr. T. Chałubińskiego w Radomiu. Klub „Nogarytm” działa przy I Liceum Ogólnokształcącym im. Aleksandra Patkowskiego w Sandomierzu. Członkowie Klubu biorą czynny udział w imprezach organizowanych przez macierzysty Oddział.

188. Prezes: Wieczorek Janusz, nauczyciel, Sandomierz

Członkowie:

189. Bartosik Jacek, uczeń, Obrazów
190. Bażant Paweł, uczeń, Sandomierz
191. Bociek Michał, uczeń, Sandomierz
192. Dziarek Mateusz, uczeń, Sandomierz
193. Jarosz Krzysztof, uczeń, Sandomierz
194. Kiliański Bartłomiej, uczeń, Sandomierz
195. Kowenzowski Piotr, uczeń, Sandomierz
196. Kuleszko Magdalena, uczennica, Sandomierz
197. Nękal Piotr, uczeń, Gorzyce
198. Niedbała Bartosz, uczeń, Sandomierz
199. Siekiera Olga, uczennica, Sandomierz
200. Smardz Wojciech, uczeń, Gorzyce
201. Smolińska Anna, uczennica, Sandomierz
202. Szwajgierczak Justyna, uczennica, Obrazów
203. Molski Marcin, uczeń, Lipnik
204. Zabłyszcz Grzegorz, uczeń, Sandomierz
205. Zajder Łukasz, uczeń, Dwikozy
206. Ziolo Agnieszka, uczennica, Sandomierz
207. Żmuda Dawid, uczeń, Wilczyce

Szkolne Koło PTT „Harnasie” przy Zespole Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Maruszynie Górnej

Utworzone w październiku 2003 r., Koło działało w 2004 r. zgodnie z programem turystycznym, edukacyjnym i wychowawczym, stworzonym przez opiekunkę, mgr Beatę Serwatowicz.

Generalny turystyczny i wychowawczy cel programowy zakłada, że członkowie Koła podczas pobytu w szkole mają poznawać jak najwięcej krain i grup górskich w Polsce, aby wyrobić w sobie świadomość ich piękna, bogactwa form

i niepowtarzalnego uroku. Dotychczas poznali: Tatry, Gorce, Pieniny, Beskid Wyspowy i Góry Świętokrzyskie.

Opiekunka Koła nawiązała kontakt z placówkami oświatowymi z okolicy Kielc, który pozwolił wdrożyć program edukacji regionalnej pt. „Integracja kulturalna i regionalna dzieci z gmin wiejskich: Gmina Szaflary – Podhale i Gmina Sitkówka-Nowiny – Region Świętokrzyski”.

208. Prezes i opiekun: Serwatowicz Beata, nauczycielka, Zakopane

Członkowie Koła:

209. Bartoszek Angelina, uczennica, Maruszyna Górna
210. Bartoszek Justyna, uczennica, Maruszyna Górna
211. Bednarz Marcin, uczeń, Maruszyna Górna
212. Bukowska Joanna, uczennica, Maruszyna Górna
213. Bukowska Monika, uczennica, Maruszyna Górna
214. Fatla Magdalena, uczennica, Maruszyna Górna
215. Hreśka Marek, uczeń, Maruszyna Górna
216. Hreśka Maria, uczennica, Maruszyna Górna
217. Jagieła Peter, uczeń, Maruszyna Górna
218. Jamrych Dorota, uczennica, Maruszyna Górna
219. Kukulak Daniel, uczeń, Maruszyna Górna
220. Kukulak Ewelina, uczennica, Maruszyna Górna
221. Krzysztofiak Krzysztof, uczeń, Maruszyna Górna
222. Marusarz Halina, uczennica, Maruszyna Górna
223. Mazur Jaku, uczeń, Maruszyna Górna
224. Mazur Marta, uczennica, Maruszyna Górna
225. Mrowca Daniel, uczeń, Maruszyna Górna
226. Repa Bartłomiej, uczeń, Maruszyna Górna
227. Repa Karina, uczennica, Maruszyna Górna
228. Sądelska Agata, uczennica, Maruszyna Górna
229. Skubisz Rafał, uczeń, Maruszyna Górna
230. Strama Justyna, uczennica, Maruszyna Górna
231. Strzep Krzysztof, uczeń, Maruszyna Górna
232. Strzep Monika, uczennica, Maruszyna Górna

Oddział PTT w Sosnowcu im. gen. Mariusza Zaruskiego

Od 2007 roku spotkania Oddziału odbywają się w Klubie im. Jana Kiepury w Sosnowcu przy ul. Będzińskiej.

Program spotkań Oddziału w roku 2006:

- 5.01.2006 – Sylwester Dąbrowski przedstawił montaż: „Turystycznie i muzycznie”,
- 2.02.2006 – prelekcja Jolanty Tomaszewskiej nt. „Słowacki Raj”,
- 2.03.2006 – prelekcje Krzysztofa Czesaka nt. „Wyróżnienia, order, medale, odznaki i inne, w tym w PTT” i Zbigniewa Zawiły nt. „Woliński Park Narodowy i okolice”,
- 25.04.2006 w Miejskim Klubie im. Kiepury odbyło się współorganizowane przez Oddział PTT w Sosnowcu spotkanie z himalaistą Jackiem Jawieniem,
- 4.05.2006 – prelekcja Krzysztofa Czesaka nt. „Przyroda Tatrzańskiego Parku Narodowego”,
- 1.06.2006 – prelekcja Jerzego Zaciery, uczestnika wyprawy, nt „Cho Oyu”,
- 7.09.2006 – prelekcja Zbigniewa Jaskierni i Sylwestra Dąbrowskiego na temat odbytej wyprawy rowerowej do Sandomierza,
- 5.10.2006 – prelekcja Krzysztofa Czesaka: „O myślistwie i łowiectwie”,
- 2.11.2006 – prelekcja Zbigniewa Jaskierni nt. „Atrakcje turystyczne Rygi”.

Imprezy turystyczne roku 2006:

- 3-5.03.2006 – XXI Zimowe Wejście na Babią Górę. W imprezie organizowanej przez O/PTT Sosnowiec uczestniczyło 140 osób,
- 1.04.2006 – Wiceprezes Oddziału, Zbigniew Jaskiernia uczestniczył w I Regionalnym Spływie Kajakowym „Dwie nogi Przemyszy 2006 im. Andrzeja Arendta”, cz. I – Biała Przemsza. W trakcie tego wyjazdu odwiedził dawne schronisko PTT O/Sosnowiec znajdujące się obecnie w Jaroszewcu,
- 6-9.04.2006 – Oddział zorganizował wyjazd do Zakopanego związany z udziałem w III Konferencji Programowej PTT. Konferencja odbyła się w Gmachu Tatrzańskiego Parku Narodowego. Członkowie Oddziału byli zakwaterowani w Poroninie. Przy okazji odbyły się dwie małe wycieczki – na Kalatówki i do doliny Małej Łąki.

Oddział zorganizował następujące wycieczki rowerowe:

- 7.05.2006 – na trasie: Sosnowiec – Maczki – Sosina – Bukowno – Sosnowiec.
- 14.05.2006 – na trasie: Sosnowiec – Maczki – Sławków – Błędów – Chechło – Niegowonice – Sosnowiec.
- 15.06.2006 – na trasie: Sosnowiec – Sarnów – Pyrzowice (lotnisko) – Sosnowiec.
- 17-18.06.2006 – III Jurajski Rajd Rowerowy na trasie: Sosnowiec – Niegowonice – Podzamcze – Morsko – Podlesice (nocleg) – Bobolice – Mirów – Rzędkowice – Podzamcze – Niegowonice – Sosnowiec.

- 15.07.2006 – na trasie: Sosnowiec – Będzin – Sarnów – Pogoria IV, III, II, I – Ząbkowice – Łosień – Strzemieszyce – Sosnowiec.
- 22-30.07.2006 Oddział zorganizował wyprawę rowerową do Sandomierza. Trasa wyprawy: Sosnowiec – Sławków – Jaroszewiec – Wolbrom – Miechów – Raclawice – Skalmierz – Marianów (nocleg) – Michałów – Pińczów – Busko Zdrój – Grabki – Szydłów – Zalew Hańcza (nocleg) – Kurozwęki – Osiek – Łonów – Koprzywnica – Sandomierz (nocleg) – Wrzawy – Radomyśl n/Sanem – Grębów – Sandomierz (nocleg) – Opatów – Ujazd – Klimontów – Skotniki – Sandomierz (nocleg) – Sulisławice – Rytwiany – Zalew Hańcza (nocleg) – Stopnica – Solec Zdrój – Wiślica – Marianów (nocleg) – Książ Wielki – Kozłów – Sosnowiec.
- 25-27.08.2006 Oddział zorganizował wyjazd w Tatry Polskie i Słowackie. Zasadniczym celem wyjazdu było wejście na Ganek, co nastąpiło w dniu 27.08.2006. Grupą przewodników kierował Ryszard Gajewski. Oprócz tego zrealizowano wycieczkę do Doliny Gąsienicowej i na Mały Kościelec.

Udział Oddziału w Roku Eljasza:

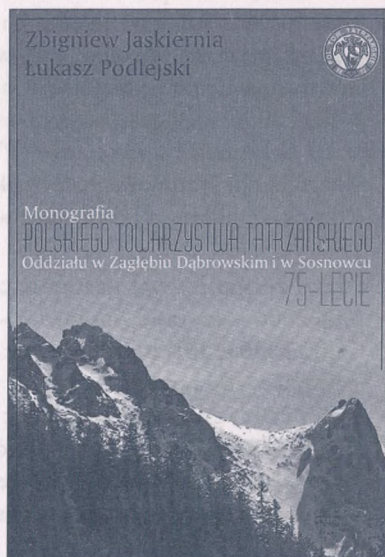
- 18.03.2006 w uroczystościach związanych z odsłonięciem tablicy poświęconej Waleremu Eljaszowi Radzikowskiemu w Krakowie uczestniczyli przedstawiciele Oddziału: Krzysztof Czesak i Zdzisław Kempny.
- 24.04.2006 na Uniwersytecie III Wieku w Sosnowcu Zbigniew Jaskiernia wygłosił wykład nt. „Walery Eljasz Radzikowski”.
- 23.11.2006 w Muzeum w Sosnowcu nastąpiło otwarcie wystawy „Tatry i Podhale w twórczości Walerego Eljasza-Radzikowskiego”. Wystawa zorganizowano w ramach współpracy Oddziału PTT Sosnowiec z Dyrekcją Tatrzańskiego Parku Narodowego.

75-lecie Oddziału PTT w Sosnowcu

3.10.2006 odbyły się w Muzeum w Sosnowcu uroczyste obchody 75-lecia Oddziału PTT w Sosnowcu. Gościem uroczystości była Sekretarz ZG PTT Barbara Morawska-Nowak, władze samorządowe Sosnowca i liczni goście. W trakcie uroczystości zaprezentowano następujące referaty:

- Zbigniew Jaskiernia: „Geneza i historia powstania Towarzystwa Tatrzańskiego w roku 1873, aż po rok 1950”,
- Zdzisław Kempny: „Powstanie i działalność Oddziału PTT w Sosnowcu w latach 1931-1939”,
- Krzysztof Czesak: „Reaktywowanie i działalność Oddziału PTT w Sosnowcu w latach 1995-2006”.

W trakcie uroczystości zaprezentowano wydaną „Monografię Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddziału w Zagłębiu Dąbrowskim i w Sosnowcu” autorstwa



Zbigniewa Jaskierni i Łukasza Podlejskiego. W części artystycznej wystąpiła kapela góralska „Jutrzenka” z Zakopanego i Krzysztof Trebunia-Tutka. Wręczono okolicznościowe adresy prezydenta Miasta Kazimierza Górskiego i przewodniczącego Rady Miejskiej Bogusława Kabały. Poezję górską swojego autorstwa prezentował Jerzy Lucjan Woźniak. Na zakończenie zorganizowano poczęstunek „smacznego po góralsku”.

7.12.2006 odbyło się uroczyste zebranie Oddziału PTT Sosnowiec w restauracji „Kolorowa” w Sosnowcu. Podsumowano Jubileuszowy Rok dla naszego Oddziału. Najbardziej zasłużeni działacze Oddziału otrzymali nagrody książkowe z rąk zastępcy prezydenta Sosnowca Zbigniewa Jaskierni i prezesa Oddziału PTT Sosnowiec, Krzysztofa Czesaka. Prelekcję na temat „Przyroda Babiej Góry” wygłosił kol. Krzysztof Czesak.

Ponadto:

W miesiącu lutym 2006 Oddział prowadził korespondencję z władzami gminy Klucze: wójtem – panią Małgorzatą Węgrzyn i sekretarzem gminy – panem Stanisławem Lachorem, odnośnie pomocy w zlokalizowaniu schroniska PTT w Bydlinie, zbudowanego w latach trzydziestych przez O/PTT z Sosnowca.

W dniu 15.02.2006 tematem posiedzenia Komisji Kultury, Sportu i Rekreacji Urzędu Miejskiego w Sosnowcu była działalność PTT w Sosnowcu, którą przedstawił zebrany Krzysztof Czesak, prezes Oddziału.

Krzysztof Czesak w roku 2006 zdobył odznaki kolarskie: małą brązową i srebrną oraz odznakę „Miłośnik Jury” w stopniu popularnym.

Od 2006 roku kol. Krzysztof Czesak działa w Komisji Sportu i Turystyki w Katowickim Klubie Gospodarczym.

W Auli Collegium Novum UJ w Krakowie przy ul. Gołębiej 24 odbyła się sesja popularno-naukowa nt. „Uczni Krakowa na rzecz Ochrony Przyrody Polskich Tatr” w 180. rocznicę urodzin prof. Maksymiliana Siły-Nowickiego i 120. rocznicę urodzin sosnowiczana, prof. Władysława Szafera.

Program spotkań Oddziału w roku 2007:

4.01.2007 – prelekcja Krzysztofa Czesaka nt. „Lodowce”,

1.02.2007 – prelekcja Zbigniewa Jaskierni nt. „Beskid Niski i Magurski Park Narodowy”,

15.03.2007 – prelekcja Magdaleny Miksiewicz nt. „Etnologia społeczeństw pozaeuropejskich”,

5.04.2007 – prelekcja Rafała Nizickiego nt. „Budowa geologiczna Górnośląskiego Zagłębia Węglowego”,

17.05.2007 – prelekcja Janusza Nabrdalika nt. „Rejony wspinaczkowe w Polsce”,

14.06.2007 – prelekcja Zbigniewa Zawiły nt. „Edynburg – Szkocja”,

8.11.2007 – relacje z imprez „Pożegnanie Lata na Jasieniu” i „Bieszczadzkie Anioły” przekazali Paweł Kosmala i Sylwester Dąbrowski

6.12.2007 – Paweł Kosmala przedstawił przebieg VII Zjazdu PTT.

Imprezy turystyczne roku 2007:

- 2-4.03.2007 – XXII Zimowe Wejście na Babią Górę. To tradycyjna impreza Oddziału na skalę ogólnopolską, z bazą w Zawoi. Podobnie jak rok temu wzięło w niej udział 150 osób.
- 22-24.06.2007 odbył się IV Jurajski Rajd Rowerowy Oddziału PTT w Sosnowcu,
- W okresie wakacyjnym zorganizowano kilkanaście wycieczek rowerowych po okolicach Sosnowca.
- 15-19.08.2007 – udział w VII Festiwalu Sztuk Różnych „Bieszczadzkie Anioły” (Cisna, Dołżyca, Łopienka).
- 21-23.09.2007 – udział w imprezie „Pożegnanie Lata na Jasieniu”.
- 28-30.09.2007 – udział w VIII Dniach Gór PTT w Górach Świętokrzyskich.

6.09.2007 odbyło się Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze Oddziału, na którym wybrano nowe władze. Prezesem Oddziału został Paweł Kosmala. W zgromadzeniu wzięli udział prezes ZG PTT, Antoni Leon Dawidowicz.

Oddział wzięli udział w Obchodach Światowego Dnia Turystyki, które odbyły się 4.10.2007 r. w Klubie im. Jana Kiepury w Sosnowcu. Najbardziej zasłużeni dla rozwoju turystyki otrzymali dyplomy prezydenta Miasta Sosnowca.

Oddział wydaje regularnie pismo „Klimek”. Redaktorem naczelnym był Zbigniew Jaskiernia, który prowadził także kronikę Oddziału.

Opracowanie: Zbigniew Jaskiernia

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Kosmala Paweł, nauczyciel, Sosnowiec,
2. Wiceprezes: Czesak Krzysztof, inż. leśnik, Sosnowiec,
3. Wiceprezes: Dąbrowski Sylwester, rolnik, Sosnowiec,
4. Wiceprezes: Wróbel Przemysław, przedsiębiorca, Sosnowiec,
5. Skarbnik: Tomaszewska Jolanta, prac. umysłowy, Dąbrowa Górnicza,
6. Sekretarz: Doros Tadeusz, lekarz, Sosnowiec,
7. Członek Zarządu: Zawila Zbigniew, prac. umysłowy, Sosnowiec,
8. Członek Zarządu: Kempny Zdzisław, technik mechanik, Sosnowiec,
9. Członek Zarządu: Strzeszkowski Grzegorz, prac. umysłowy, Sosnowiec,

Komisja Rewizyjna:

10. Przewodniczący: Muzykowska Urszula, nauczyciel, Sosnowiec,
11. Członek: Szewczyk Jacek, ekonomista, Sosnowiec,
12. Członek: Sowa Dorota, prac. umysłowy, Sosnowiec,

Sąd Koleżeński:

13. Przewodniczący: Doros Marzena, bibliotekarz, Sosnowiec,
14. Członek: Nowak Olga, technik odzieżowy, Sosnowiec,
15. Członek: Żołędzka-Zawila Anna, prac. umysłowy, Sosnowiec

Członkowie oddziału:

16. Chilińska Anna, prac. umysłowy, Sosnowiec,
17. Daniec Alicja, prac. umysłowy, Sosnowiec,
18. Doros Anna, studentka, Sosnowiec,
19. Jaskiernia Zbigniew, inż. metalurg, Sosnowiec,
20. Jurczyńska Justyna, prac. umysłowy, Czeladź,
21. Kwaśniak Piotr, kierowca mechanik, Sosnowiec,
22. Lis Andrzej, handlowiec, Sosnowiec,
23. Machura Mariusz, mechanik, Sosnowiec,
24. Marzecka Magdalena, techn. hotelarz, Sosnowiec,
25. Miksiewicz Magdalena, etnograf, Sosnowiec,
26. Nabrdalik Janusz, właściciel, Sosnowiec,
27. Nędza Irena, księgową, Sosnowiec,
28. Nędza Michał, uczeń, Sosnowiec,
29. Nędza Marcin, uczeń, Sosnowiec,
30. Niedbał Witold, prac. umysłowy, Sosnowiec,
31. Nizicki Rafał, geolog, Sosnowiec,
32. Nowak Michał, prac. umysłowy, Sosnowiec
33. Orman Izabela, doradca finansowy, Sosnowiec,
34. Piekara Jarosław, prawnik, Sosnowiec,
35. Płonka Danuta, kasjer, Sosnowiec
36. Reczko Jacek, górnik, Mysłowice,
37. Sowiński Włodzimierz, emeryt, Sosnowiec
38. Stasek Roman, handlowiec, Sosnowiec,
39. Stefaniak Dariusz, spedytor, Sosnowiec,
40. Storożak Łukasz, uczeń, Bytom,
41. Storożak Ryszard, poligraf, Sosnowiec,
42. Szewczyk Robert, piekarz, Sosnowiec,
43. Topolska Aleksandra, studentka, Sosnowiec,
44. Waługa Marek, lekarz medycyny, Sosnowiec,
45. Wojtasiński Adam, górnik, Sosnowiec,
46. Wolny Leszek, technik, Rybnik,
47. Woźniak Jerzy, poeta, Sosnowiec,
48. Żołędzki Bartłomiej, elektronik, Sosnowiec

Oddział PTT w Warszawie im. M. Karłowicza

W roku 2006 Oddział przeżywał trudności lokalowe w związku ze zmianą warunków najmu w Muzeum Ziemi PAN, co ograniczyło liczbę spotkań do jednego w miesiącu. Do tego doszła awaria w budynku Muzeum i Oddział korzystał gościnnie z salki w Instytucie Geologii PAN przy ul. Twardej. Niestety, zmiana częstotliwości spotkań oraz ich miejsca sprawiła, że znacznie zmniejszyła się liczba ich uczestników.

Na szczęście od początku 2007 roku nastąpił całkowity powrót do naszej stałej siedziby w Muzeum Ziemi i to spowodowało stopniowy wzrost frekwencji na naszych spotkaniach. W roku 2007 zaplanowaliśmy 18 spotkań i wszystkie się odbyły. W spotkaniach w roku 2007 uczestniczyło zawsze około 15 do 20 osób – członków PTT oraz sympatyków.

Przedstawiamy program odbytych spotkań – najczęściej była to prelekcja połączona z pokazem slajdów, zdjęć lub filmu:

Rok 2006

- 2.02 – Maramuresz (pokaz slajdów) – T. Smoliński,
- 9.03 – Tatry Słowackie (pokaz zdjęć) – T. Gutry,
- 6.04 – Helikopter nad Tatrami (pokaz filmu) – W. Furmaniuk, następnie spotkanie wielkanocne
- 4.05 – Bieszczadzkie historie (pokaz filmu) – Z. Muszyński,

- 1.06 – Być Łemkiem (pokaz filmu) – Z. Muszyński,
- 2.11 – Dzikie Karpaty (pokaz filmu) – J. Lefeld,
- 16.11 – Cuda natury (pokaz filmu) – J. Lefeld,
- grudzień – Spotkanie Wigilijne – Zarząd OW PTT.

Rok 2007

- 4.01 – Huculszczyzna (prelekcja i pokaz filmu) – Z. Muszyński,
- 18.01 – Szlaki Łemkowszczyzny (prelekcja i pokaz filmu); zwiedzanie wystawy „Dawna fotografia tatrzańska ze zbiorów polskich i słowackich kolekcji muzealnych” – Z. Muszyński,
- 15.02 – Klimat górski (prelekcja) – J. Lefeld,
- 1.03 – Zebranie Sprawozdawcze Oddziału za rok 2006 – Zarząd OW PTT
- 15.03 – Tatry i Wielka Kalamita (pokaz slajdów) – T. Gutry,
- 5.04 – Spotkanie Wielkanocne – Zarząd OW PTT,
- 19.04 – Huculszczyzna (ciąg dalszy prelekcji i pokaz filmu) – Z. Muszyński,
- 10.05 – Kozica (prelekcja i pokaz slajdów i filmu) – M. Muszyńska,
- 24.05 – Mała Fatra (prelekcja i pokaz slajdów) – K. Baran,
- 14.06 – Spotkanie wspomnieniowe – Nasze górskie przygody,
- 18.06 – Spotkanie organizacyjne ze względu na nieobecność prelegenta,
- 20.09 – Spotkanie organizacyjne, powakacyjne,
- 4.10 – Walne Zgromadzenie Członków Oddziału – wybór delegatów na Zjazd PTT,
- 18.10 – Tatry i Zakopane (pokaz filmu) – W. Furmaniuk,
- 8.11 – Dzikie Karpaty (prelekcja i pokaz filmu) – Z. Muszyński,
- 22.11 – Indonezja (prelekcja i pokaz slajdów) – M. Zapalski,
- 6.12 – Dolina Kościeliska (prelekcja i pokaz slajdów) – M. Kobiałko,
- 20.12 – Spotkanie Wigilijne – Zarząd OW PTT.

Oddział Warszawski wraz z Muzeum Ziemi (po sukcesie wspólnie przygotowanej wystawy eksponowanej w listopadzie 2005 pt. „Wizerunki gór – krajobrazy górskie przed epoką fotografii”, przygotowaną z okazji 250-lecia urodzin i 180-lecia śmierci Stanisława Staszica) rozpoczął starania o przygotowanie kolejnych wystaw o tematyce górskiej. Większość materiału na tę wystawę została dostarczona przez prezesa OW PTT, J. Lefeld.

W 2007 roku przy współpracy z Muzeum Ziemi oraz Tatrzańskim Parkiem Narodowym zorganizowaliśmy dwie wystawy:

- styczeń 2007 – „Dawna fotografia tatrzańska ze zbiorów polskich i słowackich kolekcji muzealnych”. Tu należałoby wspomnieć o audycji radiowej w Programie I Polskiego Radia, która miała miejsce w dniu otwarcia wystawy, a dotyczyła Tatr, wybitnych kompozytorów, którzy tam właśnie tworzyli (Szymanowski, Karłowicz), a także ochrony przyrody i kultury tego regionu. W programie udział wzięli dyr. Muzeum Ziemi PAN, K. Jakubowski i wiceprezes Oddziału, M. Kobiałko;
- listopad – grudzień 2007 – „Zakopane i Tatry przed 100. laty” – wystawa ze zbiorów pocztówek TPN.

Obie wystawy cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem. Według informacji uzyskanych z Muzeum Ziemi odwiedziło je kilkuset zwiedzających.

Od stycznia 2006 roku ukazuje się Biuletyn Informacyjny Oddziału. W Biuletynie zamieszczane są bieżące informacje dotyczące spraw Oddziału oraz ciekawe informacje o tematyce górskiej. Całość opracowuje, redaguje i drukuje Zbigniew Muszyński. Biuletyn ma także wersję elektroniczną, umieszczaną na stronie internetowej Oddziału w formie PDF-ów.

Innym zauważalnym problemem jest niska aktywność naszych członków; dość trudno ustala się program spotkań, zauważalny jest brak współpracy przy redagowaniu Biuletynu, czy zainteresowania zgłaszanymi propozycjami wycieczek. W zasadzie wszystko kończy się na życzeniach i niespełnionych deklaracjach.

Oddziałowa Komisja GOT zweryfikowała 3 odznaki, w tym jedną złotą i dwie srebrne. Sekcja Turystyczna i Komisja GOT zorganizowała 5 wycieczek, w których wzięło udział 56 osób (członków PTT i sympatyków). Sekcja Turystyczna odbyła 2 otwarte spotkania zarządu – w Puławach i Warszawie.

Niestety, mimo ożywienia naszej działalności w 2007 roku i odniesienia pewnych sukcesów, ponieśliśmy również porażki. Do nich można zaliczyć wystąpienie w czerwcu 2007 roku 10. osób do Zarządu Oddziału z prośbą o skreślenie ich z listy członków. Motywacją decyzji była dość prosta – niespełnienie ich oczekiwań co do działalności Oddziału i jego Zarządu, a także PTT jako organizacji.

Odejście tych członków z Oddziału było główną przyczyną zaprzestania działania Oddziałowej Komisji GOT oraz Sekcji Turystycznej. Jesienią 2007 rozpoczęliśmy odtwarzanie Komisji GOT oraz Sekcji. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku obie struktury zostaną w pełni odtworzone i będą pracowały w sposób normalny i zgodny z ich statutami.

Działania oddziału ukierunkowane na pozyskiwanie nowych członków odniosły skutek – w roku 2007 pozyskaliśmy 4. nowych członków.

Opracowanie: Małgorzata Muszyńska

Zarząd Oddziału¹:

1. Prezes: Jerzy Lefeld, prof. geolog, Warszawa
2. V-ce prezes: Marek Kobiałko, inżynier, Warszawa
3. Sekretarz: Małgorzata Muszyńska, lekarz, Warszawa
4. Skarbnik: Robert Kamiński, Warszawa
5. Członek: Barbara Mazurkiewicz, inżynier, Warszawa
6. Członek: Zbigniew Muszyński, grafik, Warszawa
7. Członek: Tomasz Smoliński, technik telekomunikacji, Warszawa*

¹ Od czerwca 2007 roku w pracach Zarządu nie biorą udziału skreśleni z listy członków OW PTT – J. Grygiel i T. Smoliński.

Komisja Rewizyjna:

8. Przewodniczący: Jacek Grygiel, ekonomista, Warszawa*
9. Wiceprzewodniczący: Aleksander Janyszek, inżynier, Warszawa
10. Członek: Aleksander Załęski, fotograf, Warszawa

Sąd Koleżeński:

11. Przewodniczący: Roman Woźniak, inżynier, Warszawa
12. Członek: Jerzy Łazowski, Warszawa
13. Członek: Danuta Dziel, inżynier, Warszawa

Członkowie:

14. Baran Andrzej, mgr zootechnik, Otwock
15. Baran Krzysztof, mgr inż. technologii żywienia, Warszawa
16. Borzemska Wanda, prof. weterynarii, Warszawa
17. Charazińska Hanna, prac. umysłowy, Warszawa
18. Chlewicka Inga, lekarz, Warszawa
19. Furmaniuk Wiesław, technik, Warszawa
20. Giel Danuta, geolog, Warszawa
21. Gutry Tomasz, fotograf, Warszawa
22. Janyszek Barbara, inżynier, Warszawa
23. Jastrzębowski Andrzej, architekt, Warszawa
24. Kamińska Wanda, mikrobiolog, dr, Warszawa
25. Kawczyński Krzysztof, urzędnik, Warszawa
26. Kobiałko Maciej, informatyk, Warszawa
27. Nehring-Lefeld Maria, paleontolog, Warszawa
28. Rudzisz Jan Janusz, inżynier, Warszawa
29. Rzepakowski Witold, technik-elektryk, Warszawa
30. Szulc Janusz, Warszawa
31. Szymianiak Wiesław, nauczyciel, Warszawa
32. Tawczyński Jerzy, technik-elektronik, Warszawa
33. Tokarska Helena, Warszawa
34. Toruń Jędrzej, fizyk, Warszawa

Oddział PTT w Zakopanem

Działalność Oddziału koncentrowała się na poczynaniach oddziałowej Sekcji Ochrony Tatr.

11 marca 2006 r. Alicja Tatarczuch-Maciata wygłosiła na Uniwersytecie III wieku w Zakopanem referat nt. „Człowiek jest częścią przyrody – Jan Gwalbert Pawlikowski i Stefan Chałubiński o potrzebie ochrony Tatr”.

27 marca 2006 r. został skierowany list otwarty do Prezesa PiS, Jarosława Kaczyńskiego w sprawie ochrony polskiej przyrody.

Józef Maciata, instruktor ochrony przyrody i przewodnik tatrzański, prowadził szkoleniowe wycieczki w Tatry z zajęciami praktycznymi z ochrony przyrody dla młodzieży ze Szkoły Podstawowej na Wilczniku w Zakopanem (w maju i we wrześniu 2006).

21 marca 2007 r. został skierowany list otwarty do Jego Eminencji Prymasa Józefa Glempa w sprawie przekopania mogiły Jana Pęksy, fundatora cmentarza na Pęksowym Brzysku.

24 marca 2007 Sekcja zorganizowała w Urzędzie Miasta Zakopane Sympozjum z okazji 95-lecia Sekcji Ochrony Tatr TT. W czasie sesji wręczono ustanowione przez Sekcję numerowane odznaczenie „Zielony Krzyż” im. Stefana Chałubińskiego.

Pierwsze numery przyznano:

- nr. 1. prof. Zbigniewowi Mirkowi (Instytut Botaniki PAN w Krakowie),
- nr. 2. Radosławowi Ślusarczykowi (Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot),
- nr. 3. Józefowi Maciata, przewodnikowi tatr. I kl. i instruktorowi ochrony przyrody.

Nazajutrz złożono wiązanki kwiatów na grobach Jana Gwalberta Pawlikowskiego i gen. Mariusza Zaruskiego na Pęksowym Brzysku.

Materiały ze Sympozjum zostały opublikowane w listopadzie 2007 r. przez Instytut Botaniki PAN w Krakowie.

16 kwietnia 2007 przewodnicy tatrzańscy: Józef Maciata i Stefan Tokarski otrzymali uprawnienia wojewody małopolskiego do przeprowadzania kontroli osób wykonujących zadania przewodnika turystycznego i pilota wycieczek na obszarze województwa małopolskiego (na podstawie art. 29 ustawy z 29 sierpnia 1997 r. – tekst jednolity Dz. U z 2004, nr 223. poz. 2268).

30 maja 2007 Alicja Tatarczuch-Maciata wystąpiła na Sesji Urzędu Miasta Zakopanego w sprawie raportu oddziaływania na środowisko proponowanej inwestycji drogowej Poronin – Zakopane (kl. GP).

4 czerwca 2007 wystosowano pismo do premiera RP Jarosława Kaczyńskiego przedstawiając zastrzeżenia do raportu oddziaływania na środowisko w/w inwestycji, a następnie 24 lipca 2007 List Otwarty do Premiera RP o skutkach społecznych, krajobrazowych i środowiskowych wspomnianej inwestycji.

25 lipca 2007 r. Sekcja Ochrony Tatr Oddziału PTT w Zakopanem złożyła odwołanie do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie od postanowienia Ministra Środowiska z dn. 26 czerwca 2007 r.

Na wniosek Oddziału VII Zjazd Delegatów PTT nadał honorowe członkostwo PTT ks. Józefowi Węgrzyniakowi z Kaplicy na Wiktorówkach.

W „Tygodniku Podhalańskim” opublikowany został list w przededniu VII Zjazdu Delegatów PTT pt. „Etos PTT – głos w dyskusji przedzjazdowej”.

W czasie Zjazdu (18.11.2007) Alicja Tatarczuch-Maciata w imieniu Sekcji wręczyła „Zielony Krzyż” im. Stefana Chałubińskiego (Nr 4) red. Stefanowi Maciejewskiemu.

Po VII Zjeździe Delegatów PTT ogłoszono w prasie zakopiańskiej „Votum separatum” Sekcji Ochrony Tatr Oddziału PTT w Zakopanem.

W grudniu 2007, z okazji drugiej rocznicy objęcia urzędu, skierowano list do prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, z prośbą o nieaprobowanie z mocy swego Urzędu inwestycji niezgodnych z prawem wspólnotowym w Tatrach, jaką jest nowa kolejka na Kasprowy Wierch.

Opracowanie: Alicja Tatarczuch-Maciata

Zarząd Oddziału:

1. Prezes: Tatarczuch-Maciata Alicja, lekarz, Zakopane
2. Wiceprezes: Kot Marek, dr geograf, przew. tatrzański I kl., prac. TPN, Zakopane
3. Skarbnik: Maciata Józef, przew. tatrzański I kl., instruktor ochrony przyrody, Zakopane

Członkowie Sekcji Ochrony Tatr, Oddział PTT w Zakopanem:

4. Chyc Myrmuła Stanisław, geograf, przew. tatrzański, Zakopane
5. Galica Wincenty „Podlipowski”, lekarz, Poronin
6. Gąsienica Roj-Starszy Jan, ratownik TOPR, przew. tatrzański I kl., Zakopane
7. Gibała Andrzej, leśnik, Zakopane
8. Gut-Mostowy Wacław, lekarz weteryn., Zakopane
9. Haczewska Danuta, lekarz, Zakopane
10. Józef Pitoń, przew. tatrzański, Zakopane
11. Kosiński Jan, plastyk, Zakopane
12. Kot Małgorzata, przew. tatrzański, prac. TPN, Zakopane
13. Krakowczyk Rudolf Józef, ksiądz, kapelan Kaplicy Papieskiej na Turbaczu, Zakopane
14. Mączka Tomasz, leśnik, prac. TPN, Zakopane
15. Starzyk Rajmund, leśnik, przew. tatrzański I kl., Zakopane
16. Sztandynger-Kaliszewicz Anna, dr nauk społecznych, Zakopane
17. Tokarski Stefan, przew. tatrzański I kl., Zakopane
18. Traks-Tokarska Helena, Zakopane
19. Uznański Józef, ratownik TOPR, Zakopane
20. Zembrzuski Jerzy, leśnik, przew. tatrzański, Zakopane

Zmarli:

1. Jost Henryk, dr inż., zasłużony dla Zakopanego
2. Grandys Stanisław, odznaczony 2 krotnie Krzyżem Virtuti Militari, porucznik Armii gen. Mączka, ratownik TOPR
3. Obrochta Walenty, inż. architekt, obrońca rodzimej architektury i przyrody tatrzańskiej



ORZEŁ SKALNY



KWARTALNIK ODDZIAŁU CHRZANÓW
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 44 (11)

Październik - Grudzień 2007

Nasze czasopisma

Przede mną zebrane z lat 2006-2007 numery oddziałowych czasopism PTT. Przejrzałam je uważnie i mogę ogólnie stwierdzić, iż nic się szczególnie nowego na ich łamach nie wydarzyło. Poniżej postaram się zwrócić uwagę czytelników na najciekawsze artykuły, jakie się na łamach „naszej prasy” ukazały w omawianym okresie.

„A co u nas?”

Jest to pismo Oddziału Karpackiego PTT w Łodzi, ukierunkowane tematycznie na Karpaty Wschodnie od Bieszczad poczynając. Tym razem koledzy z Łodzi wyszperali „perełkę” i wydali jako dodatek do nr 4 (36) 2007 swego pisma. Jest to przedruk artykułu Hugo Zapałowicza z 1905 roku opisujący zdarzenie w Tatrach, które utkwilo w jego pamięci na całe życie. Miało to miejsce co najmniej 5 lat przez założeniem Towarzystwa Tatrzańskiego, gdy Zapałowicz jako gimnazjalista wybrał się po raz pierwszy z dwoma kolegami w Tatry. Prowadzał ich po Tatrach znany przewodnik Szymon Tatar. Gdy w czasie pewnej wycieczki weszli na Giewont rozpuętała się burza z piorunami. To zdarzenie szczęśliwie przeżyli. Wspomnienie Zapałowicza, pisane z perspektywy blisko 40. lat, niesie refleksję o przemijaniu. Odnotowuje dokonujące się w ciągu tych lat zmiany w Zakopanem – już nie tej wioski, którą po raz pierwszy zobaczył przed 50. laty. I jeszcze jedno, Zapałowicz dostrzega regres w działalności Towarzystwa Tatrzańskiego z początkiem XX wieku, po pożarze Dworca Tatrzańskiego. Nowy impuls do działania widział w poszerzeniu zain-

teresowań na całe Karpaty, w tym Góry Czywczyńskie, w których autor „botanizował”.

„Zakos”

Wydawany przez Oddział Łódzki w Łodzi, ukazuje się regularnie 10 razy w roku z pominięciem miesięcy wakacyjnych. Redaguje go kilkusobowy zespół pod kierunkiem Aleksandry J. Lesz. Tu chcę zwrócić uwagę na „Dodatek Historyczny” pod redakcją Krzysztofa Pietruszewskiego, którego nr 1 ukazał się w listopadzie 2006, a nr 2 – w październiku 2007. Krzysztof Pisera w nr 1. tego dodatku rzucił kontrowersyjne pytanie: „Czy Tytus Chałubiński był odkrywcą Zakopanego?” Odpowiadając na nie w swym artykule pisze, że Chałubiński choć jest najbardziej znaną postacią i ma wiele zasług dla Zakopanego nie jest jego odkrywcą, bo inni bywali tam wcześniej i opisywali swoje tam pobyty (np. Maria Steczkowska). W nr 2. znalazły się wypowiedzi w obronie Chałubińskiego, przede wszystkim Janusza Eksnera, pomysłodawcy Roku Chałubińskiego i Oddziału w Radomiu, którego Chałubiński jest patronem. Jest też krytyczna recenzja książki Barbary Petrozolin-Skowrońskiej „Król Tatr z Mokotowskiej 8” pióra Pietruszewskiego, zarzucająca autorce szereg ogólnych i szczegółowych błędów. „Dodatki Historyczne” „Zakosu” są zatem kijami w mrowisko przed zapowiadanymi na rok 2009 obchodami Roku Chałubińskiego.

„Orzeł skalny”

Stale rozwijający się kwartalnik Oddziału PTT w Chrzanowie. Dzięki wytrwałym zabiegom prezesa Oddziału, przy tym redaktora, Stanisława Trębacza, zwiększa się systematycznie liczba autorów i wzbogaca tematyka pisma. Trudno wybrać najlepszy artykuł do omówienia, bo tyle jest dobrych autorów i tekstów.

W roku 2006 pismo miało swój jubileusz – 10 lat ukazywania się. Zbiegł się on z 25-leciem reaktywowania PTT w 1981 roku. Czas ten wspomina redaktor pisma w nr 40. „Orła Skalnego” opisując jak organizowało się PTT w Chrzanowie w roku 1981. Natomiast Jan Poręba omawia obchody 25-lecia reaktywowania PTT, które miały miejsce w krakowskim Klubie pod Gruszką, 7 października 2006 roku. Przeglądając numery „Orła Skalnego” zastanawiałam się, o kim jeszcze tam pisano, a co może przeoczyliśmy w „Pamiętniku PTT” czy „Co słyhać?” W tym samym numerze 40. znalazłam wspomnienie o braciach Zwolińskich pióra Józefa Haducha, ich działalności pisarskiej i edytorskiej i o księgarni Zwolińskich na Krupówkach, zlikwidowanej w 1956 roku.

„Klimek”

Pismo Oddziału PTT w Sosnowcu ukazujące się kwartalnie. Niestety, ciągle za dużo w nim przedruków i montażu prasowych, za mało oryginalnych tekstów. Na tym tle wyróżnia się relacja młodej autorki z Sosnowca, Pauliny Tomaszewskiej, opisującej samodzielne wejście dwóch dziewcząt na Rysy. „Wyprawę uważamy za bardzo udaną – kończy Paulina. – W najbliższym czasie planujemy zabrać na Rysy tatę i mamę”. Szkoda, że autorka nie podała daty wycieczki, artykuł ukazał się w nr 1(38) ze stycznia 2006.

„Beskid”

W roku 2006 wyszły tylko dwa numery „Beskidu”, pisma Oddziału PTT w Nowym Sączu im. prof. Feliksa Rapfa. Numer 1 (59) 2006 poświęcony został 100-leciu Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Poświęcony temu wydarzeniu artykuł jest przedrukiem z wcześniejszych numerów pisma, podobnie jak dalsze artykuły, poza opublikowanym sprawozdaniem z działalności Oddziału za rok 2005 i informacją o ukazaniu się tomu 14. „Pamiętnika PTT”. Nr 2(60) uznano za jubileuszowy i znowu postanowiono to uczcić przedrukowując wybór najlepszych według redakcji artykułów, jakie ukazały się na ponad 1100 stronach dotychczasowych 59. numerów pisma. Nie tracę nadziei na nowe teksty w „Beskidzie” za rok 2007.

Biuletyn Informacyjny Oddziału Warszawskiego PTT im. Mieczysława Karłowicza ukazuje się co miesiąc, z przerwą wakacyjną, w małym nakładzie od stycznia 2006 roku, dostępny także na stronie internetowej Oddziału www.warszawa.ptt.org.pl. Redaktor: Zbigniew Muszyński. Oprócz bieżącego programu spotkań Oddziału, zawiera niewielkie interesujące teksty, nie powielane gdzieindziej. Przykładowo w nr 15. (październik 2007) jest artykuł o działalności płetwonurków, którzy chcieliby wszyscy nurkować w Morskim Oku. „Wszyscy chcą wyciągać śmieci z jeziora” – mówi dyrektor TPN, Paweł Skawiński. A oni chcieliby zweryfikować rozmaite mity i legendy o zatopionych w jeziorze skarbach, na przykład o popiersiu cesarza Franciszka Józefa. Z. Muszyński porusza następnie problemy Muzeum im. Władysława Orkana w Rabce, mieszczącego się w zabytkowym drewnianym kościółku. Czy grozi mu likwidacja? Ponadto w biuletynie zamieszczono recenzję tomu 14. Pamiętnika PTT, chwalać staranne wydanie i zróżnicowaną treść.

„**Oddział PTT w Bielsku Białej**” – biuletyn informacyjny jest pismem o najmniejszej objętości, ukazującym się trzy razy w roku. Informuje

o działalności Oddziału i bieżących wydarzeniach. Nie publikuje dłuższych tekstów.

„Co słyhać?” – informator Zarządu Głównego PTT, ukazuje się coraz sprawniej dzięki komputerowej współpracy na odległość między Barbarą Morawską-Nowak a Szymonem Baronem, który pismo składa i umieszcza w formie PDF na stronach PTT – www.ptt.org.pl. Byłe tylko nie było awarii na serwerze! Staramy się przekazywać najnowsze wieści z gór i z działalności naszego Towarzystwa. Gdyby jeszcze znalazło się więcej korespondentów spośród naszych członków, wpływało więcej artykułów i informacji, to z pewnością „Co słyhać?” zyskałoby na atrakcyjności i tematycznej różnorodności. Zapraszamy zatem do współpracy!

Oprac. B. Morawska-Nowak



Rys. Jaga Karkoszka

Recenzje, omówienia, noty...

Pan na Gorzeniu

W bogatej panoramie życia literackiego w dwudziestoleciu międzywojennym nazwisko Emila Zegadłowicza – poety, dramatopisarza, powieściopisarza – sporo znaczyło; twórczość, a i styl życia niekiedy skandalizujący, czyniły zeń postać popularną. Współcześnie jest to twórca niemal całkiem zapomniany. Tymczasem rok 2008 stanowi 120. rocznicę jego urodzin. Z tym więc większym zadowoleniem należy odnotować ukazanie się, jakby poniekąd pod tę rocznicę, obszernej pracy monograficznej poświęconej temu pisarzowi. Opatrzona została tytułem *Pan na Gorzeniu*, a jej autorem jest historyk literatury z Akademii Świętokrzyskiej, Mirosław Wójcik.

Zegadłowicz większość życia spędził w domu rodzinnym, w okazałym, murowanym, piętrowym, otoczonym parkiem dworze, w Gorzeniu Górnym pod Wadowicami. Stąd aluzja zawarta w tytule książki Wójcika. Do Zegadłowiczów dwór należał od 1873 roku i tytułem spadku dostał się Emilowi, któremu z Gorzenia przyszło wielokrotnie wyruszać na krócej lub dłużej w poszukiwaniu pracy i zarobku (Poznań, Katowice, Warszawa, Kraków, Sosnowiec), atoli zawsze w malowniczy pejzaż beskidzki, do rodzinnego gniazda powracał.

Staranne wykształcenie polonisty i germanisty oraz historyka sztuki zdobywane na Uniwersytecie Jagiellońskim, później w Wiedniu i Dreźnie, wnet przełożyły się na efektywną działalność literacką i zawodową. W okresie międzywojennym był redaktorem „Ponowy”, „Tęczy”, „Świata Kulis”, kierownikiem literackim w Teatrze Polskim w Poznaniu, i tamże dyrektorem programowym Polskiego Radia, zaś w następnych latach wykładowcą w Śląskim Konserwatorium Muzycznym i kierownikiem literackim teatru katowickiego. Przez jakiś czas pracował w Warszawie w Ministerstwie Sztuki i Kultury na stanowisku kierownika Wydziału Li-

teratury. Atoli prawdziwym żywiołem, w którym z pasją się wyżywał, była twórczość literacka. Wyrastał w atmosferze Młodej Polski, stąd w swym debiutanckim okresie było mu blisko do ekspresjonistów skupionych wokół poznańskiego „Zdroju”, a w twórczości dojrzałej do swoistej odmiany ekspresjonizmu, jakim był nurt prymitywistyczny, poszukujący w sztuce, kulturze i obyczajowości ludowej wyrazu artystycznego dążącego do prostoty i autentyczności. Wyrazicielem tego typu założeń programowych był właśnie Zegadłowicz – inicjator i współtwórca w 1922 roku literackiej grupy regionalistycznej Czartak, oraz redaktor pisma pod tymże tytułem. Poświadczeniem twórczym tego nurtu są takie utwory Zegadłowicza, jak *Dziewanny* (1927), *Dom Jałowcowy* (1927), a już w wymiarze klasycznym *Powsinogi beskidzkie* (1923).

W 1935 roku Zegadłowicz zerwał z Czartakiem, dokonując radykalnych przemian w swoich poglądach, co przejawiało się postawą antyklerykalną (zwrócił się do mariawityzmu) i zbliżeniem się do ruchu komunistycznego. Dał temu wyraz w twórczości powieściopisarskiej; jeśli jego powieść *Zmory* (1935) krytyka jakoś strawiła, to następna, pt. *Motor* została skonfiskowana, a jej autor okrzyknięty skandalistą potępionym przez Kościół. Może też stąd bardzo papieskie Wadowice raczej nie eksponują skromnie egzystującego muzeum biograficznego Emila Zegadłowicza w Gorzeniu, które do końca PRL-u było oddziałem Muzeum Okręgowego w Bielsku-Białej, a po 1990 roku znalazło się w rękach Fundacji Czartak, która jak może, tak sobie radzi...

Życie osobiste autora *Motorów* (podobno wydanie powieści szykuje wrocławskie „Ossolineum”) było bujne pod każdym względem, tak przez różnorodność pasji i zajęć, jak i bogatego życia towarzyskiego i romansego, by nie rzec uwodzicielskiego. Wszystko to czyniło go postacią, jakbyśmy dziś powiedzieli, medialną, przy tym skandalizującą. Nic tedy dziwnego, że tak kreatywna osobowość sama w sobie nadaje się na bohatera powieściowego, a już jak najbardziej godnego książki biograficznej. Atrakcyjność postaci uczyniła, że autor *Pana na Gorzeniu* uległ jej czarowi. To zauroczenie nieco książce szkodzi: subiektywizm ogranicza obiektywizm i krytyczny stosunek do bohatera popularnonaukowej rozprawy. Aliści nie umniejsza książce wartości, a może nawet czyni ją w sensie czytelniczym atrakcyjniejszą.

Wójcik słusznie wiąże to, co zawiera twórczość Zegadłowicza, z jego życiem osobistym, choć nie zawsze trafnie bohaterów literackich przypisuje do rzeczywistych postaci z kręgów towarzysko-przyjacielskich autora *Domku z kart*. Podobnie i wątki autobiograficzne, bogato transponowane w jego twórczości, nie do końca da się skonfrontować z faktami i życiorysem. Sumując: w obszernym tomie *Pana na Gorzeniu* czytelnik ma możliwość prześledzić bujną a zapomnianą twórczość pisarską tej nietuzinkowej

postaci, jak i skomplikowane losy człowieka uwikłanego w swoje słabości, ambicje, wzloty i upadki.

Książkę Mirosława Wójcika czyta się z zainteresowaniem. Warto więc ją polecić czytelnikom „Pamiętnika PTT”, tym bardziej, że w utworach Zegadłowicza niemało przewija się wątków jego miłości do rodzinnego domu i górskiego pejzażu Beskidów.

Witold Nowicki

Mirosław Wójcik, *Pan na Gorzeniu. Życie i twórczość Emila Zegadłowicza*, Kielce 2005, ss.562, 26 nlb. ilustr., Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej.

Geograf Wincenty Pol

Na rok 2007 przypadła 200. rocznica urodzin równie utalentowanego poety, co i wybitnego geografa – pioniera tej dyscypliny w Polsce – Wincentego Pola. Na tę okoliczność Komitet Nauk Geograficznych PAN ogłosił rok akademicki 2006/2007 Rokiem Wincentego Pola. Co ważniejsze, że na tę okoliczność zorganizowana została w Krakowie konferencja naukowa, której plonem jest cenna publikacja pt. *Wincenty Pol jako geograf i krajoznawca* (2006). Stanowi ona pierwsze od kilkudziesięciu lat wydawnictwo, które uwypukla znaczenie Pola jako geografa, badacza i krajoznawcy w nauce polskiej. Znaczenie jego dokonań podkreślało wielu późniejszych uczonych, ale jak dotąd całościowego obrachunku tego bogatego, niemniej zróżnicowanego pod względem wartości, nikt dotąd nie dokonał. Brak tego typu monografii w dużym stopniu zastępuje zbiór referatów (pod redakcją Antoniego Jackowskiego i Izabeli Sołjan), pod powyższym tytułem, ze wspomnianej konferencji.

Pol z pozytywnym skutkiem zabiegał u władz wiedeńskich wokół decyzji otwarcia przy Uniwersytecie Jagiellońskim katedry geografii. Z początkiem listopada 1849 roku został mianowany, jako pierwszy w historii krakowskiej uczelni, „profesorem powszechnej, fizycznej i porównawczej geografii”, przystępując z energią do organizowania katedry i jej zaplecza dydaktycznego. Otwarte wykłady Pola dla studentów, gimnazjalistów i obywateli Krakowa ściągały tłumy. Gama tematyczna wykładów była szeroka, ich przekaz był barwny, oratorski, dydaktycznie przemyślany, nadto nasycony duchem patriotycznym. Wykładał stosunkowo krótko, zaledwie pięć semestrów w ciągu trzech lat, ale wpisał się nimi na trwałe w dzieje krakowskiej wszechnicy. W 1850 roku wprowadził dodatkową formę zajęć – wycieczki terenowe, w których uczestniczyło

nawet do 100. osób. Jedną z nich poprowadził w 1852 roku w Tatry; zakończyła się postawieniem krzyża w Dolinie Kościeliskiej (do dziś tam stojącego) i odśpiewaniem pieśni patriotycznych. Wśród uczestników znalazł się konfident, który o wydarzeniu poinformował odpowiednie służby, w następstwie czego Polowi zarzucono „knowania rewolucyjne” i pod tym pretekstem zwolniono z pracy, zamykając nadto w styczniu 1953 roku Katedrę Geografii. Mimo zabiegów przyjaciół i władz uczelni, nie udało się przywrócić do pracy Pola, ani ponownie uruchomić katedrę. Nastąpiło to już po śmierci Pola w 1876 roku. Uczony zmarł w 1872 roku, w kilka miesięcy po powołaniu go na członka Akademii Umiejętności. W 1881 jego prochy zostały przeniesione do Krypty Zasłużonych na Skałce.

Jak współcześnie ocenia się zasługi Pola jako uczonego? Przedewszystkim zwraca się uwagę na jego wielostronne pojmowanie geografii; geografę fizyczną wiązał z krajobrazem ziem polskich, prowadził pionierskie badania geomorfologiczne, poświęcał uwagę regionalizacji, stworzył podstawy do antropogeografii, geografii roślin i geografii politycznej. Miał swój udział w hydrografii Polski, powiązał geografę z etnografią, stworzył poprzez wycieczki terenowe podstawy do krajoznawstwa. Ta całość dorobku i jego upowszechnianie w licznych publikacjach (w części poświęconych Tatrom) składa się na opinię, iż Pol był „ojcem nowożytnej geografii polskiej”.

Spośród dwunastu obszernych referatów pomieszczonych w publikacji *Wincent Pol jako geograf i krajoznawca* szczególnie interesujące dla czytelnika mogą być: Franciszka Ziejki „Krakowskie lata Wincentego Pola”, Bogdana Izmałowa, Kazimierza Krzemienia „Poznawanie rzeźby Karpat i innych regionów ziem polskich w pracach Wincentego Pola”, Janiny Pociask-Karteczki „Hydrografia w pracach Wincentego Pola”, Grażyny Połuszejko „Zbiory geograficzne w Muzeum Wincentego Pola w Lublinie”, Krystyny Harasimiuk „Wincenty Pol jako krajoznawca”. Ale warto sięgnąć i do pozostałych referatów. W całości dają one przejrzysty obraz zasług, jakie wniósł do nauki i kultury polskiej ten godny pamięci poeta i uczony.

Maciej Stefański

Wincenty Pol jako geograf i krajoznawca (pod redakcją Antoniego Jackowskiego i Izabeli Sojan). Wydawca: Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej UJ, Kraków 2006.

Wędrowali po Tatrach

Doceniam popularyzatorską wartość książki wydanej przez TPN, autorstwa Krzysztofa Pisery pod tytułem *Jak dawniej po Tatrach chadzano* (2007). Tego typu publikacje, zwłaszcza jeśli tekst przyozdabia bogata szata ilustracyjna, pobudzają zainteresowania czytelników historią, przyrodą i ojczystym krajobrazem, w tym przypadku tatrzańskim. Autor we wstępie określił zakres tematyczny swej pracy. „Książka (...) – powiada – nie jest historią turystyki tatrzańskiej ani taternictwa, nie jest też historią Zakopanego, choć sporo o nim piszę. Jest raczej barwnym obrazem pionierskiej epoki zdobywania Tatr oraz portretem ludzi, którzy wędrowali po górach: gości zakopiańskich i przewodników góralskich. (...) Praca ukazuje Tatry i Zakopane widziane oczyma polskich turystów i letników zakopiańskich. (...) Moja rola przy pisaniu książki była skromna i ograniczała się do wybrania najciekawszych tekstów ilustrujących tamtą epokę” (konkretnie II połowę XIX w. – S.M.). Przyjrzyjmy się zatem, jak z owej skromnej roli wywiązał się autor w opasłym, bo liczącym 464 strony, wolumenie.

Dwa pierwsze rozdziały – „Droga ku Tatrom” i „W Zakopanem” – traktują o kłopotach i niemałym wysiłku organizacyjnym, nadto o trudach dojazdu z głębi Polski, najczęściej z Krakowa jako bazy startowej, do letniska (bo jeszcze nie zimowiska) pod Giewontem. Tu letnicy i turyści też nie zażywali komfortów (kłopoty z zaopatrzeniem w żywność, brak wygodnych kwater, niewiele rozrywek na dni deszczowe itp.). Dopiero od lat 70. sytuacja w tym względzie znacznie się poprawiła. Aliści mimo wyrzeczeń i trudów miłośnicy gór coraz częściej zdradzali kurort szczawnicki na rzecz wsi Zakopane zwolna przekształcającej się – za sprawą prężnie działającej pierwszej polskiej organizacji turystycznej, jaką było Towarzystwo Tatrzańskie, powstałe w 1873 roku - w Stację Klimatyczną. Stąd bowiem mieli najbliższą w tatrzańskie sacrum przyrodnicze, turystyczne, pioniersko-taternicze, a z czasem i narciarskie.

A skoro już się zagościło w Zakopanem, to dla większości bywalców było ambicją, aby bodaj odbyć wycieczki w dolinę Chochołowską i Kościeliską, a już koniecznie nad Morskie Oko. Ambitniejszych turystów, oczywiście, ciąg-

Jak dawniej po Tatrach chadzano



nęło „Na strome szczyty gór...”. I taki właśnie tytuł nosi trzeci rozdział książki Pisery. Korzystając obficie z dawnej literatury tatrzańskiej, wiążąc cytaty z własnymi uwagami i komentarzami, autor przybliżył nam obraz owego „chadzania” (jak to śmiesznie ujął w tytule; „chadzać, przechadzać się, spacerować, można po Krupówkach, ale w górach się „chodzi, idzie, wędruje, wspina”) po Tatrach, zawsze podówczas pod opieką wytrawnych przewodników góralskich. Oni wiedli ku szczytom pierwszych badaczy, od S. Staszica, L. Zejsznera, W. Pola po E. Janotę i M. Nowickiego, a wnet coraz liczniejsze grono wysokogórskich turystów (w typie T. Chałubińskiego i W. Eljasza) i pierwszych taterników, jak zakopiańskiego proboszcza ks. J. Stolarczyka, B. Gustawicza, A. Asnyka, J.G. Pawlikowskiego, L. Świerza i wielu innych. To pionierskie wędrowanie, obfitujące w trudy (brak schronisk początkowo) i przygody zostały w literaturze tatrzańskiej, wspomnieniowej, bogato udokumentowane, z czego to obficie, niekiedy w nadmiarze (kondensacja na ogół wzmacnia końcowy efekt; nadmiar nuży, zwłaszcza jeśli do cytatów używa się miniaturową czcionkę, a taką wydawca zastosował) serwuje autor czytelnikowi.

Rozdział czwarty traktuje „O tych, co po górach wodzili...”, zatem o przewodnikach tatrzańskich. Wielu z nich przeszło – dzięki swym zasługom przewodnickim w odkrywaniu i poznawaniu Tatr – do historii i legendy. W pionierskim okresie wchodzenia w głąb dolin i wierchów tatrzańskich bez górali było niemożliwe; turysta na ten rodzaj przygody nie był przygotowany ani sprzętowo, ani fizycznie i psychicznie. Góry wysokie były dla przybysza z nizin dzikie, niedostępne, wrogie, a przez brak wytyczonych szlaków i zmian atmosferycznych bardzo niebezpieczne. Oprócz przewodników, istotną funkcję (o czym mało się pamięta) w pionierskim okresie odgrywali tragarze góralscy, silni i imponująco wytrzymali na fizyczny wysiłek. Już Homolacowie, a później T. Chałubiński wprowadził zwyczaj gromadnych wycieczek w Tatry. Wymagały one transportowania niemałej ilości wyżywienia i sprzętu biwakowego, a przez to obecność pomocniczej gromadki górali (często przy watrze rozśpiewanych, nie mówiąc już o kapelach, które takim wyprawom towarzyszyły), co podnosiło atrakcyjność i obyczajową barwność takich wycieczek. Rozdział ten jest bogato udokumentowany dawną, mało dziś dostępną, literaturą. Cenny przez to, że przypomina postacie zasłużonych górali z wolna odchodzących w niepamięć.

Podobnie rzecz się ma z „Zapomnianymi schroniskami” (tytuł kolejnego, ostatniego rozdziału omawianej książki). Choć zebrany tu materiał (dotyczący nie tylko schronisk, ale i altan oraz koleb skalnych) nie jest obcy miłośnikom literatury tatrzańskiej (mających w swoich zbiorach *Wielką Encyklopedię Tatrzańską*, wydawnictwa E. Moskały, kultowe wspomnienia *W stronę Pysznej*, czy artykuły w „Pamiętniku TT” i „Wier-

chach”), niemniej cenny przez to, że tworzy jedną całość, dzięki czemu jawi się obraz zagospodarowania turystycznego i udostępnienia Tatr w II połowie XIX wieku. Także Tatr po węgierskiej stronie, tj. Słowackich, gdzie nie ma było ładnych i bardziej funkcjonalnych niż nasze, schronisk, altan, a nawet górskich hoteli i domków myśliwskich.

Książkę, obok dość obszernej bibliografii, dopełniają noty biograficzne „ludzi gór”, to jest tych, którzy wpisali się w historię Tatr zasługami naukowymi, ale głównie turystycznymi, przewodnickimi, taternickimi i popularyzatorskimi w postaci przewodników i niezliczonej ilości różnej maści artykułów oraz wspomnień – dzięki czemu mogła między innymi powstać również książka *Jak dawniej po Tatrach chadzano*.

Po tej prezentacji kilka uwag i refleksji. Książka, w sensie zamysłu i warsztatu pisarskiego, daleka jest od autorskiej (tj. takiej, gdzie zebrany materiał jest przetworzony na w całości własną wypowiedź pisarską). Stanowi kompilację zapożyczonych tekstów z dawnej literatury tatrzańskiej połączonych w ciąg logiczno-tematyczny autorskim komentarzem, refleksją, uwagami. Taka konwencja ma swoją tradycję, że tylko przypomnieć dwie klasyczne pozycje w tej mierze, Ferdynanda Hoesicka *Tatry i Zakopane. Przeszłość i teraźniejszość* oraz Romana Hennela *Urzeczeni Tatrami* (gdzie nawet większość ilustracji jest ta sama, co i w książce Pisery). W tym sensie trudno byłoby *Jak dawniej po Tatrach chadzano* nazwać pozycją oryginalną w sensie zamysłu i osiągnięcia pisarskiego. Jest pozycją popularyzatorską i w tej mierze spełnia swoje zadanie. Na pierwszy rzut oka robi wrażenie popularno-naukowej, a to przez aparat pomocniczy w postaci przypisów do każdego rozdziału, i to w takiej ilości (prawie 1000), że prowadzi do zawrotu głowy i rodzi pytanie o sens stosowania tej pseudonaukowej manieri, jedynie utrudniającej potoczyste czytanie. A skoro o czytaniu mowa, to kolejna refleksja: otóż tekst jest tak w książkę wpisany, że 1/3 papieru pozostaje niezadrukowana (oczywiście, celowo, tj. ze względu na zamysł szaty graficznej, więc to nie jest zarzut). Gdyby bodaj część tej „tabula rasa” została przeznaczona na druk, wówczas w tej książce można by z powodzeniem powiększyć czcionkę, przy tym dobrą bardziej wyrazistą. Ta zastosowana jest zbyt mała, za jasna (zatem mało kontrastowa), nie mówiąc już o cytatach zadrukowanych pchełkami, które przy dłuższym czytaniu męczą wzrok, niemal wymagają szkła powiększającego. Nie służą też łatwemu czytaniu fragmenty autorskie tekstu, w które wpisane są cytaty w formie kursywy. Nadmiar tej kursywy rozprasza uwagę czytającego. Te niedociągnięcia uważam za istotne mankamenty edytorskie, chyba że autor szaty graficznej (anonim, bo jego nazwiska nie ma na karcie redakcyjnej, a powinno być) uznał, że tekst jest mało ważny, bo liczą się nade wszystko stare ilustracje w sepii. Otóż, chociaż jest ich nie ma, to miłośnika książki tatrzańskiej nie zadowolą, a to przez to, że

są tymi samymi, jakie się znajdują niemal w każdej ilustrowanej pozycji literatury tatrzańskiej. Takie pójście na łatwiznę w doborze ikonografii, chluby edytorowi nie przynosi. Kolejnym nie do końca przemyślanym zabiegiem jest zastosowana w książce gramatura papieru. Kto tego typu książkę drukuje (nie w albumowym przecież formacie) na tak grubym papierze kredowym? Te kartki z trudem się przewraca i wertuje, co utrudnia czytanie, a nawet trzymanie w rękę tak grubego woluminu.

Kończąc: mimo niedomogów edytorskich, wtórnego warsztatu pisarskiego, książka *Jak po Tatrach chadzano* jest pozycją pozyteczną. Wprowadza czytelnika w jakże barwny obyczajowo i kulturowo XIX-wieczny świat wędrowania po Tatrach i odpoczywania w Zakopanem.

Stefan Maciejewski

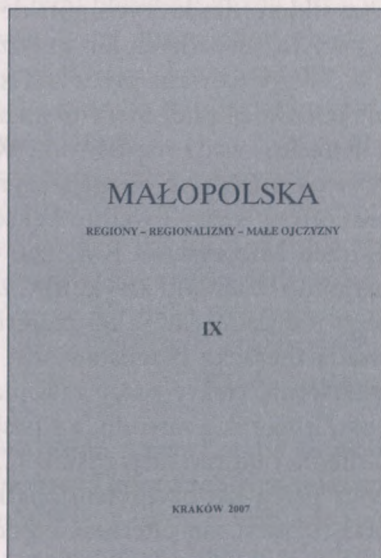
Krzysztof Pisera, *Jak po Tatrach chadzano*, Wydawnictwo Tatrzańskiego Parku Narodowego, Zakopane 2007, ss.464, ilustracje, bibliografia, skorowidz nazw i nazwisk.

Rocznik małopolskich regionalistów

Ruch regionalistyczny w Polsce ma bogate, sięgające XIX wieku, tradycje. Był, i jest po dziś dzień, ważnym czynnikiem kształtującym świadomość narodową, etniczną i patriotyczną, rozumianą tyleż jako przywiązane do przeszłości dziejowej i współczesności swej ojczyzny, co i więzi z ziemią rodzinną oraz lokalną społecznością. W recenzowanym tu właśnie IX tomie rocznika „Małopolska. Regiony – Regionalizm – Mała Ojczyzna” (2007), pisałem w szkicu „Od fizjografii do regionalizmu”: „Przegramy Polskę obywatelską, jeśli ją pozostawimy w rękach zbiurokratyzowanych urzędników i politycznego sekciarstwa partyjnego. Przegramy też ją w sensie tożsamości narodowej, jeśli wyrzekniemy się, jako obywatele Unii Europejskiej, rodowodu regionalnego, korzeni kulturowych małych ojczyzn. I w tym pojęciu regionalizm, jako oddolny ruch społeczno-obywatelski – w swym wielorakim znaczeniu idei, ideologii, organizacji, poczynań animatorskich czy badań naukowych – należy rozumieć nie tylko jako zamkniętą przeszłość z bogatym dorobkiem, lecz także konieczność dziejową naszego jutra. Z podstaw swej służby nadrzędnym racjom, ruch ten godny jest wszelkiego wspierania i kultuwowania”.

W krzewieniu regionalizmu niebagatelne znaczenie ma lokalne i regionalne czasopiśmiennictwo. Bardzo rachityczne za PRL-u, po 1990 roku niebawem się rozkrzewiło, stanowiąc niejednokrotnie czynnik animator-ski wszelkich inicjatyw lokalnej samorządności i regionalistycznych poczynań. Żywiołowy rozwój ruchu regionalnego zmusił jego działaczy do tworzenia ram organizacyjnych i strukturalnych w postaci stowarzyszeń i związków o charakterze ogólnokrajowym, by wymienić Ruch Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej, dzięki któremu regionaliści mają swoją instytucjonalną reprezentację. Także na szczeblach regionów czy województw. Dla przykładu w Małopolsce działa Małopolski Związek Regionalnych Towarzystw Kultury. Wydaje on profesjonalnie redagowany rocznik „Małopolska. Regiony – Regionalizm – Małe Ojczyzny”. Podtytuł wyjaśnia krąg zainteresowań i zakres tematyczny pisma. Latem 2007 ukazał się już IX tom „Małopolski”. Pomysłodawcą, założycielem, a nawet tym, który pierwszy tom rocznika sfinansował, był zasłużony dla regionalizmu polskiego – a już szczególnie dla swej rodzinnej ojczyzny, Orawy – ks. Władysław Pilarczyk, który przyciągnął do współpracy profesjonalnego redaktora, publicystę i prasoznawcę z Akademii Pedagogicznej w Krakowie, dra Edwarda Chudzińskiego (redaktor naczelny rocznika). Skład redakcji i wciągnięcie do współpracy środowiska naukowego, zagwarantowało „Małopolsce” wysoki poziom merytoryczny, stąd rocznik od samego początku stał się ważną w skali całego kraju platformą wypowiedzi we wszystkich kwestiach dotyczących ruchu regionalistycznego w Polsce.

Po wydaniu X tomu warto będzie pokusić się o wnikliwszą ocenę dorobku rocznika. Tu pokrótce zaanonsujemy jedynie co ciekawsze materiały z tomu IX. I tak Henryk Skorowski pisze o regionalizmie jako czynniku odnowy państwa w XXI wieku; Magdalena Zdrodowska omawia kwestie strategii kreowania obrazu regionu małopolskiego, zatem jego wizji i cech, które go odróżniają od regionów sąsiednich. Małą ojczyznę Grzegorza z Sanoka była ziemia sądecka, obszar pogranicza, krzyżowania się migracji etnicznych i rozmaitych kultur. Właśnie krajobraz historyczny tej ziemi kreśli Feliks Kiryk. Z kolei Bożena Krulczyk-Kurdas podejmuje temat kwestii Jaworzyny Spiskiej w świetle działań Związku Podhalań (1921-1925). Stefan Maciejewski w szkicu „od fizjografii do regionalizmu” nawiązuje do początków ruchu regionalistycznego, który wyrastał



w znacznej mierze z zainteresowań geograficznych, etnograficznych, folklorystycznych XIX-wiecznych uczonych, a także rozwijania się turystyki, zatem i krajoznawstwa. W dziale „Instytucje” Ryszard Kantor pisze o „Kołach Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej (1920-1950)”, zaś Jan Koszkuł o 50-letniej działalności starosądeckiego muzeum. Parafii Radziszów poświęcił swój artykuł Andrzej J.P. Śliwonik, natomiast Zofia Bugajska opisała obrzędy weselne w Zawoi. Nadto tom IX, obok recenzji z licznych pozycji poświęconych tematyce małych ojczyzn, publikuje materiały do Słownika Biograficznego Małopolski, prezentując biografie m.in. etnologa i socjologa Józefa Burszty (1914-1987); Stefana Jarosza (1903-1958) – leśnika, geografa, miłośnika gór, podróżnika; Stanisławy Niemcównej (1891-1961) – pionierce dydaktyki geografii i krajoznawstwa, współpracownicy „Orlego Lotu”; Seweryna Udzieli (1857-1937) – nauczyciela, twórcy Muzeum regionalnego w Krakowie, autora wielu prac etnograficznych.

(S. Mac.)

„*Małopolska. Regiony – regionalizmy – małe ojczyzny*”, t. IX. Wydawca: Małopolski Związek Regionalnych Towarzystw Kultury, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie, Kraków 2007.

W kręgu „Wierchów”

W roku 2007 ukazał się 71. tom „Wierchów” (za rok 2005) – rocznika w całości poświęconego górcom i „ludziom gór”, jak się określa tych wszystkich, dla których górskie krainy są miejscem zamieszkania, pracy czy też turystycznych lub krajoznawczych zamięłowań i pasji.

Wypracowana przez lata renoma pisma skłania czytelnika do szukania publikacji tyleż merytorycznie cennych, co i czytelniczo atrakcyjnych, z literacką swadą napisanych. W omawianym tomie zwłaszcza dwa teksty w tej mierze przyciągają czytelnika, a mianowicie Zbigniewa Świącha „Kolorowy świat Eweliny Pęksowej” oraz wspomnienia z wędrówek po Tatrach Mieczysława Rokosza. O malowaniu na szkle Eweliny Pęksowej napisano dziesiątki artykułów, zdawać by się mogło, że nic nowego i świeżego nie da się już z tej materii wysupłać. Tymczasem mamy obraz ze swadą literacką przedstawiony, równie barwny, jak barwne są twórcze, wieloletnie efekty pracy zakopiańskiej artystki. Z kolei Mieczysław Rokosz, historyk z zawodu, a z pasji „człowiek Tatr”, prezentuje swoje wspomnienia i zapiski tatrzańskie. Czyta się je z prawdziwym zaciekawieniem, tyleż przez ich bezpretensjonalny zapis, co i bogaty ładunek obserwacji oraz turystyczno-taternickich doświadczeń autora

Tom 71. „Wierchów” dedykowany jest „Pamięci Papieża Jana Pawła II, człowieka gór...”. Otwiera go wiersz pt. „Góry”, autorstwa biskupa Józefa Zawitowskiego. Wprawdzie nie jest to poezja sięgająca szczytów tatrzańskich, ale usprawiedliwia ją intencja: zachować pamięć o górskich pasjach Wielkiego Polaka. Te pasje dają się prześledzić w doborze cytatów (w opracowaniu Wiesława A. Wójcika) zaczerpniętych z papieskich homilii, przemówień, modlitw, rozważań, apeli, które określają osobisty stosunek i filozofię Jana Pawła II w odniesieniu do górskiej przestrzeni i jej kultu.

Zwracają uwagę dwa jeszcze teksty: Wojciech W. Wiśniewski ocala od zapomnienia postać Macieja Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego, niezrównanego miłośnika gór, rysownika i poety, niedocenianego za życia, a zapomnianego po śmierci. Wiśniewski, z godnym uznania samozaparciem, tropi wszelkie ślady biografii i twórczości tej ciekawej postaci „człowieka gór”. Sporo już na jego temat opublikował, ale na pełną monografię o nim trzeba będzie chyba jeszcze trochę poczekać. Nie wiem natomiast czy doczekała się pełnej, rzetelnej monografii tatrzańska kozica. Bo rozpraw mniej lub bardziej naukowych i popularnych artykułów ma co niemiara. Kolejny pomieścił w omawianych „Wierchach” przedni znawca tematu Wojciech Gąsienica Byrcyn. Aliści i najprzedniejszemu znawcy może się też przytrafić lapsus. W drugim akapicie swego artykułu pt. „Występowanie kozicy w Tatrach”(s. 159), czytam z niemałym zadziwieniem zdanie: [Kozica] „jest gatunkiem monogamicznym (...)”. Pewnej jesieni obserwowałem ruję kozic na Tylkowych Kominach. Jakąż miałem uciechę patrząc, jak dwa stare, potężne capy walczyły o pierwszeństwo, a w tym samym czasie dwa młokosy obrabiały na zmianę dwie samice. Górale powiadają, że kozice są wyjątkowo puszczalskie. No cóż, pewnie z ich monogamicznością jest tak, jak z naszymi paniami: każda jest wierna, monożenna, mimo że statystyki mówią, iż na cztery, dwie zdradzają mężów. Widocznie nie bez kozery mówi porzekadło: „Jesteś, chłopie, głupi jak cap!” Choć też chyba nie do końca, bo ta sama statystyka powiada, że na czterech mężczyzn trzech zdradza swoje żony.

A co do „Wierchów”, to należy jeszcze wspomnieć o Kronice, zawierającej bogactwo informacji na tematy górskie, przyczynki krajoznawcze, fachowe recenzje z książek poświęconych górcom, ich historii, kulturze, mieszkańcom, krajoznawstwu. Całość dopełnia ciąg dalszy redagowanej przez Helenę Polak „Bibliografii górskiej” oraz „Kronika zmarłych” – poświęcona ludziom zasłużonym dla gór.

Władysław Jaryma

„Wierchy” Rok 75. (2005) Rocznik poświęcony górcom. Organ Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Redaktor Naczelny: Wiesław Aleksander Wójcik, Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK, Kraków 2007. ss. 372 + 2 kolorowe wkładki ze zdjęciami.

Rocznik Euroregionu „Tatry”

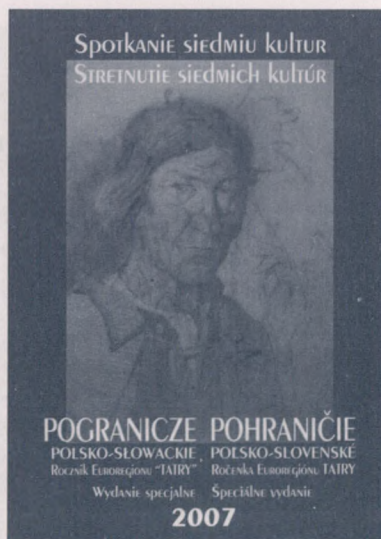
W 1994 roku powstał transgraniczny związek o nazwie Euroregion „Tatry” z siedzibą w Nowym Targu, promujący gospodarczą, społeczną i kulturalną działalność pogranicza polsko-słowackiego. Prezentacją tych działań jest między innymi wydawany przez Euroregion od 2003 roku dwujęzyczny rocznik pod nazwą „Pogranicze Polsko-Słowackie. Pohranič ie Pol'sko-Slovenské”. Jak dotąd ukazało się trzy tomy tego czasopisma, ostatni (jako wydanie specjalne) w 2007 roku. Periodyk poświęcony jest publicystycznej prezentacji procesów i przemian społeczno-gospodarczych, politycznych i kulturowych, jakie zachodzą na pograniczu polsko-słowackim; znajduje też miejsce na odniesienie się do bogatej przeszłości i tradycji tej górskiej krainy oraz jej mieszkańców, nie zaniebując przy tym rejestrowania najważniejszych wydarzeń regionalnych.

Biorę do ręki wydanie specjalne rocznika; specjalne, gdyż pomieszcza głównie materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej pod hasłem „Spotkanie siedmiu kultur”. Plon konferencji jest godny uwagi, także czytelników „Pamiętnika PTT”, gdyż treść kilku cennych publikacji mieści się w kręgu ich zainteresowań. Zacznijmy od artykułu najprzedniejszego znawcy literatury tatrzańskiej, prof. Jacka Kolbuszewskiego pt. „Tatry – literackie tradycje motywu gór. Casus Krywań”. Uchodzący ongiś za najwyższy szczyt, zanim stał się Krywań kultową górą odrodzenia narodowego Słowaków, potem drogą taternickich zmagani i turystycznych odwiedzin, był od XV do XVIII wieku obiektem dobywania złota. Ciekawy to wątek. Ówczesni górnicy wdarli się nie tylko w niższe partie góry, ale sięgnęli kopalnej wysokości budując sztolnie zaledwie poniżej czterysta metrów od szczytu. Zatem w jakże niebywale ciężkich warunkach przyszło im pracować, niewspółmiernie trudniejszych aniżeli dobywanie rudy żelaza w Dolinie Kościeliskiej na potrzeby hut kuźnickich. Aliści jest to tylko motyw dla uzasadnienia jak Krywań ze swej funkcji gospodarczej przekształcił się w XIX wieku za sprawą odwiedzających go pisarzy, uczonych, malarzy i pierwszych turystów w narodowe *sacrum* Słowaków.

Z równym zainteresowaniem przeczytałem szkic naukowy pióra Erika Cintulow poświęcony Niemcom karpackim osiadłym na Spiszu, pierwotnie słowiańskim, z czasem wielonarodowym (Węgrzy, Włosi, Grecy, Bułgarzy, Niemcy, Żydzi). Koloniści niemieccy pojawili się na spiskiej ziemi już w XIII wieku. Wiele mówiąca jest statystyka narodowościowa Spisza po I wojnie światowej. Na przykład w 1919 roku żyło tam 1743 Słowaków, 1119 Żydów, a aż 3468 Niemców; zaś odpowiednio w 1938: Słowaków 4212; Niemców 2252; Czechów 369; Żydów zaledwie 239; Madziarów 211, a Polaków tylko 38.

Tematyka związana z górami dotyczy trzech kolejnych pozycji. Nowotarski fotografik i dokumentalista, Kazimierz Gajewski, który przygotowuje *Leksykon fotografów tatrzańskich 1850-1939*, zarejestrował prawie 800 osób, które fotografowały Tatry i Podhale. Wśród nich było 37 kobiet. O niektórych z nich pisze właśnie w swoim artykule, że wymienił Marię Holoubkową, Bronisławę Kondratowiczową, Marię Bizańską, Karolinę Schabenbeck, Zofię Chomętowską, Wandę Danek, Wandę Herse, czy amerykańską turystkę fotografkę o nazwisku Dorothy Hosmer Lee, która w 1937 r. na rowerze przemierzała nasz kraj, także Podtatrze ze zwiedzaniem Tatr. Z kolei Leszek Hońdo porusza ciekawy temat wspólnoty kulturowej Żydów na pograniczu polsko-słowackim, a Anna Mleko-daj podejmuje pionierski temat góralskiego pamiętnikarstwa. Górale przy swej fantazji, indywidualizmie, subiektywizmie niejednokrotnie chwytały za pióro, opisując to, co się wokół nich działo. Powstały interesujące wspomnienia. Niektóre z nich zostały w ostatnich latach opublikowane, by wymienić Romana Dziobonia *Mój nowotarski niepamiętnik* (2001), Józefa Fryźlewicza *Ja Zgryźlewicz* (2000), Stanisławy Galicy-Górkiewicz *Na Bienkowskim Wierchu w Bukowinie...* (2004), Ludwiny Łojas-Kośli *Rodowe dziedzictwo* (2004), czy Anny Waluś-Sikoń *Góralskie zywobycie z haw stela* (2006). Wart odnotowania jest także polemiczny głos Kazimierza Sikory i Macieja Raka kontynuujący polemikę wokół przetłumaczonego przez Marię Matejową Torbiarz, z polszczyzny na gwara góralską, *Nowego Testamentu* (2002, II wyd. 2005). Autorów nie tyle interesują niedostatki poprawności gwarowej tekstu, co próba odpowiedzi, czy gwara górali skalnego Podhala jest w stanie sprostać wymogom stylu biblijnego? Otóż nie za bardzo, a jeśli, to jedynie w zakresie gwarowej archaiczności, która wnosi do *Biblii* walor dostojności.

Poza materiałami z konferencji „Spotkanie siedmiu kultur”, rocznik „Pogranicze Polsko-Słowackie” zawiera dział omawiający prezentację (chodzi o wystawy) twórczości artystów wpisanych w region pogranicza. Antoni Nowak omawia malarstwo „naiwne” rodowitego nowotarzanina, Karola Kostura (1919-2000). Malował obrazy przedstawiające zajęcia mieszkańców Podhala, portretował górali i Cyganów, a już najchętniej odeszły świat nowotarskich Żydów. Drugą postacią, której twórczość prezentuje A. Nowak, jest rzeźbiarstwo w drewnie i kamieniu zmarłego w 1984 roku arty-



sty nowotarskiego, Edwarda Sutora. Z kolei sylwetkę Nikifora Krynickiego i jego twórczość przypomina Zbigniew Wolanin. Warto napomknąć, iż w 2008 roku mija 40. rocznica śmierci łemkowskiego artysty.

I na koniec o jeszcze jednej niebywale barwnej, a twórczo nieprzejętynych talentów kompozytorskich i plastycznych, osobowości – Janie Kantym Pawлуśkiewicz. Janka poznałem „przed wiekami”, kiedy był uczniem gimnazjum nowotarskiego, ja zaś praktykantem nauczycielskim tamże. W parę lat później, w Miasteczku Studenckim w Krakowie, byłem świadkiem narodzin, z inspiracji Janka i Marka Grechuty, legendowej już dziś „Anawy”. Otóż w omawianym roczniku Anna Burzyńska z polotem godnym Jana Kantego, kreśli jego twórczą osobowość i artystyczny dorobek, trafnie opatrując mianem „artysty totalnego”.

Rocznik dopełniają dwie recenzje – pióra Anny Szopińskiej i Wiesława A. Wójcika – poświęcone albumowi *Nowy Targ. Obrazki z miasteczka dwóch kultur* (2007), autorstwa Anny Majorczyk. Do tych dwu omówień, dołączamy poniżej własną, cierpliwie przy tym czekając na kolejny tom rocznika „Pogranicze Polsko-Słowackie”, aliści wnosząc przy okazji inwokację, aby wydawca zlitował się nad czytelnikami starszymi – którzy orlim wzrokiem już nie dysponują – i zastosował do tekstów rocznika większą czcionkę, a już szczególnie do przypisów.

(S. Mac.)

Rocznik „Pogranicze Polsko-Słowackie” (Wydanie specjalne, dwujęzyczne), Związek Euroregion „Tatry”, Nowy Targ 2007, ss. 260

Teatr cieni w ośmiu odstępach

Album jaki jest każdy widzi. Opatrzony tytułem *Nowy Targ. Obrazki z miasteczka dwóch kultur*. Autorstwo Anna Majorczyk. Nowotarżanka, też Anna, red. Szopińska, nazwała tę księgę „skarbnicą wzruszeń, zaproszeniem w podróż sentymentalną”, a zatem w wędrówkę w minione, w przestrzeń odeszłą, aliści przez ten album przywróconą wyobraźni, ożywioną i wzbogaconą poprzez historyczny opis prowincjonalnego miasteczka wkomponowanego w bogate dzieje ziemi nowotarskiej i Skalnego Podhala, w codzienny żywot mieszczan dwu kultur oraz barwność okolicznej góralczyzny.

Album mi się jawi jako teatr cieni przywróconych światłu. W ośmiu odśłonach. Zatem rozsuńmy kurtynę. Prezentuje się nam *Krajobraz romantyczny z Tatrami w tle*. Scenografię owego tła – z miasteczkiem „Novitarg” w pierwszym planie – stanowi rysunek najstarszej panoramy Tatr Baltazara Hacqueta z 1792 roku. Drugą panoramę narysował Zygmunt Vogel w 1804 roku, a pomieścił ją w swym dziele „O ziemioródtwie Karpatów...” Stanisław Staszic. Przesuwają się kolejne, jak w kalejdoskopie, obrazy: Nowy Targ na tle Gorców, to znów akwarela Stęczyńskiego z miasteczkiem i Dunajcem, gwasz Kronbacha z zaśnieżonymi Tatrami w głębi i Dunajcem dzielącym miasto na dwie części. Przez miasto jechały ongiś do Zakopanego furki z turystami i letnikami, a od Waksmundu górale na targ.

Odślona następna to wejście do miasta, w uliczki i na rozległy rynek, gdzie jeszcze nie stał murowany ratusz, za to wzdłuż pierzei rosły drzewa. Ale wnet pojawił się na widokówkach i rysunkach okazały gmach ratusza, otoczony w dni targowe tłumem górali, koni, mieszczan. Kusiła restauracja Stanisława Giżyckiego i polecał swoje towary wielobranżowy sklep Joachima Silberringa. Domy szczytowe przy błotnistych uliczkach niebawem zastąpiły kamienice i coraz więcej obiektów użytecznych (budynki elektrowni, dworca kolejowego) oraz okazałych gmachów publicznych (szkoły powszechnej, gimnazjum, bursy gimnazjalnej, szpitala, „Sokoła”) – co pokazuje trzecia odślona. A czwarta wprowadza nas w pobożność katolicką (zdjęcia, obrazy i rysunki kościółka św. Anny, kościoła św. Katarzyny, kapliczki Jana Kantego) i judaistyczną (ze zdjęciami cadyka, chasydów nowotarskich i synagogi).

Po dziś dzień słynne czwartkowe jarmarki ściągają do miasta górali z całej Doliny Nowotarskiej. Jaki był to ongiś tłum barwny, pokazują oleje na płótnie, drzeworyty, fotografie. W kolejnej odślonie mamy przedstawione przedmiocie Nowego Targu z widokami na Dunajec i Gorce, w które pionierzy miejscowego narciarstwa czynili wyprawy aż na Turbacz.

Życie codzienne prowincji ubarwiały patriotyczne święta: obchody rocznicowe w 1910 bitwy pod Grunwaldem z przemarszem Drużyn Podhalańskich i młodzieży „Sokoła”, to znów pożegnanie idącej na front IV Polskiej Drużyny Strzeleckiej z 1914 roku, a obok wiec niepodległościowy z 1918 roku. Widać



na fotografiach i prezydenta Mościckiego i generała Hallera i odsłonięcie pomnika Władysława Orkana i odsłonięcie lotniska, dalej zawody lekkoatletyczne ze zwycięską sztafetą Żydowskiego Klubu Sportowego „Makkabi” z 1938 roku. Zamyka księgę wspomnień galeria portretów rodzinnych mieszczan, górali, Żydów, a nadto zdjęcia zbiorowe chóru ludowego, dziewcząt z żydowskiej organizacji „Akiwa” i chłopców z „Haszomer Hatzair” (Młodego Skauta) oraz orkiestry strażackiej.

Zapada kurtyna za ostatnią odłoną teatru cieni. Za rok wybuchnie wojna. Holokaust pochłonie dwukulturowość miasteczka nad Dunajcem. Onegdajszy Nowy Targ odejdzie w minione, dla współczesnych zachowany jedynie na dawnych zdjęciach, obrazach, rysunkach w takich właśnie publikacjach, jak album Anny Majorczyk i autora szaty graficznej, Kazimierza Gajewskiego.

Tak, szata graficzna tej publikacji jest udana, co podnosi jej walor wizualny. Jedyne jakie mam zastrzeżenie, to do wielkości zastosowanej czcionki. Jest zbyt mała, aby nie utrudniać czytanie, zwłaszcza cytatów z dawnej literatury i to w kursywie, która ze swej natury męczy wzrok.

*

Ostatnimi laty albumy starej fotografii coraz częściej pojawiają się na rynku czytelnicy. Pełnią one, tak sądzę, istotną funkcję kulturową: łącznika między nowymi a dawnymi laty, a poprzez swą tematykę – właśnie najczęściej z życia dawnych miasteczek – pobudzają oraz rozwijają lokalny patriotyzm i regionalizm, rozumiany jako przywiązanie do swej „małej ojczyzny” i swych etnicznych korzeni. Takie też znaczenie, poza cennym aspektem estetycznym, przypisuję edycji albumu *Nowy Targ*.

Stefan Maciejewski

Anna Majorczyk, *Nowy Targ. Obrazki z miasteczka dwu kultur*. Wydawca: Związek Euroregion „Tatry”. Nowy Targ 2007, ss. 224.

„Rocznik Sądecki” 2006

To kolejny tom „Rocznika ...”, w którym Leszek Migrała przedstawia wyniki swych badań dotyczących przeszłości Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego na Sądeckczyźnie. Tym razem autor prezentuje pracę „Koło

i Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krynicy w latach 1924-1939”.

Rozpoczęcie działalności PTT w tym uzdrowisku to przede wszystkim zasługa prof. Feliksa Rapfa, wybitnego działacza, prezesa nowosądeckiego Oddziału w latach 1924-1949. Pierwszym prezesem nowego Koła został Roman Nitribitt, postać później legendarna dla krynickiej turystyki. Choć działalność Koła prowadzona była przez cały rok, to jego specjalnością stały się sporty zimowe, a przede wszystkim narciarstwo. Organizowano wycieczki i kursy narciarskie, a zawody miały charakter zarówno popularny, jak i wyczynowy, nawet w randze mistrzostw Polski. Zaslugą PTT było także wybudowanie dużej skoczni narciarskiej oraz toru saneczkowo-bobslejowego w Krynicy.

W 1929 roku Oddział w Nowym Sączu zaakceptował przekształcenie krynickiego Koła w samodzielny Oddział. W tym samym roku ukazał się drukiem przewodnik Romana Nitribitta i Zygmunta Hettrera pt. *Krynica, Żegiestów, Muszyna i okolice. Przewodnik turystyczny po Beskidzie Sądeckim i okolicznych górach słowackich* (1929). Przejęto od oddziału w Nowym Sączu część szlaków turystycznych, które systematycznie konserwowano, a także przystąpiono do znakowania nowych. Dużym osiągnięciem było doprowadzenie do wybudowania schroniska na Jaworzynie, które rozpoczęło działalność w 1934 roku. Pod koniec lat 30. utworzono grupę ratowników górskich.

Grzegorz First w artykule „Badania archeologiczne na obszarze Ziemi Sądeckiej” przypomina ich historię i przebieg, poczynając od pierwszej połowy XIX wieku, aż po ostatnie lata. Sądeczczyzna, leżąca na szlakach handlowych, jest wdzięcznym obiektem dla prowadzenia wykopalisk. Liczne prace przyniosły wiele znaczących odkryć, począwszy od znalezisk w postaci narzędzi, broni, ozdób, monet czy naczyń, poprzez odnalezienie śladów wczesnego osadnictwa czy cmentarzysk, aż po kilkanaście grodzisk, jak te w Podegrodziu, Naszacowicach, Maszkowicach, Winnej Górze, Białej Wodzie czy Marcinkowicach.

W 1245 roku w Szczyrzycu pojawili się cystersi. O. Krzysztof Morajko wraca do wydarzeń sprzed ponad siedmiu wieków w pracy „Początki opactwa cystersów w Ludźmierzu – Szczyrzycu”. Najpierw omawia wymogi prawa cysterskiego dotyczące nowych fundacji oraz historyczne uwarunkowania i schemat zakładania klasztorów w zakonie cystersów. Następnie przedstawia postać wojewody krakowskiego, Teodora Gryfity, fundatora klasztoru w Ludźmierzu, który powstał w 1238 roku. Cystersi jednak przebywali tam tylko siedem lat i dalsza historia tego konwentu toczyła się już w Szczyrzycu, aż po dzień dzisiejszy.

Lubomirscy herbu Szreniawa to jeden z najpotężniejszych rodów magnackich w Rzeczypospolitej. Od XVI do XVIII wieku dziewięciu z nich

pełniło funkcję starostów sądeckich. Byli oni także starostami spiskimi, rezydując na zamku w Starej Lubowli. Sylwetkę jednego z najwybitniejszych spośród nich przedstawia Agnieszka Skórska-Jarmusz w artykule „Stanisław Herakliusz Lubomirski – starosta spiski”.

Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu jest jednym z najprężniejszych w kraju. Jego wizytówką stanowi „Rocznik Sądecki”, którego ostatni tom jest tu właśnie recenzowany. Maria Kruczek w szkicu monograficznym pt. „50 lat Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu 1955-2005”, przypomina jak pół wieku temu doszło do zorganizowania się środowiska sądeckich historyków i jak prężną działalność podjęto już w pierwszych miesiącach. Utworzono kilka specjalistycznych sekcji oraz powołano koła terenowe, przeprowadzono inwentaryzację zabytków i wykonano ich fotograficzną dokumentację, rozpoczęto akcję odczytową (w samym tylko 1956 roku wygłoszono ponad 90 prelekcji!), przystąpiono do w miarę regularnego wydawania „Rocznika ...”. Maria Kruczek przypomina też postacie najwybitniejszych działaczy Towarzystwa, wspaniałych społeczników, a wśród nich kolejnych prezesów Oddziału. Obecnie aktywnie kieruje nim Leszek Zakrzewski. Publikację kończy lista 260. dotychczasowych członków Oddziału, wśród których nie brakuje też członków Oddziału Sądeckiego PTT.

Łącznie ostatni tom „Rocznika Sądeckiego” zawiera 21 prac, 15 recenzji, 7 kronik, 9 biogramów oraz bibliografię Sądeckczyzny za 2005 rok, opracowaną przez Martę Treit.

Maciej Zaremba

„Rocznik Sądecki”, tom XXXIV. Nowy Sącz 2006, ss.512. Wydawca: Prezydent Miasta Nowego Sącza i Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu.

„Almanach Sądecki”

O mawiany nr 1/2 „Almanachu Sądeckiego” za rok 2006 zawiera 11 publikacji. Otwiera go artykuł Piotra Stefaniaka „Święta Kinga Arpadówna – mniszka klariańska”. Autor przypomina, że spośród dziecięciorga dzieci króla Beli IV, cztery siostry zostały wyniesione na ołtarze: św. Małgorzata, dominikanka w Budzie; bł. Jolanta, klaryska w Gnieźnie;

bł. Konstancja, dominikanka we Lwowie oraz św. Kinga, klaryska w Starym Sączu. Następnie przypomina fascynującą postać Pani Ziemi Sądeckiej, a jednocześnie patronki Polski i Litwy oraz Małopolski. Założycielka klasztoru klarysek w Starym Sączu w 1280 r., została kanonizowana przez Jana Pawła II na starosądeckich Błoniach 16 czerwca 1999 roku.

17 kwietnia 1894 r. w piekarni przy obecnej ulicy Dunajewskiego wybuchł pożar, który strawił znaczną część centrum Nowego Sącza, łącznie z XVII-wiecznym ratuszem. Trzy tysiące mieszkańców znalazło się bez dachu nad głową. Priorytetem dla władz, z burmistrzem Lucjanem Lipińskim na czele, stało się odbudowanie zniszczonego miasta. Poza trzema wielkimi inwestycjami, tzn. budową wodociągów, kanalizacji i zaprowadzeniem elektryczności, wznoszono na niespotykaną dotychczas skalę gmachy użyteczności publicznej. Mimo upływu lat, do dziś służą one mieszkańcom, w większości zresztą tym celom, dla których powstały.

Edyta Ross-Pazdyk w pracy „Architektura użyteczności publicznej Nowego Sącza w latach 1894-1914” omawia kolejno 20 obiektów, lub zespołów obiektów, wówczas wzniesionych. Poza nowym, efektownym ratuszem, zbudowano wówczas gmachy Starostwa, Dyrekcji Skarbu, Sądu Okręgowego, szpitala, Domu Robotniczego, „Sokoła”, czterech banków, bursy gimnazjalnej, a także dworzec kolejowy, elektrownię miejską, zespół koszar oraz kolonię robotniczą. Lwowskie „Czasopismo Techniczne” pisało: „Z pomiędzy wielu miast mniejszych w Galicji, które prześcignęły swemi postępami urządzeniami nawet większe miasta, Nowy Sącz wybija się pod tym względem do pierwszego rzędu”.

Jerzy Giza, specjalista od tematyki niepodległościowej, przypomina sylwetki „Sądeckich gimnazjalistów z generalskim wężykiem”. Autor, sam wnuk jednego z generałów, najpierw omawia biografie 12 osób urodzonych na Sądecczyźnie, którzy edukację ukończyli przed powstaniem c.k. I Gimnazjum w 1818 roku. Następnie przybliży 14 sylwetek absolwentów tej szkoły, którzy maturę zdali do 1918 roku. Spośród nich warto wymienić Bolesława Wieniawę Długoszowskiego, Józefa Gizę, Józefa Kustronia, Bronisława Chruściela, faworyta Józefa Piłsudskiego - Bronisława Pierackiego, faworyta (dla odmiany) komunistycznych władz PRL, Zygmunta Berlinga, czy wreszcie Jana Mischke (1868-1942), wywodzącego się z rodziny honorowego prezesa PTT. śp. Macieja Mischke.

Autorem kolejnego artykułu godnego polecenia jest Maciej Korcuć, który pisze o „Armii Czerwonej na Sądecczyźnie 1945-1946”, a więc o temacie tabu przez 45 lat PRL. Wkroczyła ona do Nowego Sącza 20 stycznia 1945 roku. Radość z ucieczki Niemców połączona była z nieufnością wobec, jak to się wówczas mówiło, Sowietów lub bolszewików. Początkowo życzliwi i przychylni do nich stosunek zaczął się szybko zmieniać. Kurier sądeckiego Inspektoratu AK do Londynu, Gustaw Górecki, pisał

w maju 1945 roku: „Wkraczająca na tereny polskie armia bolszewików zachowywała się gorzej niż najgorsza banda Dżingis-chana lub horda tatarska. Rekwizycjom, grabieżom a przede wszystkim gwałtom nie było końca. Gwałcono nie tylko kobiety młode i stare, ale również i dzieci. Bolszewicy dali przykład swej zwierzęco-barbarzyńskiej kultury wschodu. Ludzie pytali „kto nas oswobodzi od naszych oswobodzicieli?”

NKWD przystąpiło do aresztowań i wywózek w głąb Rosji na dużą skalę, jak to wynikało z meldunków, członka Armii Krajowej oraz innego „wrogięgo” elementu. Zarząd Miejski w sprawozdaniu za czerwiec do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie pisał, że „w czerwcu żołnierze sowieccy zastrzelili dwóch obywateli a napady rabunkowe są nie tylko na porządku dziennym ale przybierają zastraszające formy”.

Manifestacją wrogości nowosądeckiego społeczeństwa był we wrześniu pogrzeb kaprała WP, zamordowanego przez czerwonoarmistów, kiedy to demonstrowało 2,5 tys. obywateli. Bojkotowano też kolejne uroczystości pod pomnikiem „wdzięczności”, a 2 stycznia 1946 r. „niewdzięczni” sądeczanie pomnik ten wysadzili w powietrze.

Kolejny numer „Almanachu” 3/4 (56/57) ma inny charakter, gdyż został niemal w całości poświęcony konferencji „Związki świętych z Sądecczyną”, która odbyła się w listopadzie 2006 r. Jej mottem były słowa wypowiedziane przez Jana Pawła II 16 czerwca 1999 r. na starosądeckich Błoniach podczas mszy kanonizacyjnej św. Kingi: „Święci nie przemijają. Święci żyją świętymi i pragną świętości”.

O. Józef Marecki w pracy „Świętość w kontekście historycznym. Wpływ kultu świętych na rozwój pobożności” omawia kolejno biblijne pojęcie świętości, rozwój kultu świętych w Kościele, teologiczne pojęcie terminu „świętość” i modele świętości. Uzupełnieniem są trzy szczegółowe tabele: wykaz wezwań świątyn parafialnych na terenie diecezji tarnowskiej, miejsc kultu świętych na jej terenie oraz sanktuariów w Małopolsce.

Najstarszym świętym pochodzącym z Małopolski zajął się ks. Stanisław Pietrzak, proboszcz z Tropia, pisząc o „Świętym Świeradzie w źródłach i tradycji”, rozpoczynając od XI-wiecznego świadectwa biskupa Maurusa. Dalej pisze o życiu świętego, w tym o wieloletnim życiu pustelniczym w Tropiu nad Dunajcem, o jego śmierci, kanonizacji w 1083 roku, pośmiertnych cudach i kulcie relikwii św. Świerada.

O. Lucjusz Ryszard Wójtowicz w „Dziedzictwie duchowym i kulturotwórczym świętej Kingi - księżnej i klaryski ze Starego Sącza” – przypomina historię jej życia oraz omawia ślady franciszkańskie w dziedzictwie pozostawionym przez świętą i w dziejach jej kultu, znaczenie społeczne i kulturalne starosądeckiej fundacji oraz postaci św. Kingi w polskiej literaturze i sztuce.

O. Grzegorz Wiśniewski w artykule „Święty Kazimierz królewicz na Ziemi Sądeckiej” opowiada o wizytach przyszłego patrona Polski i Litwy na nowosądeckim zamku. Najdłuższy jego pobyt przypadł na lata 1469-1470, gdy wraz z braćmi (Władysławem, Janem Olbrachtem, Zygmuntem i Aleksandrem) pobierał nauki od Jana Długosza i Filipa Kallimacha Buonacorsi. Kroniki opisują pobożność 11-letniego wówczas królewicza, który codziennie uczestniczył w mszy św. w kościele norbertanów lub franciszkanów, przystępując zawsze do komunii św. oraz odwiedzał chorych w miejskim szpitalu św. Ducha, a ubogim rozdawał jałmużnę. Bywał także w klasztornej kościele klarysek w Starym Sączu, modląc się u grobu matki Kingi. W Nowym Sączu przebywał też w 1471 roku, żegnając się tu z ojcem Kazimierzem Jagiellończykiem przed nieudaną wyprawą po koronę węgierską. W następnym roku uczestniczył w odbywających się w Nowym Sączu rozmowach pokojowych Kazimierza Jagiellończyka z Węgrami i wreszcie w 1474 r. znowu przebywał na sądeckim zamku ze swymi braćmi. Zmarł w Grodnie w 1484 roku w wieku zaledwie 25 lat i pochowany został w katedrze wileńskiej. W 1602 r. papież Klemens VIII ogłosił Kazimierza świętym.

Pozostałe artykuły w „Almanachu” opisują życie innych osób, już czczonych lub oczekujących na wpisanie na listę błogosławionych.

Maciej Zaremba

„Almanach Sądecki” nr 1/2 (54/55), ss. 168; nr 3/4 (56/57), ss. 160. Nowy Sącz 2006. Wydawnictwo Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Oddział w Nowym Sączu.

„Prace Pienińskie” tom 15

Tom dedykowany jest Edwardowi Moskale, z którego inicjatywy powstały ośrodki kultury turystyki górskiej, wśród których Ośrodek w Pieninach, z siedzibą w Szczawnicy, wiedzie niewątpliwie prym. 7 sierpnia 2005 roku minęła 10 rocznica śmierci tego zasłużonego działacza. W artykule „Naczelnikowi” Ryszard M. Remiszewski omawia zasługi zmarłego dla historii turystyki górskiej, których pomnikami są wspomniane ośrodki. Z tej okazji zostały odsłonięte dwie tablice pamiątkowe: w pierwszej baczowce na Rycerzowej oraz w Kaplicy Turystycznej kościoła pw. Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych w Warszawie-Chomiczówce

– ufundowane przez Podkomisję Kultury i Historii Turystyki Górskiej KTG ZG PTTK.

Jest to zarazem jubileuszowy, „kryształowy” tom 15. Jak zwykle bogaty w różnorodne treści związane z regionem. Obszerny artykuł poświęcony jest „Białemu Domkowi” – pensjonatowi Wolskich wybudowanym na tzw. Cyplu, którego zniosła powódź 1934 roku. Takim powodziom miała w przyszłości zapobiec zaporą na Dunajcu, w Niedzicy, ukończona po latach w 1997 roku. Z budową zbiornika wiązało się zatopienie kilku wiosek i przesiedlenie ich mieszkańców do nowych, specjalnie wybudowanych osad, jaką są np. Nowe Maniowy. Artykuł pt. „Świat po przesiedleniu” omawia trwającą przez wiele lat budowę zapory i zbiornika oraz problemy związane z adaptacją mieszkańców do nowych miejsc i warunków zamieszkania.

Ciekawy jest artykuł Macieja Bilka „Krościeńscy aptekarze” poświęcony historii aptek w uzdrowisku, począwszy od ostatnich dwóch dekad XIX w., aż po lata pięćdziesiąte XX w., kiedy to w PRL wszystkie apteki zostały upaństwowione.

Także z Krościenka pochodzi ludowy artysta, Jan Kubik, o którego wielkich pasjach artystycznych pisze Aleksandra Dudek.

Pieniny pozostawały w cieniu Tatr, ale podróżujący w XIX w. do Zakopanego często zbaczali w ich stronę i pozostawili ciekawe opisy przygód związanych ze zwiedzaniem Pienin; stały się one tematem artykułu Anny Miśkowiec. Podobny temat w dalszej części tomu podejmuje Jan Tyszkiewicz w artykule: „Studenci lwowscy w Pieninach jesienią 1836 roku”.

W tomie 15. jest także druga część artykułu Andrzeja Skorupy pt. „Złotnictwo w kościołach Polskiego Spisza” opisującego kielichy kościelne.

Ze względu na otwarcie granic i coraz większą integrację ziem otaczających Tatry, tworzących Euroregion, istotne są przyczynki związane z dziejami ustroju wsi podhalańskiej do czasu I rozbioru Polski w porównaniu do Górnego Spisza i Górnej Orawy, o czym pisze Henryk Ruciński z Białegostoku.

Jak wiadomo, w miesiąc po wybuchu powstania warszawskiego, rozpoczęło się narodowe powstanie słowackie. Oba skierowane przeciw Niemcom, natomiast przy różnej w obu wydarzeniach postawie Armii Czerwonej. Ewa Orlof z perspektywy ponad 60. lat ocenia w swym artykule udział Słowaków walczących w powstaniu warszawskim przy boku Armii Krajowej. Liczny był także udział Polaków po stronie powstania słowackiego.

Zainteresował mnie nadto artykuł Jadwigi Plucińskiej i Janusza Kamockiego o biografii Plucińskich z Jurgowa. Wszyscy byli ogarnięci pasją społecznikowską. Nie potrafiłam się tylko doczytać, który z nich był ojcem lub dziadkiem autorki.

Ciekawy jest artykuł relacjonujący obchody 350. rocznicy szwedzkiego potopu na zamku w Lubowli. Lubowla, Podoliniec i innych 13 miast spiskich znalazły się w granicach Polski jako zastaw pod pożyczkę, jakiej Władysław Jagiełło udzielił Janowi Luksemburczykowi. Autor jest zbudowany zmianą w nastawieniu Słowaków do polskiej, a właściwie wspólnej historii, która przez lata była zamazywana i przemilczana.

W dalszym ciągu temu odnotowano i zrelacjonowano szereg wydarzeń, jakie miały miejsce w 2005 roku:

- wmurowanie pamiątkowej tablicy na domu bł. ks Józefa Stanka w Łap-szach Niżnych, powieszono przez Niemców w 1944 roku;
- 75-lecie kajakarstwa w Szczawnicy;
- sesja polsko-słowacka w Czerwonym Klasztorze pt. „Pieniny – światowe dziedzictwo”, zorganizowana przez oba parki narodowe – polski i słowacki;
- prezentacja schroniska „Orlica” w ramach Roku Schronisk Górskich PTTK;
- penetracja sztolni „Wodna Bania” w Jarmucie (Małe Pieniny);
- ekshumacja szczątków nieznanego żołnierza, poległego wiosną 1945 r. w lesie Stawiska na cmentarz parafialny w Kacwinie;
- rozpoczęcie budowy nowej zakrystii w bazylice w Ludźmierzu.

Można by dalej wyliczać, ale już to, co odnotowałam wskazuje na szeroki wachlarz spraw i wydarzeń, którymi zajmują się „Prace Pienińskie”.

Barbara Morawska-Nowak

„Prace Pienińskie”, tom 15 (2005). 68. publikacja Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach. Szczawnica 2005, ss. 262 + 8 stron z kolorowymi zdjęciami.

„Prace Pienińskie” tom 16

„Zapłacz, o Polsko, nad swymi synami...”. Wiersz ten stanowi doskonałe motto do artykułu Aleksandra Marczyńskiego na temat ZWZ – Pienińskie placówki Armii Krajowej – sieć. Dobrze, że taki ważny temat został szczegółowo opracowany. W zakończeniu autor podkreślił wspaniałą postawę społeczeństwa Podhala i Ziemi Pienińskiej, w pełni popierającego walkę Armii Krajowej z okupantem.

Jakby drugim, przeciwstawnym biegunem tematycznym, był organizowany przez okupanta separatystyczny ruch narodowościowy pod

nazwą goralenvolk, opisany przez Jana Tyszkiewicza. Niemcy usiłowali zwerbować do niego górali dla rozbicia społeczeństwa polskiego, wma- wiając im, że stanowią odrębną grupę etniczną. Akcja ta nie cieszyła się szerszym poparciem ludności, a lider goralenfolku, Waław Krzeptowski, został powieszony w styczniu 1945 roku z wyroku Armii Krajowej. Temat ten zapewne wymaga jeszcze szerszych badań.

Dalej prowadzi redaktor tomu czytelników po czasach dawniejszych i pogodniejszych. Anna Miśkowiec pisze o pobytach w Szczawnicy Marii Konopnickiej przytaczając wiersze, jakie napisała zainspirowana krajobrazami Pienin i Dunajca. Artykuł ilustrują odbitki ze starych klisz ilustrujące wakacje lat 1876-1878.

W tę samą epokę wpisuje się omówienie przez Jakuba Żmudzińskiego przedwojennego „Ilustrowanego Przewodnika po Pieninach i Szczawnicy”. Przewodnik nawiązuje stylem do dawnych przewodników Walerego Eljasza, nawet okładka jest w „eljaszowskim” stylu.

Kontynuacją tematów z tomu 15. jest artykuł Macieja Bilka, tym razem o szczawnickich aptekach i farmaceutach; a następnie drugi – o bardzo interesującej historii rodzinnej Dziańottów, z której Ludwin był właścicielem apteki w Krościenku, a jego syn Adam – wojskowym.

Aleksandra Dudek opowiada tym razem o jeszcze jednym artyście z Krościenka – lutniku Stanisławie Czepielu. Obaj artyści – Jan Kubik i Stanisław Czepiel są nam współcześni.

Następna publikacja to obszerny wywiad R. M. Remiszewskiego z dyrektorem Pienińskiego Parku Narodowego, Michałem Sokołowskim, poruszający wszechstronnie problematykę działalności Parku od momentu jego utworzenia w 1932 roku. Nadto dwa artykuły przywołują wizytę Ojca św. Jana Pawła II w Ludźmierzu oraz związku Karola Wojtyły z Pieninami, w tym jego kontakty z ruchem oazowym ks. Franciszka Blachnickiego.

Łączy się z tym dalszy artykuł Jadwigi Plucińskiej i Janusza Kamockiego o partyzanckiej kaplicy na Rusnakowej Hali, postawionej przez Czesława Pajerskiego w 1979 roku, jako prezent dla papieża. Nigdy tam w prawdzie Jan Paweł II nie dotarł, jedynie przelatując nad polaną, być może, zauważył ogromny napis na trawie „Pasterzowi – pasterze”. Od lat gorczańska kaplica jest miejscem dorocznych mszy świętych. Odprawiał tu msze przez lata ks. prof. Józef Tischner w drugą niedzielę sierpnia. W 2002 r. ukazała się mała monografia kaplicy sfinansowana przez ks. Władysława Pilarczyka.

Znajdujemy też w 16. tomie „Prac...” trzecią część szkicu Andrzeja Skorupy „Złotnictwo w kościołach polskiego Spisza”; w tym opracowaniu autor skupia się na monstrancjach i krzyżach. Z kolei Aneta Dusik opisuje spław drewna Dunajcem i Wisłą. Zajmowali się tym flisacy z Krościenka

jeszcze po II wojnie światowej, aż do wybudowania zapory w Czcho-
wie. Dziś to już bezpieczna prze-
szłość.

Z rocznika dowiadujemy się,
że zbudowana została wreszcie
(planowana jeszcze w 1914 roku!)
kładka piesza na Dunajcu, łącząca
Sromowce z Czerwonym Klasztor-
em, otwarta uroczyście 12 sierpnia
2006 roku. Tekst wzbogacają zdje-
cia z tej uroczystości. Obecnie, po
wejściu Polski i Słowacji do układu
z Schönggen, kładka ta poniekąd
wyszła naprzeciw oczekiwaniom
obu społeczeństw. Następny ar-
tykuł poświęca R. M. Remiszew-
ski historii skoków narciarskich
w Szczawnicy, sięgającej dwudzie-
stolecia międzywojennego.



Jest też coś ze speleologii – Wojciech J. Gubała pisze o eksploracji
jaskiń na terenie Małych Pienin.

Serii rocznic przypadających w 2006 roku poświęcone są dalsze ar-
tykuły:

- 70-leciu Związku Górali Spisza i Orawy i sesji poświęconej tej roczni-
cy;
- związany z Rokiem Eljasza mały artykuł niżej podpisanej pt. „Z Elja-
szem od Tatr do Pienin”;
- 20-lecie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Szczawnicy;
- I Zimowy Zjazd Górski w Szczawnicy 24-26.02.2006 (nowa inicjaty-
wa, ale może doczeka się i ona rocznic);
- 15-lecie ukazywania się miesięcznika „W dolinie Grajcarka”.

Pozostałe, odnotowane wydarzenia to: spotkanie potomków Hiero-
nima Michała Dziewolskiego w Krościenku nad Dunajcem (9.09.2006);
poświęcenie kaplicy poświęconej bł. Józefowi Stankowi w Kacwinie
(2.07.2006); otwarcie pieszego przejścia granicznego między Łapszanką
a Osturnią (30.05.2006).

Najbardziej zaskakującym był zjazd monarchistów, którzy 17 wrześ-
nia 2006 roku powołali na zamku w Starej Lubowli Konfederację Spiską.
Monarchiści zbulwersowani obecną sceną polityczną uważają, że tylko

monarchia uratuje Polskę. Chyba przezornie spotkali się poza granicami kraju. Zjazd zrelacjonował Ryszard M. Remiszewski.

Kartkując coraz grubsze kolejne tomy „Prac Pienińskich” podziwiam wielkie zaangażowanie redaktora Remiszewskiego, który wszędzie jest obecny i informuje o wszystkich wydarzeniach dziejących się w regionie. Przy okazji dziękuję mu za zamieszczoną w dziale recenzji pozytywną ocenę 13. Tomu „Pamiętnika PTT”, poświęconego „Gaździe od Tatrów” – Waleremu Eljaszowi Radzikowskiemu.

Barbara Morawska-Nowak

„Prace Pienińskie”, tom 16. (2006). 70. publikacja Ośrodka Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach. Szczawnica 2006, ss. 324 + 8 stron z kolorowymi zdjęciami.



Rys. Jaga Karkoszka

Errata t. 14. „Pamiętnika PTT”:

- s. 158 – w podpisie pod zdjęciem winna być data 1830 (jest 1930)
- s. 325 – w spisie treści pod artykułem „Z kart pamiętnika tatrzańskiego sprzed 100 lat” opuszczono nazwisko autora, Józefa Durdena.

Z listów do redakcji



EUROREGION
"TATRY"
W NOWYM
TARGU



Nowy Targ, 18.01.2008 r.

Redaktor Stefan Maciejewski
Pamiętniki Towarzystwa Tatrzańskiego

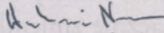
Szanowny Panie Redaktorze,

Związek Euroregion „Tatry” w 2007 roku realizował projekt pt. *Spotkanie siedmiu kultur pogranicza polsko-słowackiego „Od Ladislava Mednyánszkeho do Jana Kantego Pawлуskiewicza”*, w ramach którego wydał album pt. *Nowy Targ. Obrazki z miasteczka dwóch kultur* autorstwa Anny Majorczyk oraz specjalne wydanie dwujęzycznego rocznika *Pogranicze polsko-słowackie*. Ponadto w Ośrodku Współpracy Polsko-Słowackiej w Nowym Targu zaprezentowano wystawy z cyklu *Artyści pogranicza. Żydyż w malarstwie Karola Kostura, Malarstwo Nikejfora Krynickiego i rzeźba Edwarda Sutora* oraz *Malarstwo i rysunek Ladislava Mednyánszkeho* oraz *żel-art Jana Kantego Pawлуskiewicza*. Otrzymała się międzynarodowa konferencja naukowa poświęcona zagadnieniom siedmiu kultur pogranicza. Natomiast wspólnie z Gminą Lapsze Niżne zorganizowano warsztaty muzyczne pt. *Motywy różnych kultur pogranicza polsko-słowackiego w twórczości kompozytorskiej Jana Kantego Pawлуskiewicza* zakończone koncertem na dziedzińcu Zamku Niedzicy w wykonaniu Orkiestry Kameralnej Akademii Beethovenowskiej w Krakowie. Relacje z wszystkich wydarzeń tego przedsięwzięcia zawiera specjalne wydanie rocznika *Pogranicze polsko-słowackie*.

Z przyjemnością przekazuję na Pana ręce publikacje wydane w ramach realizowanego przez Euroregion „Tatry” projektu i życzę dobrej lektury.

Z poważaniem,

DYREKTOR BIURA
ZWIĄZKU EUROREGION „TATRY”


Antoni Nowak

Od Redakcji:

Dziękując dyr. Antoniemu Nowakowi za przesłane publikacje, warto gwoli doinformowania czytelników „Pamiętnika PTT”, kilka słów powiedzieć o Euroregionie „Tatry”, którego działalność rozciąga się na podhalańsko-tatrzańską krainę, a więc na obszar będący w kręgu statutowych zadań – jeśli na przykład chodzi o ochronę przyrody, rozwój turystyki, pobudzanie ruchu regionalistycz-

nego – Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, a zatem i „Pamiętnika PTT”. Ten fakt, miejmy nadzieję, otwiera drogę do nawiązania bliższej współpracy naszego stowarzyszenia z Euroregionem „Tatry”.

Transgraniczny Związek Euroregion „Tatry” został zawiązany 26 sierpnia 1994 roku. Obejmuje po stronie polskiej 18 gmin województwa małopolskiego o łącznej powierzchni 1952 km kw., zamieszkałych przez 245 tys. obywateli. Po stronie słowackiej Euroregion obejmuje 9 powiatów (63 miejscowości) z ponad 223 tys. mieszkańcami. Cele jakie sobie stawia Euroregion „Tatry” to: tworzenie warunków do współpracy transgranicznej polsko-słowackiej w zakresie inicjatyw regionalnych i kulturalnych, ochrony środowiska naturalnego, właściwego wykorzystywania walorów turystycznych regionu, wypoczynkowych, sportowych i lecznictwa sanatoryjnego. Euroregion korzysta z różnych form pomocowych, na przykład z grantów Unii Europejskiej, Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego INTERREG IIIA, czy z PHARE dotyczących Funduszu Małych Projektów Euroregionalnych (organizowanie sympozjów naukowych, wystaw, wydawanie publikacji o tematyce regionalistycznej itp.). Szczegółowe dane na temat działalności Euroregionu „Tatry” znajdują się na stronach internetowych: euoregion.tatry@pro.onet.pl



Szanowna Redakcjo,

W połowie maja tego roku, podobnie jak w lata minione, wyruszyłem na beskidzkie szlaki. Spotkanie z górami, pagórkami, wsiami i miasteczkami tego pięknego regionu rozpocząłem tym razem w Zwardoniu. Przebyłem niemało szlaków i dróg także po drugiej stronie granicy. Wreszcie możliwość korzystania z licznych przejść granicznych ułatwia zwiedzanie ciekawych zakątków górskich u południowych sąsiadów.

Po naszej stronie, w wielu miejscach, jak dostrzegłem, prowadzi się dość intensywne wyręby lasów i usuwanie wiatrołomów. Prace poniekąd konieczne, są prowadzone z użyciem ciężkiego sprzętu i równie ciężkich samochodów. Wszystko to drastycznie niszczy runo leśne i rozjeżdża szlaki turystyczne. Niektóre ich odcinki znacznie zmieniły swój wygląd, a po deszczach i ulewach są prawie niemożliwe do przebycia pieszo, a cóż dopiero mówić o przejeździe rowerem – co doświadczyłem osobiście. No cóż, w takich przypadkach ekolodzy i turyści protestują, a drzewiarze niewiele się tym przejmują, odpowiadając beztrasko porzekadłem: „Gdzie drzewa rąbią, tam wióry lecą!”

Mimo powyższych przeszkód – szlakiem zielonym z Przegibka do Rycerki, dalej niebieskim na Mładą Horę, miejscami z obchodzeniem – dotarłem do Chyza PTT u Bacy na Młodej Horze. Tamże na wysokości 873 m n.p.m. zastałem niemal wszystko bez zmian. Kwitnące bzy i drzewa owocowe były znakiem, że już i w ten zakątek zawitała wiosna. Widoki na pobliskie góry, cały przysiółek

i poszczególne chaty, zaiste wspaniałe, aż dziw, że dotychczas nikt nie zorganizował tutaj plenerów malarskich. Zajrzałem na Mładą Horę z zamiarem pobytu jednodniowego, lecz jak bywało to już niejednokrotnie, zatrzymałem się na trzy doby. W słoneczne dni obszedłem bliskie i dalsze górki, pagórki. Natomiast wieczorami wspólnie z Bacą i Zeniem, prowadziliśmy długie „rozmowy niedokończone”. W wielu sprawach - jak to bywa między Polakami - każdy miał swoje dwa odrębne zdania oraz dodatkowo jedno wspólne. Baca, czyli Józef Michlik, musiał następnego dnia rozmowy zawiesić, aby obsłużyć turystów przybyłych ze Zwardonia. Ponieważ chętnie słuchali, więc przybliżał im problemy ochrony przyrody i turystyki w Beskidach.

Rozbudowa Chyza przeciąga się, pomimo że Baca zgromadził sporo materiałów budowlanych i wyposażenia. Powodów jest sporo, dużych i małych. Istotne pozostaje to, że Józef, choć zmienił koncepcję rozbudowy, przecież jej nie zaniechał. Ale ważne jest, że schronisko w Chyżu jest czynne, otwartym dla każdego. Panuje w nim swojsko-turystyczna atmosfera. Właśnie mija 22. rok gazdowania Bacy na Młodej Horze, a 17. od kiedy nastał tu na stałe. Na tę okoliczność i pamiątkę pobytu dedykowałem Józkowi własnej roboty wierszyk pt. *Do Bacy na Młodej Horze*, który mu niniejszym dedykuję.

Na Młodej Horze,
gdzie dziś już nikt nie orze,
stoi Chyz przy kaplicy, na polanie,
kto tu przyjdzie, niech ostanie.

Wokół zielony las i szumiące knieje,
tu słońce, radość i nadzieje,
tu wszystko oczywiste, czyste
woda, szlaki i powietrze.

Z dala troski i słabotki,
tu spokój i piękno odwiecznych gór,
tu myśli sięgają chmur:
niechaj płyną w dalekie strony
Ty Baco utrudzony trwaj
i turystom nadal pomagaj!

Maj 2007

Józef Durden

Do Redakcji „Pamiętnika PTT”

Ja w sprawie Pęksowego Brzyzka...

W XVI wieku było to wyrobisko zwane Nawsie, własność rodziny Gąsieniców. W 1729 roku grunt zakupił Szymon Pęksa, a zaś Jan Pęksa grunt leżący „podle kapliczki na użytek ludzki ofiarował”. Dzięki temu darowi, w 1848 roku powstał cmentarz wiejski Pęksowy Brzyzek, na którym pochowany został fundator: „śp. Jan Pęksa fundator smyntarza”. Daty długo na nagrobku nie było.

Od 1931 roku Pęksów Brzyzek objęty został ochroną konserwatorską. Kryteria ustalane przez konserwatorów zabytków kilkakrotnie poprawiane i uzupełniane mówią: „Na cmentarzu zabytkowym dopuszczalne są jedynie pochówki zmarłych zasłużonych dla regionu Tatr i Podhala...; niedopuszczalne jest stawianie grobów rodzinnych oraz murowanie wewnętrzne grobów; o każdorazowym zatwierdzaniu projektów (...) przeróbkach i naprawach decyduje nadzór konserwatorski. Cmentarz winien zachować charakter cmentarza wiejskiego.

O randze tego skrawka podhalańskiej ziemi w historii Polski świadczą nazwiska osób tu pochowanych. Tutaj od 130. lat spoczywał w spokoju fundator Jan Pęksa. Ale ten spokój zburzono mu 23 stycznia 2007 roku, kiedy to po przekopaniu jego mogiły, pochowano w jego grobie panią Z. J. z domu Pęksa. Ziemię rozsypaną w trakcie pochówku pod sąsiednie groby, przeniesiono do nowej kwatery i oznaczono dawnym krzyżem nagrobnym Jana Pęksy.

Liczna rodzina Pęksów, potomków fundatora trwa w sporze w związku z tym bezprecedensowym wydarzeniem. Budzi się pytanie: czy można było przekopać grób fundatora, zmieniając go w grób rodzinny bez powiadomienia całej rodziny, zwłaszcza dotychczasowych opiekunów mogiły, tym bardziej, że ani synowie fundatora, a nawet jego żona, nie zostali pochowani w tej mogile.

W świetle obowiązujących przepisów (ustawa z dn. 31.01.1959 r.), ocena na 2007.02.19 – Dz.U.59.11.62 o cmentarzach i chowaniu zmarłych w art. 7 p. 5 mówi: „jest zabronione użycie do ponownego pochowania grobów mających wartość pamiątek historycznych (ze względu na swoją dawność lub osoby, które są w nich pochowane, lub zdarzenia, z którymi mają związek) lub wartość artystyczną.

Na pewno taką osobą szczególnie wyróżnioną dla cmentarza poprzez darowiznę był Jan Pęksa. Fundator dokonując darowizny, opłacił sobie zawiązką miejsce spoczynku na wieczne. Tak mogło się wydawać. Stało się inaczej. Czyżby nie obowiązywały już żadne moralne zasady chronienia i kultywowania pamięci o przeszłości? Nasuwa się pytanie, kogo następny grób będzie rozkopany, szczątki doczesne podeptane?

My, członkowie Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem z niepokojem obserwujemy spór o grób fundatora, w trosce o zachowanie tzw. wartości zastanych.



Kontrowersyjne dwie mogiły fundatora cmentarza. Fot. J. Maciata

Pragniemy przypomnieć, że w regulaminie Komitetu opieki nad zabytkowym kościołem i cmentarzem zasłużonych w Zakopanem, sporządzonym w 1933 roku w punkcie V paragraf 5, w skład Komitetu wchodzi, cytując:

1. Każdoczesny Burmistrz Zakopanego jako Przewodniczący, oraz jako członkowie:
2. Konserwator Urzędu Wojewódzkiego,
3. Przewodniczący Komisji Uzdrawiskowej,
4. Proboszcz Parafii Zakopiańskiej pw. św. Rodziny,
5. Kurator Fundacji św. Kazimierza,
6. Kustosz Muzeum Tatrzańskiego im. Chałubińskiego,
7. Prezes Zakopiańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego,
8. Prezes Związku Plastyków w Zakopanem,
9. Prezes Związku Górali,
10. Dyrektor Szkoły Przemysłu Drzewnego,
11. Prezes Zakopiańskiego Ogniska Związku Podhalan.

Regulamin Komitetu (p. IV paragraf 4/b) mówi, że jego kompetencją jest: wydawanie opinii, czy i kto ze względu na zasługi położone dla Zakopanego i Podhala, może być pochowany na starym cmentarzu. Czy wskazania Komitetu już przestały obowiązywać? – pytamy w imieniu PTT.

Zakopane, sierpień 2007

Za Oddział Zakopiański
Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego:
Alicja Tatarczuch-Maciata

Szanowna Redakcjo,

Ja słów kilka w sprawie odznaki dla Jana Pawła II... Otóż w przypisie do swego artykułu pt. „Odznaki Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego” („Pamiętnik PTT”, t.12, s.337) napomknąłem o wręczeniu naszej odznaki organizacyjnej nr 1 Wielkiemu Polakowi z Beskidu Małego, Ojcu Świętemu, Janowi Pawłowi II, co miało miejsce podczas Jego pobytu w Krakowie w czerwcu 1983 roku. W tomie 14. „Pamiętnika...” ukazały się fragmenty dziennika Stefana Maciejewskiego pt. „Ku wskrzeszeniu PTT”, gdzie na stronie 139 pisze autor, iż odznakę nr 1, wręczoną przez Macieja Mischkę, on posiada. Czuję się w obowiązku wyjaśnić okoliczności dotyczące tej nieścisłości...

Wręczenie odznaki PTT Ojcu Świętemu miało miejsce poza oficjalnym programem pielgrzymki, stąd jest mało znanym epizodem. Inicjatorom przyznania odznaki Papieżowi, oprócz oczywistej chęci uhonorowania Go, przyswieceła chęć zwrócenia uwagi na fakt wskrzeszenia PTT, ale też i na kłopoty z rejestracją w okresie stanu wojennego.

Ponieważ inicjatorzy nie posiadali odznaki nr 1, a nie wypadało wręczyć odznaki z innym numerem (nikt też nie wpadł na pomysł, aby odszukać posiadacza odznaki nr 1), więc postanowiono wykonać ją szybko i to z metalu szlachetnego. Niestety, zrobienie odznaki w krótkim czasie okazało się niemożliwe. W tej sytuacji Maciej Mischke, posiadacz odznaki nr 2, podarował swoją, która została Ojcu Świętemu wręczona. Ja zaś, pisząc o wydarzeniu, byłem przekonany, że jeśli Papież dostał odznakę, to oczywiście z numerem pierwszym, co oczywistym się nie okazało.

Wokół odznak Towarzystwa narosło wiele nieporozumień i nieścisłości. Sprawę w części wyjaśnia informacja we wspomnianym tekście S. Maciejewskiego. Pisze on, że po nim i Mischkem, odznakę nr 3 dostał Kazimierz Polak, nr 4 Tomasz Nowalnicki, nr 5 Jerzy Mikulec. Następną grupę mieli tworzyć, od nr 6 do 20 członkowie OKR PTT (Obywatelski Komitet Reaktywowania PTT), zaś odznaki od 20 do 35 dostawali członkowie Tymczasowego Zarządu PTT. W dalszej kolejności odznaki mieli otrzymywać ci, których nazwiska widnieją na liście członków założycieli PTT oraz którzy aktywnie uczestniczyli w pracach nad reaktywowaniem Towarzystwa.

Dodam, że chociaż nie należałem do zespołu członków OKR, lecz tylko przyczyniłem się do wykonania matrycy i wyprodukowania pierwszej serii odznak – otrzymałem i posiadam odznakę oznaczoną numerem 27.

Kalisz, 15.12.2007

Józef Durden

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania listów, a za ich treść nie odpowiada.

SPIS TREŚCI

Do czytelników.....	5
ANTONINA SEBESTA	
Odpowiedzialność jako podstawowa wartość etyki działających w górach	9
100 LAT „NOWEGO” SCHRONISKA	
KRYSTYNA SAŁYGA-DĄBKOWSKA	
Raz jeszcze nad Morskim Okiem	23
ANDRZEJ ŁAPIŃSKI	
Łapińscy nad Morskim Okiem.....	29
BARBARA MORAWSKA-NOWAK	
Sto lat nad Morskim Okiem	39
CZŁOWIEK I GÓRY	
MAREK CIEPICHAŁ	
W największym urwisku Europy.....	59
JERZY SAWICKI	
Spotkania w górach.....	71
ALICJA GIEŁZAK	
Dziesięć dni w Bieszczadach.....	83
DZIEDZICTWO	
STEFAN MACIEJEWSKI	
Pierwsze Muzeum Tatrzańskie.....	99
JANUSZ M. ŚLUSARCYK	
Górale beskidzcy w publikacjach TT i PTT	107
JÓZEF DURDEN	
Pamiętniki Towarzystwa Tatrzańskiego Skarbnica wiedzy	127
OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA	
ZBIGNIEW JAWOROWSKI	
Wspomnienie o Stefanie	153
STEFAN MACIEJEWSKI	
Sokół skalnych Tatr.....	163
DOMINIKA ZARĘBA	
Wtopiony w góry	171
STANISŁAW FLAKIEWICZ	
Mieczysław hr Rey pierwszy prezes Towarzystwa Tatrzańskiego	177
WOJCIECH W. WIŚNIEWSKI	
Mariusz Zaruski w jaskiniach tatrzańskich	181
ROCZNICE	
Rocznice	201

TOPR

Działalność ratownicza TOPR	227
-----------------------------------	-----

KRONIKA PTT

Działalność Zarządu Głównego PTT 2006-2007.....	239
VII Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Zakopane 17-18 listopada 2007.....	250
Prezentujemy nowego prezesa	262
Członkowie Honorowi Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.....	264
Nowi członkowie honorowi PTT.....	265
Oddziały i koła PTT	274
Oddział PTT w Bielsku-Białej	277
Oddział PTT w Chrzanowie.....	283
Oddział Dębliński PTT im. Augusta Sochackiego	293
Oddział PTT w Jaworznie	299
Oddział PTT w Kaliszu	303
Oddział PTT w Krakowie.....	305
Szkolne Koło PTT przy Zespole Szkół Ogólnokształcących w Myślenicach	309
Szkolne Koło PTT przy Liceum Ogólnokształcącym Zakonu Pijarów w Krakowie.....	311
Koło PTT w Oświęcimiu.....	312
Koło PTT w Szczecinie	313
Oddział PTT w Łodzi.....	313
Oddział Karpacki PTT w Łodzi.....	318
Oddział PTT w Mielcu Mielecki Klub Górski „Carpatia”	321
Oddział PTT „Beskid” im. Feliksa Rapfa w Nowym Sączu	324
Szkolne Koło Turystyczne PTT przy Gimnazjum im. Jana Pawła II w Radomyślu Wielkim.....	324
Koło PTT w Tarnobrzegu	330
Oddział PTT w Opolu	332
Oddział PTT w Ostrowcu Świętokrzyskim	334
Oddział PTT w Ostrzeszowie	338
Oddział PTT w Poznaniu	340
Oddział Akademicki PTT przy Politechnice Radomskiej im. Kazimierza Pułaskiego	345
Oddział PTT w Radomiu im. dr. Tytusa Chałubińskiego.....	346
Szczeciński Klub Wędrowców PTT-PTTK „Pełzaki”	351
Szkolny Klub PTT „Nogarytm” w Sandomierzu	353
Szkolne Koło PTT „Harnasie” przy Zespole Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Maruszynie Górnej.....	353
Oddział PTT w Sosnowcu im. gen. Mariusza Zaruskiego	355
Oddział PTT w Warszawie im. M. Karłowicza.....	359
Oddział PTT w Zakopanem.....	362
Nasze czasopisma	365
Polecamy do czytania. Recenzje, omówienia, noty... ..	369
Z listów do redakcji.....	395

WIERSZE

Adam Asnyk.....	7
Bogusz Z. Stęczyński	22
Anna Skoczylas.....	58, 98, 152, 200, 226, 238

CHYZ to CHATA-DOM
tu będziesz czuł się jak w domu,
w którym zawsze czekają na Ciebie
otwarte drzwi i gościnny Baca
z Podręcznym



CHYZ U BACY

Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

Józef Michlik

MŁADA HORA 291

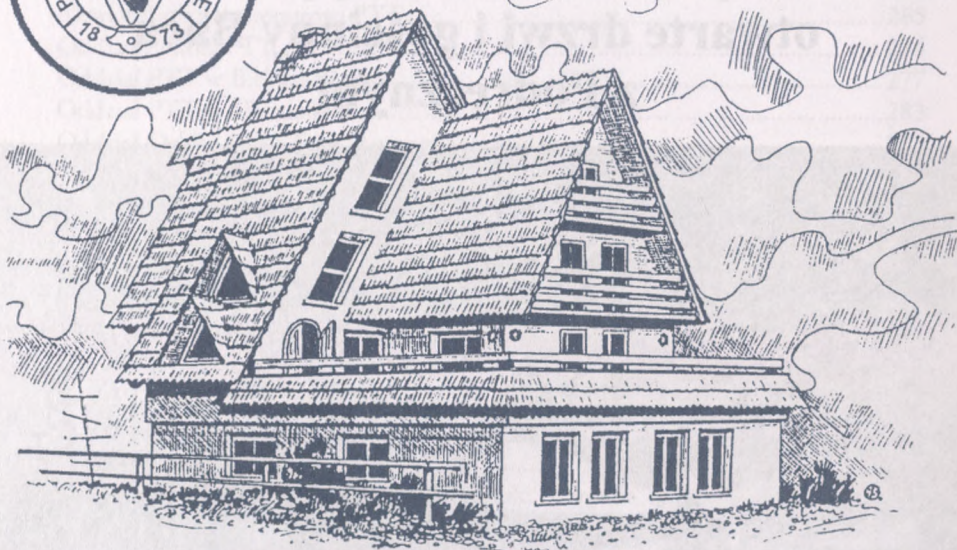
34-371 UJSOŁY - Beskid Żywiecki

tel. kom. 602 248 071



PENSJONAT „KATARZYNA”

Janusz Lubowiecki, Karpielówka 141
34-500 ZAKOPANE, tel. (0-18) 207-06-51



Oferuje noclegi w komfortowych pokojach 2 i 3-osobowych, WC, łazienki. Na miejscu pełne wyżywienie. Stacja Turystyczna znajduje się na Karpielówce, na granicy Zakopanego i Kościeliska, dzięki czemu stanowi świetny punkt wypadowy w Tatry Zachodnie, szczególnie w rejon Czerwonych Wierchów, Giewontu i Dolin: Kościeliskiej, Małej Łąki, Za Bramką, Strążyskiej. W pobliżu dolna stacja wyciągu krzeselkowego na Butorowy Wierch.

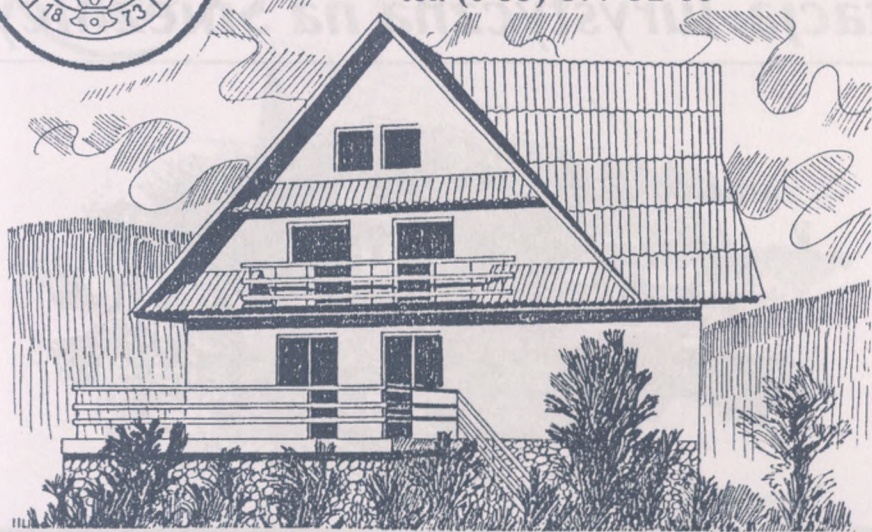
Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział w Bielsku-Białej
STACJA TURYSTYCZNA





„CHATA POD KWIATKIEM”

Halina i Edward Trzebuniakowie
Paluchówka 231, 34-223 ZAWOJA
tel. (0-33) 877-51-66



Posiada 27 miejsc noclegowych w pokojach 2, 3 i 4-osobowych. Do dyspozycji kuchnia turystyczna i świetlica. Stacja położona jest w Zawoi-Paluchówce przy zielonym szlaku z Widel na Markowe Szczawiny, nieco powyżej D.W. HANKA. Bardzo dobry punkt wyjściowy na Babią Górę, w Pasma Polic i Pasma Jałowieckie. W pobliżu: Muzeum Babiogórskiego Parku Narodowego i Skansen na Markowej. Zimą możliwość uprawiania narciarstwa śladowego oraz zjazdowego-Zawoja-Widły, Zawoja Lajkonik.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział w Bielsku-Białej
STACJA TURYSTYCZNA





POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE ODDZIAŁ W KRAKOWIE

www.krakow.ptt.org.pl

Stacja Turystyczna na Śnieżnicy



Stacja położona na zboczach Śnieżnicy w przepięknej leśnej scenerii - z dala od cywilizacji. Noclegi w pokojach 1, 2, 3, 4 i 5-osobowych. Niektóre z nich są z łazienkami, na korytarzach prysznic i WC. Ciepła woda jest przez całą dobę.

Pełne wyżywienie oparte na produktach wiejskich (zwłaszcza nabiał) albo z pobliskich małych zakładów, warzywa, jarzyny, przetwory owocowe od rolników z doliny Łososiny. Nad kuchnią czuwa dyplomowana dietetyczka pani Grażyna z wieloletnim doświadczeniem w żywieniu uzdrowskim w Rabce. Zdaniem Gości kuchnia nasza ma wszystkie zalety kuchni domowej.

Dla Gości dostępne są też 2 sale wykładowe, 2 boiska sportowe, plac do zabaw dla dzieci, kaplica, taras (latem jako uzupełnienie jadalni), leśne ścieżki spacerowe, zimą dla narciarstwa biegowego (terenowego), dla narciarstwa zjazdowego stok zjazdowy i 2 wyciągi narciarskie o dł. 300 i 1070 m, (stacja narciarska Śnieżnica w Kasinie Wielkiej www.bsn.pl).

Nasze góry - Beskid Wyspowy - udostępnione przez wiele szlaków turystycznych, w tym także szlak papieski. Można nimi również dojść w pobliskie Gorce.

Dla członków PTT - 20 % zniżki na noclegi (za okazaniem aktualnej legitymacji)

Młodzieżowy Ośrodek Rekreacyjno-Rekolekcyjny "Śnieżnica"

34-741 Kasina Wielka , Tel. 18/ 331 43 20

www.snieznica.ksm.org.pl , e-mail: snieznica@ksm.org.pl



OŚRODEK WZASOWO-KOLONIJNY

Zofia Szlaga

34-Ochotnica Górna 300

tel. (0-18) 262-42-37



Usytuowany w "sercu" Gorców, w górnej części wsi, w pobliżu Przełęczy Knurowskiej, znakomicie nadający się na kolonijne dziecięce, "zielone" i "białe" szkoły, obozy, zimowiska, a także wczasy rodzinne, pobyty świąteczne, sylwestrowe itp. Obiekt posiada kartę kwalifikacyjną. Dysponuje 70 miejscami w dwóch budynkach, w pokojach 2, 3, 4 i 5-osobowych. Na każdej kondygnacji łaźienki, kabiny natryskowe, WC. Stołówka zapewnia możliwość całodziennego wyżywienia. Do dyspozycji gości sala kominkowa, video, TV-sat. Na zamówienie: kuligi i ognisko z pieczeniem kielbasek i barana, występy kapeli góralskiej. Świetny punkt wypadowy w rejon Turbacza i Lubania, a także w Pieniny (Krościenko, Szczawnica).
Ceny do uzgodnienia; kadra kolonijna, lub obozowa - gratis!

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
Stacja Turystyczna





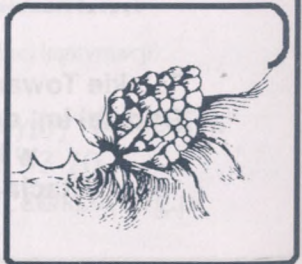
Krystyna Kulig
34-453 Ochotnica Górna - Jamne 155
tel. (0-18) 262-43-26



rys. Włodzimierz Rudnicki

Dom użytkowany w dolinie potoku Jamne, przy żółtym szlaku z Ochotnicy Górnej na polanę Bieniowe na przełęczy Pod Przystółem (na trasie między Gorcem, a Turbaczem). Znany punkt wypadowy dla wycieczek w rejon Gorca, Turbacza i Kudłonia. Dysponuje 20 miejscami w pokojach 3 i 4-osowych i tzw. "dostawkami". **Możliwość korzystania na miejscu z całodziennych posiłków.** **Ceny do uzgodnienia - bardzo przystępne.**

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
Stacja Turystyczna





PENSJONAT "ANNA"

Władysław Dziezic

34-424 Szaflary, Bańska Wyżna 278 a

tel. (0-18) 275-50-33



rys. Włodzimierz Rudnicki

Pensjonat położony w najwyższej części wsi. Z okien wspaniałe panoramy (z jednej strony cały łańcuch Tatr, z drugiej Beskidy, Babia Góra, Pilsko). Dysponuje 42 miejscami w pokojach 1, 2, 3, 4 i 6-osobowych. WC, łazienki, kabiny natryskowe na każdej kondygnacji. Na miejscu całodzienne wyżywienie. Znakomita baza dla wycieczek autokarowych, a także obozów, zimowisk, "zielonych" i "białych" szkół i wczasów rodzinnych. Dojazd wspaniałą widokowo szosą zarówno z Szaflar jak i Zakopanego.

Ceny do uzgodnienia, bardzo przystępne.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA





OŚRODEK KOLONIJNO-WCZASOWY

Maria Dziubas

34-500 Poronin - Suche 19

tel. (0-18) 207-23-09



rys. Włodzimierz Rudnicki

Dysponuje 73 miejscami w pokojach 2, 3, 4, 5 i wieloosobowych. Znakomicie nadaje się na kolonie dziecięce, "zielone" i "białe" szkoły, obozy, zimowiska, a także wczasy rodzinne, pobyty świąteczne, sylwestrowe itp. Bardzo dobra baza noclegowa dla wycieczek autokarowych. Całodzienne wyżywienie. Obszerna jadalnia może spełniać funkcję sali telewizyjnej i świetlicy. Ceny do uzgodnienia, bardzo przystępne.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA





PENSJONAT U PĘKSÓW
Maria i Czesław Pęksowie
34-502 Zakopane, Oberconiówka 13 B
tel. (018) 201-19-02



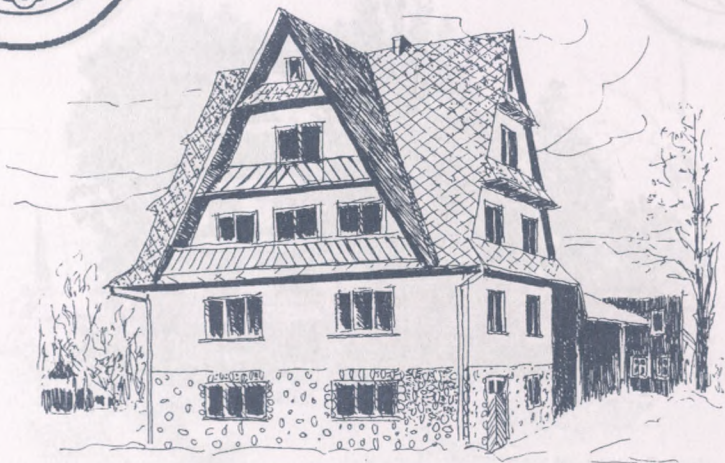
Usytuowany w górnej części Olczy. Dojazd z dworca PKS w Zakopanem autobusem do Olczy - przystanek Pardałówka III. Dysponuje 40 miejscami w pokojach 2, 3, 4, 5-osobowych; WC, łazienki, kabiny natryskowe, stylowa jadalnia z całodziennym, domowym wyżywieniem. Możliwość wykorzystania dodatkowych 15 miejsc - identyczny standard - w drugim domu w tej samej posesji. Parking dla autokaru i samochodów osobowych. Obiekt znakomicie nadaje się na kolonie, "letnie", "białe" szkoły, obozy i zimowiska, dla wycieczek, a także na wczasy rodzinne, pobyty świąteczne, sylwestrowe i dla turystów indywidualnych. Na zamówienie: ogniska z pieczeniem kiełbasy i barana, "posiady" przy góralskiej muzyce, kuligi. Ceny do uzgodnienia - bardzo przystępne. Właściciele obiektu mogą zapewnić transport, przewodników oraz rezerwacje biletów na kolejki na Kasprowy Wierch i Gubałówkę.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA





WOJCIECH MIGIEL
34-502 Zakopane, Pardałówka 28 a
tel. 601-496-506, (0-18) 201-15-24
www.umigla.republika.pl



rys. Włodzimierz Rudnicki

Dojazd z dworca PKS w Zakopanem autobusem do Olczy - przystanek Pardałówka II. Dysponuje 40 miejscami w pokojach 2, 3, 4, 5-osobowych w domu murowanym i dodatkowymi 16 w starym, drewnianym domu góralskim. Doskonale nadaje się na kolonie dziecięce, obozy, zimowiska "letnie", "białe" szkoły. WC, łazienki, kabiny natryskowe na każdej kondygnacji. W sąsiedztwie możliwość korzystanie z całodziennego wyżywienia. Ceny bardzo przystępne - do uzgodnienia w zależności od dni spędzonych w obiekcie. Do dyspozycji gości mikrobus, a także dorożka konna "fiakier", w lecie, a w zimie sanie na kuligi.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA





OŚRODEK WCZASOWY "KONTAKT"

Piotr Nocek

45-460 Wisła, ul. Kopydło 28

tel. (033) 855-16-08, kom. 0606-930-030

fax (033) 855-15-92

e-mail: ow.kontakt@poczta.onet.pl

www.kontakt_dw.pl, www.beskidy.info/wisla/kontakt



Ośrodek dysponuje 100 miejscami w pokojach z pełnym węzłem sanitarnym: 2, 3 i 4-osobowych. Oferuje doskonale całodienne, lub częściowe wyżywienie. Przy budynku parking i boisko do siatkówki. O odległości 200 m od ośrodka duża sala gimnastyczna, chata góralska i wyciąg narciarski w wypożyczalnię sprzętu oraz szkółka narciarska i snowbordowa. Właściciel obiektu na zamówienie organizuje wycieczki piesze i autokarowe z przewodnikiem (w tym do Czech i Słowacji), kuligi, konferencje itp. Dodatkowo atrakcje: ognisko z udziałem gawędziarza, pieczeniem barana i prosiaka, pośrednictwo przy organizacji szkoleń wspinaczkowych, pływackich, paralotniarstwa, jazdy konnej i przy korzystaniu z parku wodnego w Skoczowie i wyciągu krzeselkowego, oraz toru saneczkowego na Czantorii. Możliwość negocjacji cen!

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA





Bacówka nad Wierchomlą

33-370 Muszyna

Skrytka pocztowa 66

Tel. 18-44-888-11 kom. 0502458518

Gospodarz schroniska: Artur Niemczyk



Schronisko powstało w 1978 r. Położone jest w Beskidzie Sądeckim na wysokości 890m n.p.m. na rozległej polanie nad Wierchomlą, której zachodnie stoki opadają do doliny Małej Wierchomli.

Czynne jest cały rok. Posiada 28 miejsc noclegowych w pokojach 2, 3, 4 - osobowych (+20 miejsc letnich) oraz pole namiotowe.

Prowadzi pełne wyżywienie, bardzo urozmaicone oraz sprzedaje pamiątek turystycznych i licznych wydawnictw przewodnikowych.

Duża przeszklona jadalnia spełnia także rolę świetlicy. Z okien schroniska rozległa panorama obejmująca Tatry (m. in. Łomnicę, Lodowy, Hawrań, Czerwone wiechy), Obidzę i Grupę Radziejowej.

Dzięki wspaniałej obsłudze w schronisku panuje niepowtarzalna, turystyczna atmosfera. Ceny bardzo przystępne: istnieje możliwość ich negocjacji.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA





DOM WCZASOWY "ZIELONA GOSPODA"
Alicja i Janusz JabłoŃscy
58-563 Przesieka, ul. Dolina Czerwienia 11
tel./fax (075) 762-13-94



rys. Iwona Rudnicka

Obiekt dysponuje 115 miejscami w pokojach 1, 2, 3, 4, 5-osobowych (część pokoi z łazienkami, lub umywalkami), obszerną jadalnią, odrębną kawiarnią - bufet serwuje wszelkiego rodzaju napoje. Ośrodek oferuje doskonale całodzienne wyżywienie. Obok budynku ogrodzony, olbrzymi teren rekreacyjny z boiskami do gry w piłkę ręczną i siatkówkę. W budynku dobrze wyposażona siłownia dla gości. Właściciele obiektu organizują wycieczki własnym autokarem po okolicy, a także do Czech. Obiekt doskonale spełnia wymagania organizatorów kolonii, obozów, wycieczek, "zielonych" i "białych" szkół, a także turystów indywidualnych. Znany na pobyty świąteczne i sylwestrowe. Możliwość negocjacji cen.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA





PENSJONAT "TELIMENA"

Edward Kielar

ul. Piwarskiego 34

34-440 Iwonicz Zdrój

tel. 013-435-04-18



Pensjonat położony w willowej dzielnicy Iwonicza - Zdroju ok. 400 m od centrum uzdrowiska. Pensjonat dysponuje 28 miejscami w pokojach 2, 3, 4-osobowych. Pokoje z pełnym węzłem sanitarnym; wc, łazienka, kabina natryskowa. Obiekt posiada stylową jadalnię z całodziennym domowym wyżywieniem.

W pobliżu stacji czerwony szlak (główny wschodniobeskidzki), wycieczki na Cergową, pustelni Św. Jana z Dukli, do Rymanowa.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
Oddział im. dr T. Chałubińskiego
w Radomiu
STACJA TURYSTYCZNA

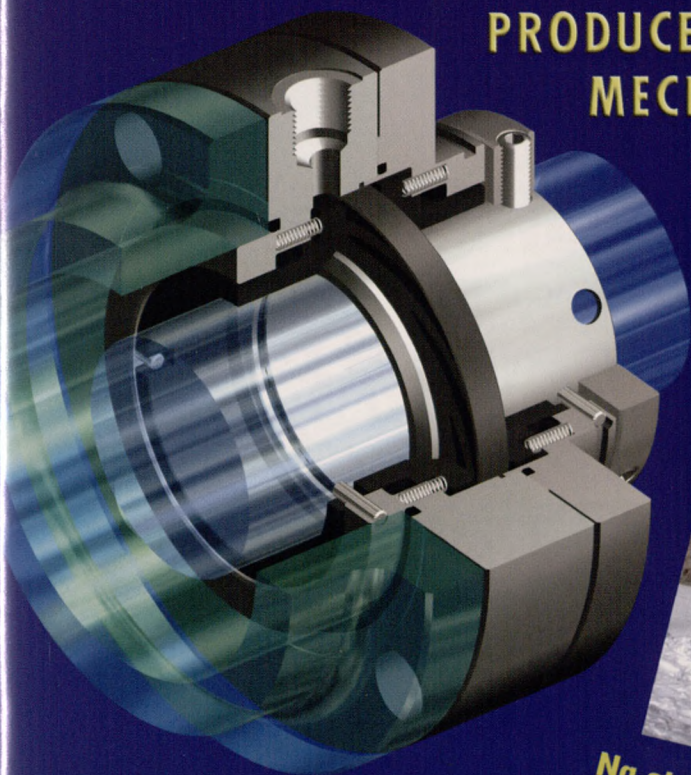




ANGA

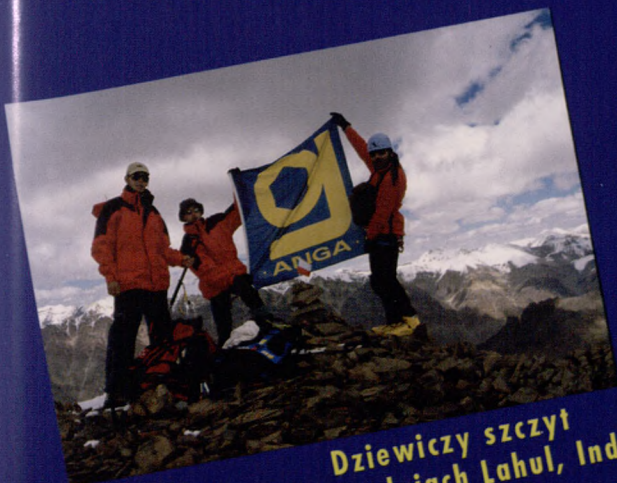
Uszczelnienia Mechaniczne Sp. z o.o.

PRODUCENT USZCZELNIEN
MECHANICZNYCH



*Na stokach Makalu, w tle
Lhotse i Mount Everest*

SPONSOROWALIŚMY
TE WSPINACZKI



*Dziewiczy szczyt
w Himalajach Lahul, Indie*

ul. Wyzwolenia 550
43-340 Kozy

tel. 033 / 827-80-00

fax 033 / 827-80-11

e-mail: anga@anga.com.pl

www.anga.com.pl

KOTELNICA
BIAŁCZAŃSKA
BIAŁKA
TATRZAŃSKA

Najlepsze tereny narciarskie

www.bialkatatrzenska.pl



**Spotkajmy się
w Białce Tatrzańskiej na nartach!**

Tutejsze stoki są łagodne, trasy szerokie i dobrze utrzymane. Znajduje się tu ponad 20 wyciągów, w tym 4 koleje krzeselkowe (3-osobowa o długości 1380 m, 4-osobowa o długości 800 m, 6-osobowa o długości 1350 m i 4-osobowa o długości 320 m), wyciągi orczykowe i talerzykowe. Przepustowość wszystkich wyciągów w Białce Tatrzańskiej to ponad 20 000 osób / godz. - wyciągi w jednym systemie karty to ok. 15 000 osób / godz., natomiast długość wszystkich tras zjazdowych to ponad 15.000 m. Białka Tatrzańska zapewnia swoim gościom ponad 5000 miejsc noclegowych.

**Dobra
zabawa
i wypoczynek
dla całej rodziny!**



ul. Środkowa 181 b
34-405 Białka Tatrzańska
tel. 018 26 541 33, fax 018 26 547 06
www.bialkatatrzenska.pl



**Najlepszy
SNOW PARK
W POLSCE**

TOWARZYSTWO SŁOWAKÓW W POLSCE
SPOLOK SLOVÁKOV V POĽSKU



WYDAWNICTWO i DRUKARNIA OFFSETOWA

NAŚWIETLANIE CTP

Wysoką jakość zapewniamy dzięki zastosowaniu technologii Computer To Plate

DRUK OFFSETOWY

brozur, katalogów, folderów, teczek, kalendarzy, plakatów, ulotek, akcydensów,
papierów firmowych, czasopism, druków samokopiujących

DTP - DESKTOP PUBLISHING

Nasi graficy profesjonalnie przygotowują Państwa materiały do druku

USŁUGI INTROLIGATORSKIE

falcowanie, bindowanie, perforowanie, dziurkowanie, foliowanie, lakierowanie,
szycie drutem i nićmi, wykonujemy twardą i miękką oprawę

Szczegóły na stronie www.tsp.org.pl

BIURO ZARZĄDU GŁÓWNEGO TOWARZYSTWA SŁOWAKÓW W POLSCE

ul. św. Filipa 7, 31-150 Kraków, **BIURO** tel.: (+48) 012 634-11-27

fax: (012) 632-20-80, e-mail: zg@tsp.org.pl

DTP tel.: (+48) 012 633-09-41

ŽIVOT - MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

ul. św. Filipa 7/7 31-150 Kraków, tel.: (+48 12) 633-36-88

fax: (012) 632-20-80, e-mail: zivot@tsp.org.pl



www.malachowski.com.pl



ISSN 1230-2880
ISBN 978-83-7490-135-2

Mija 130. rocznica wydania pierwszego tomu „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego” – jednego z pierwszych na świecie czasopism poświęconych tematyce gór. Pamięć o tym edytorskim przedsięwzięciu nasuwa myśl o potrzebie sięgnięcia do zbioru tomów tego rocznika i raz jeszcze wnikliwego wejrzenia na karty zapełnione artykułami i ilustracjami, które pobudzały zainteresowania Tatrami, Zakopanem i Towarzystwem Tatrzańskim u zarania zorganizowanej turystyki górskiej w końcu XIX i rozkwitu jej form w początkach XX wieku.

*

Zamknięta w 1920 roku edycja rocznika TT odrodziła się po 72. latach wraz z reaktywowaniem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Od 1992 roku ukazuje się „Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego”, który kontynuuje – poprzez zachowaną formułę, profil i tytuł – idee i tradycje pierwszego tatrzańskiego czasopisma, założonego przed 130. laty. Jest nasz rocznik świadectwem szacunku dla historii i tradycji powstałego w 1873 roku stowarzyszenia ludzi gór i ich miłośników. Kończąc ten obszerny szkic o dziejach „Pamiętnika...”, chciałbym, może nazbyt pompatycznie, jednakże z przekonaniem rzec, że co zostało na kartach tego naszego pisma opublikowane, pozostaje równie trwałe, jak w Tatrach skały.

Józef Durden

